NIEPODLEGŁOŚĆ i PAMIĘĆ

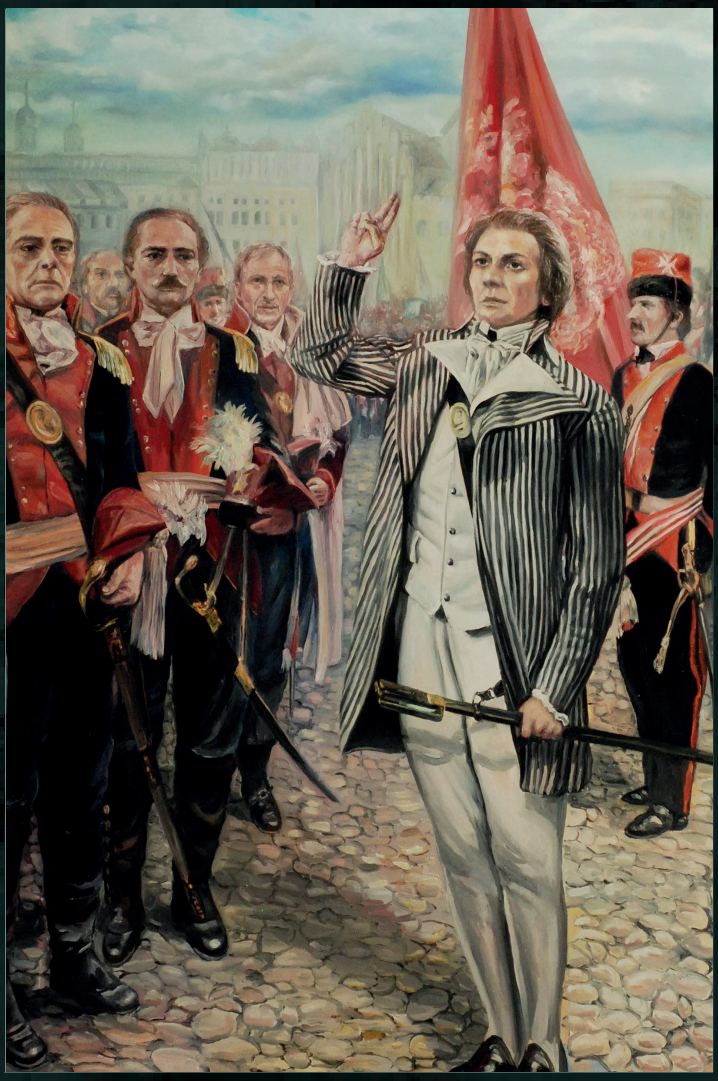

Czasopismo humanistyczne
Rocznik XXIX • 2022 • nr 2 (78)

NIEPODLEGŁOŚĆ I PAMIĘĆ

MUZEUM NIEPODLEGŁOŚCI

Czasopismo humanistyczne
Rocznik XXIX• 2022 • nr 2 (78)

Mazowsze. serce Polski

„Niepodległość i Pamięć”
Czasopismo humanistyczne

2022 © copyright by Muzeum Niepodległości w Warszawie

Rada naukowa czasopisma:
prof. dr hab. **Wiesław Caban** (Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach), prof. dr hab. **Małgorzata Dajnowicz** (Uniwersytet w Białymstoku), ks. prof. dr hab. **Michał Drożdż** (Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie), doc. dr **Olga Gorbaczewa** (Białoruski Uniwersytet Państwowy w Mińsku), ks. prof. dr hab. **Waldemar Graczyk** (Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie), dr hab. **Arkadiusz Indraszczyk** (Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach), prof. dr hab. **Jarosław Kita** (Uniwersytet Łódzki), prof. dr hab. **Jacek Knopek** (Wydział Humanistyczny Politechniki Koszalińskiej), dr hab., prof. UP **Marek Władysław Kolasa** (Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie), dr hab., prof. AFiB **Radosław Lolo** (Akademia Finansów i Biznesu Vistula, filia w Pułtusku), prof. dr **Henryk Malewski** (Stowarzyszenie Naukowców Polskich Litwy), dr hab., prof. UJ **Janusz Mierzwa** (Uniwersytet Jagielloński w Krakowie), prof. dr hab. **Krzysztof Mikulski** (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu), prof. dr hab. **Stanisław Sławomir Nicieja** (Uniwersytet Opolski), prof. dr hab. **Beata K. Obsulewicz-Niewińska** (Katolicki Uniwersytet Lubelski im. Jana Pawła II), prof. dr hab. **Janusz Odziemkowski** (Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie), dr hab. prof. UWr **Grzegorz Pełczyński** (Uniwersytet Wrocławski), prof. dr hab. **Jan Wiktor Sienkiewicz** (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu), ks. prof. dr hab. **Henryk Skorowski** (Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie), prof. dr hab. **Stanisław Sulowski** (Uniwersytet Warszawski), dr hab. **Jacek Emil Szczepański** (Muzeum Historyczne w Legionowie), prof. dr hab. **Janusz Szczepański** (Akademia Finansów i Biznesu Vistula, filia w Pułtusku), prof. dr hab. **Andrzej Szmyt** (Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie), dr hab. **Maciej Szymczyk** (Muzeum Papiernictwa w Dusznikach-Zdroju), prof. dr hab. **Zbigniew Wawer** (Muzeum Łazienki Królewskie w Warszawie), dr hab., prof. UKSW **Rafał Wiśniewski** (Narodowe Centrum Kultury), prof. dr hab. **Henryk Żaliński** (Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie)

Rada recenzentów naukowych czasopisma:
dr **Adam Buława** (Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego), prof. dr hab. **Adam Czesław Dobroński** (Uniwersytet w Białymstoku), prof. dr hab. **Radosław Domke** (Uniwersytet Zielonogórski), prof. dr hab. **Marian Marek Drozdowski** (Polskie Towarzystwo Historyczne), dr **Ewa Jaska** (Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego), prof. dr hab. **Helena Krasowska** (Instytut Slawistyki Polskiej Akademii Nauk), dr hab. **Mikołaj Madurowicz** (Uniwersytet Warszawski), prof. dr hab. **Jerzy Mazurek** (Uniwersytet Warszawski), dr hab., prof. UP **Grzegorz Nieć** (Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie), o. prof. dr hab. **Roland Prejs** (Katolicki Uniwersytet Lubelski im. Jana Pawła II), dr hab., prof. KUL **Cezary Taracha** (Katolicki Uniwersytet Lubelski im. Jana Pawła II), dr **Endre László Varga** (Polski Instytut Badawczy i Muzeum w Budapeszcie)

Społeczna rada wydawnicza czasopisma:
mgr **Halina Czubaszek** (Stowarzyszenie Muzealników Polskich), dr **Janusz Gmitruk** (Ludowe Towarzystwo Naukowo-Kulturalne), mgr **Stanisław Kaszyński** (Mogileńskie Towarzystwo Kultury), mgr **Roman Kochanowicz** (Muzeum Romantyzmu w Opinogórze), mgr **Bożena Konikowska** (Rada Krajowa Ruchu Stowarzyszeń Regionalnych RP), mgr **Sławomir Kordaczuk** (Siedlecki Klub Kolekcjonerów), dr **Tomasz Kordala** (Towarzystwo Naukowe Płockie), dr **Anna Kozyra** (Fundacja Polonia Semper Fidelis), dr **Leszek Marek Krześniak** (Polska Fundacja Kościuszkowska), mgr **Renata Marut** (Towarzystwo Przyjaciół Warszawy), dr **Aneta Oborny** (Muzeum Ludowych Instrumentów Muzycznych w Szydłowcu), dr **Tadeusz Samborski** (Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne „Krajobrazy”), dr **Jan Sęk** (Fundacja Willa Polonia), mgr **Rafał Skąpski** (Polskie Towarzystwo Wydawców Książek), dr **Józef Zalewski** (Państwowe Muzeum Etnograficzne w Warszawie)

ISSN 1427-1443

Spis treści

Tadeusz Skoczek, *1943–2022. Pamięć należna* 11

ARTYKUŁY

Andrzej Kotecki, *Nie zabijać dóbr kultury! Drugi Protokół dodatkowy do Konwencji o ochronie dóbr kulturalnych w razie konfliktu zbrojnego* 13

Tatsiana Hiarnovich, *Zarządzanie archiwami jako dziedzictwem kulturowym w erze cyfrowej* 39

Mateusz Ratyński, *Stanisław Osiecki (1875–1967). Zarys biografii ministra i parlamentarzysty ruchu ludowego* 65

Anna Kozyra, *Wkład Polek w rozwój francuskiej nauki w XIX i XX wieku* 77

Marcin Gomółka, *Insurekcja kościuszkowska w „Pamiętniku" ks. Eustachego Erazma Sanguszki* 101

Zbigniew Judycki, *Polskie groby na francuskich cmentarzach* 119

MUZEALNICTWO. Materiały. Sprawozdania. Omówienia

Beata Michalec, *Kronika muzealna (styczeń, luty, marzec 2022)* 155

Małgorzata Karolina Piekarska, *Henryk Józewski. Autoportret polityka i artysty* 163

Beata Michalec, *Powstanie styczniowe w Kraju i na Litwie* 173

ŹRÓDŁA. Relacje. Wspomnienia

Andrzej Domagalski, *Archiwum kultury studenckiej. Pierwsze laury na Studenckim Festiwalu Piosenki* 177

Jan Sęk, *O Janie Mulaku – krótko i serdecznie* 199

Jan Engelgard, *Jerzego Ptakowskiego analiza literatury historycznej w PRL na temat Narodowej Demokracji* 201

Marek Sołtysik, *Zanim powstała „Zazdrość i medycyna". Pół wieku temu, 24 maja 1972 roku, zmarł Michał Choromański* 217

Stanisław Hadyna, *Ciągłość pokoleń… Rzecz o Gustawie Hadynie* . . . 253

IN MEMORIAM

Stanisław Kaszyński, *Jan Glemb. Inżynier budownictwa, społecznik, podróżnik (10 lipca 1936, Rycerzewo – 31 grudnia 2021, Złotniki Kujawskie)* 277

RECENZJE. Noty. Bibliografie

Beata Michalec, *Wanda Traczyk-Stawska. Niezwykła historia niezwykłej postaci* 293

Marek Sołtysik, *Malarka intymnych odpowiedzi. Z wystawy Anny Güntner* 297

Beata Michalec, *Po niemieckiej okupacji – dola i niedola żydowskich dzieci* 303

Tadeusz Skoczek, *Rok „Hubala" w Muzeum Niepodległości i na Mazowszu. 125. rocznica urodzin majora Henryka Dobrzańskiego* . . 307

Nasi Autorzy 313

Table of Contents

Tadeusz Skoczek, *1943−2022. Deserving of memory* 11

ARTICLES

Andrzej Kotecki, *Do Not Kill Cultural Property! Second Additional Protocol to the Convention for the Protection of Cultural Property in the Event of Armed Conflict* 13

Tatsiana Hiarnovich, *Managing Archives as Cultural Heritage in the Digital Age* 39

Mateusz Ratyński, *Stanisław Osiecki (1875–1967). Summary of the Biography of a Minister and Parliamentarian of the Polish Peasant Movement* 65

Anna Kozyra, *The Contribution of Polish Women to the Development of French Science in the 19th and 20th Centuries* 77

Marcin Gomółka, *The Kościuszko Uprising in The Memoirs by Prince Eustachy Erazm Sanguszko* 101

Zbigniew Judycki, *Polish Graves in French Cemeteries* 119

MUSEUMS. Materials. Reports. Discussions

Beata Michalec, *Museum Chronicle (January, February, March 2022)* . . 155

Małgorzata Karolina Piekarska, *Henryk Józewski: Self-Portrait of a Politician and an Artist* 163

Beata Michalec, *The January Uprising in Poland and Lithuania* 173

SOURCES. Relations. Memoirs

Andrzej Domagalski, *Archives of the Student Culture. First Prize at the Student Song Festival* 177

Jan Sęk, *About Jan Mulak – Shortly and Cordially* 199

Jan Engelgard, *Jerzy Ptakowski's Analysis of Historical Literature on National Democracy in the Polish People's Republic* 201

Marek Sołtysik, *Before "Jealousy and Medicine". Michał Choromański Died Half a Century Ago, on 24 May 1972* 217

Stanisław Hadyna, *Continuity of Generations... About Gustaw Hadyna* . . 253

IN MEMORIAM

Stanisław Kaszyński, *Jan Glemb. Civil Engineer, Social Activist, Traveller (10 July 1936, Rycerzewo – 31 December 2021, Złotniki Kujawskie)* 277

REVIEWS. Notes. Bibliographies

Beata Michalec, *Wanda Traczyk-Stawska. An Extraordinary Story of an Extraordinary Figure* 293

Marek Sołtysik, *Painter of Intimate Responses. From the Exhibition of Anna Güntner's Works* 297

Beata Michalec, *After the German Occupation. The Fate and Misery of Jewish Children* 303

Tadeusz Skoczek, *The Year of "Hubal" in the Museum of Independence and in Mazovia: 125th Anniversary of Major Henryk Dobrzański's Birth* 307

Our Authors 313

Inhaltsverzeichnis

Tadeusz Skoczek, *1943−2022. Wohlverdiente Erinnerung* 11

ARTIKEL

Andrzej Kotecki, *Tötet kein Kulturgut! Zweites Zusatzprotokoll zum Übereinkommen zum Schutz von Kulturgut bei bewaffneten Konflikten* 13

Tatsiana Hiarnovich, *Verwaltung von Archiven als Kulturerbe im digitalen Zeitalter* 39

Mateusz Ratyński, *Stanisław Osiecki (1875−1967). Abriss der Biografie eines Ministers und Abgeordneten der Volksbewegung* 65

Anna Kozyra, *Der Beitrag der polnischen Frauen zur französischen Wissenschaft im 19. und 20. Jahrhundert* 77

Marcin Gomółka, *Der Kościuszko-Aufstand in im "Tagebuch" eines Fürsten Eustachy Erazm Sanguszko* 101

Zbigniew Judycki, *Polnische Gräber auf französischen Friedhöfen* . . . 119

MUSEUMSWESEN. Materialien. Berichte. Diskussionen

Beata Michalec, *Museumschronik (Januar, Februar, März 2022)* 155

Małgorzata Karolina Piekarska, *Henryk Józewski. Selbstporträt eines Politikers und eines Künstlers* 163

Beata Michalec, *Der Januaraufstand in Polen und Litauen* 173

QUELLE. Berichten. Erinnerungen

Andrzej Domagalski, *Archiv der studentischen Kultur. Erste Lorbeeren beim Student Song Festival* 177

Jan Sęk, *Über Jan Mulak – kurz und bündig* 199

Jan Engelgard, *Jerzy Ptakowskis Analyse der historischen Literatur in der PRL über die Nationaldemokratie* 201

Marek Sołtysik, *Vor „Eifersucht und Medizin". Vor einem halben Jahrhundert, am 24. Mai 1972, starb Michał Choromański* 217

Stanisław Hadyna, *Kontinuität der Generationen... Über Gustaw Hadyna* 253

ZUM ANGEDENKEN

Stanisław Kaszyński, *Jan Glemb. Bauingenieur, Sozialaktivist, Reisender (10. Juli 1936, Rycerzewo – 31. Dezember 2021, Złotniki Kujawskie)* 277

REZENSIONEN. Anmerkungen. Bibliografien

Beata Michalec, *Wanda Traczyk-Stawska. Die außergewöhnliche Geschichte einer außergewöhnlichen Persönlichkeit* 293

Marek Sołtysik, *Maler von intimen Antworten. Aus einer Ausstellung von Anna Güntner* 297

Beata Michalec, *Nach der deutschen Besatzung – Schicksal und Elend der jüdischen Kinder* 303

Tadeusz Skoczek, *Jahr des „Hubal" im Museum der Unabhängigkeit und Masowiens. 125. der Jahrestag der Geburt von Major Henryk Dobrzański* 307

Unsere Autoren 313

Содержание

Тадеуш Скочек, *1943−2022. Заслуженная память* 11

СТАТЬИ

Анджей Котецкий, *Не губите культурные ценности! Второй дополнительный протокол к Конвенции о защите культурных ценностей в случае вооруженного конфликта* 13

Татьяна Гернович, *Управление архивами как культурным наследием в цифровую эпоху* 39

Матеуш Ратыньский, *Станислав Осецкий (1875–1967). Биографический очерк министра и депутата от крестьянского движения* . . 65

Анна Козыра, *Вклад польских женщин в развитие французской науки в 19 и 20 веках* 77

Марцин Гомулка, *Восстание Костюшко в «Дневнике» князя Евстахия Эразма Сангушко* 101

Збигнев Юдыцкий, *Польские могилы на французских кладбищах* . . 119

МУЗЕЕВЕДЕНИЕ. Материалы. Доклады. Обзоры

Беата Михалец, *Музейная хроника (январь, февраль, март 2022)* . . 155

Малгожата Каролина Пекарска, *Генрик Юзевский. Автопортрет политика и художника* 163

Беата Михалец, *Январское восстание в Польше и Литве* 173

ИСТОЧНИКИ. Отчеты. Воспоминания

Анджей Домагальский, *Архив студенческой культуры. Первые лавры на Фестивале студенческой песни* 177

Ян Сенк, *О Яне Муляке – кратко и тепло* 199

Ян Энгельгард, *Анализ исторической литературы по теме национал-демократии в Польской Народной Республике от Ежи Птаковского* 201

Марек Солтысик, *До выхода «Ревности и медицины». Полвека назад, 24 мая 1972 года, ушел из жизни Михал Хороманьский* . . . 217

Станислав Хадына, *преемственность поколений... О Густаве Хадыне* 253

IN MEMORIAM

Станислав Кашиньский, *Ян Глемб. Инженер-строитель, общественный деятель, путешественник (10 июля 1936, Рыцежево – 31 декабря 2021, Злотники-Куявске)* 277

РЕЦЕНЗИИ. Примечания. Библиографии

Беата Михалец, *Ванда Трачик-Ставска. Необычная история необычной личности* 293

Марек Солтысик, *Художница от интимных ответов. Выставка Анны Гюнтнер* 297

Беата Михалец, *Последствия немецкой оккупации – судьба и страдания еврейских детей* 303

Тадеуш Скочек, *Год «Хубаля» в Музее независимости и Мазовии. 125. годовщина со дня рождения майора Генрика Добжаньского* . . 307

Наши авторы 313

1943−2022. Pamięć należna

Babi Jar, Berezowica Mała, Biała Cerkiew, Bucza, Budy Ossowskie, Charków, Chersoń, Czarnobyl, Czerniatyń, Czernichów, Dniepr, Enerhodar, Hostomel, Horodenka, Horodnica, Huta Pieniacka, Gaj, Irpień, Iwanków, Jakubówka, Janowa Dolina, Janówka, Korościatyn, Kozacza Łopań, Kisielin, Kotykiwka, Kuty, Lisiczańsk, Ludwikówka, Lwów, Łuck, Kijów, Kowel, Krzywy Róg, Mikołajów, Nikopol, Połtawa, Poryck (obecnie Pawliwka), Prypeć, Siewierodonieck, Sławutycz, Słowiańsk, Smiła, Stanisławów, Tarnopol, Teresin, Tyszkowce, Wasylówka, Winnica, Wiśniowiec, Worodzianka, Zaporoże♥

Piotr Gliński – wicepremier i minister kultury i dziedzictwa narodowego:

Cieszę się, że strona ukraińska wykazała chęć powrotu do rozmów o wznowieniu ekshumacji między innymi na Wołyniu. Kanałami dyplomatycznymi będziemy ustalali daty i formy spotkań i mam nadzieję, że uda się znaleźć porozumienie. (…) Mam nadzieję, że władze Ukrainy zdecydują się zmienić swoją decyzję i umożliwią naszym ekspertom, w uzgodnieniu z gospodarzami, przeprowadzenie prac archeologicznych.

(„Gazeta Polska Codziennie”, 24 stycznia 2019)

Trzeba powiedzieć jasno − tragedia wojny na Ukrainie dała Polakom i Ukraińcom szansę na pełne pojednanie. Nasza wspólna historia ma trudne momenty, tematy, które trzeba kiedyś zamknąć, choć po wojnie będziemy do nich wracać w naszych relacjach z wolną i niepodległą Ukrainą. Wieloletnie urazy obu krajów do siebie nawzajem eskalowały w czasie II wojny światowej, kiedy żołnierze UPA zamordowali dziesiątki tysięcy Polaków na Wołyniu i w Galicji Wschodniej.

(**brukselski portal Euractiv, 16 kwietnia 2022**)

Ks. kardynał **Kazimierz Nycz** – metropolita warszawski:

Wobec toczącej się obok wojny w Ukrainie, trzeba prosić Boga o pokój, bo pokój, a nie wojna jest celem; papieżowi nie chodzi o naiwny pacyfizm. Kościół wskazuje, że przyczyną wojen jest brak sprawiedliwości. Miłość i pokój jest istotą Ewangelii. Papież jest niezrozumiany przez świat i media, które mało doceniają warstwę etyczną, aksjologiczno-religijną w mówieniu o wojnie, która trwa obok nas. Jest tak, jakby obie strony nadawały na innych falach, a przez to się nie słyszą i nie rozumieją. Kościół, głosząc prawdę Ewangelii, zwraca uwagę na przyczyny wojen, a więc brak sprawiedliwości w podziale dóbr między ludźmi, narodami, także między kontynentami, pazerność, żądza władzy, panowania, chciwość − po prostu suma ludzkich grzechów (…). Dziękuję rodzinom Warszawy i Mazowsza, władzom samorządowym i rządowym, parafiom, Caritasowi i organizacjom pozarządowym za powszechną i szybko zorganizowaną pomoc uchodźcom: nie zapominając o swoim, dzielą się, pomagają innym. To wielki sprawdzian z człowieczeństwa, także z chrześcijaństwa. Obyśmy ten egzamin z miłości bliźniego zdali jak najlepiej, zdając go także z poszanowania odmienności i inności, a także różnorodności naszych gości. W czasie, kiedy powstają problemy, jak to w wojnie bywa, z braków miłości, a także rodzącej się tu i ówdzie nienawiści między narodami, chrześcijanami, a nawet między wyznaniami, słowa kardynała Wyszyńskiego: „nie zmuszą mnie, żebym ich nienawidził", są niezwykle aktualne także dziś.

Sam podział chrześcijan sprzed tysiąca lat i ten sprzed pięciuset lat na prawosławnych, protestantów − jest już zgorszeniem dla świata. W wyniku wojny te podziały idą jeszcze dalej. Różnią się nie tylko sami chrześcijanie, ale sami prawosławni przez stosunek do wojny, władzy. Jak ludzie nieznający jeszcze Chrystusa mają w niego uwierzyć, skoro jest im on głoszony na te różne sposoby.

(**Warszawa, plac Piłsudskiego, Boże Ciało, 16 czerwca 2022**)

Zebrał
Tadeusz Skoczek

NIEPODLEGŁOŚĆ I PAMIĘĆ
2022, nr 2 (78)

Andrzej Kotecki
Muzeum Niepodległości w Warszawie

Nie zabijać dóbr kultury! Drugi Protokół dodatkowy do Konwencji o ochronie dóbr kulturalnych w razie konfliktu zbrojnego

Słowa kluczowe
konwencja haska 1954, ochrona dóbr kultury, prawo międzynarodowe, przepisy wykonawcze, prewencja i szkolenie

Streszczenie
II wojna światowa przyniosła wiele tragicznych wydarzeń. Największym dramatem była oczywiście śmierć milionów ludzi, cywili i wojskowych. W gruzach legł także przemysł, zrujnowane zostały miasta. Wśród tych strat równie tragiczny los dotknął obiekty kultury. Zniszczeniu uległy zabytki nieruchome – zamki, pałace, kamienice, obiekty sakralne. Często wraz z nimi ginęły zabytkowe obiekty ruchome – zbiory biblioteczne i archiwalne, dzieła sztuki z galerii i muzeów, a jeśli nie ginęły, to zostały rozgrabione. Ten stan rzeczy stał się podstawą do zwołania w 1954 r. w Hadze konferencji międzynarodowej, zakończonej podpisaniem Konwencji o ochronie dóbr kulturalnych. Wydawało się, że ustanowione i wprowadzone przepisy prawa międzynarodowego są dostatecznym zabezpieczeniem dla dorobku kulturowego na czas wojny. Niestety, wydarzenia lat 90. XX w. w byłej Jugosławii zrewidowały negatywnie te poglądy. Po zakończeniu działań wojennych postanowiono zweryfikować te zagadnienia. W tym celu, 26 marca 1999 r. w Hadze został podpisany II Protokół dodatkowy do Konwencji o ochronie dóbr kulturalnych. Swój wkład w prace nad oboma dokumentami miała również Polska.

> (...) Szkody wyrządzone dobru kulturalnemu do jakiegokolwiek należałoby narodu, stanowią uszczerbek w dziedzictwie kulturalnym całej ludzkości, gdyż każdy naród ma swój udział w kształtowaniu kultury światowej (...).
>
> Fragment Preambuły konwencji haskiej z 1954 r.[1]
> Drugi Protokół dodatkowy do Konwencji o ochronie dóbr kulturalnych w razie konfliktu zbrojnego, podpisanej w Hadze dnia 14 maja 1954 roku, sporządzony w Hadze dnia 26 marca 1999 r.

Konflikty zbrojne rozgrywane na przestrzeni dziejów były czynnikiem niszczącym dorobek gospodarczy, społeczny oraz kulturowy wielu narodów i państw. Na różnych etapach historii wobec toczonych wojen przedstawiciele elit głosili poglądy wyrażające sprzeciw wobec działań zbrojnych. Wpadając w nieco patetyczny i mentorski ton, można powiedzieć, że już starożytni… Jednakże trudno inaczej mówić, skoro jedną z pierwszych „złotych myśli" na ten temat sformułował Marek Tuliusz Cyceron – „Pokój nawet niesprawiedliwy jest pożyteczniejszy niż najsprawiedliwsza wojna". A przecież Cesarstwo Rzymskie, by utrzymać *Pax Romana,* stale toczyło mniejsze lub większe batalie wojenne. Pomimo filozoficznego podejścia do zagadnienia wojen, żyjąc w ówczesnym Rzymie, nie mógł do końca stać z boku. Nie inaczej było w kolejnych epokach. Również wówczas spotykamy ludzi, którzy wyrażali swoje poglądy na temat wojen. Na przykład w spuściźnie publicystycznej Benjamina Franklina, jednego z ojców-założycieli Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, znajdujemy sentencję odnoszącą się do wojny: „Nigdy nie było dobrej wojny i złego pokoju". W czasach nam już bardzo bliskich zrodziła się kolejna złotą myśl, która jest wynikiem przemyśleń jednego z największych fizyków, twórcy teorii względności Alberta Einsteina. Jego słowa można uznać za podsumowanie dziejów ludzkości: „Dopóki na świecie będzie istniał człowiek, będą też wojny". Słowa te można uważać niemal za prorocze. Ich kontekst nabiera szczególnej mocy w aktualnej sytuacji wojny rosyjsko-ukraińskiej.

Na przestrzeni dziejów powstawały tak wspaniałe sentencje, a mimo to owych myślicieli nikt nie słuchał, nie zważał na ich rozważania na temat

[1] Konwencja o ochronie dóbr kulturalnych w razie konfliktu zbrojnego wraz z regulaminem wykonawczym do tej konwencji oraz protokół o ochronie dóbr kulturalnych w razie konfliktu zbrojnego, podpisane w Hadze dnia 14 maja 1954 r.; Dz.U. 1957 Nr 46 poz. 212, załącznik.

wojny i pokoju w kontekście życia człowieka. Rozwój techniki stosowanej na polu walki doprowadzał do coraz większych zniszczeń wojennych. Ponadto wprowadzenie pojęcia wojny totalnej pociągnęło za sobą tragiczne konsekwencje. Walczące ze sobą strony z całą bezwzględnością dążyły do zniszczenia nie tylko obiektów militarnych i sił zbrojnych przeciwnika. Celem militarnym stały się również obiekty cywilne, nie wyłączając szpitali, szkół czy domów mieszkalnych. Ta destrukcyjna zapalczywość stron walczących dotyczyła niestety także dóbr kulturalnych, zarówno tych ruchomych, jak i nieruchomych tj. zasobów archiwalnych, zbiorów bibliotecznych czy muzealnych. Było to tym boleśniejsze, iż niejednokrotnie straty te wynikały z działań celowych. Stało się to szczególnie widoczne podczas II wojny światowej. To w jej trakcie agresor – hitlerowskie Niemcy – po zwycięstwie militarnym zakładał zniszczenie całych narodów. Zaplanowano eliminację fizyczną ludności, a także wymazanie jej przeszłości i zachowanego dorobku kulturowego. Niestety, ostatnia dekada ubiegłego stulecia przyniosła kolejne tragiczne doświadczenia w tym zakresie. Wystarczy popatrzeć na konflikt, który towarzyszył rozpadowi Jugosławii. I niestety nie koniec na tym. Obecnie, na naszych oczach, u naszego wschodniego sąsiada, na Ukrainie, toczy się bezwzględna wojna, podczas której agresor – Rosja – z całą bezwzględnością i widoczną w tych działaniach konsekwencją dewastuje wolne i niezależne państwo. Poprzez działania militarne konsekwentnie stara się zetrzeć z powierzchni ziemi państwo, naród i jego spuściznę kulturową.

Omówienie zagadnień związanych ze współczesnym Międzynarodowym Prawem Humanitarnym Konfliktów Zbrojnych (MPHKZ), warto rozpocząć od przedstawienia pokrótce jego historii. Na ten blok norm prawa międzynarodowego składają się cztery zespoły przepisów. Pierwszy traktuje o prawie przeciwojennym, czyli *ius contra bellum*. Początek tym normom dały I i II konwencja haska, ustanowione w 1907 roku. Drugi zespół dotyczy prawa wojennego, czyli *ius in bello*. Zostały w nim zgromadzone normy prawa międzynarodowego, które mają ograniczać swobodę stron walczących w korzystaniu ze środków i metod prowadzenia walki. Pierwszym dokumentem była w tym przypadku deklaracja odnosząca się do wojny morskiej z 1856 roku[2].

[2] Jest to tzw. Deklaracja paryska z 15 kwietnia 1856 r. podpisana po zakończeniu wojny krymskiej (1853−1856). Przy tej okazji warto również przypomnieć, że autorem znaku dla oznaczania obiektów chronionych na mocy konwencji haskiej z 1954 r. – błękitnej tarczy − jest prof. Jan Zachwatowicz.

Trzecim elementem MPHKZ są przepisy prawa humanitarnego, które mają chronić ofiary wojny, czyli ludność cywilną, jeńców wojennych i osoby ranne na polu walki. Początek dała im konwencja genewska z 1864 roku[3]. W tej grupie, jako czwarty element MPHKZ, znajduje się również zestaw przepisów najbardziej nas interesujących, a mianowicie odnoszących się do ochrony dóbr kulturowych.

Najważniejszym aktem w tej ostatniej grupie jest konwencja haska z 1954 roku. Jednak na forum międzynarodowym nie był to pierwszy dokument odnoszący się do tej sprawy. 10 kwietnia 1935 roku, w Gabinecie Owalnym Białego Domu został podpisany tzw. pakt Roericha[4]. Był to traktat poświęcony międzynarodowej ochronie prawnej instytucji artystycznych i naukowych oraz zabytków. Sygnatariuszami tego dokumentu było 21 państw obu Ameryk. Jest on również znany jako *pax cultura* (pokój kulturalny lub pokój przez kulturę). Punktem wyjścia dla jego postanowień było stwierdzenie, że ochrona kultury jest zawsze ważniejsza niż jakakolwiek konieczność militarna.

Z uwagi na wojnę toczącą się na Ukrainie, należy przypomnieć o zasadach obowiązujących w zakresie ochrony dóbr kulturalnych na czas wojny. Niemal natychmiast po zakończeniu II wojny światowej zostały podjęte działania w tym zakresie. Uznano wówczas, że należy stworzyć przepisy, zmierzające do zapewnienia bezpieczeństwa zasobom kulturowym, na wypadek ewentualnego przyszłego konfliktu zbrojnego, bez względu na to, gdzie będzie się toczył. 14 maja 1954 roku w Hadze została przyjęta Konwencja o ochronie dóbr kultury w razie konfliktu zbrojnego. Wraz z pozostałymi normami i przepisami prawa międzynarodowego – konwencjami genewskimi dotyczącymi ochrony ludności cywilnej i jeńców wojennych − konwencja haska stanowi jeden z elementów Międzynarodowego Prawa Humanitarnego Konfliktów Zbroj-

[3] Konwencja podpisana 22 sierpnia 1864 r. Na jej podstawie powołano znak Czerwonego Krzyża.

[4] Nikołaj Konstantynowicz Roerich ur. 9 października 1874 r. w Petersburgu, zm. 13 grudnia 1947 r. w Kulu, Indie. Rosyjski artysta. Promował ochronę dzieł sztuki i zabytków w czasie działań wojennych. Po wielu staraniach doprowadził do podpisania paktu waszyngtońskiego. Jego art. 1 głosił: „Zabytki, muzea, instytucje naukowe, artystyczne, edukacyjne i kulturalne będą uważane za neutralne i jako takie szanowane i chronione przez strony walczące. Ten sam szacunek i ochrona przysługują pracownikom wyżej wymienionych instytucji". Art. 5 zakazuje wykorzystywanie obiektów chronionych do celów wojskowych pod groźbą utraty ochrony, https://pl.frwiki.wiki/wiki/Pacte_Roerich. [dostęp: 26.03.2022].

nych (MPHKZ). Wydawało się, że jej postanowienia, wypracowane na bazie tragicznych doświadczeń dwóch minionych wojen światowych, są na tyle dobre, iż mogą w chwili zagrożenia zabezpieczyć dorobek społeczeństw. Niestety, działania zbrojne, jakie w minionych 50 latach rozegrały się na całym świecie, negatywnie zweryfikowały te poglądy, jak również przepisy konwencji. Ostateczny impuls do zreformowania tych przepisów dały konflikty, towarzyszące rozpadowi byłej Jugosławii. Brak poszanowania dla dorobku kulturowego lokalnych społeczności, zawziętość stron walczących, granicząca z nacjonalizmem w najgorszym wydaniu, powodowała, że w zasobach kulturowych poniesione zostały ogromne i często nieodwracalne straty. Dotyczyły one zarówno zabytków ruchomych, jak i nieruchomych. Strony konfliktu forsowały taktykę spalonej ziemi. Po raz kolejny prawo, czyli w tym przypadku konwencja haska z 1954, nie sprawdziło się. Jedną z przyczyn takiego stanu rzeczy był fakt, iż przez długi czas władze Jugosławii traktowały tę wojnę jako konflikt wewnętrzny. Dopiero jego umiędzynarodowienie umożliwiło wprowadzenie wspólnych rozjemczych sił wojskowych i policyjnych. Nie zatrzymało to jednak procesu czystek etnicznych, w tym również niszczenia dorobku kulturowego społeczności lokalnych.

Na wprowadzenie zmian w konwencji haskiej z 1954 roku miało wpływ wiele czynników. Jednym z nich był niewątpliwie upływ czasu. Należy również pamiętać o przewartościowaniach pojęć odnoszących się do istotnych zagadnień. Nie zdała również egzaminu tzw. ochrona specjalna[5]. Na mocy konwencji w dotychczasowym brzmieniu, jedynie cztery zespoły zostały objęte taką ochroną (m.in. Watykan). Podobnym fiaskiem zakończyły się próby powołania tzw. Komisarzy Generalnych. Ponadto, postanowienia II Protokołu Konwencji należało dostosować do nowelizowanego w różnym zakresie prawa międzynarodowego.

---

[5] O zasadach ochrony specjalnej jest mowa w rozdziale II art. 8 konwencji haskiej: 1. Ochroną specjalną może być objęta ograniczona ilość schronów przeznaczonych do przechowywania dóbr kulturalnych ruchomych w razie konfliktu zbrojnego oraz ośrodków zabytkowych i innych dóbr kulturalnych nieruchomych o bardzo wielkim znaczeniu, pod warunkiem, że:

a) znajdują się w dostatecznej odległości od wielkich ośrodków przemysłowych oraz od wszelkich ważnych obiektów wojskowych stanowiących punkty wrażliwe, jak na przykład lotnisk, radiowych stacji nadawczych, zakładów pracujących na rzecz obrony narodowej, portów lub dworców kolejowych o pewnym znaczeniu, jak również wielkich linii komunikacyjnych;
b) nie są użytkowane do celów wojskowych.

Doświadczenia konfliktu na terenach byłej Jugosławii, a także Bliskiego Wschodu potwierdziły trudności w stosowaniu konwencji haskiej w formie, w jakiej była przyjęta i miała obowiązywać. Pierwsze działania zmierzające do jej nowelizacji zostały podjęte w 1992 roku. Ich zasadniczym celem było zweryfikowanie konwencji pod kątem treści i działań, które w dotychczasowych warunkach nie zdały egzaminu.

Bezpośrednim impulsem było zbombardowanie części zabytkowej Dubrownika. Problem ten został poruszony przez Dyrektora Generalnego UNESCO, który po uzyskaniu zgody Rady Wykonawczej, zwołał spotkanie przedstawicieli Wysokich Umawiających się Stron Konwencji. Mieli się oni wypowiedzieć na temat potrzeby zmiany dotychczasowego stanu prawnego. By dyskusja nie była jałową, jako konsultant w tej kwestii wystąpił prof. Patric J. Beylan. W przygotowanym materiale zatytułowanym *Przegląd postanowień Konwencji o ochronie dóbr kulturalnych w czasie konfliktu zbrojnego* zawarł, obok samej oceny, sugestie co do potrzeby zmian. Raport ten stał się punktem wyjścia do dalszych prac w tym zakresie.

W dniach 5−7 lipca 1993 roku w Hadze odbyło się pierwsze spotkanie ekspertów z zakresu prawa i kultury. W trakcie późniejszych spotkań eksperckich, gromadzących specjalistów z różnych dziedzin kultury, wojska, obrony cywilnej i prawa międzynarodowego, zostały wypracowane zasady mające na celu przygotowanie zmian w konwencji haskiej z 1954 roku.

W pracach tych aktywnym uczestnikiem była Polska jako sygnatariusz konwencji z 1954 roku. Nasi przedstawiciele włączyli się w pełnym zakresie do prac nowelizujących ten niezwykle ważny dokument prawa międzynarodowego[6]. Jednym z ważniejszych przejawów działalności Polski było zorganizowanie w Krakowie, jeszcze w ramach „Partnerstwa dla Pokoju", międzynarodowej konferencji na temat zagrożenia dóbr kultury na czas wojny i pokoju (18−21 czerwca 1996). Jej wymiernym efektem, obok wniosków do dalszych prac nad konwencją, stało się powołanie przez ministra spraw wewnętrznych i administracji przy Szkole Aspirantów Państwowej Straży Pożarnej w Krakowie Centrum Szkolenia Ochrony Ludności i Dóbr Kultury na wypadek szczególnych zagrożeń. Strona polska przedstawiła konkretne propozycje zapisów do modyfikowanej konwencji:

[6] Z ramienia Polski konwencję haską podpisał prof. Stanisław Lorentz.

- poszerzenia treści merytorycznej pojęcia konflikt zbrojny, znajdującego się w Preambule Konwencji;
- uzupełnienia definicji dóbr kultury określonej w art. 1 pkt c o słowo „obszary", w których występuje znaczna ilość dóbr kultury;
- opracowania instrumentów realizacji postanowień zawartych w art. 7 i 5 Konwencji, a odnoszących się do działań w siłach zbrojnych (środki ostrożności podczas ataku);
- dokładnego sprecyzowania warunków, w jakich może wystąpić pojęcie konieczności wojskowej określone w art. 4 ust. 2;
- uściślenia oraz poszerzenia uregulowań zawartych w art. 10 i 16 Konwencji dotyczących znaku rozpoznawczego o sygnały wnikające z zastosowania, współczesnych środków i nowoczesnej techniki dla zapewnienia większej skuteczności oznakowań i sygnalizacji;
- sprecyzowania pojęcia określonego w art. 8 ust. 1 pkt a, dostatecznej odległości obiektów zabytkowych i obszarów kulturowych od wielkich ośrodków przemysłowych oraz ważnych obiektów wojskowych;
- rozważenia możliwości wprowadzenia do Międzynarodowego Rejestru Dóbr Kultury Objętych Ochroną Specjalną, obiektów i zespołów zabytkowych wpisanych na Listę Światowego Dziedzictwa Kulturalnego i Naturalnego na podstawie Konwencji w sprawie ochrony światowego dziedzictwa kulturalnego i naturalnego podpisanej w Paryżu 23 listopada 1972 roku;
- wprowadzenia do art. 28 Konwencji zapisu stwierdzającego, że celowe uszkodzenie lub zniszczenie dóbr kultury podczas działań wojennych będzie uznawane za zdarzenie wojenne podlegające orzecznictwu międzynarodowych i krajowych trybunałów.

Tak sformułowane wnioski strony polskiej zostały przekazane, wraz z ich uzasadnieniem, za pośrednictwem podsekretarza stanu w Ministerstwie Kultury i Sztuki Dyrektorowi Generalnemu UNESCO.

Finał prac nad zmianami w Konwencji nastąpił na konferencji międzynarodowej zwołanej w dniach 14−26 marca 1999 roku w Hadze. Jej termin i miejsce zostały uzgodnione przez Sekretariat UNESCO i rząd Królestwa Niderlandów. W spotkaniu uczestniczyło 74 przedstawicieli państw-sygnatariuszy konwencji haskiej z 1954 roku i 19 państw spoza konwencji. W wyniku kilkudniowych konsultacji, ostatniego dnia jej uczestnicy uchwalili, w drodze konsensusu, zmodyfikowany tekst protokołu wraz z rezolucją dołączoną do Aktu Końcowego Konferencji. Wypada zatem przedstawić zmiany, wprowadzone przez „II Protokół do

Konwencji Haskiej z 1954 r. o ochronie dóbr kulturalnych w razie konfliktu zbrojnego Haga 26 marca 1999 roku" (tak brzmi oficjalny tytuł tego aktu prawa międzynarodowego)[7].

Pierwszą i niezwykle istotną kwestią stało się włączenie zasad ochrony zabytków również podczas konfliktów wewnętrznych oraz zamachów terrorystycznych. Drugą, niezwykle ważną zmianą jest poszerzenie pojęcia dobra kultury. Został tutaj uwzględniony wniosek strony polskiej, by definicja ta zawierała również pojęcie obszaru krajobrazowego.

W zakresie zagadnień typowo militarnych, II Protokół poszerza w znaczący sposób ramy działania. W jego postanowieniach znalazł się zapis nakazujący, by oddziały wojskowe zostały wyposażone w odpowiednie instrumenty wykonawcze. W regulaminach działań bojowych muszą być uwzględnione zagadnienia umożliwiające wypracowanie decyzji bojowych, które pozwolą na zmniejszenie strat w grupie dóbr objętych ochroną szczególną. Dlatego też jednostki bojowe powinny być zaopatrzone w instrukcje specjalne.

Bardzo ważnym elementem II Protokołu jest cały rozdział VI: Odpowiedzialność karna i jurysdykcja. Znajduje się w nim art. 15 pkt. 1, jednoznacznie wskazujący winnych niszczenia dóbr kultury oraz określający ich odpowiedzialność karną w tym zakresie. Każda osoba popełnia przestępstwo, w rozumieniu niniejszego Protokołu, jeśli celowo i z naruszeniem Konwencji lub niniejszego Protokołu dopuszcza się któregokolwiek z następujących czynów:

- czyni celem ataku dobro kulturalne objęte ochroną wzmocnioną;
- wykorzystuje dobro kulturalne objęte ochroną wzmocnioną lub jego najbliższe otoczenie do wsparcia działań wojskowych;
- powoduje rozległe zniszczenia lub zawłaszcza dobro kulturalne objęte ochroną wzmocnioną na mocy Konwencji i II Protokołu;
- czyni dobro kulturalne objęte ochroną na mocy Konwencji i II Protokołu celem ataku;
- dokonuje kradzieży, rabunku lub przywłaszczenia bądź popełnia akty wandalizmu skierowane przeciwko dobrom kulturalnym objętym ochroną na mocy Konwencji.

W tym samym rozdziale zostały zawarte również zasady indywidualnej odpowiedzialności karnej za wykroczenia przeciwko postanowieniom Konwencji i II Protokołu. O ile państwo samo nie ukarze sprawcy,

[7] Second protocol to the Hague Convention of 1954 for the Protection of a Cultural Property in the Event of Armed Conflict. The Hague, 26 March 1999.

to na mocy art. 18 ma obowiązek przeprowadzenia procedury ekstradycji obwinionego. Jako że sankcje muszą mieć umocowanie prawne, przez postanowienia II Protokołu nakładają na poszczególne państwa obowiązek dostosowania Kodeksu karnego do przepisów II Protokołu do konwencji haskiej.

Zrodzić się może pytanie o możliwości realizacji tych postanowień. Skoro wcześniejsze zasady były nierespektowane, to należy zadać pytanie o instrumenty ustanowione w nowym porządku prawnym. Zagadnienia te reguluje także rozdział VI omawianego dokumentu. Wprowadza się tam dwa organy odpowiadające za ich wykonanie. Pierwszym jest Zgromadzenie Stron, drugim zaś Komitet Ochrony Dóbr Kulturalnych w Razie Konfliktu Zbrojnego. Składać się on będzie z przedstawicieli 12 państw – stron wybieranych przez Zgromadzenie na okres 4 lat. Posiadać będzie rozliczne funkcje, a za najważniejsze uznać należy:

- określenie wytycznych wprowadzających w życie Protokół;
- przyznawanie, zawieszanie i cofanie statusu ochrony wzmocnionej;
- nadzorowanie stosowania przepisów II Protokołu;
- decydowanie o wykorzystaniu funduszu Komitetu.

Aktywne uczestnictwo delegatów polskich w pracach nad II Protokołem Konwencji zostało zakończone w Hadze w dniu 26 marca 1999 roku, podpisaniem dokumentu końcowego. Tym samym Polska, jako sygnatariusz konwencji haskiej z 1954 roku, stała się również stroną w przypadku II Protokołu. Jednak na jego ratyfikację trzeba było czekać do roku 2011. Dnia 23 września 2011 roku weszła w życie Ustawa z dnia 21 lipca 2011 r. o ratyfikacji Drugiego Protokołu do Konwencji o ochronie dóbr kultury w razie konfliktu zbrojnego podpisanej w Hadze dnia 14 maja 1954, sporządzonego w Hadze dnia 26 marca 1999 roku[8].

Pomimo braku umocowania prawnego w postaci ratyfikacji II Protokołu, niemal natychmiast po jego podpisaniu odpowiedzialne instytucje podejmowały działania zmierzające do opracowania procedur zgodnych z nowym dokumentem. Jednym z pierwszych działań była Decyzja nr 250/MON z 4 sierpnia 2005 roku, przygotowana przez Departament Wychowania i Promocji Obronności[9].

Składa się ona z trzech podstawowych elementów:

---

[8] Dz.U. 2011 Nr 187 poz. 1114.

[9] Decyzja Nr 250/MON Ministra Obrony Narodowej z dnia 4 sierpnia 2005 r. w sprawie przestrzegania zasad obrony dóbr kultury w działalności Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej; Dz. Urz. MON 2005 Nr 15 poz. 135.

- części o charakterze ogólnym,
- instrukcji w sprawie zasad ochrony dóbr kultury w działaniach Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej,
- dwóch załączników
  - zakres tematyki obowiązującej w procesie szkolenia resortu obrony
  - protokół monitorowania dziedzictwa kulturowego w formie wzoru formularza ankietowego.

Część ogólna odnosi się do aktów prawnych, które stały się podstawą tej Decyzji. W zakresie prawa międzynarodowego są to konwencja haska z 1954 roku oraz II Protokół Konwencji z 1999 roku. Na gruncie prawa krajowego jest nią Ustawa o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami, podpisana przez Prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego[10]. Opracowana przez Departament Wychowania i Promocji Obronności Decyzja stanowi wykonanie zadań, jakie na resort obrony nałożył ówczesny minister kultury i sztuki. W dokumencie MON zostały dokładnie określone kompetencje podległych służb. Poszczególne zadania zostały powierzone następującym instytucjom: szefowi Sztabu Generalnego WP, dowódcy rodzajów sił zbrojnych, komendantom-rektorom akademii wojskowych i szkół oficerskich, komendantom ośrodków szkolenia, dyrektorowi Departamentu Wychowania i Obronności oraz dyrektorowi Departamentu Infrastruktury. Ważnym zadaniem, które zostało nałożone na podsekretarza stanu do spraw społecznych, była współpraca z międzynarodowymi instytucjami cywilnymi: UNESCO, Międzynarodowa Radą Zabytków i Obiektów Kultury ICOMOS i Międzynarodową Radą Muzeów ICOM. Został on zobligowany również do współpracy z równorzędnymi partnerami z poszczególnych państw członkowskich NATO. Na gruncie krajowym jego partnerami są wszystkie szczeble administracji państwowej i samorządowej.

W części II, czyli *Instrukcji w sprawie zasad ochrony dóbr kultury w działaniach Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej* znalazły się również zadania dla poszczególnych rodzajów sił zbrojnych – wojsk lądowych, lotnictwa i marynarki wojennej. Znakiem czasu jest część III *Instrukcji*, która zawiera wytyczne do stosowania podczas pełnienia misji przez jednostki Wojska Polskiego w międzynarodowych siłach zbrojnych poza granicami kraju.

---

[10] Ustawa z dnia 23 lipca 2003 r. o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami, Dz.U. 2003 Nr 162 poz. 1568.

W celu odpowiedniej realizacji tych przedsięwzięć, należało zadbać o właściwą wiedzę osób odpowiedzialnych za ich wdrożenie. Dlatego też w omawianej tutaj Decyzji, znalazł się załącznik, w którym został nakreślony zakres tematyczny procesu szkolenia – *Zakres tematyki obowiązującej w procesie szkolenia żołnierzy zawodowej służby wojskowej oraz pracowników resortu obrony narodowej*. Jest to jedynie zakres programu szkolenia, ale zaopatrzony również w podstawową wiedzę w zakresie literatury przedmiotu[11].

Dynamika przemian zachodzących w polityce międzynarodowej wymusiła na władzach Rzeczypospolitej Polskiej dostosowanie przepisów wewnętrznych do zmieniającej się sytuacji. Bez wątpienia istotnym czynnikiem było ratyfikowanie przez Polskę w 2011 roku II Protokołu konwencji haskiej, ale także zmiany wynikające z reorganizacji Polskich Sił Zbrojnych. Ponadto jednostki Wojska Polskiego coraz częściej uczestniczyły w misjach poza granicami Polski i to niejednokrotnie na terytoriach o znaczącej wartości historycznej w wymiarze ogólnoświatowym. Dla przykładu można tutaj przywołać misję w Iraku[12]. Mając na uwadze wszystkie powyższe względy, minister obrony narodowej Tomasz Siemoniak wiosną 2014 roku podpisał, przygotowaną przez Departament Wychowania i Promocji Obronności, nową decyzję w tej sprawie[13].

Już wstępna lektura tego dokumentu pokazuje dość istotną zmianę w stosunku do poprzedniej Decyzji Nr 250 z 2005 roku. W samym tytule tego wcześniejszego dokumentu znajduje się określenie „dobra kultury". Natomiast w tytule nowego dokumentu zostało użyte sformułowanie „dóbr kulturalnych". Ta z pozoru drobna różnica znaczeniowa zawiera w sobie istotną zmianę jakościową, bowiem użycie tej nowej formuły stanowi przede wszystkim o zgodności dokumentu z duchem i istotą II Protokołu. To pociąga za sobą również znaczne powiększenie obszaru znaczeniowego, co z kolei wiąże się z poszerzeniem sfery działania na tzw. polu walki.

---

[11] A. Kotecki, *Dokument MON w sprawie ochrony dóbr kultury,* „Przegląd Morski" 2006, r. 71, z. 4, s. 43−50.

[12] Polski Kontyngent Wojskowy w Misji Szkoleniowej Organizacji Traktatu Północnoatlantyckiego w Republice Iraku − Multinational Division Central-South (2003–2008), Military Advisory Liaison Team (2008–2011).

[13] Decyzja Nr 72/MON Ministra Obrony Narodowej z dnia 6 marca 2014 r. w sprawie zasad ochrony dóbr kulturalnych w resorcie obrony narodowej; Dz. Urz. MON 2014 poz. 83.

Pozostałe zagadnienia odnoszące się do zadań poszczególnych pionów są takie same, choć zostały inaczej rozdzielone. Oczywiście głównym koordynatorem jest nadal Sztab Generalny, który sprawuje bezpośredni nadzór nad poszczególnymi szczeblami dowodzenia. Z kolei odpowiednio Dowódca Generalny Sił Zbrojnych i Dowódca Operacyjny Rodzajów Sił Zbrojnych, w ramach swoich kompetencji, są odpowiedzialni za przygotowanie właściwych dokumentów. Oddzielna rola przypada w udziale Komendantowi Głównemu Żandarmerii Wojskowej, który ma zapewnić przestrzeganie norm i zapobiegać wszelkim nielegalnym działaniom w omawianym zakresie. Powtórzony został również obowiązek szkolenia kadr wojskowych w zakresie tej tematyki na wszystkich poziomach – od akademii wojskowych, przez szkoły kształcące oficerów, po ośrodki i centra szkoleniowe. Dokumentem wykonawczym są Wytyczne Dowódcy Generalnego Rodzajów Sił Zbrojnych z 2015 roku[14]. O charakterze dokumentu świadczy jego punkt pierwszy: „Wytyczne mają zastosowanie podczas szkolenia, ćwiczeń wojskowych i działań realizowanych w Dowództwie Generalnym RSZ i jednostkach podporządkowanych, mających na celu przygotowanie podległych żołnierzy do udziału w konflikcie zbrojnym, międzynarodowych operacjach pokojowych i sojuszniczych poza granicami państwa, w akcjach zapobiegania i zwalczania terroryzmu, podczas katastrof i klęsk żywiołowych oraz akcjach zwalczania ich skutków".

W dalszej części tego dokumentu znalazły się szczegółowe zapisy normujące tego typu działania. Dla przybliżenia kadrze wojskowej tych zagadnień, na wstępie autor dokumentu wyjaśnia znaczenie podstawowych terminów wchodzących w zakres tej tematyki. Wśród nich znalazły się definicje pojęć: dobro kultury, znak rozpoznawczy − błękitna tarcza, ochrona ogólna i specjalna oraz wzmocniona, represalia (środki odwetowe), rekwizycje czy Lista Światowego Dziedzictwa UNESCO. Kolejne postanowienia, zawarte w wytycznych, stanowią szczegółową informację np. na temat współdziałania między instytucjami cywilnymi powołanymi do ochrony dziedzictwa kulturalnego z jednostkami – instytucjami wojskowymi. Bardzo ważnym elementem wytycznych są zasady, jakimi powinni kierować się dowódcy wszystkich szczebli operacyj-

[14] Wytyczne Dowódcy Generalnego Rodzajów Sił Zbrojnych w sprawie przestrzegania zasad ochrony dóbr kulturalnych w Dowództwie Generalnym Rodzajów Sił Zbrojnych i podległych strukturach organizacyjnych – do R-zu nr 26 Dowódcy Generalnego RSZ z dn. 22.01.2015.

nych w momencie wypracowywania rozkazów bojowych dla podległych jednostek. Oddzielnym zagadnieniem, które zostało uwzględnione, jest odpowiednie przygotowanie kadr do udziału w misjach zagranicznych. Został temu poświęcony cały rozdział III: *W zakresie ochrony dóbr kulturalnych w procesie przygotowania personelu Dowództwa Generalnego RSZ i podległych struktur organizacyjnych do działań poza granicami państwa.*

Na każdym państwie, które ratyfikowało poszczególne dokumenty wchodzące w skład MPHKZ, spoczywają dwa podstawowe obowiązki:

- upowszechniania znajomości konwencji i protokołów[15],
- obowiązek szkolenia kadr wojskowych i stosownego formułowania obowiązków dowódców w zakresie upowszechniania prawa wojennego.

Przepisy prawa międzynarodowego, z uwagi na ich znaczenie, znalazły swoje umocowanie prawne w Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej. Wynikające z ratyfikowanych przez Polskę dokumentów przepisy znalazły również swoje odzwierciedlenie w Kodeksie karnym z 1977 roku[16].

Jako podsumowanie tych rozważań warto jeszcze wskazać na podstawowe reguły walki, jakie obowiązują żołnierzy Wojska Polskiego

---

[15] Odnośny artykuł ma następujące brzmienie: „Wysokie Umawiające się Strony zobowiązują się do jak najszybszego upowszechnienia w swoich krajach w czasie pokoju i w czasie konfliktu zbrojnego Konwencji oraz niniejszego protokołu, a zwłaszcza włączeniu ich do programów szkolenia wojskowego i do zachęcania do ich studiowania ludności cywilnej, tak aby te dokumenty były znane siłom zbrojnym i ludności cywilnej". Protokoły dodatkowe do konwencji genewskich z 12 sierpnia 1949 r. dotyczą ochrony ofiar międzynarodowych konfliktów zbrojnych (Protokół I) oraz ochrony ofiar międzynarodowych konfliktów zbrojnych (Protokół II) sporządzony w Genewie dnia 8 czerwca 1977 r., art. 83. Za: Dz.U. 1992 Nr 4 poz. 175.

[16] Kodeks karny, Rozdział XVI Przestępstwa przeciwko pokojowi, ludzkości oraz przestępstwa wojenne, art. 117−126. A oto brzmienie tych odnoszących się do ochrony dóbr kulturalnych:

- Art. 125 par. 1. Kto na obszarze okupowanym, zajętym lub na którym toczą się działania zbrojne, naruszające prawo międzynarodowe, niszczy, uszkadza lub zabiera dobro kultury, podlega karze pozbawienia wolności od roku do lat 10.
- Par. 2 Jeżeli czyn dotyczy dobra mającego szczególne znaczenie dla kultury, sprawca podlega karze pozbawienia wolności na czas nie krótszy od lat 3.
- Art. 1126 par. 2. Tej samej karze [do lat 3] podlega, kto w czasie działań zbrojnych używa niezgodnie prawem międzynarodowym znaku ochronnego dla dóbr kultury [Błękitna tarcza] lub innego znaku chronionego przez prawa międzynarodowe albo posługuje się flagą państwową lub odznaką wojskową nieprzyjaciela, państwa neutralnego albo organizacji lub komisji międzynarodowej.

wszystkich szczebli. W odniesieniu do dóbr kultury została wypracowana reguła, według której nie wolno atakować pewnych dóbr i budynków, chyba że zostanie wydany osobny rozkaz. Wytyczne, jako budowle podlegające ochronie, wskazują na świątynie, muzea, biblioteki itp. obiekty. Ochroną objęte są również osoby, które sprawują nad nimi bezpośrednią opiekę.

Wszystkie przedstawione działania społeczności międzynarodowej miały jeden cel – zachowanie dziedzictwa kulturowego wszystkich ludzi bez względu na szerokość geograficzną, pod jaką przyszło im żyć. Każda grupa społeczna ma prawo do własnej tożsamości kulturalnej. Jednak wojna na Ukrainie, której jesteśmy nie tylko obserwatorami, jako państwo przyfrontowe, zaangażowane np. w pomoc humanitarną, wskazuje po raz kolejny na potrzebę przypomnienia tego zagadnienia. Jesteśmy zmuszeni ponownie sięgnąć po zbiór Międzynarodowego Prawa Humanitarnego Konfliktów Zbrojnych. O pomoc wołają muzealnicy i konserwatorzy zabytków na Ukrainie. Zagrożony jest tak bliski wielu Polakom Lwów. Środowisko muzealników i konserwatorów w Polsce, w odpowiedzi na te apele, organizuje zbiórkę niezbędnych materiałów chroniących zabytki. Z tego też względu należy przypomnieć, że społeczność międzynarodowa dysponuje całym arsenałem aktów prawnych. Należy również żywić nadzieję, że ta brutalna wojna nie położy kresu istnieniu cennych zabytków Ukrainy, bo przecież oprócz Lwowa jest jeszcze wiele innych wyjątkowych obiektów. Wystarczy tu wspomnieć choćby o sięgającej swoimi korzeniami XI wieku Ławrze Peczorskiej w Kijowie.

* * *

Dobrym uzupełnieniem przypomnienia II Protokołu Konwencji o ochronie dóbr kultury, jest zestawienie bibliograficzne opracowań, które zostały poświęcone tym zagadnieniom. Poniższy wykaz jest jedynie wyborem prac i niewątpliwie nie wyczerpuje całości tej problematyki. Zresztą nie taki był zamiar autora. Kolejnym ograniczeniem, co do zakresu tej bibliografii, jest język publikacji. Zostały w niej zebrane jedynie prace opublikowane w języku polskim, ale również wydawnictwa lub artykuły autorów zagranicznych tłumaczone na język polski. W pierwszej części znalazły się akty prawne, czyli zarówno ratyfikowane przez państwo polskie akty prawa międzynarodowego, jak również akty krajowe, które z nich wynikają. Kolejna, najobszerniejsza część to oczywiście li-

teratura przedmiotu. W ostatniej części zostały zaprezentowane cztery istotne, z punktu widzenia obecnej sytuacji, materiały. Można je potraktować z jednej strony jako *signum temporis*, z drugiej jako praktyczny wyraz działań w zakresie zaprezentowanych przepisów prawa. Są to dwa przykładowe opracowania gminnych planów ochrony dóbr kulturalnych. Kolejne dwa są najbardziej wymownymi tekstami: to apele władz Lwowa o pomoc w pozyskaniu materiałów niezbędnych do zabezpieczenia zabytków. Oba zostały opublikowane w polskiej prasie codziennej. Poniższe zestawienie ma wszystkim zainteresowanym tym zagadnieniem dopomóc w poznaniu omawianej problematyki. Może również stanowić materiał wyjściowy dla osób odpowiedzialnych za ochronę zabytków i przypomnienie przepisów oraz obowiązujących zasad.

Andrzej Kotecki

Bibliografia zagadnień związanych z ochroną dóbr kultury na czas wojny

Akty prawne

Decyzja Nr 250/MON Ministra Obrony Narodowej z dnia 4 sierpnia 2005 r. w sprawie przestrzegania zasad ochrony dóbr kultury w działaniach Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej; Dz. Urz. MON 2005 Nr 15 poz. 135.

Decyzja Nr 72/MON Ministra Obrony Narodowej z dnia 6 marca 2014 roku w sprawie przestrzegania zasad ochrony dóbr kulturalnych w resorcie obrony narodowej; Dz. Urz. MON 2014, poz. 83.

Drugi Protokół dodatkowy do Konwencji o ochronie dóbr kulturalnych w razie konfliktu zbrojnego, podpisanej w Hadze dnia 14 maja 1954 roku, sporządzony w Hadze dnia 26 marca 1999 roku; Dz.U. 2012 poz. 248.

Kodeks karny z dnia 6 czerwca 1997 roku, Dz.U. Nr 88 poz. 553 art. 125.

Konwencja o ochronie dóbr kulturalnych w razie konfliktu zbrojnego wraz z regulaminem wykonawczym do tej konwencji oraz protokół o ochronie dóbr kulturalnych w razie konfliktu zbrojnego, podpisane w Hadze dnia 14 maja 1954 r.; Dz.U. 1957 Nr 46 poz. 212, załącznik.

Konwencja w sprawie ochrony światowego dziedzictwa kulturalnego i naturalnego, przyjęta w Paryżu dnia 16 listopada 1972 r. przez Konferencję Generalną Organizacji Narodów Zjednoczonych dla Wychowania, Nauki i Kultury na jej 17. Sesji; Dz.U. 1976 Nr 32 poz. 190.

Opinia do ustawy o ratyfikacji Drugiego Protokołu do Konwencji o ochronie dóbr kulturalnych w razie konfliktu zbrojnego, podpisanej w Hadze dnia 14 maja 1954 r., sporządzonego w Hadze dnia 26 marca 1999 r. (druk nr 1323); Kancelaria Senatu Biuro Legislacyjne, Warszawa 2 sierpnia 2011.

Protokół dodatkowy do Konwencji Genewskich z dnia 12 sierpnia 1949 r., dotyczący przejęcia dodatkowego znaku rozpoznawczego przyjęty w Genewie dnia 8 grudnia 2005 roku (Protokół III), Dz.U. 2010 Nr 70 poz. 447.

Rezolucja Parlamentu Europejskiego z dnia 30 kwietnia 2015 r. w sprawie niszczenia zabytków kultury przez ISIS/Daisz (2015/2649 (RSP)); Dz. Urz. Unii Europejskiej 21.09.2016.

Rozkaz Nr 26 Dowódcy Generalnego Rodzajów Sił Zbrojnych z dnia 22 stycznia 2015 roku w sprawie przestrzegania zasad dóbr kulturalnych w dowództwie Generalnym Rodzajów Sił Zbrojnych i podległych strukturach organizacyjnych.

Rozkaz Nr 36 Szefa Inspektoratu Wsparcia Sił Zbrojnych z dnia 4 lutego 2015 r.

Rozporządzenie Ministra Kultury w sprawie organizacji i sposobu ochrony zabytków na wypadek konfliktu zbrojnego i sytuacji kryzysowych z dnia 25 sierpnia 2004 r., Dz.U. 2004 Nr 212 poz. 2153.

Rozporządzenie Ministra Kultury z 9 lutego 2004 roku w sprawie wzoru znaku informacyjnego umieszczonego na zabytkach nieruchomych wpisanych do rejestru zabytków, Dz.U. 2004 Nr 30 poz. 259.

Ustawa z dnia 29 lipca 2011 o ratyfikacji Drugiego Protokołu do Konwencji o ochronie dóbr kulturalnych w razie konfliktu zbrojnego, podpisanej w Hadze dnia 14 maja 1954 r., sporządzonego w Hadze dnia 26 marca 1999, Dz.U. 2011 Nr 187 poz. 1114.

Wytyczne Dowódcy Operacyjnego Rodzajów Sił Zbrojnych z dnia 17 października 2014 roku w sprawie ochrony dóbr kulturalnych.

Opracowania, omówienia i komentarze

Bach-Golecka Dobrochna, *Zasady współczesnych konfliktów zbrojnych. Stany Zjednoczone Ameryki wobec haskiej Konwencji o ochronie dóbr kulturalnych w razie konfliktu zbrojnego,* [w:] *Ochrona dziedzictwa kultury w konfliktach zbrojnych w świetle prawa międzynarodowego i krajowego. 60 lat konwencji i 15 lat jej protokołu II*, red. naukowa E. Mikos-Skuza, K. Sałaciński, Wojskowe Centrum Edukacji Obywatelskiej im. płk. dypl. Mariana Porwita, Warszawa 2015.

Bernatek-Zaguła Izabela, *Prawna ochrona dóbr kultury – problemy terminologiczne,* „Przegląd Prawa Konstytucyjnego" 2021, nr 4.

Białek Władysław, Białek-Guillemette Alicja, *II Protokół do konwencji haskiej z 1954 r. o ochronie dóbr kulturalnych,* „Cenne, Bezcenne, Utracone" 2000, nr 5.

Białek Władysław, Białek-Guillemette Alicja, *Kształtowanie się poglądów na ochronę dóbr kultury podczas wojny,* „Ochrona i Konserwacja Zabytków" 1998, nr 8.

Białek Władysław, *Decyzja Ministra Obrony Narodowej RP w sprawie przestrzegania zasad ochrony dóbr kultury w działaniach sił zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej w ujęciu retrospektywnym*, [w:] *Prawo w konflikcie zbrojnym,* red. P. Żarkowski, „Edukacja Obywatelska w Wojsku", z. 16, Warszawa 2006.

Bierzanek Remigiusz, *Wojna a prawo międzynarodowe,* Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1982.

Bzinkowski Ryszard, *Ochrona dóbr kultury w działalności Sił Zbrojnych RP w razie zagrożeń czasu wojny i pokoju,* „Kształcenie Obywatelskie w Wojsku", Warszawa 2001.

Bzinkowski Ryszard, Żarkowski Paweł, *Podręcznik do nauki prawa wojennego w Siłach Zbrojnych*, Agencja Wydawniczo-Reklamowa „Arte", Biała Podlaska 2006.

Charymska Ewa, *Ochrona dóbr kulturalnych podczas konfliktu zbrojnego w prawie międzynarodowym. Ograniczenia i zadania sił zbrojnych (materiał do samokształcenia dla nauczycieli)*, Wojskowe Centrum Edukacji Obywatelskiej im. płk. dypl. Mariana Porwita.

Długozima Anna, *Bośnia i Hercegowina – dobra kultury w czasie wojny i pokoju,* „Ochrona Zabytków" 2009, nr 62/3.

Drewniacki Dariusz, *Międzynarodowa ochrona dóbr kultury w razie konfliktów zbrojnych. Materiały i komentarz,* Ministerstwo Obrony Narodowej – Departament Społeczno-Wychowawczy, Warszawa 2000.

Drewniacki Dariusz, *Prawne i organizacyjne aspekty ochrony zabytków (dóbr kultury) na wypadek konfliktu zbrojnego i sytuacji kryzysowych (szczególnych zagrożeń) w prawie polskim*; http://www.mkidn.gov.pl/pages/blekitna-tarcza/pl/artykuly-i-publikacje/artykuly.php [dostęp: 8.03.2022].

El Ghamari Magdalena, *Współpraca cywilno-wojskowa wobec prawa humanitarnego,* [w:] *Współpraca cywilno-wojskowa w zarzadzaniu kryzysowym. Seminarium naukowe,* red. J. Kręcikij, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji, Warszawa 2007.

Falkowski Zbigniew, *Kształcenie żołnierzy Wojska Polskiego w dziedzinie ochrony dóbr kultury w świetle regulacji prawnych i praktyki*, [w:] *Ochrona dziedzictwa kultury w konfliktach zbrojnych w świetle prawa międzynarodowego i krajowego. 60 lat Konwencji Haskiej i 15 lat jej Protokołu II,* red. naukowa E. Mikos-Skuza, K. Sałaciński, Wojskowe Centrum Edukacji Obywatelskiej im. płk. dypl. Mariana Porwita, Warszawa 2015.

Flemming Marian, *Międzynarodowe prawo humanitarne konfliktów zbrojnych. Zbiór dokumentów*, M. Gąska, E. Mikos-Skuza (uzupełn. i red.), Akademia Obrony Narodowej 2003.

Gąska Marek, Ciupiński Andrzej, *Międzynarodowe prawo humanitarne konfliktów zbrojnych. Wybrane problemy,* Akademia Obrony Narodowej, Warszawa 2001.

Gąska Marek, *Ochrona dóbr kultury w czasie konfliktów zbrojnych i w sytuacjach nadzwyczajnych*; http://www.marek gaska.org/index.php?option=com_content&view=article&id=63:wyklady&catid=3. [dostęp: 4.11.2018].

Ginter Artur, Michalak Anna, *Ustawa o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami. Komentarz,* Wolters Kluwer, Warszawa 2016.

Golat Rafał, *Ustawa o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami. Komentarz*, Kantor Wydawniczy, Zakamycze 2004.

Grzebielucha Jacek, *Kwestia ochrony dóbr kultury w nowelizacji doktryny CIMIC Sojuszu Północnoatlantyckiego jako kamień milowy w implementacji postanowień konwencji haskiej z 1954 r.*, „Gdańskie Studia Międzynarodowe" 2020, t. 18, nr 1−2.

Grzebyk Patrycja, *Cele osobowe i rzeczowe w konfliktach zbrojnych w świetle prawa międzynarodowego,* Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR, Warszawa 2018.

Jakubowski Andrzej, *Zwyczajowy charakter zakazu niszczenia oraz grabieży dóbr kultury w razie konfliktu zbrojnego we współczesnym prawie międzynarodo-*

wym, [w:] *Ochrona dziedzictwa kultury w konfliktach zbrojnych w świetle prawa międzynarodowego i krajowego. 60 lat Konwencji Haskiej i 15 lat jej Protokołu II,* red. naukowa E. Mikos-Skuza, K. Sałaciński, Wojskowe Centrum Edukacji Obywatelskiej im. płk. dypl. Mariana Porwita, Warszawa 2015.

Jankowska-Sabat Monika, *Wzmocniona ochrona dóbr kulturalnych w razie konfliktu zbrojnego – propozycja listy polskich obiektów,* „Acta Universitatis Wratislaviensis" 2013, nr 3508, Prawo 315, nr 1.

Kalina Tomasz, *Ochrona wojskowych nieruchomości zabytkowych,* [w:] *Ochrona dziedzictwa kultury w konfliktach zbrojnych w świetle prawa międzynarodowego i krajowego. 60 lat Konwencji Haskiej i 15 lat jej Protokołu II,* red. naukowa E. Mikos-Skuza, K. Sałaciński, Wojskowe Centrum Edukacji Obywatelskiej im. płk. dypl. Mariana Porwita, Warszawa 2015.

Karlikowska Róża, *Ochrona wzmocniona dóbr kulturalnych w razie konfliktu zbrojnego – znaczenie, ograniczenie i perspektywy zastosowania,* „Problemy Współczesnego Prawa Międzynarodowego, Europejskiego i Porównawczego" 2016, nr 14.

Klupsz Lidia, *Nowe inicjatywy ochrony dziedzictwa kultury w konfliktach zbrojnych – program Błękitnej Tarczy, pogotowia, pomocy, doradztwa na rzecz zagrożonego dziedzictwa,* [w:] *Ochrona dziedzictwa kultury w konfliktach zbrojnych w świetle prawa międzynarodowego i krajowego. 60 lat Konwencji Haskiej i 15 lat jej Protokołu II,* red. naukowa E. Mikos-Skuza, K. Sałaciński, Wojskowe Centrum Edukacji Obywatelskiej im. płk. dypl. Mariana Porwita, Warszawa 2015.

Kołodziejska Anna, *Kształtowanie się poglądów na ochronę dóbr kultury na wypadek wojny na przestrzeni dziejów – zarys problematyki,* „Rocznik Lubelski" 2010, nr 36.

Konwencje Genewskie 60 lat później. Nowe wyzwania dla międzynarodowego prawa humanitarnego konfliktów zbrojnych, red. B. Janusz-Pawletta, Akademia Obrony Narodowej, Warszawa 2010.

Konwencje UNESCO w dziedzinie kultury. Komentarz, red. K. Zalasińska, LEX a Wolters Kluwer Business, Warszawa 2014.

Kowalski Wojciech, *Kwestia restytucji dzieł sztuki w Konwencji Haskiej z 1954 r.,* [w:] *Ochrona dziedzictwa kultury w konfliktach zbrojnych w świetle prawa międzynarodowego i krajowego. 60 lat Konwencji Haskiej i 15 lat jej Protokołu II,* red. naukowa E. Mikos-Skuza, K. Sałaciński, Wojskowe Centrum Edukacji Obywatelskiej im. płk. dypl. Mariana Porwita, Warszawa 2015.

Kowalski Wojciech, *Międzynarodowo-prawne aspekty ochrony wspólnego dziedzictwa kulturowego. Od sporów do współpracy,* [w:] *Ochrona wspólnego dziedzictwa kulturowego,* red. J. Kowalczyk, Warszawa 1993.

Kowalski Wojciech, *Praktyczna realizacja konwencji haskiej z 1954 r*., „Ochrona Zabytków" 1984, nr 3.

Kozioł Aleksander, *Rosnące zaangażowanie UE w ochronę dziedzictwa kulturowego podczas konfliktów,* „Polski Instytut Spraw Międzynarodowych Biuletyn" 2021, nr 151.

Krztoń Waldemar, *Wojna i konflikt zbrojny – przemiany*, „Obronność. Zeszyty Naukowe Wydziału Zarządzenia i Dowodzenia Akademii Obrony Narodowej" 2013, nr 1.

Kulikowska Monika, Falkowski Zbigniew, *Znaki ochronne i oznaczenia w międzynarodowym prawie humanitarnym konfliktów zbrojnych,* Wojskowe Centrum Edukacji Obywatelskiej im. płk. dypl. Mariana Porwita, Warszawa 2011.

Kulpa Anna, *Ochrona dóbr kultury w trakcie konfliktów zbrojnych*, „Refleksje" 2012, nr 6.

Lankosz Kazimierz, *Ochrona dóbr kultury, konflikty zbrojne i prawo międzynarodowe*, [w:] *Prawo – władza – społeczeństwo – polityka. Księga jubileuszowa profesora Krzysztofa Pałeckiego,* red. M. Borucka-Arctowa i in., Toruń 2006.

Leksykon prawa ochrony zabytków, red. K. Zeidler, Warszawa 2010.

Leszczyński G., *Ochrona dóbr kultury na wypadek szczególnych zagrożeń czasu wojny i pokoju* [w:] *Rola i zadania sił zbrojnych w zakresie ochrony dóbr kultury wobec zagrożeń czasu wojny i pokoju,* red. R. Bzinkowski i in., Warszawa 2001.

Leśko Teofil, *Międzynarodowe ograniczenia w prowadzeniu konfliktów zbrojnych*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1990.

Łęcki Wojciech, *Upowszechnianie w Siłach Zbrojnych RP zasad ochrony dóbr kultury w czasie pokoju i konfliktu zbrojnego,* [w:] *Ochrona dziedzictwa kultury w konfliktach zbrojnych w świetle prawa międzynarodowego i krajowego. 60 lat Konwencji Haskiej i 15 lat jej Protokołu II,* red. naukowa E. Mikos-Skuza, K. Sałaciński, Wojskowe Centrum Edukacji Obywatelskiej im. płk. dypl. Mariana Porwita, Warszawa 2015.

Łukaszuk Leonard, *Międzynarodowa ochrona dóbr kultury,* [w:] *Prawna ochrona dóbr kultury,* red. T. Gardocka, J. Sobczak, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2009.

Łukaszuk Leonard, *Początki upowszechniania prawa humanitarnego i ochrony dóbr kultury w Siłach Zbrojnych RP po 1989 roku. Wybrane zagadnienia*, [w:] *Ochrona dziedzictwa kultury w konfliktach zbrojnych w świetle prawa międzynarodowego i krajowego. 60 lat Konwencji Haskiej i 15 lat jej Protokołu II,* red. naukowa E. Mikos-Skuza, K. Sałaciński, Wojskowe Centrum Edukacji Obywatelskiej im. płk. dypl. Mariana Porwita, Warszawa 2015.

Łukaszuk Leonard, *Zasady wdrażania przepisów konwencji haskiej przez Siły Lądowe Wojska Polskiego w czasie prowadzenia operacji*, [w:] *Ochrona dóbr kultury w razie zagrożeń czasu wojny i pokoju. Materiały z międzynarodowej konferencji zorganizowanej w ramach programu „Partnerstwo dla Pokoju"*, Kraków 1996.

Malinowski Kazimierz, *Międzynarodowy charakter ochrony zabytków,* „Acta Universitatis Nicolai Copernici, Zabytkoznawstwo i Konserwatorstwo" 1977, nr 6.

Marcinko Marcin, Łubiński Piotr, *Wybrane zagadnienia z zakresu międzynarodowego prawa humanitarnego*, Centrum Szkolenia Obrony Ludności i Dóbr Kultury, Kraków 2009.

Marcinko Marcin, *Stare Miasto jako cel ataku podczas oblężenia Dubrownika w latach 1991−1992 w świetle międzynarodowego prawa humanitarnego,* [w:] *Ochrona dziedzictwa kultury w konfliktach zbrojnych w świetle prawa międzynarodowego i krajowego. 60 lat Konwencji Haskiej i 15 lat jej Protokołu II*, red. naukowa E. Mikos-Skuza, K. Sałaciński, Wojskowe Centrum Edukacji Obywatelskiej im. płk. dypl. Mariana Porwita, Warszawa 2015.

Materiały z konferencji „Metody upowszechniania międzynarodowego prawa humanitarnego konfliktów zbrojnych w Polsce”, Warszawa 2001.

Międzynarodowe konflikty zbrojne a ustalenia haskiej konwencji o ochronie dóbr kultury. Studia i materiały, red. L. Łukaszuk, W. Śmiałek, D. Drewniacki, Warszawa 1997.

Międzynarodowe prawo humanitarne konfliktów zbrojnych, oprac. J. Kowalczyk, red. Z. Falkowski, M. Marcinko, Prezentacja Power Point, [dostęp: 05.03.2022].

Międzynarodowe prawo humanitarne konfliktów zbrojnych, red. Z. Falkowski, M. Marcinko, Wojskowe Centrum Edukacji Obywatelskiej, Warszawa 2014.

Międzynarodowe prawo humanitarne konfliktów zbrojnych. Wybór dokumentów, red. Zbigniew Falkowski, Marcin Marcinko, Warszawa 2014.

Międzynarodowe prawo humanitarne konfliktów zbrojnych. Wyzwania XXI wieku, red. D.R. Bugajski, Akademia Marynarki Wojennej, Gdynia 2008.

Międzynarodowe prawo humanitarne we współczesnym świecie – osiągniecia i wyzwania, red. T. Jasudowicz, TNOIK, Toruń 2007.

Międzynarodowe prawo humanitarne. Antecedencje i wyzwania współczesności, red. J. Nowakowska-Małusecka, Oficyna Wydawnicza Branta, Bydgoszcz–Katowice 2010.

Międzynarodowe prawo konfliktów zbrojnych. Zbiór dokumentów, Warszawa 1991.

Mikos-Skuza Elżbieta, *Współczesna interpretacja prawa okupacji wojennej a ochrona dóbr zbrojnych,* [w:] *Ochrona dziedzictwa kultury w konfliktach zbrojnych w świetle prawa międzynarodowego i krajowego. 60 lat Konwencji Haskiej i 15 lat jej Protokołu II,* red. naukowa E. Mikos-Skuza, K. Sałaciński, Wojskowe Centrum Edukacji Obywatelskiej im. płk. dypl. Mariana Porwita, Warszawa 2015.

Mulinen Frederic de, *Podręcznik prawa wojennego dla sił zbrojnych,* tłum. R. Jasica, Wydawnictwo Bellona, Warszawa 1994.

Nahlik Stanisław E., *Grabież dzieł sztuki. Rodowód zbrodni międzynarodowej,* Wydawnictwo Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław–Kraków 1958.

Nahlik Stanisław E., *Odpowiedzialność państwa w dziedzinie międzynarodowej ochrony dóbr kulturalnych,* [w:] *Odpowiedzialność państwa w prawie międzynarodowym,* red. R. Sonnefeldt, Warszawa 1980.

Niciński Kazimierz, *Metodyka opracowania planu ochrony zabytków. Poradnik*, Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Warszawa 2007.

Niciński Kazimierz, Sałaciński Krzysztof, *Planowanie ochrony zabytków na wypadek nadzwyczajnych zagrożeń,* Szkoła Aspirantów Państwowej Straży Pożarnej w Krakowie, Kraków 2009.

Olbryś Mirosław, *Specyfika realizacji zadań ochrony dziedzictwa kultury w konfliktach zbrojnych w świetle doświadczeń misji Polskiego Kontyngentu Wojskowego w Iraku (2003−2008)*, [w:] *Ochrona dziedzictwa kultury w konfliktach zbrojnych w świetle prawa międzynarodowego i krajowego, 60 lat konwencji haskiej i 15 lat jej protokołu dodatkowego,* red. E. Mikos-Skuza, K. Sałaciński, Wojskowe Centrum Edukacji Obywatelskiej im. płk. dypl. Mariana Porwita, Warszawa 2015.

Osiągnięcia i wyzwania międzynarodowego prawa humanitarnego, red. M. Marcinko, Małopolski Oddział Okręgowy Polskiego Czerwonego Krzyża, Kraków 2011.

Parulski Krzysztof, *Implementacja międzynarodowych norm prawnokarnych chroniących dobra kultury w konfliktach zbrojnych do polskiego prawa karnego,* [w:] *Ochrona dziedzictwa kultury w konfliktach zbrojnych w świetle prawa międzynarodowego i krajowego, 60 lat konwencji haskiej i 15 lat jej protokołu dodatkowego,* red. E. Mikos-Skuza, K. Sałaciński, Wojskowe Centrum Edukacji Obywatelskiej im. płk. dypl. Mariana Porwita, Warszawa 2015.

Pawłowska Agnieszka, *Ochrona dziedzictwa kulturowego jako zadanie samorządu gminnego,* „Rocznik Bezpieczeństwa Międzynarodowego" 2016, t. 10, nr 2, s. 199−213.

Pietras-Eichberger Marta, *Ochrona dóbr kulturalnych podczas niemiędzynarodowych konfliktów zbrojnych*, [w:] *Ochrona dziedzictwa kultury w konfliktach zbrojnych w świetle prawa międzynarodowego i krajowego, 60 lat konwencji haskiej i 15 lat jej protokołu dodatkowego,* red. E. Mikos-Skuza, K. Sałaciński, Wojskowe Centrum Edukacji Obywatelskiej im. płk. dypl. Mariana Porwita, Warszawa 2015.

Potrzebnicka Ewa, *Błękitna tarcza,* http://www.ebib.pl/2004/59/potrzebnicka.php [dostęp: 8.03.2022].

Prawo wojskowe, red. nauk. W. Kitler, D. Nowak, M. Stepnowska, Walters Kluwer, Warszawa 2017.

Prażmowska Karolina, *Sprawa Al Mahdiego przed Międzynarodowym Trybunałem Karnym. Przełomowy wyrok czy stracona szansa?*, „Studia Prawnicze KUL" 2019, nr 2 (78).

Pruszyński Jan, *Wojna – prawo międzynarodowe – dobro kultury – dziedzictwa,* [w:] *Dziedzictwo kultury wobec zagrożeń czasu wojny i pokoju. Konferencja międzynarodowa w 50. rocznicę podpisania konwencji z 14 maja 1954 r. o ochronie dóbr kulturalnych w razie konfliktu zbrojnego. Warszawa 13–15 maja 2004 r*., red. J. Nowicki, K. Sałaciński, Warszawa 2004.

Przyborowska-Klimczak Anna, *Konwencja Organizacji Państw Amerykańskich o ochronie archeologicznego, historycznego i artystycznego dziedzictwa narodów amerykańskich,* „Ochrona Zbytków" 1980, r. 33, nr 3 (130), s. 245−259.

Przyborowska-Klimczak Anna, *Rozwój dziedzictwa kulturalnego w prawie międzynarodowym na przełomie XX i XXI wieku*, Lublin 2011.

Radziwiłłowicz Dariusz, Żarkowski Paweł, *Materiał szkoleniowy dla instruktorów do nauczania prawa wojennego w wojsku*, Warszawa 2002.

Rutkowska Patrycja, *Ochrona dóbr kultury w nie międzynarodowych konfliktach zbrojnych*, „Świat Idei i Polityki" 2018, t. 17.

Rutkowska Patrycja, *Wokół rozważań nad międzynarodowym systemem ochrony dóbr kultury w konfliktach zbrojnych,* „O Bezpieczeństwie i Obronności" 2018, nr 2.

Sałaciński Krzysztof, *Dziedzictwo kultury w konfliktach zbrojnych – prawo, praktyka, nowe wyzwania,* [w:] *Ochrona dziedzictwa kultury w konfliktach zbrojnych w świetle prawa międzynarodowego i krajowego. 60 lat konwencji haskiej i 15 lat jej protokołu dodatkowego*, red. E. Mikos-Skuza, K. Sałaciński, Warszawa 2015.

Sałaciński Krzysztof, *Ochrona dóbr kultury w świetle międzynarodowego prawa humanitarnego konfliktów zbrojnych,* [w:] *Międzynarodowe prawo humanitarne konfliktów zbrojnych,* red. Z. Falkowski i M. Marcinko, Warszawa 2014.

Sałaciński Krzysztof, *Ochrona zabytków na wypadek sytuacji kryzysowych i konfliktu zbrojnego (zbiór aktów prawnych)*, „Towarzystwo Wiedzy Obronnej" 2006, nr 3.

Schreiber Hanna, Budziszewska Anita, *W stronę prawa do kultury?*, [w:] *Ochrona dziedzictwa kultury w konfliktach zbrojnych w świetle prawa międzynarodowego i krajowego. 60 lat Konwencji haskiej i 15 lat jej Protokołu II,* red. E. Mikos-Skuza, K. Sałaciński, Warszawa 2015.

Schreiber Hanna, *Drugi Protokół sporządzony w Hadze dnia 26 marca 1999 r. do Konwencji o ochronie dóbr kulturalnych w razie konfliktu zbrojnego, podpisanej w Hadze dnia 14 maja 1954 r.,* [w:] *Konwencje UNESCO w dziedzinie kultury. Komentarz*, red. K. Zalasińska, Warszawa 2014.

Schreiber Hanna, *Komentarz do Konwencji o ochronie dóbr kulturalnych w razie konfliktu zbrojnego wraz z Regulaminem wykonawczym do tej Konwencji oraz Protokołem dóbr kulturalnych w razie konfliktu zbrojnego*, [w:] *Konwencje UNESCO w dziedzinie kultury. Komentarz*, red. K. Zalasińska, Warszawa 2014.

Schreiber Hanna, *Konwencja o ochronie dóbr kulturalnych w razie konfliktu zbrojnego wraz z Regulaminem wykonawczym do tej Konwencji oraz Protokół o ochronie dóbr kulturalnych w razie konfliktu zbrojnego podpisane w Hadze dnia 14 maja 1954 r.*, [w:] *Konwencje UNESCO w dziedzinie kultury. Komentarz,* red. K. Zalasińska, Warszawa 2014.

Smoleń Stanisław, *Dyplomacja a ochrona dóbr kultury w konfliktach zbrojnych. Casus stacjonowania Polskiego Kontyngentu Wojskowego w Babilonie (od września 2003 r. do grudnia 2004)*, [w:] *Ochrona dziedzictwa kultury w konfliktach zbrojnych w świetle prawa międzynarodowego i krajowego, 60 lat konwencji haskiej i 15 lat jej protokołu dodatkowego*, red. E. Mikos-Skuza, K. Sałaciński, Wojskowe Centrum Edukacji Obywatelskiej im. płk. dypl. Mariana Porwita, Warszawa 2015.

Stryjkowska Sylwia, *Problematyka ochrony dziedzictwa kulturowego w działalności międzynarodowych trybunałów karnych,* „Adam Mickiewicz University Law Review" 2016, t. 6.

Stryjkowska Sylwia, *Wpływ II wojny światowej na poszukiwanie rozwiązań prawnych w zakresie ochrony dóbr kultury,* „Przegląd Archiwalno-Historyczny" 2020, t. 7.

Szafaryn Lidia, *Indywidualna odpowiedzialność karna za naruszenia ochrony dóbr kultury w świetle międzynarodowego prawa karnego,* [w:] *Ochrona dziedzictwa kultury w konfliktach zbrojnych w świetle prawa międzynarodowego i krajowego. 60 lat Konwencji Haskiej i 15 lat jej Protokołu II,* Wojskowe Centrum Edukacji Obywatelskiej im. płk. dypl. Mariana Porwita, Warszawa 2015, s. 219−232.

Szpak Agnieszka, *Bezpośredni udział w działaniach zbrojnych w świetle międzynarodowego prawa humanitarnego*, TNOiK, Toruń 2013.

Świerczyński Jan, *Grabieżcy kultury i fałszerze sztuki*, Warszawa 1986.

Trochowska Kamila, *Operacjonalizacja kultury w przeciwdziałaniu zagrożeniom asymetrycznym,* „Zeszyty Naukowe AON" 2013, nr 3 (92).

Trojanowski M., *Ochrona dóbr kultury na tle aktualnych konfliktów zbrojnych,* [w:] *Międzynarodowe prawo humanitarne we współczesnym świecie. Osiągnięcia i wyzwania*, red. T. Jasudowicz, TNOiK, Toruń 2007.

UNESCO. Polskie obiekty na Liście Światowego Dziedzictwa, https://www.unesco.pl/kultura/dziedzictwo-kulturowe/swiatowe-dziedzictwo/polskie-obiekty/ [dostęp: 12.06.2020].

Vademecum Konserwatora Zabytków. Międzynarodowe normy ochrony dziedzictwa kultury (edycja 2015), Polski Komitet Narodowy ICOMS, Warszawa 2015.

Wierczyńska Karolina, Jakubowski Andrzej, *Zbrodnie przeciwko dziedzictwu kulturowemu przed Międzynarodowym Trybunałem Karnym – analiza krytyczna,* „Studia Prawnicze" 2016, z. 1.

Współpraca cywilno-wojskowa (CIMIC – NATO), red. M. Molek, S. Bukowiecka, „Zeszyt Problemowy Towarzystwa Wiedzy Obronnej", nr 3, Warszawa 2013.

Wybrane problemy międzynarodowego prawa humanitarnego, red. M. Lubiszewski, T. Jasudowicz, R. Fordoński, Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Olsztyn 2005.

Zajadło Jerzy, Zeidler Kamil, *Prawna ochrona zabytków na wypadek wojny*, „Ochrona Zabytków" 2003, nr 1−2.

Zalasińska Katarzyna, *Drugi Protokół do konwencji haskiej – wyzwania dla systemu ochrony dziedzictwa kulturowego w Polsce,* [w:] *Ochrona dziedzictwa kultury w konfliktach zbrojnych w świetle prawa międzynarodowego i krajowego, 60 lat konwencji haskiej i 15 lat jej protokołu dodatkowego,* red. E. Mikos-Skuza, K. Sałaciński, Wojskowe Centrum Edukacji Obywatelskiej im. płk. dypl. Mariana Porwita, Warszawa 2015.

Zeidler Kamil, *Prawna ochrona zabytków na wypadek wojny,* „Ochrona Zabytków" 2003, nr 1−2.

Zeidler Kamil, *Prawo ochrony dziedzictwa kultury,* Wolters Kluwer Polska, Warszawa 2007.

Zeidler Kamil, *Restytucja dóbr kultury ze stanowiska filozofii prawa. O trudnych przypadkach na granicy kultury i prawa,* LEX a Wolters Kluwer Business, Warszawa 2011.

Żarkowski Paweł, *Ochrona dóbr kultury w czasie wojny w świetle prawa międzynarodowego,* „Krakowskie Studia Międzynarodowe" 2016, r. 13, nr 3, s. 157−171.

Żarkowski Paweł, *Prawo humanitarne a konflikt zbrojny wybrane aspekty ochrony osób i dóbr kultury*, Siedlce 2013.

Przykłady realizacji przepisów wynikających z międzynarodowego prawa ochrony dóbr kultury

Apel i zbiórka na ochronę dóbr kultury Lwowa, https://www.rmfclassic.pl/informacje/Obraz,12/Apel-i-zbiorka-na-ochrone-dobr-kultury-Lwowa,46613.html [dostęp: 08.03.2022].

Gminny plan ochrony zabytków na wypadek konfliktu zbrojnego i sytuacji kryzysowych dla Gminy Rakoniewice, Urząd Miejski Gminy Rakoniewice, Rakoniewice 2014.

Plan ochrony zabytków na wypadek konfliktu zbrojnego i sytuacji kryzysowych dla Gminy Pyzdry, Urząd Miejski w Pyzdrach, Pyzdry 2016.

Wojna na Ukrainie. Lwów zabezpiecza zabytki. Prosi o gaśnice i wełnę mineralną, https://lublin.wyborcza.pl/lublin/7,48724,28189724,wojna-w-ukrainie [dostęp: 08.03.2022].

Do Not Kill Cultural Property! Second Additional Protocol to the Convention for the Protection of Cultural Property in the Event of Armed Conflict

Keywords
1954 Hague Convention, protection of cultural property, international law, implementing legislation, prevention and training

Abstract
World War II brought many tragic events. The greatest tragedy, of course, was the death of millions of people, civilians and soldiers. Industries were ruined and cities got destroyed. Among those losses, cultural property suffered an equally tragic fate. Historical monuments were destroyed − castles, palaces, tenement houses, religious buildings. Often historical movable objects − library and archive collections, works of art from galleries and museums − got lost along with them, and those that did not get lost were looted. This state of affairs gave rise to the convening of an international conference in The Hague in 1954, culminating in the signing of the Convention for the Protection of Cultural Property. It seemed that the established and enforced international laws were sufficient safeguards for cultural heritage for the duration of a war. Unfortunately, the events of the 1990s in the former Yugoslavia proved those views wrong. After the end of the hostilities, the decision was made to verify those issues. To this end, the Second Additional Protocol to the Convention for the Protection of Cultural Property was signed in The Hague on 26 March 1999. Poland also contributed to the work on both documents.

Tötet kein Kulturgut! Zweites Zusatzprotokoll zum Übereinkommen zum Schutz von Kulturgut bei bewaffneten Konflikten

Schlüsselwörter
Haager Konvention von 1954, Schutz von Kulturgütern, internationales Recht, Durchführungsvorschriften, Prävention und Ausbildung

Zusammenfassung
Der Zweite Weltkrieg brachte viele tragische Ereignisse mit sich. Das größte Drama war natürlich der Tod von Millionen von Menschen, Zivilisten und Militärs. In Schutte auch die Industrie ging zugrunde und die Städte wurden zerstört. Neben diesen Verlusten erlitten auch die kulturellen Einrichtungen ein tragisches Schicksal. Unbewegliche Denkmäler − Burgen, Schlösser, Mietshäuser, religiöse Gebäude − wurden zerstört. Oft verschwanden mit ihnen auch bewegliche historische Gegenstände − Bibliotheks- und

Archivbestände, Kunstwerke aus Galerien und Museen – und wenn sie nicht verschwanden, wurden sie geplündert. Diese Situation war Anlass für die Einberufung einer internationalen Konferenz in Den Haag im Jahr 1954, die mit der Unterzeichnung des Übereinkommens zum Schutz von Kulturgütern endete. Es schien, dass die internationalen Gesetze, die eingeführt und durchgesetzt worden waren, für die Dauer des Krieges einen ausreichenden Schutz des kulturellen Erbes darstellten. Leider haben die Ereignisse der 1990er Jahre 20. Jahrhundert im ehemaligen Jugoslawien diese Ansichten negativ beeinflusst. Nach dem Ende der Feindseligkeiten wurde beschlossen, diese Fragen zu überprüfen. Zu diesem Zweck wurde am 26. März 1999 in Den Haag das zweite Zusatzprotokoll zum Übereinkommen zum Schutz von Kulturgut unterzeichnet. Auch Polen hat sich an der Ausarbeitung beider Dokumente beteiligt.

Не губите культурные ценности! Второй дополнительный протокол к Конвенции о защите культурных ценностей в случае вооруженного конфликта

Ключевые слова

гаагская конвенция 1954 года, защита культурных ценностей, международное право, исполнительные акты, профилактика и обучение

Резюме

Вторая мировая война спровоцировала множество трагических событий. Самым большим горем, несомненно, стала гибель миллионов людей, гражданских и военных. Промышленность также пришла в упадок, а города были опустошены. Среди этих потерь не менее трагическая судьба постигла и предметы культуры. Разрушению подверглись недвижимые памятники – замки, дворцы, доходные дома, культовые сооружения. Зачастую вместе с ними исчезали и движимые предметы – библиотечные и архивные фонды, произведения искусства из галерей и музеев, а если они и не исчезали, то становились объектом грабежа. Такое положение дел стало поводом для созыва в 1954 году международной конференции в Гааге, в результате которой была подписана Конвенция о защите культурных ценностей. Казалось, что принятое международное законодательство станет достаточной гарантией сохранения культурного наследия во время войны. К сожалению, события, произошедшие в бывшей Югославии в 90-е годы 20 века, доказали обратное. По завершении военных действий было принято решение о пересмотре этих упомянутых документов. С этой целью 26 марта 1999 года в Гааге был подписан Второй дополнительный протокол к Конвенции о защите культурных ценностей. Польша также внесла свой вклад в работу над этими документами.

PUBLIKACJE NADESŁANE

Muzeum Miasta Gdyni

Andrzej Gąsiorowski (red. nauk.), *Gdynia 1939: losy miasta i ludzi: katalog wystawy*, Gdynia: Muzeum Miasta Gdyni, 2009.

Andrzej Sas Jaworski, Ireneusz Dojas, Jerzy Kowalski, *Dla Ciebie Polsko i dla Twej Chwały : katalog wystawy kolekcjonerskiej: Symbolika Niepodległości: 3 maja 1791 – sierpień 1980: listopad 2008 – maj 2009*, Gdynia: Muzeum Miasta Gdyni, 2011.

Państwowe Muzeum na Majdanku

Tomasz Kranz, Wojciech Lenarczyk (red.), *Więźniowie KL Lublin 1941–1944*, Lublin: Państwowe Muzeum na Majdanku, 2022.

Muzeum Policji Komendy Głównej Policji

Jerzy Biechoński, *Zew na front w 10. rocznicę zwycięstwa nad Rosją Sowiecką*, Warszawa: Komenda Główna Policji, 2020.

Komenda Główna Policji; Biuro Edukacji Historycznej – Muzeum Policji, *Służba cywilna w Polsce*, Warszawa: Biuro Edukacji Historycznej – Muzeum Policji, 2022.

Stanisława Filipina Paleolog, *Policja Kobieca w Polsce 1925–1939*, Warszawa: Biuro Programu „Niepodległa", [2020].

Henryk Wardęski, *Moje wspomnienia policyjne*, Warszawa: Komenda Główna Policji, 2021.

Stanisław Kaszyński

Andrzej Leśniewski (red.), *Trzemeszno w dobie powstania wielkopolskiego 1918–1919: praca zbiorowa*, Trzemeszno: Stowarzyszenie Miłośników Zabytków Historycznych położonych na terenie Miasta i Gminy Trzemeszno, 2018.

Biblioteka Kraków

Stanisław Dziedzic, Józef M. Ruszar (red.), *Milcząca wzajemność. Inspiracje artystyczne młodego Karola Wojtyły*, Kraków: Biblioteka Kraków; Instytut Literatury, 2021.

Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku

Wojciech Grott, Marcin Kłodziński, Virginia Węglińska (oprac.), *O Zofii Kossak w konspiracji i prywatnie*, Gdańsk: Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku, 2021.

Rudolf Fryszowski, *Pejzaż wojennych wspomnień. Zapiski majora Wojska Polskiego z czasów niewoli 1939–1945*, Gdańsk: Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku, 2021.

Karol Polejowski, *O Polskę wolną i czystą jak łza. Szwadron 5. Brygady Wileńskiej AK ppor. Zdzisława Badochy „Żelaznego" na terenie powiatu kartuskiego w maju 1946 roku*, Gdańsk: Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku, 2021.

Wojciech Łukaszun, Dmitriy Panto (oprac.), *Okupacja niemiecka wschodnich ziem polskich w latach 1941–1944*, Gdańsk: Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku, 2021.

NIEPODLEGŁOŚĆ I PAMIĘĆ
2022, nr 2 (78)

Tatsiana Hiarnovich
Białoruś

Zarządzanie archiwami jako dziedzictwem kulturowym w erze cyfrowej[1]

Słowa kluczowe
funkcje archiwów, zarządzanie archiwami, dziedzictwo kulturowe, funkcja kulturowa archiwów, archiwum cyfrowe, biblioteka cyfrowa, *digital edition*

Streszczenie
Celem artykułu jest określenie miejsca archiwum, w ramach zarządzania w kulturze, jako kierunku naukowego. Główne przyczyny, które determinowały wybór komponentu kulturowego w pracy archiwum, to wojny i rozwój międzynarodowego ustawodawstwa o ochronie dóbr kultury, powstawanie nowych niepodległych państw, dla których archiwa stały się narodową podstawą kultury, rozwój technologii cyfrowych, dzięki którym są one dostępne dla wszystkich. We współczesnym świecie archiwa i biblioteki coraz bardziej zbliżają się do siebie, stają się głównymi ośrodkami kultury, popularyzującymi historię. Funkcja kulturowa archiwum w społeczeństwie wdrażana jest poprzez świadczenie usług różnym kategoriom użytkowników. Na podstawie analizy projektów, realizowanych w zakresie dziedzictwa dokumentacyjnego, wyróżniono trzy poziomy zarządzania archiwum w realizacji funkcji kulturowej. Na poziomie projektu, w celu optymalizacji procesu zarządzania archiwami, należy przede wszystkim zwrócić uwagę na sposób prezentacji opisów dokumentów w systemach informacyjnych.

[1] Artykuł jest wynikiem pobytu na stypendium Kirkland Research. Program realizowany na Uniwersytecie Jagiellońskim, powstał we współpracy z prof. dr. hab. Zdzisławem Pietrzykiem.

Wprowadzenie

Terminu „zarządzanie dziedzictwem kulturowym" lub „zarządzanie w kulturze" używamy najczęściej w odniesieniu do obiektów naturalnych lub zbiorów muzealnych. Jednak pojęcie „światowe dziedzictwo kulturowe" w Konwencji z 1972 roku w sprawie ochrony światowego dziedzictwa kulturowego i naturalnego[2], obejmuje również i zespoły. W odniesieniu do dokumentów najczęściej mówi się o zarządzaniu informacją lub zarządzaniu dokumentami, co oznacza organizację przepływu dokumentów w instytucji oraz terminową realizację zadań organizacji, poprzez zarządzanie jakością pracy z udokumentowaną informacją.

Zarządzanie archiwami jest stosunkowo nowym pojęciem, które ma zastosowanie do metod opisu informacji archiwalnej oraz tworzenia systemu informacyjnego i bibliograficznego dla dokumentacji archiwalnej. Jednak dokumenty archiwalne to nie tylko efekt pracy administracji (instytucji). Przechowywane w archiwach państwowych, stanowią wartość historyczną i kulturalną, a niektóre z nich zostały wpisane na Listę Światowego Dziedzictwa Kulturalnego UNESCO. Dlatego też zarządzanie archiwami obejmuje również organizowanie działań, mających na celu promowanie informacji archiwalnej i pedagogiki archiwalnej. We współczesnych warunkach najbardziej efektywnym sposobem realizacji założonych celów jest tworzenie projektów z wykorzystaniem technologii informacyjnych oraz umieszczanie informacji archiwalnych w Internecie.

Zmieniająca się rola archiwów w społeczeństwie

Pomimo oczywistego wpływu archiwów na kulturę społeczeństwa, badanie ich jako obiektów kultury stało się aktualne dopiero w ostatnich dziesięcioleciach.

Po raz pierwszy w historiografii zagadnienia związane ze zmieniającą się rolą archiwum w różnych okresach historii zbadał francuski archiwista Robert-Henri Bautier, w sprawozdaniu pod nazwą *Kluczowe etapy w historii archiwów: powstawanie archiwów i początki archiwistyki (XVI–XIX w.)*, przedstawionym na VI Międzynarodowym Kongresie Archiwów w Madrycie w 1968 roku. Bautier wyróżnił cztery okresy w roz-

[2] https://www.unesco.pl/fileadmin/user_upload/pdf/Konwencja_w_sprawie_ochrony_Swiatowego_Dziedzictwa.pdf [dostęp: 13.03.2021].

woju archiwów: 1) epoka archiwów pałacowych (starożytność); 2) archiwa – „skarbnice dokumentów" (XII−XVI w.); 3) archiwa − „arsenały władzy" (XVI−pocz. XIX w.); archiwa − „laboratoria historii" (pocz. XIX−poł. XX w.)[3].

Klasyfikacja Bautiera obejmuje okres sprzed cyfryzacji archiwów. Nie ulega jednak wątpliwości, że ostatnie zmiany, jakie zaszły w archiwistyce, zapoczątkowały nową erę w jej życiu. Nowe nośniki elektroniczne i technologie cyfrowe zmieniły rolę archiwów w odniesieniu do społeczeństwa, nadając im funkcje, które nie były dla nich charakterystyczne w poprzednich epokach. Archiwiści zastanawiają się nad transformacją roli archiwów w społeczeństwie, co wywołuje szereg dyskusji w środowiskach akademickich w różnych krajach i refleksji na temat obecności archiwów.

W 2018 roku we Francji, w Archiwum Narodowym odbyła się prezentacja projektu „Smak archiwum w erze cyfrowej", organizowana przez Frédérica Claverta z Uniwersytetu w Luksemburgu, Caroline Muller (Uniwersytet Rennes 2) wraz ze Stowarzyszeniem Archiwistów Francuskich (Association des archivistes français). Tytuł projektu nawiązuje do książki francuskiej badaczki Arlette Farge *Smak archiwum*, która ukazała się w 1989 roku, została przetłumaczona na wiele języków i stała się bestsellerem. Autorka opisała w nim swoje emocje, doświadczenia i obserwacje reakcji badaczy w czytelni archiwum. Dyskusja na temat transformacji archiwum i jego roli w społeczeństwie była kontynuowana w „La Gazette des Archives", czasopiśmie Stowarzyszenia Archiwistów Francuskich, którego pierwszy numer za 2019 rok ukazał się pod tytułem *Smak archiwum w erze cyfrowej*. Autorzy artykułów zamieszczonych w tym numerze starali się przeanalizować różne aspekty tego problemu, począwszy od tworzenia cyfrowych kopii dokumentów, poprzez powstawanie nowego typu archiwów, aż po analizę zmian w metodach pracy współczesnych archiwistów i historyków[4].

W Polsce problem roli archiwów był poruszany na wielu konferencjach i znalazł szerokie odzwierciedlenie w zbiorach prac naukowych i monografiach. Prace Agnieszki Rosy *Funkcja edukacyjna archiwów*[5],

---

[3] R.-H. Bautier, *La phase cruciale de l'histoire des archives: la constitution des dépôts d'archives et la naissance de l'archivistique (XVIe – debut du XIXe siècle),* [w:] *Archivum,* vol. XVIII, 1968, Paris 1970, s. 139−150.

[4] A. Farge, *Le goût de l'archive*, Le Seuil, Paris 1989, s. 156; *Le goût de l'archive à l'ère numérique,* „La Gazette des Archives" 2019, nr 1.

[5] A. Rosa, *Funkcja edukacyjna archiwów*, Warszawa 2012.

Marleny Jabłońskiej *Nowe wyzwania archiwów. Komunikacja społeczna i public relations*[6]; praca doktorska Piotra Bewicza *Zwrot archiwalny: fenomen archiwum we współczesnej humanistyce*; artykuły naukowe opublikowane w pracach zbiorowych: *Nowa archiwistyka – archiwa i archiwistyka we współczesnym kontekście kulturalnym. Toruńskie Konfrontacje Archiwalne*[7], *Nowe funkcje archiwów*[8], *100 lat polskich archiwów państwowych*[9], to publikacje, w których bezpośrednio omawia się ewolucję i współczesne przemiany roli archiwów w społeczeństwie. Najpełniejszy przegląd historiograficzny polskich prac naukowych na ten temat prezentuje artykuł A. Rosy *O społecznych rolach archiwów we współczesnym dyskursie archiwalnym w Polsce na marginesie dyskusji panelowej*[10].

W Republice Białorusi, w Rosji i na Ukrainie można również zaobserwować problem transformacji roli dziedzictwa dokumentacyjnego. W 2017 roku w Instytucie Informacji Naukowej o Naukach Społecznych Rosyjskiej Akademii Nauk (INION RAN) w Moskwie (Rosja) odbyło się seminarium naukowo-praktyczne „Transformacja muzeów – bibliotek − archiwów i informacyjne wsparcie nauki historycznej w społeczeństwie informacyjnym", które było częścią autorskiego projektu E.A. Woroncowej „Rola muzeów − bibliotek − archiwów i informacyjne wsparcie nauki historycznej". Podczas seminarium przedstawiono szereg prezentacji na temat zmieniającej się roli archiwów jako efektu procesu cyfryzacji społeczeństwa[11].

Międzynarodowa Konferencja Naukowa „Archiwa, biblioteki i muzea jako instytuty społecznej pamięci" odbyła się w 2019 roku w Mińsku na Białorusi, na Wydziale Historii Białoruskiego Uniwersytetu Pań-

---

[6] M. Jabłońska, *Nowe wyzwania archiwów. Komunikacja społeczna i public relations*, Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 2016.

[7] *Toruńskie Konfrontacje Archiwalne*, t. 4, *Nowa archiwistyka – archiwa i archiwistyka w późnonowoczesnym kontekście kulturowym*, red. W. Chorążyczewski, W. Piasek, A. Rosa, Toruń 2014.

[8] *Nowe funkcje archiwów*, red. I. Mamczak-Gadkowska, K. Stryjkowski, Poznań 2015.

[9] *100 lat polskich archiwów państwowych,* red. I. Mamczak-Gadkowska, Instytut Historii UAM, Poznań 2020.

[10] A. Rosa, *O społecznych rolach archiwów we współczesnym dyskursie archiwalnym w Polsce na marginesie dyskusji panelowej,* „Archeion" 2019, t. 120, s. 149−167.

[11] *Transformations of museum-libraries-archives and information support of historical science in the information society*: a collection of articles on the materials of the scientific-practical seminar. INION RAS, February 21, 2017, Author-compiler: E.A. Vorontsova; responsible editor: I.V. Zaitsev, INION RAS, Moscow 2017, s. 320.

stwowego i Biblioteki Narodowej Białorusi. W konferencji brali udział naukowcy z Białorusi, Rosji i Ukrainy. Wystąpił wówczas także dr Charles Farooja, przewodniczący Europejskiego Oddziału Międzynarodowej Rady Archiwów. W ramach konferencji odbyła się dyskusja, podczas której poruszono następujące zagadnienia: rosnąca rola technologii informatycznych w działalności instytucji pamięci, zmieniająca się misja archiwisty, bibliotekarza i pracownika muzeum, potrzeby i oczekiwania współczesnych użytkowników dziedzictwa dokumentacyjnego[12].

Podczas dyskusji archiwiści z różnych krajów zwracali uwagę na to, że dziedzina ta przeżywa kryzys i jednocześnie znajduje się w stanie swoistego odrodzenia, pojawienia się nowej tradycji teoretycznej i sformalizowania nowych funkcji archiwów. Profesor Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu Waldemar Chorążyczewski, rozpatrując funkcję „prawno-administracyjną" i „naukową", zauważył, że obecnie ważną rolę w działalności archiwalnej odgrywa funkcja edukacyjna (publiczna)[13]. Zdaniem profesora Instytutu Historii i Archiwistyki Rosyjskiego Państwowego Uniwersytetu Humanistycznego T.I. Khorkhordina najbardziej aktualna jest funkcja komunikacyjna archiwów, która nie tylko tworzy więzi informacyjne między różnymi kategoriami społecznymi, ale także między odległymi od siebie epokami[14].

Kontynuując rozważania na temat roli archiwum, chcielibyśmy zwrócić uwagę na to, że w społeczeństwie archiwum spełnia zarówno funkcję edukacyjną, jak i komunikacyjną, ponieważ w XX wieku zaczęło być traktowane jako przedmiot kultury.

Prace francuskich filozofów Michela Foucaulta *Archeologia wiedzy*[15], Jacques'a Derridy *Gorączka archiwum. Impresja freudowska*[16], Paula

---

[12] Wystąpienia konferencyjne są częściowo publikowane w zbiorze artykułów naukowych *Здабыткі: дакументальныя помнікі на Беларусі,* Нацыянальная бібліятэка Беларусі, Мінск 2019, Вып. 22.

[13] W. Chorążyczewski, *Funkcja a działalność naukowa archiwów (refleksja na marginesie studiów nad archiwistyką polską okresu międzywojennego),* [w:] *100 lat polskich archiwów państwowych...,*op. cit., s. 53−70.

[14] T.I. Khorkhordina, *Archives and Information Support of Historical Science: the Humanitarian Strategy of the Communicative Function of Archives,* [w:] *Transformations of museum-libraries-archives…,* op. cit., s. 228−242.

[15] M. Foucault, *Archeologia wiedzy,* przekł. i oprac. A. Siemek, De Agostini, Warszawa 2002.

[16] J. Derrida, *Gorączka archiwum. Impresja freudowska,* przeł. Jakub Momro, Warszawa 2016.

Ricoeura *O interpretacji. Pamięć, historia, zapomnienie*[17], Pierre'a Nora *Miejsca pamięci*[18], przyczyniły się do wyróżnienia „fenomenu archiwum" w ramach problemu rekonstrukcji historycznej. Pomimo różnic w podejściach: definiowania archiwum jako miejsca pamięci, miejsca cenzury politycznej czy też środka samoidentyfikacji człowieka, wspólne w dyskusji było podkreślanie kulturalnego komponentu zjawiska i jego wpływu na kształtowanie społeczeństwa.

Archiwum jako obiekt kultury

Nie ma wątpliwości, że archiwa, biblioteki i muzea należą do dziedzictwa kulturalnego. Ta kategoria wartości ma dla społeczeństwa wspólne cele: zachowanie tożsamości kultury poszczególnych narodów, państw i całej ludzkości.

Pojęcie ochrony dziedzictwa kulturalnego, które pojawiło się na początku XX wieku i zostało zapisane w międzynarodowych konwencjach po II wojnie światowej, przyczyniło się do sformalizowania kulturalnej funkcji archiwów.

Normy dotyczące ochrony rękopisów i zbiorów archiwalnych, ich powrotu na terytorium ich powstania, są od dłuższego czasu zapisane w umowach międzynarodowych. Na przykład w rozejmie andruszowskim z 30 stycznia 1667 roku między Rosją a Rzecząpospolitą Polską, na mocy którego Rosja otrzymała ziemię smoleńską i siewierską oraz część Ukrainy do Dniepru (Małorosja) wraz z Kijowem, były zapisane postanowienia o przekazaniu Rzeczpospolitej Polskiej archiwów kancelarii województw smoleńskiego i czernihowskiego oraz powiatu starodubowskiego (art. VIII i IX)[19].

Innym przykładem mogą być postanowienia aktów podpisanych 3 marca 1775 roku w Warszawie o tym wszystkim, co dotyczyło „dobrobytu i wygody". Akty te rozwiązywały problem, który powstał po podpisaniu traktatu rozbiorowego z 18 września 1773 roku, określającego nowe

[17] P. Ricoeur, *O interpretacji: esej o Freudzie,* przeł. M. Falski, oprac. R. Reszke, Wydawnictwo KR, Warszawa 2008; idem, *La memoire, l'histoire, l'óubli,* Seuil, Paris 2000.

[18] P. Nora, *Les lieux de mémoire*. [T.] 1−3 / sous la dir. de Pierre Nora ; [avec la collab. de Charles-Robert Ageron, Krzysztof Pomian et al.], Gallimard, Paris 1997−1998.

[19] *Полное собрание законов Российской Империи*. [Собрание 1-е]. Т. 1, *1649−1850*, СПб. 1830, s. 661.

granice Rzeczypospolitej Polskiej, Rosji, Austrii i Prus. Zgodnie z tymi dokumentami archiwa nie podlegały przenoszeniu, natomiast archiwa kancelarii wojewódzkich miały być badane przez specjalnych komisarzy, którzy na podstawie przynależności informacji o poddanych poszczególnych państw ustalali, własność którego państwa dokumenty stanowią. Państwa zachowały prawo do kopiowania dokumentów przekazywanych drugiej stronie lub spornych w cenie 1 polski złoty za arkusz[20].

Zasady zwrotu dokumentów w tych międzynarodowych umowach były podyktowane administracyjną i prawną funkcją archiwów. Państwo domagało się zwrotu dokumentów, ponieważ informacje te były ważne dla realizacji wniosków prawnych obywateli i funkcjonowania instytucji państwowych.

Od początku XX wieku dokumenty przechowywane w archiwach zaczęły odgrywać w społeczeństwie rolę kulturalną, a zatem kwestia dostępności archiwów stała się aktualna. Duży wpływ na ten proces miało ustalenie praw człowieka oraz sformalizowanie pojęcia dóbr kultury.

Przesłanki tego możemy zaobserwować już we wcześniejszych epokach. Na przykład, po raz pierwszy wyłączne prawo państwa do dokumentów zostało zakwestionowane przez ustawę 7 messidora 2 roku Republiki Francuskiej. Rewolucja francuska, ogłaszając królewskie skarby i archiwa „własnością ludu", wyznaczyła nowego właściciela archiwów – „społeczeństwo". Własność publiczna zakłada równe prawo własności dla każdego członka wspólnoty i dlatego zasada swobodnego dostępu do archiwów jest zupełnie naturalna w rozwoju społeczeństwa. Po upadku monarchii królewskie skarby były wystawione na pokaz publiczny w Luwrze, a Archiwa Narodowe były otwarte dla wszystkich zainteresowanych[21].

Utrata dokumentów w wyniku działań wojennych na początku XX wieku przyczyniła się do ustanowienia międzynarodowych norm chroniących je przed zniszczeniem. Postanowienia dotyczące ochrony dóbr kultury zostały ustalone w Konwencji, dotyczącej praw i zwyczajów wojny lądowej z 1907 roku (IV Konwencja), Regulaminie dotyczącym praw i zwyczajów wojny lądowej oraz Konwencji dotyczącej bombardowania celów lądowych przez marynarkę wojenną z 1907 roku (IX Kon-

---

[20] *Volumina Legum*. T. 8: ab anno 1775 ad annum 1780. СПб. 1860, XXXIV, s. 41−42, 53−54, 60−61.

[21] В.Б. Прозорова, *Архивы − национальное достояние Франции XVIII−XX веков*. СПб.: Алетейя 2017, s. 54−56.

wencja). Jednak obowiązywanie tych międzynarodowych dokumentów zostało zakwestionowane w czasie I wojny światowej, kiedy to biblioteka uniwersytecka w Louvain w Belgii, zawierająca około tysiąca inkunabułów, została zniszczona wskutek bombardowania przez wojska niemieckie.

Funkcja kulturalna archiwów przejawia się najbardziej nie tylko w czasie konfliktów zbrojnych, ale także podczas tworzenia się nowych niepodległych państw. Nieprzypadkowo kwestia zwrotu dokumentów archiwalnych została ustalona m.in. przez Polskę w traktacie ryskim (21 marca 1921 r.). Polska domagała się zwrotu wszystkich skarbów nauki i kultury, które zostały wywiezione z jej terytorium od 1 stycznia 1772 roku (art. XI i załącznik nr 3). W przeciwieństwie do wcześniejszych traktatów, konieczność zwrotu dokumentów została wyjaśniona w traktacie ryskim poprzez organiczny związek dokumentów archiwalnych z kulturą i historią[22].

Termin „dziedzictwo kulturalne" został rozpowszechniony po II wojnie światowej za sprawą działalności Organizacji Narodów Zjednoczonych do spraw Oświaty, Nauki i Kultury (UNESCO). W 1954 roku, na konferencji UNESCO w Hadze przyjęto Konwencję o ochronie dóbr kultury i Protokół o tej samej nazwie. Te międzynarodowe dokumenty po raz pierwszy zdefiniowały pojęcie „dobra kultury", skodyfikowały podstawowe zasady ich ochrony i określiły zasady restytucji dziedzictwa kulturalnego w przypadku konfliktów zbrojnych[23].

W kolejnych latach działania UNESCO, w zakresie opracowywania międzynarodowych konwencji dotyczących ochrony dóbr kultury oraz utworzenie w 1992 roku odrębnego programu Pamięć Świata (Memory of the World), stworzyły warunki dla ochrony i udostępniania międzynarodowego dziedzictwa dokumentacyjnego. Utworzona w 1997 roku Lista Światowa Pamięć Świata oraz listy regionalne (Polska Lista Krajowa Pamięć Świata) służą zabezpieczeniu, badaniu i udostępnianiu dziedzictwa dokumentacyjnego. W 2021 roku odbyła się już czwarta edycja Listy Krajowej Polski Programu UNESCO Pamięć Świata, która obejmuje 15 nowych wpisów z 12 instytucji pamięci z całej Polski,

---

[22] П.Н. Ольшанский, *Рижский мир. Из истории борьбы Советского правительства за установление мирных отношений с Польшей* (кон. 1918–март 1921 г.), Москва 1969, s. 221−225.

[23] *Конвенции и рекомендации ЮНЕСКО по охране культурного наследия,* В.В. Глинник, Минск 2000, s. 10−39.

które dołączyły do 43 bezcennych obiektów wpisanych na listę w latach 2014, 2016 i 2018[24].

Archiwa, odgrywając rolę obiektu kultury w społeczeństwie, zbliżają się do bibliotek i muzeów. Jednak wśród wartości kulturalnych archiwa mają swoją specyfikę: wartością jest nie tylko sam dokument jako odrębny obiekt, ale także zapisane w nim informacje. Na przykład Akt Unii Lubelskiej z 1 lipca 1569 roku, przechowywany w Archiwum Głównym Akt Dawnych, jest cenny jako artefakt: nośnik materialny, pieczęcie, rodzaj pisma − są one ważnymi zabytkami tradycji dokumentacyjnych XVI wieku w Polsce i Wielkim Księstwie Litewskim. Jednak informacje zawarte w tym dokumencie mają nie mniejszą wartość, gdyż świadczą o ważnym wydarzeniu politycznym w historii tych państw.

W przeciwieństwie do obiektów muzealnych, dokumenty archiwalne nie są jedynie artefaktami, które kryją w sobie „ducha epoki" i służą zaspokojeniu potrzeb estetycznych. Podstawowym celem przechowywania dokumentów jest wykorzystanie zapisanych w nich informacji. Dlatego tak ważne jest zorganizowanie dostępu do dokumentów archiwalnych.

Ograniczenia prawa dostępu do dokumentów archiwalnych wynikają z prawa własności informacji zawartych w tych dokumentach. Autor dokumentu ma niekwestionowane prawo do wyznaczania granic w zakresie wykorzystywania i publikowania informacji, które są przez niego zapisane w dokumentach.

Prawo obywateli do informacji zawartych w dokumentach, sporządzonych przez organy i instytucje publiczne, miało istotny wpływ na ukształtowanie się pojęcia „archiwum jako dziedzictwo kulturalne". Istotne jest w tym przypadku jednak to, że w uzyskaniu równego dostępu do „dziedzictwa narodowego" wszyscy członkowie wspólnoty nie będą dążyć do tych samych celów. Różne kategorie społeczne będą realizować rozmaite potrzeby informacyjne w archiwum i nie zawsze w ramach czytelni.

Do niedawna użytkownicy archiwów dzielili się na dwie kategorie, z których każda realizowała określone zapotrzebowanie: naukowcy − badania naukowe, a zwykli obywatele − potwierdzanie informacji administracyjno-prawnych o charakterze osobistym. Jednak wraz z rozwojem koncepcji „wartości kulturalnych" oraz rozszerzeniem zakresu pojęcia „pamięci historycznej", w społeczeństwie pojawiła się tendencja do poszerzania liczby użytkowników archiwów. Pojawiła się kate-

[24] https://pamiecpolski.archiwa.gov.pl [dostęp: 13.03.2021].

goria obywateli, dla których rola archiwów jest faktycznie zbliżona do roli muzeum czy biblioteki: nie są oni przedstawicielami elity naukowej, a ich zapoznanie się z dokumentami archiwalnymi nie ma na celu stworzenia opracowania naukowego. Trafiają do archiwum w celu zaspokojenia potrzeb edukacyjnych i estetycznych.

Ze względu na rozwój funkcji kulturalnej archiwów i przekształcanie ich roli w społeczeństwie, naturalna jest obecnie zmiana podejścia do świadczenia usług i zarządzania archiwami.

Technologia cyfrowa w archiwach i zmiana sposobu świadczenia usług

Jednym z głównych zastosowań technologii cyfrowych w archiwach jest digitalizacja zasobów i kolekcji archiwalnych. Stworzenie kopii cyfrowych rozwiązuje jednocześnie kilka problemów: zapewnienie ochrony i ułatwienie korzystania z dokumentów. Głównym trendem w ostatnich latach jest tworzenie projektów dokumentalnych z otwartym dostępem. Archiwa narodowe Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, krajów Unii Europejskiej, Białorusi, Rosji, Ukrainy umieszczają na swoich stronach internetowych w wolnym dostępie skany dokumentów znajdujących się w ich zbiorach.

Program UNESCO Informacja dla wszystkich (IFAP) z 2002 roku i Rekomendacje Komisji Europejskiej w sprawie digitalizacji i ochrony zasobów cyfrowych, przyczyniły się do opracowania narodowych strategii długoterminowej ochrony i dostępu do materiałów cyfrowych. W 2007 roku powołano grupę ekspertów ds. digitalizacji i ochrony dziedzictwa cyfrowego, której zadaniem jest monitorowanie wdrażania Rekomendacji w państwach Unii Europejskiej oraz wymiana doświadczeń.

W kolejnych latach nowa rekomendacja UE w sprawie digitalizacji i udostępniania w Internecie oraz w sprawie ochrony zasobów cyfrowych materiałów kulturalnych (25 października 2011 r., Recommendation on digitisation and online accessibility and digital preservation of cultural material)[25] oraz Nowy europejski program działań na rzecz

[25] EUR-lex. Access to European Union law: [Zasób elektroniczny]. URL: https://eur-lex.europa.eu/LexUriServ/LexUriServ.do?uri=OJ:L:2011:283:0039:0045:EN:PDF. [dostęp: 13.03.2021].

kultury (New European Agenda for Culture)[26], promują zasadę „dostępności kultury dla wszystkich". Zdigitalizowane dziedzictwo kulturalne jest umieszczane w przestrzeni publicznej w Europeana, europejskiej platformie cyfrowej dziedzictwa kulturalnego.

9 kwietnia 2019 roku 24 kraje europejskie podpisały Deklarację Współpracy na rzecz Wspierania Cyfryzacji Dziedzictwa Kulturalnego. Do podstawowych założeń Deklaracji należała demokratyzacja dostępu do dziedzictwa kulturalnego, ogólnoeuropejska współpraca między instytucjami zajmującymi się dziedzictwem oraz promowanie interakcji i otwartego dostępu, przy jednoczesnym poszanowaniu praw autorskich[27]. Dyrektywa o prawie autorskim i prawach pokrewnych na jednolitym rynku cyfrowym, która została zatwierdzona przez Parlament Europejski w 2019 roku, pozwala na udostępnienie w sieci jeszcze większej liczby zdigitalizowanych zbiorów.

Największą liczbę projektów, które powstały na podstawie zdigitalizowanych dokumentów, stanowią archiwa i biblioteki cyfrowe. Tym samym w UE uruchomiono jeden z największych projektów Europejskiej Biblioteki Cyfrowej, nazwanej w styczniu 2007 roku Europeaną.

W Polsce Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego pełni funkcję głównego koordynatora procesu digitalizacji i upowszechniania dziedzictwa. W celu planowania i koordynacji procesów digitalizacyjnych oraz udostępniania zasobów dziedzictwa kulturalnego i dorobku naukowego, utworzony został Zespół ds. Digitalizacji oraz Centra Kompetencji ds. digitalizacji, w których skład wchodzą m.in. przedstawiciele bibliotek, archiwów i muzeów[28]. Digitalizację w archiwach państwowych koordynuje Narodowe Archiwum Cyfrowe, które tworzy także informatyczny System Digitalizacji Archiwalnej (SeDAn) do obsługi procesu digitalizacji w archiwach.

Krótką historię polskiej digitalizacji, długofalowy cel digitalizacji, prawne i finansowe wyzwania w tym zakresie zawiera Program digita-

---

[26] The European Commission: [Zasób elektroniczny]. URL: https://ec.europa.eu/culture/sites/culture/files/commission_communication_-_a_new_european_agenda_for_culture_2018.pdf. [dostęp: 13.03.2021].

[27] The European Commission: [Zasób elektroniczny]. URL: https://ec.europa.eu/digital-single-market/en/news/eu-member-states-sign-cooperate-digitising-cultural-heritage?fbclid=IwAR0Bd3o0TlrftoM5PpIXtspK7TEXkONUlBeZx0QDtC1aQqhwASwqB1zoeYE. [dostęp: 13.03.2021].

[28] http://kulturacyfrowa.mkidn.gov.pl/pages/zasoby/centra-kompetencji.php [dostęp: 13.03.2021].

lizacji dóbr kultury oraz gromadzenia, przechowywania i udostępniania obiektów cyfrowych w Polsce 2009−2020[29].

Dzięki temu powstało wiele projektów[30]. Obecnie największa biblioteka cyfrowa to Polona, założona w 2006 roku przez Bibliotekę Narodową w Warszawie, która prowadzi, wraz z Biblioteką Jagiellońską, projekt Patrimonium − zabytki piśmiennictwa, digitalizując najważniejsze zabytki polskiej kultury.

Głównym projektem archiwów państwowych było stworzenie Centralnego Repozytorium Cyfrowego Archiwów Państwowych (CRC AP), które przechowuje kopie wzorcowe i użytkowe materiałów archiwalnych, sporządzone w trakcie digitalizacji przez wszystkie archiwa oraz inne instytucje publikujące swoje skany w serwisie Szukaj w Archiwach.

Narodowe Archiwum Cyfrowe buduje systemy i infrastrukturę Zintegrowanego Systemu Informacji Archiwalnej ZoSIA, który jest pierwszym systemem informatycznym tworzonym przez administrację rządową w Polsce[31].

Najpopularniejsze są dwie formy udostępniania użytkownikom informacji o dokumentach archiwalnych w postaci cyfrowej: archiwum zdjęć dokumentów oraz bazy danych, zawierające informacje opisowe na poziomie funduszu lub dokumentu (które częściowo są już zintegrowane we wspólnym systemie informatycznym)[32].

Drugą stroną digitalizacji i zasady otwartego dostępu do dokumentów archiwalnych było poszerzenie grupy docelowej odbiorców i tworzenie projektów cyfrowych skierowanych nie tylko do naukowców, ale także do szerokiego grona odbiorców (studentów, uczniów, zwykłych obywateli zainteresowanych historią swojego kraju, rodziny itp.). Projekty te,

---

[29] http://www.digit.mkidn.gov.pl/media/dokumenty/dok_kultura_/Program_digitalizacji_dobr_kultury_oraz_gromadzenia_przechowywania_i_udostepniania_obiektow_cyfrowych_w_Polsce_2.pdf [dostęp: 13.03.2021].

[30] Z. Pietrzyk, *Polskie biblioteki internetowe,* [w:] *Książka, biblioteka, informacja – między podziałami a wspólnotą,* pod red. J. Dzieniakowskiej, Kielce 2007, s. 525−534.

[31] *Narodowe Archiwum Cyfrowe. Wizja, projekt, ludzie,* red. P. Dudek, A. Kowalska, Narodowe Archiwum Cyfrowe, Warszawa 2010.

[32] A. Laszuk, *Komputeryzacja archiwów – oczekiwania w aspekcie informacji archiwalnej,* [w:] *Historyk – archiwista – komputer. Historyk a nowoczesny system informacji archiwalnej. Materiały z konferencji, Toruń, 10 i 11 kwietnia 2003 r.*, red. R. Degen, H. Robótka, Toruń 2004, s. 27−38; W. Chorążyczewski, *Koncepcje komputeryzacji archiwów polskich,* [w:] *Komputeryzacja i digitalizacja w archiwach*, red. R. Leśkiewicz i A. Żeglińska, Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, seria Symposia Archivistica, t. 2, Warszawa 2016, s. 37−46.

o charakterze popularnonaukowym, mają duże znaczenie dla rozwoju edukacji historycznej i archiwalnej oraz popularyzacji zjawiska „archiwum" w społeczeństwie i kulturze.

W większości projekty edukacyjne prezentują nie tylko tekst dokumentów, ale także kontekst historyczny, biografie osób, które są wymienione w tekście lub uczestniczyły w jego tworzeniu, artykuły naukowe na dany temat − na takie podejście zdecydowały się Archiwa Narodowe Stanów Zjednoczonych dla sekcji America's Founding Documents i prezentacji Deklaracji Niepodległości Stanów Zjednoczonych, Konstytucji Stanów Zjednoczonych i Billa o prawach[33]. Archiwa Narodowe w Wielkiej Brytanii udostępniają przykłady lekcji z każdej epoki historycznej na podstawie tekstów określonych dokumentów, które nauczyciele mogą wykorzystać w procesie edukacyjnym[34].

Projekty popularnonaukowe oparte na dokumentach archiwalnych wykorzystują różnorodne metody prezentacji treści, w tym użycie elementów gier i technologii interaktywnych. Na przykład Archiwum Narodowe Wielkiej Brytanii, w dziale dla uczniów, oferuje interaktywną grę opartą na informacjach z Księgi Zagłady (Domesday Book), jednego z najsłynniejszych dokumentów przechowywanych w Archiwum Narodowym Wielkiej Brytanii. Została ona napisana ponad dziewięćset lat temu z polecenia Wilhelma Zdobywcy, który chciał wiedzieć, ile warte jest jego królestwo i jakich podatków może się spodziewać. W ten sposób powstał szczegółowy opis terytoriów należących do króla i jego ludzi. Gra polega na stworzeniu wioski z przedmiotów i zwierząt opisanych w Księdze Zagłady i zdobyciu jak największej liczby punktów przy użyciu typowych dla krajobrazu XI-wiecznej Anglii przedmiotów[35].

Archiwum Narodowe w Krakowie oferuje projekt „Dawne pismo", który − jak mówią jego twórcy − ma opowiadać o codziennym życiu ludzi takich jak my[36]. Projekt oferuje różnorodne gry i zabawy ze słowami,

---

[33] America's Founding Documents: [Zasób elektroniczny] URL: https://www.archives.gov/founding-docs [dostęp: 13.03.2021].

[34] Education and Outreach The National Archives [Zasób elektroniczny] URL: https://www.nationalarchives.gov.uk/education/ [dostęp: 13.03.2021].

[35] The National Archives / Exhibitions / Domesday Book / Domesday game [Zasób elektroniczny] – URL: https://www.nationalarchives.gov.uk/domesday/domesday-game/ [dostęp: 13.03.2021].

[36] A. Sokół, A. Warzecha, *Projekt „Dawne pismo" oraz edukacja w dziedzinie paleografii i neografii za pośrednictwem Internetu,* [w:] *Educare necesse est – ale jak i dlaczego? Przykłady dobrych praktyk edukacyjnych*, red. nauk. V. Urbaniak, Warszawa 2017, s. 139–143.

łamigłówki i krzyżówki składające się z informacji zawartych w dokumentach archiwalnych. W projekcie również można zapoznać się z różnymi rodzajami pisma oraz nauczyć się odczytywać stare listy poprzez wprowadzenie podstaw paleografii i przepisywania ich tekstu[37].

W ostatnich latach nowym trendem w archiwistyce stała się nauka odczytywania tekstu historycznego oraz pomoc instytucjom archiwalnym i naukowym w transkrypcji skanów dokumentów. Są to projekty prowadzone przez wolontariuszy, w których uczestniczą wszyscy chętni. Ich głównym zadaniem jest zapewnienie „czytelności" dla wyszukiwarek tekstu dokumentu, który w nierozpoznanej postaci będzie dla wyszukiwarek nieczytelny. Dlatego na obecnym etapie takie projekty zaczynają być aktualne.

Jeden z ostatnich projektów, który zyskał szczególnie na aktualności w związku z rozprzestrzenianiem się wirusa Covid-19 i obowiązkową izolacją, to NARA Citizen Archivist. NARA zaproponowała wszystkim chętnym, by przyłączyli się i współtworzyli Narodowy Katalog Archiwów poprzez transkrypcję i dodawanie komentarzy do obrazów dokumentów, co czyni je bardziej dostępnymi i łatwiejszymi do wyszukiwania. Jak zaznaczono na stronie projektu, „Każdy twój wkład pomaga odblokować historię"[38].

W ramach portalu Europeana realizowany był również projekt transkrybowania dokumentów z lat 1914−1918, poświęconych I wojnie światowej, w oparciu o który prowadzone są konkursy transkrybowania. Uczestnicy mogą pracować w zespołach i pokazywać swoje wyniki jurorom. Drużyny, które w trakcie konkursu uzbierają więcej „mil", otrzymują wirtualne trofea mistrzowskie i prawdziwe nagrody. Początek tych działań miał miejsce podczas uruchomienia strony internetowej w Rydze. Pierwszy konkurs − „List miłosny" o tematyce walentynkowej odbył się w 2017 roku. Do transkrybowania zaproponowano zestaw dokumentów zawierających osobiste historie miłosne, zawarte w korespondencji z okresu I wojny światowej[39].

---

[37] Projekt Dawne pismo [Zasób elektroniczny] URL: http://dawnepismo.ank.gov.pl/ [dostęp: 13.03.2021].

[38] NARA Citizen Archivist [Zasób elektroniczny] URL: https://www.archives.gov/citizen-archivist [dostęp: 13.03.2021].

[39] TRANSCRIBATHON. [Zasób elektroniczny]. URL: https://transcribathon.com/ [dostęp 13.03.2021].

Wśród projektów transkrypcji zbiorów dokumentów archiwalnych znalazła się m.in. publikacja: *Testamenty paryskich żołnierzy I wojny światowej (1914−1918)*[40]. W ramach projektu powstała platforma umożliwiająca transkrypcję dokumentów *online*. Zdjęcia testamentów żołnierzy zostały umieszczone na stronie internetowej i usystematyzowane pod względem autorskim i geograficznym. Po zarejestrowaniu się na stronie, każdy może zapoznać się z instrukcją i zostać członkiem zespołu transkrybentów. Dzięki transkrypcji tekstów dokumentów, powstaje baza danych o autorach testamentów, o których informacje są łączone w formie geotagów z mapą. Projekt ten, otwarty dla wszystkich, ma charakter naukowy.

Przy tworzeniu baz danych dokonuje się podziału transkrybowanych tekstów, stosując standard TEI (inicjatywa kodowania tekstu). Format TEI pozwala na określenie około 500 różnych komponentów i pojęć tekstowych (słowo, zdanie, znak, persona itp.), a także umożliwia formalizację opisów, odzwierciedlających stan fizyczny, właściwości przechowywania itp. Narzędzia TEI pozwalają na prezentację elementów równoległych (przekreślenie, czytanie redakcyjne, różne warianty odczytania itp.), co poszerza granice krytycznego studiowania tekstu. Dzięki zastosowaniu markerów, tekst staje się nie tylko „czytelny" dla wyszukiwarki maszynowej, ale również zostaje podzielony na elementy logiczne, które pozwalają na analizę źródłową oraz na budowanie naukowego aparatu referencyjnego[41].

Zastosowanie takiego kompleksowego podejścia wynikało z dyskusji naukowych nad transformacją pojęcia elektronicznej publikacji dokumentów. Peter Robinson, profesor Uniwersytetu Birmingham (Wielka Brytania) i Uniwersytetu Saskatchewan (Kanada) w artykule *Rewolucja cyfrowa w publikacjach akademickich* podaje przykład: przed 8 lipca 2009 roku w ciągu 25 lat Biblioteka Brytyjska pozwoliła jedynie czterem naukowcom zbadać 347 stron niezwykle cennego Kodeksu Synajskiego z IV wieku. W ciągu kilku miesięcy, po opublikowaniu manuskryptu w Internecie, obejrzało go ponad milion osób. To jest rewolucja, i to bardzo szybka. P. Robinson stwierdza dalej, że umieszczenie wizerunku pomnika w Internecie nie jest prawdziwą rewolucją, ponieważ wydarze-

[40] Le projet Testaments de Poilus: [Zasób elektroniczny]. URL: https://testaments-de-poilus.huma-num.fr/#!/content/17. [dostęp 13.03.2021].

[41] *TEI P5: Guidelines for Electronic Text Encoding and Interchange,* Eds. L. Burnard, S. Bauman. S. l., 2010.

nie to nie było impulsem do powstania jakościowo nowej wiedzy i naukowego odkrycia[42].

W opracowaniach różnych autorów na temat publikacji cyfrowych stwierdza się, że „publikowanie cyfrowe" polega na tworzeniu nowego, pluralistycznego modelu dla koncepcji „tekst", który ma na celu uwzględnienie różnych aspektów redakcji naukowej oraz dekodowania i transkodowania tych tekstów do publikacji naukowych. W takim przypadku „publikacja cyfrowa" powinna obejmować: prezentację cyfrowych kopii tekstu, transkrybowanie i kodowanie tekstu w formacie SGML, XML, TEI; tworzenie masywów danych na bazie tekstu, które będą tworzyć tekstowe i intertekstualne powiązania pojęć i znaczeń (geograficznych, imiennych, przedmiotowych itp.); udostępnienie narzędzi umożliwiających wyszukiwanie i analizę tekstu[43].

Zarządzanie archiwami, dokumentacją, dziedzictwem kulturalnym

Archiwum, jak każda instytucja, potrzebuje wysokiej jakości zarządzania usługami, które świadczy. Zarządzanie archiwami, by realizować funkcję usługi kulturalnej, wiąże się ze stworzeniem szeregu procedur, które zwiększają szybkość i jakość świadczenia usług, przyczyniając się w ten sposób do zwiększenia ich efektywności.

Pojęcie „zarządzanie archiwami", podobnie jak pojęcie „zarządzanie dokumentacją", rozpowszechniło się pod wpływem anglosaskiej tradycji dokumentowania. Termin „zarządzanie dokumentacją" (records management) został po raz pierwszy użyty w latach 50. XX wieku w pracach Theodora Schellenberga, który zaproponował teorię trzech wieków archiwów[44]. Francuski archiwista Yves Perotin, po stażu w archiwach USA i Wielkiej Brytanii w latach 60. XX wieku, dostosował koncep-

---

[42] P. Sahle, *Digitale Editionsformen*. Teil I: *Das typografische Erbe*, Teil II: *Befunde, Theorie und Methodik*, Teil III: *Textbegriffe und Recodierung*, Patrick Sahle; Schriften des Instituts für Dokumentologie und Editorik 7–9. Norderstedt, 2013. Online-Version 7 = urn:nbn:de:hbz:38-53510, 8 = urn:nbn:de:hbz:38-53523, 9 = urn:nbn:de:hbz:38-53534 [IDE-Page on the publication], [dostęp: 13.03.2021].

[43] Т.Д. Гернович, *Цифровая публикация документа как средство сохранения, изучения и использования культурного наследия* // *Здабыткі: дакументальныя помнікі на Беларусі* / Нацыянальная бібліятэка Беларусі, Мінск 2019, Вып. 22, s. 190−205.

[44] T. Schellenberg, *Modern archives: Principles and Techniques,* University of Chicago, Chicago 1956.

cję trzech okresów dla Francji. Proponował, by wprowadzić w życie koncepcję „pre-archivage", która spowodowała powstanie Centrum Archiwów Współczesnych w Fontainebleau[45]. Zgodnie z nowym podejściem, zoptymalizowana została organizacja i metody zarządzania dokumentami na poziomie organizacji. Dla przekazywania dokumentów z archiwum organizacji do archiwum państwowego tworzono ośrodki pośrednie, w których specjalni komisarze (record management oficer) przeprowadzali selekcję dokumentów do wieczystego przechowywania.

Niektórzy autorzy rozpatrują historię rozwoju terminu zarządzanie dokumentami od czasów wcześniejszych. Na przykład Luciana Duranti, w swojej pracy *Odyseja specjalistów ds. zarządzania dokumentacją* (The Odyssey of Records Managers)[46], dostrzega elementy zarządzania dokumentami w archiwach sumeryjskich, w archiwach starożytnej Grecji, starożytnego Rzymu, średniowiecza i czasów nowożytnych. Autorka, mimo że analizuje informacje na temat historii rozwoju archiwistyki, to jednak przeciwstawia sobie zawód archiwisty i specjalisty ds. zarządzania dokumentacją, podkreślając, że rozwiązywały one zupełnie inne zadania.

W historiografii polskiej, białoruskiej, rosyjskiej i ukraińskiej pojęcie zarządzanie dokumentacją pojawia się pod koniec lat 90. XX – na początku XXI wieku, w dziełach Haliny Robótki[47], Roberta Degena[48], Krzysztofa Skupieńskiego[49], Krzysztofa Syta[50], Michaiła Wasiljewicza Larina[51],

---

[45] Y. Perotin, *Le "Records Management" et l'administration americain d'archives,* Archives de la Seine, Paris 1962; idem, *Le "Records Management" et l'administration anglaise des archives,* „La Gazette des Archives" 1964, nr 44, s. 5–17.

[46] L. Duranti, *The Odyssey of Records Managers*, Part I & II, "Records Management Quarterly" 23, n. 3 & 4 (1989): 3–11.

[47] H. Robótka, *Kancelaria urzędów administracji państwowej w II Rzeczypospolitej (procesy aktotwórcze),* UMK, Toruń 1993.

[48] R. Degen, *Zarządzanie dokumentacją w polskich badaniach,* [w:] *Zarządzanie dokumentacja. Badania i dydaktyka,* pod red. R. Degena i M. Jabłońskiej, UMK, Toruń 2016, s. 37–58.

[49] K. Skupieński, *Od archiwariusza do zarządcy dokumentacji. Ewolucja zawodu archiwisty na przestrzeni wieków,* „Archiwista Polski" 2001, nr 3–4, s. 87.

[50] K. Syta, *Archiwa magnackie w XVIII w. Studium kultury kancelaryjno-archiwalnej*, Toruń 2010, s. 57–58.

[51] *Управление документами. Термины и определения: словарь,* ВНИИДАД; рук. темы М.В. Ларин; отв. исполн. В.Ф. Янковая; исполн. М.В. Бельдова, А.Ю. Чуковенков, В.Д. Банасюкевич, М.Л. Гавлин, В.М. Жигунов, В.С. Иритикова, В.С. Мингалев, В.И. Тихонов, Г.А. Грошев, А.П. Дмитриева, А.А. Попенко, Москва 2013, s. 116.

Wiktorii Wasiliewny Dobrovolskiej[52]. Pojęcie to jest najczęściej stosowane w opracowaniach, mających na celu określenie metodyki pracy z dokumentacją na poziomie organizacji oraz stworzenie, w celu podwyższenia efektywności pracy z dokumentacją, Systemu zarządzania dokumentami (ang. Document Management System lub Electronic Document Management (EDM)).

Należy dokonać rozróżnienia między pojęciami „zarządzanie archiwami" i „zarządzanie dokumentacją". Termin zarządzanie archiwami jest używany do opisania metodyki pracy na poziomie archiwum, które zajmuje się trwałym przechowywaniem dokumentów. Pojęcie zarządzanie dokumentacją jest stosowane dla określenia metodyki pracy z dokumentami w urzędzie, instytucji, przedsiębiorstwie, organizacji politycznej, społecznej i innych.

Zgodnie z Dictionary of Archives Terminology (DAT) of the Society of American Archivists (SAA), zarządzanie archiwami (archives management also archives administration) jest to ogólny nadzór nad programem do gromadzenia, systematyzacji i opisywania, przechowywania, konserwacji i zapewnienia dostępu do dokumentów wieczystego zachowywania[53].

Zarządzanie archiwami obejmuje ustalenie misji i celów archiwum, zapewnienie niezbędnych zasobów do wspierania tych działań oraz ocenę wyników programu. Zarządzanie archiwami różni się od tradycji bibliotecznych, muzealnych i historycznych rękopisów, gdyż kieruje się zasadami pochodzenia, oryginalnego porządku i zbiorowej kontroli, aby zachować autentyczność, kontekst i intelektualny charakter materiałów.

Archiwa jako obiekty dziedzictwa kulturalnego mogą być również rozpatrywane w ramach pojęcia zarządzania kulturą. Zarządzanie archi-

---

[52] В.В. Добровольська, *Державна політика в галузі культури України: стан та розвиток системи управління документацією*: монографія: [для науково-педагогічних працівників, аспірантів і студентів спеціальності 029 «Інформаційна, бібліотечна і архівна справа»], Вікторія Добровольська, НАКККіМ, Київ 2017.

[53] https://dictionary.archivists.org/entry/archives-management.html [dostęp: 13.03.2021]. The general oversight of a program to appraise, acquire, arrange and describe, preserve, authenticate, and provide access to permanently valuable records. Archive's administration includes establishing the program's mission and goals, securing necessary resources to support those activities, and evaluating the program's performance. Archives management is distinguished from library, museum, and historical manuscripts traditions by the principles of provenance, original order, and collective control to preserve the materials' authenticity, context, and intellectual character.

wum jako obiektem kultury jest możliwe na trzech poziomach: państwowym, archiwum, projektu.

Na poziomie projektu wydaje nam się, że w celu optymalizacji procesu zarządzania archiwami należy przede wszystkim zwrócić uwagę na sposób prezentacji opisów dokumentów w systemach informacyjnych.

Systemy informacyjne, które dostarczają użytkownikowi informacji o miejscu przechowywania i strukturze dokumentów zbioru (np. serwis Szukaj w archiwach), opierają się na inwentarzach, spisach i kartotekach archiwalnych lub bibliotecznych. Przy ich opracowywaniu należy stosować pola opisowe według międzynarodowych standardów opisu archiwalnego ISAD(G), EAD, ISAAR czy ISDIAH oraz ich elektroniczne odpowiedniki: EAD, EAC i EAG.

W cyfrowych spisach, bazach danych i systemach informacyjnych, które są umieszczane w Internecie, pola opisowe są reprezentowane przez bloki informacyjne (identyfikacyjny, proweniencji i archiwizacji, opisu zawartości i układu akt, udostępniania/wykorzystywania, materiałów uzupełniających, uwag, kontrolny itp.) bez uwzględnienia funkcji kulturalnej dokumentu.

Na przykład w opisie Kodeksu supraskiego (Mineja czytana na marzec), który jest zamieszczony w Polonie[54], brak informacji, że ten obiekt dokumentalny jest wpisany na listę Pamięci Świata UNESCO.

Inny przykład. Informacja o Konstytucji 3 maja na portalu Szukaj w archiwach do 2019 roku została przedstawiona w zespole: Archiwum Publiczne Potockich w drugim tomie zbioru ustaw Sejmu Czteroletniego (sygn. 100-2), Archiwum Sejmu Czteroletniego (sygn. 20) i tzw. Metryce Litewskiej (dział VII sygn. 4) i nie została wyodrębniona, mimo że w 2014 roku zabytek ten został wpisany na Polską Listę Krajową Programu UNESCO Pamięć Świata. Osobna karta dokumentu, która została dodana 23 maja 2019 zawiera wskazanie, że w 2016 roku Konstytucja 3 maja została wyróżniona międzynarodowym Znakiem Dziedzictwa Europejskiego, ale nadal brak wskazania o włączeniu do Polskiej Listy Krajowej[55].

Wydaje się, że brak informacji o szczególnym znaczeniu kulturowym w sposób istotny wpływa na kompletność prezentacji dokumentu. Pola opisowe, istniejące w wyżej wymienionych systemach informacyjnych, pozwalają na umieszczenie takich danych, np. w polu opisu ogól-

[54] https://polona.pl/item/mineja-czytana-na-marzec-fragment,NTg2MDUzMQ/6/#info:metadata [dostęp: 13.03.2021].

[55] https://www.szukajwarchiwach.gov.pl/kolekcje/-/kolekcje/20701 [dostęp: 13.03.2021].

nego (opis) lub w polu publikacji dokumentu (literatura), które mogą być uzupełnione o link do oficjalnej strony internetowej UNESCO. Pole o opublikowaniu dokumentu może być również wykorzystane do podania linków do stron internetowych, na których dokumenty zostały wykorzystane w projektach badawczych lub edukacyjnych.

Na poziomie archiwum, jako instytucji zarządzanie archiwami, obejmuje zakres problemów badanych przez tę humanistyczną naukę, takich jak marketing w instytucjach kultury, ochrona własności intelektualnej, komunikacja społeczna, *public relations*, warsztaty pisania projektów, sponsoring, turystyka wirtualna itp. może mieć pełne zastosowanie w archiwistyce. Na przykład w publikacji Marleny Jabłońskiej *Nowe wyzwania archiwów. Komunikacja społeczna i public relations*[56] przedstawionych zostało w tym kierunku szereg problemów.

Do głównych usług, mających na celu realizację funkcji kulturalnej archiwów, należeć będą: cyfrowe wystawy dokumentów, publikacje cyfrowe, wirtualne spacery, opracowanie materiałów metodycznych do prowadzenia szkoleń z zakresu wyszukiwania i pracy z dokumentem archiwalnym, wykonywania kopii cyfrowych oraz udzielania informacji opisowej o zasobach archiwalnych. Naszym celem nie jest opisywanie sposobów świadczenia wszelkiego rodzaju usług, poprzez które można realizować kulturalną funkcję archiwów, a jedynie nakreślenie problemu.

Na poziomie państwowym zarządzanie archiwum to jest polityka urzędowa, której celem jest nawiązywanie łączności pomiędzy różnymi projektami, tworzonymi w Internecie, o zabytkach dokumentalnych. Strony internetowe tworzone na potrzeby poszczególnych projektów naukowych lub edukacyjnych, mogłyby również odsyłać do projektów informacyjnych o znaczeniu krajowym (Szukaj w archiwach, Polona itp.). Przykładowo, na stronie stworzonej w celu informowania o Polskiej Liście Krajowej Programu UNESCO Pamięć Świata, prezentowana jest jedynie nazwa instytucji, w której przechowywany jest dokument, nie ma natomiast żadnych kodów i sygnatur[57].

Stworzenie powiązań pomiędzy różnymi projektami, powstającymi w Internecie na podstawie dokumentacji, wydaje się być pilnym zadaniem. Coraz większą popularnością cieszą się w tym kontekście ogólnopolskie bazy danych, służące do rejestracji projektów związanych z digitalizacją dziedzictwa dokumentalnego.

---

[56] M. Jabłońska, op. cit.

[57] https://pamiecpolski.archiwa.gov.pl/pamiec-swiata/ [dostęp: 13.06.2021].

Wnioski

1. Zarządzanie archiwami to jeden z problemów zarządzania kulturą.
2. Główne przyczyny, które determinowały wybór komponentu kulturowego w pracy archiwum, to:
   – wojny i rozwój międzynarodowego ustawodawstwa o ochronie dóbr kultury,
   – powstawanie nowych niepodległych państw, dla których archiwa stały się narodową podstawą kultury,
   – rozwój technologii cyfrowych, dzięki którym archiwa są dostępne dla wszystkich.
3. Zarządzanie archiwum jako obiektem kultury jest konieczne na trzech poziomach: państwowym, archiwum, projektu. Przy tworzeniu cyfrowych projektów archiwalnych ważne jest umieszczenie informacji o jego szczególnym statusie kulturowym w polach opisu obiektu (wpisanie na listę Pamięć Świata, wywóz za granicę podczas działań wojennych, zmian politycznych itp.). Takie informacje mogą mieć nie tylko formę tekstową, ale także postać linków odsyłających do innych projektów archiwalnych. System linków do stron internetowych najważniejszych państwowych projektów cyfrowych stworzy okazję do kompleksowej prezentacji dziedzictwa kulturowego.

Tatsiana Hiarnovich

Bibliografia

100 lat polskich archiwów państwowych, red. I. Mamczak-Gadkowska, Instytut Historii UAM, Poznań 2020.

Bautier Robert-Henri, *La phase cruciale de l'histoire des archives: la constitution des dépôts d'archives et la naissance de l'archivistique (XVIe – debut du XIXe siècle),* [w:] *Archivum,* vol. XVIII, 1968, Paris 1970, s. 139−150.

Chorążyczewski Waldemar, *Koncepcje komputeryzacji archiwów polskich,* [w:] *Komputeryzacja i digitalizacja w archiwach*, red. R. Leśkiewicz i A. Żeglińska, Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, seria Symposia Archivistica, t. 2, Warszawa 2016.

Degen Robert, *Zarządzanie dokumentacją w polskich badaniach,* [w:] *Zarządzanie dokumentacja. Badania i dydaktyka*, pod red. R. Degena i M. Jabłońskiej, UMK, Toruń 2016.

Добровольська Вікторія В., *Державна політика в галузі культури України: стан та розвиток системи управління документацією*: монографія: [для

науково-педагогічних працівників, аспірантів і студентів спеціальності 029 "Інформаційна, бібліотечна і архівна справа"], Вікторія Добровольська, НАК-ККіМ, Київ 2017.

Duranti Luciana, *The Odyssey of Records Managers,* Part I & II, "Records Management Quarterly" 23, n. 3 & 4 (1989): 3−11.

Гернович Татьяна Д., *Цифровая публикация документа как средство сохранения, изучения и использования культурного наследия // Здабыткі: дакументальныя помнікі на Беларусі / Нацыянальная бібліятэка Беларусі*, Мінск 2019, Вып. 22.

Farge Arlette, *Le goût de l'archive*, Le Seuil, Paris 1989.

Jabłońska Marlena, *Nowe wyzwania archiwów. Komunikacja społeczna i public relations*, Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 2016.

Конвенции и рекомендации ЮНЕСКО по охране культурного наследия, В.В.Глинник, Минск 2000.

Laszuk Anna, *Komputeryzacja archiwów – oczekiwania w aspekcie informacji archiwalnej,* [w:] *Historyk – archiwista – komputer. Historyk a nowoczesny system informacji archiwalnej. Materiały z konferencji, Toruń, 10 i 11 kwietnia 2003 r.*, red. R. Degen, H. Robótka, Toruń 2004.

Le goût de l'archive à l'ère numérique, „La Gazette des Archives" 2019, nr 1.

Narodowe Archiwum Cyfrowe. Wizja, projekt, ludzie, red. P. Dudek, A. Kowalska, Narodowe Archiwum Cyfrowe, Warszawa 2010.

Nowe funkcje archiwów, red. I. Mamczak-Gadkowska, K. Stryjkowski, Poznań 2015.

Perotin Yves, *Le "Records Management" et l'administration americain d'archives*, Archives de la Seine, Paris 1962;

Perotin Yves, *Le "Records Management" et l'administration anglaise des archives*, „La Gazette des Archives" 1964, nr 44.

Pietrzyk Zdzisław*, Polskie biblioteki internetowe,* [w:] *Książka, biblioteka, informacja – między podziałami a wspólnotą,* pod red. J. Dzieniakowskiej, Kielce 2007.

Robótka Halina, *Kancelaria urzędów administracji państwowej w II Rzeczypospolitej (procesy aktotwórcze)*, UMK, Toruń 1993.

Rosa Agnieszka, *Funkcja edukacyjna archiwów*, Warszawa 2012.

Rosa Agnieszka, *O społecznych rolach archiwów we współczesnym dyskursie archiwalnym w Polsce na marginesie dyskusji panelowej,* „Archeion" 2019, t. 120.

Sahle Patrick, *Digitale Editionsformen*. Teil I: *Das typografische Erbe*, Teil II: *Befunde, Theorie und Methodik*, Teil III: *Textbegriffe und Recodierung*, Patrick Sahle; Schriften des Instituts für Dokumentologie und Editorik 7-9. Norderstedt, 2013. Online-Version 7 = urn:nbn:de:hbz:38-53510, 8 = urn:nbn:de:hbz:38-53523, 9 = urn:nbn:de:hbz:38-53534 [IDE-Page on the publication], [dostęp: 13.03.2021].

Schellenberg Theodore, *Modern archives: Principles and Techniques*, University of Chicago, Chicago 1956.

Sokół Anna, Warzecha Aldona, *Projekt „Dawne pismo" oraz edukacja w dziedzinie paleografii i neografii za pośrednictwem Internetu,* [w:] *Educare necesse est – ale jak i dlaczego? Przykłady dobrych praktyk edukacyjnych*, red. nauk. V. Urbaniak, Warszawa 2017.

Skupieński Krzysztof, *Od archiwariusza do zarządcy dokumentacji. Ewolucja zawodu archiwisty na przestrzeni wieków*, „Archiwista Polski" 2001, nr 3–4.

Syta Krzysztof, *Archiwa magnackie w XVIII w. Studium kultury kancelaryjno-archiwalnej*, Toruń 2010.

Toruńskie Konfrontacje Archiwalne, t. 4, *Nowa archiwistyka – archiwa i archiwistyka w późnonowoczesnym kontekście kulturowym*, red. W. Chorążyczewski, W. Piasek, A. Rosa, Toruń 2014.

Transformations of museum-libraries-archives and information support of historical science in the information society: a collection of articles on the materials of the scientific-practical seminar. INION RAS, February 21, 2017, Author-compiler: E.A. Vorontsova; responsible editor: I.V. Zaitsev, INION RAS, Moscow 2017, s. 320.

Управление документами. Термины и определения: словарь, ВНИИДАД; рук. темы М.В. Ларин; отв. исполн. В.Ф. Янковая; исполн. М.В. Бельдова, А.Ю. Чуковенков, В.Д. Банасюкевич, М.Л. Гавлин, В.М. Жигунов, В.С. Иритикова, В.С. Мингалев, В.И. Тихонов, Г.А. Грошев, А.П. Дмитриева, А.А. Попенко, Москва 2013.

Managing Archives as Cultural Heritage in the Digital Age

Keywords

archives functions, archives management, cultural heritage, cultural function of archives, digital archive, digital library, *digital edition*

Abstract

The purpose of this article is to define the place of the archive within cultural management, as a scientific field. The main reasons that determined the choice of the cultural component in the archive work were the wars and the development of international legislation on the protection of cultural property, the emergence of new independent states for which archives have become a national cultural basis, and the development of digital technologies that make them accessible to all. In the modern world, archives and libraries are getting increasingly close to each other – they are becoming the main centres of culture, popularising history. The cultural function of the archive in society is implemented by providing services to different categories of users. Based on the analysis of projects carried out in the field of documentary heritage, three levels of archive management were distinguished in the implementation of cultural function. At the project level, in order to optimise the archives management process, the primary focus should be on how document descriptions are presented in information systems.

Verwaltung von Archiven als Kulturerbe im digitalen Zeitalter

Schlüsselwörter
Archivfunktion, Archivverwaltung, kulturelles Erbe, kulturelle Funktion von Archiven, digitales Archiv, digitale Bibliothek, digitale *Ausgabe*

Zusammenfassung
Ziel dieses Artikels ist es, den Platz des Archivs innerhalb des Kulturmanagements als wissenschaftliche Richtung zu definieren. Die Hauptgründe für die Wahl der kulturellen Komponente in der Arbeit des Archivs waren die Kriege und die Entwicklung der internationalen Gesetzgebung zum Schutz von Kulturgütern, die Entstehung neuer unabhängiger Staaten, für die die Archive zur nationalen kulturellen Basis wurden, und die Entwicklung digitaler Technologien, die sie für alle zugänglich machen. In der modernen Welt rücken Archive und Bibliotheken immer näher zusammen und werden zu wichtigen kulturellen Zentren, die die Geschichte popularisieren. Die kulturelle Funktion des Archivs in der Gesellschaft wird durch die Bereitstellung von Dienstleistungen für verschiedene Benutzerkategorien erfüllt. Auf der Grundlage der Analyse von Projekten, die im Bereich des dokumentarischen Erbes durchgeführt wurden, wurden drei Ebenen des Archivmanagements bei der Umsetzung der kulturellen Funktion unterschieden. Auf Projektebene sollte zur Optimierung des Archivverwaltungsprozesses vor allem darauf geachtet werden, wie die Dokumentenbeschreibungen in den Informationssystemen dargestellt werden.

Управление архивами как культурным наследием в цифровую эпоху

Ключевые слова
функция архивов, управление архивами, культурное наследие, культурная функция архивов, цифровой архив, электронная библиотека, *электронные издания*

Резюме
Цель данной статьи – определить место архива в рамках культурного менеджмента как научной дисциплины. Основными факторами, определившими выбор культурной составляющей в работе архива, стали войны и развитие международного законодательства в сфере защиты культурных ценностей, возникновение новых независимых государств, для которых архивы стали национальным культурным базисом, и развитие цифровых технологий, открывших архивные фонды для широких мас. В современном мире архивы и библиотеки становятся все ближе друг к другу, превращаясь в крупные культурные центры, популяризирующие историю. Культурная функция архива в обществе реализуется путем предоставления услуг различным категориям пользователей. На основе анализа выполненных проектов, относящихся к области документального наследия, были выделены три уровня управления архивами при реализации культурной функции. На уровне проекта, с целью оптимизации процесса управления архивами, в первую очередь следует обратить внимание на способ описания документов в информационных системах.

PUBLIKACJE NADESŁANE

Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie

Angelika Rejs, *Warmińska rzeźba ludowa w zbiorach Muzeum Warmii i Mazur*, Olsztyn: Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie, 2018.

Andrzej Rzempołuch (red.), *Kaplica na Zamku w Lidzbarku Warmińskim*, Olsztyn: Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie, 2010.

Janusz Cygański (red.), *Zamek malowany*, Olsztyn: Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie, 2011.

Jarosław Sobieraj, *Początki epoki brązu na Warmii i Mazurach w świetle analiz specjalistycznych*, Olsztyn: Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie, 2019.

Daniela Lewicka (oprac.), *Monety z okresu bitwy grunwaldzkiej*, Olsztyn: Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie, 2010.

Andrzej Rzempołuch (red.), *Olsztyńskie muzealia w Polsce i na świecie. Przewodnik po wystawie jubileuszowej*, Olsztyn: Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie, 2015.

Elżbieta Jelińska (red.), *Średniowieczne skarby srebrne z Pojezierza Iławskiego w zbiorach Muzeum Warmii i Mazur*, Olsztyn: Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie, 2013.

Kinga Raińska, *Polacy z Kresów Wschodnich na Warmii i Mazurach*, Olsztyn: Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie, 2011.

Mazowieckie Centrum Sztuki Współczesnej „Elektrownia" w Radomiu

Stefan Szydłowski, *Wojciech Fangor. Optyczne wibracje*, Radom: Mazowieckie Centrum Sztuki Współczesnej „Elektrownia" w Radomiu, 2020.

Państwowe Muzeum Archeologiczne

Wojciech Borkowski (red.), *I Doroczna Konferencja Stowarzyszenia Muzealników Polskich. Miejsca – nie miejsca? Muzea wobec zmian społecznych*, Warszawa: Państwowe Muzeum Archeologiczne, 2021.

Anna Bitner-Wróblewska, Barbara Sałacińska, Sławomir Sałaciński (red.), *Różne oblicza archeologii. Pamięci Jana Jaskanisa*, Warszawa: Państwowe Muzeum Archeologiczne, 2021.

Wojskowe Biuro Historyczne

Tomasz Niklas, *Obraz zwycięstwa. Motyw Bitwy Warszawskiej w sztuce Polskiej 1920–1939*, Warszawa: Wojskowe Biuro Historyczne; Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, 2022.

Muzeum Ludowych Instrumentów Muzycznych w Szydłowcu

Aneta Oborny (red.), *Zamek w Szydłowcu wokół mecenatu dawnych właścicieli. Katalog wystawy*, Szydłowiec: Muzeum Ludowych Instrumentów Muzycznych w Szydłowcu, 2022.

Aneta Oborny (red.), *Efemerofity na ziemiach polskich. Śladem migracji instrumentów muzycznych,* Szydłowiec: Muzeum Ludowych Instrumentów Muzycznych w Szydłowcu, 2021.

NIEPODLEGŁOŚĆ I PAMIĘĆ
2022, nr 2 (78)

Mateusz Ratyński
Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego

Stanisław Osiecki (1875−1967). Zarys biografii ministra i parlamentarzysty ruchu ludowego

Słowa kluczowe
Stanisław Osiecki, biografistyka, ruch ludowy, parlamentaryzm, Polskie Państwo Podziemne

Streszczenie
Niniejszy artykuł jest zarysem życia i działalności jednego z najważniejszych polityków ruchu ludowego − Stanisława Osieckiego (1875−1967). Pełnił on liczne funkcje państwowe, należał do grona ważnych działaczy sportowych, turystycznych i lotniczych. Intensywne i długie życie Osieckiego, na przełomie aż czterech epok historycznych, znakomicie pokazuje skomplikowane losy i trudne wybory, jakich musieli dokonywać Polacy w XIX i XX wieku.

Polityk ruchu ludowego Stanisław Osiecki[1] należał do grona najważniejszych postaci polskiego parlamentaryzmu oraz ruchu turystycznego, lotniczego i sportowego. Pełen pasji zawodowych i społecznych, od młodości czynnie udzielał się w życiu publicznym i do końca swoich dni pozostał sprawny fizycznie i umysłowo. Jego życie było ściśle związane z dziejami Polski, Mazowsza i Warszawy. Nazwany przez dziennikarza Wojciecha Trojanowskiego „człowiekiem z żelaza"[2], był niewątpliwie typem *homo politicus*. Zdaniem działacza Polskiego Towarzystwa

[1] Więcej informacji o Stanisławie Osieckim w biografii mojego autorstwa, zob. M. Ratyński, *Stanisław Osiecki (1875−1967). Polityk z pasją*, Warszawa 2020.

[2] W. Trojanowski, *Stefan Osiecki,* [w:] *Sztuka polska w Wielkiej Brytanii 1940–2000. Antologia*, wstęp i oprac. M.A. Supruniuk, Toruń 2006, s. 189.

Tatrzańskiego Władysława Krygowskiego, Osiecki charakteryzował się „ojcowską życzliwością dla młodych" oraz „zdrowym osądem, konsekwencją i charakterem"[3].

Patriotycznie usposobiony Osiecki bardzo mocno angażował się w pracę społeczną i polityczną, dzięki czemu mógł kształtować współczesną mu rzeczywistość. Nie był jednak „etatowym działaczem", ponieważ łączył swoją aktywność z obowiązkami zawodowymi i rodzinnymi, a także pasjami sportowymi, krajoznawczymi i taterniczymi. Jak celnie ocenił Osieckiego lider ruchu ludowego, a prywatnie jego przyjaciel, Wincenty Witos: „To człowiek o wielkich walorach moralno-intelektualnych, o zdrowym umyśle politycznym, dużym zawzięciu społecznym. Celem jego życia była praca dla Polski i podniesienie ludu do godności i człowieczeństwa"[4].

Urodził się w zubożałej rodzinie szlacheckiej wyznania rzymskokatolickiego 20 maja 1875 roku w Ciechanowie. Był najstarszym synem urzędnika akcyzy Ignacego Osieckiego oraz jego drugiej żony Marii z domu Niliwodzkiej. Miał trzech młodszych braci: Michała, Franciszka i Zygmunta. Jego rodzice przykładali dużą wagę do patriotycznego wychowania swoich dzieci w tradycji powstańczej. W rozmowach często przywoływali postać Wojciecha Osieckiego, ojca Ignacego, który był majorem wojsk polskich podczas powstania listopadowego.

Początkowo Osiecki uczył się w domu pod kierunkiem rodziców i prywatnych nauczycieli. W 1891 roku wyjechał z rodzinnego miasta do Warszawy, gdzie rozpoczął naukę w Szkole Niedzielno-Handlowej. W placówce Zgromadzenia Kupców Warszawskich miał zarówno zajęcia praktyczne, jak i teoretyczne z zakresu handlu, rachunkowości, geografii i języków obcych. W 1896 roku ukończył szkołę z wyróżnieniem i patentem buchaltera. W latach 1896–1898 pracował na stanowisku buchaltera w domu handlowym znanego warszawskiego bankiera Piotra Wertheima. W 1898 roku został buchalterem w warszawskim Towarzystwie Akcyjnym Fabryk Metalowych „Norblin, Bracia Buch i T. Werner", gdzie był zatrudniony do 1920. Osiecki wspinał się po szczeblach kariery zawodowej, w 1903 roku objął stanowisko głównego buchaltera. W kolejnych latach awansował na prokurenta, a następnie dyrektora fabryki.

---

[3] W. Krygowski, *Stanisław Osiecki*, „Wierchy" 1967, r. 36, s. 332.

[4] Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego w Warszawie, Materiały Stanisława Osieckiego, sygn. 4684, k. o.

Pomimo podjęcia pracy zawodowej, Osiecki nie zaniechał nauki. W latach 1896–1904 uczył się w Warszawskiej Szkoły Realnej. Ukończenie szkoły pozwoliło mu na rozpoczęcie studiów wyższych. W roku akademickim 1904/1905 studiował na Wydziale Matematyczno-Fizycznym Warszawskiego Instytut Politechnicznego im. Mikołaja II. Naukę przerwał strajk szkolny. Przyszły minister zetknął się wówczas ze środowiskiem postępowej demokracji, a jego pierwszym mentorem został pisarz i lider pozytywistów warszawskich Aleksander Świętochowski. Zaangażował się w prace Towarzystwa Kultury Polskiej, ośrodka prowadzącego działalność oświatową i kulturalną wśród robotników i mieszkańców wsi na terenie zaboru rosyjskiego. Osiecki był członkiem Komisji Rewizyjnej (1906–1907 i 1912–1913) oraz zarządu TKP (1909–1912).

Stanisław Osiecki szczególnie doceniał znaczenie warstwy chłopskiej i widział jej potencjalną rolę w odzyskaniu przez Polskę niepodległości. Tłumaczył to następująco: „Byłem przekonany, że do walki o niepodległość Polski należy wciągnąć wielkie masy chłopskie przez wzbudzenie w nich przeświadczenia, że są równymi i niezależnymi obywatelami państwa polskiego i również odpowiedzialnymi za jego losy”[5].

W 1905 roku związał się z Polskim Związkiem Ludowym, pierwszym ugrupowaniem ruchu ludowego na terenie Królestwa Polskiego. Finansował wydawnictwa PZL oraz jego działalność terenową. W 1907 roku objął redakcję tygodnika „Zagon”. W czerwcu tego roku został, wraz z resztą kluczowych działaczy PZL, aresztowany. Za swoją działalność był więziony w Areszcie Centralnym przy ul. Daniłowiczowskiej w Warszawie, następnie w Twierdzy Brzeskiej. Początkowo działacze PZL mieli zostać zesłani na Syberię, wyrok jednak zamieniono na wysiedlenie poza granice Rosji. W czerwcu 1907 roku Osiecki wyjechał do autonomicznej Galicji. Mając dobrą sytuacją finansową, podjął jesienią 1907 roku studia na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zetknął się tam z pracą społeczną i oświatową związanego z PSL Koła Towarzystwa Szkoły Ludowej im. Tadeusza Kościuszki.

W pierwszej połowie 1908 roku, dzięki zabiegom żony i mecenasa Stanisława Patka, Osiecki wrócił do Warszawy. Po przyjeździe włączył się od razu w organizację redagowanego przez Maksymiliana Malinowskiego tygodnika „Zaranie”. Odgrywał ważną rolę w środowisku,

---

[5] S. Osiecki, *Ludowcy wobec sprawy niepodległości Polski podczas I wojny światowej,* [w:] *Wspomnienia weteranów ruchu ludowego*, pod red. M. Grada, Kraków 1968, s. 24.

odpowiadając za kwestie propagandowe oraz finansowe. Zaangażował się w prace niezależnego od ziemiaństwa i duchowieństwa Towarzystwa Kółek Rolniczych im. Stanisława Staszica. W 1911 roku został członkiem Komisji Rewizyjnej, a od 1912 organizował Sekcję Mleczarską, która skupiała chłopskie spółdzielcze mleczarnie. Zasiadał także we władzach Towarzystwa Kooperatystów, Towarzystwa Opieki nad Wychodźcami, w latach 1908–1911 był prezesem Towarzystwa Opieki nad Inwalidami. Należał do Stowarzyszenia Zawodowego Pracowników Technicznych i Przemysłowych, Towarzystwa Biblioteki Publicznej w Warszawie. Wspierał finansowo tajną Organizację Nauczycieli Niepodległościowych. W 1909 roku został przyjęty do loży Wielkiego Wschodu Francji „Les Renovateurs", współtworzył w Warszawie lożę masońską „Wyzwolenie". Jednym z jego bliskich przyjaciół był Andrzej Strug. Ze środowiskiem masonerii rozstał się w trakcie Wielkiej Wojny, przypuszczalnie z przyczyn ideowych.

Początkowo w czasie I wojny światowej Osiecki był zwolennikiem odzyskania niepodległości w oparciu o państwa centralne (głównie Austro-Węgry). Nawiązał wówczas kontakty polityczne z Władysławem Sikorskim, Józefem Piłsudskim i galicyjskimi ludowcami, na czele z Wincentym Witosem. W 1915 roku, po likwidacji redakcji „Zarania" i aresztowaniu działaczy związanych z tygodnikiem, Osiecki jako jednym z nielicznych liderów środowiska pozostał na wolności. Wykorzystując niemieckie zwycięstwa na wschodnim froncie, dawni zaraniarze powołali Stronnictwo Ludowe. Osiecki był jednym z współtwórców zjednoczenia w grudniu 1915 roku. SL z innymi ugrupowaniami ludowymi działającymi na terenie Królestwa Polskiego − Związkiem Chłopskim i Związkiem Ludu Polskiego – połączyło się, tworząc Polskie Stronnictwo Ludowe (od 1918 r. PSL „Wyzwolenie"). W latach 1915−1920 zasiadał w Zarządzie Głównym PSL, w tym od 1917 do 1918 w charakterze wiceprezesa.

Zaangażował się też czynnie w działalność, skupiającego lewicę niepodległościową, Centralnego Komitetu Narodowego. W ramach CKN był członkiem zarządu oraz przewodniczącym Wydziału Skarbowego. Pełnił również funkcję komisarza VI okręgu Straży Obywatelskiej oraz zastępcy członka Rady Miasta Warszawy. Po akcie 5 listopada 1916 roku, zapowiadającym powstanie zależnej od państw centralnych Polski, Osiecki, wspólnie z Arturem Śliwińskim i Stanisławem Kempnerem, złożył wizytę u gen. Hansa von Beselera, sprzeciwiając się rekrutacji Polaków do wojska niemieckiego. Po rozpadzie CKN, w lutym 1917

roku, był jednym z czołowych działaczy Komisji Porozumiewawczej Stronnictw Demokratycznych.

W styczniu 1919 Osiecki zdobył mandat poselski z trzeciego miejsca listy PSL „Wyzwolenie" w okręgu nr 19, obejmującym powiaty łukowski i garwoliński. Polityk od początku odgrywał znaczącą rolę na forum Sejmu Ustawodawczego. 14 lutego 1919 roku został wybrany, z rekomendacji PSL „Wyzwolenie", wicemarszałkiem sejmu.

Osiecki był bardzo pracowitym posłem, wygłosił ponad sto przemówień. Zasiadał w Komisji Konstytucyjnej, Komisji Likwidacyjnej, Komisji Przemysłowo-Handlowej, Komisji Regulaminowej i Nietykalności Poselskiej, Komisji Skarbowo-Budżetowej (od 1921 r. jako jej przewodniczący) oraz Komisji Spraw Zagranicznych. Mimo związków w okresie zaborów z lewicą i Józefem Piłsudskim, Osiecki miał dość pragmatyczne, umiarkowane, centrowe poglądy. Niezadowolony z radykalizmu społecznego części liderów PSL „Wyzwolenie", na początku kadencji uczestniczył w spotkaniach opozycyjnej grupy Macieja Rataja. W wyniku rozbieżności zdań, co do konsolidacji ruchu ludowego, Osiecki znalazł się w grupie 34 posłów, która przeszła w styczniu 1920 do PSL „Piast". W kolejnych latach był jednym z ważniejszych działaczy stronnictwa. Zasiadał w Radzie Naczelnej (1920–1931) oraz w Zarządzie Głównym (1920–1921 i 1924–1931). Dzięki swojej niezależnej pozycji potrafił współpracować zarówno z frakcją Wincentego Witosa, jak i Macieja Rataja i Jana Dębskiego. Cieszył się również szacunkiem wśród przedstawicieli innych stronnictw politycznych. Osiecki, z racji posiadanego doświadczenia zawodowego i wykształcenia, był jednym z współtwórców programu ekonomicznego „piastowców", nawiązującego do haseł spółdzielczości.

Jako poseł Osiecki był referentem szeregu ważnych ustaw skarbowych, które przedstawiał w imieniu Komisji Skarbowo-Budżetowej. Z jego inicjatywy Sejm Ustawodawczy powołał w marcu 1921 roku specjalną sejmową Radę Finansową przy Radzie Ministrów, mającą charakter doradczy. Osiecki zasiadał także w szeregu instytucji finansowych państwa. Był przedstawicielem sejmu w Komitecie Dyrekcyjnym i przewodniczącym Komisji Rewizyjnej Pocztowej Kasy Oszczędności (1921–1923) oraz członkiem Rady Nadzorczej Polskiego Banku Krajowego (1922–1924). Zaangażował się w rozwiązanie sporu granicznego polsko-czechosłowackiego, wygłaszał w tej sprawie liczne interpelacje poselskie i brał udział w spotkaniach międzynarodowych komisji rozjemczych. W trakcie wojny polsko-bolszewickiej zainicjował

zorganizowanie 10 lipca 1920 roku zebrania klubów poselskich, podczas którego zdecydowano o podjęciu wspólnej propagandy wojennej i patriotycznej oraz o zaprzestaniu walk międzypartyjnych.

Stanisław Osiecki uzyskał reelekcję z listy PSL „Piast" do Sejmu RP I kadencji w listopadzie 1922 roku z pierwszego miejsca w okręgu nr 24, obejmującym powiaty łukowski, garwoliński i puławski. 2 grudnia 1922 roku został wybrany z ramienia PSL „Piast" wicemarszałkiem sejmu, którym pozostał do 20 listopada 1925 roku. Pracował w nowej kadencji w charakterze przewodniczącego Komisji Skarbowej (do lipca 1923 r.) oraz członka Komisji Budżetowej. Zasiadał także w specjalnej Komisji Kontroli Długów Państwa.

Osiecki popierał współpracę „piastowców" z ugrupowaniami Chrześcijańskiego Związku Jedności Narodu. Był współtwórcą paktu lanckorońskiego, w tym przede wszystkim kompromisowych zapisów dotyczących reformy rolnej. Od 27 lipca do 15 grudnia 1923 roku piastował urząd ministra nowo powołanego resortu reform rolnych w koalicyjnym rządzie Wincentego Witosa. Sprawując funkcję, prowadził szerokie prace legislacyjne na rzecz przygotowania projektu reformy rolnej wraz z jej finansowaniem. Aktywnie pracował na rzecz zapewnienia odpowiedniej ilości areału przeznaczonego do parcelacji, regulowania obrotu ziemią czy uskutecznienia działalności urzędów ziemskich.

Po upadku rządu centroprawicowego Osiecki ponownie pracował na forum sejmu. Jego poważnym sukcesem było przyjęcie przez większość posłów 20 lipca 1925 roku ustawy o reformie rolnej, która nawiązywała programowo do projektu przygotowanego przez niego dwa lata wcześniej. 20 listopada 1925 roku objął stanowisko ministra przemysłu i handlu w koalicyjnym rządzie Aleksandra Skrzyńskiego. Blisko współpracował z ministrem skarbu Jerzym Zdziechowskim przy opracowywaniu programu reform gospodarczych. Osiecki podejmował działania w kierunku reglamentacji niektórych dziedzin handlu oraz rozwoju słabego przemysłu w ogarniętym kryzysem gospodarczym kraju. Zabiegał o państwowe wsparcie produkcji przemysłowej i rolnej, liczył na zwiększenie roli społecznych organizacji gospodarczych. Zawierał liczne międzynarodowe umowy handlowe, dążył do nawiązania bliższych stosunków ekonomicznych z Czechosłowacją i ZSRR. W czasie kadencji Osieckiego pojawiły się kontrowersje związane z jego decyzją o wykonaniu podpisanej przez poprzedni rząd Władysława Grabskiego, niekorzystnej zdaniem lewicy, umowy ze spółką „Polskie Radio" i sprzedaniu Państwowej Wytwórni Aparatów Telegraficznych i Telefonicznych

szwedzkiej Akcyjnej Spółce Elektrycznej Ericsson. Po wyjściu z gabinetu Aleksandra Skrzyńskiego socjalistów, Osiecki poparł koalicję rządową opartą o większość centroprawicową na czele z Wincentym Witosem. W czasie zamachu majowego przebywał od 13 maja 1926 roku, wraz z ministrem sprawiedliwości Stefanem Piechockim, w Poznaniu. Celem ich wizyty było przygotowanie potencjalnego gruntu pod przeniesienie rządu do Wielkopolski oraz zorganizowanie wsparcia wojskowego.

Po dymisji prezydenta i rządu 15 maja 1926 roku Osiecki od początku zajął stanowisko zdecydowanie opozycyjne wobec rządów sanacji. Był jednym z nielicznych parlamentarzystów PSL „Piast" sprzeciwiających się noweli sierpniowej w 1926 roku. Na przełomie 1926 i 1927 zabiegał o nawiązanie współpracy „piastowców" z powołanym do życia przez Romana Dmowskiego Obozem Wielkiej Polski. Po klęsce tej koncepcji był zdecydowanym zwolennikiem współpracy wyborczej z chadecją. Wybory parlamentarne w marcu 1928 roku nie były szczęśliwe dla Osieckiego, ponieważ nie uzyskał reelekcji do sejmu. W dalszym ciągu działał w kręgach ruchu ludowego. Z przyczyn taktycznych poparł współpracę polityczną w ramach Centrolewu, chociaż brał udział wraz z Wincentym Witosem w rozmowach zmierzających do powstania Centroprawu. Po aresztowaniu Wincentego Witosa i Władysława Kiernika, we współpracy z Maciejem Ratajem i Janem Dębskim zajmował się przygotowaniem stronnictwa do wyborów w listopadzie 1930 roku. Bezskutecznie startował w czwartego miejsca listy państwowej do Senatu, wrócił jednak na kilka miesięcy do parlamentu w 1935 roku, kiedy objął mandat senatora w miejsce zmarłego Bolesława Limanowskiego. W 1931 roku współtworzył zjednoczenie PSL „Piast", PSL „Wyzwolenie" i Stronnictwa Chłopskiego w ramach Stronnictwa Ludowego. Zasiadał we władzach ugrupowania, był członkiem Rady Naczelnej (1931–1939), skarbnikiem Naczelnego Komitetu Wykonawczego (1931–1931), członkiem Głównej Komisji Rewizyjnej (1933–1934) oraz Głównego Sądu Partyjnego (1934–1939). Pełnione funkcje były jednak coraz bardziej honorowe, a Osiecki w połowie lat trzydziestych wycofał się z działalności politycznej. Przypuszczalnie był niezadowolony z uradykalnienia w kierunku lewicowym ruchu ludowego, w tym przyjęcia w 1935 roku programu reformy rolnej bez odszkodowania. Sympatyzował też z projektem Frontu Morges, zrzeszającego antysanacyjne siły prawicy i centrum.

Obok aktywnej działalności politycznej, Osiecki był pionierem ruchu turystycznego, lotniczego i sportowego. W okresie zaborów został w 1906 roku członkiem Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego oraz

w 1909 roku Towarzystwa Tatrzańskiego (od 1920 r. Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego). Organizacje te spełniały rolę nie tylko krajoznawczą i rekreacyjną, ale także patriotyczną, podkreślając jedność wszystkich trzech zaborów. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości Osiecki włączył się w ruch budowy polskiego sportu. W latach 1923−1928 był prezesem ZG Związku Polskich Związków Sportowych, organizacji federacyjnej skupiającej zrzeszenia sportowe, odpowiadającej za propagandę olimpijską oraz kontakty z władzami. Był także przez wiele lat członkiem władz Warszawskiego Towarzystwa Wioślarskiego, organizacji do której wstąpił jeszcze w okresie zaborów. W 1923 roku założył w sejmie Międzyklubową Komisję dla Propagandy Sportu i Wychowania Fizycznego.

Osiecki zainteresowany był także rozwojem lotnictwa. W latach 1925−1926 sprawował funkcję prezesa Ligi Obrony Powietrznej Państwa, która organizowała specjalne zbiórki i propagowała idee transportu powietrznego w społeczeństwie.

Wielką pasją Osieckiego była turystyka górska. W dwudziestoleciu międzywojennym był prezesem Warszawskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego oraz wiceprezesem (1923−1932 i 1936−1937) i prezesem ZG PTT (1932−1936). Sprawował także w latach 1927−1938 funkcję prezesa Związku Polskich Towarzystwa Turystycznych, organizacji federacyjnej zrzeszającej związki turystyczne i krajoznawcze. Wielkim jego sukcesem było wybudowanie, w latach 1920−1925, do dziś działającego schroniska dla turystów na Hali Gąsienicowej w Tatrach.

W momencie wybuchu II wojny światowej Osiecki przebywał w Warszawie. We wrześniu 1939 roku, podczas obrony stolicy zaangażował się w działalność, mającej charakter służby porządkowej, Straży Obywatelskiej. Objął w niej funkcję komendanta okręgu nr XXVI (Żoliborz − Marymont). Po kapitulacji, za sprawą Macieja Rataja dołączył do struktur konspiracyjnego ruchu ludowego. W marcu 1940 roku objął funkcję przewodniczącego Centralnego Kierownictwa Ruchu Ludowego. Stanowisko było w dużej mierze honorowe, a prym w CKRL wiedli dwaj młodsi członkowie – Józef Niećko i Józef Grudziński. W ramach CKRL Osiecki zajmował się budżetem i finansowaniem ludowej konspiracji. Brał również udział w spotkaniach międzypartyjnych na forum Polskiego Państwa Podziemnego, zabiegał o współpracę z Armią Krajową. Jesienią 1940 roku odrzucił propozycję przyjęcia stanowiska Delegata Rządu na Kraj, był jednym z pomysłodawców objęcia tej funkcji w sierpniu 1942 roku przez prof. Jana Piekałkiewicza. We władzach

CKRL Osiecki pozostał do wybuchu powstania warszawskiego, które przeżył w podwarszawskiej Podkowie Leśnej.

Po zakończeniu działań wojennych Osiecki włączył się w prace polityczne związane z organizacją i odbudową państwa. W latach 1945–1947 był posłem w Krajowej Radzie Narodowej. Pracował w Komisji Skarbowo-Budżetowej, Komisji Spraw Zagranicznych, Głównej Komisji do Spraw Upaństwowienia Przedsiębiorstw, Nadzwyczajnej Komisji do opracowania regulaminu głosowania ludowego oraz Nadzwyczajnej Komisji do opracowania projektu ordynacji wyborczej (był w niej drugim wiceprzewodniczącym). W styczniu 1946 roku był zastępcą delegata na pierwszej sesji Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych w Londynie.

Stanisław Osiecki był jednym z najważniejszych działaczy powojennego PSL, piastował w latach 1945–1947 funkcję przewodniczącego Głównej Komisji Rewizyjnej. Od początku zdawał sobie sprawę z trudnej sytuacji i postępującego zawłaszczania państwa przez komunistów. Bronił polityki Stanisława Mikołajczyka, pozostał też lojalny wobec wizji niezależnego ruchu ludowego. Mimo represji ze strony władz komunistycznych, z sukcesem startował z listy PSL w 1947 w wyborach do Sejmu Ustawodawczego z okręgu bydgoskiego. Osiecki nie związał się w PSL ze środowiskami dążącymi do współpracy z komunistami. W październiku 1947 roku, po wyjeździe z Polski Stanisława Mikołajczyka i przejęciu władzy w ugrupowaniu przez grupę opowiadającą się za współpracę z reżimem, został usunięty z partii. W 1950 roku został zmuszony do rezygnacji z mandatu posła w Sejmie Ustawodawczym. W kolejnych latach pozostał na bocznym torze wydarzeń politycznych. Cieszył się spokojną emeryturą, pozostał do końca życia w bardzo dobrej kondycji fizycznej i umysłowej. Po odwilży październikowej w 1956 roku był honorowany jako nestor organizacji turystycznych i weteran ruchu ludowego. W 1965 roku, z okazji dziewięćdziesiątych urodzin, otrzymał swoje pierwsze i jedyne państwowe odznaczenie – Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski. W dalszym ciągu pozostał jednak krytyczny wobec komunistycznej rzeczywistości. Do końca życia, jak wspominał Tadeusz Tulibacki, pozostał człowiekiem „tryskającym humorem i pełnym młodzieńczej werwy”[6].

Stanisław Osiecki zmarł 12 maja 1967 roku. Pochowany został z honorami cztery dni później na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie

[6] T. Tulibacki, *Stanisław Osiecki*, „Gazeta Wyborcza Stołeczna” 2005, nr 164, s. 8.

(kwatera 184–IV–1). W jego pogrzebie brali udział zarówno przedstawiciele władz państwowych, organizacji turystycznych i sportowych, jak i działacze niezależnego ruchu ludowego.

Dobrze rolę Stanisława Osieckiego w życiu państwowym i społecznym oddał na łamach „Zielonego Sztandaru" Jan Dębski:

> Stanisław Osiecki należał do ofiarnych i wybitnych współtwórców ruchu ludowego, części składowej współczesnej historii narodu i państwa polskiego. Cenił dobre tradycje w ruchu ludowym. Nie był jednak tradycjonalistą. Rozumiał współczesność, widział i oceniał przemiany historyczne w świecie i w Polsce. Cieszył się z odmładzania szeregów ZSL. Z rozwoju ZMW i Ludowych Zespołów Sportowych. Był przecież zamiłowanym taternikiem, krajoznawcą, długoletnim prezesem Związku Polskich Zespołów Sportowych i Związku Polskich Towarzystw Turystycznych. Ideały młodości realizował w wieku dojrzałym do późnej starości. Zachował sprawność fizyczną i umysłową przez długie lata swego 92-letniego życia, godnego nazwy wybitnego życia ludzkiego[7].

W działalności publicznej Osiecki nie był typowym działaczem partyjnym, cieszył się opinią eksperta. Był zamożnym człowiekiem, wielokrotnie finansował ze swoich funduszy działalność społeczną i polityczną ruchu ludowego. Kolekcjonował sztukę, miał dobry gust artystyczny. W latach 1936–1937 wybudował elegancką dwupiętrową willę na warszawskim Żoliborzu, w której mieszkał z przerwami do końca życia. Jego ogromną pasją była wspinaczka górska, miał na swoim koncie kilka sukcesów taterniczych. Był bardzo aktywny fizycznie, brał udział w wyprawach krajoznawczych, uprawiał wioślarstwo i łowiectwo, wędkował. W okresie zaborów posiadał willę w Zakopanem. W 1898 roku ożenił się z pochodzącą z ziemiańskiej rodziny, córką właściciela drukarni Józefą Filipowicz herbu Pobóg (1865–1919). Miał z nią dwóch synów: podchorążego Wojska Polskiego Tadeusza (1899–1920), który zginął w wojnie polsko-bolszewickiej oraz architekta, filmowca, grafika i alpinistę Stefana (1902–1977). Po śmierci żony, ożenił się w 1919 z wywodzącą się ze sfer ziemiańskich Jadwigą z domu Filipowicz herbu Łukocz (1894–1988). Mieli dwójkę dzieci: inżyniera Jacka (1921–2012) oraz historyk sztuki, scenografkę filmową Marię (1925–2011) żonę profesora ekonomii Edwarda Kuminka (1920−2003).

Mateusz Ratyński

[7] J. Dębski, *Wspomnienia o Stanisławie Osieckim*, „Zielony Sztandar" 1967, nr 46, s. 4.

Bibliografia

Archiwalia

Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego w Warszawie, Materiały Stanisława Osieckiego.

Wspomnienia

Dębski Jan, *Wspomnienia o Stanisławie Osieckim*, „Zielony Sztandar" 1967, nr 46.

Krygowski Władysław, *Stanisław Osiecki*, „Wierchy" 1967, r. 36.

Osiecki Stanisław, *Ludowcy wobec sprawy niepodległości Polski podczas I wojny światowej,* [w:] *Wspomnienia weteranów ruchu ludowego*, pod red. M. Grada, Kraków 1968.

Trojanowski Wojciech, *Stefan Osiecki,* [w:] *Sztuka polska w Wielkiej Brytanii 1940–2000. Antologia*, wstęp i oprac. M.A. Supruniuk, Toruń 2006.

Tulibacki Tadeusz, *Stanisław Osiecki*, „Gazeta Wyborcza Stołeczna" 2005, nr 164.

Opracowania

Ratyński Mateusz, *Stanisław Osiecki (1875−1967). Polityk z pasją*, Warszawa 2020.

Stanisław Osiecki (1875–1967). Summary of the Biography of a Minister and Parliamentarian of the Polish Peasant Movement

Keywords

Stanisław Osiecki, biographical writing, peasant movement, parliamentarism, the Polish Underground State

Abstract

This article is a summary of the life and activity of one of the most important politicians of the Polish Peasant Movement: Stanisław Osiecki (1875–1967). He held numerous state positions and was one of the important sports, tourism, and aviation activists. Osiecki's long and intensive life, at the turn of as many as four historical eras, brilliantly illustrates the complicated fates and difficult choices that Poles had to make in the 19th and 20th centuries.

Stanisław Osiecki (1875−1967). Abriss der Biografie eines Ministers und Abgeordneten der Volksbewegung

Schlüsselwörter
Stanisław Osiecki, Biografie, Volksbewegung, Parlamentarismus, polnischer Untergrundstaat

Zusammenfassung
Dieser Artikel gibt einen Überblick über das Leben und die Arbeit eines der wichtigsten Politiker der Bauernbewegung – Stanisław Osiecki (1875–1967). Er bekleidete zahlreiche staatliche Ämter und war einer der wichtigsten Aktivisten in den Bereichen Sport, Tourismus und Luftfahrt. Osiecki intensives und langes Leben an der Wende von gleich vier historischen Epochen veranschaulicht perfekt die komplizierten Schicksale und schwierigen Entscheidungen, die die Polen im 19. und 20. Jahrhundert treffen mussten.

Станислав Осецкий (1875–1967). Биографический очерк министра и депутата от крестьянского движения

Ключевые слова
Станислав Осецкий, биография, крестьянское движение, парламентаризм, Польское подпольное государство

Резюме
Данная статья представляет собой краткое описание жизни и деятельности одного из виднейших политиков, представляющих крестьянское движение – Станислава Осецкого (1875–1967). Он занимал многочисленные государственные должности, работая в области спорта, туризма и авиации. Насыщенный и долгий жизненный путь Осецкого, жившего на рубеже целых четырех исторических эпох, прекрасно отображает сложности и непростые выборы, которые выпали на долю польского народа в 19 и 20 веках.

NIEPODLEGŁOŚĆ I PAMIĘĆ
2022, nr 2 (78)

Anna Kozyra
Fundacja Polonia Semper Fidelis

Wkład Polek w rozwój francuskiej nauki w XIX i XX wieku

Słowa kluczowe
Francja, kobiety, nauka, historia, biografistyka

Streszczenie
Artykuł przedstawia kariery naukowe i dorobek Polek oraz Francuzek polskiego pochodzenia i ich wkład w rozwój nauki francuskiej na przestrzeni XIX i XX wieku.

Mówiąc o Polkach lub osobach z polskim rodowodem obecnych we francuskiej nauce przełomu XIX i XX wieku, należy dokonać systematyzacji na trzy kategorie. Pierwsza z nich to osoby wykształcone i uformowane intelektualnie poza Francją, lecz pracujące twórczo w tym kraju przez dłuższy bądź krótszy okres. Druga kategoria to osoby młode, przybyłe do Francji po wykształcenie, tu uformowane i pracujące. Grupa trzecia to obywatelki francuskie będące potomkiniami emigrantów polskich, reprezentujące głównie drugą generację wychodźczą, ściśle związane z Francją[1].

Analizując kariery naukowe przedstawionych kobiet, można wysunąć następujące wnioski. Po pierwsze, łatwiejszy start i większe możli-

[1] W. Śladkowki, M. Willaume, S. Wiśniewski, *Polska obecność w kulturze Francji XVIII–XX wiek (do 1939 r.)*, Lublin 1991, s. 60.

wości zrobienia kariery naukowej miały przedstawicielki drugiej i trzeciej grupy, mające dyplomy wyższych francuskich uczelni, otwierające im drogę do wielu instytucji i placówek naukowych. Po drugie, twórcze osiągnięcia kobiet w poszczególnych dziedzinach nauki nie tylko służyły Francji, ale przypominały też o wymazanej z mapy Europy Polsce. „Pracujemy, moi drodzy koledzy – powiedział w 1909 roku przebywający w Warszawie sławny paryski neurochirurg dr Józef Babiński, zwracając się do polskich lekarzy – i pokażemy poprzez wyniki badań naukowych, iż rasa polska jest twórcza i uczestniczy w dużej mierze w dorobku naukowym i cywilizacyjnym”[2].

Zacieśnianiu kontaktów polsko-francuskich w dziedzinie oświaty i nauki miała służyć misja specjalna francuskiego Ministére de l'Instruction Publique, na czele z profesorem literatury francuskiej na Sorbonie Fortunatem Strowskim (wywodzącym się z rodziny polskich emigrantów), która przybyła do Warszawy w połowie listopada 1920 roku. Profesor Strowski, wraz z członkami delegacji, złożył wizytę ministrowi wyznań religijnych i oświecenia publicznego, znanemu działaczowi ludowemu Maciejowi Ratajowi, omawiając sprawę powołania katedry literatury i języka francuskiego w Polsce, wymiany profesorów, utworzenia stypendiów dla polskich studentów w Nancy i Strasburgu. Strona francuska zadeklarowała na stypendia dla polskich studentów milion franków. Te pierwsze robocze kontakty obu ministerstw kontynuowano w latach następnych i stanowiły one podwaliny pod dalszy rozwój nauki. Skorzystały na tym również kobiety, które pojawiły się w Paryżu jako stypendystki krajowych uczelni.

W 1924 Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego powołało swojego delegata we Francji, którym został Zygmunt Lubicz-Zalewski. Do jego obowiązków należało gromadzenie „wszelkich informacji dotyczących polityczno-kulturalnego życia we Francji, w szczególności zaś stosunków naukowych polsko-francuskich oraz załatwienie wszelkich w tej dziedzinie spraw na każdorazowe zlecenie MWRiOP”[3]. Zaleski okazał się prawdziwym ambasadorem kultury polskiej we Francji i odegrał znaczącą rolę w kształtowaniu współpracy naukowej i kulturalnej.

---

[2] *Polska prasa w latach 1661–1864*, Warszawa 1976, s. 272–355.

[3] *Historia nauki polskiej*, pod red. B. Suchodolskiego, t. 3, *1795–1862,* red. tomu J. Michalski, Wrocław 1970, s. 325.

Nawiązywaniu kontaktów ze środowiskiem francuskim: naukowym, artystycznym i kulturalnym, służyły powołane do życia na początku XX wieku liczne komitety i towarzystwa. Z inicjatywy Kazimierza Woźnickiego i Mariusa oraz Ary Leblonów powstał w 1909 roku Komitet Francusko-Polski, dążący do zbliżenia kulturowego obu narodów. W skład tego ciała weszli wybitni przedstawiciele polskiej emigracji, m.in. Józef Gałęzowski, Wacław Gąsiorowski i Antoni Potocki, jak również znani francuscy uczeni: prof. Ernest Denis, laureat Nagrody Nobla prof. Charles Richet, literaci i krytycy – Jean Richepin i Gabriel Sarrazin[4].

Francuzi byli też obecni w powołanym w 1910, z inicjatywy Wacława Gąsiorowskiego, Towarzystwie Polskim Literacko-Artystycznym, działającym pod prezesurą księcia Witolda Czartoryskiego. Wymienione tu towarzystwa i komitety stanowiły nową jakość na gruncie francuskim. W porównaniu z tymi działającymi pod koniec XIX wieku zasadniczej zmianie uległa przede wszystkim główna płaszczyzna aktywności, z politycznej na kulturalną. Z zamkniętych, nastawionych wyłącznie na działalność w obrębie emigracji, organizacje te przekształciły się w otwarte, zmierzające do nawiązania szerokich kontaktów z francuskim środowiskiem literackim, artystycznym i kulturalnym[5].

Kształcenie Polek w kontakcie z kulturą Francji przyniosło wymierne rezultaty, szczególnie po 1945, kiedy to w nadsekwańskiej stolicy pojawiła się liczna grupa polskich uczonych. Zdobyte we Francji wykształcenie lub specjalizacja, zaowocowały konkretnym zawodem. Wśród stypendystek rządu i Funduszy Kultury Narodowej większość stanowiły i stanowią wybitne specjalistki w różnych dziedzinach wiedzy.

We francuskim życiu naukowym lat międzywojennych aktywny udział brały polskie humanistki. Dzięki podróżom, konferencjom i zjazdom osiągnięcia polskiej nauki nie były obce nad Sekwaną.

Wkład Polek i kobiet polskiego pochodzenia w rozwój nauki francuskiej jest niewątpliwy. Urodzone w Polsce bądź we Francji, reprezentujące kilka pokoleń i na ogół władające przynajmniej dwoma językami, miały istotny wpływ na rozwój wielu gałęzi nauki. Nie ma w regionie paryskim liczącej się instytucji badawczej i dydaktycznej, w której nie znaleźlibyśmy Polek (bądź Francuzek polskiego pochodzenia) zajmu-

---

[4] A. Łongiewska, *Działalność Komitetu Francusko-Polskiego i Towarzystwa Literacko-Artystycznego w Paryżu w latach 1909–1916. W świetle archiwum Wacława Gąsiorowskiego*, „Rocznik Zakładu Narodowego im. Ossolińskich" 1976, t. 11.

[5] W. Śladkowki, M. Willaume, S. Wiśniewski, op. cit., s. 59.

jących się działalnością dydaktyczną i naukową. Jest rzeczą zrozumiałą, że nie kto inny, ale właśnie one pełnią w swoich placówkach funkcję ekspertów do spraw polskich i środkowoeuropejskich, a także bywają w swojej dziedzinie promotorkami współpracy międzynarodowej. Często inicjują i organizują pobyt młodych polskich naukowców na stażach międzynarodowych.

Wśród kobiet, które zasłużyły się i miały znaczący wkład we francuską naukę, znalazły się przedstawicielki wielu dyscyplin naukowych. Zaliczyć do nich należy te, które na stałe związały swój los z nadsekwańską stolicą, jak i te, które przebywały tam krócej. A wśród nich:

Emilia Fiszer

Filozof; urodzona 8 listopada 1885 w Łodzi, zmarła 2 listopada 1949 w Paryżu. Studia w zakresie nauk ścisłych i filozofii odbyła w Krakowie i Paryżu, gdzie uzyskała doktorat z filozofii na podstawie pracy *Unité et intelligibilite*. W latach 1936–1940 i 1944–1949 pełniła funkcję zastępcy kustosza w Muzeum Adama Mickiewicza w Paryżu.

Jest autorką kilku prac, m.in. *Sur la discontinuite de la matière* (1922), *Le Physicalisme et les tendances actuelles de la physique. Pensée Antitotalitaire* (1940). Była członkiem Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu.

Irène Curie-Joliot

Fizyk i chemik; laureatka Nagrody Nobla, oficer Legii Honorowej; urodzona 12 listopada 1897 w Paryżu, zmarła 17 marca 1956 w Paryżu[6]. Córka Piotra i Marii ze Skłodowskich. Po ukończeniu studiów pracowała pod kierownictwem matki w Instytucie Radowym w Paryżu, którego następnie została kierownikiem naukowym (zajmowała się badaniem własności cząstek alfa emitowanych podczas rozpadu promieniotwórczego). Kolejne pełnione przez nią funkcje to: podsekretarz stanu do badań naukowych w rządzie Léona Bluma (1936); profesor Sorbony (1937–1956), dyrektor Instytutu Radowego w Paryżu (1946–1956). W 1934, wraz z mężem, Frédérikiem Joliot-Curie, wykonała zdjęcie komory mgłowej, na którym uwieczniła zjawisko tworzenia się par elektron–pozyton z foto-

[6] *Polacy w historii i kulturze krajów Europy Zachodniej*, red. K. Kwaśniewski, L. Trzeciakowski, Poznań 1981, s. 181.

nów. W latach 1946–1950 była komisarzem do spraw energii atomowej, inicjując utworzenie francuskiego Ośrodka Badań Jądrowych w d'Orsay. Laureatka (wspólnie z mężem) Nagrody Nobla za odkrycie sztucznej promieniotwórczości w 1935; odznaczona Krzyżem Oficerskim Legii Honorowej. Autorka pracy *Promieniotwórczość naturalna i sztuczna* (1955). Była członkiem prestiżowych towarzystw, m.in. Union des Femmes Françaises, Światowej Rady Pokoju, Polskiej Akademii Nauk.

Józefa Franciszka Joteyko

W podobnym czasie jak M. Skłodowska-Curie żyła i pracowała Józefa Franciszka Joteyko. Polska psycholog, pedagog, fizjolog, współorganizatorka pedagogiki specjalnej wspólnie z Marią Grzegorzewską w Warszawie, pierwsza kobieta profesor Collège de France, przewodnicząca belgijskiego Towarzystwa Neurologicznego oraz wielokrotna laureatka nagród paryskiej Akademii Nauk. Urodziła się 29 stycznia 1866 roku w zamożnej litewskiej rodzinie ziemiańskiej w Poczujkach (gubernia kijowska), jako poddana Aleksandra II[7]. Tam spędziła dzieciństwo, a w roku 1873 wraz z całą rodziną przeniosła się do Warszawy.

Początkowo nauki pobierała w domu, od 1876 uczęszczała na pensję Sierakowskiej, zaś od 1877 uczyła się na zorganizowanych prywatnie przez rodziców kompletach, gdzie nauczali znakomici polscy pedagodzy, tacy jak Piotr Chmielowski (literatura) czy Karol Olszewski (historia). W roku 1884 Joteyko skończyła szkołę średnią i chcąc kontynuować naukę, zdecydowała się na wyjazd do Genewy. W 1886 rozpoczęła studia, by po dwóch latach uzyskać bakalaureat (licencjat) z zakresu nauk fizycznych i przyrodniczych. Po krótkim pobycie w Warszawie wyjechała do Belgii. Kolejnym miejscem jej studiów był Wydział Lekarski w Brukseli (od września 1889), a następnie paryska Sorbona, gdzie w 1896 obroniła pracę doktorską na Wydziale Medycznym i uzyskała dyplom doktora wszech nauk lekarskich. Za rozprawę doktorską *La fatigue et la respiration élémentaire du muscle* została nagrodzona przez Wydział Lekarski Sorbony[8]. W 1926 przedstawiła recenzentom na Uniwersytecie Warszawskim pracę habilitacyjną, którą obroniła w 1927.

---

[7] S. Konarski, *Joteykówna Józefa Franciszka (1866–1928)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 11, Wrocław 1964–1965, s. 297–300.

[8] W. Śladkowski, *Polacy w nauce, literaturze i sztuce francuskiej na przełomie stuleci (1871–1918)*, [w:] W. Śladkowski, M. Willaume, S. Wiśniewski, op. cit., s. 72–73.

W 1889 Joteyko zdecydowała się na powrót do Brukseli, by pracować tam nad problemami fizjologii (w Instytucie Fizjologicznym w Solvaya, jako asystentka). W latach 1898–1903 była pracownikiem laboratorium psychofizycznego na Uniwersytecie Brukselskim, gdzie prowadziła zajęcia z psychologii eksperymentalnej. Zajmowała się w szczególności fizjologią pracy, a wspólnie z Ch. Henrym ogłosiła równanie krzywej ergograficznej, na podstawie którego sformułowała prawo mówiące, że liczby wyrażające stopień zmęczenia rosną w postępie geometrycznym, a liczby odnoszące się do czasu trwania pracy tworzą ciąg arytmetyczny. Sformułowała również inne prawa fizjologiczne, dotyczące zmęczenia. Zdefiniowała tzw. prawo rozporządzalnego minimum Joteyko, które mówi o tym, że nawet mięśnie silnie zmęczone zachowują pewną resztę siły, która nie może już ulec wyczerpaniu. Od 1902 pracowała jako fizjolog w Laboratorium Energetycznym Solvaya. W 1909 została wybrana, jako jedyna kobieta, do komitetu organizacyjnego VI Międzynarodowego Kongresu Psychologii Fizjologicznej, odbywającego się w Genewie.

W latach 1906–1914 była wykładowcą psychologii pedagogicznej w Seminarium Nauczycielskim w Mons oraz Charleroi. W 1915 zacne gremium profesorskie paryskiego Collège de France powierzyło jej wykłady na katedrze utworzonej specjalnie dla wybitnych cudzoziemców. Joteykówna była drugim przedstawicielem z Polski, po Mickiewiczu, w gronie profesorskim, a przy tym pierwszą kobietą profesorem na tej prestiżowej uczelni[9]. Wykład inauguracyjny wygłosiła 24 stycznia 1916. Obecny na nim Stanisław Posner pisał: „Na wykład inauguracyjny zebrała się cała kolonia polska (jak za czasów Mickiewicza), bardzo wielu uczonych Francuzów i najbardziej wybitne feministki francuskie. Joteykówna miała u Francuzów wielkie powodzenie, mówiła o rzeczach mało znanych, o rzeczach nowych, na doświadczeniach często opartych”[10]. Prasa francuska przed rozpoczęciem wykładów pisała, że oto „Collège de France dostąpiło zaszczytu, przyjmując tę słynną Polkę”[11].

W 1918 została wykładowcą pedologii i psychologii eksperymentalnej na uniwersytecie w Lyonie. Prowadzone wówczas badania pre-

[9] J. Lewandowski, *Józefa Joteyko, pierwsza kobieta profesor Collège de France*, [w:] *Losy Polek. IV Sympozjum Biografistyki Polonijnej*, Wiedeń 1999, red. A. i Z. Judyccy, Lublin 1999, s. 179.

[10] O. Lipkowski, *Józefa Joteykówna. Życie, działalność*, Warszawa 1962, s. 45.

[11] D. Wawrzykowska-Wierciochowa, *Od prządki do astronautki*, Warszawa 1963, s. 383–384.

zentowała na wielu międzynarodowych kongresach naukowych, m.in. na IV Międzynarodowym Kongresie Psychologów w Paryżu (1900), V Międzynarodowym Kongresie Fizjologii w Turynie (1901), XIV Międzynarodowym Kongresie Lekarskim w Madrycie (1903), XIII Kongresie Neurologów i Psychiatrów w Brukseli (1903).

O wielkiej randze prac Józefy Joteyko świadczą uzyskane na początku XX wieku nagrody: Królewskiego Towarzystwa Nauk Medycznych i Przyrodniczych w Brukseli (Prix Desmath 1900, Prix Dieudonne 1901), Instytutu Francuskiego (Prix Montyon 1900, Prix Lallemand 1903) czy Akademii Lekarskiej w Paryżu (Prix Vernois). Sama w 1911 zorganizowała w Brukseli I Międzynarodowy Kongres Pedologiczny, gdzie Polacy stanowili osobną grupę narodową, niezależną od delegacji austriackiej, niemieckiej czy rosyjskiej. Wynikało to z faktu, że Joteyko nie tylko wyraźnie podkreślała swoje polskie pochodzenie, ale też wielokrotnie akcentowała odrębność swojego narodu.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że ta wybitna kobieta naukowiec łączyła badania naukowe z praktyką pedagogiczną. Na użytek przyszłych pedagogów w belgijskich seminariach nauczycielskich w Mons i Charleroi wykładała psychologię. Innowacją okazały się wprowadzone tam indywidualne karty medyczno-pedagogiczne dziecka w formie kwestionariusza, które miały umożliwić szeroko rozumianą indywidualizację procesu wychowawczego.

Józefa Joteyko, odnosząc sukcesy za granicą, pozostawała w żywych kontaktach z krajem. Będąc w Paryżu, prowadziła aktywną działalność na rzecz ojczyzny. W 1917 znalazła się w Grupie Polskich Demokratów, obok takich znakomitości polskiej inteligencji, jak Maria Skłodowska-Curie, Jan Danysz czy Zygmunt Czerny. Mając na uwadze potrzeby szkolnictwa polskiego, wraz z Marią Grzegorzewską współorganizowała w Paryżu Polską Ligę Nauczania[12]. Organizacja ta stawiała sobie za cel gromadzenie na potrzeby krajowe materiałów dotyczących szkolnictwa, jak również metodyki nauczania i wychowania w Europie Zachodniej, a także informowanie emigracji polskiej na Zachodzie o odrodzeniu szkoły i kultury polskiej w kraju.

Dorobek naukowy Józefy Joteyko drukowano przede wszystkim zagranicą, w czołowych czasopismach naukowych („Revue Psychologique", „Annee Psychologique") oraz w postaci odrębnych publikacji. Obejmuje on 262 pozycje z zakresu fizjologii, psychologii, pedologii i organizacji

[12] J. Lewandowski, op. cit., s. 180.

szkolnictwa. W centrum zainteresowań naukowych był człowiek, czy to jako przedmiot badań fizjologicznych, czy to obiekt eksperymentów psychologicznych i pedagogicznych. Joteyko interesowały zjawiska psychiczne, jak i prawidłowości rozwoju fizycznego i intelektualnego. Wyznawała zasadę, że nauka powinna mieć zastosowanie praktyczne. W sprawach oświatowych była zwolenniczką jednolitej szkoły podstawowej, gwarantującej równy start dzieciom z różnych warstw społecznych. Dalsze fazy nauczania uzależniała od predyspozycji umysłowych dziecka, badanych za pomocą testów i obserwacji psychologicznych.

Z upływem czasu jej zainteresowania naukowe stopniowo się zmieniały – badaczka przeszła od fizjologii przez psychologię, aż do pedagogiki pracy. Od 1912 skupiała się głównie na problematyce z zakresu organizacji pracy, m.in. badała psychofizjologiczne aspekty organizacji pracy, tj. równanie krzywej ergograficznej, a także prawa fizjologiczne dotyczące zmęczenia czy prawo ekonomii wysiłku.

Wszechstronność zainteresowań naukowych polskiej uczonej prowadziła ją od fizjologii i psychologii w kierunku dyscypliny naukowej, zwanej pedologią, zajmującej się fizycznym i psychicznym rozwojem dzieci i młodzieży. Józefa Joteyko, obok francuskiego psychologa Alberta Bineta i szwajcarskiego lekarza, psychologa i pedagoga Eduarda Claparede'a, współtworzyła pedologię.

Polska uczona była członkiem honorowym Akademii Fizyczno-Chemicznej w Palermo i przewodniczącą Polskiego Towarzystwa Psychotechnicznego. Smutne jest, że nie znalazła uznania w oczach najważniejszych polskich instytucji naukowych: Towarzystwa Naukowego Warszawskiego i Polskiej Akademii Umiejętności. W ojczyźnie odmawiano jej stanowisk naukowych, choćby katedry w tworzonym na Uniwersytecie Warszawskim Studium Pedagogicznym. W gronie przeciwników jej profesury byli Władysław Witwicki, psycholog i filozof, Bohdan Nawroczyński, pedagog, i Jan Tur, embriolog. Uprzedzenia wynikały z faktu, że w gronie konserwatywnej profesury nie chciano kobiety z demokratycznymi poglądami.

Józefa Joteyko zmarła 24 kwietnia 1928 w Warszawie. Pochowano ją na Powązkach. „Chowało ją całe miasto: młodzież, starzy, szkoły i kobiety. Nauka oficjalna była też obecna" – pisano w księdze pamiątkowej poświęconej życiu i działalności uczonej[13].

[13] *Józefa Joteyko. Księga pamiątkowa poświęcona jej życiu i działalności*, „Polskie Archiwum Psychologii", t. 2, s. 197–198.

Pierwsze całościowe i pełne opracowanie na temat Józefy Joteyko ukazało się dopiero 1968 roku. Można więc pokusić się o stwierdzenie, że w powszechnej wiedzy na temat tej nieprzeciętnej i zapomnianej postaci istnieją luki.

Helena Konczewska

Filozof, psycholog; urodzona 2 listopada 1887 w Brzeźnie k. Chełma; zmarła 2 marca 1959 w Jarach Jasnogórskich k. Krasnegostawu. Po ukończeniu w Polsce szkoły średniej, wyjechała w 1908 roku do Paryża, by tam kontynuować edukację. W 1912 uzyskała licencjat z nauk przyrodniczych, a w 1925 z filozofii. Po uzyskaniu w 1927 uniwersyteckiego tytułu doktora filozofii, wykładała na Sorbonie. Państwowy tytuł doktora filozofii otrzymała w 1937 roku.

W badaniach naukowych Helena Konczewska zajmowała się filozofią przyrodoznawstwa, epistolografią, psychologią i etyką. Nowatorstwo poglądów badaczki polegało na tym, że przeprowadziła próbę analizy pojęcia substancji, jego znaczenia potocznego, funkcji, jakie pełniło w fizyce klasycznej, oraz znaczenia, jakie może uzyskać w świetle praw mechaniki kwantowej i teorii względności. W rozważaniach etycznych i psychologicznych Konczewska dowodziła niemożności zgłębienia osobowości indywidualnej na drodze analizy jej uwarunkowań biopsychologicznych. Proponowała zastosowanie metody przeciwstawnej, traktującej osobowość jako czynną i wolną; nie zdeterminowaną, lecz determinującą. Ogłosiła drukiem, oprócz drobniejszych referatów i recenzji, książki i rozprawy, m.in. *Le problème de la substance* (1937), *Contingence, liberté et la personnalité humaine* (1937), *L'Unite de la matière et le problème des transmutations* (1939).

W publikacjach tych poddała analizie zagadnienia filozoficzne związane z przewrotem pojęć w dwudziestowiecznej fizyce. Widoczny był w nich wpływ myśli Bergsona, co daje się również zauważyć w jej ostatnich pracach: *Les métamorphoses de l'espace et du temps dans la memoire* (1949) oraz *La crise de la physique contemporaine et la conversion idéaliste* (1955).

Maria Kosko

Romanistka pracująca na polu literatury porównawczej, urodzona 14 listopada 1908 w Ozarzyńcach na Podolu (pow. Mohylów Podolski),

zmarła 31 marca 1965 w Nowym Jorku. W latach 1928–1933 odbyła studia romanistyczne na Uniwersytecie Poznańskim, a następnie kontynuowała naukę na Sorbonie w Paryżu. W lipcu 1934, z oceną celującą (*trés honorable*), uzyskała doktorat uniwersytecki na podstawie rozprawy *La fortune de „Quo vadis?" en France*, która w 1936 została nagrodzona przez Akademię Francuską. Pozycja ta ukazała się ponownie w 1961 roku pt. *Un Bestseller 1900, Quo vadis?* i dotychczas jest najlepszą obcojęzyczną pozycją w bogatej literaturze o H. Sienkiewiczu. W swojej pracy poświęconej recepcji twórczości tego pisarza wyrażała żal, że nadmierne powodzenie *Quo vadis,* ograniczyło możność sprawiedliwej oceny dorobku literackiego jego twórcy. Z drugiej strony to właśnie moda na *Quo vadis* sprawiła, że w ciągu roku 1901 zostały po francusku wydane prawie wszystkie powieści Sienkiewicza. Kosko ubolewała, że wiele spośród tych tłumaczeń prezentowało mierny poziom.

W latach 1933–1935 odbyła studia z zakresu nauk politycznych w Institut des Hautes Etudes Internationales w Paryżu.

Maria Kosko pełniła funkcję lektora języka i literatury polskiej w Lyonie (1937–1945) i Grenoble (1939–1942). W okresie II wojny światowej czynnie uczestniczyła w ruchu oporu we Francji, za co otrzymała wysokie odznaczenia. Po wojnie swoje ambicje realizowała jako wykładowca języka i literatury francuskiej w Saskatchewan (Kanada) i New London (USA) (1946–1953) oraz Queens College of the City University i francuskiej Ecole Libre w Nowym Jorku (1954–1964). W 1960 wydała w Paryżu pracę *Le thème de Mateo Falcone.* Drobniejsze rozprawy z zakresu literatury ogłosiła m.in. w „Revue de Littérature comparée", „Comparative Littérature" i w czasopiśmie „Fabuła".

Swoją cenną bibliotekę, obejmującą 4 tys. tomów z dziedziny literatury i folkloru, w testamencie zapisała Bibliotece Narodowej w Warszawie.

Irena Puchalska-Hibner

Fizyk, pracownik naukowo-badawczy; urodzona 2 listopada 1926 w Warszawie, zmarła 9 września 2005 w Paryżu. W okresie II wojny światowej była żołnierzem Armii Ludowej i uczestniczką powstania warszawskiego (ps. „Bożena"). Odznaczona za dzielność Krzyżem Grunwaldu (III), Krzyżem Partyzanckim i Warszawskim Krzyżem Powstańczym. Po wyzwoleniu ukończyła studia z zakresu elektroniki i fizyki na Uniwersytecie Warszawskim, tam też uzyskała doktorat. W latach 1952–1971 pracowała na stanowisku kierownika laboratorium w Instytucie Fizyki Politechniki

Warszawskiej oraz jako *senior visiting fellow* na brytyjskich uniwersytetach: Cambridge (1967–1968), York (1971–1972), Salford (1972–1974). W 1974 postanowiła osiedlić się we Francji, gdzie jako inżynier rozpoczęła pracę w Centre d'Etude Nucléaire w Grenoble (1975–1977), a następnie pełniła funkcję dyrektora badań naukowych (profesor) w Narodowym Ośrodku Badań Naukowych (CNRS) w Meudon (1977–1992).

Irena Puchalska-Hibner była autorką ok. 100 artykułów z dziedziny magnetyzmu, opublikowanych w wielu światowych czasopismach naukowych, oraz artykułów popularnonaukowych i publikacji książkowych: *Książki z naszego miasta* (Warszawa 1958), *Życie niepokorne* (Warszawa 2000). Uczestniczka i współorganizatorka wielu kongresów i sympozjów narodowych. Była członkiem Międzynarodowego Komitetu Ciężkich Warstw Magnetycznych, The Institute of Electrical and Electronic Engineers, University of Cambridge Society in Paris, Association des Journalistes Scientifiques de la Presse d'Information, Związku Dziennikarzy RP.

Olga Scherer-Wirsky

Slawistka, komparatystka, teoretyk literatury; urodzona 6 stycznia 1924 w Krakowie, zmarła 26 listopada 2001 roku w Paryżu. W Krakowie skończyła Koedukacyjną Szkołę Powszechną im. Sebaldy Munnichowej i w żeńskim gimnazjum tejże instytucji dotarła do klasy czwartej tuż przed wybuchem II wojny światowej. Od najmłodszych lat uczyła się prywatnie języków obcych oraz gry na fortepianie, rysunku, rytmiki i tańca. Latem 1939 wraz z matką wyjechała do Paryża, a wybuch wojny uniemożliwił jej powrót do kraju. Olga Scherer-Wirsky, przebywając we Francji, kontynuowała naukę w szkole średniej, najpierw w Vichy, następnie w Nicei i Marsylii. Po upadku Francji (czerwiec 1940) wraz z matką przedostała się przez Pireneje do Hiszpanii, a następnie do Portugalii, gdzie przez dziesięć miesięcy doskonaliła język angielski, jednocześnie ucząc się hiszpańskiego i portugalskiego. W 1942 opuściła Portugalię, udając się do Stanów Zjednoczonych, gdzie kontynuowała naukę w szkole średniej, po czym studiowała (1943–1945) romanistykę w Hunter College. W 1944 zdobyła III nagrodę w uniwersyteckim konkursie recytatorskim języka hiszpańskiego. Dzięki stypendium z Uniwersytetu Columbia ukończyła studia i uzyskała stopień magistra wydziału filozoficznego Columbia University (1946). Niezależność materialną zapewniło jej stanowisko asystentki na Wydziale Romanistyki w Bard College (1946–1948), gdzie powstawały jej pierwsze prace naukowe. W 1948 powróciła na

nowojorską Columbię i oddała się pracy nad doktoratem pod kierunkiem wileńskiego teoretyka literatury Manfreda Kridla. Debiutowała w 1948 artykułem *Julius Słowacki* (*Coller's Encyklopedia*). Doktorat obroniła na podstawie rozprawy *The Modern Polish Short Story*, poświęconej nowelistyce polskiej, powstającej przede wszystkim pod wpływem formalistów rosyjskich, a opracowanej na podstawie rozwoju noweli w znanych jej innych literaturach, co pchnęło ją trwale w kierunku studiów porównawczych. Pozostała wierna temu kierunkowi, pogłębionemu dzięki osobistym kontaktom z wybitnymi komparatystami, takimi jak Erich Auerbach i Rene Wellek. Za namową swego dawnego profesora Romana Jakobsona przeredagowała pracę doktorską, która ukazała się (1955) po angielsku jako nr 5 holenderskiej serii slawistycznej u Moutin'a w Hadze. W trakcie pracy nad rozprawą doktorską, a później antologią prozy polskiej pt. *10 contemporary Polish stories,* pod redakcją Edmunda Ordona nawiązała korespondencję z Witoldem Gombrowiczem, czego efektem był angielski przekład jego opowiadania *Zbrodnia z premedytacją*, zamieszczony w antologii, a później wspomnienie w „gombrowiczowskim" „L'Herne" z 1971. Drukiem ukazały się także listy Gombrowicza do Olgi Scherer[14]. Osobiście poznali się wiosną 1963 w Paryżu, na przyjęciu wydanym na cześć pisarza przez François Bondy'ego.

W 1960 roku odwiedziła Polskę i na sesji naukowej poświęconej Marii Konopnickiej w Łańcucie wygłosiła referat porównujący nowelistykę Konopnickiej z nowelistyką naturalizmu francuskiego. W początkach lat sześćdziesiątych na stałe zamieszkała w Paryżu. Pracowała (1962–1966) w Centre Nationale de la Recherche Scientifique w Paryżu, gdzie pod kierownictwem Jeana Bourrilly'ego zajmowała się ideologiami w literaturze romantycznej. Praca ta zaowocowała serią rozpraw w języku francuskim, ogłoszonych w latach 1965–1967 w czasopiśmie „Etudes Slaves et Est-Europeennes" Uniwersytetu Montrealskiego oraz esejami z antologii śmiesznostek i ciekawostek z Wielkiej Emigracji pt. *Czerep rubaszny* w londyńskich „Wiadomościach". Podczas zjazdu slawistów w Pradze (1968) odkryła twórczość rosyjskiego teoretyka literatury Michała Bachtina, którego poglądy przejęła, co spowodowało jej odejście od me-

[14] J. Siedlecka, *Jaśniepanicz*, Kraków 1987, s. 252–264; *Korespondencja Witolda Gombrowicza i Olgi Scherer*, oprac. [R. Bubnicki], M. Zaborowski (pseud.), „Obecność. Niezależne pismo literackie" 1988, nr 21, s. 23–33. Korespondencję z Gombrowiczem nawiązała w roku 1954, korzystając z pośrednictwa Jerzego Giedroycia.

tod formalistycznych. W tym samym roku zaczęła pracę wykładowcy w dziedzinie metodologii w paryskim American College.

W 1969 zaczęła pracować na Uniwersytecie Paris VIII (początkowo w Vincennes, a od 1980 w Saint-Denis), gdzie badała i wykładała teorię literatury i komparatystykę w zakresie literatur anglojęzycznych, słowiańskich i romańskich. W 1974 otrzymała tytuł profesora tego uniwersytetu. Olga Scherer-Wirsky drukowała liczne artykuły w czasopismach francuskich, takich jak: „Les Langues Modernes", „Delta", „Revue de Littérature Comparée". Oprócz funkcji dydaktycznych, pełniła również obowiązki wiceprezesa Ośrodka Badań Literatury i Nauk Poznawczych (istniejącego od połowy lat osiemdziesiątych) w Paryżu i współredaktora jego rocznika naukowego. Była (w latach 1986–1987 i 1989–1990) dziekanem Wydziału Literatury Powszechnej i Porównawczej (Departement de litterature generale et comparée) Uniwersytetu VIII. Poza uczelnią (od 1982) była czynną działaczką w zarządzie Funduszu Pomocy Niezależnej Literaturze i Nauce Polskiej w Paryżu, w 1987 pełniła tam funkcję skarbnika. Od 1991 była członkiem Stowarzyszenia Pisarzy Polskich na Obczyźnie. Drukowała w londyńskich „Wiadomościach", warszawskim „Życiu Literackim", paryskiej „Kulturze", londyńskim wydaniu „Tygodnia Polskiego", wrocławskiej „Obecności" i krakowskim „Nagłosie". Opublikowała m.in. dzieła literackie *Spot Luck* (1957), *Wesołych świąt* (1963), powieść *Psim swędem* (2001).

Do ważniejszych antologii i prac zbiorowych należy zaliczyć: *10 Contemporary Polish Stories* (1958), autorstwo przedmowy publikacji pod redakcją E. Ordona, *„Przebity światłem". Pożegnanie z Kazimierzem Wierzyńskim* (Polska Fundacja Kulturalna, Londyn 1969); *Gombrowicz* (numer specjalny periodyku „L'Herne", red. Konstanty A. Jeleński, Dominique de Roux, Paryż 1971); *For Wiktor Weintraub, essays in Polish literature, language and history presented on the occasion of his 65th birthday* (Mouton, Haga–Paryż 1965). Czesław Miłosz tak scharakteryzował jej twórczość:

> (...) jeszcze jedną cechę jej pisarstwa powinienem wymienić. Podobnie jak Anglik David Lodge uprawiała powieść campusową, do której wprowadzeniem była, tak samo jak w przypadku Lodge'a, teoria literatury. Powieść campusowa, oparta głównie na powikłaniach stosunków damsko-męskich, za poprzedników ma Amerykankę Mary McCarthy, a także rosyjskiego pisarza Vladimira Nabokova (Pnin). Olga Scherer, wrażliwa na elementy komiczne, które zdają się być atrybutem gatunku, napisała parę takich powieści, ale jakby nie przywiązując wagi do swoich wypraw w sferę wątków romansowych[15].

[15] C. Miłosz, *Olga Scherer*, „Tygodnik Powszechny" 2004, nr 22, s. 20.

W 1965 w Paryżu ukazała się *Anthologie de la poésie polonaise* w opracowaniu i redakcji Konstantego A. Jeleńskiego (drugie wydanie, Paris 1981). Olga Scherer razem z innymi pracowała nad redakcją przypisów do antologii oraz przygotowywała dla Jeleńskiego tzw. tłumaczenia robocze poezji XIX wieku[16].

Przez wiele lat współpracowała z paryskim wydawnictwem Editions du Dialogue, prowadzonym przez księży pallotynów. Przełożyła dla nich, głównie z francuskiego na polski, książki Marcela Lelonga, Paula Chaucharda, René Le Trocquera, Marie-Dominique Chenu, Henri de Lubaca oraz Basila C. Butlera[17].

Maria Skłodowska-Curie

Przykładem heroizmu w dążeniu do celu jest Maria Salomea Skłodowska-Curie. Przyszła na świat cztery lata po klęsce powstania styczniowego, 7 listopada 1867 roku w Warszawie, jako piąte i ostatnie dziecko w znanej rodzinie nauczycielskiej. Ojciec Władysław Skłodowski był nauczycielem matematyki i fizyki oraz dyrektorem kolejno dwóch warszawskich gimnazjów męskich, a zmuszony przez władze carskie, prowadził również w domu stancję dla chłopców. Matka Bronisława, z domu Boguska, była przełożoną jednej z najlepszych szkół żeńskich w Warszawie[18].

Mała Maria chodziła ulicami zniewolonej Warszawy, w której sklepowe szyldy, drogowskazy, gazety i podręczniki pisane były cyrylicą. Wychowana w domu o bogatych tradycjach patriotycznych, rosła w przekonaniu, że rolą mężczyzn jest walczyć i ginąc, a kobiet – wychowywać kolejne pokolenia dla Polski.

Gdy miała 10 lat, rozpoczęła naukę na pensji dla dziewcząt, którą wcześniej prowadziła jej matka. Następnie kształciła się w III Żeńskim Gimnazjum Rządowym, które ukończyła w 1883 ze złotym medalem. Kolejny rok spędziła na wsi u ziemiańskiej rodziny jej ojca, gdzie re-

---

[16] *Anthologie de la poésie polonaise*, par C. Jelenski, Paris 1965.

[17] M. Lelong, *O dialog z niewierzącymi*, Paryż 1967; P. Chauchard, *Nauka i wiara,* Paryż 1968; R. Le Trocquer*, Kim jestem ja – człowiek*, Paryż 1968; M.-D. Chenu, *Teologia materii. Cywilizacja techniczna i duchowość chrześcijańska*, Paryż 1969; H. de Lubac, *Ateizm i sens człowieka*, Paryż 1969; B.C. Butler, *Teologia soboru watykańskiego drugiego*, Paryż 1971.

[18] S. Ziemecki, *Młode lata Marii Skłodowskiej-Curie*, [w:] *Wkład Polaków do nauki. Nauki ścisłe*, oprac. J. Hurwic, Warszaw 1967, s. 233–234.

generowała siły fizyczne i psychiczne po bolesnych przeżyciach związanych ze śmiercią matki i siostry. Po powrocie do Warszawy udzielała korepetycji z matematyki, fizyki, języków obcych (znała polski, rosyjski, niemiecki, angielski i francuski). W Warszawie poznała nauczycielkę Bronisławę Piasecką, którą przepełniały idee pozytywizmu. Pod jej wpływem Maria wraz z siostrami Bronisławą (Bronią) i Heleną (Helą) wstąpiła na Uniwersytet Latający. Był to czas, kiedy młode panny Skłodowskie poznały wybitnych profesorów, którzy przekazywali im zakazaną przez władze wiedzę.

Zafascynowane nauką Maria i Bronisława zawarły umowę, w myśl której najpierw na studia do Paryża miała wyjechać starsza z nich, a młodsza pracować w kraju na jej utrzymanie. Po zakończonych studiach we Francji Bronisława miałaby utrzymywać Marię, która w związku z tym została guwernantką najpierw w prawniczej rodzinie z Krakowa, a następnie w ziemiańskiej rodzinie Żorawskich, mieszkających w majątku Szczuki. Tam uczyła ich dwie córki, a w wolnych chwilach, za zgodą Żorawskiego, kształciła wiejskie dzieci, mimo iż działalność ta była zabroniona i bardzo surowo karana przez carskie władze.

Zgromadziwszy, kosztem wielu wyrzeczeń, odpowiednie fundusze, w listopadzie 1891, w wieku 24 lat, Maria Skłodowska rozpoczęła naukę na paryskiej Sorbonie. Wśród 12 tys. studentów kobiet było niewiele, a większość z nich stanowiły cudzoziemki[19]. Jako przedmiot studiów Maria wybrała matematykę i fizykę. Jej nauczycielami akademickimi byli Paul Appel, Henri Poincaré oraz Gabriel Lippmann – wybitni uczeni o światowej sławie. Życie i czas w Paryżu Maria dzieliła pomiędzy naukę i grę w amatorskim teatrze. To właśnie w czasie studiów podczas jednego z przedstawień, pt. *Polska, która kruszy kajdany*, poznała i zaprzyjaźniła się z o siedem lat od niej starszym pianistą – Ignacym Paderewskim. 28 lipca 1893 otrzymała licencjat z nauk fizycznych z najwyższą oceną i pierwszą lokatą wśród zdających, a rok później licencjat z nauk matematycznych, z drugą lokatą[20].

Po ukończeniu przez Marię studiów Gabriel Lippmann pomógł jej otrzymać stypendium naukowe związane z badaniami nad magnetycznymi właściwościami różnych rodzajów stali. W tym samym czasie Maria poznała u prof. Józefa Wierusza-Kowalskiego skromnego naukowca

---

[19] F. Giroud, *Maria Skłodowska-Curie,* przekł. J. Pałęcka, Warszawa 1987, s. 32–36.

[20] W. Śladkowski, M. Willaume, *Biały orzeł i tęcza Franków – Maria Skłodowska-Curie*, [w:] *Losy Polek…*, op. cit., s. 300.

– Pierre'a Curie, współodkrywcę (z bratem Jacques'em) piezoelektryczności, autora prawa Curie i zasady symetrii, konstruktora piezokwarcu i wagi Curie. Maria i Pierre szybko znaleźli wspólne tematy do rozmów. 26 lipca 1895 roku zawarli cywilny związek małżeński, bez obrączek i księdza. Podczas ceremonii towarzyszyła im tylko najbliższa rodzina i kilku przyjaciół. W podróż poślubną pojechali na rowerach, prezencie ślubnym od jednego z przyjaciół.

Z końcem roku 1897 Maria Skłodowska-Curie, poszukując tematu do rozprawy w celu uzyskania stopnia doktora, podjęła pierwsze badania promieni Becquerela. W tym samym roku, 12 września, przyszła na świat pierwsza córka Marii i Pierre'a – Irène, późniejsza laureatka Nagrody Nobla z chemii (była drugą kobietą wyróżnioną tą nagrodą z chemii).

Maria, prowadząc prace naukowe nad promieniowaniem odkrytym przez Becquerela, przede wszystkim zamiast kliszy fotograficznej używanej przez uczonego, zastosowała bardzo czuły elektrometr. Dzięki tej modyfikacji stwierdziła, że natężenie promieni Becquerela zależy od zawartości uranu w próbce i jest do niej proporcjonalne. To spostrzeżenie umożliwiło jej wyciągniecie słusznego wniosku, że jest ono właściwością atomową uranu. Kolejnym osiągnięciem Marii było udowodnienie, że poza uranem promieniowanie emituje także tor. Następnie Maria Curie dowiodła, że emisja promieniowania niektórych minerałów zawierających uran (blenda smolista, chalkolit czy autunit) jest znaczne silniejsza, niż wynikałoby to z zawartości uranu w ich składzie. Ponieważ znała skład chemiczny chalkolitu, stwierdziła, że w tym minerale pierwiastkiem promieniotwórczym jest nie tylko uran. Wysunęła więc słuszną hipotezę, że minerał ten musi zawierać domieszkę nowego, nieznanego pierwiastka chemicznego. Maria otrzymała w laboratorium chalkolit i udowodniła tym samym, że syntetyczny chalkolit emituje słabsze promieniowanie. Był to eksperymentalny dowód na istnienie nowego pierwiastka chemicznego. Do badań Marii dołączył Pierre Curie. Małżonkowie Curie opracowali metodę wskaźników promieniotwórczych, dzięki czemu określili zdolność promieniowania nowego pierwiastka. Za pomocą przemian chemicznych otrzymali nowy, nieznany dotąd pierwiastek chemiczny. 18 lipca 1898 przedstawili dzieło naukowe, w którym donosili o odkryciu polonu (symbol Po, liczba atomowa 84), pierwiastka nazwanego tak na cześć Polski. Na kolejny sukces małżonkowie Curie nie musieli zbyt długo czekać. 26 grudnia 1898, wspólnie z Gustawem Bémontem, poinformowali świat nauki o odkryciu kolejnego pierwiastka chemicznego – radu (symbol Ra, liczba atomowa 88).

Małżonkowie Curie zbadali promieniowanie emitowane przez rad i polon, stwierdzając m.in., że związki promieniotwórcze świecą, sole radu wydzielają ciepło, zabarwiają porcelanę i szkło, promieniowanie przechodzi przez powietrze i pewne ciała oraz może przekształcić tlen cząsteczkowy (O_2) w ozon (O_3). Pierre Curie poddał swoje ramię kilkugodzinnemu działaniu radu, a powstałą, trudno gojącą się ranę obserwował i opisał. Za swoje prace małżonkowie Curie zostali wyróżnieni licznymi nagrodami, m.in. Plante, Lacaze, Gegner, Osiris, Medalem Davy. W 1903 roku Maria przedstawiła tezy swojej rozprawy doktorskiej pt. *Badanie ciał radioaktywnych*. W sierpniu tego roku urodziła drugą córkę, która zaraz potem zmarła.

W roku 1903 Maria i Pierre Curie otrzymali, wspólnie z Becquerelem, Nagrodę Nobla z fizyki. 6 grudnia 1904 Maria urodziła trzecią córkę, Ewę – przyszłą biografkę matki, pianistkę i działaczkę pokojową.

Po tragicznej śmierci Pierre'a w 1906, władze Sorbony powołały Marię Skłodowską-Curie na katedrę, którą poprzednio zajmował jej mąż. Początkowo była wykładowcą, a od 1908 profesorem zwyczajnym tej szacownej uczelni. Była pierwszą kobietą wykładającą na Sorbonie i w ogóle we francuskim szkolnictwie wyższym[21].

Polka i Francuzka Maria Skłodowska-Curie najpełniej uosabiała bliskość tych dwóch kultur, współtworzących europejską tożsamość. Związana przez większość życia z Francją, zachowała stałe kontakty z Polską i gotowość służenia jej. Pierwszy przez siebie odkryty pierwiastek nazwała polonem, dla upamiętnienia zniewolonej ojczyzny. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości zaangażowała się w rozwijanie badań radiologicznych w kraju. W 1932 roku pomagała założyć Instytut Radowy w Warszawie, obecnie Centrum Onkologii – Instytut Marii Skłodowskiej-Curie.

Przypominając postać tej wielkiej uczonej, trzeba podkreślić znaczenie jej odkryć dla rozwoju współczesnej nauki. Dzięki pracy jej samej oraz Pierre'a Curie pogłębiona została wiedza na temat promieniotwórczości. Po śmierci męża Maria kontynuowała prace badawcze, opracowała teorię promieniotwórczości, technikę rozdzielenia izotopów promieniotwórczych, wyodrębniła rad w postaci metalicznej, skonstruowała urządzenie do wyodrębniania pierwiastków promieniotwórczych. Dzięki jej odkryciom powstała radiochemia, nowa gałąź chemii. Tak zna-

[21] W. Śladkowski, M. Willaume, op. cit., s. 300.

czące osiągnięcia naukowe stanowiły istotny impuls dla rozwoju wielu dziedzin nowoczesnej fizyki i chemii.

Maria Skłodowska-Curie była pierwszą kobietą laureatką Nagrody Nobla z fizyki, pierwszą z chemii, pierwszą i jedyną wyróżnioną w dwóch różnych dyscyplinach naukowych. Noblistka udowodniła, że w nauce nie ma rzeczy niemożliwych. Dowiodła, iż znaczenie mają nie tylko płeć czy narodowość, ale przede wszystkim intelekt, pasja i wytrwałość w dążeniu do postawionego celu. Wielokrotnie twierdziła, że nauka leży u podstaw każdego postępu, który ułatwia życie ludzkie. Podkreślając konieczność łączenia badań z rozwiązaniami praktycznymi, była przykładem nowoczesnego myślenia w nauce. Wszechstronnie uzdolniona, znająca kilka języków, interesująca się socjologią i psychologią, wybrała nauki ścisłe. Zdecydowała się na studia w Paryżu, ponieważ żaden uniwersytet w podzielonej między zaborców Polsce nie przyjmował kobiet. Pracowała w niewiarygodnie trudnych warunkach, dokonując przełomowych odkryć w laboratorium przerobionym ze starej szopy. Naukowy sukces zawdzięczała niezwykłej determinacji, pasji i odwadze, przy tym potrafiła godzić ambicje zawodowe z życiem rodzinnym.

Jako jedna z pierwszych kobiet zdobyła prawo jazdy i weszła na Rysy, była jedną z pierwszych studentek na Sorbonie i pierwszą kobietą profesorem tej uczelni. Z wykształcenia fizyk i matematyk, nie miała wykształcenia *stricte* chemicznego, uzyskała je *de facto* przez pracę badawczą. Ta kobieta, bez reszty oddana nauce, lubiła sport, zwłaszcza pływanie i jazdę na rowerze.

Maria Skłodowska-Curie do końca życia liczyła po polsku, dbała o to, by jej córki miały zawsze opiekunkę z Polski. Irenę i Ewę uczyła języka polskiego, a co ciekawe obie córki Marii Skłodowskiej-Curie najlepiej mówiły w gwarze góralskiej, gdyż często przebywały na wakacjach w Zakopanem, u wujostwa Dłuskich. Podczas obrony dysertacji doktorskiej Maria była zdecydowanie lepszym specjalistą z zakresu promieniotwórczości niż egzaminujący ją profesorowie, a wyniki swoich badań publikowała niemal jednocześnie po francusku i polsku.

Do 1933 roku była jedyną kobietą uczestniczącą w Konferencji Solvay (w 1933 dołączyły do niej Irène Joliot-Curie i austriacka fizyczka Lise Meitner). Maria Skłodowska-Curie jest autorką kilku książek, m.in. *Promieniotwórczość*, *Radiologia i wojna*, *Autobiografia i wspomnienia o Piotrze Curie*.

Nieprzypadkowo Maria Skłodowska-Curie wybrała Paryż jako miejsce życia i pracy. Republika od przełomu XIX i XX wieku była dla Pola-

ków symbolem wolności i postępu. Język francuski, francuska literatura i sztuka czy moda stały się znakiem rozpoznawczym i pasją tych, którzy chcieli odbudować i zmodernizować Polskę. W naszej kulturze i języku wciąż znajdujemy setki francuskich inspiracji.

Maria Szurek-Wisti

Historyk literatury, socjolog i romanista, dydaktyk; urodzona 24 grudnia 1911 w Krakowie, zmarła 8 sierpnia 1980 w Paryżu. Studia polonistyczne, socjologiczne i romanistyczne odbyła na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. W lutym 1940 roku przyjechała do Paryża, gdzie nawiązała współpracę z Polskim Czerwonym Krzyżem, biorąc jednocześnie udział w akcji nauczania żołnierzy polskich języka francuskiego. Od października 1940 do 1943 prowadziła lektorat języka polskiego na uniwersytecie w Montpellier. Swoją edukację kontynuowała na Sorbonie w Paryżu, gdzie uzyskała doktorat z fonetyki francuskiej (1949) i historii literatury (1969). Zasłużyła się jako uczestniczka ruchu oporu we Francji. Aresztowana przez gestapo 3 marca 1944 w Grenoble, była początkowo więziona w forcie Romarisville pod Paryżem, a następnie w obozie koncentracyjnym w Ravensbrück. W marcu 1945 zbiegła z obozu i przez dwa lata ukrywała się pod Innsbruckiem.

Za działalność we francuskim ruchu oporu została uhonorowana licznymi odznaczeniami, m.in. Chevalier de la Légion d'Honneur, Croix de Guerre avec Palmes, Croix du Combattant, Croix du Combattant Volontaire de la Résistance, Médail le des Déportés Politiques, Médaille des Evadés.

W lipcu 1947 podjęła pracę w nowo utworzonej Polskiej Sekcji Naukowej Polskiej Akademii Umiejętności, prowadząc jej sekretariat do 1951. Równocześnie na Sorbonie studiowała literaturę i język francuski (1946–1949) oraz psychologię stosowaną (1949–1954). W latach 1952–1980 była pracownikiem naukowym Institut Nationale des Langues et Civilisations Orientales na Sorbonie. W okresie 1956–1963 kontynuowała studia w École Pratique des Hautes Etudes, przygotowując pracę na temat kontaktów literackich i kulturalnych między Polską a Francją w latach 1765–1848.

W 1959 otrzymała obywatelstwo francuskie. W 1973 została mianowana profesorem i przejęła kierownictwo Sekcji Polskiej, a w 1978 otrzymała tytuł *professeur titulaire de polonais*. Maria Szurek-Wisti była autorką podręczników *Gramatyka polska z ćwiczeniami dla Polaków we*

Francji; *Książka polska. Podręcznik do nauki języka polskiego* i artykułów naukowych w czasopismach francuskich.

Janina Tuwanówna

Etnograf; urodzona w 1907 w Częstochowie, zmarła 23 lipca 1959 w Paryżu. Studia filozoficzne, zakończone doktoratem, odbyła na Uniwersytecie Warszawskim. Jeszcze w czasie studiów rozpoczęła pracę w Muzeum Etnograficznym w Warszawie, początkowo jako asystentka, a następnie kustosz zbiorów Azji Północnej. Uczestniczka powstania warszawskiego, uhonorowana Krzyżem Walecznych (1944).

We Francji przebywała od 1945. Była pracownikiem Musée de l'Homme w Paryżu, gdzie prowadziła dział polski oraz współpracowała z działem ogólnosłowiańskim. W 1951 rozpoczęła pracę w Międzynarodowej Radzie Muzeów przy UNESCO (ICOM – Centre de Documentation UNESCO). Opracowała i prowadziła kartotekę obejmującą międzynarodowy indeks muzeów. Jej badania i kwerendy dotyczyły muzeów Francji, Belgii, Anglii, Włoch i Szwajcarii. Uczestniczyła w międzynarodowych kongresach, podczas których wygłaszała referaty, głównie z zakresu wystawiennictwa i inwentaryzacji muzealnej. Była współredaktorką „Biuletynu ICOM" (Międzynarodowa Rada Muzeów), „Nouvelles de l'Icom" „Icom News", działów dotyczących dokumentacji słowiańskiej.

Jest autorką dużego dzieła metodologicznego *Buts, bases et méthodes de l'exposition des collection sethnographiques*, którego rękopis przekazany został do zbiorów Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu. Do najważniejszych opublikowanych przez nią prac naukowych należy zaliczyć: *Methodes d'inventaire des objets de musees* (Paris 1953); *Ethnographical and ethnological Museums and the Public Museum* (Paris 1949).

Janina Tuwanówna była aktywnym członkiem licznych towarzystw emigracyjnych.

Helena Antonina Maria Willman-Grabowska

Indianistka; urodzona 4 stycznia 1870 w Warszawie, zmarła 31 października 1957 w Krakowie. Odbyła studia w Berlinie, Lozannie i Paryżu, gdzie na Sorbonie w 1915 uzyskała doktorat z filozofii. We Francji przebywała w latach 1910–1927. Pracę naukową rozpoczęła jako profesor języka polskiego w Association Philotechnique w Paryżu (1915–

1918) oraz języka rosyjskiego w Liceum Victor Duruy w Paryżu (1919–1920). Następnie była profesorem sanskrytu i pâli w École des Hautes Etudes na Sorbonie (1920–1927). W 1919 roku została członkiem delegacji polskiej na konferencję pokojową w Paryżu. W 1927 wróciła do Polski, gdzie pracowała jako profesor filologii indyjskiej na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Autorka m.in. *Les composés nominaux dans le Satapatha-Brahmana,* t. 1−2 (1927–1928), *L'idée de l'état dans l'Inde ancienne* (1933), *Le locatif dans le „Rigveda"* (1928).

Wanda Wolska-Conus

Bizantynistka, filolog klasyczny, mecenas kultury; urodzona 22 października 1919 w Berdyczowie na Podolu, zmarła 25 kwietnia 2012 w Paryżu. Edukację średnią odbyła w Żeńskim Gimnazjum Adeli Skrzypkowskiej w Łodzi. Studia z zakresu filologii klasycznej, przerwane II wojną światową, rozpoczęła na Uniwersytecie Warszawskim w 1937 roku, pod kierunkiem między innymi prof. Kazimierza Kumanieckiego. W okresie okupacji hitlerowskiej była żołnierzem Armii Krajowej i łączniczką w powstaniu warszawskim. Aresztowana przez gestapo, przebywała w obozach niemieckich w Faringbosten, Bergen-Belsen i Niederlangen. Po wyzwoleniu tego ostatniego przez generała Stanisława Maczka, udała się do Paryża, gdzie zamieszkała u wujostwa Jana i Eugenii Żarnowskich, historyków sztuki.

Studia klasyczne ukończyła na Sorbonie i tam uczestniczyła w prestiżowym seminarium bizantynistycznym prowadzonym przez wybitnego mediewistę Paula Lemerle'a. Wykształcenie uzupełniała w Collège de France. Jeszcze do niedawna była najstarszą żyjącą uczennicą Paula Lemerle'a. W 1958 obroniła doktorat, który ukazał się drukiem w roku 1962. Przez wiele lat była pracownikiem naukowym w Narodowym Ośrodku Badań Naukowych. Najważniejsze prace poświęciła Kosmasowi Indikopleustesowi, Stefanosowi z Aleksandrii oraz szkole prawniczej w Konstantynopolu (Psellos, Ksyfilinos). Współpracowała z redakcjami „Revue des études byzantines" i „Travaux et Mémoires" (1970–2000), co zaowocowało interesującymi i ważnymi artykułami. Pod koniec życia zainteresowała się medycyną bizantyńską i temu poświęciła ostatnie artykuły.

Jej największym osiągnięciem była praca o Kosmasie Indikopleustesie, najsłynniejszym bizantyńskim podróżniku (żył w VI wieku), a miejsce w światowej historiografii zapewniło jej wydanie, wraz

z komentarzem i przekładem, jego dzieła *Chrześcijańska topografia wszechświata* (do czasu Marco Polo było to najważniejsze dzieło geograficzne średniowiecza). Edycja źródła wraz z bogatym komentarzem i przekładem na francuski pozostaje do dziś pozycją klasyczną.

Wanda Wolska po Żarnowskich, u których mieszkała po przybyciu do Paryża, odziedziczyła kolekcję ok. 200 rysunków i rycin związanych z włoską szkołą Rafaela. W latach dziewięćdziesiątych podarowała je Zamkowi Królewskiemu w Warszawie, wraz z biblioteką wujostwa oraz szklanymi negatywnymi fotografii, dotyczącymi historii sztuki. Stanowiło to zaczątek Funduszu Wandy Wolskiej-Conus. Wspierała finansowo zakupy biblioteczne Zamku Królewskiego w Warszawie oraz uczyniła legat na jego rzecz. Za działalność dobroczynną polski minister kultury uhonorował ją zaszczytnym tytułem „Mecenas Kultury" w kategorii „donator". Przez lata emigracji utrzymywała ścisły kontakt z Biblioteką Polską w Paryżu oraz z wydawcą serii Sources chrétiennes w Lyonie, będąc stałym dobroczyńcą tych instytucji. Przez długie lata wspomagała polskie środowisko bizantynistyczne w kwerendach naukowych.

Została pochowana 2 maja 2012 na cmentarzu Les Champeaux w Montmorency pod Paryżem.

Anna Kozyra

Bibliografia

Encyklopedia Polskiej emigracji i Polonii, red. Kazimierz Dopierała, t. 1−5, Toruń 2003−2005.

Giroud Francois, *Maria Skłodowska-Curie,* przekł. J. Pałęcka, Warszawa 1987.

Inskrypcje grobów polskich w Paryżu – Montmartre, Saint Vincent, Batignolles, red. Andrzej Biernat, Warszawa 1986.

Józefa Joteyko. Księga pamiątkowa poświęcona jej życiu i działalności, „Polskie Archiwum Psychologii", t. 2, s. 197–198.

Judycki Agata i Zbigniew, *Polonia. Słownik biograficzny,* Warszawa 2000.

Kalinowski Piotr, *Emigracja polska we Francji w służbie dla Polski i Francji 1939−1945*, Paryż 1970.

Kietlicz-Wojnacki Wacław, *Polskie osiągnięcia naukowe na obczyźnie*, Lublin 1980.

Klimaszewski Bolesław, *Losy Polek*, „Przegląd Polonijny" 2000, nr 4.

Kozłowski Michał, *Im memoriam: Wanda Wolska-Conus (22 października 1919–25 kwietnia 2012)*, „Nowy Filomata" 2012, nr 16, z. 1.

Kwaśniewski Krzysztof, Miklaszewski A., *L'apport des polonais à la culture et à l'historie de France*, „Polish Western Affaira. La Pologne et les Affaires Occidentales" 1982, nr 2.

Łongiewska A., *Działalność Komitetu Francusko-Polskiego i Towarzystwa Literacko-Artystycznego w Paryżu w latach 1909–1916. W świetle archiwum Wacława Gąsiorowskiego*, „Rocznik Zakładu Narodowego im. Ossolińskich" 1976, t. 11.

Markiewicz Zygmunt, *Melpomena na paryskim bruku*, Warszawa 1973.

Polacy w historii i kulturze krajów Europy Zachodniej, red. K. Kwaśniewski, L. Trzeciakowski, Poznań 1981.

Polacy w Paryżu, praca zbiorowa, red. J. Gmitruk, Z. Judycki, T. Skoczek, Warszawa−Paryż 2022.

Sivert Tadeusz*, Polacy w Paryżu*, Warszawa 1980.

Śladkowski Wacław, *Polacy we Francji*, Lublin 1985.

Śladkowski Wacław, Willaume Małgorzata, Wiśniewski Stanisław, *Polska obecność w kulturze Francji XVIII−XX wiek (do 1939 r.)*, Lublin 1991.

Włoszczowski S., *Polacy w historii Francji*, Paryż 1939.

The Contribution of Polish Women to the Development of French Science in the 19th and 20th Centuries

Keywords
France, women, science, history, biographical writing

Abstract
The article presents the scientific careers and achievements of Polish women and French women of Polish descent and their contribution to the development of French science in the 19th and 20th centuries.

Anna Kozyra

Der Beitrag der polnischen Frauen zur französischen Wissenschaft im 19. und 20. Jahrhundert

Schlüsselwörter
Frankreich, Frauen, Wissenschaft, Geschichte, Biographie

Zusammenfassung
Der Artikel stellt die wissenschaftlichen Karrieren und Leistungen polnischer Frauen und französischer Frauen polnischer Herkunft sowie ihren Beitrag zur Entwicklung der französischen Wissenschaft im 19. und 20.

Вклад польских женщин в развитие французской науки в 19 и 20 веках

Ключевые слова
Франция, женщины, наука, история, биографика

Резюме
В статье описываются научная карьера и достижения полек и француженок польского происхождения, а также их вклад в развитие французской науки в 19 и 20 веках.

NIEPODLEGŁOŚĆ I PAMIĘĆ
2022, nr 2 (78)

Marcin Gomółka
Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach

Insurekcja kościuszkowska w *Pamiętniku* ks. Eustachego Erazma Sanguszki

Słowa kluczowe
Eustachy Erazm Sanguszko, pamiętnik, powstanie, insurekcja, Tadeusz Kościuszko, Rosja, klęska

Streszczenie
Artykuł poświęcono obrazowi insurekcji kościuszkowskiej w *Pamiętniku* ks. Eustachego Erazma Sanguszki. Głównym celem prowadzonych rozważań była charakterystyka zaprezentowanych przez księcia działań strony polskiej, ponadto ocena wiarygodności dzieła. W artykule próbowano odpowiedzieć na pytanie czy *Pamiętnik* ks. Sanguszki można uznać za rzetelne źródło historyczne, przydatne do odtwarzania niektórych epizodów powstania kościuszkowskiego. W końcowej części przedstawiono, wyszczególnione przez ks. Sanguszkę, wewnętrzne oraz zewnętrzne przyczyny upadku polskiej irredenty. Zwrócono także uwagę na charakter i przeznaczenie utworu, a całość narracji podsumowano własnymi wnioskami i spostrzeżeniami.

Zamiast wstępu

Artykuł podejmuje problematykę insurekcji kościuszkowskiej w świetle *Pamiętnika* ks. Eustachego Erazma Sanguszki. Celem podjętych rozważań jest prezentacja obrazu powstania z perspektywy autora, jak również ocena wiarygodności przedstawionych wydarzeń. Warto dodać, że pamiętniki to bardzo specyficzny rodzaj źródła, gdzie prawda historyczna często schodzi na plan dalszy, kosztem subiektywizmu piszącego, a także swobodnej interpretacji faktów. Czy z tego rodzaju

sytuacją spotykamy się w dziele ks. E. Sanguszki? Na tak postawione pytanie próbowano odpowiedzieć w niniejszym tekście.

O autorze

Książę E. Sanguszko, herbu Pogoń Litewska urodził się 26 października 1768 roku w Radzyniu Podlaskim, a zmarł 2 grudnia 1844 roku w położonej na Wołyniu Sławucie. Jego ojcem był wojewoda wołyński Hieronim Janusz Sanguszko, matką zaś Urszula Cecylia Potocka, siostra znanych z okresu Sejmu Wielkiego działaczy stronnictwa patriotycznego − Ignacego i Stanisława Kostki[1]. Pierwsze szlify wojskowe Eustachy zdobywał we Francji, gdzie służył w pułku dragonów[2]. Do armii koronnej przyjęto go w stopniu rotmistrza, w lutym 1789 roku. Potem nastąpiły kolejne awanse – na majora oraz wicebrygadiera. Na Sejm Wielki posłował w 1788 roku z województwa lubelskiego. Uczestniczył w wojnie o Konstytucję 3 Maja, odznaczając się pod Zieleńcami i Markuszowem. W drugim z wymienionych starć E. Sanguszko udzielił wsparcia uwikłanemu w walkę z Kozakami dowódcy armii koronnej ks. Józefowi Poniatowskiemu. Strona polska odniosła zwycięstwo. Nie miało ono jednak większego znaczenia, ze względu na akces króla do Targowicy[3].

Po klęsce w 1792 roku E. Sanguszko wstąpił do armii rosyjskiej. W momencie wybuchu powstania kościuszkowskiego ponownie zasilił armię polską, walcząc m.in. pod Szczekocinami, Warszawą i na ziemiach zaboru pruskiego. W 1798 roku poślubił Klementynę Czartoryską, z którą miał troje dzieci – Romana, Władysława i Dorotę. Poparł Napoleona i jako generał brygady oraz jego oficer sztabowy wziął udział w zakończonej klęską wyprawie na Rosję w 1812 roku. Otrzymał prestiżowe odznaczenia polskie i francuskie − Virtuti Militari oraz Legię Honorową. W dalszych zmaganiach Bonapartego z państwami szóstej koalicji nie uczestniczył. Wraz z końcem epopei napoleońskiej rozpoczął żywot ziemianina w rodzinnych dobrach na Wołyniu. Angażował się w życie polityczne, zostając w 1817 roku marszałkiem szlachty gu-

---

1 *Księcia Eustachego Sanguszki Pamiętnik 1786−1815*, wyd. J. Szujski, Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 1876, s. VII.

2 Ibidem, s. XI.

3 A. Wolański, *Wojna polsko-rosyjska 1792 r.*, t. 1, Wielkopolska Księgarnia Nakładowa Karola Rzepeckiego, Poznań 1924, s. 347−348.

berni wołyńskiej[4]. Pod koniec lat 20. osiadł w swym majątku w Galicji (okolice Tarnowa). Poza polityką i wojskiem z zapałem oddawał się pisarstwu. Dla potomnych pozostawił wiersze, mowy sejmowe, listy i, będący przedmiotem niniejszych rozważań, *Pamiętnik*.

Charakter i wymowa dzieła

Chronologicznie *Pamiętnik* obejmuje lata 1786–1815, od momentu powrotu E. Sanguszki z Francji do klęski Napoleona w 1812 roku i wyjazdu do rodzinnych dóbr na Wołyniu. Na kartach utworu śledzimy prawie trzydzieści lat z życia księcia, w trakcie których posłował na Sejm Wielki, walczył w wojnie o Konstytucję 3 Maja, uczestniczył w bojach insurekcji kościuszkowskiej, gospodarował na Wołyniu, przebywał w Wiedniu, a także maszerował wraz z armią francuską na Rosję.

Dzieło cechuje dokładny opis faktów, miejsc i bitew. Autor skupił się na szczegółowych relacjach, nie unikając zarazem wartościowania, jak również oceniania. Eksponował błędy Napoleona, oskarżając go o niewłaściwe zaplanowanie kampanii oraz poświęcenie Polaków dla własnych celów. Co do insurekcji kościuszkowskiej – z żelazną konsekwencją podkreślał, że bitwa pod Szczekocinami nie była potrzebna, gdyż spowodowała duże straty wśród żołnierzy oraz spadek morale. W podobnym tonie pisał o batalii maciejowickiej, nazywając ją grobem powstania. Z plastycznością i dynamizmem kreślił walki pod Warszawą, szczególnie dużo miejsca poświęcając wydarzeniom z 26 sierpnia, kiedy to strona polska straciła Szwedzkie Górki (dziś Bemowo) i Wawrzyszew[5]. Za stratę tę winiono ks. J. Poniatowskiego, rzekomo nieobecnego podczas szturmu nieprzyjaciela na tym odcinku. Eustachy Sanguszko wypowiadał się o Poniatowskim pozytywnie, będąc przekonanym o nieprawdziwości oskarżeń rzucanych pod jego adresem przez przeciwników politycznych[6]. Zaznaczył, że każdy dowódca, którego spotyka niepowodzenie, nieuchronnie naraża się na społeczny ostracyzm. Autor *Pamiętnika* potępił wydarzenia, do jakich doszło w Warszawie 28 czerwca 1794 roku, kiedy to bez sądu powieszono na szubienicy targowiczan oraz ludzi podejrzanych o zdradę (byli to m.in. biskup wileński Ignacy

---

[4] *Księcia Eustachego Sanguszki*…, op. cit., s. XXXVII–XL.

[5] S. Herbst, *Z dziejów wojskowych powstania kościuszkowskiego*, Książka i Wiedza, Warszawa 1983, s. 329–332.

[6] *Księcia Eustachego Sanguszki*…, op. cit., s. 36.

Massalski, kasztelan przemyski Antoni Czetwertyński, dyplomata Karol Boscamp Lasopolski, adwokat Michał Wulfers)[7]. Zdaniem E. Sanguszki wyroki były nieważne, gdyż wykonano je bez stosownej sankcji prawnej w postaci uczciwego procesu[8].

Na wnikliwą uwagę zasługuje analiza działań kadry dowódczej powstania. Oprócz ks. J. Poniatowskiego E. Sanguszko w pozytywnym świetle pokazał postać gen. Stanisława Mokronowskiego. Nie wystawił też negatywnej oceny ks. gen. Adamowi Ponińskiemu[9], określając go wprawdzie jako karciarza, ale zarazem człowieka walecznego i honorowego. Krytycznie natomiast wyrażał się o gen. Karolu Sierakowskim, a niekiedy i o Naczelniku Kościuszce – błędnie liczącym na neutralność Austrii[10]. Ze zdecydowanym potępieniem autora *Pamiętnika* spotkała się postawa gen. Ignacego Wieniawskiego. Jak wiemy oficer ten bez walki poddał Kraków Prusakom 15 czerwca 1794 roku[11].

Analizując treść *Pamiętnika,* dochodzimy do wniosku, że jego twórca był patriotą z krwi i kości, a los ojczyzny stawiał na pierwszym miejscu. Zależność od Rosji nazywał hańbą, a insurekcję traktował jako słuszną – jedyną drogę wybicia się Polski na niepodległość. Swoją służbę w armii rosyjskiej postrzegał z perspektywy czasu w kategoriach życiowego błędu, zaprzeczającego patriotycznej i obywatelskiej postawie, którą reprezentował przez całe życie. Utwór napisał z myślą o dzieciach, pragnąc by wiedziały o jego bez mała trzydziestoletniej służbie na rzecz ojczyzny. *Pamiętnik* miał być czymś w rodzaju drogowskazu – jak postępować w życiu, jakimi wartościami się kierować. Powstał ku pokrzepieniu serc, gdy Polskę wymazano już z mapy Europy. Eustachy Sanguszko zawarł w nim swoje *credo* polityczne i światopoglądowe, obejmujące takie wartości, jak poszanowanie tradycji, patriotyzm, szacunek do autorytetów. Książę napiętnował zarazem niektóre działania, skutkujące, w jego opinii, rozbiorami Polski, tj. pobieranie pensji od obcych dworów, ku-

---

7 B. Szyndler, *Powstanie kościuszkowskie 1794*, Wyd. Ancher, Warszawa 1994, s. 262.

8 *Księcia Eustachego Sanguszki*…, op. cit., s. 34–35.

9 Generał Adam Poniński nie zdążył wesprzeć Tadeusza Kościuszki podczas bitwy maciejowickiej. Z tego tytułu przez wiele lat niesłusznie nazywano go zdrajcą. Miano zdrajcy zdecydowanie bardziej pasowało do jego ojca – kuchmistrza koronnego i jurgieltnika Katarzyny II.

10 *Księcia Eustachego Sanguszki*…, op. cit., s. 46.

11 Ibidem, s. 32; M. Francic, *Insurekcja kościuszkowska*, Krajowa Agencja Wydawnicza, Kraków 1988, s. 77–78.

mulowanie urzędów, kosmopolityzm. W takim właśnie duchu należy oceniać dzieło, które spisał w 1815 roku.

Początek insurekcji

W momencie wybuchu powstania kościuszkowskiego E. Sanguszko znajdował się w Warszawie. To właśnie w stolicy Polski dowiedział się o przybyciu T. Kościuszki z Drezna do Krakowa i rozpoczęciu walk. W *Pamiętniku* z zadowoleniem skonstatował wiadomość o pomyślnych zmaganiach z Rosjanami w Małopolsce oraz wrzeniu na Litwie. Nie chcąc pozostawać w Warszawie, w otoczeniu pełnomocnika Katarzyny II w Polsce Osipa Igelströma, wyjechał na Wołyń. W drodze złożył dymisję ze służby w armii rosyjskiej, a następnie oddał się po rozkazy podpułkownika, a potem gen. Jana Grochowskiego[12]. Po odblokowaniu, wespół z Grochowskim, szachowanego w Połańcu przez korpus gen. Fiodora Denisowa T. Kościuszki, E. Sanguszko otrzymał z rąk Naczelnika komendę nad 4-tysięcznym oddziałem[13]. Jak czytamy w *Pamiętniku,* książę przywiózł do Pińczowa powstańczą kasę. Były tam pieniądze krakowskich i galicyjskich mieszczan oraz kościelne srebra. Udało się je szczęśliwie dostarczyć do przywódcy insurekcji, mimo przeciwdziałania ze strony Austriaków, którzy zamierzali wysłać wiadomość do stacjonujących w pobliżu Rosjan. Na podstawie informacji zawartych w *Pamiętniku* wiemy, że E. Sanguszko zaprosił na kwaterę austriackiego kapitana i groził mu śmiercią, jeśli nie zostanie wyposażony w stosowną przepustkę na piśmie. Ostatecznie udało mu się dotrzeć do Pińczowa, choć w trakcie marszu cały czas ścierał się z podjazdami kozackimi[14].

Bitwa pod Szczekocinami

Szóstego czerwca 1794 roku armia powstańcza poniosła klęskę, w starciu z połączonymi siłami prusko-rosyjskimi pod Szczekocinami. Wojska te znajdowały się pod komendą króla Prus Fryderyka Wilhelma II,

---

[12] *Księcia Eustachego Sanguszki*…, op. cit., s. 28.

[13] B. Szyndler, op. cit., s. 181−183; J. Lubicz-Pachoński, *Kościuszko na ziemi krakowskiej*, PWN, Warszawa−Kraków 1984, s. 217; A. Zahorski, *Powstanie kościuszkowskie 1794*, [w:] *Trzy powstania narodowe: kościuszkowskie, listopadowe, styczniowe*, red. W. Zajewski, Książka i Wiedza, Warszawa 1992, s. 51.

[14] *Księcia Eustachego Sanguszki*…, op. cit., s. 28−30.

wspieranego przez gen. F. Denisowa. Sojusznicy rzucili przeciwko Polakom prawie 27 tys. żołnierzy[15], rozporządzając dużą przewagą w ludziach i artylerii. Jak zaznaczył ks. E. Sanguszko, władca Prus dysponował 42 tys. żołnierzy[16], co należy uznać za liczbę przesadzoną. Mało wiarygodne są również dane dotyczące liczby armat. W *Pamiętniku* czytamy, jakoby koalicjanci posiadali ich 300, Polacy zaś zaledwie 16[17]. Faktycznie Prusacy i Rosjanie dysponowali 134 działami, strona polska zaś miała ich 33[18].

W batalii szczekocińskiej E. Sanguszko dowodził lewym skrzydłem jazdy wojsk polskich. Wraz z gen. A. Ponińskim odbył przed bitwą rozmowę z Naczelnikiem, zwracając uwagę na dużą dysproporcję sił, o czym wspomina na kartach swego dzieła. Zarówno Sanguszko, jak i Poniński sugerowali oderwanie się od wroga. Przywódca powstania nie podjął jednak decyzji o wycofaniu, ryzykując konfrontację z wyraźnie silniejszym przeciwnikiem. Według szacunków księcia, walczono przez około osiem godzin[19]. W rzeczywistości opór Polaków trwał w godz. 10–16, później powstańcy starali się już tylko opuścić pole bitwy i uniknąć pogromu. Odwrót w rejonie miejscowości Hebdzie osłaniała kawaleria E. Sanguszki, gen. Michała Kamieńskiego oraz rannego gen. Antoniego Madalińskiego[20]. Jak stwierdził książę, gdyby nie poświęcenie jego i wspomnianych dowódców, armia polska zostałaby niemal całkowicie unicestwiona. Abstrahując od słów oficera, straty i tak były duże. Dotyczyły nie tylko szeregowych żołnierzy, ale i dowódców. Eustachy Sanguszko wspomniał o odniesieniu ran przez T. Kościuszkę, A. Madalińskiego, A. Ponińskiego i gen. Stefana Granowskiego. Śmierć ponieśli natomiast wspomniany już J. Grochowski oraz gen. Józef Wodzicki. Z żołnierzy, którzy bezpośrednio podlegali księciu, poległo około 3,5 tys., bitwę przeżyło natomiast 600[21]. Stanowiło to zaledwie 15% stanu wyjściowego. Nie wiemy, czy wyliczenia te są zgodne z rzeczywistością. Wydaje się jednak, że polski dowódca w jakimś stopniu je

---

15 *Powstanie kościuszkowskie 1794. Dzieje militarne*, t. 1, red. T. Rawski, Wojskowy Instytut Historyczny, Warszawa 1994, s. 260.

16 *Księcia Eustachego Sanguszki*…, op. cit., s. 30.

17 Ibidem, s. 31.

18 *Powstanie*…, op. cit., s. 260.

19 *Księcia Eustachego Sanguszki*…, op. cit., s. 30.

20 S. Herbst, op. cit., s. 168–169; K. Koźmiński, *Kościuszko*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1963, s. 144.

21 *Księcia Eustachego Sanguszki*…, op. cit., s. 30.

zawyżył. Dla porównania straty 1. Regimentu Pieszego Koronnego wyniosły 75%, zaś 6. Regimentu Pieszego Łanowego 46%[22].

Autor *Pamiętnika* zasłużył się pod Szczekocinami także z innego powodu. Mianowicie zapobiegł wzięciu do niewoli przez pruskich huzarów T. Kościuszki. Naczelnik pozostał na polu bitwy z nielicznymi polskimi kawalerzystami, Prusacy natomiast szukali łupów. Początkowo E. Sanguszko nie rozpoznał swego zwierzchnika. Dopiero, gdy podjechał bliżej zobaczył, kogo ma przed sobą. Jak napisał w *Pamiętniku,* przywódca insurekcji był zdesperowany i szukał śmierci. Książę postanowił zabrać go z pobojowiska. Tak też się stało, choć T. Kościuszko wyrywał się i stawiał opór. Zanim dowieziono go do Hebdzia otrzymał jeszcze przypadkowy, choć niegroźny postrzał w nogę[23]. W raporcie z 9 czerwca Naczelnik wyróżnił za mężną postawę na polu bitwy generałów M. Kamieńskiego, A. Ponińskiego i E. Sanguszkę[24].

W opinii E. Sanguszki przegrane starcie pod Szczekocinami przyniosło szereg negatywnych następstw dla strony polskiej. Poza stratami w zabitych i rannych, był to spadek ducha bojowego i morale wśród żołnierzy. Wielu z nich przestało wierzyć w powodzenie powstania. Król pruski ruszył w kierunku Krakowa i opanował go bez jednego wystrzału, wpuszczony do miasta przez gen. Ignacego Wieniawskiego. Klęska szczekocińska spowodowała utratę przez Polaków inicjatywy strategicznej, której nie odzyskano już do końca powstania. Z tych też względów – jak zaznaczył E. Sanguszko − batalia pod Szczekocinami była zupełnie niepotrzebna. Naczelnik zbagatelizował raporty polskiego zwiadu, w ogóle nie biorąc pod uwagę siły nieprzyjaciela. Doprowadziło to do klęski i upadku Krakowa, będącego główną bazą powstania w początkach ruchu[25].

Po bitwie pod Szczekocinami E. Sanguszko stanął w Warszawie, na Czerniakowie. W *Pamiętniku* tylko sygnalnie wspomniał o wyparciu Rosjan ze stolicy w kwietniu, porażce gen. Józefa Zajączka pod Chełmem oraz mężnej postawie armii polskiej pod Gołkowem. Podkreślił natomiast konieczność obrony Warszawy, zagrożonej ponownym zajęciem przez Rosjan i wspierających ich Prusaków[26].

---

22 *Powstanie*…, op. cit., s. 274.

23 *Księcia Eustachego Sanguszki*…, op. cit., s. 30−31.

24 B. Szyndler, op. cit., s. 189.

25 *Księcia Eustachego Sanguszki*…, op. cit., s. 32.

26 Ibidem, s. 32−33.

Bój o Warszawę

W Warszawie E. Sanguszko zastał ks. J. Poniatowskiego. W *Pamiętniku* w bardzo interesujący sposób opisuje relacje, jakie łączyły bratanka ostatniego króla Polski z Naczelnikiem insurekcji, zaznaczając zarazem, że zarówno w otoczeniu T. Kościuszki, jak i uwielbianego przez wojsko Pepiego pojawiały się plotki, mające na celu pogorszenie tych stosunków.

Pod koniec maja ks. J. Poniatowski wracał z Wiednia, pragnąc wesprzeć powstanie. Odwiedził wówczas T. Kościuszkę w opactwie cystersów w Jędrzejowie. Towarzyszyli mu generałowie Michał Wielhorski oraz Mikołaj Oppeln-Bronikowski. Jak podkreślił E. Sanguszko, na temat przyszłego marszałka Francji rozpowszechniano wiele kłamliwych, nieprawdziwych opinii. On sam, wraz z gen. M. Kamieńskim, starał się tonować te negatywne nastroje, z różnym skutkiem. Po przybyciu do Jędrzejowa Pepi posłał po E. Sanguszkę i razem udali się do Naczelnika. Spotkanie przebiegało jednak w chłodnej atmosferze[27], nie przyczyniając się bynajmniej do przełamania wzajemnej nieufności. Co ciekawe, E. Sanguszko usłyszał od M. Wielhorskiego o rzekomej wrogości do królewskiego bratanka stacjonujących w obozie żołnierzy. Książę wyszedł z kwatery Naczelnika, odbył rozmowę z wyższymi oficerami, którzy po dłuższym namyśle stwierdzili, że przyjmą J. Poniatowskiego z honorami. Wkrótce na cześć królewskiego bratanka zabrzmiały gromkie wiwaty. Pokazuje to jak dużym szacunkiem cieszył się on w wojsku. Już po audiencji u Naczelnika J. Poniatowski zdecydował się przenocować w namiocie E. Sanguszki. O ich poufnych konwersacjach doniesiono rzekomo T. Kościuszce. Miał on jednak nie przywiązywać wagi do zasłyszanych informacji[28]. Zaproponował nawet J. Poniatowskiemu dowództwo na Litwie, którego ten jednak nie przyjął[29]. Zatem nieufność na linii Naczelnik – Pepi nie była aż tak duża, jak mogło się wydawać. Eustachy Sanguszko słusznie zauważył, że celowo i z premedytacją podgrzewano pomiędzy nimi atmosferę, powielając plotki i niesprawdzone

[27] Na spotkanie J. Poniatowski przywdział modny, elegancki frak, podczas gdy T. Kościuszko wystąpił w chłopskiej sukmanie. Już sam strój spowodował u obydwóch nieufność i głęboki dystans. Bratanek ostatniego króla Polski zapewne obawiał się, że Naczelnik zechce wprowadzać w insurekcji wzorce rodem z rewolucyjnej Francji.

[28] *Księcia Eustachego Sanguszki*…, op. cit., s. 33–34.

[29] Dowódcą na Litwie, po dymisji Jakuba Jasińskiego, T. Kościuszko mianował M. Wielhorskiego, a później S. Mokronowskiego.

informacje. Tego rodzaju działania nie służyły powstaniu, generując jedynie niepotrzebne kłótnie, pretensje oraz oskarżenia.

Warszawa, mimo klęsk pod Szczekocinami, Chełmem i upadku Krakowa, nie zamierzała poddać się Rosjanom i Prusakom. Mieszczanie wespół z żołnierzami ochoczo stawali do walki, bohaterstwem wykazywały się kobiety. Do stolicy ciągnęły jednostki wojskowe z Galicji, Wielkopolski i Litwy, starając się wzmocnić siły obrońców. Eustachy Sanguszko wymienił w tym miejscu m.in. brygady dowodzone przez świetnych oficerów – Benedykta Kołyszkę, Józefa Kopcia oraz Franciszka Wyszkowskiego[30].

Duży cios dla walczących stanowiła utrata 26 sierpnia Szwedzkich Górek oraz Wawrzyszewa. Głównym winowajcą tej porażki uczyniono ks. J. Poniatowskiego, zarzucając mu nieobecność podczas walk. Czy słusznie? Z *Pamiętnika* E. Sanguszki wyłania się dokładny obraz tych wydarzeń. Prusacy już od kilku dni ostrzeliwali polską pozycję. Kanonada przybierała na sile, osiągając apogeum 26 sierpnia. Tegoż dnia Prusacy mieli przypuścić silny, nocny szturm, o czym dowiedzieli się Polacy. Tadeusz Kościuszko spotkał się więc z ks. J. Poniatowskim, oferując wsparcie i nakazując utrzymanie reduty. W rozmowach uczestniczył też E. Sanguszko, ponadto generałowie Karol Kniaziewicz i J. Zajączek. Królewski bratanek odmówił przyjęcia pomocy, po długich targach zgodził się jedynie na wzięcie pod swoją komendę pułku jazdy wicebrygadiera Jana Henryka Dąbrowskiego. Po zakończonej naradzie nastąpił pruski atak. Nieprzyjaciel uderzył dwoma kolumnami, które rozwinęły się od Garcowa na Babice. Odcinka tego broniło cztery tysiące polskich żołnierzy. Nie udało im się odeprzeć Prusaków. Pierwsza z kolumn zdobyła polskie działa, druga dotarła na Szwedzkie Górki po kilku godzinach. Powstańcy utrzymali się natomiast na Młocinach i Powązkach. Zdaniem E. Sanguszki, zarzuty w stosunku do ks. Józefa Poniatowskiego mijały się z prawdą. Wróg uderzył kilka minut po północy. Już po pierwszych strzałach Poniatowski znalazł się na pozycji. Dowodził z narażeniem własnego życia, nie uciekając od bitwy. W momencie, gdy postrzelono pod nim konia, upadł na ziemię, odnosząc niegroźne obrażenia. Ranny został także autor *Pamiętnika*[31].

---

[30] Były to odpowiednio: 2. Ukraińska Brygada Kawalerii Narodowej, 2. Brygada Kawalerii Narodowej Wielkiego Księstwa Litewskiego oraz 7. Brygada Kawalerii Narodowej.

[31] *Księcia Eustachego Sanguszki*…, op. cit., s. 37–38; Zdaniem Bartłomieja Szyndlera wina ks. J. Poniatowskiego była bezsporna, gdyż zlekceważył ostrzeżenia Naczelnika, nie umocnił należycie swego odcinka obrony, nie przeprowadził też rekonesansu na przedpolu; B. Szyndler, op. cit., s. 274; Por. S. Herbst, op. cit., s. 329–332.

Strona polska nie podjęła prób kontrataku. Nawet gdyby zakończył się on powodzeniem, istniało ryzyko utraty Młocin i Bielan, co z kolei mogło doprowadzić do upadku całej Warszawy. Wydaje się jednak, że gdyby ks. J. Poniatowski odrzucił dumę i zgodził się na propozycję Naczelnika, być może Prusacy nie zdobyliby Szwedzkich Górek. Są to jednak tylko historyczne spekulacje, niemające odzwierciedlenia w materiale źródłowym.

Dzień 26 sierpnia i następne wypada ocenić jako bardzo trudne dla powstańców. Duże straty poniosła brygada B. Kołyszki. Zginęło dziesięciu oficerów, m.in. mjr Sebastian Dunikowski, rotmistrzowie Zabierzewski i Zazuliński. Zacięte zmagania toczono na Powązkach. Oprócz żołnierzy męstwem i hartem ducha imponowali mieszczanie. Każdą piędź zdobytej ziemi nieprzyjaciel okupywał dużymi stratami[32].

Eustachy Sanguszko opuścił Warszawę pod koniec sierpnia. Formalnie zmierzał do obozu S. Mokronowskiego w Wilnie, faktycznie jednak udał się do Krakowa, pożegnać swoją ukochaną Julię Potocką[33]. Zmarła ona na gruźlicę 26 sierpnia, a więc w momencie największego nasilenia walk w Warszawie. Książę podróżował z dużą ostrożnością, gdyż był dezerterem z armii rosyjskiej i w razie schwytania groziło mu natychmiastowe rozstrzelanie. W Krakowie odnalazł grób zmarłej, jeśli wierzyć relacji znalazł się nawet w jego wnętrzu. Nieco później zobaczył na ulicy pruskich oficerów. Obawiał się zdemaskowania, ale ostatecznie, mimo rozpoznania i prowadzonych poszukiwań, udało mu się wymknąć z miasta i wrócić do stolicy przez Dzików i Kozienice[34].

Schyłek i upadek insurekcji

W związku z trwającymi już od około dwóch tygodni walkami w Wielkopolsce, 6 września Prusacy odeszli spod Warszawy. Podobną decyzję podjął Iwan Fersen, wycofując się za Pilicę. Tadeusz Kościuszko posłał w ślad za siłami pruskimi korpus J.H. Dąbrowskiego, który miał prowadzić na terenie Wielkopolski działania o charakterze dywersyjnym[35]. Od-

[32] *Księcia Eustachego Sanguszki*…, op. cit., s. 38.

[33] Julia Potocka była żoną pisarza i podróżnika Jana Potockiego. Księcia E. Sanguszkę poznała w 1788 r. Ich romans miał charakter jawny. Poza spotkaniami prowadzili regularną korespondencję.

[34] Ibidem, s. 40−42.

[35] A. Zahorski, op. cit., s. 97.

działy polskie maszerowały w kierunku miejscowości Kamionna, położonej w pobliżu Wyszogrodu, w miejscu, gdzie Bzura wpływa do Wisły. Eustachy Sanguszko pisze o nocnym ataku na obóz pruski i zranieniu jednego z oficerów. Książę dostał się nawet do niewoli, ale bardzo szybko odzyskał wolność[36].

Mimo sukcesów w Wielkopolsce, nad powstaniem zaczęły zbierać się czarne chmury. Jak zaznaczył autor *Pamiętnika,* najpierw S. Mokronowski utracił inicjatywę na Litwie, następnie porażkę pod Terespolem poniósł gen. Karol Sierakowski. Wreszcie rozegrała się bitwa pod Maciejowicami, która – zdaniem E. Sanguszki − w decydującej mierze przyczyniła się do upadku insurekcji[37]. Po trzech tygodniach Suworow zdobył Pragę, dokonując rzezi jej mieszkańców, a stolica Polski skapitulowała. Naczelnik przebywał w niewoli[38], a jego następcy Tomaszowi Wawrzeckiemu[39] brakowało charyzmy i chyba wiary w zwycięstwo. W efekcie 16 listopada resztki armii polskiej poddały się Rosjanom pod Radoszycami[40].

Dlaczego powstanie upadło? Eustachy Sanguszko podał kilka powodów, mających jego zdaniem wpływ na krach polskiej irredenty. Zwrócił przede wszystkim uwagę na działania Naczelnika, stanowczo podkreślając, że zbyt ufał on sile polskiego oręża[41], nie do końca właściwie rozpoznając sytuację przed bitwą maciejowicką. Uderzenie na I. Fersena, tylko po to, aby nie dopuścić do jego połączenia z Aleksandrem Suworowem, nie rokowało pomyślnie[42]. Strona rosyjska dysponowała dużą przewagą w ludziach i artylerii. Mimo to T. Kościuszko parł do bitwy, nie czekając na wsparcie od gen. A. Ponińskiego, który po prostu nie mógł w kilka godzin dotrzeć pod Maciejowice, choćby ze względu na deszczową aurę i będący jej wynikiem zły stan dróg[43]. Autor *Pamiętnika* podał jeszcze jeden ciekawy szczegół. Mianowicie w okolicach

---

36 *Księcia Eustachego Sanguszki*…, op. cit., s. 42.

37 Ibidem, s. 45.

38 S. Majchrowski, *O Julianie Niemcewiczu*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1982, s. 146.

39 B. Oleksowicz, *Legenda Kościuszki*, Wyd. Terytoria, Gdańsk 2000, s. 31−32.

40 B. Szyndler, op. cit., s. 376.

41 S. Bratkowski, *Z czym do nieśmiertelności*, Wyd. Śląsk, Katowice 1977, s. 352.

42 J. Lubicz-Pachoński, *Kościuszko po insurekcji 1794−1817*, Wyd. Lubelskie, Lublin 1986, s. 9.

43 *Bitwa pod Maciejowicami w dorobku historyka wojskowości prof. dr hab. Tadeusza Rawskiego*, red. L.M. Krześniak, Polska Fundacja Kościuszkowska, Warszawa 2019, s. 97−98.

Węgrowa polscy żołnierze schwytali dwóch rosyjskich kurierów, zdążających do A. Suworowa z rozkazami od Katarzyny II. Imperatorowa nakazywała, aby rosyjski dowódca zajął kwatery na zimę nad Bugiem i Narwią, nie angażując się w poważniejsze akcje przeciwko Polakom. Zatem strona rosyjska zamierzała wygasić działania wojenne, wznawiając je dopiero na wiosnę. Obu kurierów odesłano do T. Kościuszki, który poznał rosyjskie zamiary. Naczelnik nie chciał przeciągać wojny, więc ruszył na I. Fersena pod Maciejowicami, zamierzając jeszcze przed zimą zaatakować i zwyciężyć A. Suworowa. W opinii E. Sanguszki plan ten nie był właściwy, skutkował klęską i w konsekwencji upadkiem powstania. Zdaniem księcia należało przetrwać kryzys, spróbować rozwiązań dyplomatycznych, które mogły dać więcej niż siła oręża, zwłaszcza, że pomiędzy zaborcami dochodziło do nieporozumień, a więc istniała możliwość wygrania jednych przeciwko drugim. Książę zwrócił też uwagę na sytuację międzynarodową. Jego zdaniem T. Kościuszko błędnie zinterpretował postawę Austrii, licząc na neutralność tego państwa[44]. Jak wiemy Austria walczyła z rewolucyjną Francją, licząc na rekompensatę w postaci ziem polskich. Sama Francja natomiast, uwikłana w wojnę z całą praktycznie Europą, nie mogła przyjść Polsce z pomocą.

Można zatem uznać, że upadek insurekcji kościuszkowskiej nastąpił z powodu splotu szeregu okoliczności, na płaszczyźnie zarówno *stricte* wojskowej, jak i politycznej. Trudno tutaj obarczać winą samego Naczelnika, który w zaistniałej sytuacji, rozporządzając skromnymi siłami i mając przeciwko sobie największe mocarstwa ówczesnej Europy, posiadał stosunkowo niewielkie możliwości manewru. Wygranie tej wojny graniczyło z cudem i niepodobna jednoznacznie stwierdzić, czy przewlekanie walk – jak radził ks. E. Sanguszko − przyniosłoby owoce w postaci zwycięstwa.

Wiarygodność *Pamiętnika*

Dzieło ks. E. Sanguszki niewątpliwie zasługuje na miano wiarygodnego źródła historycznego. Autor przekazał wiele interesujących szczegółów, dotyczących insurekcji kościuszkowskiej. Zauważamy zatem rzetelną, zgodną z rzeczywistością prezentację poszczególnych faktów, ich genezy oraz skutków, jakie wywołały. Książę był dobrze zorientowany w zagadnieniach natury wojskowej i topografii powstania. Posiadał rów-

[44] *Księcia Eustachego Sanguszki*…, op. cit., s. 45.

nież wiedzę, odnoszącą się do umiejętności oraz warsztatu poszczególnych dowódców. Tym samym *Pamiętnik*, który napisał, może służyć do rekonstrukcji niektórych epizodów insurekcji, takich jak początek ruchu, bitwa pod Szczekocinami czy walki w obronie Warszawy w sierpniu 1794 roku. Na uwagę zasługuje ponadto analiza przyczyn upadku powstania. Eustachy Sanguszko zwrócił w tym przypadku uwagę nie tylko na czynniki wewnętrzne tj. stoczenie bitwy maciejowickiej w niekorzystnych warunkach taktyczno-operacyjnych, ale też zewnętrzne, związane z sytuacją międzynarodową. Jest to analiza trafna, pokazująca jego krytyczne spojrzenie na niektóre działania Naczelnika i powstańczej dyplomacji[45].

Mówiąc o wiarygodności *Pamiętnika,* musimy pamiętać, że żadne tego typu dzieło nie jest wolne od subiektywizmu i ocen, wystawianych przez piszącego. W narracji ks. E. Sanguszki zauważamy wiele elementów wartościujących. Chodzi tutaj nie tylko o analizę działań powstańczych przywódców i oficerów, ale także uwypuklenie negatywnych zjawisk skutkujących rozbiorami. Samą insurekcję książę postrzegał jako ostatnią próbę ratowania suwerenności Rzeczypospolitej, szansę wybicia się na niepodległość, której niestety nie udało się wykorzystać.

Czy całość narracji ks. E. Sanguszki zasługuje na stuprocentowe zaufanie? Udzielenie odpowiedzi twierdzącej byłoby błędem. W *Pamiętniku* mamy bowiem sporo pomyłek, przede wszystkim w kwestii liczebności sił obu stron i ponoszonych strat. Zestawiając dane ks. E. Sanguszki z informacjami pochodzącymi z innych, poświęconych powstaniu źródeł historycznych, zauważamy tendencję, do znacznego zawyżania stanów armii nieprzyjacielskich, przy jednoczesnym zaniżaniu szacunków odnoszących się do oddziałów polskich. Nie jesteśmy całkowicie pewni, czy autor *Pamiętnika* robił to świadomie, ale biorąc pod uwagę jego szczegółową wiedzę na temat prowadzonych walk, wydaje się, że tak. Widzimy tutaj figurę retoryczną, praktykowaną już przez dziejopisów starożytnych, takich jak m.in. Appian z Aleksandrii czy Plutarch z Cheronei, którzy tłumacząc porażki ponoszone przez Rzymian, podawali kilkakrotnie wyższą liczbę ich wrogów. Tego rodzaju zabieg – choć może w mniej jaskrawej formie − zastosował E. Sanguszko w odniesieniu do starcia pod Szczekocinami[46], zawyżając zarówno stany obrazujące liczebność armii prusko-rosyjskiej, jak i ilość posiadanych dział. W efekcie strona polska poniosła klęskę z wielokrotnie silniejszym przeciwnikiem, nie-

[45] Ibidem, s. 45−46.
[46] Ibidem, s. 30−32.

możliwym w zasadzie do pokonania. Przyjętą przez E. Sanguszkę metodę usprawiedliwienia porażki wojsk powstańczych pod Szczekocinami można potępiać, ale nie był on jedynym pamiętnikarzem w dziejach, piszącym w ten właśnie sposób.

Nieścisłości czy pomyłki nie powinny jednak przysłaniać oryginalnego charakteru dzieła ks. E. Sanguszki, które należy utożsamiać z wiarygodnym, zasługującym na zaufanie źródłem historycznym. Jest ono bardzo przydatne przy rekonstrukcji niektórych epizodów insurekcji kościuszkowskiej i z tego też względu zasługuje na pamięć oraz historyczną analizę.

Podsumowanie i wnioski

Artykuł poświęcono obrazowi insurekcji kościuszkowskiej w *Pamiętniku* ks. E. Sanguszki. Po przeczytaniu tego ciekawego dzieła, nasuwa się kilka refleksji i spostrzeżeń. Mianowicie autor przedstawił powstanie w sposób szczegółowy, nie stroniąc od dokładnej prezentacji poszczególnych faktów. Książę eksponował nie tylko same zdarzenia, ale również ich genezę i skutki. Można zatem stwierdzić, że jego narracja była właściwa z historycznego punktu widzenia. Poza warstwą chronologiczną w *Pamiętniku* zauważamy wiele ocen, generalizacji czy też prób wartościowania opisywanych wydarzeń. Wspomniany subiektywizm autora nie przysłania jednak rzeczywistej wartości utworu, będącego wiarygodnym źródłem historycznym, przydatnym do rekonstrukcji niektórych powstańczych epizodów. W dziele ks. E. Sanguszki zauważamy tendencję do celowej hiperbolizacji wybranych faktów, odnoszących się zwłaszcza do różnic w uzbrojeniu czy liczebności oddziałów nieprzyjacielskich oraz powstańczych. Tego rodzaju zabieg – aczkolwiek niezbyt chlubny − nie stanowi wyjątku jeśli chodzi o literaturę pamiętnikarską czy w ogóle historyczną. Jako przykład wystarczy podać dzieła historyków rzymskich, polskiego kronikarza Jana Długosza czy znanego pamiętnikarza Jana Chryzostoma Paska. Niezależnie od tego musimy pamiętać, że ks. E. Sanguszko napisał *Pamiętnik* niejako ku pokrzepieniu serc, uwypuklając na jego kartach swą służbę dla Polski, tragedię rozbiorów oraz postrzegając insurekcję jako ostatnią szansę na ratowanie suwerenności i integralności terytorialnej państwa polskiego. Z tych też względów utwór ten nie powinien zaginąć w mroku dziejów, lecz służyć jako drogowskaz, pokazujący heroizm Polaków w ratowaniu zagrożonej ojczyzny.

Marcin Gomółka

Bibliografia

Źródła

Księcia Eustachego Sanguszki Pamiętnik 1786–1815, wyd. J. Szujski, Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 1876.

Opracowania

Bitwa pod Maciejowicami w dorobku historyka wojskowości prof. dr hab. Tadeusza Rawskiego, red. L.M. Krześniak, Polska Fundacja Kościuszkowska, Warszawa 2019.

Bratkowski Stefan, *Z czym do nieśmiertelności*, Wyd. Śląsk, Katowice 1977.

Francic Mirosław, *Insurekcja kościuszkowska*, Krajowa Agencja Wydawnicza, Kraków 1988.

Herbst Stanisław, *Z dziejów wojskowych powstania kościuszkowskiego*, Książka i Wiedza, Warszawa 1983.

Koźmiński Karol, *Kościuszko*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1963.

Korzon Tadeusz, *Kościuszko. Biografia z dokumentów wysnuta*, Polska Fundacja Kościuszkowska, Muzeum Niepodległości, Maciejowice–Warszawa 2021.

Lubicz-Pachoński Jan, *Kościuszko na ziemi krakowskiej*, PWN, Warszawa–Kraków 1984.

Lubicz-Pachoński Jan, *Kościuszko po insurekcji 1794–1817*, Wyd. Lubelskie, Lublin 1986.

Majchrowski Stefan, *O Julianie Niemcewiczu*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1982.

Oleksowicz Bolesław, *Legenda Kościuszki*, Wyd. Terytoria, Gdańsk 2000.

Powstanie kościuszkowskie 1794. Dzieje militarne, red. T. Rawski, t. 1, Wojskowy Instytut Historyczny, Warszawa 1994.

Szyndler Bartłomiej, *Powstanie kościuszkowskie 1794*, Wyd. Ancher, Warszawa 1994.

Wolański Adam, *Wojna polsko-rosyjska 1792 r.*, t. 1, Wielkopolska Księgarnia Nakładowa Karola Rzepeckiego, Poznań 1924.

Zahorski Andrzej, *Powstanie kościuszkowskie 1794*, [w:] *Trzy powstania narodowe: kościuszkowskie, listopadowe, styczniowe*, red. W. Zajewski, Książka i Wiedza, Warszawa 1992.

The Kościuszko Uprising in *The Memoirs* by Prince Eustachy Erazm Sanguszko

Keywords
Eustachy Erazm Sanguszko, memoirs, uprising, insurrection, Tadeusz Kościuszko, Russia, defeat

Abstract
The article is focused on the depiction of the Kościuszko Uprising in *The Memoirs* by Prince Eustachy Erazm Sanguszko. The main aim of the considerations is to characterise the actions of the Polish side presented by the Prince, as well as to assess the reliability of his piece. The article attempts to answer the question whether *The Memoirs* of Prince Sanguszko can be considered a reliable historical source, useful in reconstructing certain episodes of the Kościuszko Uprising. The final part presents the internal and external causes of the collapse of the Polish irrendentism, as described by Prince Sanguszko. Attention is also paid to the nature and purpose of the piece, while the entire narrative is concluded with the author's own conclusions and observations.

Der Kościuszko Aufstand *im Tagebuch eines Fürsten* Eustachy Erazm Sanguszko

Schlüsselwörter
Eustachy Erazm Sanguszko, Tagebuch, Aufstand, Aufbegehren, Tadeusz Kościuszko, Russland, Niederlage

Zusammenfassung
Der Artikel ist dem Bild des Kościuszko-Aufstands *im Tagebuch eines Fürsten* Eustachy Erazm Sanguszko. Hauptziel der Überlegungen war es, die vom Fürsten vorgestellten Handlungen der polnischen Seite zu charakterisieren und die Zuverlässigkeit der Arbeit zu bewerten. In dem Artikel versucht die Frage zu beantworten, ob *das Tagebuch eines Fürsten* Sanguszko kann als zuverlässige historische Quelle betrachtet werden, die für die Rekonstruktion bestimmter Episoden des Kościuszko Aufstandes nützlich ist. Der letzte Abschnitt enthält eine ausführliche Darstellung von Fürsten Sanguszko, die inneren und äußeren Ursachen für den Zusammenbruch des polnischen Irredentismus. Es wurde auch auf die Art und den Zweck des Stücks geachtet, und die gesamte Erzählung wurde mit den eigenen Schlussfolgerungen und Beobachtungen des Autors abgeschlossen.

Восстание Костюшко в Дневнике князя Евстахия Эразма Сангушко

Ключевые слова
Евстахий Эразм Сангушко, дневник, восстание, мятеж, Тадеуш Костюшко, Россия, поражение

Резюме
Статья посвящена образу восстания Костюшко, описанному в Дневнике князя Евстахия Эразма Сангушко. В статье автор главным образом пытается охарактеризовать описанные князем действия польской стороны, а также дать оценку достоверности работы. В статье предпринимается также попытка ответить на вопрос, можно ли считать Дневник князя Сангушко надежным историческим источником, полезным для реконструкции некоторых эпизодов восстания Костюшко. В заключительной части статьи приводятся внутренние и внешние причины краха польского восстания, приведенные князем Сангушко. Автор уделил также внимание характеру и цели произведения, само повествование завершив собственными выводами и наблюдениями.

PUBLIKACJE NADESŁANE

Biblioteka Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy

Adam Sudoł, Magdalena Bierzyńska-Sudoł (red.), *Dyplomaci rządu Rzeczypospolitej Polskiej na uchodźstwie w czasie II wojny światowej i w latach powojennych*, Bydgoszcz: Wydawnictwo Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego, 2016.

Jan Waskan, *Idea państwa narodowego w myśli politycznej Romana Rybarskiego do 1939 roku*, Bydgoszcz: Wydawnictwo Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego, 2018.

Tomasz Kawski, *Inwentarze gmin żydowskich z ziem polskich 1918–1939. Studium źródłoznawcze*, Bydgoszcz: Wydawnictwo Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego, 2021.

Włodzimierz Jastrzębski, *Leon Janta Połczyński: Pomorski pozytywista i niepodległościowiec*, Gdańsk: Instytut Pamięci Narodowej, 2022.

Marcin Wilczek, *Paderewski superstar*, Bydgoszcz: Dom Wydawniczy Margrafsen, 2019.

NIEPODLEGŁOŚĆ I PAMIĘĆ
2022, nr 2 (78)

Zbigniew Judycki
Fundacja Polonia Semper Fidelis

Polskie groby na francuskich cmentarzach

Słowa kluczowe
cmentarze, Francja, polskie nekropolie wojenne we Francji, Polacy we Francji

Streszczenie
Artykuł przedstawia najważniejsze cmentarze francuskie, na których znajdują się groby Polaków i osób polskiego pochodzenia, ich lokalizację i pokrótce historię. Sporządzone imienne wykazy pochowanych tam Polaków obejmują: imię i nazwisko (w przypadku kobiet także nazwisko rodowe), rok urodzenia i śmierci. Omawiając polskie groby na paryskim Cmentarzu Père-Lachaise, podano również numery kwater, w których są zlokalizowane, a w przypadku cmentarza w Montmorency, który jest najważniejszą i najbardziej prestiżową polską nekropolią we Francji, dodano także zawód pochowanej osoby.

Na przestrzeni ostatnich kilku stuleci Francja była krajem, do którego wyemigrowało więcej Polaków, niż do innych państw europejskich. Emigracja polityczna rozpoczęta w czasach króla Stanisława Leszczyńskiego, nasiliła się po konfederacjach barskiej i targowickiej, powstaniu kościuszkowskim, trzecim rozbiorze, a przede wszystkim po powstaniach: listopadowym (Wielka Emigracja) i styczniowym. Duża liczba Polaków została na obczyźnie po zakończeniu II wojny światowej, a wielu opuściło nasz kraj w czasach PRL-u, po 1956 roku (emigracja polityczna), w 1968 roku (emigracja pomarcowa) i w latach 1981−1982 (emigracja solidarnościowa). Znaczna część polskich emigrantów do końca życia

pozostała we Francji i dlatego na francuskich cmentarzach odnajdujemy liczne ich groby. Nie ma miasta francuskiego, na którego komunalnym cmentarzu nie byłoby polskich grobowców. Przykładowo wymieńmy między innymi takie nekropolie, jak:

CMENTARZ AUTEUIL
(57 rue Claude Lorrain 75016 Paris)

Powstał w 1800 roku na terenie gminy Auteuil i został włączony do Paryża w 1860 roku. Między innymi pochowani na nim zostali Polacy i osoby polskiego pochodzenia np. BOSSAKIEWICZ Eduard (1890–1953), BOSSAKIEWICZ z d. Molhèrat Anne Augustine (1886–1970), CHARLESKY Desiré Perret (1881–1961), CZACKA z d. ks. SAPIEHA Marie Léonie (1842–1901), DOMARADZKI Fortunat Wojciech (1805–1888), DOMARAZDZKI Wojciech Stanisław (1842–1905), KIERZKOWSKI Benjamin Ferdynand (zm. 1886), MADALIŃSKI Maksymilian (1812–1897), SKAPSKI Georges (1868–1895), SKAPSKI Stanisław Jan (1829–1903), WROTNOWSKA Juliette Marie (1901–1902).

CMENTARZ BATIGNOLLES
(8, rue Saint-Juste, 75015 Paris)

Założony w 1833 roku przez gminę Batignolles-Monceau na terenie miejscowości Clichy, został przyłączony do Paryża w 1860 roku. Pochowanych na nim zostało wielu Polaków i osób polskiego pochodzenia, między innymi: ARTECKI Konstanty (1803–1874), BERTHENOD z d. NAPIERKOWSKA Klara Aniela (Stasia) (1891–1945), BIELOWSKI Daniel Albert (1873–1945), BLAZEK z d. Russe Emma (1893–1953), BOJANOWSKI Emil Ludwik (1840–1890), BOJANOWSKI Jerzy (1845–1898), BOROWSKI Elie (1905–1979), BURKIEWICZ Andrzej Bazyli (1874–1943), DEMBNO-CZAJKOWSKA z d. Tereszczenko Pelagia (1884–1971), DEMBNO-CZAJKOWSKI Michał (1894–1968), DEMBNO-CZAJKOWSKI Włodzimierz (1922–1923), DIAKOWSKI Aleksander (1898–1977), DUBSKY Andrée (1904–1943), DUBSKY Emile (1867–1937), DUBSKY Herbert (1891–1943), GERLICZ Henryk (1870–1919), GÓRSKI Stanisław (1919–1979), HANNKIEWICZ Janina (1885–+), HANNKIEWICZ Jerzy Ludwik (1882–1900), HANNKIEWICZ Oskar Teodor (1856–1920), JAWORSKI Wiktor Aleksander (1840–1926), JISKRA Jan (1942–1982), KARAFFA-KRAEUTER-

KRAFT Zygmund (1892–1964), KISIELEWSKA Helena (1822–1894), KISIELEWSKA Maria Wiktoria (1852–1903), KISIELEWSKI Jan (1847–1931), KISIELEWSKI Wiktor (1853–1887), KOLOTYŃSKA Tamara (1904–1925), KOPCZYŃSKA Aleksandra Maria (1847–1893), KOPCZYŃSKI Sylwester (1813–1870), KOZIK François-Joseph (1895–1969), KOZIOROWICZ Alfred Andrzej (1864–1940), KOZIOROWICZ Edward Ignacy (1811–1880), KOZIOROWICZ Władysław Edward (1838–1910), KRÓLIKOWSKI Fernand (1892–1972), KRUPENSKA Alicja (1908–1959), KUPKA Joseph P. (1907–1986), MORAWSKI Zbigniew (1909–1992), OSTROWSKA z d. Pińska Janina (1885–1973), OSTROWSKI Ludwik (1899–1963), OSTROWSKI Stanisław (1864–1938), PAWŁOWSKI Adolf Wilhelm (1884–1907), PAWŁOWSKI Gustaw (1883–1916), PĘKOSŁAWSKA z d. Dylewska Róża (1903–1980), PĘKOSŁAWSKI Bronisław (1906–1956), PETRYKIEWICZ z d. Petrykiewicz Antonina (1874−1966), PIEPRZOWNIK Piotr (1898−1984), PIORTUSZYNSKA Juliette (1920−1986), PIORTUSZYNSKA z d. Wilmes Marie Germaine (1893–1968), PIORTUSZYNSKI Jan Władysław (1879–1946), PIOTRUSZYŃSKA Anna (zm. 1888), PIOTRUSZYŃSKI Antoni (1891–1960), PIOTRUSZYŃSKI Jean Antony (1869–1939), PIOTRUSZYŃSKI Stefan Mariusz (1893–1916), PIOTRUSZYŃSKI Władysław Antoni (1846–1915), PODWYSZYŃSKA z d. Chmielewska Aniela (1830–1901), PODWYSZYŃSKI Ignacy (1824–1898), PONIŃSKI Rudolf Henryk (1803–1886), PROTASEWICZ Michał (1898–1982), PŁAUSZEWSKA z d. Wierska Franciszka (1834–1901), PŁAUSZEWSKI Walery (1833–1908), REWUS Anna (1904–+), REWUS Michel (1892–1974), ROZWADOWSKA Cecylia (1903–1946), ROZWADOWSKA Maria (1874–1919), RUTKOWSKA Maria Emilia Wanda (1872–1902), RUTKOWSKA z d. Bojanowska Emilia Anna (1841–1896), RUTKOWSKI Gustaw (1831–1901), RUTKOWSKI Tadeusz (1878–1886), SABARSKY Nicole (1910–1978), STRZYŻOWSKI Piotr Bronisław (1799–1883), TOUMANSKI Michał (1869–1944), WALISZEWSKA Zuzanna Zenaida (1902–1924), WALISZEWSKI Czesław (1852–1897), WALISZEWSKI Stanisław (1850–1920), WILENSKY Bernard (1890–1960), WILIŃSKA Beatrice (1863–1919), WÓJCIK Stefan (1906–1978), WRÓBLEWSKI Fryderyk Ludwik (1834–1915), WRZESIŃSKA Anna (1925–1944), WYSOCKI Artur (1883–1884), WYSOCKI Ignacy Tomasz (1858–1912), WYSOCKI Jan (1887–1914), WYSOCKI Władysław (1887–1914), ZDZIECHOWSKA z d. Żółkiewska Wanda (1880–1946), ZDZIECHOWSKI

Paweł (1914–1972), ŻUKOWSKA Ludwika (1871–1963), ŻUKOWSKA Zofia Zuzanna (1841–1917), ŻUKOWSKI Bronisław (1841–1879).

CMENTARZ BELLEVILLE
(40, rue du Telegraphe 75020 Paris)

Cmentarz założony w 1808 roku przez gminę Belleville, został włączony do Paryża w 1860. Na powierzchni 1,5 ha znajduje się 3 200 grobów. Pochowani są tam również Polacy, m.in.: AUGUSTOWSKA Lea (1919–1954), GUROWICZ Maurice (1898–1926), KONOPACKI Adolf (1830–1884), WALUSINSKI Henri (1889–1961), WALUSINSKI Jean (1919–1924), ZARETSKY Bella (1883–1941), ZARETSKY Emile (1903–1941), ZARETSKY Rouvain (1874–1928).

CMENTARZ MONTMARTRE
(20, avenue Rachel 75018 Paris)

Nekropolia paryska położona u stóp wzgórza Montmartre w XVIII dzielnicy, nazywana również Cmentarzem Północnym. Jest jedną z polskich nekropolii poza granicami kraju. Pochowanych zostało tu wielu znanych i wybitnych przedstawicieli narodu polskiego, m.in. ALCYATO Jan Chrzciciel (1809−1855), BAGIŃSKI Stanisław (1789−1860), BIELECKI Władysław (1808−1846), BIERNACKI Alojzy (1778−1854), BORKOWSKI Jerzy (1802−1861), BORKOWSKI Karol (1800−1865), BRONIEWSKI Józef (1793−1853), BRONIKOWSKI Ksawery (1796−1852), BRZEZIŃSKI Aleksander (1801−1848), BUKIEŁŁ Tomasz (1809−1860), CHEŁCHOWSKI Walerian (1811−1872), CHODŹKO Jan Władysław (1853−1912), CHODŹKO Maria Eugenia (1816−1880), CHOŃSKI Henryk Edward (1809−1881), CHRZANOWSKI Wojciech (1793−1861), CZECHOWICZ Antoni (1803−1866), DĄBROWSKI Jan Paweł (1804−1851), DOMBROWSKI Michał (1809−1869), DUŃSKI Edward (1810−1857), DZIEKOŃSKI Józef Bohdan, DZIEWULSKI Jan (1791−1853), FIJAŁKOWSKI Józef (1777−1846), FILIPOWICZ Michał (1789−1869), FONTANA Julian (1810−1869), GAJEWSKI Jan Tadeusz (1827−1858), GAUCZ Wincenty (1808−1854), GAWARECKI Franciszek (1822−1848), GAWROŃSKI Andrzej (1791−1864), GIEDROYĆ Józef Jan (1808−1849), GOŁEMBIOWSKI Władysław Seweryn (1807−1863), GORDASZEWSKI Zygmunt Edwin (1805−1862), GORECKI Antoni (1790−1858), GRO-

DECKI Cyryl (1796−1846), GROMCZYŃSKI Józef (1808−1857), GROTHUZ Eustachy (1793−1858), GRUŻEWSKI Juliusz (1808−1865), GUZOWSKI Franciszek (1806−1863), HEBDA Stanisław (1808−1868), HŁUSZNIEWICZ Antoni (1793−1861), HRYNIEWIECKA Rozalia (1804−1884), HRYNIEWIECKI Filip (1806−1870), JAKUBOWSKI Henryk (1804−1854), JANOWICZ Alojzy (1791−1849), JANOWSKI Stanisław Michał (1801−1871), JAŚLIKOWSKI Aleksander Konstanty (1808−1860), JAWORSKI Teofil (1799−1858), JEŁOWICKI Aleksander (1804−1877), JEŁOWICKI Mikołaj (1794−1867), JERZMANOWSKI Jan Paweł (1779−1862), JORDAN Zygmund (1826−1865), KAMIEŃSKI Mieczysław (1833−1859), KAMIEŃSKI Mikołaj (1799−1873), KARCZEWSKA Paulina (1857−1869), KARCZEWSKI Karol (1813−1876), KARWOWSKI Jan Joachim (1798−1870), KARWOWSKI Stanisław Walenty (1848−1910), KASZYC Józef (1795−1868), KĄTSKI Jerzy (1776−1844), KĄTSKI Karol (1815−1867), KESSLER Władysław (1835−1867), KISIELEWSKI Marcin Teodor (1802−1868), KISIELNICKI Ignacy (1810−1861), KISIELNICKI Karol Ludwik (1837−188?), KLEMCZYŃSKI Julian Teodor (1807−1854), KLUKOWSKI Ignacy (1806−1862), KORDECKI Ludwik (1828−1843), KORWINOWSKI Kalikst (1801−1864), KORYLSKI Ludomir (1784−1857), KORYTKO Eugeniusz (1842−1914), KORYTKO Józefa (1843−1925), KOZIKOWSKI Ignacy (1814−1900), KOZŁOWSKI Józef (1813−1853), KOŹMIŃSKI Jan (1804−1848), KRALEWSKI Tadeusz (1798−1856), KULIKOWSKI Florian Florentyn (1809−1880), KULIKOWSKI Piotr Florian Wojciech (1851−1934), KUROWSKI Franciszek (1764−1869), LANCKOROŃSKI Antoni Józef (1765−1850), LEDÓCHOWSKI Jan (1791−1864), LEDÓCHOWSKI Marcin (1784−1862), LELEWEL Joachim (1786−1861), LIPOWSKI Józef (1810−1866), ŁAGIEWSKI Damazy (1824−1868), ŁAGOWSKI Piotr Ludomir (1776−1843), ŁĄCKI Julian (1815−1863), ŁOPACIŃSKI Kazimierz (1810−1857), ŁUBIEŃSKI Cezary (1810−1885), MARSZEWSKI Józef (1800−1858), MATUSZYŃSKI Jan Edward Aleksander (1808−1842), MIERZEJEWSKI Mikołaj (1787−1856), MIKULSKA Izydoryna (1845−?), MIKULSKI Izydor (1800−1878), MIKULSKI Józef (1799−1856), MOROZEWICZ Kalikst (1799−1872), MOSTOWSKA Marianna (1770−1831), MOSTOWSKI Tadeusz (1766−1842), NIEMCEWICZ Karol Ursyn, NIEZABYTOWSKI Hieronim Tomasz (1807−1880), NIEZABYTOWSKI Oskar (1850−1925), NIEZABYTOWSKI Stefan (1783−1849), NIŻYŃSKI Wacław (1889−1950), NOWOSIELSKI Adolf (1838−1901),

PACOCHA Jan (1889−1982), PAPROCKI Kazimierz (1799−1857), PAPRZYCKI Władysław (1845−1865), PASZKOWICZ Kazimierz (1788−1845), PIEŃKOWSKI Adolf (1835−1867), PIOTROWSKI Jan (1813−1847), PLICHTA Andrzej (1797−1866), PLICHTA Ignacy (1837−1866), POGONOWSKI Piotr (1799−1847), POGONOWSKI Rudolf Wincenty (1807−1853), PONIATOWSKI Stanisław August Fryderyk (1835−1908), PONIATOWSKI Karol Józef Stanisław Maria (1862−1906), POPIEL Adolf (1786−1866), POTOCKA Maria (1807−1845), POTOCKI Herman (1801−1866), POTOCKI Józef (1800−1863), RADOWICKI Jan Włodzimierz (1814−1892), RAKOWSKI Kazimierz (1810−1889), RATAJSKI Wiktor (1808−1843), ROGIŃSKI Ferdynand (1808−1870), ROGOZIŃSKA Halina (1904−1957), ROMANOWSKI Mikołaj (1795−1868), ROSZKIEWICZ Feliks (1791−1847), RÓŻYCKI Karol (1789−1870), Rybińska Eufemia (1805−1850), RYBIŃSKI Maciej (1784−1874), SABBATYN Ksawery (1799−1847), SAPIEHA Eustachy Kajetan (1797−1860), SAPIEŻYNA Pelagia Róża (1775−1846), SIERAWSKI Julian Jan (1773−1849), SŁOWACKI Juliusz (1809−1849, w 1927 roku jego prochy przeniesiono na Wawel), SŁUBICKI Wincenty (1800−1867), SMOLIKOWSKI Aleksander (1806−1856), SOBAŃSKI Izydor (1796−1847), SPISAK Michał (1914−1964/1965), STANKIEWICZ Józef (1782−1873), STARZYŃSKI Antoni Alfons (1800−1846), STEMPOWSKI Leon (1791−1855), STYPUŁKOWSKI Lucjan (1806−1849), SUCHODOLSKI Walenty (1808−1852), SZANIECKI Jan (1783−1840), SZLUBOWSKI Jan (1777−1858), SZNAJDE Franciszek (1792−1850), SZULCZEWSKI Feliks (1813−1868), SZWARCE Jan Józef (1805−1848), ŚWIRSKI Józef (1784−1854), TOMASIK Jadwiga (1900−1990), TOMASZEWICZ Walerian (1818−1861), WAGNER Feliks (1846−1924), WAŃKOWICZ Walenty (1800−1842), WESOŁOWSKI Aleksander (1812−1859), WOŁŁOWICZ Kazimierz (1779−1849), WOŁODKOWICZ Aleksander (1806−1862), WRONIECKI Antoni (1790−1838), ZAKRZEWSKI Walenty (1821−1862), ZALESKA Zofia (1824−1868), ZALESKI Denis (1851−1938), ZALESKI Józef (1789−1864), ZALESKI Józef Bohdan (1802−1866), ZALIWSKI Józef (1798−1855), ZAMBRZYCKI Ludwik Tadeusz (1803−1834), ZAWADZKI Franciszek Ksawery (1812−1858), ZAWIRSKI Walery (1779−1860), ZWIERKOWSKI Walenty Józef (1788−1859), ŻUGARZEWSKI Stanisław (1799−1867).

CMENTARZ MONTPARNASSE
(3 Boulevard Edgar Quinet, 75014 Paris)

Jeden z najsławniejszych paryskich cmentarzy. Znajduje się w południowo-wschodnim fragmencie Paryża w XIV dzielnicy. Utworzony w 1824 na terenie trzech gospodarstw rolnych, początkowo znany pod nazwą Le Cimetière du Sud. Miejsce wiecznego spoczynku znaleźli na nim również Polacy i osoby polskiego pochodzenia, m.in.: BOJAKOWSKI Louis Ernest (1866–1925), BOJAKOWSKI-ROGAL Baltazar (1843–1881), BRYLINSKI Gaston Albert (1876–1966), BRYLINSKI Marcel Rodolphe (1874–1956), BRYLINSKI Mathieu (1846–1905), BRYLINSKI Raoul Gustave (1882–1978), BRYLINSKI z d. Châtel Adèle (1881–1966), CHEŁMICKA Maria Wanda (1862–1877), CHODAKOWSKI Ildefons (1815–1894), CZERNIK Ignacy (1803–1887), DANYSZ Jan (1860–1928), DANYSZ Stanisław (1902–1937), DROZDOWICZ Antoni (1812–1884), DROZDOWICZ Antony (1842–1876), DRUCHLINSKA Władysława (1863–1876), DRUCHLINSKA z d. Wiercińska Ewa (1843–1891), DRUCHLINSKI Adam (1835–1898), DZIKOWSKI Adolf Piotr (1813–1891), GARBOLEWSKA z d. Ramotowska Maria Leokadia (1857–1912), GILNICKI Henri (1842–1881), GILNICKI Robert (1878–1925), GODEBSKI Cyprian (1808–1882), GRABIANKA Józef Aleksander (1846–1897), GRABOWSKI Feliks (1817–1889), GRABSKI Antoni (1813–1893), GREGOROWICZ Kazimierz (1833–1889), HUMIECKI JUNOSZA Karol (1836–1915), ILLIŃSKI Tymoteusz (1820–1867), JACEWICZ Jean (1828–1858), JANUSZEWICZ Teofil ((1786–1876), JASIŃSKI Feliks Stanisław (1862–1901), JOURNET Joachim (1810–1886), KORAB-BOJEMSKA Genowefa (1890–1909), KORAB-BOJEMSKI Antoni Erazm (1846–1923), KORCZAK-BORATYŃSKI hr. Bolesław (1842–1890), KORCZAK-BORATYŃSKI hr. Emil Edmund (1810–1876), KOWALSKI Feliks (1798–1867), KOZŁOWSKI Leon (1805–1900), KOŁAKOWSKI Tomasz (1806–1886), KOŁYSZKO Adam (1798–1871), KRAKÓW Stanisław (1842–1892), KRASSOWSKI Roman (1811–1878), KRETZ Leopold (1907–1990), KRZYŻANOWSKA z d. Żukowska Rozalia (1843–1870), LASKOWICZ Władysław (1811–1891), LIPOWSKI Ernest (1843–1904), LIPOWSKI Ernest Louis (1878–1946), LIPOWSKI Jacques Camille (1885–1947), LIPOWSKI Robert Georges (1894–1972), LIPOWSKI Stanislas (1882–1946), LOEWENHARD Henry (1877–1943), LOEWENHARD Stanisław Henryk (1838–1915), LOEWENHARD z d. Pu-

stawojtów Henryka (1838–1881), MALINOWSKI Stanisław (1812–1890), MICKANIEWSKI Stanisław (1815–1890), MIEROSŁAWSKI Ludwik (1814–1878), NIEWĘGLOWSKA Alexandrine (1821–1909), NIEWĘGLOWSKI Henri (1851–1928), NIEWĘGLOWSKI Henryk Grach (1807–1881), NIEWĘGLOWSKI Ossian (1860–1862), NOWIŃSKI Franciszek (1856–1910), OBRYCKA Eleonora (1846–1876), PAWLOWSKI Adrienne (1904–1979), PAWLOWSKI Gustave (1841–1913), PAWLOWSKI Gustave Auguste (1874–1931), PAWLOWSKI Henry (1878–1921), PLUCIŃSKI Apolinary (1829–1883), POŻERSKI Edward (1829–1908), RACIBORSKI Adam (1809–1871), RACIBORSKI Albert (1846–1862), RAKOWSKA z d. PADLEWSKA Anna Maria (1842–1922), RAKOWSKI Auguste Ignacy (1840–1904), RAMOTOWSKI Józef Konstanty (1812–1888), RAMOTOWSKI Leopold (1841–1921), RENDZINSKI Antoni (1807–1879), RESZKE Jan Mieczysław (1850–1925), RESZKE Jean-Marie (1892–1918), RETTEL Leonard (1811–1885), RYDZEWSKI Euzebiusz (1841–1882), SITKIEWICZ Jan Wojciech (1805–1885), SITKIEWICZ z d. Adamska Józefina (1817–1885), SMOLSKA Emilie (1899–1960), SMOLSKA Hélène (1891–1982), SMOLSKI Charles Marie Joseph (1864–1952), SOBOTTA Tomasz (1858–1943), SOBOTTA Zygmunt (1891−1912), STAWIARSKI Franciszek (1805−1888), STRASZEWICZ Józef (1801−1838), SUCHORZEWSKI Tadeusz (1779−1852), ŚWIĘCKI Wojciech (1823–1873), SZAPOCZNIKOW Alina (1926–1973), TAŃSKI Jan (1837–1913), TARAWSKI Remigiusz (1815–1892), ULAM Stanisław (1909–1984), WILCZYŃSKI Roman (1830–1906), WIŚNIEWSKI Wincenty (1836–1900), WROTNOWSKI Feliks (1865–1950), WROTNOWSKI Juliusz (1826–1898), WROTNOWSKI Juliusz (1871–1918), ZAK Eugeniusz (1884–1926), ZALESKI Michał (1811–1892), ZIENKOWICZ Leon (1808–1870), ŻUKOWSKI Jan (1798–1875), ŻYCHON Bolesław Ignacy (1862–1929), ŻYCHON Hieronim (1823–1881), ŻYCHON Witold Filip Emil (1868–1912).

CMENTARZ PASSY
(2, rue du Commandant Schloesing 75016 Paris)

Założony w 1802 roku w podparyskiej dzielnicy Passy i włączony do Paryża 1860. Na murze cmentarza znajduje się rzeźba Paula-Maksymiliana Landowskiego, ufundowana w 1936 przez Comité National du Monument à l'Infanterie, który w 1951 przekształcił się w Comité

National du Monument à la Gloire de l'Armée Française 1914–1918. Na cmentarzu pochowani zostali m.in.: BOKSZCZANIN Janusz (1894–1973), CHERNOVIZ (CZERNIEWICZ) Pierre Louis Napoleon (1812–1881), CHERNOVIZ Paul (1864–1930), CIERPLIKOWSKI Antoine (1884–1976), CZARNECKI Stefan (1904–1971), DOBROWOLSKY Nathalie (zm. 1867), DROTKOWSKI Kasimir (1906–1980), GRABOWSKA Caroline (Lola) (1861–1920), GRABOWSKA Sophie (1830–1898), KALESKI Irene (1931–1995), KALESKI Robert (1905–1983), LABINSKY George (1889–1979), LAKHOVSKY Serge (1913–2003), LAKHOVSKY Alexnadre (1881–1931), LAKHOVSKY Georges (*–1922), LAKHOVSKY Joseph (1870–1901), LANDOWSKI Paul (1908–1977), LIPOVSKY Claude (1929–2009), LIPOVSKY Gerard (1934–2000), LIPOVSKY Leon (1897–1980), MICHNIEWICZ Antoine (1792–1872), MICHNIEWICZ Edmond (1837–1880), MICHNIEWICZ Maurice (1877–1901), MICHNIEWICZ Octavie (1832–1860), ORŁOWSKA z d. Sobańska Róża (1917–1968), ORŁOWSKI Ksawery (1862–1926), PALEWSKI Gaston (1901–1984), PONIATOWSKI Stanislas August Carl (1895–1970), PONIATOWSKI Stanislas (1922–1925), SZYMANSKI Léon Joseph (1786–1856).

CMENTARZ PÈRE-LACHAISE
(8, boulevard de Ménilmontant 75020 Paris)

Uznany za najsłynniejszą nekropolię świata. Założony w 1804 w ramach napoleońskiej reformy Paryża. Nazwa Père-Lachaise wywodzi się od ojca Lachaise, należącego do zakonu jezuitów, który był pomysłodawcą tego przedsięwzięcia. Na cmentarzu i w Columbarium można odnaleźć ponad 500 grobów polskich. Polacy i osoby polskiego pochodzenia pochowane na cmentarzu Père-Lachaise to m.in.: ABRAMOWICZ Kazimierz (1840–1875) – Kwatera 54, AMSZYŃSKI Bronisław (1843–1906) – Kwatera 91, AMSZYŃSKI Jan (1815–1890) – Kwatera 91, AUBLE z d. Gorecka Anne Marie (1851–1922) – Kwatera 81, BADAR z d. Kopczynska Genevieve (1951–1999) – Kwatera 27, BANASZKIEWICZ Stanisław (1905–1975) – Kwatera 97, BANASZKIEWICZ z d. Piwnicka Paulina (1893–1979) – Kwatera 97, BAUGNIES DE SAINT-MARCEAUX z d. Radwan Maria (1906–1984) – Kwatera 44, BERNSTEIN Józef (1797–1853) – Kwatera 7, BERTHIER z d. Kędzierska Sophie (1895–1948) − Kwatera 97, BETCHER Józef (1812–1876) – Kwatera 6, BITNER Albert (1845–1902) − Kwatera 95, BOCHEŃSKA

Grób Fryderyka Chopina na Cmentarzu Père-Lachaise w Paryżu. Fot. Artur Majka

Gabriele (1865–1867) – Kwatera 65, BOCHEŃSKA z d. Parvillez Florine (1828–1909) – Kwatera 65, BOCHEŃSKI Alfred (1853–1934) – Kwatera 65, BOCHEŃSKI Franciszek (1818–1899) – Kwatera 65, BOŃCZA SKARŻYŃSKI Kazimierz (1792–1856) – Kwatera 53, BOREYSZA z d. Pusłowska hr. Józefina (*–1873) – Kwatera 75, BORN-BORNSTEIN Roman (1898–1978) – Kwatera 7, BRODNICKI (VAN HAARDT) Jerzy (Georges) (1907–1980) – Kwatera 45, BRYNDZA Ferdynand (1837–1891) – Kwatera 44, BRYNDZA z d. Clémenceau Sophie (1853–1923) – Kwatera 44, BUGNET Marie (*–1891) – Kwatera 13, CANDLOT z d. Massalska Hélène (1889–1936) – Kwatera 68, CHEŁCHOWSKI Roch (1793–1878) – Kwatera 6, CHOPIN Fryderyk (1810–1849) – Kwatera 11, CIECHANOWIECKA Maria (*–1903) –

Kwatera 91, CIECHANOWIECKA z d. Stachowska Katarzyna (*–1907) – Kwatera 91, CIECHANOWIECKI Henryk (1820–1889) – Kwatera 91, CIECHANOWIECKI Otton (1816–1878) – Kwatera 57, CIEŚLEWICZ Roman (1930–1996) – Kolumbarium nr 317, COLONNA WALEWSKA Eugénie-Louise hr. (1856–1884) – Kwatera 66, COLONNA WALEWSKA z d. Pont-a-Mousson Micheline hr. (1914–1968) – Kwatera 66, COLONNA WALEWSKI Alexandre Antoine hr. (1844–1898) – Kwatera 66, COLONNA WALEWSKI Alexandre Florian-Josephe hr. (1812–1868) – Kwatera 66, COLONNA WALEWSKI Charles Rodolphe hr. (1848–1916) – Kwatera 66, COLONNA WALEWSKI Roger Alexandre hr. (1907–1968) − Kwatera 66, COLONNA WALEWSKI z d. Ricci Maria Anna hr. (1823–1912) − Kwatera 66, CZACKA z d. Jełowicka Franciszka (1804–1849) − Kwatera 26, CZAPSKA z d. ks. Czetwertyńska Olga (*–1869) – Kwatera 6, CZAPSKI Stanisław hr. (1837–1884) – Kwatera 6, DAMPT z d. Wiszniewska Marie Gabrielle Hortense (*–1903) – Kwatera 53, de LAROCHE POUCHIN z d. ks. Czartoryska Marie hr. (1811–1847) – Kwatera 28, DOBROWOLSKI Józef (1811–1877) – Kwatera 6, DOMANSKI-DUBOIS Mieczysław (1902–1937) – Kwatera 97, DOMBROWSKI André (1891–1961) – Kwatera 93, DOMBROWSKI Auguste (1848–1918) – Kwatera 93, DOMBROWSKI François (1802–1850) – Kwatera 27, DOMBROWSKI Jean (1921–1981) – Kwatera 93, DOMBROWSKI z d. Brosse Jeanne (1892–1964) – Kwatera 93, DOMBROWSKI z d. Le Melle Celestine (1817–1872) – Kwatera 27, DOMBROWSKI z d. Ruffin Louise (1850–1915) – Kwatera 93, DOWGIAŁŁO Dominik (1789–1857) – Kwatera 53, DRUCKI-LUBECKI ks. Józef (*–1877) − Kwatera 75, DRUCKI-LUBECKI z d. Scipio-del-Campo ks. Maria (1792–1876) – Kwatera 75, DUNOWSKI Józef (1801–1877) – Kwatera 6, DYBOWSKA Anna (1848–1927) – Kwatera 46, DYBOWSKA z d. Kosiorowska Kamila (1826–1888) – Kwatera 46, DYBOWSKA z d. Krick Marguerite (1870–1932) – Kwatera 46, DYBOWSKA z d. Vaporian Pétrone Marie (1879–1957) – Kwatera 46, DYBOWSKI Aleksander (1811–1862) – Kwatera 46, DYBOWSKI Aleksander Antoni (1850–1914) – Kwatera 46, DYBOWSKI Józef (1812–1885) – Kwatera 46, DYBOWSKI Józef Ludwik (1817–1818) – Kwatera 46, DYBOWSKI Ksawery (1852–1919) – Kwatera 46, DZIEKONSKA 1°v Przeździecka z d. Olizar Adelaida (1794–1848) − Kwatera 26, d'ORNANO Alphonse Antoine René hr. (1848–1908) – Kwatera 67, d'ORNANO Jean-Baptiste hr. (1887–1963) – Kwatera 67, d'ORNANO Ludovic August Alexandre hr. (1855–1886) – Kwatera 67, d'ORNANO

Philippe hr. (1883–1961) – Kwatera 67, d'ORNANO Rodolphe Auguste Louis Maurice hr. (1817–1878) – Kwatera 67, d'ORNANO z d. Carini Isabelle Aline hr. (1850–1874) – Kwatera 67, EPSTEIN Alexandre (1880–1949) – Kwatera 7, EPSTEIN Herman (1806–1867) – Kwatera 7, EPSTEIN Marie (1882–1965) – Kwatera 7, EPSTEIN Marthe Françoise (1917–1944) – Kwatera 7, EPSTEIN Maxime (1883–1934) – Kwatera 7, EPSTEIN z d. Glucksberg Eleonora (1811–1892) – Kwatera 7, ESQUILAR z d. Plonski Elisabeth (1838–1899) – Kwatera 95, FAIVRE z d. Norblin Claire (*–1865) – Kwatera 34, FALINER Ludwik (1802–1827) – Kwatera 18, FAUCHER z d. Wołowska Aleksandryna (1812–1905) – Kwatera 26, FRATOWICZ Daniel (1799–1877) – Kwatera 13, GABLIŃSKI Józef (1802–1876) – Kwatera 6, GALEZOWSKI Jean (1877–1937) – Kwatera 11, GAŁCZYŃSKA z d. Hirtz Jeanne (1855–1903) – Kwatera 49, GAŁCZYŃSKI Widian Franciszek (1847–1909) – Kwatera 49, GAŁĘZOWSKA Jadwiga (1882–1886) – Kwatera 11, GAŁĘZOWSKA Marie (1880–1965) – Kwatera 11, GAŁĘZOWSKA z d. Karpińska Amelia (1837–1908) – Kwatera 68, GAŁĘZOWSKA z d. Szokalska Balbina (1812–1884) – Kwatera 68, GAŁĘZOWSKA z d. Tamberlick Augusta (1849–1918) – Kwatera 11, GAŁĘZOWSKI Henri (1875–1838) – Kwatera 11, GAŁĘZOWSKI Jean (1877–1837) – Kwatera 11, GAŁĘZOWSKI Józef Tomasz (1834–1916) – Kwatera 68, GAŁĘZOWSKI Ksawery (1832–1907) – Kwatera 11, GAŁĘZOWSKI Seweryn (1801–1878) – Kwatera 68, GARCZYŃSKA z d. Langrognet Gabrielle (1868–1943) – Kwatera 57, GARCZYŃSKA-PRAŻMOWSKA z d. Marczewska Pulcheria (1842–1919) – Kwatera 57, GARCZYŃSKI Anne Marie (1894–1971) – Kwatera 57, GARCZYŃSKI Joseph Boleslas (1861–1932) – Kwatera 57, GARCZYŃSKI Patrice (1837–1877) – Kwatera 57, GARCZYŃSKI Patrice (1925–1950) – Kwatera 57, GARCZYŃSKI Thadée (*–1873) – Kwatera 57, GARCZYŃSKI Wacław (1870–1955) – Kwatera 41, GAWROŃSKI Stanisław (1774–1860) – Kwatera 53, GERLICZ Adam (1835–1861) – Kwatera 53, GERLICZ hr. de Bonneval Maria (1841–1927) – Kwatera 53, GODEBSKA 1°v Kohen 2°v Natanson z d. Rozen Matylda (1837–1887) – Kwatera 76, GODEBSKI Cyprian (Cipa) (1874–1937) – Kwatera 76, GODEBSKI z d. Kasperek Ida (1872–1935) – Kwatera 76, GODZIEMBA WĘGLIŃSKI Adam (1813–1881) – Kwatera 65, GORECKA Julie Victoire (1844–1905) – Kwatera 81, GORECKA z d. Renoust Henriette (*–1893) – Kwatera 81, GORECKI Albert Jean Marie (1874–1935) – Kwatera 81, GORECKI Ludwik Henryk (1848–1876) – Kwatera 81, GORECKI

Władysław Ksawery Paweł (*–1904) – Kwatera 81, GORECKI z d. Barthélemy Edmié Marthe (1853–1935) – Kwatera 81, GORECKI z d. Leroy Jeanne (*–1947) – Kwatera 81, GORNIAK z d. Wirth Réjane (1904–1985) – Kwatera 81, GÓRNIAK Stanislas (1905–1965) – Kwatera 81, GÓRSKA Konstancja (1807–1884) – Kwatera 53, GOSTYŃSKI Albert Ladislas (*–1893) – Kwatera 96, GOSTYŃSKI Alice Adrienne (1893–1893) – Kwatera 96, GOSTYŃSKI Georges (*–1943) – Kwatera 96, GOSTYŃSKI Lucjan Seweryn (1822–1884) – Kwatera 96, GOSTYŃSKI Maciej (1793–1871) – Kwatera 96, GOSTYŃSKI z d. Delongchamps Alexandrine (*–1893) – Kwatera 96, GUERIN z d. Massalska Valèrie (1882–1980) – Kwatera 68, GUROWSKI Ignacy hr. (1809–1877) – Kwatera 90, GUZOWSKA Adela (1857–1881) – Kwatera 91, HAJDUGA Roman (1910–1992) – Kwatera 8, HAJDUGA z d. Krupa Władysława (1925–2002) – Kwatera 8, HAŃSKA z d. hr. Rzewuska Ewa (1805–1882) – Kwatera 48, HOFFMANOWA z d. Tańska Klementyna (1798–1845) – Kwatera 26, HUMES z d. Płużanska Elisabeth (1885–1960) – Kwatera 95, ILIŃSKA z d. Bierzyńska Michalina hr. (1801–1859) – Kwatera 22, JABŁOŃSKA z d. Malude Emilie (1821–1911) – Kwatera 96, JABŁOŃSKI Adam Stefan (1809–1892) – Kwatera 96, JANASZ z d. Sgouta Virginie (1874–1937) – Kwatera 90, JARZINSKI Louis Benjamin (1854–1933) – Kwatera 48, JARZINSKI Louis Pierre (1896–1972) – Kwatera 48, JASIEŃCZYK MICHAŁOWSKI Juliusz (1808–1878) – Kwatera 6, JASIEWICZ z d. Natanson Claire (1861–1888) – Kwatera 76, JASZEWSKA z d. hr. Orłowska-Komar Teresa (1785–1817) – Kwatera 55, JENTZ Karol (*–1828) – Kwatera 22, JOURDIN z d. Gostyński Anna Camille (*–1973) – Kwatera 96, JURJEWICZ Antoni (1842–1868) – Kwatera 6, KARWOWSKI Maurice (1875–1876) – Kwatera 36, KOCHAŃSKI Paweł (1887–1934) – Kwatera 12, KOMADA Jean-Luc (1961–+) – Kwatera 45, KOMADA Stéphane (1905–1983) – Kwatera 45, KOMADA z d. Smolen Bronislawa (1909–1996) – Kwatera 45, KOMAR Stanisław hr. (1776–1832) – Kwatera 55, KOMAR z d. Mostowska Pelagia hr. (1812–1854) – Kwatera 55, KOMARZEWSKI Jan Chryzostom (1747–1810) – Kwatera 25, KORAB MORAWSKI Teodor (1796–1879) – Kwatera 49, KORABIEWICZ Edmund (1804–1875) – Kwatera 6, KOSTROWITZKY (Apollinaire) Guillaume (1880–1918) – Kwatera 86, KOSTROWITZKY z d. Kolb Amélie (1891–1967) – Kwatera 86, KROSNOWSKA z d. Poël Vera hr. (1831–1911) – Kwatera 62, KROSNOWSKI Walenty Wladyslaw hr. (1814–1878) – Kwatera 62, KRZYŻANOWSKI pseudonim

LACROIX Sigismond (1845–1909) – Kwatera 90; KUCHARSKI Eugeniusz (1905–1977) – Kwatera 1, KULIG Jean-Paul (1939–1999) – Kwatera 27, KWIATKOWSKI Józef (1822–1871) – Kwatera 68, LANDOWSKI Joseph (1876–1942) – Kwatera 65, LANDOWSKI Paul (1844–1894) – Kwatera 65, LANDOWSKI Wincenty (1814–1873) – Kwatera 65, LANDOWSKI z d. Izaniwska Rozalia (1816–1879) – Kwatera 65, LAPARA z d. Landowski Wanda (1879–1904) – Kwatera 65, LEWITA Aleksander (1859–1927) – Kwatera 92, LEWITA Gustaw (1853–1889) – Kwatera 92, LEWITA Konrad (1856–1941) – Kwatera 92, LEWITA Władysław (1849–1904) – Kwatera 92, LEWITA z d. Moses Rosita (*–1957) Kwatera 92, LINOWSKI Konstanty (1807–1858) – Kwatera 54, LUBOMIRSKA Catherine ks. (1854–1937) – Kwatera 68, LUBOMIRSKA z d. hr. Stecka Dorota ks. (1787–1854) – Kwatera 22, LUBOMIRSKI Alexander ks. (1802–1893) – Kwatera 85, LUBOMIRSKI Joseph Maximilien ks. (1839–1911) – Kwatera 28, MAGIN Miłosz (1929–1999) – Kwatera 13, MASSALSKA Suzanne (1896–1972) – Kwatera 68, MASSALSKA z d. Laff on Valentine (1861–1945) – Kwatera 68, MASSALSKI Joseph (1855–1921) – Kwatera 68, MATUSIEWICZ Gustaw (*–1875) – Kwatera 6, MICHAŁOWSKA z d. Couillard Léontine (1816–1864) – Kwatera 6, MICHAŁOWSKI Maurice (1850–1872) – Kwatera 6, MIGDAL André (1924–2007) – Kwatera 8, MIROWSKI Léon (1896–1980) – Kwatera 51, MIROWSKI Maurice (1923–1995) – Kwatera 51, MIROWSKI z d. Liver Hana (1899–1990) – Kwatera 51, MODZELEWSKA Michalina (1839–1861) – Kwatera 26, NABIELAK Josephine (1857–1872) – Kwatera 81, NABIELAK Ludwik (1804–1883) – Kwatera 81, NABIELAK Maria (1840–1909) – Kwatera 81, NABIELAK Seweryn (1846–1881) – Kwatera 81, NABIELAK z d. Conrad Sophie (1822–1897) – Kwatera 81, NABIELAK z d. Houry Jane (1855–1880) – Kwatera 81, NATANSON Adam (1836–1906) – Kwatera 96, NATANSON Alfred (1874–1932) – Kwatera 96, NATANSON Jerzy Ignacy (1859–1892) – Kwatera 76, NATANSON Leon (1870–1892) – Kwatera 96, NATANSON z d. Mellot Marthe (1870–1947) – Kwatera 96, NATANSON z d. Reich Annette (1848–1887) – Kwatera 96, NIEMOJOWSKI Bonawentura (1787–1835) – Kwatera 27, NOAKOWSKI Jan Chryzostom (1811–1878) – Kwatera 75, NOAKOWSKI Jean Marie Augustine (1849–1867) – Kwatera 75, NOWOSIELSKI Władysław (1825–1877) – Kwatera 6, OKOŁOWICZ Anatol (1840–1905) – Kwatera 47, OKOŁOWICZ Auguste Xavier (1837–1870) – Kwatera 79, OKOŁOWICZ z d. Kuhn Louise (1848–1932) – Kwatera 47, OTOCKI To-

masz Adam (1802–1882) – Kwatera 67, PARYSS z d. Malczewska Euphrosine (1776–1862) – Kwatera 26, PAWLOWSKI Adolphe (1859–1925) – Kwatera 96, PAWLOWSKI Albert (1846–1916) – Kwatera 23, PAWLOWSKI Gaston Williams (1874–1933) – Kwatera 23, PAWLOWSKI Jacqueline (1921–1971) – Kwatera 96, PAWLOWSKI Jacques (1887–1937) – Kwatera 96, PAWLOWSKI Maurice (1893–1916) – Kwatera 96, PAWLOWSKI z d. Goldfeil Lina (1887–1958) – Kwatera 96, PAWLOWSKI z d. Tourchik Adele (1866–1929) – Kwatera 96, PIĘDZICKA Marie Théophile (1861–1912) – Kwatera 6, PIĘDZICKA z d. Komendowska Marianna (1829–1894) – Kwatera 6, PIĘDZICKI z d. Obalska Marthe (1860–1940) – Kwatera 6, PIĘDZICKI Emile (1855–1932) – Kwatera 6, PIĘDZICKI Kazimierz (1805–1875) – Kwatera 6, PIRAMOWICZ Zofia (1880–1958) – Kolumbarium nr 1024, PLATER-SYBERG z d. Hutten-Czapska Zofia hr. (1857–1911) – Kwatera 93, PLATER-SYBERG Henryk Kazimierz hr. (1843–1925) – Kwatera 93, PLATER-SYBERG Henryk Maria hr. (1899–1956) – Kwatera 93, PLONSKI Leonard (1832–1866) – Kwatera 95, PLONSKI Louis (1835–1914) – Kwatera 95, PLONSKI z d. Kosicka Pelagia (1804–1876) – Kwatera 95, POTOCKA z d. Pignatelli Emmanuela hr. (1851–1930) – Kwatera 67, POTRYKOWSKI Józef Alfons (1805–1863) – Kwatera 86, POULLIER z d. hr. Skarbek Marie Alexandrine (1863–1932) – Kwatera 57, PRAŻMOWSKI Adam (1821–1885) – Kwatera 41, PUSŁOWSKA hr. z d. Drucka-Lubecka Julia (1811–1888) – Kwatera 75, PUSŁOWSKI hr. z d. Pignatelli ks. Christine (1881−1964) − Kwatera 75, PUSŁOWSKI Marian Władysław hr. (*–1963) – Kwatera 75, PUSŁOWSKI Wandalin hr. (1818–1884) – Kwatera 75, PUSŁOWSKI z d. Drucki-Lubecki Maria Genowefa hr. (1821–1867) – Kwatera 75, PŁACHECKI Maryan (1805–1878) – Kwatera 65, PŁUŻANSKA z d. Condamy Marie (1817–1889) – Kwatera 95, PŁUŻANSKA z d. Le Meire Marthe Rosé (1858–1921) – Kwatera 95, PŁUŻANSKI Adolphe (1839–1902) – Kwatera 95, PŁUŻANSKI Józef (1809–1863) – Kwatera 95, PŁUŻANSKI Paul Martin (1845–1926) – Kwatera 95, QUINTIN z d. Gorecka Edith Marthe (1905–1987) – Kwatera 81, RADZIWIŁŁ Adele ks. (1883–1885) – Kwatera 47, RAJCHMAN z d. Hirszfeld Melania Amelia (1858–1913) – Kwatera 89, REKLEWSKA z d. Górska Justyna Franciszka (1844–1910) – Kwatera 92, ROGALSKA Wilhelmine (*–+) – Kwatera 13, ROZWADOWSKI Adolf (1813–1871) – Kwatera 6, RÓŻYCKA z d. Romanet Marcelle (1899–1998) – Kwatera 58, RÓŻYCKI Paul (1899–1986) – Kwatera 58, RÓŻYCKI Stanislas (1924–2001) – Kwatera 58,

RZEWUSKA z d. hr. Małachowska Thaida hr. (1820–1911) – Kwatera 86, SALAJCZYK Stanislaw (1916–1990) – Kwatera 50, SALAJCZYK z d. Lawniczak Hélène (1921–2004) – Kwatera 50, SANIEWSKI Franciszek Wincenty (1836–1893) – Kwatera 62, SANIEWSKI z d. Denise Blanche Louise (*–1878) – Kwatera 62, SASKA z d. Follin Marie Alice hr. (1861–1907) − Kwatera 49, SASKI Charles Gaspard Louis hr. (1850–1913) – Kwatera 49, SCHEUER Jerzy (1923–1998) – Kwatera 6, SIERZPOWSKA-ZBOROWSKA Anna (1885–1978) – Kwatera 89, SKARBEK Jean hr. (1920–2016) – Kwatera 57, SKARBEK Joseph Paul hr. (1876–1961) – Kwatera 54, SKARŻYŃSKI Kazimierz (1792–1856) – Kwatera 53, SKIRMUNT Zygmunt (1839–1863) – Kwatera 50, ŚLIZIEN z d. hr. Wołłowicz Konstancja hr. (*–1841) – Kwatera 19, SLOM (SŁOMCZYNSKI) André (*–1909) – Kwatera 65, SOBOLEWSKI Ludwik (1840–1878) – Kwatera 6, SOLIVA z d. Kralewska Marie Anna (1803–1883) – Kwatera 13, SOSNOWSKA Helene (1864–1942) – Kwatera 36, SOSNOWSKI Casimir (1857−1942) − Kwatera 36, STANKIEWITZ François (*–1829) − Kwatera 42, STAŃSKI Kajetan (1805−1879) − Kwatera 65, STARZYŃSKI Bolesław hr. (1834–1917) – Kwatera 54, STARZYŃSKI Edward hr. (1807–1863) – Kwatera 54, STARZYŃSKI Stanisław hr. (1872–1912) – Kwatera 54, STARZYŃSKI Witold hr. (1864–1906) – Kwatera 54, STROŻECKI Jan (1869–1918) – Kwatera 59, STROŻECKI Jean Thadée (1911–1969) – Kwatera 59, SZACIŃSKA z d. Hojdzińska Róża (1843–1876) – Kwatera 6, SZCZENIOWSKA z d. Jaroszyńska Julia (1820–1874) – Kwatera 56, SZCZENIOWSKI Stanisław (1814–1873) – Kwatera 56, SZEMIOT Feliks Jerzy (1789–1867) – Kwatera 75, SZEMIOT z d. Mikulska Ludwika (1804–1867) – Kwatera 75, SZLENKIER Anna (1838–?) − Kwatera 68, SZLENKIER Franciszek Xawery (1813–1871) – Kwatera 68, SZMONIEWSKI Emile Achille (1841–1899) – Kwatera 65, SZMONIEWSKI Kazimierz Karol (1806–1873) – Kwatera 65, SZMONIEWSKI Robert (1888–1955) – Kwatera 65, SZMULEWSKI Dawid (1926–1990) – Kwatera 57, SZULC Jerzy Bogusław (1932–1997) – Kwatera 6, SZULKIN Halina (1924–1980) – Kolumbarium nr 11224, SZULKIN Paweł (1911–1987) – Kolumbarium nr 11224, SZWEYCER Michał (1809–1871) – Kwatera 6, TABACZYŃSKA Helena (*–1929) – Kwatera 75, TARNOWSKI Jerzy hr. (1888–1934) – Kwatera 53, TĄSZEWSKA z d. Okryńska Ewelina (1809–1878) – Kwatera 46, TĄSZEWSKI Marceli (1826–1895) – Kwatera 46, TELESIŃSKI Józef (1833–1876) – Kwatera 6, TERLIKOWSKI Włodzimierz Jerzy (1873–1951) – Kwate-

ra 97, TKACZ Władysław (1932–2010) – Kwatera 4, TRELON z d. Jarzinska Elisabeth (1812–1881) – Kwatera 48, TROUSSEL z d. ks. Lubomirska Françoise Angélique (*–1901) – Kwatera 86, TYS Alexander (1803–1846) – Kwatera 26, TYSZKIEWICZ Michał hr. (1820–1853) – Kwatera 54, TYSZKIEWICZ Mikołaj hr. (1828–1880) – Kwatera 55, TYSZKIEWICZ Tadeusz hr. (1774–1852) – Kwatera 54, VANARSKY Jack (1936–2009) – Kwatera 11, VITZTHUM z d. hr. Potocka Leonie (1821–1893) – Kwatera 86, WALEWSKA z d. Łączyńska 2°v. d'Ornano hr. Maria (1789–1817) – Kwatera 67, WALKIEWICZ Józef (1914–2007) – Kwatera 45, WALKIEWICZ z d. Pytel Marianna (1916–2006) – Kwatera 45, WANDALIN-MNISZECH Jerzy (1823–1881) – Kwatera 48, WANDALIN-MNISZECH z d. Hańska Anna Maria hr. (1830–1915) − Kwatera 48, WOLSKI Antoni (1856–1911) – Kwatera 90, WOŁOWSKA Henriette (1834–1847) – Kwatera 26, WOŁOWSKA Sophie Wanda (1843–1843) – Kwatera 26, WOŁOWSKA Tekla (1787–1871) – Kwatera 26, WOŁOWSKI Charles (1836–1836) – Kwatera 26, WOŁOWSKI Franciszek (1786–1844) – Kwatera 26, WOŁOWSKI Gustaw (1829–1868) – Kwatera 26, WOŁOWSKI Kazimierz (1813–1877) – Kwatera 26, WOŁOWSKI Ludwik (1810–1876) – Kwatera 26, WRÓBLEWSKI Walery (1836–1908) – Kwatera 76, WYSOCKI Józef (1809–1873) – Kwatera 6, WYZIŃSKI Henryk (1834–1879) – Kwatera 65, ZABIENSKY von DOLEGA Lucas (1978–2011) – Kwatera 44, ZAGRODZKA Amelie (1845–1909) – Kwatera 55, ZAGRODZKA Thérèse (1849–1861) – Kwatera 55, ZAGRODZKI Adam Feliks (1812–1863) – Kwatera 55, ZAGRODZKI Feliks Alfons (1811–1863) – Kwatera 55, ZAGRODZKI Félix (*–1960) – Kwatera 55, ZAGRODZKI Félix Ernest (1874–1875) – Kwatera 55, ZAGRODZKI Jean (1920–1944) – Kwatera 55, ZAGRODZKI Michel (1914–1944) – Kwatera 55, ZALESKI z d. ks. Drucka-Lubecka Seweryna (1820–1881) – Kwatera 75, ZALESKI Ignacy (1827–1869) – Kwatera 6, ZALESKI Jan (1819–1899) – Kwatera 75, ZALESKI Jean (*–1933) – Kwatera 75, ZALESKI z d. Radkowska Irena (1842–1907) – Kwatera 75, ZBOROWSKI Léopold (1889–1932) – Kwatera 89, ŻOŁYŃSKA z d. Reklewska Maria Regina (1881–1918) – Kwatera 92.

CMENTARZ SAINT-MANDÉ-SUD
(25, rue du General-Archinard 75012 Paris)

Paryski cmentarz południowy o powierzchni 3,03 ha, otwarty w 1878 roku. Pochowani tu Polacy to m.in.: GODLEWSKI Henri (1884–1952), GODLEWSKI z d. Kowalska Genvieve (1889–1971), KOWALSKA Cornelie (1858–1943), KOWALSKI Charles Edmond (1849–1914), KOWALSKI Henri (1856–1890), KOWALSKI Sophie (1850–1889), KOWALSKI Suzanne (1800–1891), KOŁODZIEJCZYK Anna (1905–2000), KOŁODZIEJCZYK Zygfryd (1904–1958), PAVELEC Helene (1884–1943), PAVELEC Ladislas (1880–1959), RACZINSKI Michel (1929–1965), SMUTNY Auguste (1876–1952), TWARDNICKI Edmond (1875–1949), WIERNIKOWSKA Lucie (1881–1971), WIERNIKOWSKA Maria (1883–1906), WIERNIKOWSKA Marie (1851–1940), WIERNIKOWSKA Victorine (1820–1899), WIERNIKOWSKI Fernand (1875–1907), WIERNIKOWSKI Jules (1847–1918), WITTORSKI Georges (1914–1978).

CMENTARZ SAINT-VINCENT
(6 rue Lucien Gaulard 75018 Paris)

Cmentarz należący do gminy Montmartre, otwarty został w 1831 roku i przyłączony do Paryża w 1860. Na powierzchni 0,59 ha znajduje się 900 grobów, w których spoczywają głównie mieszkańcy dzielnicy Montmartre, m.in. Polacy: DOMAŃSKI Antoni (zm. 1888), HEAN z d. Dybowska Emilie (1864–1935), JARACZEWSKA Helena Emilia (1845–1933), JARACZEWSKA Maria Antonina (1847–1936), LIPKOWSKA z d. Kozakowska Jadwiga (zm. 1946), RZEWUSKA z d. Lipkowska Janina Joanna (1884–1960), RZEWUSKI Leon Marian (1871–1926), RZEWUSKI Stanisław Aleksander (1864–1913), TYSZKIEWICZ-ŁĄCKA z d. Rzewuska Jadwiga (1904–1992).

CMENTARZ W AUBÉRIVE
(10 Route de Langres, 52160 Aubérive)

Miejsce spoczynku 385 polskich żołnierzy poległych w czasie I wojny światowej (z Armii Polskiej we Francji gen. Józefa Hallera) oraz II wojny światowej (w 1940 r. w kampanii francuskiej oraz w 1944 r. podczas walk na froncie zachodnim).

CMENTARZ W BAGNEUX
(45, avenue Marx-Dormoy, 9220 Bagneux)

Cmentarz paryski założony w 1886 roku, posiadający ok. 83 tys. grobów. Spoczywa na nim m.in. wielu Polaków i osób polskiego pochodzenia, a wśród nich: ANTKOWIEZ Gilberte (1927–1998), APTYKA Marie (1878–1952), ARYNSKI Eliasz (1904–1977), AUGUSTYNIAK Maria (1913–1991), BABEK Olga (1929–1940), BABOK Jean (1939–2001), BARZYK Edvige (1935–1984), BARZYK Jeannine (1911–2010), BARZYK Ladislas (1906–1974), BEDNAREK Jean (1912–1989), BEDNAREK Jean Claude (1856–1964), BEDNAREK Pauline (1919–1997), BEMBENEK Jean (1904–1947), BITTNER Marcel (1921–1964), BOCHONKO Marcelle (1906–1999), BOJARSKI Serge (1928–1992), BOJKO Anna (1906–1988), BOROWSKI Denise (1956–1997), BOSSARD Renia (1937–1998), BREZINSKI Heléne (1899–1970), BREZINSKI Josel (1902–1986), BROSKI Léon (1891–1983), BRYK Marianne (1890–1966), BRYK Tomasz (1892–1969), BYK Albert (1916–1997), CARNOBRODA Marcel (1939–2015), CEJKA Bohuslav (1901–1987), CZAPLINSKI Wadek (1929–2001), CZEKAJ Casmir (1888–1954), DABROWSKI Jozefa (1897–1974), DABROWSKI Roman (1895–1980), DANIELSKA Erazma (1894–1974), DOMBROWSKI Louis (1880–1963), DOUBLINSKI André (1907–1996), DOUBLINSKI Lucie (1909–1996), DREWNOWSKI Stanislas (1919–2006), DRYGALSKI Francisca (1904–1965), DRYGALSKI Julien Teddy (1934–1983), DRYGALSKI Wladyslaw (1902–1956), DUDA Adolphe (1901–1967), DUDA Amélie (1906–1987), DUK Otylia (1900–1995), DUNIKOWSKA Xavera (1903–1991), DUSZYNSKI Joseph (1915–1972), DZIEDZIC Bogusław (1940–2016), ELESZKIEWICZ Stanisław (1900–1963), EUSTACHIEWICZ Severin (1910−1963), FARBIASZ Albert (1926–1998), FIEDOROWICZ Jerzy (1888–1944), FILIPEK Françoise (1904–1996), FILIPEK Wladislaw (1906–1957), FISZLEWICZ Elisabeth (1903–1986), FISZLEWICZ René (1910–1973), GAJEK Maria (1908–2000), GATKIEWICZ Micheline (1931–1990), GATKIEWICZ Nicolas (1923–2012), GIL Edith (1914–1997), GIL François (1898–1990), GIL Lydie (1926–1998), GIL Paul (1940–1998), GIL Théodore (1920–1997), GLAPINSKI Adrien (1990–1990), GODLEWSKI Jean (1980–1982), GODLEWSKI Stanislas (1919–1990), GRADOWSKA Nelly (1889–1962), GRZEDZICKA Wirginia (1885–1944), HALISZ Gabrielle (1897–1974), HALISZ Suzanne (1897–1990), HARYSYMOWICZ Antoine (1900–1971),

HERSZKOWICZ Raymonde (1922–1943), ILSKA Helena (1917–1972), IWANSKI Monique (1936–1981), IWANSKI Stefan (1932–2007), JABLONSKI Stéphane (1909–1957), JACZYNOWSKI Georges (1905–1973), JACZYNOWSKI Marguerite (1894–1978), JANKOWSKI Eduard (1913–1981), JANOWSKA Ida (1891–1970), JANOWSKI Marcelle (1922–1944), JASINSKI Nicolas (1919–1996), JELINSKI Nathalie (1952–1964), JURGIELEWICZ Maria (1909–1975), JURKIEWICZ Jacqueline (1937–1944), JURKIEWICZ Paulette (1915–1982), JURKIEWICZ Stanislas (1915–1965), KAMINSKA Ada (1888–1977), KISLAŃSKI Zygmunt (1875–1906), KLICH Wiktoria (1908–1999), KLOSSOWSKA Baladine (1881–1969), KOLEBKA Martin (1963–2004), KOMAREK Vaclav (1899–1984), KOPER Kazimierz (1916–2015), KOŚCIESZA-KOŁAKOWSKI Wiktor (1878–1925), KOWERSKA Gabrielle (1902–1948), KOWERSKA Helene (1904–1992), KOWERSKA Marthe (1873–1957), KOZUB Romain (1904–1972), KRAINIK Rémus (1895–1967), KUBIAK Bruno (1912–2002), KUREK Georges (1929–1986), KWASNIEWSKI Jean (1930–2013), KWICZOR Wenecjan (1895–1966), LICHNEROWICZ André (1915–1998), LICHNEROWICZ Marc (1945–1969), LICHNEROWICZ Suzanne (1911–2007), LIFSZYC Halina (1909–1964), LIPSKA Sarah (1882–1973), LIPSKI Arsene (1916–2011), LIPSKI hr. Wladimir (189–1941), MACIEJKO Henri (1950–2006), MALINOWSKI Friedrich (1900–1978), MATUSZEWSKI Vincent (1910–1979), MAUBERNA Irène (1911–2001), MAZUREK Hélène (1912–1970), MAZUREK Joseph (1910–1994), MIKOLAJCZYK Leon (1904–1947), MONKIEWICZ Antoni (1851–1907), MONKIEWICZ Bronislawa (1887–1958), MOROZOWA Antonina (1922–2008), MURZYNIEC Stanislawa (1882–1974), MUTER (Mutermilch) z d. Klingsland Mela (Maria Melania) (1876–1967), NAGORSKI Andrée (1893–1963), NIEDZVIEDZ Albert (1924–2004), OKO Julien (1904–1985), OKO Marianne (1905–1968), OLEJNIK Anna (1904–1978), OWCZAREK Ignace (1897–1953), OWCZAREK Jean (1918–1956), OWIECZKA Anna (1905–1975), PALUCH Jean (1899–1971), PAWLIOWSKI Marianna (1903–1978), PERZYNSKI Leon Jean (1928–2004), PIETKA Julianna (1894–1979), PLAWSKA Yvonne (1919–2000), PLAWSKI Stanislaw (1912–1988), POCIECHA Felicia (1911–1981), POCIECHA Walenty (1911–1977), PODBORSKI André (1924–2013), POLAK Jean (1930–1976), POPOWYCZ Andrée (1893–1952), PRUCHNICKA Olga (1935–2012), PRUSSAK Alfred (1904–1988), PRZEGALSKI Boleslas (1895–1965), PRZEGALSKI Jeanne (1900–1905), PSZCZOLKOW-

SKI Czeslaw (1899–1965), PSZCZOLKOWSKI Pélagia (1898–1972), PUCHALSKI Aniela (1907–1995), PUCHALSKI Sigismond (1900–1971), RACZAK Wanda (1914–1988), RATAJCZAK Jean René (1935–1985), REMBACZ Franciszek (1902–1973), ROMANCZUK Antoni (1906–1906), RUSEK Wladyslaw (1906–1964), SEKOWSKI Eugene (1928–1984), SKOLUDEK Daniel (1947–2008), SKOLUDEK Laurent (1899–1970), SKOUPENSKA Alexandra (1870–1944), SKOUPENSKI Eugene (1895–1924), SMAK Anne (1905–1988), SMAK Roch (1905–1980), SMAK Serge (1940–2010), SNAGLEWSKI Bronislaw (1906–1999), SNAGLEWSKI Zygmunt (1901–1994), SOBANSKA Sophie (1905–1976), SOBANSKI Theodore (1905–1974), SOKOL Marie Jeanne (1898–1990), SOKOL Nicolas (1895–1966), STANISLAWCZYK Francois (1898–1971), STANISLAWCZYK Marianna (1905–1981), SZACIK Francois (1937–1954), SZANIAWSKI Jean (1904–1912), SZANIAWSKI Paul (1908–1989), SZANIAWSKI Renée (1919–1996), SZARAMOWICZ Alexandre (1831–1887), SZARAMOWICZ Gustave (1871–1886), SZARAMOWICZ Haline (1840–1899), SZARC Marek (1892–1958), SZOLC-ROGOZIŃSKI Stefan (1861–1896), SZYMANSKI Jean-Pierre (1944–2013), SZYSZMAN Simon (1909–1993), TARNOWSKA Bronisława (1920–2004), TCHORZEWSKI Edward (1903–1999), TCHORZEWSKI Edzia (1904–1983), TCHOUDNOWSKI Edgar (1906–1970), TOMASIK Joseph (1903–1975), TOPOLINSKI Germain (1886–1927), TRUMPOWSKI Marcel (1901–1969), TRYNDIAK Roman (1899–1984), WAJZER Jaques (1909–1953), WARZALA Stanislas (1935–2010), WASILERSKI Roland (1926–1973), WAWRZYNEK Wladislaw (1906–1985), WICHNIAREK Benoit (1918–1961), WIECZOREK Bogumil (1902–1978), WIECZOREK Maria (1904–1967), WISNIEWSKI Andrée (1931–2005), WISNIEWSKI Lucie (1909–1998), WITCZAK Bernard (1932–2000), WOLANOWSKA Florentyna (1893–1984), WOSZICHOWSKY Pierre (1915–1996), WYGNANIEC Michael (1908–1982), ZAREBSKA Irena (1921–1964), ZARESKA Eugenia (1910–1979), ZIMA Catherine (1969–1992), ZIMA Jean (1904–1973), ZIMA Odette (1916–2012).

CMENTARZ W BORDEAUX
(rue François de Sourdis, 33000 Bordeaux)

Założony w 1791 roku wewnątrz murów dawnego klasztoru Chartreuse, jest obecnie uważany za najbardziej okazały i interesujący we Francji. Znajduje się w części miasta wpisanej na Listę Światowego

Dziedzictwa UNESCO. Pochowani na nim Polacy: CIEŚLICKI Antoni (1803–1838), DUTKOWSKA z d. Sztek Aleksandra (1837–1892), IZDEBSKI DE GUZ Zenon (1806–1879), JANUSZYŃSKI Piotr (1802–1838), JAWOYSZ Michał (1801–1877), JEDYNOWICZ z d. Berezowska Magdalena (1845–1907), KOLENDA Aleksander (1814–1846), KOZAKIEWICZ Jakub (1823–1889), KOZAKIEWICZ Louis (*–1939), KOZAKIEWICZ Marguerite (*–1945), KRASNODĘBSKI Kazimierz (*–1837), KWINTA Adolf (*–1898), MAJEWSKI Stanisław (*–1837), MORAWICKI Seweryn (1814–1873), POTOCKI August (1844–1883), PRZETOCKA z d. Titz Teofila Apolonia (1811–1876), PRZETOCKI Franciszek (1806–1896), SAMOYŁŁO Joachim (*–1882), STYCZYŃSKI Tadeusz (1801–1864), ŚWIĘTORZECKI Ludwik (1810–1888), ULRYCH Leon (1811–1885), UNDZIEWICZ August (1816–1887), WOLNY Idzi (1834–1882), WOŁKOWICZ Franciszek (*–1841), WOŁYŃSKI Narcyz (*–1836), ZIELIŃSKI Józef (1816–1868), ZIELIŃSKI Michał (*–1875).

CMENTARZ W DIEUZE
(Dieuze, Departement de la Moselle, Lorraine)

W miejscowości Dieuze (dep. Moselle) znajduje się polski cmentarz wojenny, na którym zostali pochowani m.in. żołnierze 1. Dywizji Grenadierów, polegli w kampanii francuskiej w czerwcu 1940.

CMENTARZ W GRAINVILLE-LANGANNERIE
(14190 Urville)

Największa polska nekropolia wojenna we Francji. Spoczywa na niej 696 poległych. Są to żołnierze 1. Dywizji Pancernej, zabici w czasie bitwy pod Falaise (w Normandii) oraz żołnierze Polskich Sił Powietrznych. U wejścia artystycznie wykute odznaki husarii, polskich jednostek wojskowych i krzyż Virtuti Militari. „Za wolność naszą i waszą” – głosi napis na spiżowej tablicy. Główna aleja zakończona jest pomnikiem, którego skrzydła symbolizują Orła Białego. Bryła zwieńczona została stylizowaną postacią, symbolizującą waleczność i odwagę polskiego żołnierza.

CMENTARZ W LAILLY-EN-VAL
(Route de Blois, 45740 Lailly-en-Val)

Sanktuarium polskiej emigracji walczącej. Spoczywają tam Polacy zasłużeni w walce z komunizmem, żołnierze AK i wielu działaczy Stowarzyszenia Polskich Kombatantów, m.in.: BABICKA Maria (1896–1981), BERAK Stanisław (1895–1979), BIERNACKI Bohdan (1912–1994), BUDYŃ Zdzisław (1907–1984), CAPPILLERI Zdzisław (1919–1990), CHŁOPECKI Mikołaj (1909–1981), CZAPLIŃSKI Władysław (1902–1977), GADKOWSKA z d. Dutkowska Zofia (1902–1985), GADKOWSKI Jan (1897–1973), GRABAUSKAITE Emilia (1886–1974), JASTRZĘBIEC-BARANOWSKA z d. Kellerman Janina (1902–1986), JASTRZĘBIEC-BARANOWSKI Antoni (1901–1966), JAWORSKI Stanisław (1906–1983), KALITOWICZ Izabella (1882–1969), KALWIK Józef (1905–1976), KRUPICZKA Tadeusz (1898–1967), KRUSZEWSKI Jan (1888–1977), KRYŃSKA z d. Jodko-Narkiewicz Ewa (1905–1980), LOKAY Aniela (1909–2001), LULCZYŃSKA z d. Zielinska Lucyna (1902–1995), ŁĄKOWSKI Władysław (1888–1966), MORAWSKA z d. Turno Zofia (1893–1971), MORAWSKI Kajetan (1892–1973), NATKIMOWICZ Piotr (1910–1994), NOWACZEK z d. Kochanowicz Halina (1898–1971), OLSZEWSKI Wincenty (1907–1995), PACZYŃSKI Stanisław (1906–1992), PARCZEWSKI Jan (1879–1966), PARCZEWSKI Tadeusz (1911–1985), PASCHALSKA z d. Jodko-Narkiewicz Maria (1900–1975), PETRYKOWSKA Anna (1915–1990), PIOTROWSKI Tadeusz (1910–1978), PLATER-SYBERG Zofia Maria (1878–1975), PORZYCKI z d. Januszewska Anna (1887–1974), SARYUSZ-ZALESKI Jan (1900–1971), SOŁTAN z d. Saryusz-Zaleska Maria (1901–1976), STERLING Bronisława (1892–1983), TRZASKA-DURSKI Antoni (1905–1982), WAGNER Jan ((1896–1969), WANDASIEWICZ Stanisław (1903–1980), WERNER Zygmunt (1906–1980), WOLSKI Władysław (1904–1977), WOLSKI z d. Szmakfefer Irena (1903–1985), ZABIEŁŁO Janina (1906–1993), ZALESKI Jan Marian (1899–1980), ZDZIECHOWSKA z d. Radziwiłł Sophie (1915–2003).

CMENTARZ W MONTRÉSOR
(rue de Noix (D760), 37460 Montrésor, Indre-et-Loire)

Ufundowany przez właściciela zamku Montrésor Ksawerego Branickiego (przekazał miastu 45 akrów ziemi) w 1863 roku. Cmentarz stał się

nekropolią rodową Branickich, Reyów, Potockich i ich przyjaciół. Spoczęli na nim: BOWER ST CLAIR Felix (1839–1897), BRANICKA hr. Katarzyna (1889–1968), BRANICKA hr. z d. Potocka 1°v. Potocka Róża (1780–1862), BRANICKA hr. z d. Potocka Anna (1863–1953), BRANICKI hr. Aleksander (1821–1877), BRANICKI hr. Franciszek Ksawery (1816–1879), BRANICKI hr. Ksawery (1864–1926), CEGLIŃSKA z d. Potocka 1°v. Reyowa, 2°v. Kaczkowska Emilia (1876–1962), CHORYŃSKI Antoni (1913–1977), CHRZANOWSKI Józef (1924–2008), DE ROUX MALINSKI ks. Joël Edwin (1948–2007), DOMARADZKI Rudolf (1803–1859), DOMBROWSKA Marya (1855–1917), DZIEDUSZYCKI Paweł (*–*), ESTERHAZY hr. Luiza (1899–1966), ESTERHAZY hr. z d. Tarnowska Elżbieta (1875–1956), GROMNICKI Jerzy (1930–1997), JAROSZYŃSKI Edward (1908–1988), JOSZT DE DULMEN Mieczysław (1917–1989), KISIELEW hr. z d. Potocka Zofia (1801–1875), KONOPKA Włodzimierz (1924–2005), KONOPKA z d. Dzieduszycka Helena (1924–*), KRASIŃSKA hr. z d. Potocka Izabela (1893–1962), KRASIŃSKA hr. z d. Pusłowska Marta (1859–1943), KRASIŃSKI hr. Franciszek (1887–1973), KRZECZUNOWICZ Kocio (1934–1944), KRZECZUNOWICZ Aleksander Jan (1896–1980), KRZECZUNOWICZ Alik (1932–1944), KRZECZUNOWICZ z d. Dowgiałło Idalia (1906–1996), LUBOMIRSKA ks. z d. Rembielińska Maria Julia (1890–1988), MARKOWSKI Bolesław (1908–1990), MORAWSKI Seweryn (1923–1968), OKRYNSKI Wiktor (1800–1869), POTOCKA hr. Julia (1931–2014), POTOCKA hr. z d. Czetwertyńska Anna (1902–1987), POTOCKA hr. z d. ks. Radziwiłł Helena (1874–1958), POTOCKA hr. z d. Potocka Zofia Barbara (1954–2002), POTOCKA hr. z d. Tarnowska Gabriela (1903–2000), POTOCKA hr. z d. Świejkowska Emilia (1821–1894), POTOCKA z d. Tarnowska Zofia (1901–1963), POTOCKI hr. Henryk (1868–1958), POTOCKI hr. Józef Mikołaj (1862–1922), POTOCKI hr. Konstanty (1910–1988), POTOCKI hr. Mieczysław (1799–1878), POTOCKI hr. Szczęsny Mikołaj (1845–1921), POTOCKI hr. Władysław (1903–1973), POTOCKI hr. Stefan (1912–1981), PRZECISZEWSKI Konstanty (1828–1890), REMBIELINSKI Stanisław (1856–1909), REY hr. Ksawery (1934–1987), REY hr. Stanisław (1923–1999), REY hr. Stanisław (1951–1975), REY hr. Stanisław Maria Hubert (1894–1971), REY hr. z d. Branicka Jadwiga (1890–1977), REY hr. z d. Potocka Cecylia (1876–1962), SAWICKI Grzegorz (1840–1906), SIERAKOWSKI Jan (1882–1920), STUART François Boleslas (*–1886), SZERAUC Jerzy (1922–1982), SZERAUC z d. Branicka

Anna (1947–*), TARNOWSKA hr. z d. Zamoyska Róża (1907–1998), TARNOWSKA hr. z d. Branicka Anna (1876–1953), TARNOWSKI hr. Juliusz Gabriel (1901–1989), TRUSZKOWSKI Stanisław (1802–1868), TYSZKIEWICZ hr. Alfred (1882–1930), TYSZKIEWICZ hr. Benedykt Jan (1875–1948), TYSZKIEWICZ hr. z d. Branicka Róża (1883–1953), TYSZKIEWICZ hr. z d. Potocka Klementyna (1858–1921), UNRUG Horacy (1930–2012), UNRUG Józef Michał (1884–1973 – w 2018 przeniesiony na Cmentarz Marynarki Wojennej w Gdyni), UNRUG Marie-Christine (1940–1976), UNRUG z d. Unrug Zofia (1895–1980), ŻEROMSKA z d. ks. Radziwiłł 1°v. hr. Tyszkiewicz Elżbieta (1894–1986), ŻEROMSKI Włodzimierz (1877–1955).

CMENTARZ W MONTMORENCY
(Avenue Gallieni, 95160 Montmorency, Val-d'Oise)

Panteon polskiej emigracji we Francji. Jedno z najważniejszych miejsc pochówku kolejnych pokoleń Polaków żyjących w Paryżu i najbardziej prestiżowe miejsce wiecznego spoczynku polskich wychodźców. Ten niewielki, w istocie małomiasteczkowy cmentarz przyjął niegdyś Adama Mickiewicza (w 1890 prochy jego przeniesiono na Wawel), Cypriana Norwida i autorkę najwybitniejszej polskiej powieści sentymentalnej Marię Wirtemberską. Miejsce wiecznego spoczynku znaleźli tam również m.in.: BABIŃSKI Henryk (1855−1931, administrator szpitali), BABIŃSKI Józef (1857−1932, lekarz neurolog), BIAŁOPIOTROWICZ Jerzy (1785−1871, żołnierz napoleoński, literat), BIEGAS Bolesław (1879−1954, rzeźbiarz), BLACK Franciszek (1881−1959, rzeźbiarz), BŁOCISZEWSKI Kazimierz (1823−1878, historyk), BŁOTNICKI Hipolit (1795−1886, literat), BOZNAŃSKA Olga (1870−1940, malarka), BREAŃSKI Klemens (1794−1884, dowódca brygady polskiej na Wschodzie 1855–1856), BRZOSTOWSKI Karol (1796−1854, inżynier), BUGIEL Włodzimierz (1872−1937, lekarz), BYSTRZANOWSKI Ludwik (1797−1878, polityk), CHAMIEC-JAXA Józef (1842−1915, poeta), CHĄDZYŃSKI Jan (lekarz, filantrop), CHOBRZYŃSKI Karol (1809−1883, inżynier służby ruchu Kolei Północnej), CHODŹKO Aleksander (1802−1891, poeta i slawista), CHOWANIEC Czesław (1899−1968, historyk i kustosz Biblioteki Polskiej w Paryżu), CIESIELSKI Władysław (1847−1901, malarz), CZARTORYSKA Anna (1799−1864, filantropka), CZURUK Otton (1888−1945, pułkownik, inżynier), DĄBROWSKI Władysław (1884−1970, bibliofil, introligator

artystyczny), DEMBIŃSKI Henryk (1791–1864, generał polski, egipski i węgierski), DUCHIŃSKA Seweryna (1816–1905, pisarka, poetka), EYDRYGIEWICZ Abdon (1810–1868, lekarz), GAŁĘZOWSKA Irena (1891–1977, kustosz Biblioteki Polskiej w Paryżu), GASZTOWTT Wacław (1844–1920, literat i pedagog), GIEDROYĆ Józef (1787–1855, adiutant szefa sztabu głównego Napoleona I), GODEBSKI Cyprian (1835–1909, rzeźbiarz), GODEK Andrzej (1880–1950, inżynier), GODLEWSKI Guy (1913–1983, lekarz, historyk), GORECKI Antoni (1787–1861, pisarz), GORECKI Ludwik (1863–1868, okulista), GRZESIEK Wiktor (1907–1982, ksiądz, wicerektor Polskiego Seminarium Duchownego w Paryżu), HERTEL Maksymilian (zm. 1921, poeta, inżynier), JAKLICZ Józef (1894–1974, generał), JAKUBISIAK Augustyn (1884–1945, filozof katolicki), JANUSZKIEWICZ Eustachy (1805–1874, księgarz, publicysta, wydawca), JAROSZYŃSKI Mikołaj (1857–1890, pierwszy sekretarz ambasady francuskiej w Stambule), JEŁOWICKI Tomasz (1891–1967, prezes Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Polskich we Francji), JOKIEL Leopold (1895–1978, naczelny lekarz PCK na Francję), KACZKOWSKI Zygmunt (1826–1896, historyk, publicysta), KACZOROWSKI Włodzimierz (zm. 1944, członek POWN), KASTERSKA-SERGESCU Marya (1894–1969, pisarka, eseistka), KAWAŁKOWSKI Aleksander (1899–1965, polityk, pułkownik), KNIAZIEWICZ Karol (1762–1842, generał), KOHN Hieronim (1863–1942, publicysta), KONARSKI Szymon (1894–1981, historyk i heraldyk), KOSSIŁOWSKI Ildefons (1828–1895, działacz polityczny), KOZAKIEWICZ Bronisław (1857–1924, tłumacz literacki), KUNATT Stanisław (1799–1866, nauczyciel akademicki, redaktor), LAM Stanisław (1891–1965, literat, dziennikarz i wydawca), LEWANDOWSKA Aniela (1896–1953, malarka), ŁOPUSZEWSKI André (1874–1933, rysownik), ŁUCZYŃSKI Mieczysław (1822–1913, działacz emigracyjny), MAKOWSKI Tadeusz (1882–1932, malarz), POBÓG-MALINOWSKI Władysław (1899–1962, historyk), MASŁOWSKI Dyonizy (1794–1884, pułkownik), MATUSZEWSKI Ryszard (zm. 1980, redaktor), MATYASIK Jan (1887–1949, dziennikarz), MĘKARSKI Ludwik (1843–1923, inżynier i wynalazca), MICHALSKI Zygmunt (1861–1909, malarz), MICHAŁOWSKI Feliks (1813–1893, lekarz, działacz emigracyjny), MICHAŁOWSKI Juliusz (1807–1878, inżynier), MICKIEWICZ Aleksander (1842–1864, dziennikarz), MICKIEWICZ-KRZYŻAK Germaine (1909–1972, profesor Collège de France), MICKIEWICZ Władysław (1838–1926, księgarz, dyrektor

Biblioteki Polskiej w Paryżu), MIRECKI Antoni (1809−1883, inżynier), MOTZ Bolesław (1865−1935, lekarz urolog), NIEDŹWIECKI Leonard (1810−1892, działacz emigracyjny), NIEMCEWICZ Julian Ursyn (1758−1841, polityk, publicysta, literat), NIEWIAROWICZ Władysław (1815−1891, malarz, ilustrator, miniaturzysta), OLESZCZYŃSKI Piotr (1794−1879, artysta rytownik), OLIZAROWSKI Tomasz (1811−1879, poeta, działacz emigracyjny), OSTROWSKI Kazimierz (1828−1891, hrabia, tłumacz), PAŃCZYK Władysław (1908−1955, dziennikarz), PIŁSUDSKI Ginet Bronisław (1866−1918, etnograf, działacz patriotyczny), POSTAWKA Leon (1839−1923, rektor Polskiej Misji Katolickiej), POTOCKA Klaudia (1801−1836, założycielka Instytucji Czci i Chleba), POMIAN-POŻERSKI Edward (1875−1964, lekarz, gastronom), PUŁASKI Franciszek (1875−1956, dyrektor Biblioteki Polskiej w Paryżu), RADWAN August (1867−1957, pianista), RAYSKI-KORAB Jan (1831−1911, właściciel fabryki haftów), RUBACH Bolesław (1841−1912, nauczyciel), RUDNICKI Marian (1852−1919, rachmistrz, redaktor), RYCERSKI Aleksander (1825−1866, malarz), RZĄŻEWSKI Adam (1844−1885, publicysta, pisarz), SIENKIEWICZ Adam (1836−1898, dyplomata), SIENKIEWICZ Karol (1793−1860, pisarz, poeta), SIENKIEWICZ Władysław (1834−1896, filantrop, działacz społeczny), SOSNKOWSKI Kazimierz (1885−1969, generał broni), SOWIŃSKI Wojciech (1805−1880, pianista i kompozytor), STĘPIŃSKI Artur (1839−1900, inżynier), STRYJEŃSKI Aleksander (1804−1875, kartograf), STRZEMBOSZ Alojzy (1875−1917, literat, bibliotekarz), STUDZIŃSKI Franciszek (1895−1967, historyk sztuki), ŚWIEYKOWSKI Alfred (1869−1953, malarz), SZAWKLIS Antoni (1846−1920, założyciel Towarzystwa Filharmonicznego w Paryżu), SZELIGA Maria (1854−1927, pisarka), SZERMENTOWSKI Józef (1833−1881, malarz), SZRETTER Teodor (1841−1923, nauczyciel), SZWYKOWSKI Kazimierz (1814−1899, lekarz), SZYMAŃSKI Antoni (1813−1894, zastępca szefa dominium miasta Paryża), TAŃSKI Józef (1805−1888, dziennikarz, pisarz, wojskowy), TESLAR Józef (1889−1961, filozof), WALFISZ Seweryn (1888−1949, prawnik), WAT Aleksander (1900−1967, poeta), WERNER Stefan (1909−1946, dziennikarz), WĘGIERSKA Zofia (1825−1869, dziennikarka, literatka), WORONICZ Janusz (1805−1874, publicysta i działacz polityczny Hotelu Lambert), WOŹNICKI Kazimierz (1878−1949, literat), WROTNOWSKI Feliks (1803−1871, kartograf, publicysta), ZALESKI Bronisław (1820−1880, literat, historyk), ZALESKI Lubicz (1882−1967, filozof i poeta), ZAMOYSKI Władysław

(1803−1868, generał), ZIELIŃSKI Gustaw (1890−1945, działacz społeczny), ZIELIŃSKI Włodzimierz (1894−1945, dyplomata).

Na murze cmentarnym umieszczono wiele tablic memoratywnych, między innymi poświęconych pamięci: żołnierzy POWN we Francji, Belgii i Holandii; żołnierzy 2. Dywizji Strzelców Pieszych poległych w 1940 za Polskę i Francję; żołnierzy Samodzielnej Brygady Strzelców Podhalańskich poległych pod Narwikiem; żołnierzy Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich poległych pod Tobrukiem; żołnierzy 10. Brygady Kawalerii i I Dywizji Pancernej poległych we Francji; lotników poległych podczas II wojny światowej; ofiar nazistowskich obozów koncentracyjnych; żołnierzy Armii Krajowej; polskich marynarzy, którzy zgineli za ojczyznę na wszystkich morzach świata.

CMENTARZ W NICEI
(Avenue Sainte-Marguerite, 06200 Nice)

Na nicejskim cmentarzu Caucade miejsce wiecznego spoczynku znaleźli m.in. malarze BOŃCZA-TOMASZEWSKI Juliusz (1834–1920), KOZŁOWSKI Justyn (1832–1922), LOEWENSTEIN baron Leon Włodzimierz (1836–1900) oraz generałowie PIASECKI Zygmunt (1893–1954), DRAPELLA Juliusz (1886–1946) i CEHAK Jan Leopold (1880–1946).

CMENTARZ W OSNY
(2 rue des Patis, 95520 Osny)

W posiadłości polskich księży pallotynów w górnej części Parku Busagny w Kalwarii, w miejscowości Osny (dep. Val-d'Oise) zlokalizowany został pallotyński cmentarz. Miejsce wiecznego spoczynku znaleźli tam: br. Leon BĄKOWSKI, br. Stanisław KĘDZIERSKI, s. Wacława KIERZK, ks. Teodor KOCJAN, ks. Józef KOTLĘGA, ks. Henryk KRONKOWSKI, ks. Leszek MALEWICZ, br. Antoni MARSZAŁEK, ks. Alojzy MISIAK, ks. Piotr ORAMOWSKI, ks. Bernard PAWŁOWSKI, ks. Stanisław PŁOŃSKI, ks. Stanisław RYŚ, ks. Szczepan SUMELA, ks. Stanisław SUWAŁA, br. Władysław ŚWIĘS, ks. Stefan TREUCHEL, ks. Bronisław WIATER, ks. Jan WROŃSKI, br. Ignacy WSZOŁEK, ks. Julian ZBLEWSKI, br. Franciszek ZBROJNY, ks. Julian ZEGAR.

CMENTARZ W SAINT-OUEN
(69, avenue Michelet 93400 Saint-Ouen)

Założony przez gminę Montrmartre w 1858 roku i obejmujący ok. 46 tys. grobów. Polacy i osoby polskiego pochodzenia pochowane na cmentarzu w Saint-Ouen to m.in.: ADAMOWICZ Nathalie (1868–1924), BAKALOWICZ Charles (1882–1960), BAKALOWICZ Maria (1884–1984), BANAS Joséphine (1917−1988), BANKOWSKI Angéle (1904−1992), BANKOWSKI Jean (1899−1952), BARANOWSKI Anna (1895−1958), BELETZKY Olga (1899–1946), BELETZKY Victor (1892–1861), BERECZKI Péter (1986–2000), BIELEWICZ Kazimierz (1907–1998), BOKANOWSKI Gilbert (1920–1975), BOROWSKI André (1904–1961), BOROWSKI Lousie (1910–1946), BORYSIEWICZ Jean (1859–1938), BORYSIEWICZ Ladislas (1853–1926), BORYSIEWICZ Stanislas (1849–1913), BORYSIEWICZ [Simon] (1806–1896), BRODZKI Jerzy (1915–1988), BRONSCHWAK Léon (1915–1991), BRONSCHWAK Suzanne (1917–2008), BUDKIEWICZ Ignacy (1918–2000), BUDKIEWICZ Liliane (1920–2001), BUDZIAK Simon (1906–1967), BURAKOWSKA Suzanne (1909–1988), CHIMICZEWSKI Etienne (1898–1978), CHOMIAK André (1904–1988), CHOMIAK Sophie (1916–2000), CHUDZIŃSKA Maria (*–1961), CHUDZIŃSKA z d. Styka Maria (*–1958), CZERWONY Pierre (1909–1997), CZERWONY Tekla (1912–1994), DABROWSKI Maria (1921–2014), DABROWSKI Romain (1915–1988), DAMASIEWICZ Joseph (1894–1955), DANKOWICZ Antoine (1911–1969), DUCHNOWSKI Romuald (1885–1956), DUCHNOWSKI Waleri (1888–1979), FILIPIAK Valentin (1921–1978), FRANCKIEWICZ Catherine (1903–1987), FRANCKIEWICZ Waclaw (1906–1974), FRYCZ Françoise (1956–2006), GADOMSKA Marianna (1898–1967), GOLOGORSKI Georges (1935–1961), GOLOGORSKI Lionel Avrin (1956–2013), GOLOGORSKI Maria (1905–1997), GOLOGORSKI Mireille (1929–2009), GOLOGORSKI Sophie (1932–1965), GORCZYCA Jean (1905–1973), GORCZYCA Madaleine (1895–1976), GRIBINSKI René (1903–1977), GRUSZKOWSKI Bernard (1936–1959), GRUSZKOWSKI Chona (1902–1997), GRUSZKOWSKI z d. Fleury Simone (1911–2005), JABLONSKI Tadeusz (1930–2013), JAGIELOWICZ Bolesław (1915–1973), JAGIELOWICZ Edwige (1919–2010), JAGIELSKI Bronislawa (1909–2000), JAKUBOWICZ David (1907–1984), KACZMAREK Wladislaw (1905–1980), KACZOR Catherine (1916–2002),

KACZOR Louis (1911–1990), KAMINSKY Eva (1924–2004), KAMINSKY Maurice (1915–1989), KANIA Tadeusz Joseph (1927–1991), KAUSZ Henri (1898–1960), KAUSZ Lucienne (1900–1979), KAZIAN Joseph (1902–1960), KAZIAN Roland (1924–1942), KLEINOWSKI Eugènie (1891–1984), KLEINOWSKI z d. Vella Marie (1902–1974), KLICEK Radoslaw (1900–1969), KLIMEK Pierre (1905–1962), KLIMEK Suzanna (1908–2004), KLIONOWSKY Michel (1874–1961), KOMANIECKI Léon (1913–1950), KONIECZKO Wladislaw (1893–1951), KONSTANTINOVSKY Simon (1888–1943), KOSIUK Anna (1894–1990), KOSIUK Nicolas (1898–1983), KOWALSKA Bronislawa (1897–1974), KOWALSKI Valentin (1874–1942), KOZJEK Jean (1898–1962), KOŁODZIEJCZYK Karol (1904–1968), KRAJEWSKI Karol (1903–1970), KRASNODEBSKA Zofia (1896–1977), KRASNODEBSKI Bolesław (1893–1978), KRAWCZYK Adam (1891–1964), KRAWCZYK Angel (1888–1973), KRAWCZYK Jean (1906–1986), KUCZA Stanislas (1886–1969), KWICZOR Anna (1943–1981), LEBIEDZIŃSKI Alfred (1879–1933), LEBIEDZINSKI François (1877–1908), LEBIEDZIŃSKI Gabrielle (1885–1988), LEBIEDZINSKI Nathalie (1868–1924), LESNIAK Victoria (1903–1984), LESNIAK Wladyslaw (1900–1945), LESNIEWSKI Mieczyslaw (1915–1964), LIESKOVSKY Karol (194–1989), LIPINSKI Antoine (1907–1965), LOKIEC Charlotte (1939–2007), LOPATA Anna (1899–1984), MACIOLEK Waldis (1898–1965), MACIURA Joseph (1896–1966), MAKOWICZKA Jerzy (1915–2006), MAKOWSKI Andrée Julien (1911–1962), MALINOVSZKY Elisabeth (1897–1991), MALINOVSZKY Joseph (1924–2002), MALINOVSZKY Kornel (1892–1954), MALKOWSKA Maria (1896–1973), MARCINKOWSKA Maria (1882–1965), MARCINKOWSKI Angele (1910–1983), MARCINKOWSKI Casimir (1906−1962), MENSIK Vincent (1891–1960), MICHALOWSKI (MATKOWSKI) August (Artur) (1896–1952), MIERZWA Julien (1901–1976), MIERZWA Stephanie (1909–1981), MIKHALOWSKY Armand (1914–1937), MIKHALOWSKY Léa (1907–2003), MIKULOWSKY Stanislas (1895–1973), MIODOVSKI Jacques (1921–1959), MIODOVSKI Juliette (1897–1972), MIODOVSKI Léon (1896–1969), MUSZYNSKI Sigismond (1918–1972), NAKONECZNY Jean (1907–1982), NAKONECZNY Tekla (1906–1989), NOVAK Françoise (1909–1947), NOWACKI Barnard (1931–1969), NOWAK Casimir (1898–1961), NOWOSIELSKI Félicien (1810–1899), NOWOSIELSKI René (1886–1908), OBUSZKO-Vedille Hélène (1905–1989), OGIER Hen-

ri (1902–1972), OGIER Margueritte (1901–1982), OGRABEK Lucien (1900–1989), OLSZEWSKI Albert (1877–1945), OSINSKA Anastasia (1899–1962), PANKOWIACK Jan (1918–1974), PAPROTA Thade (1906–1988), PARLAK Stanislava (1909–2010), PAULOWSKI Simone (1911–1998), PAULOWSKI Stephane (1894–1956), PODGORSKI François (1890–1981), PRESMITSKY Antonia (1901–1991), PURLIŃSKA Anna (1903–1965), RABANOWITZ Hubertine (1891–1961), RABANOWITZ Jean Marie (1883–1973), RACHYNSKI Henri (1932–1988), RACHYNSKI Yvonne (1938–1995), RACZKA Anna (1901–1977), RACZKOWSKI Marie (1879–1962), RADOWSKI Stanislas (1905–1949), RAJKOWSKA Sophie (1895–1975), RAPIERA Anna (1925–1977), RAZOUMOVSKY Basile (1896–1955), ROLNICKI Jerzy (1946–1994), ROLNICKI Tadeusz (1950–2015), ROYEWSKI Germaine (1896–1981), ROYEWSKI Roman (1881–1961), RUTCHINSKY Alfred (1898–1963), RUTCHINSKY Olga (1898–1959), RYTLEWSKI Victor (1930–2003), SAWA Jean-François (1926–1956), SIKORZINSKY Anna (1904–1988), SIKORZINSKY Bazil (1906–1991), SMYK Maria (1905–1971), SMYK Stanislaw (1901–1997), SOBIESKI Marcel (1906–1970), STARY Jean Claude (1938–2005), SUKMANSKA Maria (1920–1972), SZYMAŃSKI Bronisław (1903–1971), TARTAKOWSKY Henri (1898–1966), TURKIEWICZ Alina Maria (1928–1937), TURKIEWICZ Marian Józef (1901–1958), URBANIK Anna (1906–1986), URBANIK Antoine (1902–1965), WARTAL Anastazja (1904–1964), WARTAL Konstanty (1906–1993), WASIK Joseph (1912–1988), WISNIOWSKA Frania (1906–1928), WISNIOWSKA Julia (1879–1958), WLODARCZYK Gina (1929–2016), WOLNIAK Anna (1909–2004), WOLOCH Jan (1896–1965), ZAWIDZKI Wladislas (1893–1963), ZDENEK Ladislas (1903–1990), ZYCHOWSKI Eugène (1933–1961).

CMENTARZ W SCEAUX
(174 Rue Houdan, 92330 Sceaux)

Pierwsze miejsce wiecznego spoczynku Piotra Curie i Marii Skłodowskiej-Curie (zm. 1934). 20 kwietnia 1995, decyzją francuskiego parlamentu, szczątki Piotra i Marii przeniesiono do paryskiego Panteonu. Na cmentarzu w Sceaux znajdują się również grobowce rodziców Piotra Curie, córki Piotra i Marii Ireny Joliot-Curie i jej męża Fryderyka oraz Zygmunta Zaremby.

CMENTARZ W THIAIS
(261 route de Fontainebleau, 94320 Thiais)

Otwarty w 1929 jest drugim co do wielkości cmentarzem paryskim, ma 103 ha powierzchni i 150 tys. grobów. Oprócz tradycyjnych grobów katolickich, prawosławnych czy żydowskich są zgrupowania muzułmańskich i liczne kwatery azjatyckie. Polska społeczność zamieszkała w tym rejonie ma swoje groby w kwaterach 98 i 100. Pochowani tam są m.in.: ANDRZEJEWSKI Bolesław (1909–1981), BABISZ Dariusz (1980–2015), BAJTLIK Jan (1898–1977), BEDNARCZYK Bogdan (1958–1993), BERNACKA-MILKOS Alicja (1961–1995), BILSKA Teodozia (1900–1955), BOZNAŃSKA Izabela (1873–1934), BRZOSTEK Krystyna (1919–1991), BRZOSTEK Tadeusz (1913–2002), BRZOSTEK Viviane (1947–2005), BRZOSTEK Wieslaw (1938–2019), BUNIOWSKA Anna (1902–1991), CHRUŚLICKI Franciszek (1912–1990), CIESIELSKA Zofia (1921–1990), CZAJKOWSKI Władysław (1933–1986), DOROCIAK Janusz (1954–1988), DYGAT z d. Zamoyska Helena (1906–1965), DYGAT Zygmunt (1894–1977), DZIEDZIEJ Rozalia (1906–1995), DZIUKAŁA Józef (1932–1984), EKIERT Jan (1907–1993), EKIERT z d. REINHOLD Eleonora (1908–1984), FEDOR Anna (1900–2002), FERET Françoise (1929–1988), GALINOWSKA Krystyna (1920–2011), GALINOWSKI Jan (1906–1957), GAWEŁ Filomea Józefa (1928–1983), GETERA Agata (1905–1991), GRZYWACZEWSKI Tomek (1984–1985), JEDRAS Louise (1898–1991), JUNGER Maria (1944–2003), JUNGER Marian (1944–2004), KALINOWSKI Piotr (1897–1988), KANIA Edward (1927–2000), KARBOWSKI Krystyn (1935–1986), KIERZKOWSKI Henryk (1905–1978), KISIEL Jean (1910–1990), KISIEL Maria (1902–2003), KISZKA Konstancja (1903–2002), KLESZCZOWSKA z d. NAWROCKA Zofia (1914–1997), KLESZCZOWSKI Czeslaw (1905–1991), KLESZCZOWSKI Jan (1933–1992), KLIMCZAK Marianna (1909–2006), KOWALEZK Antoine (1894–1990), KOZACZKA Josef (1939–1984), KROL Maria (1910–1986), KRZEKOWIAK Stephane (1904–1994), KRZYZANIAK Clémence (1912–2004), KRZYZANIAK Jean (1907–1981), KUBICA Josefa (1898–1984), KUBIEC Marianna (1894–1983), KULAGA Stefania (1903–1990), KURDZIEL Wiktoria (1912–2006), KWIATKOWSKI Dominik (1993–1993), KŁONKOWSKI Władysław (1896–1955), LASZKIEWICZ Tadeusz (1919–1986), LIETRON z d. Bednarek Anne (1919– 2002), LIMINOWICZ Janusz (1957–1992), LOREK Catheri-

ne (1908–1986), LUKASZEWICZ Salomeja (1906–2000), MASIEK Katarzyna (1913–1997), MATUSZEK Henryk (1935–1999), MIERZEJEWSKI Antoni (1907–1994), MUSIAŁ Kazimierz (1918–1993), MUSIAŁ z d. Rząsa Bernadette (1918–1998), MYSLIWIEC Antoine (1904–1981), MYSLIWIEC Vilehelmina (1909–1992), NELKA Andrzej (1967–1987), NELKA Urszula (1945–1987), NIEMOTKO Jolanta (1948–1991), NYCZ Maria (1917–2003), NYCZ Wladyslaw (1912–1984), PAJOR Stanisław (1921–1990), PANOMARIEW Serge Zygmunt (1911–1983), PASEK Franciska (1896–1984), PATRZAŁEK Maria (1906–*), PELC Wladislaw (1906–2002), PELC z d. Szantyr Hélène (1905–1986), PIEJKO Stanislas (1937–2006), PIEJKO z d. Jozwik Hélène (1938–2006), PIENKOWSKA-KIJANIENKO Teresa (1928–2000), PIONNIER Zygmunt (1920–1986), PIWOWARCZYK Franciszka (1912–1994), PIWOWARCZYK Wladyslaw (1921–1992), POTOCKA z d. Potocka Alberta (1899–1958), POTOCKA z d. Wielopolska Maria (1878–1974), RADZIMSKI Maria-Stephania (1910–2006), RADZIMSKI Wladyslaw (1913–1993), RAJCA Jozepha (1921–2005), ROGOWSKI Hieronim (1915–2005), ROWINSKI Barbara (1902–1991), ROWINSKI Constantin (1898–1981), RUDOWSKI Leonard (1905–1980), RZEPA Jan (1956–1989), SALINKIEWICZ Tadeusz (1905–1990), SASINOWSKI Tadeusz (1932–1991), SCHÖN Maria Elzbieta (1915–1996), SIKORA Antoine (1902–1990), SIKORA Josepha (1908–1993), SKRZYNSKI Wladyslaw (1921–1981), SKWARA Théodore (1915–2002), SKWARA z d. Duda Catherine (1917–2002), SOLSKI Kazimierz (1899–1986), SOSIŃSKI Norbert (1992–1992), STEFANSKA Marianna (1924–2019), STELIŻUK Stanisław (1906–1999), STOLINSKA Zofia (1923–2015), STOLINSKI Edward (1923–2014), STOPYRA Maria (1905–1992), STRAUCH Edmund (1894–1958), STYPAK Edward (1950–2001), STYPAK Jean (1907–1991), STYPAK Richard (1945–1996), STYPAK z d. Kozlowska Hélene (1919–2013), SURDYK Władysław (1933–1999), SUROWIEC Joseph (1901–1981), SYCHOWICZ Konstanty (1905–1983), SYCHOWICZ z d. Ruta Janina (1910–1996), SYDOR Jean (1923–1986), SYPNIEWSKA Janina (1908–1998), SZANIAWSKA Zofia (1917–2001), SZCZERANIEC Rosalie (1931–1985), SZELWIELEWICZ Mieczyslaw (1925–1999), SZLAGA Leocadie (1923–1985), SZYMBORSKA Marta (1935–1986), TOPYLLO Michel (1944–1991), TOPYLLO Wladyslawa (1918–2003), WACHOWICZ-ZIELIŃSKA z d. Sadłecka Alicja (1942–2010), WERNO Anna (1899–1997), WERNO Jan (1893–1957), WERNO Jan (1933–1986),

WISNIEWSKI Edmond (1922–1985), WISNIEWSKI Isolde (1912–1994), WLAZŁO Patryk (1990–2008), WOŹNY Paul (1919–2006), WOŹNY z d. Kamieniec Angéle (1917–2011), WURM z d. Zukowska Hélena (1912–1983), WYROSTEK Stanislas (1921–2009), WYROSTEK z d. Sokolowska Waleria (1921–1998), WYSOCKA Wanda (1887–1963), ZAJDLER Stanisława (1907–1969), ZAJDLER Władysław (1901–1982), ZARODA Antonina (1905–1982), ZIELIŃSKA Antonina (1891–1997), ZYCH Felicja (1943–1986), ZYCH Kazimierz (1919–1999).

CMENTARZ W VAUDRICOURT
(rue du Pré, 62131 Vaudricourt)

W północnej części cmentarza w Vaudricourt (dep. Pas-de-Calais) wydzielono specjalną kwaterę dla ojców i braci Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej. Miejsce wiecznego spoczynku znaleźli tam kolejno: br. Edward GRABECKI (1913–1960), o. Stanisław STEFANIAK (1913–1962), o. Jozef ADAMSKI (1905–1968), br. Paweł SZWEDA (1901–1968), o. Edward OLEJNIK (1915–1972), br. Jerzy MRUGAŁA (1917–1972), o. Jozef LEWICKI (1914–1974), o. Feliks ROZYNEK (1909–1976), o. Leon MAŁYCHA (1935–1976), o. Roman DUDA (1914–1981), o. Alfred BEDNORZ (1912–1981), o. Kazimierz CZAJKA (1915–1984), o. Jozef PUCHAŁA (1916–1986), o. Paweł KURDA (1919–1988), o. Jozef ADAMCZYK (1920–1989), o. Alfons STOPA (1914–1990), o. Bernard JAREK (1913–1990), o. Antoni MURAWSKI (1915–1991), o. Engelbert SZCZĘSNY (1924–1991), o. Marian GRABIŃSKI (1925–1991), o. Augustyn MULLER (1909–1992), o. Jozef PAKUŁA (1911–1993), o. Franciszek ZAJĄC (1920–1995), o. Karol PALUS (1914–1995), o. Edward SZYMECZKO (1931–1996), br. Leon KLAMECKI (1906–1996), o. Albert ROJ (1917–1996), ks. Józef SROKA (1912–1998), o. Józef NOWAK (1933–2001), o. Bronisław MARCISZEWSKI (1931–2002), br. Andrzej KACZMAREK (1951–2003), o. Marian REJKOWICZ (1936–2004), o. Bolesław KRACHULEC (1913–2004), o. Feliks STRUŻEK (1926–2005), br. Paweł WORYNA (1907–2006), br. Stefan SZYMAŃSKI (1926–2006), o. Konrad STOLAREK (1913–2007), o. Paweł ADAMSKI (1926–2007), o. Michał RYBCZYŃSKI (1935–2008), o. Jerzy WIZNER (1953–2011), o. Kazimierz SZYMURSKI (1915–2011), br. Stanisław MAKOWSKI (1926–2011), o. Mieczysław KUCHCIŃSKI (1922–2013), o. Alfons RZEŹNICZEK

(1914–2013), o. Stanisław ADAMSKI (1941–2013), o. Józef OSIŃSKI (1937–2015), o. Piotr PUŻYŃSKI (1923–2015), o. Leon BRZEZINA (1935–2015), o. Tadeusz KRZEMIŃSKI (1931–2016).

Kapłan diecezjalny ks. Józef SROKA, jedyny nie-oblat pochowany na cmentarzu w Vaudricourt, był przez ostatnie lata swojego życia rezydentem oblackiego domu zakonnego i zgodnie ze swoją ostatnią wolą spoczął w tej kwaterze.

Zbigniew Judycki

Bibliografia

Bielecki Robert, *Słownik biograficzny oficerów Powstania Listopadowego,* t. 1−3, Warszawa 1995−1998.

Cmentarz polski w Montmorency, opr. J. Skowronek, Warszawa 1986.

Encyklopedia polskiej emigracji i Polonii, red. K. Dopierała, t. 1−5, Toruń 2003−2005.

Judyccy Agata i Zbigniew, *Les Polonais en France,* Paris 1996.

Na obcej ziemi, red. H. Zaworonko-Olejniczak, B. Kłosowicz-Krzywicka, A. Biernat, Paryż 2011.

Polacy w Paryżu. Historia i współczesność, praca zbiorowa, red. J. Gmitruk, Z. Judycki, T. Skoczek, Warszawa 2022.

Stettner-Stefańska Barbara, *Paryż po polsku,* Nowy Sącz 2008.

Wyczańska Krystyna, *Polacy w Komunie Paryskiej,* Warszawa 1971.

Polish Graves in French Cemeteries

Keywords
cemeteries, France, Polish military necropolises in France, Poles in France

Abstract
The article presents the most important French cemeteries containing graves of Poles and people of Polish descent, as well as their location and brief history. The list of names of Poles buried there includes: first and last name (in case of women also family name), as well as the year of birth and death. When discussing the Polish graves at the Père-Lachaise Cemetery in Paris, the article also provides the numbers of the quarters in which they are located, and in the case of the cemetery in Montmorency – the most important and prestigious Polish necropolis in France – the professions of the persons buried there.

Polnische Gräber auf französischen Friedhöfen

Schlüsselwörter
Friedhöfe, Frankreich, Polnische Militärnekropolen in Frankreich, Polen in Frankreich

Zusammenfassung
In diesem Artikel werden die wichtigsten französischen Friedhöfe mit Gräbern von Polen und Menschen polnischer Herkunft, ihre Lage und ihre kurze Geschichte vorgestellt. Die Namenslisten der dort begrabenen Polen enthalten: Vor- und Nachname (bei Frauen auch Familienname), Geburts- und Todesjahr. Bei den polnischen Gräbern auf dem Pariser Friedhof Père-Lachaise werden auch die Nummern der Quartiere angegeben, in denen sie sich befinden, und im Falle des Friedhofs von Montmorency, der wichtigsten und angesehensten polnischen Nekropole in Frankreich, wird auch der Beruf des Bestatteten angegeben.

Польские могилы на французских кладбищах

Ключевые слова
кладбища, Франция, польские военные некрополи во Франции, поляки во Франции

Резюме
В настоящей статье описываются наиболее важные французские кладбища, где находятся могилы поляков и людей польского происхождения, указывается их расположение и дается краткое описание их истории. Именные списки похороненных там поляков содержат: имена и фамилии (в случае женщин – также девичьи фамилии), год рождения и смерти. При описании польских могил на кладбище Пер-Лашез в Париже указываются также номера кварталов, в которых они расположены, а в случае кладбища в Монморанси, крупнейшего и самого престижного польского некрополя во Франции, указываются также профессии погребенных.

NIEPODLEGŁOŚĆ I PAMIĘĆ
2022, nr 2 (78)

Beata Michalec
Instytut Historii AFiB Vistula
Muzeum Niepodległości w Warszawie
ORCID: 0000-0002-3001-2382

Kronika muzealna (styczeń, luty, marzec 2022)

159. rocznica wybuchu powstania styczniowego

W przededniu rocznicy największego i najdłużej trwającego polskiego powstania narodowego, które spotkało się z poparciem międzynarodowej opinii publicznej, przedstawiciele władz samorządowych stolicy, organizacji pozarządowych i szkół złożyli kwiaty przed Galerią Rządu Narodowego na dziedzińcu Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej oraz w celi Romualda Traugutta. Wśród gości składających kwiaty obecni byli radni m.st. Warszawy: Sławomir Potapowicz (wiceprzewodniczący), Beata Michalec, Paweł Lech i Justyna Zając; Aleksander Ferens – burmistrz Dzielnicy Śródmieście m.st. Warszawy; Paweł Michalec – burmistrz Dzielnicy Żoliborz m.st. Warszawy; Andrzej Malina – zastępca burmistrza Dzielnicy Bielany m.st. Warszawy; delegacja Wojskowej Akademii Technicznej, uczniowie Szkoły Podstawowej z Oddziałami Integracyjnymi nr 30 im. Powstańców 1863 r. Ponadto został złożony wieniec w imieniu Prezydenta m.st. Warszawy. Przed popiersiem Romualda Traugutta w plenerowej Galerii Rządu Narodowego wartę honorową pełnili uczniowie klasy mundurowej Akademickiego Liceum Ogólnokształcącego w Warszawie.

Idea powstania styczniowego stała się motywacją dla nowego pokolenia działaczy niepodległościowych np. skupionych wokół Józefa Piłsudskiego, który także otaczał troską jeszcze żyjących wówczas powstań-

ców styczniowych. 21 stycznia 1919 roku, w przeddzień 56. rocznicy wybuchu powstania styczniowego, pierwszej obchodzonej w wolnej Polsce, Józef Piłsudski, jako Wódz Naczelny, wydał specjalny rozkaz. Przypominał w nim, że „ojcowie nasi w łachmanach i boso, ze strzelbami i kosami prowadzili wojnę przez cały rok". Potem zostali w Polsce usunięci przez współczesnych „w kąt daleki". „Lecz dla nas powstańcy 1863 r. pozostaną ostatnimi żołnierzami Polski, walczącymi o swobodę i wzorem wielu cnót żołnierskich"[1].

Dla ich uczczenia Piłsudski wydał rozkaz zaliczenia do szeregów wojska wszystkich weteranów powstania styczniowego, z prawem noszenia munduru w dni uroczyste. Ustawą z dnia 18 grudnia 1919 roku o przyznaniu stopni i praw oficerskich weteranom z roku 1831, 1848 i 1863, ustanowioną przez Sejm RP, wszystkich żyjących weteranów powstania (było ich wówczas 3 644) awansowano na stopień podporucznika, a dotychczasowych oficerów – na stopień wyższy. Przyznano im też stałą dożywotnią pensję. Nadawano im także ordery – odnowiony Virtuti Militari i nowo ustanowiony Krzyż Niepodległości. Pamięć o powstańcach styczniowych podtrzymywana była przez cały okres II Rzeczypospolitej Polskiej.

Międzynarodowy Dzień Pamięci o Ofiarach Holokaustu

W dniu 1 listopada 2005 roku Zgromadzenie Ogólne ONZ uchwaliło święto − Międzynarodowy Dzień Pamięci o Ofiarach Holokaustu (International Day of Commemoration in Memory of the Victims of the Holocaust), w celu uczczenia pamięci ofiar pochodzenia żydowskiego, pomordowanych w czasie II wojny światowej przez nazistowskie Niemcy. Datę obchodów wyznaczono na 27 stycznia – rocznicę wyzwolenia w 1945 roku przez Armię Czerwoną obozu Auschwitz-Birkenau.

W czasie II wojny światowej, ludobójstwo dokonane przez III Rzeszę Niemiecką i wspierane w różnym stopniu przez uzależnione od niej państwa sojusznicze, stanowiło zbrodnię na ok. 6 mln europejskich Żydów.

Zagłada Żydów w większości przeprowadzona została na okupowanych przez III Rzeszę ziemiach polskich. Były to działania, realizowane systematycznie przy pomocy aparatu państwowego, mające na celu wymordowanie całych narodów przy użyciu metod przemysłowych, które nigdy wcześniej ani później nie zostały wprowadzone na taką skalę. Plany eksterminacji dotyczyły także Romów.

[1] „Dziennik Rozkazów Wojskowych" nr 6 z 21 stycznia 1919 r.

Mówi się o prawie 6 mln ofiar Holocaustu, jednak dokładna liczba nie jest znana z powodu braku kompletnej ewidencji, a także systematycznego niszczenia archiwów, zacierania śladów przez władze niemieckie w obliczu klęski wojennej. Jedną trzecią, czyli ok. 2 mln, stanowiły dzieci. Liczba zgładzonych polskich Żydów szacowana jest, według różnych źródeł, od 2,6 mln do 3,3 mln osób. Zostali zamordowani w niemieckich nazistowskich obozach zagłady, takich jak Auschwitz-Birkenau, Treblinka, Majdanek, Bełżec, Sobibór, Chełmno nad Nerem lub zmarli z powodu chorób i głodu w gettach. Wielu zginęło na skutek działalności na Wschodzie hitlerowskich szwadronów śmierci (Einsatzgruppen).

Niemcy, podczas działań II wojny światowej, utworzyli wiele gett, w których skupiano Żydów z terenów okupowanej Europy. Największe istniało w Warszawie, przebywało tam ok. 460 tys. osób w 1941, 380 tys. w 1942 roku, a także w Łodzi, gdzie znajdowało się ok. 160 tys. Żydów. Powstawały także duże getta m.in. w Białymstoku, Częstochowie, Kielcach, Krakowie, Lublinie, Lwowie, Radomiu czy w Wilnie. Ewenementem na skalę krajową było otwarte getto w Szydłowcu.

„Pamięć o Holokauście jest naszym moralnym obowiązkiem. Musimy o niej przypominać, by ideologia odbierania człowieczeństwa i zniszczenia nigdy więcej nie odżyła. Musimy dawać odpór nawet najmniejszym przejawom nienawiści, by przeciwstawiać się podziałom i wyszukiwaniu wrogów tam, gdzie w istocie ich nie ma" – mówił Rafał Trzaskowski, Prezydent m.st. Warszawy.

W Polsce główne uroczystości Dnia Pamięci o Ofiarach Holocaustu odbywają się w Auschwitz-Birkenau. W Warszawie, w czwartek 27 stycznia 2022 roku, o godzinie 13.00 miało miejsce uroczyste złożenie kwiatów pod Pomnikiem Bohaterów Getta (ul. Zamenhofa/Al. Sendlerowej) i modlitwa ekumeniczna za pomordowanych.

Symbolem pamięci o tych, którzy ginęli w obozach zagłady i gettach, było światło świec. Organizatorzy uroczystości Dnia Pamięci apelowali o postawienie zapalonej świecy w oknie – o godzinie 18.00. Światło Pamięci można także było zapalić w Internecie – wystarczyło pobrać z profilu FB Fundacji Shalom zdjęcie zapalonej w oknie świecy i udostępnić na swoim profilu.

Jak co roku, ulicami Warszawy przejechał zabytkowy tramwaj oznaczony gwiazdą Dawida. Pusty pojazd symbolizował tramwaj kursujący w getcie warszawskim w czasie II wojny światowej. Przejechał trasą: pl. Narutowicza – Marszałkowska – Stawki – Popiełuszki – Metro Marymont – Okopowa – pl. Zawiszy – pl. Narutowicza.

Natomiast Teatr Żydowski im. Estery Rachel i Idy Kamińskich przygotował spektakl – performance zatytułowany *PIF PAF IN PIACH* w reżyserii Gołdy Tencer, we współpracy z Karoliną Kirsz. Performance odbył się 27 stycznia w godzinach 17.00–20.00 w budynku Reduty Banku Polskiego, przy ulicy Bielańskiej 10.

W imieniu Polski Walczącej

1 lutego 1944 roku oddział dyspozycyjny Kedywu Komendy Głównej AK „Pegaz" dokonał, na rozkaz szefa Kedywu KG AK płk. Augusta Emila Fieldorfa „Nila", udanego zamachu na gen. Franza Kutscherę, dowódcę SS i policji na dystrykt warszawski. Generał, zwany „katem Warszawy", rozwinął terror na ogromną skalę, znany był w całym mieście z brutalnych metod postępowania z ludnością cywilną. To właśnie jego dziełem było przeprowadzanie w Warszawie publicznych egzekucji, które paraliżowały psychicznie mieszkańców miasta. W listopadzie 1943 roku sąd podziemny skazał generała na śmierć. Na wykonawcę wyroku wyznaczono kapitana Adama Borysa „Bryla". Był on dowódcą oddziału „Agat" (antygestapo), który od stycznia 1944 nosił nazwę „Pegaz", a od czerwca 1944 – „Parasol". 24 grudnia 1943 roku Aleksander Kunicki „Rayski" otrzymał rozkaz kontynuowania działań wywiadowczych, przede wszystkim w celu potwierdzenia tożsamości niemieckiego oficera oraz rozpoznania ochrony willi Gawrońskich. Rozpoznanie trwało od 27 grudnia 1943 do 20 stycznia 1944 roku. Początkowo prowadzono je dwa razy dziennie: rano między 8 a 10, kiedy niemiecki oficer jechał do pracy, oraz po południu między 12.30 a 14, kiedy wracał do domu. Szybko okazało się jednak, że godziny jego powrotu cechuje duża nieregularność i popołudniowego rozpoznania zaniechano. Oprócz Kunickiego w obserwacji uczestniczyli: Anna Szarzyńska-Rewska „Hanka", Ludwik Żurek „Żak", Maria Stypułkowska-Chojecka „Kama" i Elżbieta Dziębowska „Dewajtis".

O godz. 9.00, 1 lutego 1944 roku, pomiędzy ul. Chopina i Piusa XI zatrzymany został samochód wiozący Kutscherę, który padł od kul Bronisława Pietraszewicza „Lota", dowodzącego całą akcją i Zdzisława Poradzkiego „Kruszynki". W akcji brali udział ponadto: Zbigniew Gęsicki „Juno", Henryk Humięcki „Olbrzym", Marian Senger „Cichy" i Kazimierz Sott „Sokół" oraz Michał Issajewicz „Miś", kierowca samochodu, który zajechał drogę limuzynie Kutschery. Pietraszewicz i Senger – obaj ciężko ranni, po kilku dniach zmarli. Sott i Gęsicki, osaczeni przez patro-

le niemieckie na moście Kierbedzia w czasie odprowadzania samochodu do garażu, skoczyli do Wisły i zginęli w jej nurtach.

Zastrzelenie Kutschery przyjęte zostało w mieście z niemal nieukrywaną satysfakcją, choć wszyscy wiedzieli, że okupant będzie się mścił. W dniu 2 lutego 1944 roku Niemcy, w odwecie za przeprowadzoną akcję na dowódcy SS, wykonali egzekucję w pobliżu zniszczonego we wrześniu 1939 roku pałacyku Rzyszczewskich (w sąsiedztwie willi Gawrońskich) na 100 Polakach, przywiezionych z więzienia na Pawiaku. Kolejnych 200 osób rozstrzelano ruinach warszawskiego getta.

W 78. rocznicę wykonania przez żołnierzy AK wyroku na Franzu Kutscherze, przedstawiciele Muzeum Niepodległości w Warszawie, w składzie: dr Beata Michalec (zastępca dyrektora), Joanna Gierczyńska (kierownik Muzeum Więzienia Pawiak), Andrzej Kotecki (kustosz Mauzoleum Walki i Męczeństwa w al. Szucha), Piotr Maroński (Dział Historii i Badań Naukowych) złożyli kwiaty przy pamiątkowym głazie oraz pod pamiątkową tablicą przy Alejach Ujazdowskich.

80. rocznica utworzenia Armii Krajowej

Już na początku II wojny światowej Polacy zaczęli tworzyć ruch oporu, początkowo rozbity na poszczególne ogniwa, które z czasem zaczęły łączyć się w spójną całość. 27 września 1939 roku do warszawskiego Ratusza przybył gen. Michał Tokarzewski-Karaszewicz wraz z płk. Emilem Kumorem, poinformować prezydenta Stefana Starzyńskiego o otrzymanym na piśmie od gen. Rómmla rozkazie utworzenia Armii Podziemnej, w celu prowadzenia dalszej walki z Niemcami. Tokarzewski oznajmił:

> Przyjechałem, żeby wam zaproponować przystąpienie do niej, mam już dla was odpowiednią funkcję. Będziecie mi bardzo pomocni w początkowej fazie tej ciężkiej pracy i oddacie ogromne wartości, jakie posiadacie, a które wykazaliście przy organizowaniu obrony Warszawy, zużytkowali w konspiracji. Nasza walka będzie obroną Warszawy rozszerzoną na całą Polskę. Będziemy kontynuować rozpoczęte przez was dzieło. Za kilka dni cała Polska znajdzie się w niewoli. Musimy wspólnie wywalczyć jej niepodległość![2]

Po rozwiązaniu Służby Zwycięstwu Polski, powołano w jej miejsce Związek Walki Zbrojnej, który był formalnie dowodzony z Paryża.

[2] E. Kumor, *Wycinek z historii jednego życia*, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1969, s. 38.

14 lutego 1942 roku naczelny wódz gen. Władysław Sikorski wydał rozkaz o przekształceniu tej formacji w Armię Krajową. Zrodziło się największe podziemne wojsko w okupowanej przez Niemców Europie.

Jednym z powodów zmiany nazwy była potrzeba scalenia wszystkich konspiracyjnych sił zbrojnych w Polsce. W okupowanym kraju powstawały liczne organizacje podziemne, tworzone przez ugrupowania polityczne, organizacje społeczne czy samych żołnierzy. Aby podkreślić apolityczność konspiracji, przestała ona być Związkiem, a stała się Armią Krajową, będącą częścią Polskich Sił Zbrojnych, walczących o niepodległość Ojczyzny. Działalność polskiej konspiracji wyraziła się najpełniej w sierpniu 1944 roku, podczas trwającego 63 dni powstania warszawskiego.

Podczas symbolicznych uroczystości organizowanych w stolicy, w imieniu Muzeum Niepodległości delegacja w składzie: dr Beata Michalec (zastępca dyrektora), Jan Engelgard (kierownik Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej), Andrzej Kotecki (kustosz Mauzoleum Walki i Męczeństwa w al. Szucha), Robert Hasselbusch złożyli kwiaty przed pomnikami: Stefana Roweckiego „Grota" – u zbiegu ulicy Fryderyka Chopina i Alej Ujazdowskich; Armii Krajowej i Polskiego Państwa Podziemnego przy ul. Wiejskiej róg ul. Jana Matejki, naprzeciw kompleksu budynków Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej oraz pod pamiątkową tablicą przy ul. Spiskiej 14 na Ochocie, gdzie 30 czerwca 1943 roku gestapo otoczyło warszawską kamienicę, której mieszkańców spędzono na podwórze i ustawiono pod murem z podniesionymi rękoma. Do ciężarówki wyprowadzono ubranego po cywilnemu mężczyznę, z szarym płaszczem przerzuconym przez ramię. Był to Stefan Rowecki „Grot", aresztowany w trzecią rocznicę objęcia funkcji komendanta głównego ZWZ-AK.

100. rocznica urodzin prof. Władysława Bartoszewskiego

W dniu 26 listopada 2021 roku Senat RP ustanowił rok 2022 Rokiem Władysława Bartoszewskiego. Rada Miasta Stołecznego Warszawy, 9 grudnia 2021 roku, również podjęła decyzję w sprawie ustanowienia roku 2022 Rokiem Władysława Bartoszewskiego, pragnąc oddać mu hołd oraz podkreślić przywiązanie do wartości, którymi kierował się w swoim życiu.

W roku 2022 mija setna rocznica urodzin oraz siódma rocznica śmierci Honorowego Obywatela Warszawy, wielkiego człowieka, patrioty,

przyjaciela Żydów i Niemców, więźnia Auschwitz, żołnierza Armii Krajowej, Sprawiedliwego wśród Narodów Świata − Władysława Bartoszewskiego. W imieniu wnioskujących radnych, stanowisko uzasadniał Kacper Pietrusiński: „Życie profesora Bartoszewskiego to wzór patriotyzmu, odwagi i obywatelskiego zaangażowania. Rada Miasta Stołecznego Warszawy chce oddać hołd temu wybitnemu człowiekowi".

W Warszawie jest już od kilku lat Skwer Władysława Bartoszewskiego, szczególne miejsce. W czasie okupacji biegła tędy uliczka Biała, która wydzielona wraz z Sądami z getta, wiodła korytarzem między trzymetrowymi murami do ul. Chłodnej. Żydzi wchodzący do Sądów od strony ul. Leszno, zaopatrzeni w ubrania i fałszywe papiery, wychodzili na ul. Białą, którą przemycani byli poza getto. Wśród organizacji pomocowych była m.in. „Żegota", do której przystąpił dziewiętnastoletni Bartoszewski.

Rada m.st. Warszawy 15 kwietnia 2021 roku podjęła uchwałę w sprawie powstania pomnika Władysława Bartoszewskiego. Podczas głosowania na sali obecny był syn profesora, poseł Władysław Teofil Bartoszewski, który nie krył wzruszenia i podziękował radnym za chęć upamiętnienia jego ojca. Zgodnie z intencją radnych, monument miałby stanąć na skwerze profesora, znajdującym się przy ulicy Ogrodowej w Warszawie. Forma pomnika, a także jego lokalizacja zostały zaakceptowane przez Biuro Architektury i Planowania Przestrzennego Warszawy oraz Biuro Stołecznego Konserwatora Zabytków.

Do obchodów Roku Władysława Bartoszewskiego włączyło się także Muzeum Niepodległości w Warszawie, z tej to okazji zorganizowaliśmy spotkanie w Muzeum Więzienia Pawiak oddział Muzeum Niepodległości, w którym udział wzięli: Władysław Teofil Bartoszewski – poseł na Sejm RP, Beata Michalec – zastępca dyrektora ds. programowych Muzeum Niepodległości, Kacper Pietrusiński – radny m.st. Warszawy, Joanna Gierczyńska – kierownik Muzeum Więzienia Pawiak. Podsumowaniem spotkania jest film *Warto być przyzwoitym* wg scenariusza Beaty Michalec, w realizacji Bartłomieja Kłuska, który można obejrzeć na kanale Muzeum Niepodległości w serwisie YouTube https://www.youtube.com/watch?v=7a0eflZEihg&t=132s

Beata Michalec

PUBLIKACJE NADESŁANE

Muzeum Romantyzmu w Opinogórze

Beksiński w Opinogórze… Romantyzm nieoczywisty, [Ciechanów]: Powiatowe Centrum Kultury i Sztuki im. M. Konopnickiej w Ciechanowie, 2021.

Roman F. Kochanowicz (red.), *Wnętrza Muzeum Romantyzmu w Opinogórze*, Opinogóra Górna: Muzeum Romantyzmu w Opinogórze, 2021.

Muzeum Historyczne w Przasnyszu

Przemysław Prekiel, *MKS Przasnysz. Relacje i wspomnienia byłych piłkarzy*, Przasnysz: Miasto Przasnysz, 2021.

Stanisław Chełchowski (red.), *Powieści i opowiadania ludowe z okolic Przasnysza*, Przasnysz: Muzeum Historyczne w Przasnyszu, 2018.

Wojciech Łowicki, Jacek Przybylski, *Mateczki*, Przasnysz: Muzeum Historyczne w Przasnyszu 2019.

Biały Kruk Sp. z o.o.

Andrzej Nowak, *Polska i Rosja. Sąsiedztwo wolności i despotyzmu X–XXI w.*, Kraków: Biały Kruk, 2022.

Halina Czubaszek

Halina Czubaszek (red. nauk.), *Tyle zostało: historia zbiorów rapperswilskich w Polsce*, Warszawa: Polska Akademia Nauk, Archiwum w Warszawie; Rzeszów: Stowarzyszenie Literacko-Artystyczne „Fraza”, 2021.

Wojciech Smoleński

Aleksander Sołżenicyn, *Wolny kraj*, Wrocław: [s.n.], 1981.

Arthur Bliss-Lane, *Widziałem Polskę zdradzoną*, Warszawa: Wydawnictwo „Krąg”, 1984.

Jan Abramski, Ryszard Żywiecki, *Katyń*, Warszawa: Unia Nowoczesnego Humanizmu, [po 1981].

Józef Czapski, *Na nieludzkiej ziemi,* t. 1, Warszawa: „Reduta: „Most”, 1986.

Józef Czapski, *Na nieludzkiej ziemi,* t. 2, Warszawa: „Reduta: „Most”, 1986.

Józef Światło, *Za kulisami bezpieki i partii*, [s.l.]: [s.n.], 1954.

Leon Mitkiewicz, *Powstanie warszawskie*, [Warszawa]: Niezależna Spółdzielnia Wydawnicza 1, [1981].

Monte Cassino: w czterdziestolecie bitwy, [Wrocław]: Agencja Wydawnicza Solidarności Walczącej, [1984].

Stefan Wyszyński, *Zapiski więzienne*, Paris: Éditions du Dialogue: Société d’Éditions Internationales, 1982.

Śpiewnik jeździecki, Warszawa: PW, 1978.

Wojciech Roszkowski, *Wschodnie granice Polski*, [Szczecin]: Studencka Agencja Wydawnicza im. Uniwersytetu Zachodnio-Pomorskiego, [1984].

Wybrzeże 1970: Gdańsk, Gdynia, Elbląg, Szczecin, Gdańsk: „Gdański Sierpień”, 1981.

NIEPODLEGŁOŚĆ I PAMIĘĆ
2022, nr 2 (78)

Małgorzata Karolina Piekarska
Muzeum Niepodległości w Warszawie
ORCID: 0000-0002-6551-6839

Henryk Józewski. Autoportret polityka i artysty

Henryk Józewski (1892−1981) jest bardziej znany jako polityk, a mniej jako artysta, choć oczywiście powstawały już artykuły na temat jego twórczości, a jego prace pokazywane były publicznie.

Zawsze jednak podkreśla się, że przede wszystkim Józewski to: założyciel Związku Młodzieży Postępowo-Niepodległościowej (1910), zastępca komendanta Polskiej Organizacji Wojskowej w Kijowie (1915), wiceminister spraw wewnętrznych w rządzie Ukraińskiej Republiki Ludowej (1919), szef Gabinetu Prezesa Rady Ministrów Józefa Piłsudskiego (1927), minister spraw wewnętrznych (1929−1930), dwukrotnie wojewoda wołyński (1928−1929 i 1930−1938) i wojewoda łódzki (1938−1939). W czasie II wojny światowej znalazł się wśród twórców konspiracji wojskowej, był w Komendzie Głównej Służby Zwycięstwu Polski (SZP w latach 1939−1940), był komendantem okręgu Warszawa-Miasto i komendantem okręgu Związku Walki Zbrojnej (ZWZ) Warszawa-Województwo, współzałożycielem „Biuletynu Informacyjnego", konspiracyjnej Grupy Olgierda (od pseudonimu, którym Józewski się posługiwał) i Polskiego Stronnictwa Demokratycznego (PSD). Od 1940 redaktor dwutygodnika „Polska Walczy". Uważany jest za czołowego przedstawiciela podziemnej myśli piłsudczykowskiej.

Postać Józewskiego była niezwykle ważna dla kształtowania stosunków polsko-ukraińskich. Pamiętać należy, że w II RP Ukraińcy stanowili 20 proc. całego społeczeństwa. Józewski uważał, że współpraca dwóch narodów jest możliwa i opowiadał się za asymilacją państwową,

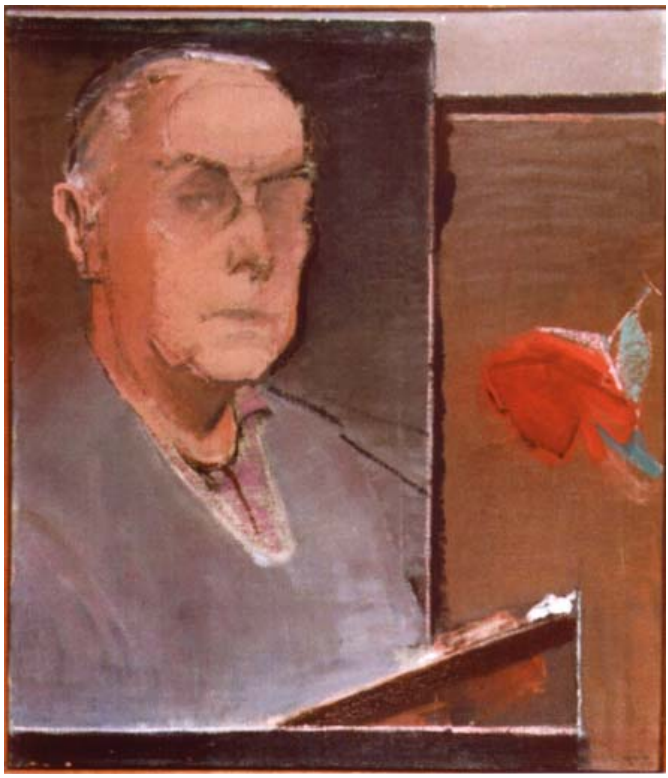

Autoportret Henryka Józewskiego ze zbiorów Muzeum Niepodległości, nr inw. M.508

którą należy odróżnić od narodowej. Politykę, którą prowadził na Wołyniu, nazwano później „eksperymentem wołyńskim". Wśród mieszkańców Wołynia 70 proc. stanowili wówczas Ukraińcy, 17 proc. Polacy, 10 proc. Żydzi. Pracownikami administracji i właścicielami ziemskimi byli w większości Polacy, handel i rzemiosło reprezentowali Żydzi. Józewski postanowił włączyć większość ukraińską w życie Wołynia, poprzez wsparcie jej kultury i edukacji. Dlatego zaczął angażować ukraińskich urzędników w działalność samorządów i organizacji spółdzielczych. Na dodatek do szkół, do których uczęszczały polskie i ukraińskie dzieci, wprowadził język ukraiński jako język dodatkowy lub drugi język nauczania. Zachęcał, by podczas świąt obok polskich flag wywieszano niebiesko-żółte ukraińskie. Wśród jego przyjaciół byli wybitni ukraińscy działacze i politycy. Program wprowadzony przez Józewskiego powstał z inspiracji Piłsudskiego i miał jego akceptację. Jednak po śmierci marszałka, sytuacja Józewskiego, jako wojewody, znacznie się pogorszyła. Doszło do szantażu − albo Józewski zostanie odwołany, albo oficerowie garnizonu łuckiego go zastrzelą. W rezul-

tacie, za prowadzoną na Wołyniu lojalną politykę wobec mniejszości ukraińskiej, pozbawiono go urzędu.

Dziś historycy wskazują na dwie skrajne oceny działań Józewskiego, który pracował na rzecz pojednania polsko-ukraińskiego. Z jednej strony Ukraińcy traktowali go jako „ukrainożercę", bo nie doceniali tego, co dla nich robił. Z kolei Polacy uważali go za człowieka sprzeniewierzającego się narodowej racji stanu. Byli oburzeni, że akceptował „Bandurę w Ridnej Chati, żółto-błękitne bindy i ukraińską mowę".

A co z Józewskim artystą? To mniej znana jego twarz, co wynika być może z faktu, że nigdy nie skończył żadnej szkoły artystycznej, a sztuka pojawiała się w jego życiu w okresach, kiedy nie zajmował się polityką. Chociaż… artysta drzemał w nim także wtedy. Warto bowiem wspomnieć, że to w czasach, gdy był wojewodą wołyńskim, w Krzemieńcu rozkwitło życie artystyczne, co nie byłoby możliwe bez jego wsparcia. Gdy w roku 1929 w tym właśnie mieście odbyła się Pierwsza Ogólnopolska Wystawa Fotografii Artystycznej, zorganizowana przez miejscowego nauczyciela i artystę fotografa Stanisława Sheybala, jej uczestnikami byli krzemienieccy uczniowie Sheybala (wśród nich byli i Ukraińcy, i Polacy), a zielone światło dla tego typu działań dał właśnie Józewski, jako wojewoda wołyński.

Początkowo obawiano się, czy wystawa w Krzemieńcu (miasteczku źle skomunikowanym z całą Polską, gdzie trudno było dojechać i skąd niełatwo wyjechać) przyciągnie największych polskich fotografików. Pomysł przerodził się jednak w wielki sukces, bo w wystawie, oprócz krzemienieckich uczniów Sheybala, wzięli udział m.in. najbardziej prominentni wówczas fotograficy polscy: Jan Bułhak z Wilna i Jan Neuman ze Lwowa. Zainicjowało to wielki ruch fotograficzny w Krzemieńcu i coroczny powrót artystów do miasteczka. W 1932 roku kolejną wystawę otwarto już w obecności Józewskiego. Tak właśnie, przy jego wsparciu, narodziła się kolonia artystyczna w Krzemieńcu, będąca wschodnim odpowiednikiem kolonii artystycznej w Kazimierzu nad Wisłą.

Jak zaczęła się jego przygoda z malarstwem? Teresa Mielniczuk napisała, że „Józewski wychowywał się w domu, którego ściany zawieszone były około 300 obrazami malarzy polskich i obcych. Ta atmosfera musiała niewątpliwie rozbudzić zainteresowania sztuką młodego chłopca"[1]. On sam malował już w latach 1917–1919 w Kijowie. Tworzył wówczas akwarele i portrety olejne, ale też akty. Wpływ na niego miały

[1] T. Mielniczuk, *Henryk Józewski. Artysta malarz*, „Wołyń Bliżej" 2001, nr 4 (32).

niewątpliwie znajomości ojca, który przyjaźnił się m.in. z Jackiem Malczewskim. Przyszły artysta kupił farby właśnie pod wpływem kijowskiej wystawy Malczewskiego, obejrzanej w 1906 roku[2]. Uczył się malarstwa u ciotki, którą była Maria Salinger-Gieryńska, rodzona siostra matki Józewskiego. Była absolwentką malarskich kursów w Paryżu na Sorbonie i w Kijowie przy ul. Andriejewskij Spusk miała swoją pracownię. Józewski wspomniał o tym w opublikowanych już po śmierci notatkach, zatytułowanych *Zamiast pamiętnika*, w rozdziale pt. *Kijów*, gdzie napisał:

> Ogród Cesarski otworzył przede mną świat, od niego się zaczęło. Pierwszym przebłyski[em] świadomości, który pamiętam, jest żółty piasek w alei wprowadzającej do cesarskiego ogrodu i pomarszczona ręka mojej starej niani – sybiraczki. Piasek i stara pomarszczona ręka.
>
> Potem, z biegiem czasu, poznałem Ogród gruntowniej. Zalegał on dużą przestrzeń [z] wyniosłego brzegu dnieprowego, panował nad Dnieprem i wielką przestrzenią. Nie wiem, czy wiele jest miejsc na świecie podobnie urokliwych, o tak wzruszających walorach…
>
> Zaczęło się od żółtego piasku alei i pomarszczonej ręki starej niani – było to mniej więcej w roku 1894, a skończyło w roku 1918. Na tej samej Alei Cesarskiego Ogrodu leżały gołe trupy zabitych denikinowskich oficerów. Mogłem zaobserwować wyraźnie zarysowujące się sklepienia klatek piersiowych. W tym czasie rysowałam akty w pracowni mojej ciotki malarki[3].

Badacze przypuszczają, że Józewski miał w owym czasie kontakty z polską Szkołą Sztuk Pięknych, otwartą w Kijowie pod koniec 1917 roku przy ulicy Kreszczatik 33. Wykładali tam bowiem Konrad Krzyżanowski i Wincenty Drabik, z którymi Józewski bardzo się przyjaźnił.

Po raz pierwszy Józewski wystawił swoje prace w Kijowie 15 października 1917 roku, w prestiżowym polskim Salon d'Art. Były to obrazy, takie jak: *Studium*, *Pejzaż*, *Begonie – motyw dekoracyjny*[4]. W tym samym roku, na VII wystawie w tym salonie zaprezentował dwa pejzaże, a także obrazy zatytułowane: *Cerkiew*, *Kaktus*, *Lalki kontraktowe* i *Dworek*[5]. W tym okresie malował sporo kwiatów akwarelami i portretów, głównie techniką olejną[6].

---

[2] Ibidem.

[3] H. Józewski, *Zamiast pamiętnika*, „Zeszyty Historyczne" (Paryż) 1983, z. 63, s. 22.

[4] *Katalog VI. wystawy obrazów, rzeźby i grafiki, Salon D'Art*, 15 października–14 listopada, Kijów 1917.

[5] *Katalog VII. wystawy obrazów, rzeźby i grafiki, Salon D'Art,* 16 listopada–13 grudnia, Kijów 1917.

[6] C. Popławski, *Henryk Józewski, Ze wspomnień osobistych*, Warszawa 1945, rękopis w Instytucie Sztuki Polskiej Akademii Nauk, Redakcja Słownika Artystów Polskich.

W Kijowie zadebiutował Józewski jako scenograf w słynnym eksperymentalnym teatrze Stanisławy Wysockiej „Studya", o czym wspominał Jarosław Iwaszkiewicz, który w tamtych czasach próbował swoich sił jako aktor. Józewski zrobił w „Studyu" dekoracje do spektaklu *Świerszcz za kominem* wg Karola Dickensa, a także do *Balladyny* Juliusza Słowackiego[7], którą uznano za jedno z najpiękniejszych przedstawień wieszcza rodem z Krzemieńca, ale scenografię Józewskiego za kontrowersyjną, bo zbyt kubistyczną[8].

Józewski do pracy artystycznej wrócił na kilka miesięcy na początku roku 1920, kiedy razem z żoną Julią z Bolewskich (poślubił ją w Kijowie w grudniu 1919 roku) zamieszkał w Warszawie. Wtedy Wincenty Drabik zaproponował mu współpracę z Teatrem Polskim. Miał też propozycję pracy jako scenograf w Teatrze im. Słowackiego w Krakowie, ale znów zwyciężyła polityka i z projektów nic nie wyszło. Był to ten moment, kiedy doszło do wybuchu wojny polsko-bolszewickiej.

Do pracy artystycznej Józewski wrócił ponownie w latach 1922–1925, kiedy zamieszkał w Butyniu koło Wiśniowca jako wojskowy osadnik. Zajmował się wówczas nie tylko zagospodarowywaniem swojej działki, ale też razem z Jerzym Stempowskim, eseistą i krytykiem literackim oraz Władysławem Korsakiem, przyszłym ministrem w rządzie Bartla, stworzyli sojusz przyjaciół pod nazwą Pstry koń. W liście do Stempowskiego, opisującym założenia, Józewski pisał:

> Najbliższe towarzystwo miałoby w każdej chwili piękne mieszkanie na łonie przyrody, w ciszy, pod łukowymi sklepieniami, każdy o innej porze roku mógłby obiektywizować się, wypoczywać, i spędzać czas w otoczeniu braci pstrykońskich (a nawet i sióstr). W końcu dodaję, że impreza ta kosztowałaby jakieś sto złotych za jedną celę rocznie, życie dobre i tanie, zresztą całą stronę gospodarczą wziąłbym na siebie, jako, że posiadam kuchnię i służącą. Każdy mógłby mieć osobną celę i pędzić żywot niezależny[9].

Organem Pstrego konia była „Biblioteka Pstrykońska", zaplanowana jako wiele tomów, ale ostatecznie powstały tylko trzy, ilustrowane przez Henryka Józewskiego, figurującego pod pseudonimem Brat Hubert. Wydawnictwo miało charakter bibliofilski. Pierwszym tomem był

---

[7] J. Iwaszkiewicz, *Stanisława Wysocka i jej kijowski teatr „Studya". Wspomnienie*, Warszawa 1963.

[8] Ibidem, s. 76.

[9] Cyt. za: J. Timoszewicz, *„Hamlet" Henryka Józewskiego*, „Pamiętnik Teatralny" 1991, z. 1, s. 102.

Pielgrzym Brata Serafina (Jerzego Stempowskiego). Pozostałe dwa były dziełami Józewskiego. To pozycje, takie jak: *Hamlet: słowo i pomysły sceniczne B. Huberta*, oraz *Widzenia: autolitografje B. Huberta*. *Hamlet* został wydrukowany w nakładzie 120 numerowanych egzemplarzy i składał się z trzech stron tekstu. Był to, zawierający osobistą interpretację dzieła Szekspira, autorski tekst Józewskiego, który analizował m.in. ponadczasowe zagadnienia tragizmu ludzkiej duszy i ludzkiego istnienia, oraz 10 nieponumerowanych stron, zawierających autolitografie, przedstawiające projekty inscenizacji do poszczególnych scen dzieła Szekspira. Był to wyraz fascynacji artysty awangardą. Jan Brzękowski, recenzujący tomik na łamach „Wiadomości Literackich", uznał dekoracje za „syntezę stanów duchowych Hamleta"[10], zaś Wilam Horzyca na łamach „Życia Teatru" dowodził, że Józewski dostrzegł „religijny wymiar dzieła Szekspira"[11]. Monumentalna architektura, zdaniem Horzycy, oddawała tragizm ziemskiej egzystencji bohatera, a pionowe słupy światła wybiegające w niebo symbolizowały nieskończoność.

Widzenia zawierały tylko autolitografie Józewskiego, o których Lija Skalska-Miecik pisała, że

> Wyróżniające się lakonicznością i pewnością kreski świetne są zarówno pod względem technicznym, jak i umiejętności uchwycenia charakterystyki poszczególnych postaci. Zdradzają nieprzeciętny zmysł obserwacyjny Henryka Józewskiego, zmysł bezlitosnej ironii (...). Treść *Widzeń* sprowadza się do ukazania pospolitego szpetnego świata ludzkiej głupoty, pychy bez pokrycia, zakłamania, pozerstwa, manii wielkości tępaków, upokorzenia i poniżania słabszych, smutków i cierpień maluczkich[12].

Ponownie pracą twórczą zajął się Józewski na początku 1926 roku. Znów malował, korzystając z pracowni Konrada Krzyżanowskiego przy ul. Koszykowej, którą zawiadywała wdowa po artyście – Michalina Krzyżanowska. Dostał też stypendium na wyjazd do Paryża, ale znów od sztuki odciągnęła go polityka, czyli 12 maja 1926 roku. Artysta jechał na Koszykową, ale… trafił najpierw na plac Saski, a potem na długi czas do Belwederu. Jak sam wspominał:

---

[10] „Wiadomości Literackie" 1924, nr 25.

[11] „Życie Teatru" 1924, nr 24, s. 187−190.

[12] L. Skalska-Miecik, *Dotknięcia Muzy*, [w:] *Henryk Jan Józewski, Polityk, artysta, malarz. Katalog wystawy*, Warszawa 2002, s. 25.

W tramwaju uderzył mnie gwar namiętnie dyskutujących głosów. Padały słowa… Witos… Piłsudski… Sulejówek… wojsko… strzelają… Właśnie owo „strzelają" kazało mi zmienić kierunek mej trasy, zamiast na Koszykowej, znalazłem się w Sztabie Generalnym na Placu Saskim.

Już pierwsze wrażenie, jakie odniosłem wchodząc do gmachu Sztabu, dało mi do myślenia, że „coś się dzieje". Dotarłem do płk. Macieszy. Na moje zapytanie Maciesza zawiadomił mnie o stanie rzeczy. Komendant ruszył na Warszawę… Stanąłem więc do dyspozycji. Maciesza przydzielił mi jako łączniczkę tak dobrze mi znaną jeszcze z czasów kijowskich ob. Sławę – obecnie pułkownikową Macieszynę, i skierował pod gmach Rady Ministrów, gdzie miałem czekać na Komendanta i meldować się.

Pędzle, farby, kaseta pozostały na zawsze w Sztabie Generalnym.

Późnym wieczorem byłem już w Komendzie Miasta w dyspozycji Komendanta[13].

I tak praca polityka, a potem II wojna światowa i konspiracja na długo oderwały go od sztuki.

Właściwie na dobre poświęcił się malarstwu dopiero po II wojnie światowej, kiedy wyszedł z więzienia 6 listopada 1956 roku. Miał wówczas 64 lata. Malował głównie pejzaże i portrety. W 1958 roku został członkiem Związku Polskich Artystów Plastyków (nr legitymacji 4382). W tym samym roku wziął udział w VIII Wystawie Okręgu Warszawskiego Związku Polskich Artystów Plastyków, która została otwarta w Zachęcie. W latach 60. wystawiał niemal co roku, a ostatnia jego wystawa miała miejsce w Zachęcie na kilka miesięcy przed śmiercią w 1980 roku. Była to XIV Ogólnopolska Wystawa Związku Polskich Artystów Plastyków.

Głównymi tematami prac Józewskiego były martwe natury, często z roślinami, a także kwiaty, widoki z okna, pejzaże, kompozycje abstrakcyjne i portrety.

Prezentowany tu, a znajdujący się w zbiorach Muzeum Niepodległości, powstały w 1962 roku *Autoportret* (dar Zbigniewa Chomicza) uchodzi za jeden z najciekawszych obrazów artysty. Za życia Józewskiego prezentowany był publicznie tylko raz, od 19 listopada do 4 grudnia 1964 roku w galerii MDM przy ul. Marszałkowskiej 34/50 (nr kat. wystawy 21). Obraz łączy w sobie te wszystkie tematy, którymi Józewski jako malarz się zajmował. Mamy tu więc i przedstawienie człowieka, czyli portret – w tym przypadku autoportret, ale też i drugi obraz, być może zaczątek martwej natury lub kwiatów, bo jest czerwona róża na obrazie. Choć pewności, czy to jest rzeczywiście róża nie ma. Ten drugi,

[13] H. Józewski, *Zamiast pamiętnika*, „Zeszyty Historyczne" (Paryż) 1982, z. 59, s. 48.

zaczęty obraz z kwiatem może jako kompozycyjna całość robić też za pewnego rodzaju formę abstrakcyjną.

Lija Skalska-Miecik, w katalogu do prezentowanej przed przeszło 20 laty w Muzeum Niepodległości wystawy monograficznej Józewskiego pisała, porównując zresztą *Autoportret* do fotografii Józewskiego, którego przecież poznała osobiście: „Widać w tym portrecie umiejętność artysty uchwycenia indywidualnych, w tym wypadku własnych cech osobowości – 70-letni Józewski patrzy na nas jako człowiek dumny, twardy, pełen godności, mądry, pogrążony w świecie swoich myśli”[14].

Autoportret jest niedokończony. Artysta sam wielokrotnie mówił, że czasem lepiej jest zostawić obraz niedokończonym niż go zepsuć. Z punktu widzenia sztuki i jej odbioru jest to niezwykle trafne stwierdzenie. Niedokończone dzieło daje bowiem większą możliwość interpretacji, a także… pole popisu dla wyobraźni odbiorcy − jakby wyglądało, gdyby artysta je dokończył. W końcu do dziś trwają dysputy, chociażby na temat *Świętej Barbary* Jana van Eycka, *Portretu Marii Munch* Gustava Klimta, *Zbawiciela Świata* Albrechta Dürera czy wielu obrazów autorstwa Leonarda da Vinci, który często swoich dzieł nie kończył, porzucając pracę na jakimś etapie. *Autoportret* Józewskiego doskonale wpisuje się tę tradycję. Patrząc na niego, widz zawsze już będzie się zastanawiał, czy róża jest różą, czy może… makiem? Co przecież daje inne możliwości interpretacyjne, pozwalające myśleć nawet o pogrążaniu się twórcy w złudzeniach. Patrząc na *Autoportret,* można też zastanawiać się nad przedstawionym tu obrazem w obrazie, czyli o portrecie autoportretu, który stoi na sztaludze i „pozuje” artyście. Możemy też analizować spojrzenie przedstawianej postaci, zastanawiać się nad jej powagą, surowością, ale też i dystansem autora do samego siebie. W końcu Józewski jako malarz był niezwykle skromny. Wszyscy, którzy się z nim zetknęli, wspominają, że w pracowni, którą odziedziczył po Krzyżanowskich, swoje prace trzymał odwrócone licami do ściany.

Małgorzata Karolina Piekarska

Galeria Jednego Obiektu Muzeum Niepodległości, prezentacja w Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej, 20 kwietnia 2022

[14] L. Skalska-Miecik, op. cit., s. 29.

Udział w wystawach

Wystawy indywidualne
1960 Galeria Sztuki MDM
1964 Galeria Sztuki MDM
1969 Galeria Sztuki MDM
2002 Muzeum Niepodległości

Wystawy zbiorowe
1958 VIII OW ZPAP, Zachęta
1962 IX OW ZPAP, Zachęta
1964 X OW ZPAP, Zachęta
1959 XV Ogólnopolska Wystawa Plastyki. Radom
1960 XVI Ogólnopolska Wystawa Plastyki. Radom
1961 XVII Ogólnopolska Wystawa Plastyki. Radom
1962 XVIII Ogólnopolska Wystawa Plastyki. Radom
1963 XIX Ogólnopolska Wystawa Plastyki. Radom
1961 Wystawa Malarstwa i Grafiki Plastyków Warszawskich, OPS, Łódź
1963 IV Ogólnopolska Wystawa Marynistyczna, Zachęta
1968 II Festiwal Sztuk Pięknych, Zachęta

Bibliografia

Opracowania

Dziennik Personalny Ministerstwa Spraw Wojskowych, https://www.wbc.poznan.pl/dlibra/publication/47164?language=pl [dostęp: 07.09.2017].

Gałęzowski Marek, *Henryk Józewski „Olgierd”*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 2004, z. 150, s. 97–128.

Gałęzowski Marek, *Przeciw dwóm zaborcom. Polityczna konspiracja piłsudczykowska w kraju w latach 1939–1947*, Warszawa 2013.

Iwaszkiewicz Jarosław, *Stanisława Wysocka i jej kijowski teatr „Studya”. Wspomnienie*, Warszawa 1963.

Józewski Henryk, *Zamiast pamiętnika*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1982–1983, z. 59, 60, 63.

Kasprzyk Jan Józef, *Józewski Henryk Jan*, [w:] *Encyklopedia „Białych Plam”*, t. 9, Radom 2002, s. 39–43.

Matelski Dariusz, *Ukraińcy i Rusini w Polsce 1918–1935*, Poznań 1996.

Mielczarek Paweł, *Biblioteka Pstrykońska*, „Przegląd Wschodni” 2015, t. 13, z. 4 (52), s. 1161–1171.

Mielniczuk Teresa, *Henryk Józewski. Artysta malarz*, „Wołyń Bliżej" 2001, nr 4 (32).

Mitzner Piotr, *Gabinet cieni*, Warszawa 2007,

Skalska-Miecik Lija, *Dotknięcia Muzy*, [w:] *Henryk Jan Józewski, Polityk, artysta, malarz. Katalog wystawy*, Warszawa 2002.

Snyder Timothy, *Sketches from a Secret War: A Polish Artist's Mission to Liberate Soviet Ukraine,* New Haven 2005; wydanie polskie: *Tajna wojna. Henryk Józewski i polsko-sowiecka rozgrywka o Ukrainę*, Kraków 2008.

Szajdak Sebastian, *Polsko-ukraiński sojusz polityczno-wojskowy w 1920 roku,* Warszawa 2006.

Timoszewicz Jerzy, *„Hamlet" Henryka Józewskiego*, „Pamiętnik Teatralny" 1991, z. 1.

Prasa

„Wiadomości Literackie" 1924, nr 25.

„Życie Teatru" 1924, nr 24.

NIEPODLEGŁOŚĆ I PAMIĘĆ
2022, nr 2 (78)

Beata Michalec
Instytut Historii AFiB Vistula
Muzeum Niepodległości w Warszawie
ORCID: 0000-0002-3001-2382

Powstanie styczniowe w Kraju i na Litwie

W przypadającą 159. rocznicę wybuchu powstania styczniowego, największego i najdłużej trwającego polskiego powstania narodowego, które spotkało się z poparciem międzynarodowej opinii publicznej, pracownicy Działu Historii i Badań Naukowych Muzeum Niepodległości zorganizowali Międzynarodową Interdyscyplinarną Konferencję Naukową „Powstanie Styczniowe. Kraj i Litwa pogrążyły się w żałobie narodowej".

Powstanie styczniowe miało charakter wojny partyzanckiej, podczas której stoczono ok. 1 200 bitew i potyczek. Przez oddziały uczestniczące w walce przewinęło się blisko 200 tys. osób, zarówno z rodzin szlacheckich, jak też, w mniejszym stopniu, z chłopstwa i mieszczaństwa. W niektórych rejonach Ziem Zabranych, np. na Żmudzi i w rozrzuconych ośrodkach na Białorusi i w Inflantach Polskich, zryw przybrał charakter masowy. Mimo początkowych sukcesów, zakończył się przegraną powstańców, których kilkadziesiąt tysięcy poległo w walkach. Blisko 1 tys. stracono, ok. 38 tys. skazano na katorgę lub zesłanie na Syberię, a ok. 10 tys. wyemigrowało. Po upadku powstania styczniowego Kraj i Litwa pogrążyły się w żałobie narodowej. Znaczna część patriotów, w tym uczestników powstania narodowego, jak Aleksander Głowacki (Bolesław Prus), Hipolit Wawelberg, zwróciła się ku pracy organicznej, zaś pamięć o powstańcach stała się ważnym motywem w literaturze, m.in. w twórczości Bolesława Prusa, Elizy Orzeszkowej, Stefana Żeromskiego, w malarstwie takich mistrzów, jak: Artur Grottger, Jan

Matejko, Maksymilian Gierymski, Aleksander Sochaczewski i w muzyce, gdzie elementy patriotyczne można znaleźć w operze Stanisława Moniuszki *Straszny dwór*. Idea powstania styczniowego stała się inspiracją dla nowego pokolenia działaczy niepodległościowych np. skupionych wokół Józefa Piłsudskiego, który otaczał troską jeszcze żyjących powstańców styczniowych.

Międzynarodowa Interdyscyplinarna Konferencja Naukowa była okazją do przypomnienia tego ważnego zrywu, podczas którego nasi przodkowie szli do walki z pieśnią na ustach: „I razem w ordynku pójdziem do ataku, Za Polskę i honor się bić, Bo taka natura jest w każdym Polaku, Bez wolności trudno mu żyć".

Konferencja miała charakter interdyscyplinarny i adresowana była przede wszystkim do historyków zajmujących się tą epoką, historyków wojskowości, historyków sztuki, badaczy literatury czy malarstwa, archeologów i varsavianistów. Wygłoszono referaty: dr Beata Michalec – *Z rozkazu Józefa Piłsudskiego – Powstańcy Styczniowi stali się* żołnierzami Wojska Polskiego. Pamięć o weteranach w okresie II RP; Grupa Historyczna „Niepodległość 1863" – *Prezentacja prochownicy podniesionej z pola bitwy pod Iwaniskami z okresu Powstania Styczniowego, pochodzącej ze zbiorów Muzeum Niepodległości w Warszawie*; Stanisław Hadyna – *Symboliczne znaczenie godła Powstania Styczniowego 1863 roku*; Stanisław Kaszyński – *Mieszkańcy ziemi mogileńskiej w Powstaniu Styczniowym*; Leszek Duszyński − *Mogilno w okresie walk niepodległościowych w XIX wieku*; Krzysztof Dereziński – *Trzemeszeńska wyprawa powstańcza*; Marian Przybylski – *Pomoc braciom za kordonem*; dr Mykola Genyk – *Tradycje polskich powstań XIX w. w walce wyzwoleńczej narodów Europy Wschodniej*; Romuald Mieczkowski – *Pamięć o Powstaniu Styczniowym na Litwie dzisiaj*; dr hab. Anna Pachowicz, prof. PWSZ w Tarnowie – *Powstanie Styczniowe (1863−1864) wspierane przez mieszkańców ziemi tarnowskiej. Wybrane zagadnienia*; dr Elżbieta s. Monika Albiniak CSDP – *Rosja, Rosjanie i carat. Werbalny obraz wroga w kolędach aktualizowanych, powstających w związku z polskimi walkami o niepodległość*; dr Adam Buława – *Kadra dowódcza partyzanckich partii zbrojnych w powstańczym województwie płockim (1863−1864)*; Krzysztof Andrulonis – *Stosunek do Powstania Styczniowego w Galicji na przykładzie twórczości Jana Lama*; Elżbieta Kunowska − *Adam Chmielowski – powstaniec podoficer Drugiego Plutonu Kawalerii*; Adrian Talarek – *Powstanie Listopadowe a Powstanie Styczniowe – czy obydwa powstania miały szansę na sukces?*; dr Miro-

sław Matosek – *Naczelnik województwa podlaskiego, pułkownik Walenty Teofil Lewandowski*; Krzysztof Augustyniak – *Powstanie Styczniowe w zbiorach Muzeum Kultury Kurpiowskiej w Ostrołęce*; Aleksandra Seń – *Postpamięciowa wizja Powstania Styczniowego w „Bohini" Tadeusza Konwickiego*; Andrzej Albiniak – *Unarodowianie bożonarodzeniowego czasu sakralnego w „Polskiej kolędzie" Karola Balińskiego w kontekście mocy sprawczej przypisywanej kolędom aktualizowanym, powstającym w związku z polskimi zabiegami narodowowyzwoleńczymi*; Iwona Stępień – *Mit Powstania Styczniowego w twórczości Stefana Żeromskiego*; dr Paweł Glugla – *Pamięć o Powstaniu Styczniowym na ziemi tarnowskiej. Uroczystości obchodów 50-lecia w świetle prasy lokalnej z 1913 r.*; Waldemar Chrobak – *„Gdy Ojczyzna do boju woła, nie można za piecem siedzieć". Los młodego powstańca styczniowego na podstawie pamiętnika Romualda Wilusza (1840−1922)*; prof. Wiesław Jan Wysocki – *Wokół szkicu J. Piłsudskiego „22 stycznia 1863"*; Jan Engelgard – *Upadek rządów Aleksandra Wielopolskiego i Wielkiego Księcia Konstantego po wybuchu Powstania Styczniowego*; Małgorzata Karolina Piekarska – *Artyści – uczestnicy Powstania Styczniowego i ich prace, a także związane z nimi przedmioty w zbiorach Muzeum Niepodległości – wybrane przykłady*; Michał Cieślak – *„Noże sprawiedliwości" – działalność organizacji „Sztyletników" w latach 1862−1864*; Jarosław Jaskólski – *Listy Jana Jeziorańskiego z Cytadeli Warszawskiej 1864*; Andrzej Kotecki – *Z włoskiej ziemi... Związki włosko-polskie w Powstaniu Styczniowym*; Piotr Maroński – *Powstanie Styczniowe w Wielkopolsce Wschodniej w świetle „Pamiętnika" Pawła Wyskota Zakrzewskiego*; Bartłomiej Sokołowski − *Twórczość Artura Grottgera, ilustratora, rysownika, autora cyklu „Kartonów" o Powstaniu Styczniowym*.

Pokłosiem obrad będzie recenzowana publikacja pokonferencyjna, zawierająca treść wystąpień, zgłoszonych przez prelegentów. To nie tylko znakomity sposób udokumentowania aktualnego stanu badań, ale także możliwość dotarcia do szerokiego grona odbiorców, zainteresowanych tematyką powstania styczniowego.

Beata Michalec

Międzynarodowa Interdyscyplinarna Konferencja Naukowa „Powstanie Styczniowe. Kraj i Litwa pogrążyły się w żałobie narodowej", Muzeum Niepodległości, Warszawa, 27 stycznia 2022.

PUBLIKACJE NADESŁANE

Stowarzyszenie Kresowian Kędzierzyn-Koźle

Witold Listowski (red.), *Dawne Kresy Południowo-Wschodnie w optyce historycznej i współczesnej,* tom 13, Kędzierzyn-Koźle: Stowarzyszenie Kresowian Kędzierzyn-Koźle; Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich. Oddział Kędzierzyn-Koźle, 2021.

Witold Listowski (red.), *Dawne Kresy Południowo-Wschodnie w optyce historycznej i współczesnej,* tom 14, Kędzierzyn-Koźle: Stowarzyszenie Kresowian Kędzierzyn-Koźle; Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich. Oddział Kędzierzyn-Koźle, 2021.

Wydawnictwo Replika

Krystyna Grzybowska, *Pod prąd*, Warszawa: Wydawnictwo Replika, 2017.

Fundacja Willa Polonia

Bohdan Królikowski, *Przed bramą*, Tarnów: Wydawnictwo Biblos, 2020.

Mieczysław Paszkiewicz, *Tylko nie mów nikomu. Wybór wierszy i prozy*, Lublin: Stowarzyszenie Pisarzy Polskich, 2021.

Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego

Dzieło Ignacego i Zofii Solarzów. 100 lat uniwersytetów ludowych, Warszawa: Green Light Media, 2022.

Jan Dąbski, *Pokój ryski: wspomnienia, pertraktacje, tajne układy z Joffem, listy*, Warszawa: Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, 2022.

Janusz Gmitruk, *Kazimierz Banach (1904–1985): w poszukiwaniu drogi*, Warszawa: Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, 2022.

Pejzaż polski: katalog wystawy, Warszawa: Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, 2022.

NIEPODLEGŁOŚĆ I PAMIĘĆ
2022, nr 2 (78)

Andrzej Domagalski
Kraków

Pierwsze laury na Studenckim Festiwalu Piosenki

Lata 70. minionego stulecia w polskiej sztuce zaowocowały pojawieniem się wielkich osobowości na piosenkarskiej scenie. Do głosu doszło wielce utalentowane pokolenie, wywodzące się z kultury studenckiej. Studenckie Festiwale Piosenki, odbywające się co roku w Krakowie, nagradzały początkujących artystów, nobilitowały ich i były swoistym Bożym klepnięciem. Elżbieta Wojnowska, Przemysław Gintrowski, Jacek Kaczmarski i wreszcie nieco zapomniana Teresa Iwaniszewska-Haremza właśnie na tym festiwalu, o rok starszym od festiwalu opolskiego, sięgali po pierwsze artystyczne sukcesy.

ELŻBIETA WOJNOWSKA

Wielka osobowość artystyczna, której sztuka opiera się przemijającym trendom. Jak mało kto zna wartość słowa. Jak mało kto potrafi swoimi piosenkami wstrząsnąć słuchaczami. Jedna z legend polskiej sceny muzycznej, niezabiegająca o tani poklask. Niezmiennie od lat krytyka uznaje ją za wybitną, nieustannie poszukującą osobowość artystyczną, która podąża własną drogą. Jej warsztat artystyczny jest przykładem perfekcji w opracowaniu każdego utworu, któremu nadaje piętno własnej osobowości.

Jak opowiada, urodzona w Częstochowie Elżbieta Wojnowska − piosenkarka, kompozytorka, aktorka i pedagog − jej sen o muzyce zaczął się realizować w wieku sześciu lat, kiedy to rodzice kupili córkom fortepian:

– Moja fascynacja zbiegła się w czasie z jednym z pierwszych po wojnie konkursów szopenowskich w końcu lat 50. – wspomina. – Chowałam swoje radyjko „Pionier" pod poduszkę i po nocach słuchałam całych koncertów konkursu szopenowskiego.

W wieku 12 lat w rodzinnym mieście – spełniając sen o aktorstwie – debiutowała na scenie Teatru Dramatycznego im. Adama Mickiewicza w Częstochowie, rolą Nel w adaptacji powieści Henryka Sienkiewicza *W pustyni i w puszczy* (1961). Na tej samej scenie zagrała również Jenny Stewart w *Drewnianej misce* (1966) Edmunda Morrisa i Isię w *Weselu* (1967) Stanisława Wyspiańskiego. Po nauce w Częstochowie piosenkarka studiowała na Wydziale Wychowania Muzycznego Studium Nauczycielskiego w Cieszynie („Tam napisałam muzykę do spektaklu złożonego z wierszy Gałczyńskiego, za którą dostałam nagrodę w 1967 roku na Festiwalu Teatrów Studenckich Studiów Nauczycielskich. Na praktykach grałam dzieciom Pendereckiego na przemian z Czerwonymi Gitarami, za co byłam karana" – wspomina), a następnie historię sztuki na Wydziale Humanistycznym Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

Podczas XI Festiwalu Piosenki i Piosenkarzy Studenckich w Krakowie, bo taka wtedy obowiązywała nazwa, w ostatnich dniach marca 1974 roku, w Rotundzie miałem przyjemność wysłuchania wielu powszechnie znanych dziś gwiazd polskiej estrady. Wyróżnienia zdobyli wówczas m.in. Jan Wołek, Stefan Brzozowski, późniejszy lider Czerwonego Tulipana, laury zbierał krakowski kabaret Pod Budą, Wolna Grupa Bukowina, Krzysztof Piasecki, ale szczególnie uwagę widowni przykuwała niewysoka Elżbieta Wojnowska. Jury, któremu przewodniczył niezapomniany Aleksander Bardini, jedną z głównych nagród, przyznało właśnie reprezentującej Warszawę Wojnowskiej, której towarzyszył sympatyczny brodacz, kompozytor Henryk Alber, grający na gitarze. Piosenka *Zaproście mnie do stołu* do słów tragicznie zmarłego w młodym wieku Włodzimierza Szymanowicza, w jej niezwykłej interpretacji, stała się legendarnym utworem. Piosenka ta zawojowała nie tylko krakowski festiwal, ale i trzy miesiące później krajowy w Opolu, kiedy to Wojnowska zdobyła jedną z czterech równorzędnych nagród za interpretację, i sopocką publiczność, która za gościnny występ nagrodziła ją niemilknącymi brawami.

Elżbieta Wojnowska wspomina jak powstawała piosenka:

– Dostałam do roboty krótki wiersz z muzyką, którą przerabialiśmy sukcesywnie na każdej próbie. Pod moim wpływem wiersz się rozrastał i zyskiwał formę piosenkową z ewidentnym zawołaniem-refrenem. Za-

stosowany podział tekstu urósł do formy, która wciąż była tak otwarta emocjonalnie, muzycznie, że z akompaniamentu dwu gitar przeszła ewolucję do sekcji jazzowej, potem big bandu, następnie z chórem, a wkrótce z moją ekspresyjną wokalizą, której znaczenia jako środka wyrazu w interpretacji trudno przecenić, bo dawała szansę przejścia z ekspresji buntu do... cichej prośby, która krzyczy najgłośniej.

Krystyna Gucewicz, w książeczce dołączonej do płyty *Zaproście mnie do stołu,* wspominała opolski sukces Wojnowskiej:

− Ten moment pamiętam dobrze: na scenie filigranowa, stanowcza dziewczyna, w skromnej, brązowej sukience, z ażurową, srebrną kulką na dekolcie, na szczęście. I nagle huragan emocji – „Zaproście mnie do stołu". (…) To wówczas stało się jasne, że Elżbieta Wojnowska jest zjawiskiem osobnym i niepowtarzalnym, że będzie miała wiele do powiedzenia. Nie mediom, nie listom przebojów, ale ludziom, którzy ją sobie wybiorą i którzy zabiorą ją ze sobą, zaproszą ją do stołu…

Swą dorosłą muzyczno-poetycką karierę Elżbieta Wojnowska rozpoczęła na świnoujskiej FAMIE rok wcześniej i tam też ta piosenka podbiła publiczność. Zaś początki jej śpiewania wiążą się ze stołecznym klubem studenckim Stodoła i dziennikarzem muzycznym Markiem Wiernikiem:

– Zaśpiewałam, za poduszczeniem Marka Wiernika, bo sama z siebie na pewno bym się nie odważyła – wspominała Wojnowska w wywiadzie udzielonym Maciejowi Petruczenko w tygodniku „Passa" jesienią 2016 roku. – Tamten spontaniczny występ sprawił, że zaproszono mnie w Stodole do młodszej grupy kabaretowej. Miałam wtedy okazję zetknąć się z genialnym gitarzystą Heniem Alberem, który w tamtym czasie tworzył fantastyczny duet z Januszem Stroblem. Młodszą grupą kabaretową opiekowali się: od strony reżyserskiej Maciek Wojtyszko, od strony literackiej – Marcin Wolski, a od strony muzycznej – Krzysztof Knittel. Pierwszy utwór, który tam dla mnie powstał, to była piosenka „Wycieczki w głąb własnego snu" z tekstem Marcina Wolskiego i muzyką Albera. Ta piosenka znalazła się zresztą na mojej pierwszej płycie (…). Byliśmy zgraną paczką (…) pracowaliśmy m.in. nad spektaklem „Niebieska Komedia". Bardzo śmiesznym. Były w nim elementy pantomimy, bardzo fajne dialogi. (…) Występowali m.in. Jola Marciniak, Ela Jodłowska. Teksty pisali Wolski, Marek Gołębiowski i Andrzej Śmigielski. (…) Klub wydelegował mnie na FAMĘ, tam w 1973 roku zaśpiewałam po raz pierwszy „Zaproście mnie do stołu". Piosenka powstała właściwie w trakcie festiwalu. Tekst nieżyjącego już wtedy poety Włodka Szymanowicza przyniósł mi Andrzej Śmigielski, a Henio Alber zaraz

dorobił muzykę. Gdy zaśpiewałam ten utwór, publiczność oszalała z zachwytu. Do aranżacji i wykonania włączył się big band Zbigniewa Piotrowskiego, zespół Old Timers i chór Politechniki Szczecińskiej. Potem ci chórzyści przyjechali z własnej inicjatywy na Festiwal Opolski, żeby mnie wesprzeć w wykonaniu piosenki. Przed występem w Świnoujściu dziewczyny ze Stodoły pomogły mi uszyć sukienkę na występ. Janek Sawka namalował na niej jakieś gwiazdki. (…)

Elżbieta Wojnowska przytacza przy sposobności anegdotę z lat 70.

– W Stodole poznałam najznamienitsze postaci polskiego jazzu, chociażby Zbyszka Namysłowskiego. Pamiętam, że wraz z Agnieszką Osiecką, jako autorką tekstu, stworzył on *ad hoc* w studio radiowym Trójki piosenkę, którą ja również *ad hoc* wykonałam. To było niezapomniane przeżycie. Bo ani Agnieszka nie wiedziała, o czym napisze tekst, ani Zbyszek – jaką stworzy muzykę. Agnieszka podrzucała mu zwrotkę po zwrotce, a on na bieżąco komponował. Pamiętam do dzisiaj tekst tamtego utworu, którego pierwsze słowa brzmiały: „To było dawno, dawno, dawno, w kolejce na Kasprowy; nie byłam żadną damą sławną, nie śpiewał w górze słowik".

Od 1976 roku występuje z autorskimi recitalami piosenek i songów do wierszy autorstwa m.in.: Anny Achmatowej, Joanny Kulmowej, Andrzeja Bursy, Eugeniusza Jewtuszenki, Agnieszki Osieckiej, Jonasza Kofty, Bolesława Leśmiana, Ewy Lipskiej, Leszka Aleksandra Moczulskiego, Juliana Ursyna Niemcewicza, Jaromira Nohavicy, Cypriana Kamila Norwida, Bułata Okudżawy, Haliny Poświatowskiej, Tadeusza Różewicza, Wiliama Szekspira, Rafała Wojaczka czy Jana Wołka. Jest kompozytorką pieśni własnego repertuaru do wierszy Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego (*Ulica szarlatanów, Ulica Sarg*), Wojciecha Burtowego (*Żaden dźwięk*), Władysława Broniewskiego (*Wieczorem, Ballady i romanse – Ryfka*). Śpiewała też utwory do muzyki Henryka Albera, Janusza Strobla, Janusza Tylmana, Włodka Pawlika, jak i Kurta Weilla, „nadwornego" kompozytora Bertolta Brechta, bo sporą część repertuaru Elżbiety Wojnowskiej stanowią właśnie interpretacje jego songów, jest ona doskonałą ich interpretatorką. Pytana o szczególną fascynację tym właśnie niemieckim mistrzem pióra – cytat za Markiem Gaszyńskim, książka *Czy wiesz? Zagadki. Muzyka rozrywkowa* – artystka mówiła:

– Co takiego jest w tym Brechcie? Lapidarność i siła wyrazu, pozwalające rozprawiać się z tym światem, w którym czujemy się pokrzywdzeni. Jest w nim głęboka brutalność, a nawet na granicy wulgarności wyrażona prawda o świecie, jakim sami sobie go czynimy. Zmaganie się z tym materiałem literackim, z muzyką, jest wielkim przeżyciem, szlachetną zabawą, próbą jeszcze jednej intymnej rozmowy ze słuchaczem.

Elżbieta Wojnowska wystąpiła w filmie muzycznym *Podróże z Hagawem* (reż. J. Gębski), a miłość do sceny raz jeszcze ujawniła się, kiedy to w 1991 roku zagrała gościnnie w krakowskim Teatrze STU w spektaklach *Markietanki*, *czyli Kobiety na tyłach wojsk w walce o pokój* według Bertolda Brechta. Zrealizowała recitale TV: *Zaduszki poetyckie*, *Jeżeli kogoś obchodzi*, *Zawsze poezja ze mną*, *Moje piosenki, Dziesięć utworów o miłości*, *To owoc twój człowieku*, *Moja mała historia Polski*, *Songi Brechta*, *Pieśni Postne*, *Elżbieta i mężczyźni*, *Dziesięć utworów o miłości*, *Elżbieta Wojnowska śpiewa Szekspira, Dedykacje jubileuszowe* oraz spektakl teatralny z songami i wierszami Brechta *Gwóźdź Sokratesa* (TVP). W 1984 roku zdobyła I Nagrodę za recital na Ogólnopolskich Spotkaniach Estradowych OSET w Rzeszowie, a rok później Nagrodę za interpretację na Przeglądzie Piosenki Aktorskiej we Wrocławiu i w tym samym roku ponadto Nagrodę FIDOF na Festiwalu Piosenki w Dreźnie (NRD). W 1987 roku napisała i zrealizowała scenariusz dla XXVI Festiwalu Moniuszkowskiego Pieśni Polskie (rejestracja TVP i PR). Kiedy pojawiła się w Opolu w 2013 roku na Gali z okazji 50-lecia Festiwalu i zaśpiewała *Sztuczny miód* Agnieszki Osieckiej, nawet przed telewizorami ludzi mówili, że „wbiło ich w fotel", a amfiteatralna publika wstawała z miejsc. W następnym – 51. Krajowym Festiwalu Piosenki Polskiej w Opolu wystąpiła w uroczystym koncercie *25 lat! Wolność – kocham i rozumiem!* i podczas festiwalowej gali przejmująco zaśpiewała słynne *Mury* z repertuaru Jacka Kaczmarskiego. W tym samym 2014 roku uhonorowana została Srebrnym Medalem Zasłużony Kulturze Gloria Artis.

Nagrała siedem płyt – z niekomercyjną muzyką i niezwykłymi tekstami, które intrygują pełnym zadumy klimatem. Słuchając piosenek Wojnowskiej, żeby tylko wspomnieć niezwykłe utwory: *Sztuczny miód* (tekst Agnieszka Osiecka, muzyka Krzysztof Paszek) i *Życie moje* (Andrzej Bursa, Henryk Alber), słuchacz odczuwa dojmującą świadomość przemijania, jego nieuchronności, ale i zarazem radość z życia. W śpiewaniu Wojnowskiej (przez 30 lat żony nieodżałowanej pamięci Andrzeja Ibisa Wróblewskiego, błyskotliwego krytyka sztuki), słowo i muzyka

są równoprawne, a poetycki nastrój nadrzędny. Album *Songi Brechta--live* – nagranie koncertowe z Teatru STU w 1994 roku – nazwany został przez krytykę „rarytasem" na rynku wydawniczym. Kiedy, po dłuższej przerwie – recitalem w studiu radiowej Trójki – wznowiła występy w listopadzie 1999 roku, została znakomicie przyjęta zarówno przez krytykę, jak i publiczność. Występowi towarzyszyła wówczas owacja na stojąco. Nagrania z tego niezapomnianego występu zostały rok później wydane na płycie *Zaproście mnie do stołu.* W 2002 roku wydała CD *Sztuczny miód* w Złotej Kolekcji Pomatonu, natomiast dwa lata później ukazała się – w wersji promocyjnej, w nakładzie 500 egzemplarzy – kolejna płyta CD *Elżbieta Wojnowska, Włodek Pawlik – Sonety Szekspira.* O tej ostatniej płycie, artystycznej dedykacji z okazji 440. rocznicy urodzin Williama Shakespeare'a, pisał w 2004 roku Piotr Iwicki w „Gazecie Wyborczej":

– Oprawę muzyczną ponad 20 Szekspirowskich „Sonetów" (tłumaczenie Jerzego Sito) oraz Norwidowskiej „Samotności" stanowią zgrabne, pełne uroku kompozycje znakomitego pianisty jazzowego Włodka Pawlika, zaaranżowane na orkiestrę (Orkiestra Kameralna Leopoldinum pod dyrekcją Marcina Nałęcz-Niesiołowskiego) ze wsparciem jazzowej sekcji rytmicznej. (…) Łatwość, z jaką Wojnowska mierzy się z trudnymi wykonawczo skokami interwałowymi czy złożonymi harmoniami, budzi podziw. Podobnie jest z charyzmatyczną interpretacją, pełną energii, intrygującą, umiejscawiającą ten album w kręgu muzycznego sacrum. (…) Wyśpiewane z muzyką Włodka Pawlika sonety Szekspira, to apoteoza miłości i śpiewu.

Janusz R. Kowalczyk, w artykule zamieszczonym w culture. pl. w lipcu 2015 roku, wyjaśniał:

– Elżbieta Wojnowska posiada dźwięczny, rozpoznawalny głos, o charakterystycznej czystej barwie i nieprzeciętnej sile. To dar od losu, z którym mogłaby robić karierę na największych estradach. (…) Posiada talent, który wymyka się ze schematycznych ocen czy kategorii. Jej warsztat artystyczny jest wzorem perfekcji opracowania każdego utworu z osobna. (…) Jej interpretacje piosenek cechuje autentyczność i nieprzeciętna emocjonalność, co w połączeniu z dogłębnym zrozumieniem śpiewanego tekstu i perfekcją wykonania, daje efekt wręcz zjawiskowy.

Z kolei Marian Grześczak w „Poezji", w artykule o znamiennym tytule *Słowa wojnowskie* w 2001 roku, pisał, iż piosenkarka „mieszka w ich [poetów] wierszach, a ich słowa stają się jej słowami".

Elżbieta Wojnowska każdorazowo zaprasza widzów i słuchaczy na niezwykły jednoosobowy teatr muzyczny. Tak się dzieje od pierwszego „zaproszenia do stołu". Artystka, porównywana swego czasu do Edith Piaf, Ewy Demarczyk czy też niemieckich wielkich aktorek, od ponad czterech dekad konsekwentnie pozostaje sobą, zapisując kolejne rozdziały w historii polskiej piosenki. Każdy z jej koncertów jest wydarzeniem, zapadającym głęboko w pamięć.

TERESA IWANISZEWSKA-HAREMZA

Artystka, o nieprzeciętnym talencie, przeżyła zaledwie 44 lata, umierając po długiej i ciężkiej chorobie w Sydney na Antypodach w 1996 roku. Wysoko ceniona w latach 70. i 80. minionego stulecia piosenkarka, dziś natomiast mocno zapomniana, kojarzona jest głównie z nurtem poezji śpiewanej. Jej niezaprzeczalny talent dostrzegli chociażby Marek Grechuta i Czesław Niemen. Flirtowała również, i to z dużym powodzeniem, z muzyką rozrywkową. Pochodząca z Kędzierzyna-Koźla piosenkarka zainteresowania muzyczne wykazywała już jako dziecko. W wieku 12 lat otrzymała od rodziców pierwszą gitarę. Brała udział w konkursach szkolnych i regionalnych oraz akademiach. Na scenie ogólnopolskiej zaistniała w 1970 roku, kiedy to będąc uczennicą klasy maturalnej I Liceum Ogólnokształcącego im. Sienkiewicza w Kędzierzynie, jako reprezentantka Opola („dziewczyna z gitarą"), zasłużenie zdobyła na VI Festiwalu Piosenki Radzieckiej w Zielonej Górze Nagrodę Dziennikarzy za utwór *Modlitwa (François Villon)* Bułata Okudżawy.

– Ale ten start, mimo nagrody dziennikarzy, uważam za nieudany, zupełnie nie umiałam wtedy śpiewać – oceniała samokrytycznie. – Ale byłam wtedy bardzo młoda, miałam skończonych zaledwie 17 lat.

To był początek jej przygody ze śpiewaniem. W roku 1973 w Krakowie, podczas Festiwalu Piosenki i Piosenkarzy Studenckich Teresa Iwaniszewska-Haremza zdobyła jedną z głównych nagród za wykonanie *Psalmu braterskiego* do słów Tadeusza Nowaka. Dwa lata później piosenkarka na tym samym krakowskim festiwalu została laureatką wraz m.in. z Anną Treter i Wojtkiem Belonem. Znany satyryk Krzysztof Piasecki, rodem z Wrocławia, wspomina wspólny występ z piosenkarką na X Ogólnopolskim Festiwalu Piosenki i Piosenkarzy Studenckich w Krakowie w 1973 roku:

– Robiliśmy wówczas Teresie z Krzysiem Szczuckim, jako Brylantowe Spinki, chórek do piosenki Marii Koterbskiej *Brzydula i rudzielec*;

Brylantowe Spinki zdobyły Grand Prix, zaś Teresa, jeszcze wówczas Iwaniszewska, nagrodę w konkursie piosenkarzy wraz m.in. z Grażyną Orszt i Renatą Kretówną-Strobel; warto wspomnieć, iż w jej zespole z wrocławskimi muzykami na bongosach grał zmarły przedwcześnie reżyser filmowy Piotr Łazarkiewicz.

Piosenkarka opowiadała w rozmowie z Markiem Wiernikiem w miesięczniku „Non Stop" w 1990 roku:

– Mój udział w studenckim festiwalu był dość przypadkowy. Jeden z przyjaciół, Wacek Stawny, zapytał, czy nie mam ochoty zaśpiewać jego piosenki. Wyraziłam zgodę. Wykonywałam ją w klubie Wagant, działającym przy akademiku Uniwersytetu Wrocławskiego, razem z innymi piosenkami. Spodobała się. Zobaczyli mnie koledzy z Rady Okręgowej ówczesnego ZSP i powiedzieli: „Nieźle śpiewasz, przyjdź na eliminacje okręgowe przed festiwalem".

A w innym wywiadzie dodawała:

– Poznałam [we Wrocławiu − AD] grupę ludzi, tworzących zespół „Poe". Robiliśmy naprawdę fajne rzeczy, taką klasyczną poezję śpiewaną. Potem był Kraków i… niepełne zadowolenie z siebie, byłam zaziębiona, schrypnięta.

W 1974 roku wzięła udział w studenckim festiwalu FAMA, reprezentując środowisko studenckie Wrocławia. W 1976 roku wyszła za mąż za artystę fotografika Grzegorza Haremzę. Następnie na pewien czas związała się ze środowiskiem krakowskim i Teatrem STU. Brała udział w przedstawieniach Teatru STU *Exodus* (LP *Songi Teatru STU*, 1978) z udziałem Marka Grechuty, Włodzimierza Jasińskiego, Romy Warmus. Teresa Haremza zaśpiewała w tym spektaklu dwa utwory *Na szarość naszych dni* i, w duecie z Markiem Grechutą, *Gdzie mieszkasz nocy* − obydwa są kompozycjami Grechuty do słów Leszka Aleksandra Moczulskiego. Ponadto brała udział w pracach nad spektaklem Marka Grechuty *Szalona lokomotywa*.

Polskie Nagrania wydały LP z piosenkami czołówki ówczesnych polskich wykonawców – w tym i Teresy Haremzy, z przeznaczeniem na XI Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów w Hawanie w 1979 roku. W tym właśnie roku artystka zaczęła współpracę z Czesławem Niemenem, w wyniku której powstała specjalnie dla niej piosenka *Sprzedaję łzy, kupuję sny* (muzyka Czesław Niemen, słowa Jadwiga Has). Zaśpiewała ją na XVII KFPP Opole'79 w koncercie Premiery. Piosenka nie zdobyła jednakże żadnej nagrody, bowiem rzekomo była zbyt trudna, na dodatek pozbawiona walorów komercyjnych. W 1979 roku, w ramach

Wiosny Estradowej'79, Marek Grechuta i Teresa Haremza zaprezentowali w Poznaniu premierowe wykonanie oratorium *Zapach łamanego w rękach chleba* do wierszy Tadeusza Nowaka.

Janusz Świąder, w publikacji *Gwiazdy błyszczały wczoraj,* pisze o niej:

(…) znana przede wszystkim ze wspaniałej interpretacji piosenki „Widziałam ja orła" (kompozycja Janusza Senta do słów Zbigniewa Staweckiego). Śpiewała także m.in. „Kochać i tracić", „Gwiezdny pył", „Będę śpiewać, śpiewać", „Za oknem bal", „Gdy szukam słów" (…). Niezasłużenie zapomniana i niesłusznie pomijana w periodykach encyklopedycznych oraz na antenach radiowych, bo to „czystej wody diament i osobowość" – jak się o niej wyraził Bogdan Ratajczak. (…) Haremza mówiła o powstaniu piosenki *Sprzedaję łzy, kupuję sny*: „Byliśmy razem na Kubie, na Światowym Festiwalu Młodzieży. Widocznie Niemen uznał, że można napisać dla mnie piosenkę, skoro tak się stało. Tylko artysta tej klasy może pozwolić sobie na to, żeby napisać dla kogoś, kto nie ma jeszcze marki".

Dodajmy, iż piosenka *Widziałam ja orła,* śpiewana solo, mocnym, prawdziwie natchnionym głosem, była wówczas postrzegana w naszym kraju jako pieśń nadziei i odzyskanej godności. O Teresie Iwaniszewskiej-Haremzie pisał Miesięcznik Pracy Twórczej „Radar" w 1974 roku: „(...) Jest szczupła, zgrabna, ma piękny, niski głos, rude włosy i ładne oczy, które skrywa za grubymi okularami. Nie stara się schlebiać publiczności zarówno swym zachowaniem, jak i repertuarem. Ciekawe, jak wyglądałaby zrobiona na piękność w gabinecie kosmetycznym, w kreacjach, ze szkłami kontaktowymi zamiast okularów".

– Śpiewa pani na scenie w okularach, zawsze? Jest pani chyba jedyną piosenkarką polską, która odważyła się nosić okulary na scenie.

– Moje otoczenie miało co do tego podzielone opinie. Starsi uważali, że powinnam zdjąć okulary i nie przykrywać oczu. Byłam odmiennego zdania. Wydaje mi się, że bez okularów nie miałabym twarzy, nie byłabym sobą i szalenie by mnie to krępowało. A tak wychodzę na estradę i nie zauważam żadnych zmian. Mogę skupić się tylko na piosence. Gdy wchodzę na estradę, nie spostrzegam publiczności. Pochłania mnie muzyka. O tekście nie myślę, ważna jest treść, którą chcę wyrazić.

W okularach śpiewała przede wszystkim w pierwszym okresie swojej aktywności artystycznej.

W 1979 roku na rynku ukazała się płyta *Pieśni Marka Grechuty do słów Tadeusza Nowaka* z udziałem Magdy Umer, Mariana Opani i Teresy

Iwaniszewskiej-Haremzy, zawierająca trzy pieśni w jej wykonaniu: *Za lasami, za wodami, W małym miasteczku, Matko Naturo.* W 1980 roku wzięła udział w oratorium Wojciecha Trzcińskiego z tekstami Ernesta Brylla, wystawionym w Teatrze Muzycznym w Gdyni *Kolęda – Nocka*. W spektaklu tym brała udział również Krystyna Prońko. We wrześniu 1981 roku Teresa Haremza, wraz z mężem i kilkoma przyjaciółmi, wyjechała do Holandii i Niemiec, gdzie zastał ich stan wojenny. W roku następnym wyemigrowała do Australii, do Sydney. W 1985 roku nagrała po angielsku płytę *Teresa Haremza*, na którą złożyło się jedenaście piosenek w nowoczesnej instrumentacji i aranżacji.

W 1978 roku, obok Krystyny Jandy, towarzyszyła Grechucie podczas jubileuszu 10-lecia jego pracy artystycznej, który odbył się w stołecznym klubu studenckim Riviera-Remont. W tym samym roku na XVI KFPP w Opolu Maciej Śniegocki otrzymał nagrodę specjalną za aranżację piosenki *Zejdźmy ze sceny* (muz. Janusz Sent, sł. Jadwiga Has) w wykonaniu Teresy Haremzy. Piosenkarka znalazła się w gronie polskich artystów, na czele z Niemenem, Rodowicz, Olejniczakiem, Andrzejem i Elizą, 2 plus 1, którzy latem 1978 roku pojechali na XI Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów w Hawanie. Wystąpiła także u boku Seweryna Krajewskiego w filmie muzycznym Barbary Sass *Pechowy dzień* (1979), a w filmie *Być ptakiem* Leszka Wosiewicza (1979) śpiewała przejmująco piosenkę *Widziałam ja orła* (muz. Janusz Sent, sł. Zbigniew Stawecki). Rok wcześniej śpiewała pieśni Leonarda Cohena w programie telewizyjnym Tomasza Zygadło *Pieśni miłości i nienawiści.*

– Interesuje mnie piosenka literacka − podkreślała artystka w wywiadach prasowych. – W piosence literackiej tekst jest równie ważny jak muzyka. Moje śpiewanie wypływa z potrzeby serca, z potrzeby kontaktu z ludźmi.

W rozmowie z Markiem Wiernikiem, zamieszczonej w piśmie „Non Stop" w 1990 roku tłumaczyła:

– Jestem przekonana, że gdybym nie spotkała w grudniu 1975 roku Marka Grechuty, to dzisiaj pracowałabym jako muzykoterapeuta.

Jej dobra passa rozpoczęła się od spotkania z Markiem Grechutą na Przeglądzie Piosenki Literackiej we Wrocławiu. Współpraca z nim dała jej nade wszystko szlify estradowe.

– Była to dla mnie wielka szkoła śpiewania, bycia sobą, a jednocześnie pierwszy szczebel tego, co chciałam osiągnąć. Pracowałam z profesjonalną i twórczą grupą ludzi. Przez jakiś czas grałam na zmianę z Marylą Rodowicz rolę Hildy w „Szalonej lokomotywie". Praca w teatrze

STU dała mi dużo satysfakcji. Dosłownie po jednym dniu prób „weszłam" w ten spektakl – wyjaśniała.

Na festiwalu opolskim w 1977 roku Teresa wykonywała piosenkę Marka Grechuty do słów Leszka Moczulskiego *Gdzie mieszkasz nocy* ze spektaklu Teatru STU *Exodus.* Krótko związana była i z Teatrem Piosenki, działającym przy wrocławskim Teatrze Kalambur i w czerwcu 1975 roku jako studentka pedagogiki śpiewała w przedstawieniu *Bez satysfakcji.* Haremza, w opinii krytyków, dysponowała głosem silnym, pełnym ekspresji i posiadała znakomitą dykcję, co zdecydowanie wyróżniało ją spośród gwiazd polskiej piosenki. Dzięki temu znakomicie interpretowała trudne poetyckie teksty.

PRZEMYSŁAW GINTROWSKI

Legendarny piosenkarz i bard „Solidarności" imał się najróżniejszych form wyrazu: od poezji śpiewanej, przez muzykę do sztuk teatralnych, po muzykę filmową. Posiadał również niezwykłą intuicję do tekstów różnych autorów, które potrafił umuzycznić. Pokazywał nieustannie w swojej twórczości, jak silnie człowiek jest zaangażowany w historię, literaturę i poezję, bez których nie jest w stanie zrozumieć siebie. Jego twórczość odznacza się wielkim umiłowaniem wolności i niezależności. Jako kompozytor i wykonawca rozpoczynał wieloletnią karierę od sukcesów na Studenckim Festiwalu Piosenki. W rozpiętej na piersiach białej koszuli, z brodą Gintrowski wyglądał jak natchniony rewolucjonista.

W swoich piosenkach Przemysław Gintrowski (1951–2012) czerpał z utworów poetyckich i opierał się na sile słowa. Przenosił na muzyczną scenę twórczość takich polskich poetów, jak: Zbigniew Herbert, Tomasz Jastrun, Krzysztof Maria Sieniawski, Jerzy Czech, Tadeusz Nowak i Marek Tercz. Pieśniarz stał się artystycznym duchem działalności podziemnej, całym sercem bowiem stawał przeciwko ustrojowi komunistycznemu. Przez całe życie związany był z Warszawą: tu skończył szkołę średnią, uczelnię (studia na Wydziale Mechaniki, Energetyki i Lotnictwa Politechniki Warszawskiej w 1973 roku z tytułem inżyniera, studiował także dwa lata na Wydziale Fizyki Uniwersytetu Warszawskiego) i pracował m.in. krótko jako nauczyciel fizyki w stołecznym XVII Liceum Ogólnokształcącym im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego.

Urodzony w Stargardzie Szczecińskim Przemysław Gintrowski, i mieszkający tamże przez pierwsze lata życia, zamiłowanie do muzyki, odziedziczył po mamie Teresie. Ona to, pianistka, a przede wszystkim

śpiewaczka i tancerka zespołu Wojska Polskiego: „Kupiła mi saksofon, plastikową zabawkę" – wspominał artysta w wywiadzie dla tygodnika „Idziemy" w 2010 roku.

Zaczął grać jeszcze jako uczeń warszawskiego Liceum Tadeusza Rejtana, zakładając wraz ze znanym kompozytorem Stanisławem Krupowiczem szkolny big-beatowy zespół Między Niebem z Ziemią.

Nigdy nie stracił wiary w ideały „Solidarności", stąd jego przywiązanie do środowisk niepodległościowych, niechęć do politycznego mainstreamu, konsekwentne opowiadanie się po stronie nieprzejednanej opozycji. Bycie w opozycji zajęło mu zresztą połowę dorosłego życia. W szkole średniej wstąpił do słynnej Czarnej Jedynki – 1. Warszawskiej Drużyny Harcerskiej im. Romualda Traugutta, gdzie antykomunistycznych piosenek uczył jego i późniejszego reżysera Janusza Kijowskiego Antoni Macierewicz, wówczas drużynowy.

Oficjalnie zadebiutował w 1976 roku na przeglądzie w warszawskiej Riwierze piosenką *Epitafium dla Sergiusza Jesienina*. Wygrał w cuglach. Miał wtedy 25 lat, skończone studia na Politechnice Warszawskiej i perspektywę życiowej stabilizacji. Wybrał muzykę i rolę barda rodzącej się właśnie opozycji. Gdy muzycznie związał się z Jackiem Kaczmarskim, był już dość sławny w środowiskach kontestujących oficjalną kulturę. To właśnie z Kaczmarskim oraz pianistą Zbigniewem Łapińskim stworzyli muzyczne trio, które odmieniło polską poezję śpiewaną. Ich program z 1979 roku *Mury* stał się obowiązkową wykładnią artystyczną dla każdego ówczesnego kontestatora. A pochodząca z programu piosenka o tym samym tytule – hymnem przyszłej „Solidarności" i symbolem walki z reżimem. Potem były równie legendarne i równie popularne programy *Raj* i *Muzeum*, a gdy w 1981 roku wystąpili na XIX Krajowym Festiwalu Polskiej Piosenki w Opolu, nikt nie dziwił się, że jedna z głównych nagród powędrowała do nich. Wykonali wtedy *Epitafium dla Włodzimierza Wysockiego* – poetyckie nawiązanie do życia i twórczości rosyjskiego barda. Wirtuozerska gra na gitarze Kaczmarskiego i słynna chrypka akompaniującego mu Gintrowskiego porwały publikę. Mieli rację krytycy, że amfiteatr opolski nie słyszał jeszcze takiej muzyki. Na bis Gintrowski z pasją wychrypiał kongenialny *Autoportret Witkacego* z własną muzyką i do tekstu Kaczmarskiego. Wspólnie z nim Gintrowski występował w kabarecie Pod Egidą Jana Pietrzaka (1980–1981), a w sierpniu 1981 roku wraz z Kaczmarskim i Łapińskim uczestniczył w I Przeglądzie Piosenki Prawdziwej „Zakazane Piosenki" w Gdańsku.

Przyjaźń i współpraca z Jackiem Kaczmarskim trwała przez lata. O ich pierwszym spotkaniu Gintrowski mówił w audycji w Polskim Radiu w 2011 roku:

– Pierwszy raz usłyszałem Jacka w 1976 roku, kiedy warszawski klub Riviera organizował coroczny konkurs piosenki poetyckiej; jednego roku wygrałem go ja, a następnego Jacek. (…). W klubie Riviera-Remont stworzyła się luźna grupa o nazwie „Piosenkariat". Był tam Jacek, Staszek Zygmunt, któremu akompaniował Zbyszek Łapiński, Staszek Klawe i Piasecki. Czasami ja Jackowi coś podegrałem na gitarze, czasem on mnie i jeszcze Zbyszek Łapiński się w to zaczął włączać. Wtedy usłyszał nas Marcin Idziński, dyrektor ówczesnego teatru „Na Rozdrożu". Wyszedł z propozycją, abyśmy w jego teatrze wystawili jakiś spektakl. Tak doszło do pierwszego naszego wspólnego programu, który nosił nazwę „Mury".

Wraz z Kaczmarskim i Łapińskim odbyli wielkie tournée po Francji, które cieszyło się ogromną popularnością. Ze względu na przedłużające się koncerty Gintrowski i Łapiński wrócili do Polski, aby odwołać umówione występy w kraju, ale nie uzyskali już zgody na ponowny wyjazd do Francji. Stan wojenny rozdzielił artystów i doprowadził do rozpadu Trio. To był początek samodzielnej działalności artystycznej Przemysława Gintrowskiego. Zaczął tworzyć muzykę filmową i do spektakli teatralnych. Nielegalnie wydał również płytę *Pamiątki*, która była dostępna w drugim obiegu. Artysta opowiadał o tej płycie:

– Program „Pamiątki" powstał w 1982 roku. Wykonywałem go głównie w Muzeum Archidiecezji. Tak samo jak koncerty, sama rejestracja tego recitalu skażona była duchem czasu – nagrywałem go w różnych studiach państwowych, przy okazji innych realizacji.

W tym samym czasie, w studio nagraniowym Akademii Muzycznej w Warszawie, powstawał program *Raport z oblężonego miasta*. W tamtym repertuarze znalazły się piosenki do poezji Herberta i Jastruna. Tytułowy wiersz Herberta otwierał pierwszy w stanie wojennym numer „Zapisu" i był jednoznacznie kojarzony z wydarzeniami z 13 grudnia 1981 roku. Śpiewany przez Gintrowskiego, zyskiwał podwójne znaczenie polityczne, a owo „oblężenie" było rozumiane jako kryptonim stanu wojennego.

Publiczność w tamtych latach znała Gintrowskiego również z koncertów kameralnych, czasami w prywatnych domach, organizowanych z kilkugodzinnym zaledwie wyprzedzeniem, ze względu na bezpieczeństwo. Gintrowski tym samym stał się artystycznym duchem działalności

podziemnej. Całym sercem stawał przeciwko ustrojowi komunistycznemu. Latem 1991 roku zrealizował *Kamienie* jako koncert. Ogółem Przemysław Gintrowski wydał dziewięć albumów solowych: *Psalmy i Requiem, Requiem, Raport z oblężonego miasta, Pamiątki, Nie chcemy uciekać, Kamienie, Odpowiedź, Tren, Kanapka z człowiekiem i trzy zapomniane piosenki* oraz pięć albumów we współpracy z Jackiem Kaczmarskim i Zbigniewem Łapińskim: *Mury, Raj, Muzeum, Mury w Muzeum Raju* oraz *Wojna postu z karnawałem.* Zwieńczeniem pracy Gintrowskiego nad poezją Herberta jest płyta *Odpowiedź*, wydana w 2000 roku, na której znalazło się 16 piosenek do słów poety. W 1991 roku, po powrocie Kaczmarskiego z przymusowej emigracji, nastąpiła reaktywacja wielkiego Tria. W starym składzie zagrali w Teatrze Dramatycznym w Białymstoku program *Mury w Muzeum Raju,* w którym znalazły się najbardziej aktualne piosenki sprzed lat. Dwa lata później wydali kolejny autorski program *Wojna postu z karnawałem*, w którego skład wchodziły 23 utwory. W sposób szczególny został w nim podkreślony powrót do Europy.

Po nagraniu płyty i tournée po kraju, słynne Trio zakończyło współpracę. Jacek Kaczmarski wyjechał do Australii, Gintrowski zaś skupił się na komponowaniu muzyki filmowej. Związał się z Warszawską Szkołą Filmową, gdzie wykładał muzykę filmową. Artystów legendarnego Tria ostatni raz połączyła seria charytatywnych koncertów, z których dochód był przekazywany na rzecz pomocy Jackowi Kaczmarskiemu, który zachorował na raka krtani. Podczas Roku Herberta w 2006 roku wydana została płyta *Tren,* zawierająca nowe utwory z tekstami poety. Gintrowski wystąpił z nimi przy akompaniamencie orkiestry symfonicznej. W wywiadzie z 2008 roku w „Dzienniku" pieśniarz mówił o Herbercie: „Jest moim idolem. Jego twórczość charakteryzuje się nie tylko głębią intelektualną, ale też wielką urodą języka i myśli".

Znana jest również anegdota, jak Gintrowski zaprosił Herberta wraz z żoną na koncert do Muzeum Archidiecezji na Solcu. Poeta się jednak rozchorował i nie przyszedł, przysłał swoją żonę (to co miał najcenniejszego) oraz pocztówkę z pomnikiem Fryderyka Chopina, która była podpisana: „Zbigniew Herbert, tekściarz pana Gintrowskiego".

Rok 2009 to data premiery kolejnego programu *Kanapka z człowiekiem i trzy zapomniane piosenki,* która również została nagrana przy akompaniamencie orkiestry symfonicznej. Na płycie znalazło się 16 utworów, w tym słynny *Autoportret Witkacego*, potem wielokrotnie śpiewany jako *cover*.

Gintrowski to artysta, który przyczynił się do dziejowej rewolucji w Polsce. Śpiewał rewolucyjne pieśni i porywał tłumy. Był jednak nieprzejednany, nie lubił kompromisów moralnych. Dlatego śpiewał w piosence o Wyspiańskim: „A ja o Polsce marzę, / Co nie jest tylko witrażem / I nie komedią na scenie / Ale spełnieniem. / Niechże się taka stanie, / Co by nie była udaniem, / By szyldem tylko nie była / Lecz żeby żyła".

W latach 80. ubiegłego wieku zajął się tworzeniem muzyki filmowej. Napisał muzykę do ponad dwudziestu filmów fabularnych oraz seriali. To właśnie on stworzył utwory do ostatniego serialu Stanisława Barei *Zmiennicy* (1985) czy *Matki Królów* (1982) Janusza Zaorskiego, *Nadzoru* (1983) Wiesława Saniewskiego czy też dzieł Macieja Ślesickiego. Znakiem rozpoznawczym *Zmienników* jest jego piosenka śpiewana chropawym głosem Gintrowskiego przy akompaniamencie zestawu klawiszowego. Kompozytor muzyki wspomina pracę nad soundtrackiem w książce *Stanisław Bareja. Król krzywego zwierciadła*:

– Muzykę do serialu nagrywaliśmy w studiu Akademii Muzycznej w podziemiu budynku przy Okólnik. Realizatorem był Jacek Szymański, z którym nagrałem program *Raport z oblężonego miasta* do tekstów Herberta i Jastruna. Grałem „z ręki", bez sequencera. Było już koło szóstej nad ranem, gdy wyszedłem przed budynek odetchnąć świeżym powietrzem po całonocnej pracy. Jeszcze nikt nie wiedział, że nad Polskę dotarła właśnie radioaktywna chmura znad Czarnobyla. Tę wiosenną „inhalację" będę pamiętał do końca życia.

O pieśniarzu mówił reżyser filmowy Maciej Ślesicki:

– Znaliśmy się od bardzo dawna. Przemek napisał muzykę do jednej z moich etiud filmowych, ten film nazywał się *Piłka*. Zrobił to za darmo, z czystej przyjaźni. Później napisał muzykę do trzech moich już dorosłych filmów: *Tato, Show* i *Trzy minuty. 21:37*. Skomponował także muzykę do *13 posterunku*. (…) Był bardzo twórczy. Przemek był jednym z niewielu polskich kompozytorów, którego muzyka „robiła" film, czyli pomagała filmowi ilustrować emocje. Miał wielki dar do komponowania, pisania pięknych melodii.

Była już mowa o tym, że Herbert nazywał siebie samego żartobliwie „tekściarzem pana Gintrowskiego". Potwierdza to refleksja Mirosława Chojeckiego, PRL-owskiego opozycjonisty, producenta filmowego: „Wielokrotnie rozmawiałem o nim z Herbertem, gdy mieszkaliśmy w Paryżu. Przemek, w opinii Herberta, był najlepszym interpretatorem jego poezji".

Twórca kabaretu piosenki Trzeci Oddech Kaczuchy Andrzej Janeczko wspomina:

– Nigdy nie zapomnę kabaretonu w olsztyńskim amfiteatrze, kiedy o pierwszej w nocy, w całkowitej ciemności Przemek zaczął śpiewać „Czy pamiętasz mnie, to ja twój syn, Polsko…". Ciary chodziły po plecach. Czuliśmy się polskimi patriotami!

W 1999 roku odbył ostatnie tournée z Kaczmarskim i Łapińskim, na którym po raz pierwszy wykonali *Requiem rozbiorowe,* utwór jego kompozycji do tekstu Jacka Kaczmarskiego. W 2000 roku wydał płytę *Odpowiedź* z 16 piosenkami do wierszy Zbigniewa Herberta w nowej aranżacji. W 2008 roku, w związku z obchodami Roku Herberta, wydał płytę *Tren* z wierszami poety, którym akompaniowała orkiestra symfoniczna, rok później zaś nagrał płytę *Kanapka z człowiekiem i trzy zapomniane piosenki.*

– Pod nieobecność Kaczmarskiego w kraju po 1981 roku Gintrowski stał się bodaj najpopularniejszym „bardem" w Polsce. (…) Na miano barda zapracował, śpiewając utwory o poetyckich tekstach, z silną wymową społeczno-polityczną, prezentując także niezłomną postawę w życiu, był jednak również cenionym kompozytorem muzyki filmowej oraz wielu piosenek, które odbiegały od jakichkolwiek związków z modelem bardowskim – ocenia Krzysztof Gajda w periodyku „Piosenka – Rocznik Kulturalny" 2016.

W 2016 roku po raz pierwszy wręczono Nagrody Wolności w Kulturze im. Przemysława Gintrowskiego, które otrzymali: Jan Polkowski, Antonina Krzysztoń i Stanisława Celińska. Utwór *Modlitwa o wschodzie słońca* z nader mądrymi słowami Natana Tenenbauma, napisany w 1980 roku, śpiewany w owe gorące dni podczas strajków, manifestacji i koncertów „Solidarności", stanowi *credo* całej bogatej twórczości Gintrowskiego. I w sposób szczególny wybrzmiał on na cmentarzu w Wilanowie. Po złożeniu urny z prochami artysty do grobu zebrani zaśpiewali tę właśnie pieśń. Na pożegnanie niezłomnego artysty.

JACEK KACZMARSKI

Jego wiersze i wyjątkowe pieśni angażowały emocjonalnie większość Polaków, którzy aż do jego przedwczesnej śmierci w wieku zaledwie 47 lat, tłumnie gromadzili się na jego solowych niezwykłych koncertach, jak i tych granych z równie niezwykłym Przemysławem Gintrowskim i Zbigniewem Łapińskim. Identyfikowany, wielokrotnie wbrew artyście, z „Solidarnością", stanem wojennym i wszelkimi przemianami lat 80. minionego stulecia w Polsce. Niepokorny pieśniarz i głos pokolenia.

Jako autor *Murów* czy *Obławy* już w bardzo młodym wieku został obwołany bardem opozycji z gitarą, a legendą stał się jeszcze za życia. Nie ogłoszono by go bardem „Solidarności", gdyby nie *Mury.* Pieśń ta stała się źródłem jego sukcesu, a jednocześnie przekleństwem. Jak podkreśla Marcin Romanowski w książce *Między bardem „Solidarności" a Jackiem Kaczmarskim* pieśń ta stała się „(…) znakiem rozpoznawczym, ale i gębą, od której nie zdołał się uwolnić do końca życia". Powrotowi artysty z Zachodu po dziewięciu latach nieobecności w kraju towarzyszyły pełne hale sportowe i tłumy ludzi, chcących być „na Kaczmarskim". Nie liczył się natomiast przekaz. Pozostało mu poczucie moralnego kaca. Gorycz twórcy wzmógł jeszcze koncert z okazji dziesięciolecia „Solidarności", podczas którego miał wystąpić m.in. z katalońskim pieśniarzem Luisem Llachem, twórcą piosenki L`Estaca (Pal), która zainspirowała Kaczmarskiego do stworzenia *Murów.*

– Okazał się on „akademią ku czci", rodzajem widowiska ku uciesze gawiedzi, w którym Kaczmarski miałby śpiewać w jednym chórku z Andrzejem Rosiewiczem.(…) – kontynuuje Romanowski. – Próbowano zaliczyć go do grona gwiazd estrady. Indywidualna wypowiedź Kaczmarskiego nie liczyła się, miał być w chórze, w fałszywej wspólnocie na scenie. Okazało się, iż od gęby barda niezwykle blisko do gęby piosenkarza.

W publikacji *Jacek Kaczmarski w świetle tekstów* Krzysztof Gajda pisze:

– Od najmłodszych lat w sposób świadomy przygotowywany był do roli artysty. Ze względu na rodzinną tradycję istniało wszak spore prawdopodobieństwo, że syn malarzy, Janusza Kaczmarskiego i Anny Trojanowskiej (a także bratanek śpiewaczki – Bogny Sokorskiej) odnajdzie w sobie pasję i zdolność do tworzenia. Lecz to nie rodzice przyczynili się w największym stopniu do rozwoju młodego Jacka, lecz jego dziadkowie, którzy od drugiej klasy szkoły podstawowej zajmowali się wychowaniem wnuka (…). Dziadek – jako poseł, dyplomata, wiceminister oświaty mógł zapewnić wychowankowi wszechstronną edukację.

Ciśnie się na usta podobieństwo biografii twórczej Kaczmarskiego do Mozarta. Obaj wychowywani byli bowiem na artystów, od dziecka uwrażliwieni na sztukę. Jacek był kształcony i pasowany na artystę. Miał talent również w innych kierunkach: świetnie rysował, pisał dramaty, próby powieściowe, opowiadania, wiersze i piosenki.

– W wieku 12–13 lat stworzyłem – tłumaczył w 2001 roku na spotkaniu ze studentami – na miarę swoich lat, własny sposób porozumiewania

się z rodzicami – pisząc wiersze, krótkie fragmenty prozy, a potem te wiersze śpiewając do akompaniamentu pianina czy gitary. Były to listy do rodziców o stanie mojej świadomości.

Pierwszy i ostatni utwór w swoim bogatym dorobku artystycznym Jacek Kaczmarski dedykował swoim rodzicom. Mając 16 lat napisał zbiór opowiadań *Z życia Arue Maremateu – mieszkańca wyspy Paratahukane* z dedykacją „Kochanym Rodzicom – Jacek", podobną dedykacją opatrzony jest *Tunel.*

Ostatnia Muza i ostatnia wielka miłość artysty, Alicja Delgas, wspomina w *Mimochodem* w rozmowie z Katarzyną Walentynowicz:

– Otrzymałam od niego kilka pierścionków zaręczonych. Wręczał je bardzo spontanicznie: w hotelu, w sklepie, na środku ulicy, ale zawsze klęcząc po rycersku… On nie zwracał uwagi na okoliczności, kiedy chciał komuś okazać swoje uczucia. W 1998 roku w Gdańsku, na Starym Mieście, zachwycony, że ten Gdańsk stał się taki bliski jego sercu, klęknął i rozpoczął wzruszającą mowę, na widok czego jakiś przechodzący obok staruszek oznajmił, że on w tym miejscu oświadczył się swojej żonie 50 lat temu (…) Jacek działał spontanicznie – miał w sobie potrzebę wyrażania emocji, taką gorączkę jak Kmicic.

To w Gdańsku Osowej przy ulicy Letniskowej Kaczmarski znalazł ostatnią przystań życiową w ziemskiej wędrówce, ostatnią swoją pracownię. Żył on w różnych pracowniach – najpierw w domu swoich rodziców – artystów, następnie w domu dziadków, a następne swoje utwory tworzył w pracowniach kolejnych swoich rodzin: w pierwszym małżeństwie z Inką Kardyś-Kaczmarską w Monachium, drugim z Evą Volny w Australii i w związku z Alicją Delgas, którą poznał się w 1997 roku i która mówi o związku z bardem:

– Życie z Jackiem było jak sen, o którym On pisał: Miłość śnij i miłością oddychaj,/Tą, o której z oddali Ci śpiewam. To po matce odziedziczył – opowiada Delgas. – Radość patrzenia na świat i młodzieńcze (…) zachłystywanie się życiem (…) przez co nigdy nie zestarzał się emocjonalnie.

W marcu 2002 roku u autora *Obławy* stwierdzono raka krtani. Lekarze dawali pieśniarzowi szansę na przeżycie najwyżej kilku miesięcy, przeżył jeszcze dwa lata. Zdecydował się na leczenie hipertermią w klinice w Innsbrucku oraz niezwykle drogi lek pochodzenia naturalnego „antyra", zaproponowany przez profesora Franciszka Bielkę, jak później się okazało oszusta, samozwańczego biochemika, w rzeczywistości budowlańca ze średnim wykształceniem. Nadzieje na powrót do śpie-

wania rozwiał definitywnie zabieg tracheotomii, któremu artysta poddał się w grudniu 2002 roku. Pozbawiony głosu, pisał powieść satyryczną *Rak,* której jednak nie ukończył. Artystycznym świadectwem ostatnich lat życia jest natomiast tom wierszy *Tunel,* wydany dwa dni po pogrzebie zmarłego 10 kwietnia 2004 roku artysty. Ostatni wiersz z tego tomu, datowany jest na 5 stycznia 2004 roku, faktycznie zaś, jak pisze Gajda w książce *To moja droga,* dzień przed śmiercią Kaczmarski rozpoczął pisanie poematu *Muenchhausen, czyli Europa rozstrzygnięta. Albo historia zmarzniętego dźwięku.* Miał to kontynuować niemal do końca.

– Jacek stracił przytomność dopiero na kilka godzin przed śmiercią, a wcześniej świetnie porozumiewał się z otoczeniem, pisząc swoje uwagi bądź życzenia na karteczkach lub w pamiętnikach (…) – wyjaśnia Alicja Delgas.

Nieco wcześniej, bo 17 marca 2004 roku otrzymał nagrodę Fryderyka za całokształt twórczości. Dodać należy, iż to babcia właśnie nakazała wnukowi pójść na warszawski Jarmark Piosenki, dający laureatom artystyczną przepustkę m.in. na Studencki Festiwal Piosenki. Poszedł wraz z przyjacielem z podwórka, z którym jak opowiadał „brzdąkaliśmy na gitarach". Pamiętam debiut Jacka w Krakowie w 1977 roku, byłem wtedy szefem programu w krakowskim klubie studenckim Rotunda podczas Ogólnopolskiego Festiwalu Piosenki i Piosenkarzy Studenckich. Nie był to debiut Kaczmarskiego jako solisty, ale debiut duetu, który tworzył z Piotrem Gierakiem. Jacek grał wówczas na fortepianie i śpiewał, a Gierak na gitarze. Duet 20-latków wygrał rok wcześniej odbywający się w klubie Riviera-Remont słynny Warszawski Jarmark Piosenki, dający przepustkę do Krakowa. Wygrali piosenkami: *Przybycie Tytanów* i słynną od tej pory *Obławą*, będącą wolnym tłumaczeniem piosenki Włodzimierza Wysockiego, napisaną przez Jacka w wieku zaledwie 17 lat. Debiut był imponujący – jury, któremu przewodniczył Aleksander Bardini, z Zygmuntem Koniecznym, Wojciechem Młynarskim i Janem Poprawą w składzie, doceniło wielki talent Kaczmarskiego i Gieraka. Otrzymali jedną z trzech równorzędnych nagród oprócz grupy Baba, Marysi Wiernikowskiej i Jorgosa Mociosa. Rok później Kaczmarski wyśpiewał Nagrodę Główną, jedną z trzech, oprócz Grzesia Bukały z Wałami Jagiellońskimi i Waldemarem Chylińskim, a w 1979 roku przypadła mu już Nagroda Specjalna.

Jacek Kaczmarski, absolwent stołecznego Liceum Ogólnokształcącego im. Narcyzy Żmichowskiej i uniwersyteckiej polonistyki (praca magisterska z ulotnej poezji politycznej okresu stanisławowskiego), w licznych

wywiadach prasowych podkreślał, iż przełomem w jego twórczości był występ Włodzimierza Wysockiego w 1974 roku w domu reżysera Jerzego Hoffmana. Miał wtedy zaledwie 17 lat i spotkanie oraz rozmowa z rosyjskim bardem podziałały inspirująco, efektem była nie tylko ekspresyjna *Obława*, będąca wolnym tłumaczeniem utworu *Polowanie na wilki,* ale i znakomite, w pełni autorskie *Epitafium dla Włodzimierza Wysockiego.*

– Przez wiele lat naśladowałem Wysockiego, przez parę lat intensywnie, do bólu gardła (…) to była fascynacja lat młodzieńczych, z końca lat siedemdziesiątych (…) zanim jeszcze poznałem Wysockiego, zaczynałem od tłumaczenia czy swobodnych przekładów jego utworów i innych tak zwanych „błatnych" pieśni. Była to dla mnie wtedy pewna wizja świata: poprzez tę chrypę, niestrojącą gitarę, emocje i słowa (…) – tłumaczył.

Krzyczeć, drzeć płuca w strzępy, zdzierać gardło do krwi – to był styl ekspresji wzięty właśnie od Wysockiego. Jedną z tysięcy anegdot o Kaczmarskim przytacza znany bard z Kielc Marek Tercz:

– Jacek występował w krakowskim klubie Bakałarz. Koncert miał się ku końcowi i jedną z finałowych pieśni była słynna „Obława". Artysta tak się rozognił w śpiewaniu i graniu, że złamało się krzesło, na którym siedział. I w efekcie wylądował z gitarą i mikrofonem na podłodze. Lecz utworu nie przerwał, a w najlepsze śpiewał i grał dalej z sobie tylko znanym płomieniem. Za ten artystyczno-ekwilibrystyczny wyczyn brawom nie było końca. To był prawdziwy hit wieczoru.

Swoją drogą chodziły potem po Krakowie słuchy, że to esbecja podpiłowała krzesło, że był to po prostu zamach na opozycyjnego artystę, ale mało kto temu dawał wiarę, bo krzesła w klubach studenckich tamtym czasów były rozklekotane przeważnie i łamały się nagminnie.

Jacek Kaczmarski bez zahamowań mówił o nałogu alkoholowym. Pianista, jego kolega z muzycznej sceny, Zbigniew Łapiński w wywiadzie udzielonym Katarzynie Walentynowicz w książce *Mimochodem* wspominał:

– Jacek wychodził na scenę (…) także pod wpływem alkoholu i nagle trzeźwiał w oczach natychmiast, gdy zaczynał śpiewać! (…) Stawało się coś wspaniałego! Nagle ten człowiek, który nie był wart pięciu groszy przed wejściem na scenę, stawał się osobą nie do kupienia za żadne pieniądze tego świata! Podczas trasy koncertowej w Szczecinie Jacek w połowie programu przerwał koncert, bo musiał iść do garderoby i coś wypić. Miał schowany koniak w torbie. Widziałem ten incydent, bo poszedłem razem z nim.

Po krótkiej współpracy z kabaretem Pod Egidą, wraz ze Zbigniewem Łapińskim i Przemysławem Gintrowskim założył własny Teatr na Rozdrożu. Sukces przyszedł już z pierwszym programem zatytułowanym *Mury.* Tytułowy utwór, wbrew woli samego Kaczmarskiego, stał się hymnem „Solidarności".

– Jacek pisał świetne teksty po prostu – podkreślał przed laty Przemysław Gintrowski. – Oczywiście zdarzały się teksty lepsze i gorsze, to jest jasne, nie było tekstów o niczym. Kochał publiczność, która, zwłaszcza w czasach przemian, traktowała jego występy jako manifestacje polityczne. Potrafił pojechać na koncert, gdzie było na sali 10 osób. Jechał tam i śpiewał przez 2 godziny. On pracował zawsze i wszędzie. Na wyjazdach potrafił wstać o 6 rano i siadał do pisania.

– Mam przekonanie, że to co pisał i to co śpiewał jest wiecznie żywe. (…) był dla nas jak Bob Dylan dla Amerykanów – zawsze głośno protestował przeciwko złu, przemocy i głupocie. Lata komuny bez pisarstwa Jacka, lata stanu wojennego, kiedy śpiewał dla nas z Radia Wolna Europa, a później, kiedy słuchaliśmy go już w wolnej Polsce, to wszystko zawsze będziemy pamiętać – mówił po śmierci Kaczmarskiego jego przyjaciel Mirosław Chojecki.

O kabaret Jacek Kaczmarski otarł się, występując przez kilka lat Pod Egidą u Jana Pietrzaka. A wcześniej był studencki kabaret Piosenkariat, występowali w nim, oprócz Kaczmarskiego, Stanisław Klawe, Stanisław Zygmunt, Przemysław Gintrowski i Zbigniew Łapiński.

– Był bardzo wesołym człowiekiem, który czerpał radość z życia na wszelakie sposoby. Jest sporo piosenek, w których Jacek pokazuje swoje poczucie humoru i spogląda z dystansem na otaczającą rzeczywistość – tłumaczy Krzysztof Gajda, autor biografii *To moja droga.* – Istnieje również program *Bankiet*, który potocznie odbierany jest i interpretowany jako lżejszy i kabaretowy blok piosenek Jacka Kaczmarskiego. Zrodził się ze stylu życia Jacka. Zawsze po koncercie, który trwał 2 godziny, spotykał się towarzysko z ludźmi. Grał wówczas najróżniejsze piosenki, nie tylko swoje, ale również lżejsze piosenki polskich bardów, jak Stanisław Staszewski. Uwielbiał też melodie ludowe i toasty w innych językach. Utwory te uzbierały się w większą całość i w roku 1986 została nagrana kaseta *Pijany poeta, czyli Kaczmarski inaczej.*

Swój ostatni koncert Kaczmarski zagrał w Paryżu 12 styczniu 2002 roku („bardzo chrypiał" wspomina kronikarz Krzysztof Nowak), natomiast w kraju – 19 grudnia 2001 roku w Piwnicy pod Harendą w Warszawie.

Efektem wieloletniej pracy Krzysztofa Nowaka jest uporządkowanie spuścizny artystycznej artysty, pomieszczonej w publikacji *Jacek Kaczmarski*. *Antologia poezji* z roku 2012. Kaczmarski jest autorem 656 opublikowanych w tejże antologii utworów, z których ponad 400 to wykonane piosenki. Pierwszym jest *Ballada o istotkach*, napisana w wieku 14 lat. Jest również autorem pięciu powieści.

Z upodobaniem w gronie szkolnych kolegów Kaczmarski grał w piłkę nożną, nie dziwił więc wieniec na jego pogrzebie, na stołecznych Powązkach, a wcześniej podczas kremacji w Gdańsku, ułożony z kwiatów w kształcie piłki z napisem „Trzej przyjaciele z boiska".

Andrzej Domagalski

NIEPODLEGŁOŚĆ I PAMIĘĆ
2022, nr 2 (78)

Jan Sęk
Fundacja Willa Polonia

O Janie Mulaku – krótko i serdecznie

W Senacie III kadencji Rzeczpospolitej (1993−1997), moja komisja zajmująca się opieką nad rodakami poza granicami kraju, sąsiadowała z gabinetem senatora Jana Mulaka, który w zgrzebnych czasach Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej został legendarnym twórcą potęgi lekkoatletycznej kraju.

Mnie jednak bardziej w rozmowach koleżeńskich interesowały Jego niekonwencjonalne pasje polityczne. Wszak już w latach schyłkowych międzywojnia propagował w społeczeństwie idee patriotyczne i socjalistyczne zarazem. Czynił tak zarówno jako działacz, jak i dziennikarz liczących się wówczas tytułów prasowych.

Po roku 1947 prorosyjski nurt w polskich ruchu robotniczym uniemożliwił mu działalność w odradzającej się Polskiej Partii Socjalistycznej. W późniejszych latach bywało różnie w życiu tego nietuzinkowego patrioty − raz lepiej, raz gorzej. Ukoronowaniem aktywności publicznej było wygranie wyborów w 1993 roku i reprezentowanie mieszkańców Ziemi Białostockiej w Senacie, w którym przypadła mu m.in. zaszczytna rola Marszałka Seniora. W latach senatorowania, kiedy miałem zaszczyt Go poznać, prezentował się wspaniale. Tak jako dystyngowany mężczyzna, jak i polityk, dążący zawsze do harmonijnej współpracy z koalicyjnym partnerem w postaci klubu Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Pewnego razu, w ramach zdawkowych koleżeńskich pogawędek, zagadnąłem Jana Mulaka o taktykę, która pozwoliła mu – mieszkańcowi Warszawy – oszczędnego przy tym w narracji – osiągnąć niebotyczny sukces w odległym od stolicy okręgu wyborczym.

Odpowiedział mi w swoim stylu, z uśmiechem sfinksa na ustach: „Nic specjalnego nie czyniłem. Po prostu stałem przy Włodku!”.

Oniemiałem. Dopiero po chwili dotarło do mnie, że mój rozmówca stał na wiecach wyborczych blisko Włodzimierza Cimoszewicza, polityka niezmiernie popularnego na Białostocczyźnie.

W ten to niecodzienny sposób Polska Partia Socjalistyczna, z trudem odradzająca się w nowej rzeczywistości politycznej po 1989 roku, dopisała do historycznego dorobku, jasną i klarowną kartę.

Oszczędny w geście i słowie imiennik podarował mi pod koniec kadencji swą obszerną i treściwą książkę: *Polska lewica socjalistyczna 1933–1944*, wraz z dopiskiem: „Na pamiątkę czterech lat współpracy Janowi Sękowi − Jan Mulak − 12 sierpnia 1997”.

Obszerne dzieło, to aptekarska wręcz dokumentacja losów ludzi, którzy potrafili harmonijnie połączyć troskę o poprawę losów najbiedniejszych warstw społecznych z patriotyczną służbą będącej w potrzebie ojczyzny. Ta uwaga dotyczy w pierwszym rzędzie zaangażowania w walkę z okupantem niemieckim w latach 1939–1945. Po kilku latach przeczytałem w gazecie stołecznej nekrolog informujący o śmierci wielkiego patrioty Jana Mulaka. Pochowano go z honorami na warszawskich Powązkach, a na budynku przy ul. Krasińskiego 18, gdzie mieszkał, została umieszczona okolicznościowa tablica.

W czasach kiedy w mediach i realu, wśród liderów różnych opcji politycznych króluje zgnilizna ideowa, warto wracać do postaci takich, jak Jan Mulak (1914−2005).

Jan Sęk

Lublin, luty 2022 r.

NIEPODLEGŁOŚĆ I PAMIĘĆ
2022, nr 2 (78)

Jan Engelgard
Muzeum Niepodległości w Warszawie

Jerzego Ptakowskiego analiza literatury historycznej w PRL na temat Narodowej Demokracji

W zbiorach Muzeum Niepodległości w Warszawie znajduje się bardzo bogaty i cenny zasób archiwalny, zawierający dokumenty Stronnictwa Narodowego (SN) na Uchodźstwie. Został przekazany do zbiorów Muzeum w roku 2008 przez Fundację Narodową im. Romana Dmowskiego. Jedną z jego części jest Archiwum Romana Dmowskiego z lat 1915−1919, o którym już pisaliśmy na łamach „Niepodległości i Pamięci". Obecnie, po podpisaniu w dniu 27 kwietnia 2022 roku porozumienia Muzeum z Instytutem Dziedzictwa Myśli Narodowej im. Romana Dmowskiego i Ignacego Jana Paderewskiego – przystępujemy do opracowania i zdigitalizowania zasobu dotyczącego emigracyjnego SN, który obejmuje lata 1941−1991.

Dokumenty w nim zgromadzone nie dotyczą wyłącznie działalności SN, ale także wielu organizacji emigracyjnych, w tym m.in. kolejnych rządów emigracyjnych, Rady Politycznej, Stowarzyszenia Polskich Kombatantów, Koła Lwowian, licznych pism emigracyjnych, w których publikowali członkowie SN (m.in. „Biuletyn Polski"), a także dokumenty odnoszące się do Radia Wolna Europa. Najbardziej bogaty jest zbiór korespondencji i dokumentów związanych z Tadeuszem Bieleckim, który aż do śmierci w 1982 roku był prezesem SN. W jego korespondencji pojawiają się takie nazwiska, jak Stanisław Mikołajczyk, Adam Ciołkosz, gen. Kazimierz Sosnkowski, gen. Władysław Anders, Tadeusz Katelbach, Jan Nowak-Jeziorański.

Bogata jest spuścizna innych działaczy SN, w tym m.in. Wojciecha Wasiutyńskiego, Zygmunta Berezowskiego (ministra spraw wewnętrz-

nych w rządzie Tomasza Arciszewskiego), Jerzego Zdziechowskiego (ministra skarbu w rządzie Wincentego Witosa), Józefa Baranieckiego, Bożysława Kurowskiego, Antoniego Dargasa (red. naczelnego „Myśli Polskiej" od 1958 roku), Wacława Całusa.

Obok korespondencji, dokumentów, biuletynów i wydawnictw prasowych – w archiwum SN znajdują się także liczne memoriały, analizy i artykuły. Nie wszystkie z nich ujrzały światło dzienne. Jednym z nich jest opracowanie autorstwa Jerzego Ptakowskiego (1913−1983) pt. *Historia ruchu narodowego w powojennej literaturze krajowej.* Jest to referat, jaki autor wygłosił 19 marca 1976 roku, jak sam napisał ręcznie na pierwszej stronie maszynopisu: „na otwarciu tegorocznego cyklu wykładów przygotowanych przez Instytut im. Romana Dmowskiego w Fundacji Kościuszkowskiej w Nowym Jorku". Tekst referatu przesłał do redakcji „Myśli Polskiej" w Londynie. Jest to dziewięć kart maszynopisu z dopiskami ręcznymi. Z niewiadomych powodów tekst nie ukazał się drukiem na łamach tego pisma[1], nie znalazłem także śladu tej publikacji w innych emigracyjnych periodykach. Maszynopis artykułu (kopia) znajduje się również w zbiorach Polskiego Instytutu Naukowego w Ameryce[2].

Jerzy Ptakowski był jednym z liderów i członkiem władz Stronnictwa Narodowego oraz więźniem politycznym niemieckich obozów koncentracyjnych Auschwitz i Dachau. Po II wojnie światowej, w latach 1945–1947, pełnił funkcję Specjalnego Delegata Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Rządu RP Na Uchodźctwie ds. Problemów Ludności Polskiej w Amerykańskiej Strefie Okupacyjnej w Niemczech. Następnie, w okresie od 1950 do 1961 roku, był członkiem działającej na emigracji Rady Jedności Narodowej, a od 1951 do 1982 roku pracownikiem Działu Analizy Programu i Badania Reakcji Słuchaczy Polskiej Sekcji Radia Wolna Europa (RWE).

Dziełem życia Ptakowskiego była książka pt. *Oświęcim bez cenzury i bez legend*, wydana pierwotnie przez „Myśl Polską" w Londynie w roku 1985, już po śmierci autora. W roku 2020 ukazało się, pod nieco

---

[1] Bibliografia tygodnika „Myśl Polska", autorstwa Andrzeja Koteckiego, zawiera tylko jedną publikację Jerzego Ptakowskiego poświęconą Michałowi Rozankowskiemu („Myśl Polska" 1974, nr 5/6). Patrz: Andrzej Kotecki, *Bibliografia tygodnika „Myśl Polska" 1941−1992*, Wydawnictwo Myśl Polska, Warszawa 2016, s. 139.

[2] Polski Instytut Naukowy w Ameryce. Fonds No. 11: Jerzy Ptakowski Papers, poz. 37, Article: „Historia ruchu narodowego w powojennej literaturze krajowej" by Jerzy Ptakowski.

zmienionym tytułem, wznowienie tej bezcennej pracy[3]. Jak pisał w recenzji tej książki dr Maciej Motas:

> Sam autor, przebywając w obozie od pierwszych miesięcy jego istnienia, począwszy od września 1940 r., aż do czasu jego wielkiej ewakuacji na jesieni 1944 r., należał do grona więźniów z najdłuższym stażem. Formułowane przez niego oceny i odnotowywane spostrzeżenia są przez to w pełni reprezentatywne i miarodajne. Wpływ na podobną optykę miała również perspektywa czterech dziesięcioleci, które dzieliły autora od opisywanych przeżyć[4].

Wspomnienia Ptakowskiego, skonfrontowane z literaturą przedmiotu, są jednym z najbardziej znaczących przekazów źródłowych na temat KL Auschwitz, wyróżniają się obiektywizmem i brakiem zacietrzewiania politycznego, oddają hołd wszystkim więźniom: Żydom, komunistom, narodowcom, socjalistom. Znamienne jest wykorzystanie przez autora publikacji krajowych, w tym „Zeszytów Oświęcimskich".

Przejdźmy do artykułu nadesłanego w 1976 roku do redakcji „Myśli Polskiej". Jest to bardzo interesujący esej na temat ewolucji w naukach historycznych w PRL na temat Narodowej Demokracji. Pisząc ten tekst, Ptakowski korzystał ze wszystkich publikacji, jakie udało mu się zgromadzić. Musimy pamiętać, że w tamtych czasach emigrant polityczny nie miał łatwego dostępu do krajowych publikacji. Jedyną drogą ich pozyskania było posiadanie znajomych w Polsce, którzy przysyłali je pocztą lub przywozili w czasie swoich podróży na Zachód, możliwych po 1956 roku.

Nie wiemy, kto zaopatrywał Ptakowskiego w publikacje z Polski, ale jest pewne, że ktoś to robił. Jak wynika z opublikowanych niedawno wspomnień Macieja Giertycha[5], który przebywał w kraju od 1962 roku – emigracja utrzymywała ożywione kontakty z tymi działaczami narodowymi, którzy mieszkali w Polsce, a było ich wielu. Należały do nich tak znane postaci, jak prof. Bohdan Winiarski (uczestnik konferencji pokojowej w Paryżu w 1919 roku), Jacek Nikisch, Czesław Meissner, Leon Mirecki (nieoficjalny przedstawiciel SN w Polsce), dr Józef Zieliński z Krakowa (pracownik Biblioteki Uniwersytetu Jagiellońskiego),

---

[3] J. Ptakowski, *Auschwitz bez cenzury i bez legend,* słowo wstępne Jan Engelgard, Wydawnictwo REPLIKA, Poznań 2020, ss. 303 + il.

[4] M. Motas, *Narodowcy w KL Auschwitz*, „Myśl Polska" 2020, nr 43−44.

[5] M. Giertych*, Tajemnice rodzinne rodziny Giertychów. Wspomnienia nestora rodu*, Wydawnictwo Giertych, Kórnik 2021, ss. 245−259.

zajmujący się gromadzeniem materiałów historycznych na temat Narodowej Demokracji.

Jeśli mielibyśmy ocenić wartość merytoryczną artykułu Jerzego Ptakowskiego, to można powiedzieć, że wyróżnia się on erudycją i obiektywizmem ocen. Autor wyraźnie odróżnia okres tzw. stalinowski, kiedy w naukach historycznych panował dogmatycznie pojmowany marksizm, i okres po 1956, kiedy stopniowo następuje obiektywizacja i profesjonalizacja tej dziedziny nauki. Ptakowski zwraca uwagę na pojawienie się, począwszy od lat 60., coraz większej liczby w miarę obiektywnych prac naukowych na temat obozu narodowego. Wiąże to, zresztą słusznie, z narastaniem po 1956 się tzw. narodowego komunizmu. Jednym z jego przejawów, o czym pisze, było ukazanie się książki płk. Zbigniewa Załuskiego *Siedem polskich grzechów głównych,* stanowiącej jawne sprzeciwienie się marksistowskiej wizji dziejów Polski, przy zachowaniu obrony dorobku geopolitycznego i ideowego PRL. Ptakowski przyjmuje ten zwrot pozytywnie, zresztą tak jak większa część emigracji, zachowując oczywiście negatywny stosunek do PRL jako państwa podległego ZSRR. Zwraca uwagę jego dosyć pochlebna ocena prac historyków partyjnych, w tym Mariana Orzechowskiego, Romana Wapińskiego i Jerzego Janusza Tereja. Biorąc pod uwagę obecną jednostronność w ocenach PRL, artykuł Ptakowskiego należy ocenić jako wysoce obiektywny i uczciwy.

Tekst Jerzego Ptakowskiego nie wymagał zbyt wielu zabiegów redaktorskich. Został napisany nienaganną polszczyzną, bez błędów i niejasności, w przypisach precyzujemy niektóre nieścisłości w danych bibliograficznych. Jest to pierwsza nasza publikacja, prezentująca niektóre dokumenty znajdujące się w Archiwum Stronnictwa Narodowego. W następnych numerach kwartalnika „Niepodległość i Pamięć" opublikujemy inne interesujące materiały.

Jan Engelgard

Jerzy Ptakowski

Historia ruchu narodowego w powojennej literaturze krajowej

„Przeszłość jest to dziś, tylko cokolwiek dalej"
C.K. Norwid

W książce wydanej w roku 1972 w Polsce pod egidą Polskiej Akademii Nauk pt. „Orientacje polskiej myśli historycznej" Andrzej Feliks Grabski pisze[6]:

„Spojrzenie na historię ulega zmianom zależnie od doświadczeń i dążeń każdego pokolenia. W tym kryje się wyjaśnienie przeogromnego wysiłku, jaki wkładają historycy w Kraju, który jest pod naciskiem rzeczywistości i namowami partii, starając się dzieje polskie przemalować na kolor czerwony. Nowy obraz naszych dziejów – w myśl dążeń komunistów – kładzie główny nacisk na odnalezienie prądów rewolucyjnych i polityki dotyczącej podziałów klasowych w naszej przeszłości" (podkr. moje).

Przemalowywanie historii obozu narodowego zaczęło się stosunkowo późno, bo dopiero w jedenaście lat od czasu objęcia przez komunistów władzy w Polsce Ludowej. Pierwsze lata powojenne nie sprzyjały pracom naukowym: na skutek toczącej się wojny domowej głośniej przemawiały wówczas rewolwery niż słowa. Po rozwiązaniu Armii Krajowej główny ciężar walki z okupantem spadł na obóz narodowy.

Tło historyczne

Dwunastotysięczna grupa komunistów, która na zlecenie Moskwy zaczęła w lipcu 1944 r. pełnić obowiązki „rządu polskiego" (jako „Tymczasowy Komitet Wyzwolenia Narodowego"), objęła władzę w warunkach trudnych i przy wrogich nastrojach ludności.

Kraj był zrujnowany okupacją, wojną i przemarszami milionowych armii. Naród nadal gorzał nienawiścią do Niemców, ale po Powstaniu Warszawskim odżyły wrogie uczucia wobec Sowietów pogłębione zdra-

[6] Andrzej Feliks Grabski, *Orientacje polskiej myśli historycznej. Studia i rozważania*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1972, ss. 429.

Referat wygłoszony na Zjeździe Kresowym cyklu wykładów przygotowanych przez Instytut im. R. Dmowskiego w dn. 19 marca 1976 w Fundacji Kościuszkowskiej w Nowym Jorku.

(1)

Jerzy Ptakowski

HISTORIA RUCHU NARODOWEGO W POWOJENNEJ LITERATURZE KRAJOWEJ

"Przeszłość jest to dziś
tylko cokolwiek dalej."
C.K. Norwid

W książce wydanej w roku 1972 w Polsce pod egidą Polskiej Akademii Nauk p.t. "Orientacje polskiej myśli historycznej" Andrzej Feliks Grabski pisze:

"Spojrzenie na historię ulega zmianom zależnie od doświadczeń i dążeń każdego pokolenia. W tym kryje się wyjaśnienie przeogromnego wysiłku, jaki wkładają historycy w Kraju, który jest pod naciskiem rzeczywistości i namowami partii, starając się dzieje polskie przemalować na kolor czerwony. Nowy obraz naszych dziejów - w myśl dążeń komunistów - kładzie główny nacisk na odnalezienie prądów rewolucyjnych i polityki dotyczącej podziałów klasowych w naszej przeszłości." /podkr. moje/

P r z e m a l o w y w a n i e historii obozu narodowego zaczęło się stosunkowo późno, bo dopiero w j e d y n a ś c i e l a t od czasu objęcia przez komunistów władzy w Polsce Ludowej. Pierwsze lata powojenne nie sprzyjały pracom naukowym: na skutek toczącej się wojny domowej głośniej przemawiały wówczas rewolwery niż słowa. Po rozwiązaniu Armii Krajowej główny ciężar walki z nowym okupantem spadł na obóz narodowy.

Tło historyczne

Dwunastotysięczna grupa komunistów, która na zlecenie Moskwy zaczęła w lipcu 1944 r. pełnić obowiązki "rządu polskiego" /jako "Tymczasowy Komitet Wyzwolenia Narodowego"/, objęła władzę w warunkach trudnych i przy wrogich nastrojach ludności.

Kraj był zruinowany okupacją, wojną i przemarszami milionowych armii.. Naród nadal gorzał nienawiścią do Niemców, ale po Powstaniu Warszawskim odżyły wrogie uczucia wobec Sowietów, pogłębione zdradzieckim stosunkiem do Armii Krajowej i współdziałaniem w zniszcze-

dzieckim stosunkiem do Armii Krajowej i współdziałaniem w zniszczeniu Stolicy. Komunistyczny aktyw był w tym czasie nie tylko liczebnie słabiutki, ale i na bardzo niskim poziomie intelektualnym. Składał się w ogromnej większości z ludzi, którzy nie ukończyli nawet szkoły podstawowej. Ci działacze komunistyczni, którzy mieli stanowić kręgosłup partii pochodzili z odrębnych i rywalizujących środowisk. Na czołowych stanowiskach uplasowali się komuniści-Żydzi, którym udało się ujść przed prześladowaniem hitlerowskim do Rosji oraz tzw. „Popi" („Pełniący obowiązki Polaków"), czyli obywatele sowieccy pochodzenia polskiego przydzieleni do armii gen. [Zygmunta] Berlinga dawno już zobojętnieli na sprawy swojej Macierzy. Na trzecim miejscu znalazła się garstka „krajowców" z [Władysławem] Gomułką, [Zenonem] Kliszką i [Marianem] Spychalskim na czele, zawdzięczająca sanacyjnym więzieniom, że wyszła z życiem z czystek stalinowskich.

Jakąż alternatywę miała przed sobą ta szczupła garść kandydatów na władców „Polski Ludowej", jeżeli nie chciała się przyznać, że jest niczym więcej jak tylko agenturą moskiewską? Mieniąc się „polskimi patriotami" musiała przystąpić do likwidacji prawdziwych polskich patriotów. W ślad za tym poszły próby zdławienia wiary katolickiej, zniszczenia tradycji narodowych i poszukiwania kolebki Polski Niepodległej u źródeł bolszewickiej Rewolucji Październikowej. Jak ciężko było komunistom zapuścić korzenie nad Wisłą i Wartą świadczy ten fakt, że o zatarcie piętna „agentury Moskwy" i wyprowadzenia rodowodu partii z historii Polski biją się PZPR-owcy po dziś dzień bezskutecznie.

Geneza SN. w/g nauk marksistowskich

Do roku 1953 rola ruchu narodowo-demokratycznego była przez komunistów pomijana milczeniem a nazwisko Dmowskiego znajdowało się, jak wiele innych nazwisk historycznych, na indeksie. Wszystkie dokumenty i materiały dotyczące okresu międzywojennego wycofane zostały z bibliotek publicznych, księgarni a nawet zbiorów prywatnych i zamknięte na klucz w niedostępnych dla badacza i pisarza archiwach państwowych. W reżymowych gadzinówkach jeśli ukazała się jakaś wzmianka [o] SN, to towarzyszyły jej wyzwiska w rodzaju: „reakcja" i „bandyci z NSZ-etu". A nazwiska najdzielniejszych działaczy naszego Stronnictwa zamiast na kartach historii pojawiały się na listach osób skazanych na karę śmierci podczas pokazowych procesów politycznych. Ten stan rzeczy zaczął się zmieniać w miarę zbliżającej się „odwilży" i upadku stalinizmu. Gdy ucichły rewolwery zaczęły pracować

pióra. Genezę „endecji" i jej „powiązań z prawicą PPS" przedstawił po raz pierwszy z pozycji naukowych i na podstawie ciekawego materiału w „Przeglądzie Historycznym", t. XLIV, 1953, były socjalista Henryk Jabłoński. Autor ten to późniejszy profesor historii Uniwersytetu Warszawskiego, członek Politbiura PZPR i obecny Przewodniczący Rady Państwa, rezydujący w Belwederze. Ukazanie się tej pracy poprzedziła Pierwsza Konferencja Metodologiczna Historyków Polskich, jaka odbyła się w Otwocku w grudniu 1952 roku. Głównym referentem na tej konferencji był członek KC PZPR Roman Werfel[7]. Myślą przewodnią jego referatu było hasło „O ściślejszą więź teorii z praktyką". Uczestnicy tej konferencji przyznali m.in., że „początki stronnictwa narodowo-demokratycznego nie znajdowały właściwego naświetlenia w historiografii polskiej, aczkolwiek poświęcała ona tym problemom dużo uwagi" (Kalabiński, str. 19)[8].

Praca Jabłońskiego, zajmującego się zagadnieniem początków polskiego nacjonalizmu cofa się tak daleko w przeszłość, że analizuje nastroje społeczeństwa, jakie zapanowały w kraju po Powstaniu Styczniowym. Autor stawia tezę, że „w warunkach polskich po 1864 roku strach przed rewolucyjnym ruchem robotniczym zaważył decydująco na genezie zarówno narodowej demokracji, jak i Polskiej Partii Socjalistycznej". „Burżuazja w obawie przed ruchem rewolucyjnym mas ludowych – pisze on – szuka w ideologii nacjonalistycznej siły dla utrzymania swojej hegemonii w narodzie dla sparaliżowania rewolucyjnych, narodowo-wyzwoleńczych dążeń mas pracujących" (Kalabiński, str. 20). I kończy wnioskiem, że badania nad genezą „endecji" należy poważnie poszerzyć.

Następną pracą napisaną dla podtrzymania tezy Jabłońskiego o klasowym charakterze narodowej demokracji była książka niejakiego Kalabińskiego, wydana w roku 1955 przez Państwowe Wydawnictwo Naukowe

---

[7] Roman Werfel (1906–2003), działacz komunistyczny od lat 20. XX wieku. Był współautorem aktów oskarżenia w większości głośnych procesów politycznych okresu stalinizmu m.in. podczas tzw. „Procesu krakowskiego" wobec Jana Rzepeckiego, Stanisława Mierzwy, Franciszka Niepokólczyckiego. Od 1952 red. naczelny „Nowych Dróg", organu KC PZPR. W 1959 opuścił „Nowe Drogi" i został sekretarzem propagandy w Komitecie Wojewódzkim PZPR we Wrocławiu, a od 1963 dyrektorem Zakładu Historii Stosunków Polsko-Radzieckich Polskiej Akademii Nauk. W 1968 usunięto go z szeregów PZPR. Pod koniec życia wyjechał do córki do Wielkiej Brytanii, gdzie zmarł w 2003.

[8] Autor cytuje artykuł Henryka Jabłońskiego za: S. Kalabiński, *Antynarodowa polityka endecji w rewolucji 1905–1907,* Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1955, ss. 475.

pod wymownym tytułem „Antynarodowa polityka endecji w rewolucji 1905−1907". W dziele tym, liczącym blisko 500 stron druku, autor, wychowanek Leningradzkiej Akademii im. A.A. Żdanowa usiłował udokumentować tezę, że „kierunek narodowy krystalizuje się od r. 1897 w swojej wyraźnie szowinistycznej, czarnosecinnej, kontrrewolucyjnej formie". Zamieszczona na końcu tej książki bardzo obszerna bibliografia (15 stron druku) wskazuje, że Kalabiński do tak stronniczego wniosku doszedł zbyt pochopnie korzystając z klasyków marksizmu: wymienia on w tej bibliografii 83 prace Lenina, 24 prace Stalina, 6 Marksa i 3 Engelsa...

Choć książka ostrzem ataku wymierzona jest przeciwko narodowej demokracji, wiele jej stronnic poświęcono także krytyce polityki PPS-u. Intencja autora jest w tym wypadku jasna. Usiłuje on do jednego garnka wtłoczyć zarówno narodowców, jak i polskich socjalistów, napiętnować oba ruchy jako wrogów jedynej, jego zdaniem, „postępowej" i „prawdziwie patriotycznej" partii SDKPiL (Socjal Demokracji Królestwa Polskiego i Litwy). Ograniczę się tu do przytoczenia tylko jednej cytaty, wskazującej wyraźnie na te tendencje [w] dziele Kalabińskiego:

„Historiografia endecka, szerząc nienawiść do rewolucyjnej przeszłości gloryfikowała zdradziecką politykę klas posiadających, pasując w okresie ofensywy faszyzmu bojówkarzy endeckich, mordujących robotników polskich na patriotów sprawy narodowej. Jednocześnie podkreślano dawne koleżeńskie kontakty endecji z PPS z lat dziewięćdziesiąty XIX wieku… Historiografia piłsudczykowska zaś, zapisując na swoje konto wydarzenia rewolucyjne, przedstawiała je i interpretowała w duchu piłsudczyzny i socjalszowinizmu".

Zapoznawszy się z książką Kalabińskiego dostrzegam w niej raczej obrzydliwy paszkwil napisany przez tępego najmitę komunistycznego aniżeli poważną pracę naukową.

Nie można przemilczać dorobku ruchu narodowego

Dopiero w latach sześćdziesiątych zarysował się pierwszy poważny przełom w reżymowej polityce wydawniczej, zwłaszcza w dziale historii. Czytelnicy otrzymali kilka, odbiegających od szablonu książek, komunistycznego pisarza, płk. Zbigniewa Załuskiego[9], związanego z Minister-

[9] Zbigniew Załuski (1926−1978). Pochodził z Wołynia, jego rodzina była deportowana w 1940 do Kazachstanu. W 1945 został członkiem Polskiej Partii Robotniczej, z którą przystąpił w 1948 do Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. W latach 1946–1948 był słuchaczem Wyższej Szkoły Oficerów Polityczno-Wychowawczych. Po ukończeniu

stwem Obrony Narodowej, w których potępił on wyszydzanie polskiego bohaterstwa przez pisarków reżymowych. Z każdym rokiem rosła też liczba prac poświęconych dziejom okupacji, przebiegowi działań II wojny światowej i polskim stronnictwom historycznym, m.in. Stronnictwu Narodowo-Demokratycznemu, którego ponad 60-letniej działalności w kraju i zagranicą nie można już było przemilczać. Wyselekcjonowany starannie przez partię rządzącą zespół młodych naukowców zaczął systematycznie rozpracowywać pilnie do niedawna strzeżone akta historii najnowszej, bo w tym kierunku rosły coraz głębiej zainteresowania młodzieży uniwersyteckiej.

Nie były to już zwykłe wymyślanki, lecz prace o charakterze bliższym prawdy obiektywnej. Wśród ciekawszych tego typu opracowań na przypomnienie zasługują: Mariana Orzechowskiego – „Narodowa Demokracja na Górnym Śląsku do 1918 r." (Wrocław 1965)[10], J[erzego] Marczewskiego – „Narodowa Demokracja w Poznańskim 1900−1914" (Warszawa 1967)[11], jak również wydrukowana w Zeszytach Naukowo-Wojskowych[12] praca Mariana Leczyka pt. „O Komitecie Narodowym i Armii Polskiej we Francji" oraz artykuł R[omana] Wapińskiego „Ewolucja endecji 1919−1939" ogłoszony w „Kwartalniku Historycznym" nr 4, r. 1966. i książka tegoż autora – „Endecja na Pomorzu" (Gdańsk 1966)[13].

Wszystkie wyżej wymienione prace, mimo że pisane z pozycji komunistycznej przyznają, że SN był stronnictwem w Polsce przedwojennej najpoważniejszym i jedynym, które w sprawie polityki niemieckiej wobec Polski wykazywało specjalną czujność. Wapiński dodaje nadto, że „Rada Naczelna SN zebrana na obrady 23 czerwca 1939 r. reprezentowała pogląd, iż w wypadku wojny z Niemcami granice Polski na zachodzie i północy muszą ulec rozszerzeniu". Stwierdza też, że SN „okazywał duże zaniepokojenie wobec zamierzeń niemieckich wobec

---

szkoły pracował w Oddziale II Propagandy i Agitacji Głównego Zarządu Politycznego Wojska Polskiego. W styczniu 1952 przeszedł do pracy w redakcji miesięcznika „Wojsko Ludowe", gdzie pracował do końca życia. Po 1960 uchodził za ideologa tzw. frakcji partyzantów.

[10] M. Orzechowski, *Narodowa demokracja na Górnym Śląsku (do 1918 roku)*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1965, ss. 301.

[11] J. Marczewski, *Narodowa Demokracja w Poznańskiem, 1900−1914*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1967, ss. 420.

[12] Chodzi o „Zeszyty Naukowe Wojskowej Akademii Politycznej", seria historyczna.

[13] R. Wapiński, *Endecja na Pomorzu 1920−1939*, Gdańskie Towarzystwo Naukowe, Gdańsk 1966, ss. 163.

Czechosłowacji", dodając przy tym, że „rzekomych różnic stanowisk w łonie kierownictwa SN w sprawie czeskiej, o których wspomina Giertych nie udało się stwierdzić".

Wśród kłamstw powtarzanych stale jeszcze w imię celów partii komunistycznej, reżymowi historycy podtrzymują twierdzenie, że Stronnictwo Narodowe reprezentowało interesy klas posiadających, atakują politykę SN wobec mniejszości i insynuują działaczom SN rzekome zachwyty nad faszystowskim ustrojem we Włoszech i hitlerowskim w Niemczech.

Dwie książki Tereja

Na pierwszoplanowego dziś urzędowego znawcę dziejów Narodowej Demokracji wywindował się nieoczekiwanie Jerzy Janusz Terej, pisarz i historyk związany blisko z komunistami w latach powojennych. Jest on autorem dwóch ogłoszonych w roku 1971 prac naukowych poświęconych temu stronnictwu. Wcześniejsza i obszerniejsza z tych dwóch prac, liczy stron 458 i nosi tytuł „Rzeczywistość i polityka"[14]. Tematem tej książki są głównie dzieje okupacyjnego Stronnictwa Narodowego, do lipca 1944, ale, aby te dzieje wyjaśnić, musiał się autor cofnąć, jak sam to przyznaje, aż do roku 1928 i chwili powstania SN-u. Wybór tematu, i ograniczanie go w czasie, wyjaśnia autor w następujących słowach: „Lipiec 1944 stanowi datę rozgraniczającą w sposób wyraźny okupacyjną problematykę Stronnictwa Narodowego od późniejszych dziejów ugrupowania walczącego w podziemiu przeciwko władzy ludowej w Polsce... W r. 1944 schodził z areny dziejów Polski wielki ruch polityczny, przez blisko lat 60 walczący o „rząd dusz" – ambicją autora było więc ukazanie niektórych przynajmniej przyczyn, które spowodowały ten fakt".

Druga praca – „Idee, mity, realia"[15], wydana w znacznie, bo prawie czterokrotnie, wyższym nakładzie, jest przeznaczona już dla użytku popularnego. Jest skrótem a zarazem poszerzeniem tematyki pierwszej pracy autora, bo nie ogranicza się do dziejów Stronnictwa Narodowego, a nakreśla szkicowo dzieje, występującej pod zmiennymi formami Narodowej Demokracji.

Będąc jednym z tych, którzy brali czynny udział w wielu wydarzeniach, które są tematem terejowskiej książki „Rzeczywistość i polityka"

---

[14] J.J. Terej, *Rzeczywistość i polityka. Ze studiów nad dziejami najnowszymi Narodowej Demokracji*, Książka i Wiedza, Warszawa 1971, ss. 455. Drugie wydanie 1979.

[15] Idem, *Idee, mity, realia. Szkice do dziejów narodowej demokracji* (t. 189. serii wydawniczej Omega), „Wiedza Powszechna", Warszawa 1971, ss. 245.

muszę przyznać temu autorowi, że dokonał dużego wysiłku aby fakty z życia SN, a zwłaszcza trwającą prze długie lata walkę między Ruchem Młodych a „starymi" właściwie przedstawić. Jeśli mimo to do pracy tej wkradło się wiele błędów, pominięć i fałszywych interpretacji, kładę to na karb głównie dwóch przyczyn: 1/ Terejowi nie łatwo przychodziło otrzymać dobrowolnie informacje od autentycznych działaczy SN i często korzystał on z informacji zawartych a wymuszonych na narodowcach przez Bezpiekę podczas procesów politycznych 2/ Terej przy formułowaniu niektórych swoich opinii, jak np. w sprawie sporu Bielecki − Kowalski[16] uległ wyraźnie interpretacjom członka przedwojennego Zarządu SN Jana Matłachowskiego[17], przebywającego w Kraju, a nie miał możliwości skomunikowania się z głównymi znawcami tych dziejów, przebywającymi na emigracji.

Portret polityczny Dmowskiego

Najważniejszym wydarzeniem wydawniczym lat siedemdziesiątych w Polsce było ogłoszenie książki Andrzeja Micewskiego „Roman Dmowski"[18]. Praca ta oddana była do druku już w r. 1971, na skutek przejściowej konfiskaty i konieczności wprowadzenia wymaganych przez cenzurę poprawek, dotarła do rąk czytelników krajowych z całorocznym opóźnieniem. Jest to pierwsza w Polsce powojennej książka poświęcona najwybitniejszemu Mężowi Stanu Polski Niepodległej. Fakt, że władze komunistyczne pozwoliły ostatecznie autorowi na wydanie tej książki świadczy o zmianie polityki wydawniczej w sensie rozluźnienia cenzury i jest równocześnie dowodem rosnącego w młodym pokoleniu Polaków zainteresowania dziejami Polski międzywojennej i jej czołowymi osobistościami.

Micewski jest pisarzem katolickim związanym z grupą „Więź", współpracującą z krakowskim „Znakiem". W środowisku tym w odróżnieniu od innych środowisk katolickich przeważają wpływy działaczy

[16] Chodzi o spór między Tadeuszem Bieleckim (1901−1982) a Kazimierzem Kowalskim (1902−1942), od 1937 Prezesem Zarządu Głównego SN, który miał dotyczyć m.in. kierunku polityki zagranicznej. Kowalski, popierany przez Jędrzeja Giertycha (1903−1992), opowiadał się przeciwko współpracy z sanacją i za jednoznacznie antyniemiecką linią polityczną.

[17] Jan Matłachowski (1906−1989), działacz Młodzieży Wszechpolskiej we Lwowie i SN (był członkiem Zarządu Głównego w 1939). Do 1961 na emigracji, następnie powrócił do Polski. Autor książki *Kulisy genezy powstania warszawskiego.* Jeden z założycieli SN tzw. senioralnego w 1989 r.

[18] A. Micewski, *Roman Dmowski*, Wydawnictwo „Verum", Warszawa 1971, ss. 423.

przedwojennego „Odrodzenia", organizacji odnoszącej się krytycznie do działalności politycznej Stronnictwa Narodowego. Dał się poznać szerszym kołom czytelników po napisaniu i wydaniu w r. 1965 pierwszej książki – „Z geografii politycznej II Rzeczypospolitej"[19], w której pierwszy od razu rozdział poświęcił Dmowskiemu, do którego, jak słusznie zauważył jeden z krytyków, odnosi się krytycznie, ale jest jego osobą zafascynowany. Uprawiając pisarstwo historyczne jest publicystą politycznym i jak sam to stwierdza, nie pretenduje do traktowania swoich ocen jako bezbłędnych i opartych na pełnej znajomości dokumentacji.

Odwrotnie spodziewa się weryfikacji swoich tez przez bardziej źródłowe i szczegółowe badania historyków naukowców. Na całość tej książki złożyło się dziesięć rozdziałów. Najlepiej napisany jest moim zdaniem rozdział VII – „Polityka wojenna i konferencja pokojowa 1914−1919", najmniej zrozumienia Dmowskiego wykazał autor w rozdziale IX zatytułowanym „Powieściopisarz – czyli spiskowa rola historii". „Co uderza w wywodach Micewskiego, to pewnego rodzaju trudność – jak słusznie podkreślił jeden z recenzentów tej książki Paweł Piątkowski, na łamach „Myśli Polskiej" (1−15 marca 1974) – czy może świadoma niechęć, by wyrazić niedwuznacznie swą opinię o Romanie Dmowskim. Uwagi Micewskiego oscylują między krytyką bardzo skrajną a stawianiem opisywanej postaci na wysokim cokole. Dmowski jest w mniemaniu Micewskiego skrajnym reakcjonistą, wrogiem przewrotów, wyznawcą niesprawiedliwości klasowych, a równocześnie mężem stanu, którego dalekowzroczna polityka i wyczucie rzeczywistości umożliwiło wykorzystanie sytuacji sprzyjającej odzyskaniu niepodległości Polski".

Reakcja prasy krajowej

Reakcja prasy krajowej na książkę Micewskiego o Dmowskim była niesłychanie żywa. W wielu czołowych czasopismach ukazały recenzje następujących publicystów i dziennikarzy: Jerzego Tereja i Adama Szczypiorskiego w „Polityce", Jana Górskiego w „Życiu Warszawy", Andrzeja Feliksa Grabskiego w „Odgłosach", Kazimierza Koźniewskiego w „Literaturze", Bożeny Krzywobłockiej w „Argumentach" itd. Ponadto „Tygodnik Powszechny" ogłosił fragmenty z omawianego dzieła i dodatkowe rozważania Micewskiego zawarte w artykule „Romantyzm

[19] Idem, *Z geografii politycznej II Rzeczypospolitej*, Wydawnictwo „Znak", Biblioteka „Więzi", Warszawa 1966, ss. 402.

czy realizm". Spośród tych recenzji, jakie mi się udało zgromadzić przytaczam kilka przykładów:

U Górskiego przeważa podziw ponad krytyką. Ustala on hierarchię przywódców Polski Niepodległej i na pierwszym miejscu widzi Dmowskiego:

„W ciągu 50 lat między rokiem 1890 a 1939 Roman Dmowski – pisze on – był uczestnikiem polskiego życia politycznego; stosunkowo prędko stał się tego życia postacią pierwszoplanową... Polska tych lat miała kilku przywódców o nieprzeciętnej osobowości, by wspomnieć tu tylko ludzi takich, i tak nie tylko politycznie różnych jak Witos, Daszyński czy Korfanty. Trudno jednak wątpić, że w opinii społecznej za najwybitniejszych uchodzili wtedy Józef Piłsudski i Roman Dmowski. Dlatego dobrze się stało, że Andrzej Micewski, autor kilku znaczących książek dla naszej historii najnowszej, wziął tę postać na warsztat... („Życie Warszawy", 12−13 XI 1972).

Grabski stwierdza, że błędem było przemilczanie w historii roli ruchu narodowego i jego przywódcy:

„…milczenie o sprawach ruchu narodowo-demokratycznego, a zwłaszcza jego ideologii, jakie przez długie lata było udziałem naszego piśmiennictwa, nie przyczyniło się do pełnego przezwyciężenia tej ostatniej w społecznej świadomości... Potrzeba książki o tym wybitnym przywódcy, ideologu obozu narodowo-demokratycznego jest niewątpliwa. Zwłaszcza takiej, która nie byłaby ani bezkrytyczną biografią, ani paszkwilem. Przy obecnym stanie badań nie sposób wymagać, by mogła to być od razu w pełni wyczerpująca monografia i niechybnie przyjęcie konwencji publicystyki historycznej jest w tym wypadku wyjściem bodaj najlepszym..." („Odgłosy", 5 XI 1972).

Znany oportunista a równocześnie sympatyk Piłsudskiego, Koźniewski, zarzuca Micewskiemu, że wybiela postać Dmowskiego:

„Andrzej Micewski jest uczciwym pisarzem politycznym. On nie przemilcza i nie zniekształca roli Dmowskiego. Nie neguje winy Dmowskiego w faszystowskiej metamorfozie endecji, a więc faszyzowaniu całego kraju. Pisze o tym dużo i często. Ale stawianie pewnych kropek nad „i" – jakby wybiela nieco cień, który pada na pana Romana. Bowiem „pan Roman" wydaje mi się być dla Micewskiego wielkim problemem osobistym. Świetnie w tym względzie rozumiem Micewskiego. Dla Micewskiego Dmowski jest tak samo jakoś go fascynującym problemem, jak dla mnie takim problemem zawsze był Józef Piłsudski. To jest postać, którą w sobie samym musi przezwyciężać autor monografii. Ro-

zumowo musi przezwyciężyć dawną uczuciową fascynację..." („Literatura", 14 IX 1972).

W oczach pisarzy emigracyjnych

Za pośrednictwem Radia Wolna Europa opinię swą [o] książce Micewskiego przekazali do Kraju Wojciech Wasiutyński[20] i Adam Ciołkosz[21]. Dwugłos ten drukowany był na łamach czasopisma „Na Antenie", wydawanego w Monachium (grudzień 1972). Ciołkosz w recenzji swej polemizuje z niektórymi tezami nie tyle Micewskiego co Dmowskiego. O książce Micewskiego pisze:

„Micewski dał nam pierwszą próbę takiej pracy. Wymagałaby wiele jeszcze retuszów i uzupełnień…". Wasiutyński stwierdza: „...wydanie książki Andrzeja Micewskiego o Romanie Dmowskim jest swego rodzaju wydarzeniem... Micewski jest zbyt uczciwy, by przeinaczać lub ukrywać fakty. Posługuje się więc interpretacją, czasami po prostu [opartą] na dogmacie komunistycznym... Inteligentny czytelnik, jak sądzę, potrafi odsiać plewy marksistowskiej interpretacji od ziarna przytoczonych faktów. A nawet, jeśli otrzyma obraz Dmowskiego wykrzywiony, to chociaż się czegoś dowie".

Uwagi końcowe

Jak należy rozumieć obecny zwrot na polu badań historycznych? Komuniści, przystępując raz jeszcze do „rewizji" historycznych przyznali się pośrednio do poważnej porażki. Fałszywe metody stosowane w ciągu pierwszego dwudziestolecia ich rządów, tj. przemilczanie wydarzeń lub jaskrawo kłamliwa ich interpretacja, obelgi miotane na polskich patriotów – przyczyniły się nie tylko do obniżenia poziomu wiedzy, lecz pozbawiły nadto komunistów jakiegokolwiek wpływu na młodsze poko-

[20] Wojciech Wasiutyński (1910−1994), przed wojną działacz RNR – Falanga, od 1939 w SN. Od 1947 był członkiem Centralnego Wydziału Wykonawczego SN. Był także prezesem Związku Dziennikarzy Polskich i sekretarzem Akcji Katolickiej. W 1954 otrzymał nagrodę literacką Stowarzyszenia Katolickiego „Veritas". W 1958 objął funkcję zastępcy kierownika nowojorskiej sekcji Radia Wolna Europa. Autor książki *Źródła niepodległości,* wyd. 1, Instytut Romana Dmowskiego, Londyn 1977, ss. 178.

[21] Adam Ciołkosz (1901−1978), działacz PPS, poseł na Sejm II RP, po wojnie na emigracji. Od 1948 do 1955 członek Centralnego Komitetu Zagranicznego PPS. Od 1957 do 1960 przewodniczący Rady Centralnej PPS. Za działalność publicystyczną otrzymał nagrody: „Kultury" (Paryż 1967), Stowarzyszenia Polskich Kombatantów (Londyn 1972), Fundacji im. A. Jurzykowskiego (Nowy Jork 1973), Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie (Londyn 1978).

lenie. Żywe są nadal i dominujące w kraju tradycje narodowe. Postawa społeczeństwa zmusiła Gomułkę a następnie i Gierka do przyjęcia barwy narodowej. Ale nie są to jeszcze zmiany dostatecznie głębokie, ale raczej tylko powierzchowne. Jak dotychczas taryfa ulgowa stosowana jest wobec przeszłości. Stosunek partii do teraźniejszości układa się nadal zgodnie z dyrektywami Moskwy.

Na zakończenie tego wieczoru, wykorzystując wiadomości jakie zdobyłem, przygotowując się do dzisiejszego referatu, pragnę się ze słuchaczami podzielić dwoma ciekawostkami, ilustrującymi pięknie współpracę między odmiennymi ideologicznie ośrodkami w okresie walki z trzema zaborcami.

Socjalistyczny „Przedświt" londyński drukowany był czcionkami ofiarowanymi przez endecki „Zet". Odezwy Ligi Narodowej drukował socjalistyczny „Robotnik". Jeden z czołowych działaczy prawicy PPS i znany „piłsudczyk" Michał Sokolnicki[22] pisze we wspomnieniach o programie endecji: „Program ten był dla mnie w swoim czasie niejako uzupełnieniem koniecznym, współczynnikiem równoległym programu narodowego w socjalizmie polskim. Na równi z artykułami „Robotnika" i „Przedświtu" przejmowały mnie w 1895 i 1896 r. artykuły „Przeglądu Wszechpolskiego", zasadnicze wypowiedzenia, wychodzące spod pióra Popławskiego i Dmowskiego. Ta równoległość wpływów, to uzupełniające się zgodnie z formułą J.K. Potockiego[23] współzawodnictwo i współdziałanie haseł politycznych, narodowych i socjalnych było znamiennym dla wysiłków tej epoki" (M. Sokolnicki – „Czternaście lat", Warszawa 1936, str. 229).

Obyśmy, prowadząc dziś walkę zażartą o Niepodległość Polski potrafili, niezależnie od różnic ideologicznych, jakie między nami istnieją umieli równie kulturalnie współpracować w tych wszystkich akcjach, zmierzających [do] osłabienia i powalenia komunizmu.

---

[22] Michał Sokolnicki (1880–1967), polityk i dyplomata oraz historyk, doktor filozofii. Członek PPS, piłsudczyk. W 1919 był zastępcą sekretarza generalnego delegacji polskiej na konferencję pokojową w Paryżu z ramienia Naczelnika Państwa. W czasie II wojny światowej ambasador RP w Turcji. Od 1947 r. był członkiem-korespondentem Instytutu Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku (od 1957 członek honorowy), a od 1958 r. także członkiem honorowym Instytutu Piłsudskiego w Londynie.

[23] Józef Karol Potocki (1854–1898), ps. Marian Bohusz. Poeta, tłumacz, wydawca i publicysta. Był jednym ze współzałożycieli pisma „Głos", w którym zaczął pisać od 1890 r. Roman Dmowski. Pismo skupiało publicystów, którzy później zasilili PPS i Narodową Demokrację.

NIEPODLEGŁOŚĆ I PAMIĘĆ
2022, nr 2 (78)

Marek Sołtysik

Zanim powstała *Zazdrość i medycyna.* Pół wieku temu, 24 maja 1972 roku, zmarł Michał Choromański

Dorobek Michała Choromańskiego tworzy swój własny nurt we współczesnej literaturze. Jest to twórczość dająca wyraz żartobliwie-persyflażowemu widzeniu świata, nasycona humorem, ironią, wyróżniająca się bogactwem języka jako środka oddającego chwiejność, wieloznaczność, migotliwość naszej wiedzy o ludziach i świecie. Niezwykła trafność obserwacji, wielkiej miary talent persyflażu i karykatury czyni Choromańskiego jednym z najwybitniejszych prozaików współczesnych.

Wypadałaby w tym miejscu dodać:

O, jaka to przyjemność we własnym kraju, trzydzieści dwa lata po wojnie przeczytać wreszcie kilka zdań, które nie zawierają znaków zapytania dotyczących jakości tej literatury ani niecierpliwych żachnięć poszukiwaczy gatunku – pomyślał Choromański, wychodząc z lecznicy rządowej, trochę pobladły po wyczerpujących badaniach okresowych, z egzemplarzem „Życia Literackiego", z wyżej cytowanymi słowy, wsuniętym mu przed kwadransem do bocznej kieszeni marynarki przez lekarza, wiernego czytelnika jego powieści.

Wypadałoby dodać, ale się nie doda. Bo ten pierwszy po wojnie, tak sprawiedliwie dostojny ton tekstu pt. *Michał Choromański*, z pięknym zdjęciem pisarza po prawej stronie od góry trzeciej kolumny ogólnopolskiego tygodnika, wieńczą słowa: „Z jego zgonem literatura polska poniosła niepowetowaną stratę"[1].

[1] „Życie Literackie" 1972, nr 23 (1062) z 4 czerwca. 4 czerwca wypadał w niedzielę – „Życie Literackie" zawsze zwyczajowo antydatowano; każdy nowy numer ukazywał się w czwartki – tekst był więc dostępny w kioskach w całej Polsce w czwartek 1 czerwca, tydzień po śmierci Michała Choromańskiego.

Choromański mógł, owszem, wyjść z lecznicy właśnie tak, wiosną, o własnych siłach, stało się jednak inaczej. Opuścił to miejsce nie przechodząc przez drzwi, które czytelnik tu przed chwilą widział w wyobraźni, lecz wyniesiono przez drzwi tylne, zakamuflowane niejako, niepozorne, już nie jego, lecz powłokę człowieka: ciało po sekcji.

Niespodziewana śmierć, dziwne odejście. Jerzy Krzysztoń[2], znakomity prozaik, w ostatnich latach już chyba jedyny powiernik zmarłego, napisze niebawem: „A planował Choromański jeszcze dziesięć powieści"[3].

Ruth Sorel-Choromańska, tak nagle owdowiała towarzyszka życia, w przebłysku płonnej nadziei, że wreszcie jednak się otrząsnęła, już w parę miesięcy po pogrzebie pisarza zanotuje, że zanim mąż wybrał się do szpitala ze świadomością, że najpóźniej za trzy dni będzie z powrotem w domu, rano w jednej chwili, jak uderzony, z grymasem na nagle stężałej twarzy, przypominał jej Michała sprzed trzydziestu dwóch lat, kiedy do przedziału pociągu, którym uciekali przez Wiedeń z okupowanej Polski, mając nie najbardziej skrupulatnie skompletowane dokumenty, a także przeszłość artystyczną, z której gorliwy urzędnik mógłby się więcej dowiedzieć o człowieku, o jego genealogii i poglądach, niespodziewanie wtargnęli nazistowscy funkcjonariusze, dokonując wyrywkowej kontroli. Taki strach na twarzy tak odważnego człowieka!

I zawsze dobry kolega, krytyk literacki i teatralny Wojciech Natanson, i Henryk Worcell, niewierny uczeń, rzadziej drukiem, częściej w rozmowach prywatnych wyrażali nadzieję, że relacje pani Ruth pozwolą rozjaśnić okoliczności towarzyszące śmierci Michała Choromańskiego. Coś przecież pisała, miały to być wspomnienia, zatrudniła *vulgo* wynajęła studentkę filologii, by ta na bieżąco spolszczała teksty pisane wolapikiem z aluzjami do polszczyzny… do tej kwestii i do źródłowego tekstu wielokrotnie będzie się tu wracać… dość że szczegółów nie ma w znanym mi maszynopisie *Pamiętników*, a sama ich autorka, może powodowana ostrożnością, nie kwapiła się ich ujawnić. Przeżyła męża o niecałe dwa lata: zmarła nagle, w wieku 66 lat, 1 kwietnia 1974 roku[4].

---

[2] Jerzy Krzysztoń (1938–1982), prozaik i dramatopisarz, od roku 1956 kierownik Redakcji Słuchowisk Polskiego Radia, prowadził dział prozy w miesięczniku „Więź". Autor m.in. wstrząsającej powieści *Obłęd* (1979), poniósł śmierć, wypadłszy z okna swego mieszkania.

[3] J. Krzysztoń, *Wspomnienie o Michale Choromańskim*, „Więź" 1972, nr 9, s. 36–40.

[4] Będzie się tu jeszcze wspominać o swoistym testamencie Choromańskiego, zawartym w zakończeniu ostatniej powieści, wydanej za życia pisarza. Prosi on, aby czegoś złego, niespodziewanego i tragicznego, co jako następstwo afer i prześladowań na emigracji może spotkać rychło jego żonę lub jego samego (taka kolejność), nie uważać za

*

Michał Choromański tylko sporadycznie prowadził dziennik. Nie unikał natomiast rozmów z czytelnikami, udzielał wywiadów dla periodyków najróżniejszych orientacyj (zapis liczby mnogiej uczula, że działo się to w dwudziestoleciu międzywojennym; potem nie było okazji). Na pytania odpowiadał rzeczowo i prosto. W twórczości jawił się jako nieokiełznany demiurg, w rozmowach natomiast do publikacji dbał o to, by się przedstawić jako osoba nader racjonalnie myśląca. Co więcej – innym starał się narzucić takie podejście do życia i do twórczości w ogóle.

Zacznę od końca. Na kilka dni przed nieoczekiwaną śmiercią Choromański rozmawiał z Marią Marszałek (wywiad ukazał się drukiem w „Ekranie" z datą 18 czerwca 1972 r.). Autor trzydziestu tomów prozy był wówczas człowiekiem wyczerpanym nerwowo, schorowanym, a jednak mówił: „Chciałbym napisać jeszcze z dziesięć książek". Nie brakowało mu materiału na nowe utwory. Pomysły czy konieczność wydobycia spod spodu jeszcze jednego kawałka. Cennego, w każdym razie podobnego do prawdy? Bogata, posłuszna pisarzowi wyobraźnia? O, była mu dana. Tylko dziękować. Ale przede wszystkim – technika wnikliwej obserwacji. „W młodości – mówi w wywiadzie – umiałem słuchać i umiałem zachęcić do jakiejś spowiedzi. Ileż wiadomości o ludziach, ile książek!". Następuje nieuniknione pytanie o specyficzne właściwości formalne dzieł Choromańskiego, a pisarz na to: „Ja się zupełnie na formach literackich nie znam!".

Oczywiście, przesada. Skąd się wzięło u dżentelmena coś w rodzaju warknięcia? Skutek zniecierpliwienia? Bo nie kokieteria. Znękany i wciąż doświadczany mężczyzna wszak nie podejmie się haftowania makatek. Nic dla gawiedzi. Oświadczenie o braku teoretycznych podstaw mogło wynikać z własnego i nieustającego poczucia obowiązku zaintrygowania słuchacza i czytelnika. To robił konsekwentnie od chwili debiutu – i z pewnością naturalnie – ten pisarz daleki od hermetyczności, choć egzotyczny w sensie kreowania nowych rzeczywistości z zetla-

---

przypadkowy zbieg okoliczności. Może to nie ma wielkiego znaczenia, ale nie zaszkodzi dodać, że do mieszkania po Choromańskich wprowadziła się około roku 1976 Halina Snopkiewicz, ceniona i popularna pisarka, autorka książek dla młodzieży. Znajoma Choromańskich – świadectwem wspólne zdjęcia z Domu Pracy Twórczej w Oborach – otrzymawszy przydział z puli ówczesnego Związku Literatów Polskich, zamieszkała przy Marszałkowskiej z mężem i córką. Czterdziestosześcioletnia Halina Snopkiewicz zmarła niespodziewanie w tym mieszkaniu 30 czerwca 1980 r.

łych dekoracji. Zawsze otwarty – utrwalający własne, a także umiejętnie podpatrywane u wielkich mistrzów wartości formalne i przeto obojętny wobec nowinek. Jak może się nie znać na formach literackich ktoś, kto w trakcie tej samej rozmowy opowiada o swoim przyjacielu, Rafale Malczewskim, świetnym malarzu, który pracując nad obrazem, zastanawia się, czego na nim nie namalować?

W znaczeniu: co opuścić.

„Jestem ostatnim pisarzem Młodej Polski – stwierdził w tymże wywiadzie i mocno podkreślił: – uprawiam konsekwentny eklektyzm. Z tym zastrzeżeniem, że nie uczę się i nie czytam historii stylów. To by mi bardzo przeszkadzało". Na koniec, nie bacząc na zasady miłej, acz narzuconej gry z rozmówcą, powiedział jakby do siebie: „Chciałbym zachować własny styl, własny sposób widzenia. W każdym razie myślę, że gdyby było więcej ludzi mojego pokolenia, to byłaby inna literatura. Szkoda, że pisarze mego pokolenia wyemigrowali i poginęli. Gdyby byli wśród nas, inaczej wyglądałoby życie literackie".

O kim myślał? Pozostała przecież i niezgorzej się urządziła w Warszawie i Krakowie – o prowincji nie wspominając – spora grupa powieściopisarzy, i twórcy ci wydawali książkę za książką. Ci ludzie, przecież także z pokolenia Choromańskiego, mieli – w odróżnieniu od niego, samotnika nie z własnego wyboru, ekstra-oryginalnego, czynnego twórczo – dobrą prasę, wznowienia i tłumaczenia, nagrody resortowe, zaszczyty, rzeczy do obrastania… Autor przedwojennego bestsellera, *Zazdrości i medycyny,* w ostatnich dziesiątkach lat nie miał właściwie z tymi sławnymi, z tuzami, żadnego kontaktu. Nie do opisania jest ten rodzaj chłodu, który wydzielają lansowani pisarze w kontakcie z pisarzem, któremu kiedyś, na początku kariery, zazdrościli talentu. Osamotniony? Zdruzgotany? Raczej niezdrów i z poczuciem wykluczenia myślał, mówiąc o nieobecnych, o pozostałych, dogorywających i umarłych na emigracji Stanisławie Balińskim, Witoldzie Gombrowiczu, Mieczysławie Grydzewskim, Janie Lechoniu, Kazimierzu Wierzyńskim, o Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej, Józefie Wittlinie, o Irenie Krzywickiej, Ferdynandzie Goetlu, o Rafale Malczewskim…

I myślał z bólem o tych, którzy niczego więcej już nie mogą napisać. Wyimki ze strat kultury 1939–1945. Straszna to ewidencja. Podczas powstania warszawskiego zbłąkany pocisk ugodził śmiertelnie Juliusza Kadena-Bandrowskiego. W Polsce niemieccy hitlerowcy zamordowali Emila Breitera. Józef Czechowicz, czekając na swą kolejkę u lubelskiego fryzjera, zginął od wybuchu bomby na samym początku II wojny świa-

towej. W niemieckim hitlerowskim obozie Płaszów pod Krakowem została zamordowana Zuzanna Ginczanka. Okupanci rozstrzelali Ignacego Fika. W Palmirach rozstrzelali Witolda Hulewicza, a Tadeusza Hollendra zamordowali na Pawiaku. Zmarł Jerzy Hulewicz. W szpitalu w Milanówku zmarł, z ran odniesionych podczas powstania warszawskiego, Karol Irzykowski. Roman Jaworski, wysiedlony przez okupanta, przez cztery lata dogorywał w zakładzie dla nieuleczalnie chorych. Po powrocie z obozu w Sachsenhausen, gdzie został potraktowany przez hitlerowców nieludzko, skonał wycieńczony Stefan Kołaczkowski. Nie skorzystał z szansy przeżycia i konsekwentnie wobec postawy życiowej wybrał śmierć bohaterską Janusz Korczak. Zmarł Wacław Berent. W kampanii wrześniowej poległ od skrytobójczego, nie wiadomo, czy przypadkowego strzału, Tadeusza Dołęga-Mostowicz. Stefan Napierski rozstrzelany przez Niemców w Palmirach. We Lwowie hitlerowcy zamordowali niezłomnego Ostapa Ortwina. Umarł Leon Piwiński. Aresztowanego za działalność konspiracyjną Leona Pomirowskiego, przewieziono do niemieckiego nazistowskiego obozu koncentracyjnego na Majdanku, gdzie zmarł na tyfus. Po wysiedleniu i tułaczce zmarła w leśniczówce koło Żelaznej pod Skierniewicami Maria Rodziewiczówna. W Drohobyczu pijany z wściekłości gestapowiec na ulicy zastrzelił Brunona Schulza, przystawiając lufę rewolweru wprost do głowy artysty. Wiosną 1945 zmarł Wacław Sieroszewski. W osiemnastym dniu wojny, schorowany i struty aurą politycznej *recte* apokaliptycznej beznadziejności, popełnił samobójstwo Stanisław Ignacy Witkiewicz we wsi Jeziory na ówczesnym Polesiu, w sarneńskim powiecie. Skonał w Sosnowcu na szpitalnym łóżku Emil Zegadłowicz. We Lwowie został aresztowany przez Gestapo i stracony, być może na Wzgórzach Wuleckich, Tadeusz Żeleński-Boy.

W liście kondolencyjnym do Ruth Sorel, wdowy po Choromańskim, tak pisał Jerzy Andrzejewski: „Jeszcze jeden z naszego pokolenia. Coraz nas mniej, natomiast coraz więcej nazwisk, których brak. Kurczy się też grono ludzi, którzy dobrze pamiętają Michała z czasów, gdy był młody i w pierwszych blaskach powodzenia i sławy".

To grono skurczyło się – i to jakoś sztucznie – już na piętnaście lat przed śmiercią Choromańskiego. Nie to, o nie, żeby tak nikły jego obraz zastał pisarz po powrocie do kraju! Cóż pisze dalej Andrzejewski? „Tak się składało, że od dawna nie widziałem Michała i Pani, zawsze jednak przechowuję w żywej pamięci nasze spotkania pod koniec roku 1939 i te ostatnie sprzed kilku lat w Oborach. Bardzo się śmiercią Michała przejąłem".

Choromański, tak jak i Andrzejewski, mieszkał w centrum Warszawy...

Umierał w rozstrzęsieniu i w samotności, i dosłownie – śmierć go zabrała nagle ze stołecznej lecznicy, dokąd się udał, ufnie, w przeciwieństwie do doświadczonego i nie bardzo ufającemu lekarzom bohatera jego ostatniej wydanej za życia powieści, artysty Szetyckiego, żeby skontrolowano jego organizm – i w sensie ogólnym: oddalony od środowiska. W tym oddaleniu więcej było własnej potrzeby izolacji czy świadomości odsunięcia przez nich? Pisany na maszynie list Andrzejewskiego, człowieka, który żałuje, że z powodu wyjazdu nie mógł uczestniczyć w pogrzebie, chłodniejszy jest w tonie od pięknie odręcznie napisanego listu Jarosława Iwaszkiewicza, wysłanego ze Stawiska 6 czerwca 1972 roku:

Szanowna i Droga Pani Rut![5]

Tak się złożyło, że byłem za granicą, kiedy Panią spotkało to nieszczęście. Przykro mi było, że nie mogłem oddać Michałowi ostatniej posługi i nie byłem gdzieś w pobliżu Pani w tym momencie. Stratę Michała tym boleśniej odczuwam, że jest to już strata ostatniej więzi łączącej mnie z młodością, z latami szkolnymi: z Jelizawetgradem, z rodziną Szymanowskich i Kruszyńskich, coś, co mi przypomniało znowu tę niezapomnianą atmosferę młodości i oddania sztuce – z której wyłoniła się muzyka Karola i wspaniałe pisarstwo Michała. Żałować tylko mogę, że w ostatnich czasach tak rzadko widywaliśmy się, ale ja byłem zawsze zajęty, Michał tyle chorował – ale zawsze myślałem, że w pobliżu jest ten człowiek, który „pamięta". Składam Pani serdeczne wyrazy współczucia i gorąco całuję ręce pani, smutek mnie ogarnia na myśl o tych, co tak po kolei odchodzą – pociecha jedyna, że i my pójdziemy ich śladem w to królestwo ciszy i spokoju.

Serdecznie pozdrawiam Panią
szczerze oddany
Jarosław Iwaszkiewicz

Piękne, bolesne, spóźnione.

W karcie kondolencyjnej ekspresjonista, erudyta i śmiały krytyk literacki Jan Nepomucen Miller kreśli się jako „dawny znajomy". I zapewne jako jeden z tych licznych, którzy w ostatnim czasie jakoś nie mieli okazji...

Przed poczuciem zupełnego osamotnienia, pośród radosnego zgiełku sporej gromadki twórców noszonych na rękach, ratowała małżonków Choromańskich pewna więź z pisarzami młodego podówczas pokolenia, ceniącymi sobie wyobraźnię, wykraczanie poza realizm, a głównie

[5] Osoby pozostające z Choromańskimi w zażyłości zwykły były pisać fonetycznie imię Ruth Sorel.

maestrię warsztatu. Byli to przede wszystkim: Jerzy Krzysztoń, Władysław Lech Terlecki, Ireneusz Iredyński. I kompozytor Wojciech Kilar. Koniecznie trzeba podkreślić, że jedynym rówieśnikiem Choromańskiego, który odwiedzał kolegę pisarza wraz ze swym synem Jackiem (późniejszym prozaikiem), a przy tym z odważnym entuzjazmem pisał o jego twórczości, był wtedy Wojciech Natanson, człowiek teatru i wysokiej kultury.

Książki pisarza mieszkającego w stolicy wydawało Wydawnictwo Poznańskie – oficyna z pewną renomą, poważna, ale jednak prowincjonalna. Dla najwybitniejszych, najmodniejszych, nagłaśnianych, były świetne warszawskie wydawnictwa: Czytelnik, PIW, w następnej kolejności Iskry, wreszcie Instytut Wydawniczy PAX, który wydawał głównie pisarzy katolickich, ale ten wśród twórców trochę bardziej niezależnych, acz o wyrobionej pozycji, miał opinię wydawnictwa związanego z niedookreślonym politycznie stowarzyszeniem PAX (dwie pierwsze książki po powrocie wydał Choromański właśnie w PAX, co nieustawionego odstawiło go od środowiskowych tuzów). Rangę Czytelnika i PIW miało krakowskie Wydawnictwo Literackie, liczyło się jeszcze wrocławskie Ossolineum. Poza tym niejako rejonizacja. Pisarze, którzy urządzili się w pozostałych miastach wojewódzkich, pomagali wykonywać plan prowincjonalnym wydawnictwom państwowym, pisząc rok w rok nową książkę lub jej wydanie drugie, przejrzane i poprawione. W myśl obowiązującego w strefach średnich ostrzeżenia: sam siebie nie przeskoczysz, więc nawet nie próbuj. Za życia Michał Choromański nie dostąpił w PRL nobilitacji, jaką było wydanie książki w oficynach wyborowych, zresztą z ekipami profesjonalnych redaktorów, wychowywanych w należnej czułości dla literatury pięknej przez przedwojennych edytorów. Mam wrażenie, że miejsce, którego on musiał chcąc nie chcąc ustąpić, zostało obsadzone pisarzami, którzy wyłonili się niespodziewanie. Wcześniej byli ludźmi innych zawodów, jak obwołany gwiazdą beletrystyczny piewca życia na terenach polskich pod zaborem ck monarchii, rówieśnik Choromańskiego, Andrzej Kuśniewicz, przedwojenny objeżdżacz samochodów, światowiec, powojenny dyplomata (okaże się po roku 1989, że był niebezpiecznym konfidentem SB), albo nie reprezentowali wysokich lotów literackich (po 1968 wysoko windowany Andrzej Szczypiorski, w latach 90. XX w. nominowany na sumienie środowiska, po śmierci odkryty jako tajny współpracownik służb bezpieczeństwa PRL). To z brzegu. Twórczość Choromańskiego pominął w swoim podręczniku, do ogólnego stosowania w szkołach średnich, ówczesny

oficjalny krytyk Ryszard Matuszewski, jakże więc wybierać się z maszynopisem do Czytelnika, gdzie ów krytyk pracuje, albo do PIW, gdzie żona tego krytyka, Irena Szymańska, jest dyrektorem. W związku z nią, zasłużoną zresztą dla polskiej literatury osobą, w odpowiednim miejscu opowiem, jak to Jerzy Andrzejewski oddał kochanemu Choromańskiemu niedźwiedzią przysługę. Ale na razie dość, bo gorycz zaleje.

Pozostając w wąziutkim kręgu osób mu przyjaznych a niewpływowych, pisarz pracował z nieustępliwą pasją. Po siedemnastu uciążliwych i zupełnie niesprzyjających jego twórczości latach emigracyjnych, udało mu się wejść w ten tak przez pisarzy pożądany trans. Przez kolejnych dziesięć, jedenaście lat tworzył wielki ciąg powieściowy, będący drugim istotnym etapem twórczym, czy bogatszym, nad tym właśnie będę się zastanawiał, w każdym razie trudniejszym w odbiorze i bardziej wyrafinowanym niż ten pierwszy, którego początków należy szukać jeszcze w Jelizawetgradzie. I którego to okresu niebezpieczny szlak wiódł poprzez litewskie kuracyjne Druskienniki i mazowiecką sanatoryjną Rudkę, via warszawski szpital Czerwonego Krzyża, już bez postojów, do Zakopanego, gdzie rzecz się przedziwnie wykrystalizowała pośród ostrego powietrza. I o tym będzie dalej.

Mistrz konstrukcji stale powtarzał, że nie buduje świadomie struktury swoich utworów. Twierdził, że nie jest dla niego ważny chwyt literacki – w tym również kompozycja i w niej wyszukana fraza, utkana z gąszczy wyrafinowanej kadencji – uważał, że jest rzeczą najistotniejszą refleks realnego życia. Znając swój talent – a poznał, o, poznał jego siłę – czyżby dawał się ponosić urokowi magii? Można by tak spróbować pomyśleć. I wtedy należy dołączyć do tych przypuszczeń słowa, które Choromański napisał w swoim dobrym czasie, a było to na czterdzieści lat przed zgonem:

„Mam przeświadczenie, że – poza chorobą i cudzą śmiercią – w życiu nie ma tragedyj, są tylko mniej lub bardziej nieudolni tragicy. I to wszystko, co ludzi nazywają tragicznym, ich prywatne smutki, zmartwienia, troski, bledną natychmiast wobec prawdziwego nieszczęścia, które zwiastuje nam trąbka mknącej karetki pogotowia".

Ten zapisany refleks życia zamknął się w profetyczne koło po czterech dziesiątkach lat.

* * *

Styczeń roku 1929. Michał Choromański od pięciu lat w Polsce. Przeżywa, jak później będzie wyznawał, wielki kryzys.

Sanatorium w pensjonacie „Sanato" jest już dla niego niedostępne. Mówić, że za drogie, będzie eufemizmem. To już legendarne, te odbywane dwa razy w tygodniu wyprawy młodego pisarza, poruszającego się o kulach z odległych przycmentarnych krańców ulicy Nowotarskiej, żeby na Antałówce odbierać od portiera wytwornego pensjonatu „Sanato" przychodzące tam listy od matki, trwającej w przekonaniu, że syn – który w rzeczywistości za pół darmo głoduje w szopie – weranduje w „Sanato", świetnie się odżywia („pamiętaj, codziennie dodatkowe kakao!") i jest leczony.

Bardzo powoli i jakąś nazbyt okrężną drogą – ale to po to, by móc istotę rzeczy oglądać jak najdłużej perspektywicznie – dochodzę w pobliże miejsca, od którego powinienem był zacząć tę rzecz. Tymczasem po osiemdziesięciu latach oglądam w naturze miejsce, w którym przed chwilą pozostawiłem mojego bohatera. Zakopane, zbocze Antałówki, ulica Wierchowa 2. Potężna bryła budowli, oryginalnej i ze śladami urody, świetność ma już za sobą. Wtajemniczeni – architekci, konserwatorzy zabytków – wiedzą, że tak źle nie jest. Ten obiekt z charakterem – na szczęście zadaszony – powinien bez remontu dociągnąć do setki. Architekt Eugeniusz Wesołowski, autor projektów zakopiańskich hoteli-pensjonatów (między innymi „Stamary" i „Radowid", które będą nas dalej interesować w związku z losami pisarza), podczas budowy „Sanato" w 1912 zastosował żelbet. Znał jego tajniki.

Lato 2009. Tuż przed zachodem słońca. Widok na rozległą panoramę, zamkniętą szczytami Tatr, z minuty na minutę zmieniającymi barwę, budzi najlepsze uczucia estetyczne nawet wtedy, kiedy się stoi przed ścianą byłego sanatorium, na wysokości sutereny. Bo do budynku wejść się nie da. „Sanato" zabite dechami. W szybach na trzecim piętrze jednak znak życia; zaświeciło się, ktoś podchodzi do okna… Złudzenie; ostatni blask słońca odbił się rykoszetem od turni i wpadł do okna pokoju, w którym nikogo nie ma.

Zatrzaśnięte na głucho. Mogę pomarzyć o freskach i obrazach w pokojach i wnętrzach recepcyjnych, mignie w pamięci stara fotografia z fragmentem boazerii rzeźbionej dla „Sanato" przez samego Wojciecha Brzegę – wraz ze Stanisławem Witkiewiczem i Janem Rembowskim współtwórcę stylu zakopiańskiego. (Brzega, profesor w sławnej Szkole Przemysłu Drzewnego, wykonał szachy dla Żeromskiego). Przez wybitą szybę zaglądam do okna w oficynie. Wionie wilgocią; tu były łazienki. Dla służby? Bo od północy. Pokoje dla kuracjuszy miały okna zwrócone na południe. Bieżąca woda, także ciepła, centralne ogrzewanie, oświe-

tlenie elektryczne, telefony, windy osobowa i towarowa. Oglądam pozostałości konstrukcji kolejki linowej, która miała przewozić gości spod dworca kolejowego wprost do wysoko położonego „Sanato”…

W „Sanato” zatrzymywali się twórcy i zamożni kibice życia – wszyscy trochę chorzy, werandując łapali oddech – tak było do 1929, kiedy właściciel, Aleksander Rumiński sprzedał posiadłość Związkowi Pracowników Poczt, Telegrafów i Telefonów. Pocztowcy, nakładem środków, przekształcili pensjonat w sanatorium. Po 1989 pocztowcy pozbyli się obiektu, sprzedali, poszedł w prywatne ręce, od dwudziestu pięciu lat trwa proces zatracenia.

Eugeniusz Małaczewski, poeta-żołnierz, po przebyciu „epopei murmańskiej” śladem generała Hallera, już jako autor przejmującego *Konia na wzgórzu* okrzyknięty nadzieją literatury – choć terminalnie chory, mógł pisać w luksusowych warunkach. Pobyt w „Sanato” umożliwił mu, dzięki rozległym kontaktom, Kornel Makuszyński, który również tam przemieszkiwał, zanim osiadł na stałe w Zakopanem. W „Sanato” bywał Karol Szymanowski, zaglądali tu Stefan Żeromski, Jan Kasprowicz, Rafał Malczewski, Karol Stryjeński, Leon Chwistek, Stanisław Ignacy Witkiewicz… Przyjaciel Witkacego, jeden z nielicznych, z którymi autor *Pożegnania jesieni* ani razu nie zerwał stosunków, doktor Teodor Białynicki-Birula, był naczelnym lekarzem „Sanato”, odkąd przekształciło się ono w sanatorium. Doktor, major w stanie spoczynku, specjalista chorób płuc, hipnotyzer, był w swej willi „Olma” gospodarzem urządzanych przez Witkacego *orgii*, podczas których artysta zrobił setki portretów, inspirowanych używkami itp. Do portretów pozowali luminarze życia kulturalnego.

Malowniczość! Zarówno usytuowanie, jak i architektura „Sanato” pobudzają wyobraźnię. Jednemu każą myśleć o sanatorium Berghof z *Czarodziejskiej Góry* Tomasza Manna, znów przywołać cierpienia Hansa Castorpa i zjawiskowej madame Choucoat. Dziś odrzwia uszkodzone wskutek włamania, zostały zabezpieczone deskami i sklejką.

Mury „Sanato” spaja historia kultury. Zakopane – co najmniej przez pół wieku kulturalna stolica Polski. Artyści spotykali się z Józefem Piłsudskim, z politykami mającymi wpływ na kształt wolnej Polski; i jedni, i drudzy bywali u lekarzy-humanistów: u wspomnianego Białynickiego-Biruli, u najlepszego diagnosty Wacława Kraszewskiego, u Olgierda Sokołowskiego, Gustawa Nowotnego. Dentyście Włodzimierzowi Nawrockiemu płacił Witkacy portretami całej rodziny. Dzieła pozostały. Zabytkowe domy, świadkowie zmagań twórców, znikają z pejzażu Zakopanego.

Schodzimy do Zakopanego 1929. Choromański nie pije kakao, tylko marznie na barłogu, co nie pozwala mu się roztkliwiać nad osobistym kryzysem. Niebawem, w lepszych warunkach, młody twórca, autor pisanych po rosyjsku kilkuset wierszy i *Powieści o muzyce* obciąży świadomość faktem, że język, którym posługiwał się od dziecka, traci w nim prężność, a języka polskiego jeszcze dostatecznie nie opanował. Gdy zrzuci balast, nastąpi w nim zryw, spotykany, jak się zdaje, tylko u twórców: w ciągu dwóch lat – swobodnie władając oryginalną stylistycznie polszczyzną – napisze dwie powieści (rozpocznie dwie następne), tom nowel i oryginalny reportaż. A gdzie to – jednak szczęściarz! – znalazł ciepło i opiekuńczą kobiecą rękę?

Oddaję głos Jerzemu Mieczysławowi Rytardowi (*Poeci polscy po rosyjsku. Prace Michała Choromańskiego*, „Wiadomości Literackie" 1929, nr 30):

„Harenda" – najoryginalniejsze miejsce w Polsce. Drewniane płazowe izby na brzyzku. Trzydzieści stopni mrozu. Pokrywa oślepiających śniegów, wyiskrzonych w słońcu. Na szafirowym niebie, wysoko, biały mur Tatr. Ponad olbrzymi łańcuch szczytów wyrasta potężny trzon Lodowatego.

(...) Ajzia – to ukochany królik Choromańskiego, śliczny brunatny okaz, sypiający ze swym panem na jednej poduszce i jadający z nim z jednego talerza. Gryzoń-kłapouch z wiecznie pulsującym noskiem, usadowił się na kolanach poety.

Proszę zauważyć, że w tym czasie mówiło się o dwudziestoczteroipółletnim Choromańskim: poeta[6], a przecież trzy lata wcześniej, gdy przyszły pisarz na parę miesięcy przed okresem swej beznadziejnej, wydawało się, zakopiańskiej nędzy zamieszkiwał jeszcze w pensjonacie „Sanato"...

Otóż w bawialni „Sanato" Ambrożewicz pierwszy, i ni stąd, ni zowąd, podszedł do mnie z wyciągniętą dłonią.

– Pan pozwoli, że się przedstawię – rzekł. – Pan jest powieściopisarzem?

Otworzyłem usta. Potem je zamknąłem.

– Ja? Skąd!

[6] „Nic nie wspominasz w Twym liście, czyś odebrał wierszy Miszi [Michała Choromańskiego]. Będąc u nas [w Warszawie] czytał mi kilka rozdziałów z tej swojej powieści o muzyce, które bardzo duże wrażenie na mnie zrobiło. Z wielkim talentem napisane" – pisał do Karola Szymanowskiego w Davos wspólny krewny kompozytora i pisarza Artur Taube 14 września 1929 r.; *Karol Szymanowski. Korespondencja.* Pełna edycja zachowanych listów od i do kompozytora. Zebrała i opracowała Teresa Chylińska, t. 3, cz. 2, s. 259 [Kraków 1997−2002, 13 vol.].

Usiadł obok. – Dziwne! – rzekł.

Musiało tu być jakieś nieporozumienie.

– Może jestem do kogoś podobny? – spytałem. (...)

Wtedy stała się niepojęta rzecz, która z każdym rokiem wydaje mi się zabawniejsza – jeśli, ma się rozumieć, kpina z samego siebie może nas bawić. (...) Ambrożewicz popatrzył mi na czoło, potem na nos i wreszcie wyrzekł, co następuje:

– Dziwne. Wie pan, wkoło pana jest jakaś aura. Może pan nie jest powieściopisarzem, ale pan na pewno będzie wielkim powieściopisarzem w przyszłości!

O mało nie zsunąłem się z fotela, a kule poleciały na dywan[7].

Ta tak niezwykle zadzierzgnięta, a potem z odległej perspektywy opisana w *Memuarach* znajomość z owym panem Ambrożewiczem, miała następstwa. Kiedy cierpiący Choromański polegiwał, czytając ulubionego Edgara Wallace'a, na kanapie w domu Ambrożewicza, poznał jeszcze jednego znajomego gospodarza. Znajomym okazał się Tadeusz Dołęga-Mostowicz. Ten bardzo wysoki mężczyzna po otrząśnięciu się ze skutków moralnych dotkliwego pobicia, i z trwałymi uszkodzeniami ciała, będącymi wynikiem obrosłych w siłę emocji ludzi władnych – emocji wywołanych jego odważnymi, sugestywnie napisanymi artykułami politycznymi – właśnie w domu państwa Ambrożewiczów miał powziąć ważką decyzję: postanowił, że zrywa z dziennikarstwem i od tej pory zajmie się twórczością powieściopisarską.

Ambrożewicz jako magnes. Ale wracam do siedzącego na „Harendzie" człowieka, który po czterdziestu trzech latach od tamtego momentu bez mrugnięcia wyzna: „Ja się zupełnie na formach literackich nie znam!".

---

[7] Żwawo i pięknie napisane. Mogło być tak samo, ale trochę inaczej. Pan Ambrożewicz, miłośnik literatury pięknej, usłyszał, powiedzmy, że wśród gości „Sanato" jest Choromański. Tylu tam pisarzy, więc to ani chybi musi być ten Choromański! Miał na myśli, rzecz jasna, pisarza Leona Choromańskiego (1892–1953), autora dramatów (m.in. *Wisielec)* i tłumacza Wilde'a, Baudelaire'a, Mirabeau, Strindberga i Dostojewskiego, kontynuatora *vulgo* epigona Młodej Polski. Można tak sądzić, ponieważ Leon Choromański wydał wówczas stosunkowo niedawno (1923) tom poczytnych opowiadań *Głowa na kamieniu.* Spostrzegłszy, że popełnił coś w rodzaju *faux pas*, pan Ambrożewicz próbował wybrnąć z niezręcznej sytuacji, co mu się najprawdopodobniej udało. Inna sprawa, że rozgłos, który niebawem otoczy Michała Choromańskiego, przyćmi dokonania i w ogóle nazwisko Leona Choromańskiego (ten całkiem zapomniany dziś pisarz, urodzony także na Ukrainie, był ponadto w Drugiej Rzeczypospolitej cenzorem zatrudnionym w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych).

Mówi do Jerzego Mieczysława Rytarda[8] o swych przekładach rosyjskich:

Książka moja, która ma się ukazać w wydaniu „Petropolis" w Berlinie, nosi nazwę *Szkiców o polskich poetach XX w.* i składa się z bibliograficznych i krytycznych artykułów pióra p. Sergiusza Kułakowskiego[9] oraz dziewięćdziesięciu wierszy w moim przekładzie. (...) Największe trudności, z jakimi spotkałem się pracując jako tłumacz (mam przetłumaczone: *Mój świat* Kasprowicza, wybór wierszy z *Księgi ubogich*, antologię, o której mowa, *Laur olimpijski* [Wierzyńskiego]), były natury technicznej, wynikające z różnic wersyfikacji i ze specyficznych właściwości języka polskiego, dla którego musiałem znaleźć odpowiedniki w języku rosyjskim. Zwróciłem na to uwagę, tłumacząc poprzednio wiersze z *Księgi ubogich* i porównując je z przekładami Balmonta[10]. Nie obniżając bynajmniej walorów pracy tego kapitalnego tłumacza, pozwolę sobie dodać mimochodem, że przez formalny stosunek do oddania rytmu został nadany całemu tomowi nieco monotonny charakter, mogący znużyć czytelnika. Poza tym na skutek dokładnego trzymania się rymów żeńskich, charakterystycznych dla poezji polskiej (prawie wyłącznie akcent na przedostatniej głosce) wytworzyła się sztuczność językowa. Czytelnik jest pod ciągłym wrażeniem, że czyta przekład z obcego języka, pod wrażeniem często obniżającym artystyczną wartość utworu.

Chcąc uniknąć owego niebezpieczeństwa, starałem się znaleźć nie tylko odpowiedniki natury znaczeniowo-uczuciowej, lecz równie to, co charakteryzuje polską rytmikę, oddać to, co jest charakterystyczne dla rosyjskiej (...), a tylko od czasu do czasu zabarwiając wiersze rytmicznymi polonizmami. I dlatego nie bałem się ani rymów męskich, ani jambów.

Tak mówi twórca absolutnie świadomy. Upłynie rok i ukończy on swoją pierwszą powieść napisaną w języku polskim – *Białych braci.* Na razie przebywa na „Harendzie" pod zdecydowaną a czułą opieka Marii Kasprowiczowej, od trzech lat wdowy. Wielkiej wdowy. Jest z nią, jest

---

[8] Jerzy Mieczysław Rytard (właśc. Mieczysław Antoni Kozłowski (1899–1970), pisarz, autor dramatów o tematyce podhalańskiej i tatrzańskiej. Jego ślub z Heleną Roj-Rytardową (1899–1955), ze znanego rodu góralskiego Rojów-Gąsieniców, pisarką, aktorką, malarką, stał się wydarzeniem towarzyskim w Zakopanem. Innego rodzaju wydarzeniem było zaginięcie pierwszego libretta do *Harnasi* Karola Szymanowskiego, autorstwa Rytarda, który to tekst był zresztą impulsem dla kompozytora (Szymanowski napisał nowe libretto wspólnie z Leonem Schillerem).

[9] Sergiusz Kułakowski (1892–1949), literaturoznawca, syn profesora filologii klasycznej na Uniwersytecie Kijowskim. Był autorem książek dotyczących literatury rosyjskiej (m.in. *Pięćdziesiąt lat literatury rosyjskiej 1884–1934,* Warszawa 1939, nakładem Księgarni Ferdynanda Hoesicka).

[10] Konstantin Balmont (1867–1942), rosyjski poeta i tłumacz, symbolista, autor wysoko cenionych przez współczesnych malarskich wierszy nasyconych intymizmem. Jego przekład poematu *Dzwony* Edgara Allana Poe stał się kanwą symfonii chóralnej *Dzwony* Sergieja Rachmaninowa, uważanej przez kompozytora za jego najlepsze dzieło.

u niej, wyrwany z krańcowej nędzy – będzie z nią jeszcze i będzie uważnie ją obserwował, gdy spełznie jaskrawość fascynacji – ale na razie ten sam człowiek, rzekomo oderwany od zagadnień formalnych w sztuce, tak mówi do Jerzego Mieczysława Rytarda:

Po przeczytaniu kilkunastu tomów wierszy polskich poetów spotkałem się z pewnymi zabawnymi faktami, nad którymi warto się głębiej zastanowić, gdyż dowodzą one pewnego niedbalstwa w stosunku do rzemiosła poetyckiego. Mianowicie wiele obrazów w poezji polskiej przyjęło charakter szablonu i powtarza się u szeregu poetów w sposób zupełnie jednobrzmiący.

Spotkałem na przykład kilka razy porównanie księżyca do tarczy, poczynając od Tetmajera i ku zdziwieniu mojemu kończąc na Słobodniku (*W mroku*), nie mówiąc już o nużącej ilości rymów, przez ilość swoją wytartych (różnych „krawędzi" i „słońc"). Trudno usprawiedliwić ich istnienie przy wysokim poziomie poezji polskiej. Bardzo często spotykałem się z „melancholią peronów" i „mijających miasta pociągów" (rezultat darmowych biletów...), gdzie nieuniknione jest okno, przez które nieuniknienie trzeba patrzeć, rozważając różne smutne rzeczy...

Nie posiadam zupełnie złośliwości krytyka i nie jestem krytykiem, lecz nie mogę powstrzymać się od szczerości, usprawiedliwiając swoje być może śmiałe twierdzenie tą odrobiną poetyckiego talentu, czy też poetyckości, którą posiadam....

Pod koniec lipca 1929 roku, gdy ukazał się w „Wiadomościach Literackich" wywiad Rytarda (słodko-gorzki i w zimowej jeszcze scenerii), wydawnictwo „Petropolis" w Berlinie wypuściło na rynek *Laur olimpijski* Kazimierza Wierzyńskiego w tłumaczeniu Choromańskiego. Tłumacz zdążył już także przygotować do druku przekłady *Pragmatystów* i *Gyubala Wahazara* Stanisława Witkiewicza.

Prócz tego, że bezdzietny Witkacy ojcował Choromańskiemu, ci znakomici, tłumaczeni przez chorego młodzieńca pisarze rozpoznali w Choromańskim... pisarza. Wielkości się przyciągają i nie ma na to rady. Podobnie jak w różdżkarstwie – tajemnicze właściwości. Dane nielicznym. Tu nie ma wzorca – są niewidoczne gołym okiem drobiny magii. Jakim cudem Wierzyński dotarł do chlewika przylegającego do zakopiańskiej willi „Japońskiej" do głodującego tam i zżeranego gruźlicą Choromańskiego – to pozostanie, zdaje się, tajemnicą. Adres na pewno dał mu – sam w długach i w chorobie – Karol Szymanowski, dalszy kuzyn autora *Powieści o muzyce.* Ale czy człowiekowi, którego się nie szanuje, można dać bez wahania adres kogoś, kto nic w tej chwili nie znaczy?

Z autorskiej nieustającej kwerendy. Fragment wiersza pisanego „z natury":

I na chwilę oczyściły się myśli. I zobaczyłem
Właściwą willę Japońską, jej podwórze
Stanęło mi barwne, jak na najlepszej reprodukcji,
Jakby ktoś je dla mnie zatrzymał, uchronił od kurzu;
Wszystko jak wtedy, to co mogę wiedzieć,
I nawet drzwiczki dobrze przymknięte od chlewiku, w którym
Głodował Choromański, słysząc za przepierzeniem kwik świni,
A u stropu – wyżej weranda – odgłosy podwieczorku o zachodzie słońca[11].

* * *

Parterowy dom otoczony ogrodem, z doskonale wyposażoną pracownią mikrobiologa, na tyłach, z widokiem na rozległy sad. Wiosna – kwitnienie. Lato – mocna zieleń w słońcu i zbawczy cień. Jesień – owocowanie i sjesta. Umacnianie ducha na zimę. Zima – długie wieczory w cieple i z widokiem na błękitniejący śnieg. Czyli pierwsze lata – no, tylko trochę beztroskiego dzieciństwa przyszłego pisarza. W Jelizawetgradzie.

Rodzice Michała Choromańskiego pochodzili z Jelizawetgradu. Ojciec, Konstanty, był mikrobiologiem. (Mówiło się o nim: medyk). Matka – Aleksandra, z domu Rogasska. Tak wyglądają fakty w świetle dokumentu – decyzji o ustaleniu treści aktu urodzenia – wydanego w 1961 roku przez Prezydium Dzielnicowej Rady Narodowej w Warszawie. Wnioskodawcą był Michał Choromański.

W dokumencie jednak przeznaczonym dla władz okupacyjnych – gdy piszę, na chwilę odkładam te papiery – wystawionym w Warszawie 6 Februara 1940 i podpisanym przez Karola Irzykowskiego i Ferdynanda Goetla, rodowe nazwisko matki Choromańskiego brzmi Rogaska. W tymże dokumencie, sporządzonym w języku niemieckim, mowa jest o rzymskokatolickim wyznaniu pisarza, podczas gdy w papierach uwierzytelnionych nazwiskiem zainteresowanego zapewnia się, że akt urodzenia został sporządzony w Jelizawetgradzkiej parafii prawosławnej. Autor *Białych braci* będzie jeszcze dwukrotnie zmieniał wyznanie – ale o tym we właściwym czasie.

Jak mógł wyglądać leżący na Ukrainie Jelizawetgrad, gdzie 22 czerwca 1904 roku urodził się Michał Choromański – i jakim to miasto widział przyszły pisarz w dzieciństwie, a jakim we wczesnej młodości (bo nagle bardzo się tam wszystko pozmieniało) – niełatwo doprawdy dociec.

---

[11] Fragment wiersza *To tu willa Japońska. Szum,* Marek Sołtysik, *Małe wiersza wieczorne,* Szczecin 1986.

Zwłaszcza że sam Choromański, po pewnych wynurzeniach w okresie wczesnej szczęsnej sławy, zaciągnął nad tym okresem płachtę. W niektórych utworach będzie spoza niej przezierać trochę światła, lecz to jednak za mało na powzięcie próby zbudowania obrazu.

W roku 1918 zginął w Kijowie od wybuchu bomby medyk Konstanty Choromański. Podobno na ulicy. Czy był przypadkową ofiarą zamachu? Co robił w mieście oddalonym od domu o trzysta pięćdziesiąt kilometrów w tak niebezpiecznym czasie, kiedy najpierw w lutym wojsko bolszewickie zajęło Kijów, a potem wkroczyły do miasta wojska niemieckie i austrowęgierskie i aż do czerwca – do proklamowania Hetmanatu, Państwa Ukraińskiego, robiły tam swoiście pojmowane porządki? W rodzinie się o tym nie mówiło.

Wdowa, matka dwojga dzieci, Michała i starszej odeń o kilka lat Lidii – zwanej po domowemu Litką – musiała, nienawykła, sama utrzymywać dom. Udzielała lekcji języka francuskiego, który miała opanowany równie dobrze jak rosyjski. (Przede wszystkim francuskim będzie posługiwać się w Polsce, kiedy w ostatnim okresie pracowitego życia, aż do śmierci będzie mieszkać wraz ze sławnym już synem w luksusowej zakopiańskiej willi „Chimera"). A tam, w Jelizawetgradzie, był dom... z tradycjami polskimi... w którym tylko sporadycznie się mówiło po polsku.

Znakomicie naszkicowaną panoramę Jelizawetgradu pozostawił, starszy o dziesięć lat od Choromańskiego, jego daleki kuzyn Jarosław Iwaszkiewicz w utworze *Spotkania z Szymanowskim* (J. Iwaszkiewicz, *Pisma muzyczne,* Warszawa 1983):

> Było to brzydkie i dość zaniedbane osiedle, położone nad rzeką Ingułem w guberni chersońskiej. Centrum tego miasta stanowiła stara szkoła kawaleryjska oficerska, w której kształciło się także wielu Polaków.
>
> (...) Jelizawetgrad posiadał dość liczną kolonię polską, gromadzącą się przy kościele tutejszym i wokół Towarzystwa Dobroczynności...
>
> Domy Jelizawetgradzkie były parterowe, okazałe, liczące wiele pokoi i mające od ogrodu wielkie werandy, gdzie się spędzało gorące dnie letnie (...).

W jelizawetgradzkim kościele miały być i po roku 1918 piękne obrazy Henryka Piątkowskiego[12], i w tamtym miejscu odnalazł Iwaszkiewicz po dziewięcioletniej nieobecności „te same stare dewotki wzruszająco nie zmienione".

[12] Henryk Piątkowski (1853, Kijów – 1932, Warszawa), artysta malarz, pisarz i krytyk sztuki.

Raz – wspomina czasy wcześniejsze Iwaszkiewicz – jedliśmy obiad w restauracji Kowalenki, gdzie ja się znalazłem po raz pierwszy w życiu, a gdzie za czasów mojego dzieciństwa widywano mojego brata, Feliksa i Karola Szymanowskich, Hieronima i Feliksa Zbyszewskich. Bawili się oni fantastycznie. Muzyki też było dużo. Zastałem przy pianinie Karola [Szymanowskiego], grającego *Sonatę d-moll* Brahmsa. Znajomy skrzypek przychodził grać ją tutaj z Karolem lub Talą Neuhaus; Neuhausowie mieszkali wtenczas w sąsiedztwie, w drugim domu Szymanowskich przy opustoszałej fabryczce. Ten sam skrzypek grał wówczas *Kaprysy* Paganiniego i właśnie opracowane przez Karola *Mity.*

Opustoszała fabryczka, to obraz ruiny przemysłowego przedsięwzięcia Stanisława Szymanowskiego, ojca kompozytora. W pierwszej dekadzie XX wieku założył on w Jelizawetgradzie fabrykę specjalnie impregnowanej papy. Fabryczka intensywnie zasmradzała miasto, produktu tedy żaden z mieszkańców nie pożądał w charakterze dachu nad głową, na nieszczęście fabrykanta, na szczęście dla ludzkich gardeł i płuc. Toteż i Choromański – dalszy krewny rodów Szymanowskich, Taube, powinowaty Neuhausów i Blumenfeldów, spośród których wywodził się trzon złotej a utalentowanej młodzieży jelizawetgradzkiej – lata dziecięce spędził pośród czystego powietrza. I kto wie, może on – powiedzmy, dwunastoletni (a to wiek przełomowy dla chłopca, który ma stać się twórcą) – nie przypadkiem zaglądał przez okno restauracji Kowalewki, i tam mógł zobaczyć trochę tego wspaniałego kulturalnego blichtru, a przy fortepianie człowieka rozradowanego, którego jednak ówczesne samopoczucie dalej określa Iwaszkiewicz jako „nastrój samotności i męki, zahamowania twórczego i niepokoju, w jakim Szymanowski znalazł się w owym czasie. Małe miasteczko było tłem dla wielkiej męki twórczej samotnego artysty".

Nie dla jednego samotnego artysty. Tak o dalszych dziejach swojego życia opowiada dziennikarzowi Choromański („Gazeta Polska" z 21 lutego 1932 r.; rozmawiał S.N.):

Pochodzę z Ukrainy, gdzie spędziłem całą wczesną młodość. Podczas studiów, w pierwszym okresie bolszewizmu, intensywnie zajmowałem się psychologią; wtedy to zetknąłem się osobiście z kilkoma przedstawicielami najnowszych prądów literatury rosyjskiej, takimi jak Szerszeniewicz [Wadim Szerszeniewicz, egofuturysta, imażynista, trawiony gruźlicą poeta z przebłyskami geniuszu] i Leonid Czornyj (imaginiści) lub Czcziczerin (formista). W latach tych [1922–1923] dojeżdżałem często do Odessy i współżycie z środowiskiem tym było pierwszą inicjacją moją artystyczną, zapoznałem się z wydoskonalonym, zróżniczkowanym i nowoczesnym aparatem piśmienniczym. Jednocześnie zmuszony byłem współpracować w prowincjonalnej prasie rosyjskiej, gdzie obok recenzyj teatralnych często narzucano mi tematy najzupełniej obce mojej kompetencji.

Przerywam na chwilę lekturę wywiadu z pożółkłych stronic „Gazety Polskiej", ponieważ szczegóły dotyczące owych tematów obcych kompetencji pisarza odnalazłem w wycinku z warszawskiego „ABC"[13], które 1 września 1933 roku pomieściło wyciąg z montażu literackiego, zrobionego z rozmów i wymiany listów między Adamem Gallisem a Michałem Choromańskim, drukowanych na łamach „Tygodnika Ilustrowanego". Zanim dojdziemy do wymyślonego przez przeszłego powieściopisarza terminu „gwido-futuryzm", spróbujmy za pośrednictwem Gallisa, na którego pytania odpowiada Choromański, dotrzeć do jądra. Oto co mówi mój pisarz:

Pierwszym terenem sztuki, na którym próbowałem swych sił, było malarstwo. Niewiele zostało prac z tego czasu, ale jedna z nich, portret śp. Olgi Przyszychowskiej[14], znajduje się w posiadaniu Karola Szymanowskiego.

Jeżeli zacząłem pisać, to poza imperatywem, który zmusił mnie do rzucenia malarstwa. Byłem przeciwnikiem rzucania się na wszystkie dziedziny, jak to robi kulturalny Rosjanin. Nic mi nie było bardziej obce i egzotyczne niż teren rosyjski. Uczyłem się oczywiście na wielkich pisarzach Rosji: Turgieniewie, Czechowie, ale moja struktura wewnętrzna jest najzupełniej obca rosyjskości.

Polak w Rosji, który chronił swoją niezależność. I który zaczynał od malarstwa. Tak! Od razu przychodzą mi na myśl opisy śnieżnej burzy w *Białych braciach*, a następnie brązowe papiery rozszarpywane podmuchami halnego w *Zazdrości i medycynie*, gradacje barwne, bliskie wytworności a mdławe, jak z malarstwa już udomowionych kapistów, w *Różowych krowach i szarych scandaliach,* wieczorne weduty z tajemniczymi światełkami odbijającymi się w Wiśle w *Słowackim wysp tropikalnych*! Proszę spróbować odszukać równie malarskie widzenie i przekazanie formy w jakimkolwiek utworze prozatorskim w polskiej literaturze minionego stulecia.

Medycynę, lekarza, szpital – dalej Galisowi zwierza się Choromański – poznałem z wielu stron. Przeszedłem kolejno wszystkie stopnie hierarchii w administracji szpitalnej. Zacząłem od sanitariusza, a doszedłem do stanowiska pomocnika intendenta. Po-

[13] Matka pisarza, Aleksandra Choromańska, abonowała przez specjalne biuro wycinków prasowych IPP (Informacja Prasowa Polska) wycinki z wszystkich polskich gazet i czasopism, dotyczące twórczej działalności syna.

[14] Olga Przyszychowska (ur. 1870), córka Feliksa Przyszychowskiego i Marii z Blumenfeldów, była cioteczną siostrą Karola Szymanowskiego, tudzież dalszą krewną Choromańskiego.

znałem całą tę macherkę szpitalną. Przekonałem się, do jakiego stopnia jest szkodliwy w szpitalu wpływ człowieka bez wykształcenia lekarskiego – administratora, który jest ośrodkiem wszelkich kolizyj. Z punktu widzenia społecznego jest to zło, które trzeba usunąć!

To dopiero początek ostrej krytyki świata medycznego. Zdecydowanie negatywne światło rzuci pisarz po latach już na samych lekarzy. Nie *en bloc* wprawdzie, ale... Najbliżej w czasie – w *Szpitalu Czerwonego Krzyża*, powieści pisanej w okresie, w którym udzielał wywiadu, drukowanej niebawem w odcinkach w „Czasie", wydanej w formie książkowej, jak się zdołałem przekonać, *in extenso*, po trzydziestu latach. Najdalej – w ostatniej książce, którą zobaczył wydrukowaną, w *Głownictwie, moglitwie i praktykarzach,* dwutomowej powieści, ciężkiej od dramatycznych wyznań.

Słuchajmy jeszcze jednak młodego Choromańskiego; jego dana Galisowi odpowiedź pozwoli nam złączyć pewnym węzłem przerwany jelizawetgradzki wątek: „... zacząłem zarobkować od siedemnastego roku życia. Starałem się utrzymać na powierzchni. Wyrobiło to we mnie niechęć do nierobów i dla pewnego rodzaju literatury defetystycznej, która niestety ma swoich przedstawicieli wśród współczesnego pokolenia pisarzy polskich".

Wyprzedzam wypadki, żeby w stosownym czasie wrócić do tego ciekawego incydentu. Otóż autor wywiadu, który, obdarzony bogatą wyobraźnia, spodziewał się różnych rzeczy, nie spodziewał się, że w dwa lata po ogłoszeniu tych słów on sam stanie się ofiarą ataku – i to wręcz bombowego – ze strony marksistowskiego krytyka Ignacego Fika. Fik w 1935 roku nie wytrzyma i w numerze 15. „Tygodnika Artystów" nazwie „literaturą choromaniaków" utwory pisarzy, „którzy w rozwoju zatrzymali się na fazie dojrzewania płciowego" i dodając, „że są to homoseksualiści, ekshibicjoniści i psychopaci, degeneraci, narkomani, ludzie chronicznie chorzy na żołądek, mieszkający na stałe w szpitalach", wyjaśni, że oprócz naszego bohatera tworzą tę literaturę Bruno Schulz, Gombrowicz, Witkacy, Kaden-Bandrowski, Krzywicka, Ważyk, Adolf Rudnicki, Uniłowski. Szydząc, wybierze przecież najlepszych.

Wracam do wywiadu z pisarzem, który nie ma wątpliwości, że ze swymi utworami wnosi piękno i dobro:

„Byłem więc kolejno: korepetytorem, nauczycielem rysunków w klubie czerwonooarmiejca; następny okres pracy – to szpital; kiedy skończyłem prace w szpitalu, zaproponowano mi dziennikarstwo. I zostałem... recenzentem od baletu. Znałem tylko jeden termin techniczny: »stalnoj nosok« i z tymi wiadomościami pisałem recenzje".

Jak łatwo zostać dziennikarzem, prawda? Choromański szyderca. Świadom braku granic prowokacji w sztuce, ładował w publikę ile wlezie. Bo nie sądzę, żeby był kompletnym profanem w sprawach baletu. Czy można sobie wyobrazić, że on, muzykalny – i grał przecież nieźle, przekonamy się, na fortepianie – dla którego poczucie imperatywu zawodowstwa było sprawą tak bardzo istotną, mógł tylko dla chleba podjąć się prac przekraczających jego kompetencje? To jednak zdecydowanie znowuż, jak przy okazji rzekomej nieznajomości form literackich, urocze puszczanie oka do publiczności. Mistrz to robi, trzeba go dobrze podpatrzyć...

Powiązania. Najściślej, jak tylko można, była związana z baletem Ruth Sorel – która w tym czasie już nie występowała w Berlinie. Po dojściu Hitlera do władzy opluwały ją, jakże się wybijającą, oczywiście wybijającą się za bardzo, mierne koleżanki z Opery Berlińskiej – ale na razie Choromański nic o tym konkretnym incydencie nie wie. Słyszał o Ruth, ale o Ruth w tryumfie. Na pewno przeto wie jednak o współczesnym balecie więcej niż przeciętny dziennikarz od spraw kultury, ale na razie sza... Ruth Sorel niebawem przyjedzie do Warszawy i zobaczy człowieka, który poruszając się przy pomocy drewnianych szczudeł, będzie przechodzić przez ruchliwą stołeczną jezdnię. *Coup de foudre*.

Michał Choromański jeszcze nie wszedł na asfaltową jezdnię, więc ja przechodzę, za Adamem Galisem, do tajemniczego, a jakże przy tym sugestywnego terminu „gwido-futuryzm". Mówi pisarz:

„Awansowałem po pewnym czasie na »własnego korespondenta z Moskwy« [dziś 15 godzin jazdy z Jelizawetgradu, wtedy co najmniej drugie tyle] i siedząc w zapadłej dziurze prowincjonalnej, komponowałem korespondencje. Jedna z nich wywołała komplikacje w życiu artystów prowincjonalnych. Napisałem o gwido-futuryzmie, najnowszym prądzie literackim, wymyślonym przeze mnie w chwilach nudy".

W tym samym czasie „w chwilach nudy" – po kilkuletnich dramatycznych przejściach oficerskich i ludzkich w carskiej lejbgwardii – Stanisław Ignacy Witkiewicz wymyślał w Zakopanem większe ilości podobnych rzeczy pięknych i wyraziście korespondujących z poważnymi prądami epoki. Dwaj twórcy – bo jak by miało być inaczej – zetkną się z sobą niebawem.

Od gwido-futuryzmu do prawdziwej literatury był tylko jeden krok. Zetknąłem się z pisarzami. Kult słowa w Rosji stoi bardzo wysoko. Rosjanie doszli do wysokiego poziomu i wyrobili szereg kryteriów bezwzględnych. Wytworzyło to i we mnie bez-

względny stosunek do słowa i zrozumienie tego ciężkiego rzemiosła, które opanowuje się, narzucając sobie największe wymagania. Po nawiązaniu kontaktu z grupą przyjezdnych imaginistów, zacząłem pisać po rosyjsku....

Wierszy rosyjskich nie znam. Znam *Powieść o muzyce.* W niej jest widoczny pierwszy ostry zryw Choromańskiego pisarza. Zanim się dojedzie do tego raczej niewytłumaczalnego zjawiska, słuchamy wspólnie:

„Następny okres – to okres studiów i dalszej uciążliwej walki o byt. Robiłem obwarzanki [wiem, co to jest, sam je robiłem w dzieciństwie, lecz nie dla chleba, a tylko chcąc sercem poznać pracę piekarzy – MS], byłem pomocnikiem piekarza. Przymierając, jak wszyscy, głodem, studiowałem w technikum psychologię do roku 1923, kiedy zaczęła się choroba".

Wstrząsający opis kliniczny przebiegu nękającej go przez kilkanaście lat ciężkiej choroby, przekazał Choromański w niewydanej dotychczas powieści, w tej, którą napisał po rosyjsku, a którą sam po latach przetłumaczył. Oto retrospekcje jednego z bohaterów tej *Powieści o muzyce*, Zygmunta Łazemby – *porte parole* autora – snute przezeń zaraz po ekspresyjnie skomponowanej scenie jego upadku u schodów Filharmonii:

Był niczym. Był po prostu chorym człowiekiem. Posiadał co prawda starą akademicką legitymację sprzed siedmiu lat, ale sam ją nazywał archiwalnym zabytkiem. Siedem lat temu zachorował na gruźlicę kostną oraz gruczołów i od tego czasu przestał być członkiem społeczeństwa uprzywilejowanego, został natomiast wciągnięty na najgorsze dno proletariatu gruźliczego. Jego historia choroby, przechowywana w archiwach Szpitala Czerwonego Krzyża, była najlepszą jego biografią.

W streszczeniu anamneza wyglądała w sposób następujący: Zygmunt Łazemba, lat 30, wyznania rzymsko-katolickiego, ojciec chorował na gruźlicą, stryj umarł na gruźlicę, matka często cierpi na kłucia w boku z nieznanych choremu przyczyn. Chory w dzieciństwie przeszedł odrę, szkarlatynę, bardzo często chorował na anginę i żabę[15]. Dożywienie dobre. Mieszkał dłuższy czas na wsi. Pomagając przy lokomotywie rolniczej, upadł i uderzył się w kolano. Był nieznaczny obrzęk, który minął po dwóch tygodniach. Następny rok spędził w Warszawie, studiując polonistykę. W końcu pierwszego roku akademickiego uczuł lekki głuchy ból w prawym kolanie, który po miesiącu wzmógł się do tego stopnia, że chory zwrócił się do lekarza.

Leczono masażami i gimnastyką wskutek postawienia mylnej diagnozy: reumatyzmus artretica. W czerwcu stwierdzono tbc gonitis dekstra[16], ognisko rozlane. Chory na koszt Bratniej Pomocy wyjeżdża na roczną kurację do zakopiańskiego sanatorium, skąd wraca bez poprawy. Ubytek na wadze 12 kg. Rentgenografia wykazuje stabilizujący się proces ogniskowy przy bardzo znacznym odwapnieniu. Na polecenie magistra-

[15] Chodzi zapewne o stan zapalny jamy ustnej.

[16] Właśc. *gonitis tuberculosa dextra* – gruźlicze zapalenie stawu kolanowego.

tu postępuje w nasze lecznictwo jako bezpłatny chory trzeciej klasy. Latem następnego roku stwierdzono tbc gruczołów limfatycznych i nad kością crucalis [?] otworzyła się przetoka.

Stosowano zastrzyki jodoformu, zdjęto gips. Kolano z lekka się zgięło, częściowa ankiloza. Chory przechodzi grypę z komplikacjami. Na trzeci rok leczenia słone kąpiele, jodoform, przetoka zamknęła się, lecz rentgenogram wykazał istnienie ogniska w samym kanale. Chorego wypisano ze znaczną poprawą. Przestał gorączkować. Gruczoły częściowo zwapnione.

W historii choroby były opuszczone następujące szczegóły, ważne dla biografii Łazemby, lecz nieważne z punktu widzenia medycyny. Mianowicie, że chory podczas trzyletniego pobytu w szpitalu studiował muzykologię i po drugie, że opuścił szpital nie dobrowolnie, lecz jako przewlekle chory, nie dający widoków na szybkie wyzdrowienie, został ze szpitala usunięty.

Łazemba... Łazemba... Michał Choromański, jako szanujący się powieściopisarz, nieraz powtarzał, że w swojej twórczości nie widzi miejsca dla elementu autobiograficznego. A przecież, tak bystry obserwator, sam sobie niekiedy służył za model. I ten będący zawsze pod ręką wizerunek obrabiał i interpretował na różne sposoby. On, który utrzymywał, i to publicznie ogłaszał, że nie interesują go kierunki literackie i style w sztuce w ogóle, stworzył całą galerię zręcznie stylizowanych autoportretów. Nie były one jednak – co jakże istotne – obrazami samymi dla siebie. Pisarz bowiem, nie przeznaczając ram dla każdego z osobna, wkomponowywał je w konstruowane duże płaszczyzny wizji. Spośród kilkunastu szczegółów, niezbędnych dla kamuflażu, także wskutek niechęci do zachowania śladów autobiografii, na główny plan wysuwa się fakt, że powieściowy Łazemba kuleje na prawą nogę. Choromański natomiast cierpiał na gruźlicę stawu skokowego nogi lewej, podobnie jak jego kuzyn Karol Szymanowski (historia jego choroby podobna; wypadek ze stłuczeniem nogi wydarzył się jednak we wczesnym dzieciństwie, a gruźlicę skonstatowano dopiero u dojrzałego pacjenta, i to dopiero wtedy, gdy choroba zaatakowała ostro inne organy). I tak to pewne objawy spustoszeń w organizmach wskutek choroby-zmory przedstawia Choromański w sposób niezrównany w dwóch fragmentach błyskotliwie inteligentnego utworu, inkrustowanego rozmową obrazka z życia kompozytora, napisanego w Zakopanem we wrześniu 1932, a zatytułowanego po prostu *Karol Szymanowski* (drukowanego niebawem w „Wiadomościach Literackich"). Kuzyni, w wytwornych garniturach, udają się na kolację :

„Potem wstaliśmy z fotelów i przeszliśmy, kulejąc na lewe nogi, do jadalnego pokoju".

A po rozmowie istotnej: Szymanowski „wstał od stołu, wziął do ręki filiżankę kawy, i przeszliśmy, kulejąc na lewe nogi, z powrotem do gabinetu. Tym razem usiadł przy pianinie".

W tych kapitalnych ujęciach ślady cierpień obu artystów przekazywane są „z pańska". Jak było i jak jest z przeżywaniem traumy i niepełnosprawności fizycznej? Do potwornych cierpień pisarza, do ich opisów i do zamilczeń trzeba będzie jeszcze koniecznie wrócić. Ze smutkiem, ale i z obowiązku – jako że choroba miała olbrzymi wpływ nie tylko na rozwój artystyczny, lecz – i to najpierw – na osobowość Choromańskiego. Powrót do przerwanych wyznań (z rozmowy z Adamem Galisem):

> Rozpoczęły się przygotowania do powrotu do kraju. Jako optant zostałem wezwany do konsulatu w Charkowie. Musiałem jechać saniami [około 400 km], przyłączyłem się do grupy paskarzy i jechałem w towarzystwie pewnego czekisty (...) Leżałem w chałupie u chłopa. Potem był pożar w chacie sąsiedniej i samosąd chłopski, w którym omal nie straciłem życia.

Ten temat, wraz z trwającą przez trzy dni i noce burzą śnieżną, która pisarzowi już po wszystkim da kilkadziesiąt stronic wypełnionych wizjami i śladem dramatycznych przeżyć, czeka na rozwinięcie przy okazji omawiania wrażeń z lektury książkowego debiutu Choromańskiego. Autor tymczasem informuje Galisa:

> Musiałem, zamiast wyjazdu do kraju, iść do szpitala (...). Znalazłem się w ciężkich warunkach materialnych, tak jak wszyscy. Więc nie miałem przywilejów. Największe i najbardziej jaskrawe przeżycia miałem na ogólnej sali, gdzie znajdowali się najróżnorodniejsi chorzy.

Michał Choromański widać nie uważał za stosowne zwierzać się wszem i wobec, że kto wie, czy nie najistotniejszym powodem tak lekkomyślnych opóźnień powrotu do kraju była nie choroba (ta przyszła, a raczej ujawniła się później), lecz wciąż nieskuteczne usiłowania sprzedaży domu. Domu wypieszczonego, z ogrodem i, jak się już rzekło, z kompletnie wyposażoną pracownią mikrobiologa i gabinetem zabiegowym. Z jednej strony nagliło do powrotu, z drugiej – jak tu taki dom oddać za półdarmo (co zresztą i tak będzie musiało się stać; Choromańscy trafili na cierpliwego kupca o żelaznych nerwach i o sercu z kamienia).

W tekście *Ze wspomnień z Rosji Sowieckiej*, zamieszczonym w „Gazecie Polskiej", rządowym organie sanacji, ukazuje Choromański głód – w zastygłych apokaliptycznych obrazach:

„Trupów była tak wielka ilość, że nawet ich nie sprzątano. Jakiś martwy, spuchnięty z głodu chłopak leżał w bramie jednego z urzędów bolszewickich przez kilka tygodni, i dopiero gdy śnieg stopniał i z podwórza strumieniami ruszyła woda, a zapach stał się zbyt dokuczliwy, trupa zabrano".

I dalej, mniej więcej na ten sam temat, z obserwacji pacjenta:

W szpitalach miejskich chorych karmiono raz dziennie źle wypieczonym chlebem razowym, w którym było osiemdziesiąt procent słomy. Od czasu do czasu chorzy dostawali trochę zmarzłych słodkawych ziemniaków, trochę suchej pszennej kaszy. Lecz nadmienić należy, że ta ciężka, zdawałoby się niezdrowa strawa okazała się zupełnie nieszkodliwa, a nawet w pewnych wypadkach była dla chorych najlepszą dieta. Przekonano się na przykład, że w wypadku wrzodu w żołądku ciężko strawne pożywienie dać może nieoczekiwanie dobre wyniki.

Darujmy sobie opisy makabrycznych sytuacji, gdy chorzy zapewniali, że rozpoznają w sporadycznie podawanych mięsnych potrawach szczątki własnych amputowanych kończyn, zresztą intendenta i lekarza skazano w wyniku śledztw wdrożonych w ślad tych enuncjacji na kilka lat więzienia, i zakończmy rozdział tamtej gehenny akapitem spod pióra Choromańskiego:

Nadchodziła wiosna 1922 roku. Hordy głodujących przeszły przez miasto, na ich miejsce nadchodziły inne. Na dworcu kolejowym, w poczekalni, na peronie, na szynach leżały pokotem na wpół przytomne z głodu kobiety i dzieci. Gdy zjawiały się spóźnione o całe doby pociągi, głodujący rzucali się tłumnie do wagonów, włazili na dachy, bufory i łańcuchy, aby potem zamarznąć w polu lub spaść pod koła. W czerwonych wagonach bydlęcych jechały transporty żołnierzy; za łyżkę mąki lub garść kaszy żołnierze kupowali na dworcach miłość i chorobę. Przy lokomotywie zbierały się gromady ludzi i owiane gorącą parą grzały ręce i twarze jak koło pieca.

* * *

Brak poczucia proporcji w życiu powoduje zamęt, który z czasem może doprowadzić do katastrofy. Brak poczucia proporcji u kogoś, kto uprawia sztukę, musi niechybnie doprowadzić do zwyrodnień formy. I to w najlepszym wypadku; o wiele częstszym skutkiem bywa zupełna atrofia. A jak mają wyglądać proporcje życia i sztuki, jeżeli twórca świadomy i bardzo doświadczony jako człowiek zdaje sobie sprawę z niebezpieczeństw przenikania świata wyobraźni, porządkowanego ręką kreatora – tej tajemnej, jakże indywidualnej konstrukcji – w stronę doznań i odruchów codziennych?

Taki twórca, otwierając straszliwy bagaż doświadczeń, za każdym razem zobaczy taki zbiór zmyślnie poukładanych niebezpieczeństw, że jedyną jego myślą będzie absolutne przekonanie o konieczności utrzymania higieny psychicznej jak najprostszymi środkami.

Wyobrażam sobie, że ten pierwszy główny zryw twórczy Michała Choromańskiego miał wszelkie cechy natchnienia kontrolowanego. Żar, ale bez uniesień. Żeby dołożyć. Żeby grzało. Takie zjawisko mogło wystąpić u tego uduchowionego, rozmarzonego, dręczonego chorobami człowieka, który dzieciństwo aż do późnego chłopięctwa przeżył w bardzo dobrych warunkach, a który nagle, w jednym momencie – jakby do zerwanej taśmy miłego filmu obyczajowego ktoś w roztargnieniu dolepił zgoła inną, tę z dramatu przepełnionego wstrząsająco ukazanym ciągiem tragedii – musiał wejść do czarnego tunelu nędzy, choroby, złych zapachów, cierpienia. „Utrzymać się na powierzchni" – to było dlań wówczas najważniejsze.

Z rozpaczliwej walki Choromański wyszedł zwycięsko; potrafił zachowywać się dzielnie: choroba ciała u wielu ludzi, zwłaszcza młodych, sprawia, że – niby paradoks – podwójnie silny staje się duch. (Po latach napisze w jednej z powieści, że można postawić znak równości między kaleką a mocnym człowiekiem; chodzi o to, że ktoś, kto stał się kaleką, musiał mieć dużo sił, żeby przeżyć chorobę, interwencje chirurgów, w końcu świadomość kalectwa). Choromański więc wyszedł z tej walki – trudno powiedzieć, że cało. Był kaleką. Chodził o szczudłach, lecz – o czym nie tylko on pisze, ale co relacjonowali ludzie go widujący – ten rodzaj chodzenia opanował rewelacyjnie. Ze zmieszaniem łączący się podziw wywoływał widok tego człowieka, balansującego wręcz akrobatycznie wśród tłumu przechodniów na trotuarach, po czym wprawnie wskakującego do stołecznego tramwaju.

Mroczna wyobraźnia – ale reżyserowana przez bystrego obserwatora i nielichego znawcę psychologii ludzkiej. Twórczy niepokój i wewnętrzne napięcie – ale i zdolność realnej oceny bieżących wydarzeń, narzucana niejako aktywność w rzeczywistości, no, w każdym razie usilne starania, żeby utrzymywać dyscyplinę nie tylko na użytek twórczości; także na co dzień... Wszystko to – wraz z charakterystycznym, znanym z przekazów rodziny, nieugiętym zawołaniem „nie forsować", daje obraz człowieka dalekiego od sentymentalizmu, konkretnego, zdecydowanego postępować wytrwale własną drogą – lecz tylko do momentu, kiedy tajemnica zasłania widok. Niejeden parłby dalej. On nie, on wolał czekać spokojnie. Po to, żeby w końcu usłyszeć, bez świadków, ten nowy głos, niepowtarzalną, być może, melodię.

Wciąż jednak nie wolno nam zapominać, że człowiek, o którym tak sobie rozprawiam, był inwalidą. Kimś innym. Innym niż większość. Kogoś innego inaczej się obserwuje. Albo pokornie spuszcza się wzrok, albo bezczelnie a badawczo spoziera się na niego, jak na niepowtarzalny, dziwny, a może dziwaczny okaz.

Na trzydziestej dziewiątej stronicy otwieram manuskrypt *Powieści o muzyce*; w tym miejscu przewraca się pod piórem Choromańskiego biedny Łazemba. Ażeby mieć pewność, że jest to portret autora odbity w lustrze, nie trzeba szczególnej spostrzegawczości: chroma jego lewa noga jest prawą nogą bohatera powieści... Trzeba także podczas lektury zwrócić baczną uwagę na podteksty wynikające z szerokiego spektrum znaczenia sformułowania „świadomość to kamień", zawartego w pewnej mojej rozmowie z Michałem Choromańskim, odbytej w szczególnych okolicznościach i w scenerii siedemnastowiecznego lamusa[17]:

„Upadł zaś kaleka Zygmunt Łazemba dlatego, że wychodząc z filharmonii pomyślał o tym, że zaraz upadnie. I zaraz potem pomyślał, że jeżeli będzie myślał o tym, że upadnie, to zaraz upadnie".

Ścisłe realia z tej pierwszej powieści:

Szło o to, że właściwie kule powinny być dwóch rodzajów. Pierwszy: o gumach, żeby się nie ślizgały na wyfroterowanej posadzce, drugi: zwyczajne o drewnianych końcach, żeby się nie ślizgały podczas deszczu na mokrych chodnikach. Na ogół jednak rozpowszechnione są kule jedynie pierwszego rodzaju i takie właśnie kule posiadał Zygmunt Łazemba. Wiedział o ich niebezpieczeństwie w czasie słoty, lecz za bardzo ufał swej wieloletniej wprawie i wyrobionej przez kalectwo zgrabności, aby się tego niebezpieczeństwa nie obawiać. Każdy kaleka bowiem po upływie paru lat staje się akrobatą. Zygmunt Łazemba potrafił na przykład zeskakiwać o kulach z tramwaju w biegu [podobnie będzie się popisywał jednonogi elegant, adwokat Arnold Szmucfinger, w ostatniej – ach, prawo symetrii! – powieści Choromańskiego *Miłosny atlas anatomiczny*] albo chodzić po zastawionym stole nie przewróciwszy ani jednego kieliszka i nie potrąciwszy żadnego nakrycia. Nie dość na tym. Potrafił zawisnąć ciałem na kulach, podnieść nie tylko chorą, lecz i zdrową nogę do góry i, balansując, zrobić kilka skoków o samych tylko szczudłach. Lewa noga Zygmunta Łazemby cierpiała na przerost mięśni łydki i uda, prawa natomiast – na zanik. Na lewej, zdrowej nodze Zygmunt Łazemba mógł tańczyć skocznego z prysiudami, prawa zaś jego noga była chora na gruźlicę kostną.

[17] Chodzi o nocny seans spirytystyczny, który odbył się w podworskich zabudowaniach w Pisarach koło Krzeszowic z udziałem medium Halszki Podgórskiej. (Rano, po powrocie do Krakowa, wiadomość o śmierci urodzonego w Krzeszowicach profesora Kazimierza Wyki).

Kaleka, choćby straszliwie nie chciał, o wiele bardziej jest wystawiony na widok publiczny niż tak zwany przeciętny człowiek. Jest mocniej oświetlony – a to obie strony rozprasza, przeszkadza. Nawiązując do tego prościutkiego stwierdzenia, z którym każdy kaleka i nie-kaleka musi się zgodzić, jeśli normalnie uczestniczy w życiu, ośmielam się dodać, że Choromański – acz wciąż doświadczany – miał w życiu szczęście. O szczęściu lub jego braku współdecyduje układ planet w chwili narodzin śmiertelnika, ale to już inna historia, wcale nie błaha, lecz akurat, zdaje się, nie na miejscu. Mam teraz przed sobą zbiorowe fotografie. Zakopane, schyłek lat 20. XX wieku. Towarzystwo ludzi młodych i pięknych wybiera się właśnie na narty. Stroje do okoliczności stosowne, swetry z charakterystycznymi, miłymi dla oka ornamentami, jakieś sportowe berety, spodnie narciarskie, takież buty. Kilkanaście osób; tyle jest kobiet, ilu mężczyzn. Do Choromańskiego, który obok siebie postawił szczudła, uśmiecha się stojąca tuż przy nim atrakcyjna młoda kobieta, opiekuńcza, ale i przecież dumna z bliskości tego kogoś, kim się powinna zajmować. To pewnie Bronisława Włodarska, przez jakiś czas narzeczona pisarza, może to być też całkiem inna osoba. Autor *Memuarów* wyznaje, że czas pisania pierwszych książek upływał mu w aurze rozpieszczania przez kobiety. Ha, szczęściu w życiu pomaga urok osobisty – a ten jest wielką tajemnicą. Niechże to zagadnienie wezmą pod lupę badacze z zapleczem aparatów. Nim jednak to na serio się stanie, sami weźmy się do roboty i zacznijmy pod tym kątem studiować dzieła Choromańskiego. Gdyby nie najintymniejsze kontakty z kobietami przyciąganymi wyżej wzmiankowanym urokiem młodego schorowanego mężczyzny, nie powstałyby na pewno ani *Zazdrość i medycyna,* ani *Opowiadania dwuznaczne*, ani *W rzecz wstąpić.* Nie mówiąc już o powieści *Schodami w górę, schodami w dół*, której głównym motorem jest kobieca i jakże w utworze dwuznacznie perwersyjna postać Draginy Łuckiej, której kazać dopatrywać się pierwowzoru li tylko pani na „Harendzie", byłoby wyjątkowym nietaktem.

Losy powieści tej tajemnicze: wedle zapewnień autora, a także wydawcy (Gebethnera i Wolffa), była ona już przygotowana w całości – dwa tomy: *Schodami w górę* i *Schodami w dół* – i w maszynopisie czekała na robotę zecera. Czy ktoś się obawiał skandalu? A jeżeli tak, to bardziej pisarz czy solidny wydawca? Powieść wyszła dopiero pod koniec lat 60. XX wieku, w rok po publikacji smaczniejszych fragmentów w „Przekroju", tyleż zrekonstruowana przez autora (podobno manuskrypty przepadły w zawierusze emigracyjnej), ile zredagowana na

nowo, z zakończeniem uwzględniającym losy bohaterów w dniach najazdu hitlerowskich Niemiec na Polskę i w pierwszych miesiącach okupacji hitlerowskiej.

Przyśpieszam na chwilę akcję – hm, rozgrzewka, wymogi rozbiegu – choć wiem, że niebawem przyjdzie mi się nagimnastykować inaczej, ażeby uszanować prawa chronologii. Opowiadanie *Hiob* (drukowane w prasie w roku 1936)[18] powstało w okresie na pierwszy rzut oka najlepszym w życiu Choromańskiego. Pisał je – przewrotne i ładnie inteligentne – w zakopiańskiej willi „Chimera", której połowę sobie wynajmował od pani Julii Paszkowskiej z bogatego domu Abgarowiczów. Willa modernistyczna, murowana; pisarz zajmował przestronne pokoje parterowe i na piętrze osobny gabinet. Pani Paszkowska była żoną rzeźbiarza Józefa Paszkowskiego, który już wówczas przeniósł się do Krakowa, żeby łaknąc resztki atmosfery młodopolskiej, w której był pogrążony (wrócimy przy okazji dywagacji o powieści *Schodami w górę, schodami w dół*, obecnie rodzącej się w papierach pisarza), zarabiać samodzielnie na życie produkcją galanterii artystycznej z drewna w pracowni przy ul. Topolowej. Akcję przyśpieszam i dygresje wprowadzam tylko po to, ażeby z *Hioba* wyłuskać potrzebne teraz retrospekcje, ściśle dotyczące szczegółów życia wewnętrznego autora *Białych braci.* Takich szczegółów, jakie być może zadecydowały o tym, że został on potem twórcą.

Obrazy stanów lękowych, ściśle związanych z oryginalną wyobraźnią, mającą przecież jakże bolesne podłoże, naszkicowane są w *Hiobie*. Utwór zawiera trzy przynajmniej warstwy formalne. Ustawione niby mimochodem – stanowią jednak istotny element naprowadzający na tropy. Dochodzą one do integralnej drogi rozwoju twórczego Michała Choromańskiego. No właśnie. I głos dochodzi. Pisarz bowiem, jako chłodny z pozoru autor, szepce w antrakcie wartkiej fabuły *Hioba*:

„Podobno Weininger przed samobójstwem widział przez trzy noce z rzędu wyjącego pod oknem czarnego pudla, na łóżku w nogach Włodzimierza Sołowiowa siadywał szary karzełek – drobna zjawa piekielna, zaś Luter cisnął w diabła kałamarzem".

„Czarnego pudla widziałem również" – dodaje narrator, już ściśle utożsamiający się z autorem *Hioba.* Właśnie siedzi, od ogrodu, na werandzie „Chimery" i tak wspomina:

[18] Po wojnie przedrukowałem je z komentarzem w „Życiu Literackim" 1982, nr 4 (1563) i nr 5 (1564).

Było to w roku pańskim 1925 w Druskiennikach. Ocknąłem się o północy, rozbudzony przeciągłym skomleniem. Rozległo się tak blisko, że z początku byłem przekonany, że pies skomli gdzieś pod łóżkiem. U wezgłowia filowała lampa naftowa, którą nie wiem, kto zapalił, ponieważ straciłem przytomność jeszcze przed zapadnięciem wieczora. W kątach pokoju był zmrok. Natychmiast zdałem sobie sprawę, że grozi mi wielkie niebezpieczeństwo.

On sobie zdawał sprawę. (Znowu wybiegam w przyszłość, ale nie szkodzi: w trakcie pisania *Hioba* będzie już przy twórcy szczególna, rzekłbym, postać, ta jego opiekunka i przewodniczka po świecie ludzi zdrowych, osoba, która – nie wiadomo, bardziej wedle mniemania pisarza czy wedle własnego zapewnienia – miała go nigdy na Ziemi nie opuścić; miała w każdym razie powracać doń – do zagubionego, do spłoszonego, do uciekiniera – z tą czułą opieką, połączoną nierozerwalnie z niepokojem gryzącym i słodkim jak żywiczny dym). Ale potem, dziesięć lat później, zjawiła się przy nim ona, Ruth Sorel, której wyostrzona intuicja miała chronić pana Michała przed najgorszym. Głównie przed tym, w co bez jego specjalnego udziału starano się go na siłę wplątywać. Kto mógł wtedy, na tarasie willi „Chimera", wiedzieć, że upłyną cztery lata i skumulują się złe moce. Na razie więc tam, w cieniu i z widokiem na słoneczny ogród, pogrążony w retrospekcjach pisarz w słońcu wyznaje: „Nie jestem zresztą pewny, czy ówczesnym swym usposobieniem nie przyciągałem dobrowolnie śmierci".

Ówczesnym? Zaraz, zaraz! Ale poczekajmy:

Będąc osiemnastoletnim chłopcem wgramoliłem się kiedyś na górne piętro wysokiego fabrycznego gmachu i stanąłem w rozwartych drzwiach zepsutego dźwigu. Na dole pode mną była wielopiętrowa pustka. Spojrzałem w dół, a potem z wolna wysunąłem naprzód jedną nogę. Czułem, jak w początku czubek zawisnął w powietrzu, potem połowa stopy, wreszcie zsunął się z progu obcas. Dziwnie słodki dreszcz przebiegł mi się [!] po plecach, kiedy wreszcie cała noga zawisła nad otchłanią.

Granica śmierci. Noga – niebawem chora – to rzecz na inną zupełnie dygresję. I tu radzę zwrócić uwagę na rozbudzoną kwestię później dla Choromańskiego tak ważną, a jeszcze później do utrzymania tak trudną – kwestię znaczenia równowagi psychicznej.

„I wówczas równie powoli zacząłem pochylać się tułowiem na prawo i z zapartym tchem, z zastygniętym sercem, szukałem tej prawie granicy równowagi, której przekroczenie groziło upadkiem. Wymagało to olbrzymiego skupienia woli, a przede wszystkim równowagi psychicznej".

Finezja tego fragmentu nie pozwala na snucie domysłów, czy to, co zostało w nim powiedziane, jest zamierzoną metaforą, czy może tylko do-

słownym, precyzyjnym opisem zdarzenia. Nie ma wyraźnej granicy. Jest misterne *sfumato* – nieodzowny element sztuki wysokiej próby. Osiemnastoletni, zawieszony jedną nogą nad przepaścią, wie jednak (może potem, może po latach), że: „Najmniejsze refleksja byłaby zgubą". I dalej:

Wszelkie zmysły, siły duchowe i ciało: mięśnie, muskuły, serce – zlały się w jedną przepiękną nierozerwalna całość. Rozkosz: tego uczucia niepodobna opisać. Gdyby jednak w tej chwili ktokolwiek zobaczył mnie z tyłu i zawołał – na pewno bym z krzykiem zwalił się w dół. Lecz to się na szczęście nie stało. Zupełnie skostniały, zlodowaciały do szpiku kości, cofnąłem się i chwiejąc na nogach, odszedłem od dźwigu. Ogromna radość życia trzęsła całym ciałem.

Przyszły pisarz siłował się ze śmiercią. Sam ją wyzwał na pojedynek. Świadomość? Odruch? Ślepy traf? Masz! „W pół roku później śmierć, którą z chłopięcym brakiem rozwagi prowokowałem, sama stanęła mi w poprzek drogi".

Tak to jest, i tak być musi, myślał zapewne Choromański, pomny na prawidła rządzące konstrukcją – ze szczegółami ściśle dotyczącymi właściwych proporcji – tak w życiu, jak i w sztuce. Kwestię trzeba będzie rozważyć przy okazji wgłębiania się raz i drugi w tekst *Białych braci,* ale weźmy jeszcze teraz – dla naświetlenia – to, co napisał potem autor tej nieuchwytnej, zupełnie niespodziewanej powieści, już otoczony ciepłem tak zwanego domowego ogniska, w „Chimerze", dokąd sprowadził matkę i gdzie zaglądała Litka (Lidia Choromańska, niebawem zamężna Rzepecka), zawiadująca zakopiańskim pensjonatem „Radowid", tym samym, w którym kilka lat wcześniej na mansardzie kończył był po nocach pisać *Zazdrość i medycynę...* Ale o tym przecież za chwilę. Czytam ten fragment *Hioba*:

„Dziwna rzecz, od tego czasu czułem śmierć w pobliżu siebie prawie nieodstępnie przez cały szereg lat".

Byli także lekarze, którzy dawali mu najwyżej parę miesięcy życia – no, inni lekarze go uratowali – ale przecież śmierć:

W Druskiennikach napastowała mnie szczególnie: gdy ocknąłem się w nocy, czułem jej obecność dosłownie u siebie na karku. Są ludzie, którzy mogą potwierdzić, do jakiego stopnia bliski byłem końca. Tej nocy jednak uderzyło mnie coś więcej poza jej niezaprzeczalną obecnością. W sąsiednim pokoju skomlał pies, ja zaś wiedziałem na pewno, że był to czarny pudel.

„Ja zaś wiedziałem na pewno". Zdajemy się na nieprzeciętną intuicję pisarza. Żeby było wiadomo, po co, dodam, że magia do chwili debiutu

Choromańskiego była elementem słabo obecnym w ambitnej prozie polskiej. Pewne jej elementy występowały sporadycznie – do jej istnienia ani autorzy, ani czytelnicy nie podchodzili poważnie. Albo to była czysta groteska, albo eksperyment, albo jakaś tam śniadankowa rozrywka.

Tak się złożyło, że byłem [w pensjonacie] jedynym mieszkańcem. Gospodarz bowiem i służba nocowali, zdaje się, w oficynie. (...) wiedziałem, że żaden z nich nie miał psa.

A jednak pies skomlał gdzieś całkiem blisko, jeżeli nie pod łóżkiem, to przynajmniej tuż za drzwiami. Uszy nie mogły mnie mylić. Dźwięk był przewlekły, metalowo wrzaskliwy...

Nie byłoby w tym zdarzeniu nic niesamowitego, gdybym nie wiedział, że wycie psa rokuje biedę i gdybym nie uwierzył nagle, że pies ten jest stworzeniem nadprzyrodzonym.

Można dojść już teraz spokojnie do wniosku, że wczesne pisarstwo Choromańskiego jest odważną, ryzykowną próbą zmagania się ze śmiercią, z szatanem, ze złem. A to wyzwala właśnie świadomość; słuchajmy:

„Skowyt stawał się coraz bardziej tęskny, natarczywy, rozkazujący. Ulegając wołaniom, postanowiłem podnieść się z łóżka i stawić czoło tej bestii. Było to przedsięwzięcie skądinąd skomplikowane".

Kulawy, nagle wytrącony ze snu człowiek, chronicznie w stanie podgorączkowym i z nogą jak bania, robi wszystko, żeby zwlec się z łóżka.

Kiedy wreszcie doczołgałem się do drzwi i pociągnąłem za klamkę – bez żadnego zdziwienia zobaczyłem siedzącego na progu czarnego pudla. Był to diabeł. Nie wątpiłem o tym ani przez chwilę.

Siedzieliśmy na podłodze, pies i ja, nieruchomo wpatrzeni w siebie. Czułem psi zapach sierści, gorący oddech, kłębami wraz ze skomleniem wyrywający się z rozwartego pyska, widziałem połyskujące czerwonym ogniem szkliste oczy. Resztkami chłodnego rozsądku i wrodzonego sceptycyzmu zmusiłem się do wyciagnięcia ręki, by dotykiem przekonać się, że mam do czynienia nie z materią, lecz ze złudnym tworem wyobraźni. Gdybym bowiem pod ręką nie znalazł nic, uspokoiłbym się natychmiast.

No, bo byłaby to postać czystej, cudownie oczyszczającej literatury; byłby to najpewniej najlepszy rodzaj antidotum... „Przywidzenia – pisze dalej ten sam zawsze Choromański – o ile są logiczne, nie powinny wzbudzać strachu".

Co to znaczy „przywidzenie logiczne", wie dobrze nie tylko on, wie także Zygmunt Freud, wie – ale czy aby na pewno – spotykający się po tamtej stronie z nimi i z Carlem Gustavem Jungiem przenikliwy a tragiczny, zdaje się, że koniec końców nieszczęsny Otto Weininger. Malarze Paul Delvaux, Otto Dix, Balthus. Oni wszyscy, wraz z nami, zdają się słuchać z uwagą wywodów mistrza z Polski:

„Najstraszliwszą na Ziemi rzeczą jest zdezorganizowana niekonsekwentna materia. Gdy czułem pod palcami sierść i ciepło psiego cielska, zrozumiałem, że stało się najgorsze, co mogło być: diabeł przybrał kształty ziemskiego stworzenia i siedział naprzeciw mnie".

Ktoś może, nie bez słuszności, powiedzieć, że ostre stadium gruźlicy wywołało ten rodzaj wizji, tak ściśle połączonej z sytuacją realną, i że w mniemaniu pacjenta, dodatkowo obdarzonego specjalnym tembrem wyobraźni, scena nabrała symbolicznego znaczenia. Dobrze, niechaj każdy pozostaje przy tym, co jest mu akurat najbliższe. Jeszcze raz oddajmy głos człowiekowi, który trwał na krawędzi między życiem a śmiercią, przyjmijmy, łagodnie jak tylko umiemy, wywód, który nastąpi, i zechciejmy się zastanowić, czy teraz akurat niezbędne jest logiczne spojrzenie na to, co się wydarzyło pewnej nocy w kuracyjnych Druskiennikach:

W wielkim rzeczowym popłochu przeszły przez mój mózg wspomnienia z dzieciństwa. Lecz, dziwna rzecz, nie były to reminiscencje złych uczynków. Przeciwnie, w ciągu ułamka sekundy zrobiłem przegląd szczupłego zapasu swych dobrych odruchów. Potem nagle uczułem niedokończoność mego życia, zobaczyłem nawet kilka wydarzeń przyszłych [!], które obecnie już się sprawdziły częściowo (...). Od tej chwili diabeł poruszył ogonem i przestał skomleć. Odepchnąłem go ręką i zamknąłem drzwi. Od tego czasu w życiu moim coś się zmieniło, ale to już inna sprawa.

Ostatnie zdanie miał prawo, a może i obowiązek, napisać człowiek ogarnięty pewnym uczuciem do kobiety. Wiadomo, że kiedy pracował nad *Hiobem*, była już przy nim Ruth Sorel. I teraz, i jeszcze przez kilka lat, nie do końca, będzie miał powody, by ją uważać za wysłanniczkę białej magii. W ostatnim, wyżej tu przedstawionym zdaniu Choromańskiego, widać wyraźne ślady miłości do kobiety.

Patrzę na to zdanie i widzę, że zostało ono napisane czerwonym atramentem.

Przypominam sobie wyjęte z dużej brązowej koperty zdjęcia Ruth Sorel; młoda kobieta z normalnym uśmiechem – lub może, jak kto woli, z uśmiechem Sfinksa – stoi na tle skalnego masywu. W parę miesięcy potem, kiedy będą – z kolanami nakrytymi jedną derką – jechać saniami, zapewne w stronę Doliny Białego, Ruth, będzie już nade wszystko opiekuńcza. I czujna. Wie – sama przecież nie tak dawno boleśnie doświadczona – że skoro już się zdecydowała, skoro zgodziła się na ten związek, odtąd będzie miała do czynienia z mężczyzną łączącym w sobie odporność i delikatność, żyjącym do tego stopnia w jakimś własnym, pod-

skórnym świecie, że byle głupstwo na co dzień – choćby intonacja głosu różna od tej, jakiej oczekiwał – może go z sekundy na sekundę wyprowadzić z równowagi. Nie awantury, nawet chamskie, ale które rozładowują, ani nie beznadziejne burczenie. Urażony, z powodu niby głupstewka, opuszczał wzrok i był gotów do wielomiesięcznego milczenia.

Na razie jest dom, są możliwości działania; właściwie wszystko, co potrzebne uciekinierce i repatriantowi do normalnego życia. Dorożkarz zatrzymuje konia u stóp Tatr, zaraz za narożnikiem Drogi do Białego. Willa „Chimera". Ale nie wyprzedzajmy wypadków, zwłaszcza, że z daleka wiele rzeczy wygląda myląco. Czy zbyt ładnie? Inaczej. Trzeba wstąpić do Zakopanego i przez kilka istotnych chwil być świadkiem tego, co dzieje się w tym mieście uzdrowiskowym o niepowtarzalnym nastroju; w miejscu, które wówczas potrafiło zgromadzić i chyba polubić plejadę ludzi tak oryginalnych i wartościowych, w końcu wielkich, że aż włos się jeży na głowie, kiedy człowiek zda sobie sprawę, ileż kulturowego dobra mogło się zmieścić na tak małym terenie, otoczonym górami i od południa zamkniętym posępnym skalnym masywem.

Dobre wódki, znakomite piwa, „Morskie Oko", „Bristol", „Stamary", równie wytworne, choć bardziej swojskie, bo pobawione chłodnego szpanu, lokale Bielatowicza, Karpowicza, Trzaski...

Proszę, proszę więc może jednak sybaryta? Odtrącił diabła, ale najpierw skorzystał z jego usług. Eee, raczej nie skorzystał, tylko obejrzał reklamę jego działalności. Przekaźnikiem był czarny pudel. Tak, istniał w rzeczywistości ten zabłąkany pies, owszem, były przedagonalne, błogie wizje, ale były także potrzeby czytelników, zdobytych książkami, w których, w warstwie zewnętrznej, nie występował diabeł. Autor wiedział, że aby nie stracić spośród nich tej potężnej grupy, która ma za podstawę lektury romans podbity seksem, najlepiej w otoczce polityki, oraz cyrkową magię, należy wyszeptać, pobudzić zmysły, a następnie nastraszyć. Taki wariant. Dla przeciwwagi – i żeby nie zrobiło się ckliwie.

* * *

Wróciłem po kilku miesiącach do przeglądania listów do Michała Choromańskiego. I tak minął długi jesienny wieczór oraz część nocy. Mimo że zwykle nazbyt często odrywam się od pracy, żeby na przykład myć ręce – wiele ciemnych problemów udaje się rozjaśniać podczas zabiegów niezwiązanych zupełnie z robotą umysłową, ot, weźmy choćby proste czynności kuchenne – to tym razem udało mi się powstrzymać od tych, być może, maniakalnych przyzwyczajeń. Dobre ciepło ogarnia

dłonie od trzymania w nich kartek, na których pozostały niewidoczne gołym okiem ślady linii papilarnych nadawców i adresatów.

Odebrawszy przesyłkę ze świeżo wydanym debiutem Choromańskiego – z powieścią *Biali bracia* – tak z Paryża pisał do autora 10 czerwca 1931 roku kompozytor Alfred Gradstein[19]:

Książkę Twoją otrzymałem w momencie golenia się – dokończyłem zaś mej toalety po przeczytaniu książki[20]. To już mówi samo za siebie, przynajmniej jeśli chodzi o napięcie, które od pierwszej linii ani na chwilę nie słabnie.

A otworzyłem ją nie, aby czytać, lecz aby „spojrzeć", odkładając lekturę do stosowniejszej pory. Przyznam się nawet, że otworzyłem z pewnym niepokojem wywołanym głównie okładką[21], poza tym obawiając się rusycyzmów, które Ci się w potocznym użyciu do dziś zdarzają.

Tymczasem...

Jeśli nie będę używał superlatywów, to tylko aby Ci dać odczuć całą powagę tego, co piszę.

Książka ta nie tylko mnie zachwyciła, ale mną wstrząsnęła.

I to – bez zastrzeżeń. A jestem dość szczery w tych sprawach, aby wyjechać z pretensjami, jeśliby mi się coś nie podobało.

O Twoim talencie i walorach duchowych wiedziałem, choć przyznam się, że nie podejrzewałem Cię o tak pogodną miłość do ludzkości i wszechświata. (Wydawało mi się

---

[19] Alfred Gradstein (1904–1954), kompozytor. Ukończył konserwatorium w Warszawie. Studia uzupełniał w Wiedniu oraz w Paryżu, gdzie mieszkał od 1928. Panowie poznali się przez kuzyna Choromańskiego, kompozytora Karola Szymanowskiego, którego sekretarką, powierniczką, a w końcu i opiekunką była Leonia Gradstein, siostra Alfreda. W 1945 Gradstein powrócił na stałe do Polski. Był jednym z czołowych twórców pieśni masowych, za które otrzymał dwie nagrody w konkursie Ministerstwa Kultury i Sztuki w 1948. W 1952 otrzymał nagrodę państwową III stopnia za kantatę *Słowo o Stalinie* do słów Władysława Broniewskiego.

[20] Duch czasu, czy taka modna tendencja? „Pożyczyłem *Sklepy cynamonowe* w ten dzień, kiedy miałem położyć się o dziewiątej, będąc bardzo zmęczonym, co też uczyniłem. Czytałem tę piekielną książkę do pół do drugiej w nocy, a następnie, obudziwszy się o piątej rano, nie mogłem już zasnąć i czytałem ją do ósmej aż do końca. Całe rano i popołudnie byłem szczelnie zajęty portretami. Dopiero o dziewiątej, kiedy wyszedłem na spacer, podniósł się, że się tak poetycznie wyrażę, z dna mojej istoty jakiś szatański opar, pochodzący z ulatniających się tam osadów cynamonowych nagromadzonych podczas nocy (…) Rozległ się we mnie bełkot nieznanego jakiegoś bydlęcia, które głosem cynamonowym, ekstraktem nieartykułowanym Schulzowych jadów, zaczęło opisywać mnie samemu widziany jak na dłoni, obiektywny świat dobrze znanego popołudniowoletniego rodzaju" (Stanisław Ignacy Witkiewicz, *Twórczość literacka Brunona Schulza*, cytat z tomu *Pisma krytyczne i publicystyczne*, wydanego przez Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 2015).

[21] Ciemne indygo i różne gradacje błękitu, przechodzącego w biel. Zarys postaci młodego leguna (linearnie zaznaczone szamerunki, połowa orła na czapce) otoczonego niebezpiecznie najeżonymi formami, które pozostawiają wiele miejsca wyobraźni.

mianowicie, że jesteś bardziej zgorzkniały i starszy, nie jako mądrość, ale jako przeciwstawienie się wybuchowej, jasnej i idealistycznej młodości ducha). Tymczasem (co najzabawniejsze) réflexion faite to ja się sobie wydaję starszym (w pow.[yższym] ujemnym znaczeniu) i książkę Twoją przyjąłem z pokorą i radością jako nader ważny zastrzyk witamin.

Ale skąd Ty, u licha, wziąłeś ten styl? (Chodzi mi o wyczucie ducha języka).

Na każdym kroku jedno słowo – a trafione w samo sedno! Cała książka taka, z wyjątkiem może zamieci, gdzie to wrażenie, siłą rzeczy, słabnie nieco, ponieważ niepodobna prawie na przestrzeni kilkunastu stron utrzymać tak piekielnego fortissimo. Kombinacja z nutami – świetna[22].

Radziłbym Ci dołożyć wszelkich starań, aby książkę przełożyć na niemiecki i puścić na tamtejszy rynek. To w tej chwili najlepszy zbyt dla niej[23].

Ściskam Cię serdecznie i z całego serca życzę dalszej wytrwałej pracy, która powinna Cię w niedalekiej przyszłości postawić nie tylko na czele polskich, ale i w pierwszym rzędzie światowych pisarzy.

Dwa tygodnie wcześniej Julian Tuwim, posługując się literami pisanymi zielonym, do dziś nic a nic nie zblakłym atramentem, układał słowa, w których ściskał i całował autora *Białych braci*, tak między innymi pisząc o debiutanckiej książce:

„Przeczytałem tę trwożną, niepokojącą opowieść »взасос«[24]; – co w niej najpiękniejsze, to właśnie atmosfera; sprawą twego dużego talentu było, że utrzymałeś poetycki klimat, którym się tam ze zdumieniem oddycha. Bardzo ciekawe".

Fragment ukończonej w roku 2018 vie romancée *Michał Choromański. Portret z odbitym w lustrze wizerunkiem śmierci.* (Cytowane dokumenty, jeśli nie opisane inaczej, są rezultatem indywidualnych kwerend autora i stanowią jego własność intelektualną).

Marek Sołtysik

---

[22] Między akapitami, a nawet w tekście wkomponowane są fragmenty zapisów nutowych – w miejscach dotyczących śnieżnej burzy, nazywanej na Ukrainie *fuha*.

[23] Ostatnie dzwonienie. Od 1933 prześladowania Żydów w Niemczech stały się otwartą polityką nazistów. Paragrafy aryjskie, wykluczające z prawa do członkostwa w organizacjach osoby nienależące do „rasy aryjskiej", postulowane już wcześniej przez antysemitów, zostały ustanowione w wielu organizacjach prywatnych. 7 kwietnia 1933 r. wprowadzono Ustawę *Gesetz zur Wiederherstellung des Berufsbeamtentums*, w której wyniku Żydzi nie byli dopuszczani lub byli „zniechęcani" do obejmowania uprzywilejowanych i intratnych stanowisk, odtąd zarezerwowanych dla „aryjskich Niemców". W tej sytuacji stopniał w Niemczech ruch wydawniczy z prawdziwego zdarzenia, jak przewidywał Alfred Gradstein. Nie on jeden. Mało kto zdawał sobie sprawę z przerażającej skali tego szybko rosnącego zjawiska.

[24] Jednym tchem, nie przerywając

PUBLIKACJE NADESŁANE

Instytut Dziedzictwa Myśli Narodowej im. Romana Dmowskiego i Ignacego Jana Paderewskiego

Krzysztof Kawęcki (red.), *Słownik biograficzny polskiego obozu narodowego,* t. 1, Warszawa: Instytut Dziedzictwa Myśli Narodowej im. Romana Dmowskiego i Ignacego Jana Paderewskiego: Wydawnictwo Neriton, 2020.

Krzysztof Kawęcki (red.), *Słownik biograficzny polskiego obozu narodowego,* t. 2, Warszawa: Instytut Dziedzictwa Myśli Narodowej im. Romana Dmowskiego i Ignacego Jana Paderewskiego: Wydawnictwo Neriton, 2021.

Krzysztof Kawęcki (red.), *Słownik biograficzny polskiego obozu narodowego,* t. 3, Warszawa: Instytut Dziedzictwa Myśli Narodowej im. Romana Dmowskiego i Ignacego Jana Paderewskiego: Wydawnictwo Neriton, 2021.

Rafał Łatka (red.), *Słownik biograficzny polskiego katolicyzmu społecznego,* t. 1, Warszawa: Instytut Dziedzictwa Myśli Narodowej im. Romana Dmowskiego i Ignacego Jana Paderewskiego: Wydawnictwo Neriton, 2020.

Rafał Łatka (red.), *Słownik biograficzny polskiego katolicyzmu społecznego,* t. 2, Warszawa: Instytut Dziedzictwa Myśli Narodowej im. Romana Dmowskiego i Ignacego Jana Paderewskiego: Wydawnictwo Neriton, 2021.

Rafał Łatka (red.), *Słownik biograficzny polskiego katolicyzmu społecznego,* t. 3, Warszawa: Instytut Dziedzictwa Myśli Narodowej im. Romana Dmowskiego i Ignacego Jana Paderewskiego: Wydawnictwo Neriton, 2022.

NIEPODLEGŁOŚĆ I PAMIĘĆ
2022, nr 2 (78)

Stanisław Hadyna

Ciągłość pokoleń... Rzecz o Gustawie Hadynie

Horacy

Exegi monumentum aere perennius

(Carm. III, 30)

Wybudowałem pomnik trwalszy niż ze spiżu,
strzelający nad ogrom królewskich piramid,
nie naruszą go deszcze gryzące, nie zburzy oszalały Akwilon,
oszczędzi go nawet łańcuch lat niezliczonych i mijanie wieków,
nie wszystek umrę wiem że uniknie pogrzebu,
cząstka nie byle jaka i rosnący w sławę
potąd będę wciąż młody pokąd na Kapitol,
ma wstępować z milczącą westalką pontifeks,
i niech mówią że stamtąd gdzie Aufidus huczy,
z tego kraju gdzie gruntom brak wody,
gdzie Daunus rządził ludem rubasznym ja z nizin wyrosły,
pierwszy doprowadziłem nurt eolskiej pieśni,
od Italów przebiwszy najpewniejszą drogę,
bądź dumna z moich zasług i delfickim laurem,
Melpomeno łaskawie opleć moje włosy.

(przeł. Adam Ważyk)

Przygotowując się do pisania niniejszego opracowania, mam świadomość trudności wynikającej z interpretacji życiorysu i twórczości ojca. Tym trudniejsze jest to zadanie, że polegać będzie ono na krytyce dwóch różnych, a nawet skrajnych poglądów, kształtujących się w odmiennych realiach historycznych. Nie jest moim zadaniem, jako syna dzierżącego to samo nazwisko, wystawianie oceny ojcu, ale przede wszystkim

ukazanie człowieka zmagającego się z realiami twórczymi jakże bardzo ważnymi w życiu każdego artysty. Mam świadomość pewnego obciążenia natury rodzinnej, ale zapewne punkt odniesienia będzie dla czytelnika tym cenniejszy, może bardziej wiarygodny, bo wywodzący się z „tego samego gniazda". Tyle tytułem wprowadzenia.

Gustaw Hadyna, mój ojciec przyszedł na świat, jak sam wielokrotnie mówił żartując, jako… „wyrocznia niebios" 4 maja 1946 roku w niewielkiej świętokrzyskiej wsi Wola Grójecka jako syn Janiny i Stanisława Hadynów. Zapewne nie bez znaczenia na kształt osobowości ojca miał dom rodzinny oraz najbliższe otoczenie sąsiedzkich spotkań, w czasie których toczyły się dyskusje o chłopskich bohaterach powstania styczniowego 1863 roku, rewolucji 1905 roku, walkach Legionów Polskich w latach 1914–1918 roku oraz brzemiennych w skutki wydarzeniach II wojny światowej. Atmosfera ciągłości pokoleń, przekazywana z „ojca na syna", była nieodzownym elementem chłopskiej tradycji, w której wzrastał młody Gucio, czego dowodem są słowa Zbigniewa Nosala, określającego podstawy twórczości ojca: „Przywołują czasami miejscowi tę pamięć w wieczornych, zimowych opowieściach, odtwarzają przeszłe zdarzenia po kolei i na wyrywki, zależnie od miejsca czasu, sytuacji i słuchaczy. Zimami, sobotami i niedzielami schodzili się starzy i młodsi, jedni żeby powspominać, drudzy aby posłuchać, przesiąknąć najbliższą, własną ich wsi historią nieoszczędzającą jej wojennych i nie tylko wojennych dramatów (…)".

Powiązania rodzinne z rozgrywającymi się wydarzeniami historycznymi ukształtowały światopogląd chłopskiego trudnego losu, którego przejawem w przyszłości będą realizacje pomnikowe, odwołujące się do tradycyjnych wartości przetrwania i zmagania człowieka z trudnościami życia. Ta atmosfera rodzinnego domu, zaszczepiona poprzez opowiadania o zamierzchłych czasach i osnuta na poły legendarnymi podaniami, była dostrzegalna przez wszystkich tych, którzy mieli okazję zawitać w przeszłości do naszego domu, rzeźbiarzy, pisarzy, ludzi sztuki. Wymowne w swoim rodzaju są słowa Ryszarda Miernika – pisarza ziemi świętokrzyskiej, który tak scharakteryzował twórczość ojca, osadzoną w realiach wiejskiego bytu, określającego miejsce człowieka w rzeczywistości: „Ile człowiek może na przekór wszystkim i samemu sobie. Ile może powiedzieć o budowie pracowni, rodziny, o rzeźbie. Gustaw na przekór panującej niemożności, żyje za pan brat z Norwidem tam, gdzie rzekomo diabeł powiedział dobranoc, a jego Ania, Łukasz i Stasiu bardzo mu chcą pomóc w tym przedziwnym zmaganiu się człowieka z cza-

sem, w jego upartym bulwersowaniu niedowiarków, że chłopscy synowie dają świadectwo i życie nowemu istnieniu w prawdzie".

Śmiało mogę stwierdzić, że charakter ojca był trudny, potrafiący zjednać przyjaciół swoją autentycznością „wykutą" w czasie opowiadań o rodzinnych losach, uwikłanych w niełatwe życie powojennej surowej rzeczywistości, a jednocześnie osadzonych na twardym fundamencie kamieniarza zmagającego się z twardym materiałem rzeźbiarskim. Mimo statusu chłopskiego pochodzenia, wpisującego się w ideologiczne ramy narzuconego nowego ustroju, gloryfikującego odwracanie się od własnych tradycji i wartości duchowych, ojciec wyniósł z domu, jak pisał historyk sztuki Seweryn Wisłocki, prostotę, prawość i służbę prawdzie transcendentnej oraz historycznej swojej ziemi. Jak mogę jedynie mniemać, było to na tyle ważne, że w rodzinnych wspomnieniach, na które składały się relacje dziadków Jana Drucha oraz Stanisława Hadyny, dostrzegał ojciec nieprzejednane *genius loci* – moc miejsca, tworzącego podstawy jego twórczości artystycznej ściśle – jak pisał wspomniany Seweryn Wisłocki – uformowanej przez regionalną tradycję kulturową i patriotyczne podejście do historii narodu, głównie poprzez XX-wieczne doświadczenia swojej małej ojczyzny.

Kontynuując swoje rozważania na temat wpływu środowiska lokalnego na postawę twórczą ojca, Seweryn Wisłocki tak scharakteryzował jej znaczenie: „Artysta wyrastał w atmosferze chłopskiego patriotyzmu, ale i ludowej ontologii, gdzie na prawach „magicznego" synkretyzmu byty fantastyczne z folkloru wierzeniowego współistniały obok świętych Pańskich z chrześcijańskiego obszaru sacrum. Nigdy nie starał się niczego zmieniać w zasłyszanych opowieściach, tylko zawsze chciał je zrozumieć do końca zgłębić ich tajemnicę, by móc pozwolić sobie na ich własną interpretację, na zastosowanie jako materiału do artystycznego przetworzenia, często symbolicznej syntezy. Taki sam stosunek miał i ma do historii swojej ziemi rodzinnej (…)".

We wspomnieniach ojca, przekazywanych przy okazji rodzinnych spotkań, szczególne miejsce miały opowiadania Łucji Wasilewskiej – repatriantki z Kresów Wschodnich, która miała przemożny wpływ na wykształcenie wyobrażeń estetycznych oraz ciekawości otaczającego świata w młodym Guciu. Powojenna trudna rzeczywistość zapewne wpłynęła na światopogląd przyszłego rzeźbiarza, którego już w szkole podstawowej dostrzeżono jako utalentowanego rysownika, przypominającego historię sienkiewiczowskiego „Janka Muzykanta". Trudności społeczno-polityczne, jakie wynikały z zagmatwanych powojennych

lat, nałożyły się na osobisty dramat młodego człowieka, wchodzącego w brutalne życie, odseparowane idyllicznym bytem poprzez wąwozy oddzielające Wolę Grójecką od reszty świata. Określone sytuacje życiowe determinują nasze postawy na całe życie, co znalazło wyraz w wypowiedzianych po latach słowach ojca, określających jego *credo* artystyczne: „Wszystko co robię sięga źródeł kultury ludowej, moich korzeni, których gdybym był pozbawiony, to nie miałbym się do czego odwołać i po kilku latach nie miałbym nic do roboty. W każdej mojej rzeźbie można znaleźć odnośniki przetrwania, uniwersalne i czytelne. Odnośnikiem, symbolem trwania ludowości może być w niej krzyż przydrożny, strach na wróble, drogowskaz – a więc znaki swojskie, użytkowe, a jednocześnie pełniące rolę form przestrzennych. Przetworzone artystycznie mogą służyć już jako tematyczne uogólnienia…”.

W wieku 14 lat młody Gutek Hadyna z walizeczką wyruszył w świat, zdając egzaminy wstępne do Państwowego Liceum Plastycznego w Lublinie, które otwierało drogę przyszłemu adeptowi sztuki rzeźbiarskiej do kariery artystycznej. Przez pryzmat własnych doświadczeń uzmysławiam sobie trud i determinację młodego człowieka, który z małej podopatowskiej Woli Grójeckiej idzie w „wielki świat” do Lublina w poszukiwaniu lepszego życia, w celu kształcenia własnej wrażliwości, poczucia estetyki oraz warsztatowej profesji. Lubelski etap życia ojca był podstawą jego rozwoju intelektualnego z zakresu historii sztuki, a na gruncie osobistym nawiązywania kontaktów zarówno koleżeńskich, jak i wymiany poglądów towarzyszących plenerom z kadrą pedagogiczną.

Po zdanej maturze, pełen werwy artystycznej młody Hadyna, nie dostając się na studia na Akademię Sztuk Pięknych w Krakowie, trafił do Studium Nauczycielskiego w Radomiu, które przygotowywało pod względem pedagogicznym przyszłego nauczyciela wychowania plastycznego. Pomijając szereg anegdot związanych z barwnym życiem studenckim w siermiężnej socjalistycznej rzeczywistości 2. połowy lat 60. XX wieku, chciałbym zwrócić szczególną uwagę na jedno wydarzenie, które warte jest przywołania w tym miejscu. Jako student drugiego roku, młody Gustaw Hadyna miał obowiązek zapisać się na zajęcia fakultatywne z rysunku odręcznego, prowadzone przez prof. Halinę Hermanowicz, która gdy usłyszała, że będzie prowadzić konwersatorium, przy radzie pedagogicznej otwarcie zadeklarowała, że może przyjąć każdą grupę studencką, byleby znajdował się w niej student Hadyna.

Po zakończeniu nauki w Studium Nauczycielskim w Radomiu, kolejnym wyzwaniem ojca było zdobycie indeksu Akademii Sztuk Pięknych.

Dla początkującego rzeźbiarza estyma akademickiego szlifu naukowego nadawała wymiaru profesjonalizmu i pozbycia się odium amatorszczyzny. Ojciec przez sześć lat uporczywie zdawał egzaminy wstępne na Wydział Rzeźby Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, jednak zawsze otrzymywał negatywną odpowiedź „z braku miejsc". Na podstawie wspomnień ojca, relacjonującego perypetie nieudanych prób zdobycia indeksu ASP, chciałbym podkreślić, że mimo możliwości protekcji kuzyna, mogącego wpłynąć na pozytywny rezultat egzaminu wstępnego, ojciec zawsze odmawiał skorzystania z tej drogi. Dopiero w 1972 roku młody Gustaw Hadyna, mający za sobą nieudane doświadczenia, za sprawą programu telewizyjnego, nagłaśniającego problemy młodego rzeźbiarza wreszcie został przyjęty w poczet studentów Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, której poziom artystyczny, jak i otwartość na ludzi z prowincji torowała drogę przybyszowi z Woli Grójeckiej do świata sztuk pięknych. Młody Hadyna uczęszczał na zajęcia z rysunku, medalierstwa, małych form rzeźbiarskich, a jego nieukrywaną pasją była rzeźba pomnikowa i monumentalna, której realizacje zaczynały powstawać w Zakładach Porcelany w Ćmielowie oraz Zakładach Materiałów Ogniotrwałych w Ostrowcu Świętokrzyskim. Pod okiem prof. Bohdana Chmielewskiego i prof. Stanisława Słoniny uczył się operować formą w przestrzeni, nadając jej właściwą oprawę pozyskaną z teoretycznych rozważań nad rzeźbą starożytnego Egiptu oraz klasycznych uwarunkowań formalnych, wywodzących się ze starożytnej Grecji. Okres studiów na Wydziale Rzeźby Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie to nieustanna praca twórcza, wymiana poglądów artystycznych ze środowiskiem literackim oraz w życiu osobistym realizacja marzeń budowy domu z pracownią na ojcowiźnie, a także założenia własnej rodziny. Po okresie 5-letnich studiów, zwieńczonych obroną pracy dyplomowej w 1977 roku, magister rzeźby Gustaw Hadyna rozpoczął profesjonalną drogę artystyczną, której początkiem było zainaugurowanie na neolitycznej polanie w Krzemionkach Opatowskich cyklu rzeźb zatytułowanych „Ja żyć będę w kłosach zbóż…". Na uroczystość tę zjechała kadra profesorska z warszawskiej ASP, koledzy „po fachu" oraz mieszkańcy Woli Grójeckiej, których doświadczenia II wojny światowej stanowiły kanwę powstania monumentalnych założeń rzeźbiarskich. Obrona pracy dyplomowej magistra rzeźby Gustawa Hadyny na polanie w Krzemionkach Opatowskich, połączona z prezentacją cyklu rzeźb „Ja żyć będę w kłosach zbóż…", była nieodzownym elementem ciągle żywych wspomnień z czasów okupacji niemieckiej mieszkańców Woli Grójec-

kiej oraz innych świętokrzyskich wsi, stanowiących przykład bohaterstwa Polaków czynnie przeciwstawiających się obcej przemocy.

Naczelnym akcentem tego cyklu była rzeźba, nosząca sugestywny tytuł ***Piety partyzanckiej***, która uosabiała ludzki wymiar matki opłakującej zamordowanego w boju syna, jako wartości uniwersalnej i niedającej się zrozumieć pod względem podstawowego systemu wartości. Rzeźba ta, posiadająca wszystkie cechy założenia monumentalnego, powszechnie budziła u widzów głębokie emocje i nadal prowokuje swoją prostotą, jako wyraz natchnionego zaangażowania mieszkańców polskiej wsi w opór przeciwko najeźdźcy, posuwający się nawet do posyłania na pewną śmierć swoich dzieci. W opiniach krytyków sztuki, jak i osób niezajmujących się profesjonalnie artystyczną warstwą ideową, rzeźba ta przyrównywana jest niekiedy do *Piety* Michała Anioła. Mimo dalekich asocjacji, można wysnuć wniosek o właściwym zestawieniu poziomu rzeźbiarskiego obu dzieł występujących na gruncie emocjonalnym.

W kolejnych rzeźbach tego cyklu, już pozbawionych tytułów, ojciec przekazał na zasadzie skrótu myślowego ideę stanowiącą podstawę determinacji ludzkiego losu, nieodzownie związanego z chłopskim przywiązaniem do ziemi oraz nieustannego odradzania się sił dobra, czego symbolem jest rozpoznawalny w twórczości artystycznej ojca motyw pszenicznego kłosa. Wśród licznych rzeźb tego cyklu możemy dostrzec formę przestrzenną przypominającą rozwiany przez wiatr snop pszenicznego zboża, który nasuwa skojarzenie dotyczące tragicznych wypadków rozgrywających się w lipcu 1944 roku na polach otaczających Wolę Grójecką.

Kolejnym założeniem rzeźbiarskim, posiadającym cechy przestrzennej formy monumentalnej, jest spersonifikowana postać ludzka ukazana z pochyloną głową, jako przejaw cierpienia i zadumy towarzyszącej śmierci bliskiej osoby. Układ ramion oraz zaakcentowany motyw kłosa znamionują rzeźbę o wielkim ładunku emocjonalnym, odczuwanym przez odbiorcę na zasadzie semantyki transcendentnej bliskiej każdemu człowiekowi. Następną rzeźbą dyplomowego cyklu „Ja żyć będę w kłosach zbóż…" jest przedstawienie polskiego orła wybijającego się z łanu zboża, jako zapowiedź przyszłego zwycięstwa dobra nad złem wraz z zaakcentowaniem kłosa – symbolu odrodzenia, pracy oraz pojednania. Oddajmy w tym miejscu głos twórcy tego cyklu rzeźbiarskiego, który tak scharakteryzował swe dzieła: „Mają te rzeźby coś z krzyża przydrożnego, coś z wiatraka. Rzeźba powinna być znakiem graficznym w przestrzeni, a już szczególnie tyczy się to prac z tego cyklu".

Wspominając liczne realizacje rzeźbiarskie, chciałbym zwrócić szczególną uwagę na dwie rzeźby o założeniach monumentalnych, których przesłanie jest wymowne w życiu ojca, ale również posiada wartość uniwersalną dla każdego człowieka, jako hołd oddawany swoim rodzicom. ***Ojcom naszym*** – rzeźba na założeniach monumentalnych, przedstawia uśpionego człowieka, pogrążonego w mrocznej marze, którego ramiona w abstrakcyjnej formie nawiązują do dramatycznego wydarzenia z krótkiego życia mojego dziadka. Rzeźba ta, w majestatyczny sposób oddaje ludzki dramat, za pomocą abstrakcyjnej formy u podstawy, która skonfrontowana jest ze „statycznym" korpusem, pnącym się w górę, gdzie występują nieregularne przedstawienia na kształt ramion. Naczelną częścią jest głowa, gdzie surowa ojcowska twarz została ukazana poprzez zamknięte oczy, regularny nos, masywnie zbudowaną podstawę czaszki oraz rozwiane włosy. Rzeźba ukazująca postać Stanisława Hadyny czeka jakby na „obudzenie", tkwi w pamięci jako nierozerwalny dramat młodego człowieka, którego ojciec już nie powrócił z nocnej zmiany w Hucie im. Marcelego Nowotki. ***Matkom naszym*** – to rzeźba przedstawiająca postać kobiecą z wyrywającym się polskim orłem na piersi, która nawiązuje do trudnych realiów wojennej i powojennej rzeczywistości. W warstwie symbolicznej jest to hołd złożony za ofiarny wkład polskich kobiet w działalność konspiracyjną w czasie II wojny światowej oraz trud wychowania nowego pokolenia w wolnej Polsce. Stylistyka formy rzeźbiarskiej, ukazana zwłaszcza w twarzy portretowanej kobiety, pozwala na przypuszczenie o rodzinnych powiązaniach z ojcem, którego matka Janina Hadyna zaangażowana była w działalność podziemia niepodległościowego na terenie Woli Grójeckiej. W szczególności mocne rysy twarzy, ułożenie włosów oraz subtelność spojrzenia kierującego się na wyrywającego z piersi orła, pozwala na stwierdzenie o silnych więzach patriotycznych, jakie towarzyszyły matce mojego ojca. Wymienione dzieła stanowiły preludium do rzeźbiarskiej działalności twórczej Gustawa Hadyny, którego monumentalne założenia pomnikowe rozpoznawane odtąd będą nie tylko na ziemi świętokrzyskiej, ale także w wymiarze ogólnopolskim. We wczesnym etapie twórczości ojca, osadzonej „blisko" ziemi, z której wyrósł, *credo* artystyczne zawarte w licznych realizacjach pomnikowych traktowało o zmaganiu człowieka z przeciwnościami losu, z trudem chłopskiego bytowania, ale także wyznaczało nośniki uniwersalne, związane z wiernością tradycji opartej na ciągłości pokoleń.

W tym kontekście należy rozpatrywać nowy cykl rzeźb pod znamiennym tytułem „Znaki Polskie", których przewodnim motywem jest postać

ludzka oraz znak krzyża, jako specyficznego i uniwersalnego nośnika wartości, nie tylko w wymiarze sakralnym. Rzeźby z tego cyklu stanowiły swoistą dokumentację pod względem znaku czasu, miejsca, myśli i uczuć zaklętych w kamieniu, ceramice i brązie. Kwintesencją tego cyklu jest nostalgiczny wymiar każdej z rzeźb, która została ukazana jako nierozerwalny symbol polskiego krajobrazu, odwołującego się szczególnie do zadumy „dotykającej" sferę bliską każdego Polaka. Rzeźba ***Znaki Polskie I*** – przedstawia spersonifikowaną postać kobiety, której ramiona w stylizowany sposób rozkładają ciężar całego monumentalnego założenia. Semantyka tej rzeźby naznaczona jest pozytywnym przesłaniem, w którym dominuje istota człowieczeństwa z problemami natury moralnej i egzystencjalnej. Rzeźba ***Znaki Polskie II*** – ukazuje spersonifikowaną postać mężczyzny, na którego ramionach znajduje się nowo narodzone dziecko. Rzeźba ta, to odwołanie się do „ciągłości pokoleń", w której wartości ponadczasowe przekazywane są z „ojca na syna" oraz stanowi zapewne symbol wartości rodzicielskich, a zwłaszcza znaczenie ojca w przekazywaniu nowego życia. Rzeźba ***Znaki Polskie III*** – to abstrakcyjny wyraz twórczości przedstawiającej kobiece „ramiona" wychodzące z brzemiennego torsu, ukazanego w nieregularny sposób i zaakcentowanego charakterystycznym kontrapostem osadzonym na nieregularnej podstawie. Rzeźba ***Znaki Polskie IV*** – to sugestywne przedstawienie rzeźbiarskie, odwołujące się do znaku krzyża z zawartym jednocześnie nośnikiem wartości, bazującym na trudnościach ludzkiego życia oraz noszącym elementy przetrwania i przezwyciężenia przeciwności losu. Rzeźba ***Znaki Polskie V*** – przedstawia uśpioną postać ludzką, ukazaną w nostalgicznej zadumie, której centralnym miejscem jest głowa pogrążona we śnie. Charakterystycznym elementem jest motyw kłosa, wyłaniającego się z podstawy monumentu. Rzeźba ***Znaki Polskie VI*** – przedstawia spersonifikowaną postać ludzką, pogrążoną w zadumie, której ramiona, zróżnicowane pod kątem nachylenia, w sugestywny sposób akcentują głowę jako antropomorficzny element całego założenia rzeźbiarskiego. Rzeźba ***Znaki Polskie VII*** – przedstawia postać ludzką „wpisaną" w znak krzyża, której charakterystycznymi elementami są części ludzkiego ciała – głowa, dłoń, tułów.

Rzeźbami wchodzącymi w dyplomowy cykl „Ja żyć będę w kłosach zbóż…" oraz „Znaki Polskie" Gustaw Hadyna rozpoczął profesjonalną przygodę artystyczną, która nie zaliczała się do łatwych, biorąc pod uwagę złożoność sytuacji społeczno-politycznej w Polsce przełomu lat 70. i 80. XX wieku. Każda droga na Parnas, choćby ten regionalny, wiedzie

wyboistymi i krętymi ścieżkami, co zaznaczyło się po okresie prosperity, wyznaczonej dekadą rządów ekipy Gierka, kiedy nastąpiły „chude" lata, również w zakresie zamówień artystycznych. Mogę śmiało stwierdzić, że małżeństwo z moją mamą Anną i narodziny najpierw brata Łukasza, a następnie mnie Stanisława, pozwoliło ojcu na uzyskanie zaplecza rodzinnego, bez którego wizja przyszłości jako artysty-rzeźbiarza nie byłaby możliwa. Kryzys lat 80. zweryfikował plany artystyczne ojca pod kątem trudności w budowie domu z pracownią, stabilizacji ekonomicznej rodziny oraz usytuowania własnej pozycji artystycznej w środowisku rzeźbiarskim zarówno tym na poziomie regionalnym, jak i ogólnopolskim. Nie bez znaczenia dla kontynuowania planowanych zamierzeń ojca, była pomoc Ryszarda Miernika, który niekiedy wbrew „partyjniackim" dyrektywom w dziedzinie kultury, podejmował śmiałe decyzje związane z zamówieniami rzeźbiarskimi. Mecenat artystyczny i opieka merytoryczna z zakresu treści przekazywanych wartości ideowych, związanych często z historią regionu świętokrzyskiego, dały rezultat w postaci licznych realizacji rzeźbiarskich autorstwa Gustawa Hadyny. Pokłosiem tych działań są istniejące do dnia dzisiejszego w przestrzeni publicznej wielu miast regionu świętokrzyskiego realizacje rzeźbiarskie, wyróżniające się swoim profesjonalizmem, a jednocześnie zintegrowane w warstwie dziedzictwa historycznego jako nieodzowne elementy przeszłości tej ziemi.

Z punktu widzenia własnej osoby oraz doświadczenia życiowego zarówno tego nabytego na poziomie rodzinnym, jak i zawodowym, mogę jedynie mniemać, iż trudności przed jakimi stajemy, determinują naszą postawę i „wymuszają" określone relacje z innymi, których kwintesencją jest bagaż doświadczeń oraz bezcenne „zdobycze", posiadające wymiar ogólnonarodowy czy po prostu ogólnoludzki.

Pierwszą tego typu rzeźbą był projekt **Pomnika – Mauzoleum Męczeństwa Wsi Polskich w Michniowie**, wykonany jako wspólna praca ojca i kieleckiego rzeźbiarza Jerzego Fronczyka. Projekt ten zakładał przedstawienie „płonącego kręgu", składającego się z czterech części, w których wnętrzach mieścić się miały pomieszczenia użyteczności publicznej. Jak wielokrotnie wspominał ojciec, założenie to na wpół rzeźbiarskie, na wpół architektoniczne, nawiązywało do prasłowiańskich obrzędów religijnych, które jednoczyły starszyznę plemienną wokół ognia jako symbolu zarówno podtrzymującego życie, jak również siejącego spustoszenie i zniszczenie. Historyk sztuki Seweryn Wisłocki tak scharakteryzował to niepowtarzalne w twórczości ojca założenie rzeźbiarskie:

„Płonący projekt pomnika, upamiętniającego pacyfikację kieleckiej wsi Michniów, płonący Michniów, symbol męczeństwa wsi polskiej, świadectwo niemieckich zbrodni z czasów II wojny światowej nie został zrealizowany. Szkoda. Całe założenie zostało zaprojektowane wspólnie z Jerzym Fronczykiem jest wciąż aktualne, wciąż wstrząsa i ostrzega. Także przypomina, jest swoistym ostrzeżeniem, memento. Ale też przestrzega przed szalonymi pomysłami różnych nowoczesnych »reformatorów«, jest ostrzeżeniem złożonym wszelkiemu totalitaryzmowi".

Jury konkursu podkreślało, że „»pierścień śmierci«, ze względu na wybitne walory jednorodnego zamysłu przestrzennego i rozpoznawalną oryginalną formę rzeźbiarską, powinien stanowić podstawę do opracowania realizacyjnego". Ostatecznie projekt autorstwa Gustawa Hadyny i Jerzego Fronczyka nie uzyskał akceptacji realizacyjnej, co mimo wszystko nie oznaczało całkowitej przegranej, gdyż poziom wartości artystycznej udało się zachować w postaci projektu. Miejmy nadzieje, że w przyszłości decydenci polityczni Polski dostrzegą przesłanie, jakie zostało zawarte w tym projekcie pomnika i doczeka się on realizacji, aby świadczył o wciąż istniejącym zagrożeniu występowania sił zła w postaci totalitaryzmów oraz przywiązania do słowiańskich tradycji, odwołujących się do wspólnoty narodowej opartej na wolności. Aby zrozumieć przesłanie twórców pomnika oddajmy głos Gustawowi Hadynie, który tak charakteryzował swoją wizję artystyczną: „Według naszej koncepcji Mauzoleum, Pomnik-Mauzoleum miał być symbolem, znakiem rzeźbiarskim, w tym wypadku w przestrzeni Michniowa, utożsamianym z konkretnym wydarzeniem, michniowską tragedią, a poprzez nią z losami okupacyjnymi całej Polski, całej polskiej wsi. Nie wolno tego symbolu traktować tylko lokalnie, stąd odpowiednia forma i skala projektu. Rzecz należy rozpatrywać w kontekście cierpienia całej naszej ojczyzny, wszystkich mieszkańców, bez rozróżnienia narodowości. Nie można więc się bać skali i rozmachu. Forma, jaką nadaliśmy temu pomnikowi musiała być sugestywna, nawet w pewnym sensie drapieżna i krzykliwa, aby ten symbol mógł utrwalić się w pamięci, widza-odbiorcy dość jednoznacznie. Przy takim przedsięwzięciu nie trzeba szukać wyrazu w mniej lub bardziej realistycznych scenkach lub gestach. To już nie ten czas, nie ta świadomość odbiorców. Potrzebne są nowe formy w przedstawianiu takich idei, takich tragedii. Forma powinna być odpowiednio wkomponowana w otoczenie, ale też musi mieć wątki wspólne z historią polskiej kultury. Tak jak nie przypadkiem jest, że Pomnik – Mauzoleum zlokalizowano w świętokrzyskiej wsi, sławnej z partyzanckich działań

i powstań narodowych, tak nie jest przypadkiem, forma, jaką zaproponowaliśmy – ów ognisty krąg, płomienny pierścień. Nasz projekt ma wieloznaczne konotacje symboliczne: ogień to symbol niszczycielski, ale też jest symbolem ciepła domowego ogniska. To także symbol czterech pór roku, z którymi życie polskiej wsi jest bardzo związane. A mówiąc współczesnym kodem; ogień jest tu formą abstrakcyjną, tak też możemy sobie jego funkcje tłumaczyć (…)".

Wielokrotnie przysłuchując się opowiadaniom ojca o pracy nad projektem Pomnika-Mauzoleum Michniowa, uzmysławiałem sobie ogromną wartość emocjonalną tego przedsięwzięcia, którego upamiętnienie stało się symbolem tysięcy spacyfikowanych polskich wsi oraz tysięcy ofiar niemieckiego bestialstwa. Aby ukazać ogrom ładunku emocjonalnego zawartego w przygotowanym projekcie Pomnika-Mauzoleum, pozwolę sobie przywołać wiersz opolskiego literata Harrego Dudy, który na okoliczność wystawy prezentującej m.in. projekt Pomnika-Mauzoleum, napisał utwór poetycki, poświęcony tragedii michniowskiej:

W szczękach płomieni przestrzeń jak w ruinie pusta
znaczy po chacie i polu wiosennie
bujnym; twarze bezgłośnie otwierają usta,
wśród popiołów żar oczu niezgasły przeklina;
pamięć piekła bez winy i wysokopiennie
zastygły czas. Niech świeci ten stos zapalony
na widnokręgu Ziemi, bo jest to danina
od żywych na ołtarzu cierniowej korony

Opole, 31.01.1988 r.

Kolejnym niezrealizowanym pomnikiem była rzeźba ***Jędrusiów*** dla Tarnobrzega, która upamiętniać miała słynny oddział partyzancki, dowodzony przez Władysława Jasińskiego pseudonim „Jędruś". Projekt pomnika, oddający hołd członkom oddziału partyzanckiego „Odwet", działającego od 1940 roku na terenie ziemi sandomierskiej, w sugestywny sposób charakteryzuje udział lokalnej społeczności w walce z niemieckim okupantem, niejednokrotnie składającej swoje życie na ołtarzu ojczyzny. Oddajmy głos Tadeuszowi Skoczkowi, który tak wyraził swoją opinię o tym niezrealizowanym pomniku: „Patos opisu rzeźb Hadyny nie zastąpi jednak wrażeń budowanych na bezpośredniej kontemplacji jego sztuki. Żałować należy, że tyle pomysłów artystycznych pozostało

w sferze projektów. W ogólnym odbiorze rzeźba stanowiąca projekt pomnika »Jędrusiów« wyróżnia się harmonijnym budowaniem napięcia, które odczuwalne jest przede wszystkim dla odbiorcy uwrażliwionego pamięcią okresu okupacji. Bryła pomnika ukazana została przez autora na zasadzie przeciwstawnego budowania formy artystycznej, w której z jednej strony sugestywnie widoczny jest wybijający się orzeł ze skrzydłami, natomiast z drugiej stanowiącej kulminację założenia rzeźbiarskiego – przedstawienia często anonimowych członków oddziału »Jędrusiów«".

Niezrealizowane pomniki zarówno do Michniowa, jak i Tarnobrzega nie zraziły ojca, czego przykładem były kolejne prace rzeźbiarskie, które uzyskały zgodę na realizację w przestrzeni publicznej miast regionu kieleckiego. Jedną z nich była rzeźba ***Pokolenie*** po dziś dzień stanowiąca nieodzowny element urbanistyczny Tarnobrzega. Rzeźba symbolicznie przedstawia dwa pokolenia „ojca i syna", jako ciągłość następujących po sobie zmian generacyjnych. Rzeźba *Pokolenie* jest dla mnie osobiście szczególnie ważna, ukazuje bowiem dorosłego człowieka, posiadającego doświadczenie życiowe, ugruntowane latami życia, czego widocznym przejawem jest twarz naznaczona trudami życia oraz nowe pokolenie w postaci rozłożonego w ramionach dziecka, jako symbolu następującego nowego życia – pokolenia. Rzeźba ta powstała po narodzinach brata Łukasza i odnaleźć w niej można dwa przesłania na gruncie ideowym: „ciągłość pokoleń", co zostało oddane w przedstawieniu dojrzałej i nowej generacji człowieka „wpisanej" w formę krzyża jako wartości uniwersalnej, posiadającej elementy przetrwania.

Zaplecze rodzinne, bez budowania którego ojciec zapewne nie poradziłby sobie w swojej drodze artystycznej, było zasługą mojej mamy, która jako cierpliwa żona, znosiła niewygody bycia jedyną muzą mojego ojca. Kolejną rzeźbą, posiadającą „familijny" charakter, było ***Macierzyństwo***, które oglądać można w królewskim mieście Sandomierzu. Aby „pogodzić" dwóch braci ojciec rzeźbę tę zadedykował tym razem mnie, nowo narodzonemu synowi Stanisławowi – imiennemu spadkobiercy swojego ojca i dziadka. Jako dorosły człowiek, wielokrotnie przyglądając się artystycznej formie rzeźby *Macierzyństwo* poświadczyć mogę o jej głębokim przesłaniu emocjonalnym, co zostało osiągnięte poprzez odpowiednią semantykę. Oddajmy raz jeszcze głos autorowi, który tak przedstawił intencje swojego dzieła rzeźbiarskiego: „Moje rzeźby to nie tylko graficzne znakowanie przestrzeni (rzeźba w naszym krajobrazie), ale także wywołanie uczuć i odczuć emocjonalnych, historycz-

nych, patriotycznych itd. w zależności od tematyki i idei danej formy. Stąd winny to być specyficzne znaki, kulturotwórcze jak też dokumentujące pamięć o… Stąd często u mnie sprawa pionu i poziomu, skrzydła. Krzyżowanie się różnych przestrzeni... piętrzenie...".

Rzeźba ta, w zawoalowanej formie przypominającej „taniec życia", ukazuje postać kobiecą, która trzyma na rękach narodzone dziecko, co zostało osiągnięte poprzez nadanie adekwatną formą przekazu artystycznego tożsamej pozycji matki, tulącej w ramionach swoje dziecko.

Zupełnie inny charakter miały pomnikowe realizacje rzeźbiarskie w kamieniu, które znajdują się w miejskiej przestrzeni publicznej Kielc, czego przykładem są monumenty poświęcone Januszowi Korczakowi czy Hilaremu Mali. Pierwsza z wymienionych rzeźb przedstawia **Janusza Korczaka** wraz ze swoimi podopiecznymi idącego do komory gazowej. Dramat widoczny w mimice twarzy, nachylenie postaci oraz znajdujące się u podstawy przedstawienia dzieci, tworzą całość emocjonalnego ładunku rzeźby, która posiada bardzo mocne konotacje historyczne. Jest ona dobitnym przykładem monumentalnego założenia pomnikowego, zrealizowanego w kamieniu, który zmusza artystę-rzeźbiarza do specyficznego operowania formą artystyczną, odmienną niż rzeźba ceramiczna. „Surowość" materiału rzeźbiarskiego, połączona z treścią przekazywanych informacji, w przekazie zwrotnym ukierunkowanym bezpośrednio na odbiorcę, umiejscawia rzeźbę Janusza Korczaka na czołowym miejscu twórczości artystycznej ojca. Drugą z wymienionych rzeźb było przedstawienie XVII-wiecznego podkieleckiego górnika **Hilarego Mali**, którego mistyczny sen z udziałem trzech wyrywających się koni doprowadził do odkrycia samorodków ołowiu. Wykuty w marmurze pomnik uderza swoją lapidarnością i operowaniem skrótami formy artystycznej, co powoduje wrycie w pamięć odbiorcy, jako charakterystycznego elementu budującego dziedzictwo kulturowe, opartego na historycznych podaniach społeczności lokalnej Świętokrzyskiego.

Zmiany ustrojowe z przełomu lat 80. i 90. XX wieku, związane z upadkiem komunizmu i wprowadzeniem wolności słowa, doprowadziły również w dziedzinie sztuki do przeobrażeń przekazywanych treści ideowych, które do tej pory znajdowały się pod ścisłym okiem cenzury. W twórczości ojca ostatniej dekady XX wieku odnaleźć można zarówno elementy świadczące o historycznym przywiązaniu do wartości związanych z dziedzictwem regionalnym ziemi świętokrzyskiej, jak i bezpośrednio odwołujących się do *sacrum*, stanowiących uniwersalne podstawy etyczne każdego człowieka.

Przykładem tego typu realizacji była rzeźba **Chrystusa Zmartwychwstałego**, znajdująca się na cmentarzu księży emerytów w Sandomierzu. Rozmach w potraktowaniu formy artystycznej świadczy o nowych wyzwaniach, przed którymi stanął artysta, stanowi zapowiedź tłumionych do tej pory przez polityczne uwarunkowania wartości związanych z duchowością chrześcijańską, co mimo wszystko nie podlegało w działalności twórczej ojca ograniczeniom w przekazywanych treściach. Rzeźba Chrystusa w ukazanej formie artystycznej została przedstawiona w kształcie litery V, nasuwającej skojarzenie odwołujące się do zwycięstwa życia nad śmiercią, co zostało wyeksponowane również poprzez charakterystyczne ułożenie palców prawej dłoni. Całość założenia rzeźbiarskiego ma romantyczno-secesyjną oprawę formalną, zwłaszcza w przedstawieniu rozwianych szat, co zostało skonfrontowane z gestem zwycięstwa ukazanym poprzez wyciągnięte ku górze ręce – pod względem ideowym utożsamiać należy to z zapowiedzią przyszłego zbawienia. Rzeźbiarska forma artystyczna, jaka została nadana przedstawieniu Zmartwychwstałego Chrystusa, bezpośrednio odwołuje się do malarskich wizji zapoczątkowanych w późnym gotyku, kończąc na klasycystycznych prezentacjach tego wątku nowotestamentowego, będącego kulminacyjnym wydarzeniem w kalendarzu liturgicznym chrześcijaństwa. Finezyjna, a jednocześnie linearna kompozycja układu szat oraz zachowane proporcje postaci, w połączeniu z unikatową stylistyką, wyróżniającą warsztat artystyczny ojca przesądziły o wyjątkowym charakterze tego typu przedstawienia, wyróżniającego rzeźbę Chrystusa Zmartwychwstałego na tle innych figuratywnych form przestrzennych o tematyce religijnej.

Kolejnym założeniem pomnikowym, posiadającym silną emocjonalną więź z dziedzictwem kulturowym lokalnej ziemi, z której wyrósł ojciec, był pomnik poświęcony **Batalionom Chłopskim** w Opatowie. Monumentalne założenie pomnikowe, składające się z czterech wielkich kamiennych części, kompozycyjnie stanowi trawestację greckiej antycznej kolumny z charakterystycznymi motywami pszenicznych kłosów, kojarzących się ze snopami zboża, co było nowatorskim pomysłem w upamiętnieniu mieszkańców wsi, stawiających zbrojny opór niemieckiemu okupantowi w czasie II wojny światowej. Lapidarność przekazu i skrót myślowy zastosowany przez artystę, pozwala dotrzeć do większego grona odbiorców, dzięki czemu pomnik *Batalionów Chłopskich* w Opatowie wkomponował się w urbanistykę miasta oraz w historyczną atmosferę ziemi opatowskiej, jako miejsca zawsze wiernego Polsce i nigdy niepod-

legającego obcej zależności. Siła przekazu tego pomnika, uwarunkowana jest tradycyjnymi wartościami nieustannie kultywowanymi przez mieszkańców podopatowskich wsi, które dostosowując się do współczesnych czasów, zawsze zachowują swój uniwersalistyczny wymiar.

Przedstawieniem rzeźbiarskim o szczególnej sile wyrazu artystycznego jest pomnik **ks. Piotra Ściegiennego** w Lublinie. Pod względem formy artystycznej rzeźba ta jest statycznym przykładem budowania przestrzennego założenia monumentalnego, osiągniętego przez układ pionów w wewnętrznej części korpusu z motywami zdobniczymi wyróżniającymi zarówno warsztat artysty-rzeźbiarza, jak i nadającego „rdzeń" konstrukcyjny całej rzeźbie, której zwieńczeniem jest głowa o silnym ładunku emocjonalnym. Jako prekursor ruchu ludowego ziemi kieleckiej i lubelskiej oraz radykalny działacz niepodległościowy związany z walką z carskim najeźdźcą, ks. Piotr Ściegienny został ukazany w artystycznej wizji jako niezachwiana postać, stanowiąca o bogatej tradycji walk narodowowyzwoleńczych związanych z podnoszeniem poziomu świadomości społecznej i narodowej wśród najbardziej upośledzonej grupy społecznej, jaką była warstwa chłopska. Uderzającymi elementami w rzeźbiarskim przedstawieniu ks. Piotra Ściegiennego są charakterystyczne w twórczości ojca motywy pszenicznych kłosów zbóż oraz atrybut stanu duchownego, czyli alba i stuła. Rzeźba ks. Piotra Ściegiennego jest niczym „słup milowy" trwającej walki mieszkańców wsi, dążących do emancypacji spod feudalnych pozostałości starego systemu społeczno-politycznego, stanowi również o sile narodowej i społecznej istniejącej w najbardziej skłonnej do poświęcenia grupie społecznej, w sytuacjach zagrożenia bezpieczeństwa narodowego. Wartość ideowa rzeźby przedstawiającej ks. Piotra Ściegiennego w sposób niepodlegający żadnej wątpliwości jest związana z „bliskością ziemi" i wartościami przekazywanymi z „ojca na syna", świadczącymi o ciągłości pokoleń. Wyrazem tych imponderabiliów są kłosy pszenicznych zbóż oraz przywiązanie do wartości chrześcijańskich jako umocowania w konkretnym kręgu cywilizacyjnym. Wartość historyczna rzeźbiarskiego przedstawienia ks. Piotra Ściegiennego, polega na ukazaniu niezłomnego, a wręcz radykalnego jak na ówczesne czasy bojownika o niepodległość Polski, który nie bacząc na własne życie i zdrowie, posuwał się do zorganizowania skazanego na porażkę ogólnonarodowego powstania, skierowanego przeciwko rosyjskiemu obcemu panowaniu na ziemiach polskich.

Następną rzeźbą, na którą chciałbym zwrócić uwagę, jest ***Pieta***, stanowiąca element pomnika poświęconego ofiarom II wojny światowej,

znajdującego się w Samborcu. Kompozycja tej rzeźby, według klasycznych założeń, składa się z dwóch postaci, a mianowicie opłakującej matki oraz poległego w partyzanckiej bitwie syna. Silna więź emocjonalna, łącząca obydwie postacie, jest zaakcentowana przez relację wzrokową między opłakującą matką a martwym synem. Rzeźba ta pozbawiona jest zbędnego patosu, mimo to emocjonalnie oddziałuje na percepcję odbiorcy, zmuszając do zastanowienia i refleksji. Aby nadać lokalny charakter temu rzeźbiarskiemu założeniu pomnikowemu, artysta posłużył się ukrytymi motywami, podkreślającymi związek tematu rzeźby z historią i tradycją ziemi świętokrzyskiej, co zostało osiągnięte przez zastosowanie widocznych atrybutów, a mianowicie regionalnej kieleckiej zapaski oraz pszenicznych kłosów zbóż. Dramat przebijający się z twarzy opłakującej śmierć syna-partyzanta matki jest również wyrazem ciągłości pokoleń, która zaznaczyła się w twórczości ojca, jako kontynuacja tradycji XIX-wiecznych artystów rzeźbiarzy i malarzy, dokumentujących tragiczne skutki powstań narodowych. *Pieta* według Gustawa Hadyny posiada jednak artystyczno-formalny wydźwięk pozytywny, co zostało osiągnięte poprzez ukazanie w dolnej partii rzeźby kłosów zbóż jako symbolu nowego życia w pokoju, prawdzie i przebaczeniu. Całość założenia rzeźbiarskiego utrzymana jest w semantyce secesyjno-romantycznej, co oddziałuje na percepcję oglądającego, wywołując wrażenie płynności oraz harmonii, jak również nadaje kompozycji statyczności, poprzez układ kłosów u podstawy, przechodzących w tors opłakującej martwego syna-partyzanta matki. Posługując się może zbyt daleko posuniętym porównaniem, *Pieta* Hadyny jest trawestacją *Piety* Michała Anioła, z zaznaczeniem regionalnego uwarunkowania historycznego, co sprawia że rzeźba ta jest uznawana za kwintesencję wciąż żywych tradycji historycznych regionu świętokrzyskiego „ubranych" w profesjonalny warsztat rzeźbiarski.

Rzeźbą również osadzoną w konkretnym środowisku historycznym, posiadającym nawiązanie do literackich wątków romantycznych, jest przedstawienie **Króla Ducha**, nazywanego przez lokalną ludność **Świętym Rochem**, usytuowane na skraju Puszczy Niepołomickiej w miejscowości Proszówki koło Bochni. Rzeźba, wykonana z surowego bloku czerwonego piaskowca spod kieleckiego Suchedniowa, swoją lapidarnością ukazuje na wpół legendarnego starca z koroną, wyposażonego w atrybuty, jakimi są królewski orzeł, liście dębu oraz jeleń. Centralną częścią założenia jest głowa, która „zbudowana" została według klasycznej zasady, posiada słowiańskie cechy, odwołujące się do wierzeń

z czasów przedchrześcijańskich. Mityczny charakter twarzy w połączeniu z kompozycją całości ukazuje postać Króla Ducha Puszczy Niepołomickiej, którego moc oddziaływania zawarta jest w spokoju, powadze oraz królewskim majestacie jako synonimach odwołujących się do słowiańskich bożyszcz kultywowanych w okresie pogańskim, a uwspółcześnionych przez lokalną społeczność pod wpływem synkretyzmu religijnego. Nadała ona tej rzeźbie nazwę Święty Roch, co jest hagiograficznym wyrazem bardzo żywych tradycji kultu spopularyzowanego na ziemi bocheńskiej.

Zupełnie odmienny charakter mają założenia rzeźbiarskie, nawiązujące do klasycznych form monumentalnych, będące pokłosiem greckich podróży ojca po dawnej Helladzie. Jako estetyczny wyraz antycznej spuścizny cywilizacyjnej powstały ***Kapłanka ze świątyni Heliosa witająca wschód Słońca***, ***Atena*** oraz ***Nike***. Wszystkie wymienione założenia monumentalne posiadają wspólną charakterystyczną cechę, a mianowicie podstawę, będącą jednocześnie klasyczną kolumną. Nawiązują do greckich wierzeń opartych na podaniach mitologicznych. Pierwszą rzeźbą z omawianego cyklu greckiego jest przedstawienie ***Kapłanki ze świątyni Heliosa witającej wschód Słońca***, której proweniencję ideową należy przypisać do okresu archaicznego. Uderzającą cechą tego założenia rzeźbiarskiego jest statyczność, osiągnięta poprzez układ kanelur u podstawy kolumny, z której wyrasta całe założenie, a następnie skontrastowany układ szat rozwianych na tułowiu, stanowiących przykład znajomości zasad budowania form przestrzennych. Centralną częścią rzeźby są rozpostarte ramiona bogini oraz głowa, będące wyrazem kumulacji ładunku emocjonalnego związanego z tytułem rzeźby. Rzeźba, ukazująca kapłankę ze świątyni Heliosa witającą wschód Słońca, jest wyrazem świadomego budowania formy przestrzennej, dostosowanej do konkretnej lokalizacji terenowej, która w sposób jednoznaczny powinna współgrać z otoczeniem.

Atena jest rzeźbiarskim założeniem monumentalnym, którego podstawę stanowi grecka kolumna, będąca trzonem całego układu formy artystycznej. Surowy charakter przedstawienia postaci Ateny jest uwarunkowany stylem rzeźbiarskim ojca, który wprawdzie odbiega od pierwowzoru klasycznej rzeźby Fidiasza, jednak daje unikatowe oblicze portretowanej bogini, tworząc słowiańską recepcję największej w panteonie greckiej mitologii patronki mądrości i ateńskiej polis.

Szczególne znaczenie w percepcji estetycznej kręgu cywilizacji grecko-rzymskiej ma rzeźba ***Nike***, która podobnie jak poprzedniczka „wyrasta”

z antycznej kolumny, nadającej jej statyczność. Rzeźba ta, powstała pod wpływem przemian zachodzących w okresie klasycznym i hellenistycznym, czego dowodem są rozwiane skrzydła oraz charakterystyczny dla kultury greckiej specyficzny rodzaj szat. Nike autorstwa Hadyny jako bogini zwycięstwa emanuje spokojem, powagą, majestatycznością oraz siłą wyrazu zwycięskiej kobiety, chroniącej swoją ojczyznę, ziemię i jej mieszkańców. Konkludując powyższe ustalenia, należy stwierdzić że tematyka rzeźbiarskiej formy klasycznej w recepcji twórczości Hadyny jest szczególnie bliska autorowi i stanowi podstawę jego twórczej drogi artystycznej, będąc świadectwem silnego zakorzenienia w cywilizacyjnych osiągnięciach kultury śródziemnomorskiej.

Rzeźbami utrzymanymi w stylu romantyczno-nostalgicznym są prace zatytułowane ***Taniec*** i ***Nostalgia***, które są przejawem w twórczości ojca krańcowego kunsztu rzeźbiarskiego, uzyskiwanego poprzez wyszukany, a jednocześnie harmonijny dobór formy artystycznej. W rzeźbie ***Taniec*** uwidoczniona jest egipska kapłanka pochłonięta rytualnym tańcem, oddającym cześć Słońcu, czego przejawem są rozłożone ręce, otoczona słoneczną aureolą głowa oraz podstawa wychodząca z planu koła, stanowiąca jednocześnie przykład rzeźby zaliczanej do późnorenesansowego typu figury serpentinaty. Egipska kapłanka przedstawiona w trakcie rytualnego tańca jest przykładem rzeźby o charakterystycznej wymowie ideowej, która ukazuje kult Słońca, oddawany bóstwu Re, a taniec jako wyraz wierzeń i obrzędów politeistycznych, był jedną z wielu form czynnych przejawów okazywania czci najwyższym egipskim bóstwom. Kompozycja rzeźby *Taniec* jednoczy statykę, poprzez pionowy układ osi założenia rzeźbiarskiego, z secesyjną oprawą formalną, nadaną przez autora w postaci płynnej podstawy, z której „wyrasta" monument wraz z górną partią, gdzie widoczna jest kumulacja ruchu, będącego przejawem wartości ideowej, odnoszącej się bezpośrednio do tytułu rzeźby. W podobnej konwencji ideowej została przedstawiona rzeźba ***Nostalgia***, której przesłanie semantyczne odwołuje się do zadumy postaci kobiecej nad przemijaniem oraz ciągłością bytu ziemskiego. Centralnym fragmentem formy rzeźbiarskiej jest tors wraz z przedstawieniem głowy oraz ramion, które rozczłonkowane na dwie strony, budują przestrzenną kompozycję, natomiast podstawa, wychodząca z regularnego czworoboku, nadaje statyczności oraz konfrontuje środkową partię, będącą harmonijnym połączeniem „zlewającym się" w całość. W rzeźbie tej możemy odnaleźć także elementy świadczące o wysokim poziomie świadomości twórczej artysty, która przejawia się w nadawaniu dynamiki, poprzez

odpowiedni kierunek linii, znajdujących się zarówno u podstawy założenia, jak i w centralnej części kompozycji. Rzeźba *Nostalgia* wywołuje emocje, których źródłem mogą być doświadczenia autora, odwołujące się do bytowania w środowisku wiejskim i co za tym idzie zmienności przyrody, połączonej nierozerwalnie z ludzkim życiem. *Nostalgia* zalicza się do tych prac ojca, w których możemy dostrzec przejawy „raju utraconego" przede wszystkim z okresu wczesnych lat dzieciństwa, tak ważnych dla każdego człowieka wchodzącego w samodzielne życie.

Nowy etap w twórczej drodze artystycznej Gustawa Hadyny, który uwidocznił się w przedstawieniach portretowanych wybitnych Polaków, jest symptomatycznym przejawem świadomości z zakresu sztuk pięknych, jaki nastąpił po okresie form abstrakcyjnych, dominujących w twórczości ojca. Przedstawienia te, w klasycznym pojmowaniu rzeźby portretowej, w opinii autora powinny być odzwierciedleniem cech charakteru danej osoby, a nie fotograficznym zapisem, co często bywa mylone, ze względu na brak estetycznego wyczucia w powszechnym odbiorze społecznym.

Wśród licznego grona osób, które stały się podstawą i tematem rzeźbiarskiej analizy portretowej, wymienić należy jako pierwszego **Stanisława Hadynę** – ojca Gustawa, a mojego dziadka. Portret, oprócz walorów symbolicznych i ideowych zawartych w formie artystycznej, należy rozpatrywać jako przejaw rzeźbiarskiego *novum*, które polega na ukazaniu człowieka w sile wieku, naznaczonego nieszczęśliwym życiowym zdarzeniem oraz, rzecz znamienna, „wyłaniającego" się z mrocznej sennej mary pamięci sąsiadów i członków rodziny, znających jego usposobienie. Stanisław Hadyna, przedstawiony w rzeźbie autorstwa mojego ojca, to postać pozytywna, odważna, charakteryzująca się spokojem, a wręcz uśpiona w pamięci sprzed tragicznego wydarzenia. Rzeźba mojego dziadka jest mi szczególnie bliska ze względu na pokrewieństwo imienia i nazwiska oraz na zbieżne cechy charakterologiczne, jakie zostały przypisane mi przez osoby znające Stanisława Hadynę. Oprócz walorów rzeźbiarskich, portret Stanisława Hadyny jest zapewne przejawem nostalgicznego charakteru autora pracy, który w wymierny sposób przeniósł skrywaną tęsknotę za swoim ojcem w formę rzeźbiarską.

Kolejną osobą, która stała się kanwą do rzeźbiarskiej analizy portretowej jest **Wiesław Myśliwski** – wybitny współczesny powieściopisarz i dramaturg, wyróżniany wieloma prestiżowymi nagrodami z dziedziny literatury. Forma wyrazu artystycznego, jaka została zastosowana przy opracowaniu portretu tej osoby, odnosi się zapewne do tematyki

poruszanej w dorobku literackim Myśliwskiego oraz związana jest ściśle z chłopskim pochodzeniem powieściopisarza. Tematyka trudu chłopskiego losu zawarta w jego spuściźnie literackiej, pod postacią takich utworów jak *Pałac*, *Kamień na kamieniu* czy *Widnokrąg*, odzwierciedla charakter pisarza ujęty w karby formy artystycznej, ukazując jednocześnie „naturalistyczność" przekazywanych wartości polskiej wsi. Pod względem rzeźbiarskim portret Wiesława Myśliwskiego jest przykładem dokładnego studium charakterologicznego postaci, celowo zastosowanych środków artystycznych pod postacią „żywych", a jednocześnie „surowych" modulowanych linii, nadających portretowanej osobie autentycznego wyrazu w ogólnej percepcji zwłaszcza pod względem twórczości literackiej, stanowiącej w środowisku kultury chłopskiej warunek unikatowości w skali dziedzictwa europejskiego.

W specyficznej konwencji stylistycznej utrzymane jest popiersie **prof. Włodzimierza Bonusiaka**, które odpowiada klasycystycznym formom, odwołującym się do przedstawień starożytnych cesarzy rzymskich. Powaga emanująca z popiersia portretowanej osoby wynika również z atrybutów urzędu rektorskiego, do których zaliczyć należy rektorski biret, togę oraz łańcuch z piastowskim orłem usytuowanym u podstawy i w centralnej części założenia. Atrybuty władzy rektorskiej stanowią rozpoznawalny w powszechnym odbiorze, widoczny przejaw sprawowanej funkcji, jak również, w połączeniu z cechami fizjonomii twarzy, współgrają w całości portretowanego, nadając mu indywidualny charakter rzeźbiarski. Forma artystyczna zastosowana przez artystę jest konwencjonalnym środkiem wyrazu rzeźbiarskiego przy realizacjach tego typu, w których oprócz typowych czynników wpływających na percepcję odbiorcy, jak kolor, światłocień oraz modulowanie elementami „pozytywu" i „negatywu", świadczącymi o umiejętnościach rzeźbiarza, umieszczone zostały w tym przypadku także cechy charakteru portretowanej osoby. Prof. Włodzimierz Bonusiak przedstawiony został jako człowiek o wysokim majestacie sprawowanego urzędu rektorskiego, podkreślone zostały również przez autora popiersia cechy fizjonomiczne twarzy, co kieruje tym samym myślenie odbiorcy w stronę humanistycznych zainteresowań portretowanego.

W podobnej stylistyce rzeźbiarskiej utrzymane zostało popiersie **prof. Feliksa Kiryka**, którego strudzona twarz oraz rektorskie insygnia współgrają ze sobą na zasadzie harmonijnego oddziaływania na percepcję oglądających. Twarz prof. Kiryka ma silny przekaz emocjonalny, który został osiągnięty przez odpowiednie ukazanie detali budu-

jących całość założenia, zarówno poprzez naniesioną polichromię, jak i formę rzeźbiarską, ukazującą człowieka w podeszłym wieku na wzór naturalistycznych przedstawień cesarzy rzymskich z okresu Flawiuszy. Kompozycja artystyczna popiersia prof. Feliksa Kiryka stanowi przykład klasycznego rozwiązania rzeźby portretowej, która posiada umocowanie w treści oraz formie, jednocząc i przenikając wszystkie wspólne elementy, świadczące o dobrze wypracowanym warsztacie autora. Popiersie prof. Feliksa Kiryka zostało przedstawione jako klasyczna rzeźba portretowa, w której wyróżnić można głowę oraz tors z zaznaczonymi insygniami władzy rektorskiej, co kompozycyjnie „buduje" jedną wartość, stanowiącą całość założenia rzeźbiarskiego. Semantyka rzeźby ukazującej prof. Kiryka nasuwa skojarzenia przybliżające jego indywidualne cechy charakteru, a jednocześnie stanowi „statyczną" podstawę postrzegania jego usposobienia przez artystę.

W całkowicie odmiennym klimacie artystycznym utrzymane zostało popiersie **Jerzego Wydrycha** – świętokrzyskiego patrioty wywodzącego się z rodziny o tradycjach niepodległościowych oraz mecenasa kultury i sztuki. Popiersie to, w charakterystyczny sposób zostało „skomponowane" według klasycznej zasady rzeźbiarskiej, w celu ukazania cech fizjonomicznych modela, powodując że zarówno głowa, jak i tors są ze sobą harmonijnie skonfigurowane. Popiersie Jerzego Wydrycha ukazuje „typowego" świętokrzyskiego Sarmatę, przypominającego popiersie Jana Kochanowskiego z kościoła zwoleńskiego, co uzmysławia odbiorcy pokrewieństwo charakteru zarówno pod względem przekonań patriotycznych, jak i cech osobowości, ze szczególnym naciskiem na sybarytyczny tryb bycia. Rzeźba Jerzego Wydrycha to również naturalistyczne studium portretowe, ukazujące człowieka o „zdecydowanych" rysach twarzy, nadających mu również psychologiczny obraz osoby o stanowczych poglądach, odzwierciedlających jego cechy charakteru. Z portretu Jerzego Wydrycha „przebijają" rubaszność oraz prostota, typowe dla człowieka obdarzonego przymiotami, takimi jak bezpośredniość, szczerość, surowość oraz gospodarność, które to cechy można przypisać członkom społeczności ziemi świętokrzyskiej.

Kolejnym popiersiem, na które chciałbym zwrócić uwagę w twórczości artystycznej ojca, jest rzeźba przedstawiająca **ks. kardynała Adama Kozłowieckiego**, która ukazuje duchownego – misjonarza, a także zwykłego człowieka przez pryzmat jego cech charakteru. Ów jezuicki misjonarz, pochodzący z niewielkiej podkarpackiej miejscowości – Huty Komorowskiej, stał się przykładem obrony człowieczeństwa w dotkniętym

totalitaryzmami XX wieku. Nie bez znaczenia na kształt osobowy i charakter ks. kardynała Adama Kozłowieckiego miał dom rodzinny oraz wychowanie w ziemiańskiej rodzinie, co zostało również podkreślone w rzeźbiarskim ujęciu portretowanego, poprzez nadanie mu dostojnego, a jednocześnie spokojnego wyrazu. Rzeźba ks. kardynała Adama Kozłowieckiego stanowi portret człowieka naznaczonego trudnościami życia w okupowanej przez niemieckiego najeźdźcę Polsce, ale jest to też wizerunek duchownego, który poświęcił swoje życie w służbie innemu człowiekowi, co osiągnął jako misjonarz, przyczyniając się do uzyskania niepodległości przez Zambię – jedno z wielu państw afrykańskich, pozostających pod protektoratem Wielkiej Brytanii. Mimo trudności życia, jakich doznał zarówno jako więzień niemieckich obozów koncentracyjnych, jak i podejmując wyzwanie ewangelizacji ludów afrykańskich, postać ks. kardynała Kozłowieckiego w rzeźbiarskim ujęciu przedstawiona została w sposób bardzo pozytywny, harmonijny oraz nacechowany afirmacją życia. Przybliżając rzeźbiarskie akcenty tego popiersia, oprócz takich elementów składających się na przekaz treściowy jak pektorał czy kardynalska tunika, chciałbym podkreślić jego wymowę emocjonalną, wpływającą na percepcję odbiorcy. Dominującym jej elementem jest zastosowany przez artystę środek wyrazu, polegający na zrównoważeniu formy przez nadanie jej harmonijnego z przekazem treściowym wymiaru rzeźbiarskiego.

Osobliwy wymiar założenia rzeźbiarskiego posiada popiersie przedstawiające **Romualda Traugutta** – członka Rządu Narodowego i ostatniego dyktatora powstania styczniowego. Popiersie to, jest doskonałym studium rzeźbiarskim człowieka, którego cechami charakteru były opanowanie, spokój, dostojność, determinacja oraz głęboka ideowość. Wyrazem artystycznym zastosowanym przez rzeźbiarza jest „uśpienie" modela w momencie dramatycznego biegu wydarzeń związanych z przebiegiem działań wojennych, co dodatkowo buduje napięcie emocjonalne w percepcji odbiorcy. Romuald Traugutt w artystycznej wizji ojca został przedstawiony jako człowiek posiadający cechy wielkiego wizjonera oraz obrońcy podstawowych wartości, z jakimi podejmowano trud walki z rosyjskim zaborcą.

W podobnej stylistyce rzeźbiarskiej utrzymane zostało popiersie przedstawiające **Juliusza Słowackiego**, reprezentującego młodszą generację wieszczów narodowych, których twórczość literacka była ukierunkowana na „obudzenie" tożsamości narodowej wśród Polaków znajdujących się pod jarzmem zaborców. Wpływ ideologii romantyzmu na

spuściznę literacką Juliusza Słowackiego jest niezaprzeczalnym dorobkiem kulturowym, jaki został uwydatniony poprzez zastosowanie odpowiednich środków wyrazu artystycznego w popiersiu tego polskiego wieszcza narodowego. W ujęciu artystycznym popiersie Juliusza Słowackiego nacechowane zostało semantyką romantyzmu, poprzez odpowiedni dobór formy rzeźbiarskiej, skoncentrowanej przede wszystkim na charakterystycznym kołnierzu, z którego „wyrasta" głowa portretowanego poety. Jest ona zbudowana według klasycznej zasady, z uwzględnieniem detali anatomicznych charakteryzujących okres literacki, w którym przyszło żyć i tworzyć jednemu z największych polskich poetów narodowych. Statyka portretowanej osoby, jako jedna z zasad klasycznej budowy rzeźbiarskiej wizji artysty, przejawiająca się we wszystkich tego typu pracach Gustawa Hadyny, jest podstawowym warunkiem uzyskania efektu dobrze uchwyconego charakteru rzeźby portretowej. Wymusza ona nie tyle fotograficzną dokładność, lecz uchwycenie charakterologicznego portretu modela, w celu nadania odpowiedniej formy rzeźbiarskiej, a tym samym ukazania zarówno cech fizjonomicznych, charakterologicznych oraz ducha czasu, w którym przyszło żyć i tworzyć portretowanej osobie.

Ostatnim omawianym w tym miejscu przeze mnie popiersiem, stworzonym według klasycznego wzoru, jest rzeźba kompozytora **Karola Józefa Lipińskiego**, znajdująca się w Radzyniu Podlaskim. Reprezentuje ona klasycystyczny typ popiersia, które można porównać do figuratywnych przedstawień rzeźbiarskich Bertela Thorvaldsena – rzeźbiarza tworzącego w okresie neoklasycyzmu, czyli w latach życia i twórczości portretowanego kompozytora. W artystycznym ujęciu Karol Józef Lipiński emanuje spokojem, równowagą, harmonijnością, które to cechy zapewne odpowiadały wykonywanemu zawodowi portretowanego modela. Charakterologiczny obraz tego kompozytora jest zbieżny z cechami fizjonomicznymi, wśród których dominują pozytywne elementy zarówno w jego życiu, jak i twórczości muzycznej. Popiersie tego kompozytora jest nacechowane klasycznymi środkami wyrazu rzeźbiarskiego, co powoduje, iż w percepcji odbiorcy „wytwarza" się poczucie estetyki oparte na wzorcach jasnych do zdefiniowania i ogólnie przyjętych.

Przedstawione przeze mnie reprezentatywne przykłady rzeźby portretowej w formie popiersi, stanowią jedynie namiastkę licznych realizacji, których nie sposób omówić i opisać pod względem ideowym. Wszystkie tego typu założenia rzeźbiarskie znajdują się na terenie Polski – świadcząc o wybitnych postaciach z zakresu kultury, nauki czy sztuki

lub też stanowią własność muzeów gromadzących obiekty rzeźbiarskie poświęcone swojej działalności tematycznej, tak jest w przypadku Muzeum Niepodległości oraz Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego w Warszawie. Droga artystyczna, którą przeszedł Gustaw Hadyna była bardzo kręta i wyboista, poczynając od polany w Krzemionkach Opatowskich, gdzie rozpoczynał profesjonalną przygodę ze sztuką rzeźbiarską, poprzez budowę domu z pracownią w rodzinnej wsi i założenie rodziny, a kończąc na nobilitacji, jaką była możliwość wystawiania prac artystycznych w renomowanych galeriach sztuki i warszawskich muzeach. Świadczy to o ogromnej determinacji z jaką chłopski syn z małej podopatowskiej wsi, Woli Grójeckiej, pomimo przeciwności losu, wszedł na ogólnopolski Parnas życia artystycznego i kulturalnego.

Wśród prac rzeźbiarskich ojca, zamykających pewien etap w jego twórczości, należy również wymienić Panteon Twórców Polski Niepodległej, powstały z okazji obchodów 100. rocznicy odzyskania przez Polskę Niepodległości. Ten osobliwy cykl popiersi, na który składają się rzeźby polskich wybitnych mężów stanu: Józefa Piłsudskiego, Wincentego Witosa, Romana Dmowskiego, Ignacego Jana Paderewskiego, Wojciecha Korfantego, Ignacego Daszyńskiego oraz Lucjana Żeligowskiego, świadczy o dojrzałości twórczej zarówno w zakresie poziomu artystycznego, jak i świadomości historycznej, wpisującej się w bieżący dyskurs na temat tożsamości narodowej Polaków w zglobalizowanym świecie XXI wieku.

Epilogiem ukazującym przebytą drogę „ciągłości pokoleń" przez Gustawa Hadynę w jego twórczości rzeźbiarskiej, niech będą kamienne i ceramiczne rzeźby, znajdujące się w przestrzeni publicznej wielu polskich miast oraz ten zapis jego syna, który aktualnie nabiera samodzielnej świadomości twórczej w trudnym „rzeźbiarskim rzemiośle".

Pamięć o Tobie będzie wciąż żywa nie tylko „w kłosach zbóż", ale w moich myślach jako o ojcu, nauczycielu życia oraz sztuki rzeźbiarskiej, której poświęciłeś całe życie.

Stanisław Hadyna

NIEPODLEGŁOŚĆ I PAMIĘĆ
2022, nr 2 (78)

Stanislaw Kaszyński
Mogileńskie Towarzystwo Kultury

Jan Glemb. Inżynier budownictwa, społecznik, podróżnik (10 lipca 1936, Rycerzewo – 31 grudnia 2021, Złotniki Kujawskie)

Od wieków każda śmierć staje się pretekstem do zadumy. Jednak, gdy odchodzi ktoś szczególnie bliski, skala smutku nie zna granic. Śmierć Janka, z którym łączyła mnie ponadpółwieczna przyjaźń, w pełni to potwierdza. Odszedł mogilnianin zapamiętany z nieprzeciętnej aktywności, skory do żartów, pełen różnorodnych zainteresowań i przyjaznej życzliwości. Dziś warto przypomnieć o trzech ponadczasowych ideach, które dominowały w jego programie wyborczym, gdy reprezentując województwo bydgoskie, przeszedł do drugiej tury jako kandydat na senatora[1]. Janek zapewniał swoich wyborców, że jego pragnieniem jest: rządne państwo, zamożni obywatele i szczęśliwa rodzina. Po latach ubolewał, widząc jak jego życiowe ideały zagubiły się w dzisiejszych realiach.

Jan Glemb, inżynier budownictwa lądowego, absolwent szkoły podstawowej w Kościelcu, Technikum Chemicznego w Mątwach i Akademii Techniczno-Rolniczej w Bydgoszczy, urodził się w podinowrocławskim Rycerzewie. W okresie wieloletniej aktywności był m.in. projektantem w Gorzowskich Zakładach Włókien Sztucznych, konstruktorem w Janikowskich Zakładach Sodowych, kierownikiem warsztatu w Rejonie Eksploatacji Dróg Publicznych w Mogilnie, a potem dyrektorem mo-

[1] S. Kaszyński, *Ważna sprawa − remonty mieszkań*, „Gazeta Pomorska" 1986, nr 293, s. 6.

gileńskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Komunalnego[2]. W tej roli sprawdził się jako inicjator masowych remontów mieszkań oraz adaptacji na ten cel miejskich strychów. Równocześnie pełnił z zaangażowaniem wiele funkcji społecznych, ale szczególnie cenił sobie działalność w Społecznym Komitecie Odnowy Zabytków Krakowa, z nominacji prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego. Wtedy też umocnił swoją wieloletnią przyjaźń z ministrem Edwardem Szymańskim. W kręgu Jego bliskich znajomych byli też: prof. Jan Miodek, pisarz Julian Kawalec, minister Bolesław Faron. Bliskie relacje łączyły go również z uczestnikami „Krakowskich prezentacji", szczególnie zaś ze Stanisławem Dziedzicem, Tadeuszem Skoczkiem, Ferdynandem Nawratilem, Tadeuszem Malakiem i Bogusławem Sobczukiem.

Serdecznie wspominając troskliwych rodziców, Janek cenił starania matki o poszanowanie religii i rzetelny stosunek do nauki i pracy, ojcu zaś zawdzięczał ukształtowanie głębokich postaw patriotycznych. Podobne postawy zachowało całe Jego rodzeństwo: Stanisława, Czesław i Józef, późniejszy kardynał i prymas Polski.

Janek znakomicie odnajdywał się w gronie dziennikarzy, często uczestnicząc w spotkaniach, ogólnopolskich sesjach dziennikarskich i częstych wyjazdach zagranicznych. Zawsze skory do rozmów i żartów, stał się inspiratorem wielu zaskakujących sytuacji i niebanalnych anegdot.

W mało znanym dorobku Jana Glemba znalazły się Jego ciekawe reportaże z podróży niemal po wszystkich kontynentach, publikowane głównie w „Gazecie Pomorskiej". Poza Włochami najczęściej gościł w Stanach Zjednoczonych, do których latał w specjalnych misjach Watykanu. Ostatnie lata życia Janek spędził w swoim domu w Złotnikach Kujawskich, gdzie często spotykał się z przyjaciółmi.

Urna z jego prochami w piątek 7 stycznia 2022 roku uroczyście umieszczona została na cmentarzu w Mogilnie. Żegnaj niezapomniany Przyjacielu!

* * *

Przez wiele lat życie Jana Glemba toczyło się w blasku słynnego brata − prymasa Polski kardynała Józefa Glempa. Janek towarzyszył mu w uroczystościach watykańskich, bardzo często odwiedzał go również na ul. Miodowej w Warszawie. Był też inicjatorem serdecznych spotkań

[2] Idem, *Działania i optymizm* [wywiad], „Gazeta Pomorska" 1989, nr 122, s. 5.

brata z gronem rodzinnym w podmogileńskich Szerzawach i Bielicach. W obu miałem zaszczyt uczestniczyć jako przyjaciel rodziny.

Moja wieloletnia znajomość i przyjaźń z Jankiem pozwoliła blisko poznać Jego rozległe zainteresowania, dokonania i zamierzenia. Ceniłem Jego serdeczną troskę o wnuki. Marta, Szymon i Marcin zawsze mogli liczyć na Jego życiowe wsparcie i przemyślaną radę. Mógł też imponować bardzo licznym gronem znajomych i przyjaciół w kraju i zagranicą.

Bardzo często jeździł do Warszawy na spotkania i długie rozmowy z bratem Józefem. Parokrotnie uczestniczył w audiencjach u Jana Pawła II. W bliskim Jego kręgu byli też kardynałowie: Stanisław Dziwisz, Zenon Grocholewski i Franciszek Macharski. Razem odbyliśmy wiele ciekawych wyjazdów zagranicznych, m.in. do Włoch, Izraela, Estonii i na Łotwę. Częste podróże po kraju pozwoliły mu poznać wiele miast i najciekawszych miejsc.

Janek wyróżniał się nieprzeciętną żywotnością i sprawnością fizyczną. Bardzo okazale potwierdził to w czwartek 21 lutego 2002 roku w Izraelu. Tuż po uroczystym obiedzie z prezydentem Jerozolimy Ehudem Olmertem, przeszliśmy na obszerny plac w pobliżu Ściany Płaczu. Nagle dostrzegłem kilkuletnią arabską dziewczynkę, beztrosko spacerującą na ponadmetrowym murze. Wydało mi się to bardzo niebezpieczne. I rzeczywiście, po chwili dziewczynka zachwiała się, co było zapowiedzią jej groźnego upadku na zbocze wyłożone ostrymi kamieniami. Stojący obok Janek zareagował błyskawicznie, przeskakując mur, by chwycić dziecko tuż przed upadkiem. Wszyscy stojący w pobliżu nagrodzili Janka burzliwymi oklaskami. I takie reakcje towarzyszyły mu przez całe życie.

* * *

Różnica w pisowni nazwisk braci wynikała z błędu w dowodach osobistych ich rodziców (matka – Glemp, ojciec – Glemb). Jana rejestrował ojciec, zaś jego rodzeństwo matka.

Dla przyjaciół – Jasiu

Jan Glemb, do którego przyjaciele i bliscy znajomi mówili Jasiu, wyróżniał się specyficzną osobowością, wyjątkową łatwością w nawiązywaniu nowych znajomości i troskliwym ich podtrzymywaniu. Bez względu na to, co przeżywał w rzeczywistości, zachwycał pogodnym usposobieniem, stałą skłonnością do wyrafinowanych żartów i organizowaniem

towarzyskich spotkań, które wypełniał ciekawymi opowieściami o swoich podróżach i przygodach. W Jego towarzystwie każdy czuł się swobodnie i żegnał się z nim z nadzieją na kolejne rozmowy.

Nigdy nie ukrywał swojej legitymacji partyjnej. Jasiu był daleki od prostackiego selekcjonowania znajomych. Byli pośród nich księża, biskupi, kardynałowie, ministrowie, jak i działacze partyjni z generałem Jaruzelskim. Jeszcze bliższe relacje przez wiele lat łączyły Go z prezydentem Aleksandrem Kwaśniewskim, a także z ministrem w jego Kancelarii Edwardem Szymańskim. Nigdy nie zapomniał o dawnych współpracownikach i sąsiadach. Jego autentyczną wrażliwość i bezinteresowną życzliwość dokumentowały konkretne czyny. Można powiedzieć, że przez lata mógł wiele i w naturalnych gestach swoimi możliwościami chętnie wspomagał innych.

A jednocześnie uwielbiał prowokować zaskakującymi wypowiedziami i niezapomnianymi sytuacjami.

W latach osiemdziesiątych dyrekcja Liceum im. Jana Kasprowicza w Inowrocławiu zaprosiła mnie na spotkanie z klasami maturalnymi. Towarzyszył mi Jasiu, przysłuchując się mojej prezentacji paryskich poloników. Po czterdziestu minutach powiedziałem:

„Teraz właśnie jest świetna okazja do zapoznania się z rzymskimi polonikami. O tym opowie państwu obecny obok mój przyjaciel Jan Glemb". Jasiu oczywiście nie przewidywał takiej roli, ale po chwili konsternacji zaczął. Jego barwna opowieść od razu zachwyciła słuchaczy. Padły polskie nazwiska słynnych przewodników, sekretarzy, wysokiej rangi duchownych, a nawet gwardzistów. A co ciekawsze, wielu z nich było, według Jasia, absolwentami inowrocławskiego liceum. Po swoim wystąpieniu nauczyciele i uczniowie bili mu brawa na stojąco, o mnie jakby zapomniano. W drodze do Mogilna gratulowałem mu znakomitej opowieści. Nie kryłem jednak zdziwienia aż tylu było naszych krajanów w Wiecznym Mieście. Jasiu szybko wyjaśnił:

„Żadnego konkretnego nazwiska włoskiego nie pamiętałem, więc wszystkich wspomnianych obdarzyłem autentycznymi personaliami osób dobrze mi znanych na Kujawach". Niestety, po dwóch tygodniach otrzymał list od nauczyciela odpowiedzialnego za kronikarską dokumentację szkoły. Wspominając z zachwytem jego prelekcję, autor nie krył zakłopotania z powodu niemożliwości odnalezienia wymienionych osób w gronie absolwentów liceum. Oczywiście nie było to możliwe, bo wszystko było tworem Jasiowej wyobraźni. Odpowiedzi na list nie poznałem.

Serdecznie zapamiętany

Swoim bogatym życiem, dorobkiem zawodowym i ciekawymi pasjami zyskał serdeczną pamięć bliskich, przyjaciół i znajomych.

Ks. infułat Jan Kasprowicz, proboszcz i kustosz Bazyliki Prymasowskiej w Gnieźnie

7 stycznia 2022 roku po Mszy św. pogrzebowej w kaplicy na cmentarzu mogileńskim, odprowadziłem, wraz z kapłanami, urnę z prochami Jana Glemba do grobu jego matki, Salomei z Kośmickich Glemp, przy udziale rodziny i licznych delegacji oraz mieszkańców Mogilna i Kujaw.

Inż. Jana Glemba, rzeczoznawcę i biegłego sądowego ds. budownictwa, wieloletniego dyrektora PBK w Mogilnie, brata ks. prymasa Józefa, osobiście poznałem dopiero jako proboszcz i kustosz Bazyliki Prymasowskiej w Gnieźnie, dokąd kard. Józef Glemp przybywał z Warszawy, by spotkać się z rodziną. Do bliższego poznania przyczyniły się nasze relacje jako mieszkańców Mogilna, dokąd po śmierci ojca Jana, matka z dziećmi przeprowadziła się z Rycerzewa spod Inowrocławia na Stawiska. Jan Glemb chętnie dzielił się z krajanem różnymi przeżyciami związanymi także z działalnością Instytutu Prymasa Józefa Glempa w Inowrocławiu. Jego przyjazdy do Gniezna, niekiedy z żoną Heleną, czy kolejne jubileusze ich córki Beaty z mężem, Andrzejem Konieczką obchodzone w Bazylice Prymasowskiej w Gnieźnie, zapisały się serdecznie w mojej pamięci. Zawsze podziwiałem entuzjazm i pasję Jana jako zapalonego podróżnika, nie tylko do Italii, ale do różnych krajów na kilku kontynentach, a także jego troskę o zachowanie pamięci o bracie prymasie.

W książce pt. *Tak było*, opisał losy rodziny, codzienność kujawskiej wsi i brutalne oblicze wojny, zamieszczając w niej swoje dziecięce i młodzieńcze wspomnienia. Jako zapalony turysta opublikował też wspomnienia z podróży do słonecznej Brazylii w 2019 roku. Jan Glemb i spotkania z nim oraz jego najbliższymi wpisały się znacząco w moją pamięć.

Edward Szymański, długoletni minister w Kancelarii Prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego (Warszawa)

Przez wiele lat spotykaliśmy się głównie w Warszawie, ale także w Krakowie, podczas plenarnych obrad Społecznego Komitetu Odnowy Zabytków Krakowa, którego był członkiem. Często nasze rozmowy

biegły do serdecznie wspominanych rodzinnych stron. Z każdym rokiem nasze relacje stawały się coraz bliższe i pełniejsze. Szczerze mówił o bliskim mu budownictwie, a także o zwykłych problemach. Zawsze obdarzał mnie swoją pogodą i zaproszeniami do Mogilna, gdzie mieszkał i pracował. Wyróżniała go wyjątkowa osobowość i wiara w ludzką dobroć.

Ryszard Brejza, prezydent Inowrocławia

Gdyby nie Jan Glemb, to chyba nie mielibyśmy w Inowrocławiu utworzonego Instytutu Prymasa Józefa Glempa. Niezwykle kulturalny, konsekwentny w swoich działaniach człowiek. Jak się uparł, to nie odpuścił… Byłem uczestnikiem rozmów z Jego bratem ks. prymasem Józefem i ks. arcybiskupem Muszyńskim, kiedy ustalane były szczegóły dotyczące powołania i funkcjonowania w Inowrocławiu Instytutu. Fascynującym dla mnie było obserwować dyskusję między braćmi, w pewnym momencie zakończoną dość stanowczym stwierdzeniem przez ks. prymasa Józefa, po którym to Jan pokornie spuścił oczy, uznając w tej materii Jego prymat... Czy tak było również w domu rodzinnym Glempów? Tego nie wiem.

Zbigniew Politowski, znakomity dziennikarz, kierownik Oddziału „Gazety Pomorskiej" w Inowrocławiu

Nietuzinkowy, wielowymiarowy, wielobarwny. Janek był człowiekiem wymykającym się szablonowemu postrzeganiu. Szacowny i stonowany, ale zarazem filuterny i swawolny, w dobrym tego słowa znaczeniu. Kochający życie i potrafiący jak mało kto czerpać z jego uroków. Obieżyświat i uroczy gawędziarz, przyprawiający swoje opowieści niepowtarzalnym, dyskretnym poczuciem humoru. Miałem wielką przyjemność niejednokrotnie chłonąć wspomnienia z jego licznych podróży po świecie i niezliczonych przeżyć z młodości, których mnóstwo nabrało wymiaru anegdotycznego. Także tym przyciągał do siebie ludzi, ulegających urokowi jego ciepłej osobowości. Pogoda ducha nie opuszczała Go nawet wówczas, gdy ciężka choroba przykuła Go do łóżka. Wraz z odejściem Janka smutniej zrobiło się nie tylko na ziemi mogileńskiej...

Dr Barbara Konarska-Pabiniak, redaktor, autorka książek (Gostynin)

Jana Glemba, brata prymasa Polski, poznałam na spotkaniach stowarzyszenia dziennikarskiego. Po raz pierwszy w 2003 roku w Górznie. Potem spotkałam go jeszcze w 2008 roku w Inowrocławiu i w Gnieźnie, w 2017 roku w Wągrowcu i ostatni raz w Mogilnie w 2019 roku. Gdy podpisywałam listę obecności w hotelu w Górznie, zaintrygowało mnie nazwisko Glemb. „Czyżby sam prymas tu przyjechał" − pomyślałam przez chwilę. Szybko jednak zorientowałam się, że to ktoś inny, ale z tej samej rodziny. Wkrótce dowiedziałam się, że to rodzony brat prymasa Józefa Glempa (mieli inną pisownię nazwiska). Ciekawość moja rosła − czy Jan jest podobny do brata, czy będzie pełnił rolę „kaznodziei" i w ogóle jakim jest człowiekiem? Okazało się wówczas i podczas kolejnych spotkań, że to bardzo towarzyski, ciepły, miły i mądry człowiek, a przy tym przystojny! Był inżynierem, dyrektorem przedsiębiorstwa budowlanego, ciekawym świata.

Zwiedził wiele państw na kilku kontynentach. W Mogilnie opowiadał nam wrażenia z podróży życia do Brazylii. Szkoda, że już nie będzie okazji do wspólnych dziennikarskich spotkań z jego udziałem.

Barbara Cieślak, dziennikarka, redaktor naczelna pisma „Region Wita" i platformy Rodzinajp2.pl (Bydgoszcz)

Z wielkim żalem przyjęłam wiadomość o odejściu do Domu Pana drogiego przyjaciela, naszego kolegi z warsztatów dziennikarskich. Osoba Jana Glemba zawsze będzie mi się kojarzyła ze spokojem, ciepłym uśmiechem i niesamowitymi opowieściami o świecie, którego już nie ma. Były to interesujące opowieści o ciekawych ludziach i ich życiu. Na zawsze w mojej pamięci pozostanie ten ciepły głos i uśmiech Pana Janka. Do zobaczenia…

Wiktor Kolbowicz, wybitny specjalista lecznictwa sanatoryjnego, długoletni prezes Kliniki Uzdrowiskowej „Pod Tężniami" (Ciechocinek)

Przez kilkanaście lat z naszej kliniki korzystał kardynał Józef Glemp. Kilka razy odwiedził nas też jego młodszy brat. Pan Janek podziwiał nasze baseny i wychwalał serwowane w naszej Klinice dania. Spotkania pozwalały mi też poznać jego pozazawodowe pasje podróżnicze, o których ciekawie opowiedział na jednym ze spotkań. Zawsze pogodny, skory do rozmowy, słuchający innych. Wzbudzał zaufanie i obdarzał nim swoich przyjaciół i znajomych.

Wanda Wiatrowska, redaktor naczelna miesięcznika „Powiatowe ABC" (Radziejów)

Jana Glemba poznałam na sesjach dziennikarzy mediów lokalnych i regionalnych. Nasze spotkania odbywały się w różnych miejscowościach w Polsce. Poznawaliśmy region, tradycję, kulturę, ale przede wszystkim dzieliliśmy się doświadczeniem i pogłębialiśmy warsztat dziennikarski.

Pan Jan towarzyszył nam w tych wyjazdach. W czasie rozmów, które zawsze przebiegały w przyjacielskiej atmosferze, chętnie opowiadał nam o swoich dalekich wojażach, jako zapalony turysta i podróżnik. Z zaciekawieniem słuchałam tych wspomnień. Nigdy ich nie zapomnę.

Mieczysław Mantyka, długoletni dyrektor Biblioteki Miejskiej (Zakopane)

Każdą wizytę w Zakopanem Janek zaczynał od gościny w Bibliotece. Zwykle wcześniej telefonicznie uprzedzał o swoim przyjeździe. Nigdy nie zrezygnował z poczęstunku herbatą po góralsku. Powoli pijąc, Janek zadziwiał wyrafinowanymi dowcipami i barwnymi opowieściami o swoich podróżach i niecodziennych spotkaniach. Wielokrotnie rozmawialiśmy przez telefon, a w 1995 roku spotkałem Go w Mogilnie, uczestnicząc tu w słynnych „Krakowskich prezentacjach" na Kujawach. Do dziś pozostał mi bardzo bliski.

Andrzej Olszewski, redaktor naczelny miesięcznika „Kurek Mazurski" (Szczytno)

Kilka razy był w Szczytnie z wizytą u swojego brata Czesława, miejscowego nauczyciela matematyki. Żeby zapamiętać Pana Janka wystarczyło jedno spotkanie. Jego osobowość sprzyjała nawiązywaniu otwartej znajomości. Podziwiałem jego bezpośredni kontakt i chęć obdarzania rozmówcy pogodnym nastawieniem.

Andrzej Korzeniewski, dziennikarz, były dyrektor Miejskiego Domu Kultury (Rypin)

Pierwsze moje spotkanie z nim miało miejsce w Rypinie jesienią 2003 roku, z okazji promocji tomiku poetyckiego miejscowej autorki. Zwracał uwagę towarzystwa swoją niebanalną osobowością, pełną pogody, ser-

deczności i życzliwości. Z każdym chętnie rozmawiał, każdego obdarzał swoistym ciepłem, które pozostawało w pamięci.

Tadeusz Skoczek, redaktor naczelny kwartalnika „Niepodległość i Pamięć", dyrektor Muzeum Niepodległości w Warszawie

Znajomość i przyjaźń z Janem Glembem zawdzięczam Stasiowi Kaszyńskiemu. Kiedy jeszcze mieszkałem w Krakowie (pracowałem w Wydziale Kultury Urzędu Miasta Krakowa, a Stanisław Kaszyński w Miejskiej Bibliotece Publicznej) podczas jednej z przedpołudniowych kaw w przestronnym gabinecie bibliotecznym nagle pojawił się ktoś przypominający prymasa. Staszek Dziedzic, mający niesłychane koneksje w hierarchii Kościoła katolickiego, szturchnął mnie znacząco. Niezręczne zażenowanie przerwał gospodarz uspokajającą informacją: „Nie denerwujcie się, to jest brat arcybiskupa".

Niebawem pojawił się też Mieczysław Mantyka, który zabrał gościa do Zakopanego. Kilka miesięcy później i my zostaliśmy zaproszeni pod Tatry, na spotkanie w tamtejszej Miejskiej Bibliotece Publicznej. Nie pamiętam o czym wtedy mówiliśmy, jest gdzieś afisz z tamtych czasów, nasze nazwiska widniały (niejeden raz) na okazałych drukach w całym Zakopanem: Stanisław Dziedzic, Stanisław Kaszyński, Tadeusz Skoczek (obok tematów dyskusji), prowadzenie Mieczysław Mantyka.

Kilka lat później złożyliśmy wizytę władzom mojej rodzinnej Bochni. Jan Glemb przywiózł plany inwestycyjne na zbudowanie w tym solnym grodzie tężni solankowej. Kilka lat trwały dyskusje, ustalenia, swary. Burmistrz Wojciech Cholewa usiłował przekonać radnych…. Dopiero kilkanaście lat później na bocheńskich Plantach Salinarnych powstał obiekt chroniący mieszkańców przed alergenami.

Jan Glemb był w Bochni tylko jeden raz, Stanisław Kaszyński gościł tam wielokrotnie. Ale jest to już temat na inną opowieść.

Stanisław Kaszyński

Bibliografia

Glemb Jan, *Spacerkiem po świecie*, Mogilno 2016.

Glemb Jan, *Tak to było...,* Mogilno 2019.

Kaszyński Stanisław, *Działania i optymizm* [wywiad], „Gazeta Pomorska" 1989, nr 122, s. 5.

Kaszyński Stanisław, *Jan Glemb (1936−2021)*, „Nasz Płock" 2022, nr 4, s. 21.

Kaszyński Stanisław, *Odszedł Jan Glemb (1936−2021)*, „Gazeta Pomorska" 2022, nr 4, s. 21.

Kaszyński Stanisław, *Ważna sprawa − remonty mieszkań*, „Gazeta Pomorska" 1986, nr 293, s. 6.

Lachowicz Magdalena, *Wieloletni dyrektor PBK. Łącznik między rządem a episkopatem*, „Pałuki i Ziemia Mogileńska" 2022, nr 1, s. 16.

Jan Glemb (stoi z prawej) u Ireny i Juliana Kawalców w Rabce, lata 90.
Fot. Stanisław Kaszyński

Spotkanie z kard. Józefem Glempem w Warszawie, 2002.
Fot. Archiwum autora

W Izbie Pamięci kard. J. Glempa w Muzeum w Chabsku, 2002.
Fot. Archiwum Przemysława Majcherkiewicza

Wizyta u burmistrza Zakopanego Adama Bachledy-Curusia (drugi z lewej), 2000.
Fot. Archiwum autora

Z generałem dywizji Mieczysławem Bieńkiem w Starym Polu k. Elbląga, 2007.
Fot. Archiwum autora

Z ministrem Edwardem Szymańskim (pośrodku) w Warszawie, lata 90.
Fot. Zbigniew Hućko

Jan Glemb wśród krakowskich przyjaciół, od lewej: Witold Knychalski
i Tadeusz Skoczek, lata 90. Fot. Stanisław Gawor

Kardynał Józef Glemp na spotkaniu rodzinnym w Bielicach k. Mogilna, lata 90.
Fot. Archiwum autora

Jan Glemb (z lewej) i Wiktor Kolbowicz (drugi z prawej) w Klinice Uzdrowiskowej w Ciechocinku, lata 90. Fot. Agnieszka Bulman

Grób Jana Glemba i jego matki Salomei na cmentarzu w Mogilnie, 2022.
Fot. Małgorzata Fimiak

NIEPODLEGŁOŚĆ I PAMIĘĆ
2022, nr 2 (78)

Beata Michalec
Instytut Historii AFiB Vistula
Muzeum Niepodległości w Warszawie
ORCID: 0000-0002-3001-2382

Wanda Traczyk-Stawska. Niezwykła historia niezwykłej postaci

Książka autorstwa Michała Wójcika *Błyskawica. Historia Wandy Traczyk-Stawskiej – żołnierza powstania warszawskiego*, opublikowana w 2022 roku, podtrzymuje pamięć o bohaterce powstania warszawskiego. Po pojawieniu się na rynku wydawniczym, od razu zyskała pozytywne recenzje. Śmiało można napisać, że entuzjazm wokół książki utrzymuje się od kilku miesięcy i pewnie pozostanie na długo.

Michał Wójcik (ur. w 1969 roku) historyk i dziennikarz, pracował w Radiu Zet, tygodniku „Przekrój", był redaktorem naczelnym magazynów „Focus" i „Focus Historia". Współtworzył „Błyskawiczny Program Historyczny" w TVN Warszawa i cykl „Było/nie było" w Discovery Historia. W TVP Historia prowadził program „Café Historia". Wraz z Emilem Maratem został nagrodzony Nagrodą Historyczną tygodnika „Polityka" w 2015 roku za książkę o Stanisławie Likierniku *Made in Poland*. Stanisław Likiernik (ur. 1923) to jeden z dwóch pierwowzorów słynnego „Kolumba" – Stanisława Skiernika z powieści Romana Bratnego *Kolumbowie. Rocznik 20*. Wojenne doświadczenia Bratnego złożyły się na literacką postać, która dała nazwę całemu pokoleniu, legendzie Polski Walczącej. Po siedemdziesięciu latach od zakończenia powstania warszawskiego, zdecydował się opowiedzieć o wstrząsających, prawdziwych losach żołnierzy i dowódców AK, o kulisach pracy w dywersji,

o trudnych wyborach dotyczących życia i śmierci wrogów i przyjaciół. Sam Maciej Wójcik jest także laureatem Nagrody „Newsweeka" im. Teresy Torańskiej 2018, a ostatnio zajmuje się powstaniami w obozach zagłady (*Treblinka'43* i *Zemsta. Zapomniane powstania w obozach zagłady*).

Autor wspomnianych wcześniej książek jest mistrzem dialogu, co udowodnił nieraz. Nie tworzy biografii swoich bohaterów, przeprowadza z nimi wywiady, które przerywa dygresjami, czasami odbiega od głównego tematu. Tworzy dialog w sposób naturalny. W *Błyskawicy* dyskutuje z Wandą Traczyk-Stawską – żołnierzem powstania warszawskiego. Zadając trudne pytania, umiejętnie zachęca do odpowiedzi, a swoje komentarze ogranicza do minimum.

> Byłam... odważna. I pewnie do dziś trochę taka jestem. Albo, wie pan co? Może po prostu nie miałam wyobraźni, żeby się bać. Stąd ta odwaga. Jak się człowiek bije o godność, o prawo do życia w godności, to może góry przenosić[1].

Wanda Traczyk-Stawska ps. „Pączek" w powstaniu warszawskim brała udział jako strzelec i łączniczka Oddziałów Osłonowych Wojskowych Zakładów Wydawniczych (WZW) – Biura Informacji i Propagandy Komendy Głównej Armii Krajowej. Był to oddział dyspozycyjny Antoniego Chruściela ps. „Monter", kierowany do wspierania oddziałów powstańczych w Śródmieściu Północnym. Walczyła także w Śródmieściu Południowym i na Powiślu, m.in. o utrzymanie elektrowni. 6 września 1944 roku została ciężko ranna na ul. Smolnej. Po kapitulacji powstania trafiła do niewoli niemieckiej, była jeńcem: Stalagu VIII B Lamsdorf, Stalagu IV B, Stalagu IV E i Stalagu VI C. W 1947 wróciła do Polski. Ukończyła studia na Wydziale Psychologii Uniwersytetu Warszawskiego i podjęła pracę w Szkole Specjalnej nr 6 dla dzieci specjalnej troski, na warszawskiej Pradze. Przez wiele lat pracowała jako nauczycielka w Szkole Podstawowej Specjalnej nr 3 przy ul. Ząbkowskiej 43.

Otrzymała rozkaz od swojego dowódcy, aby pochować we wspólnym grobie swoich kolegów i koleżanki, którzy zginęli podczas walk powstańczych. Przez lata zajmowała się odszukiwaniem mogił powstańców na terenie miasta. Była inicjatorką opieki nad Cmentarzem Powstańców Warszawy, współinicjatorką ustanowienia w 2015 przez Sejm 2 października − Dniem Pamięci o Cywilnej Ludności Powstańczej War-

[1] M. Wójcik, *Błyskawica. Historia Wandy Traczyk-Stawskiej − żołnierza powstania warszawskiego*, Wydawnictwa W.A.B., Warszawa 2022, s. 23.

szawy oraz inicjatorką budowy Izby Pamięci w Parku Powstańców Warszawy. Pełni funkcję przewodniczącej Społecznego Komitetu ds. Cmentarza Powstańców Warszawy przy Światowym Związku Żołnierzy Armii Krajowej.

W 2018 poparła protest osób niepełnosprawnych w Sejmie; próbowała spotkać się z uczestnikami, jednak nie została wpuszczona do gmachu parlamentu. Podczas wyborów prezydenckich w Polsce w 2020 roku wystąpiła w materiale nagranym na potrzeby kampanii Rafała Trzaskowskiego. W październiku 2020 wsparła protest przeciwko zaostrzeniu przepisów dotyczących aborcji w Polsce, aktywnie włączyła się w Strajk Kobiet, protestowała przeciwko wydarzeniom na polsko-białoruskiej granicy, zaprotestowała przeciwko użyciu symbolu znaku Polski Walczącej przez Jarosława Kaczyńskiego podczas wygłoszonego oświadczenia. 10 października 2021 roku wzięła udział i zabrała głos podczas protestu na placu Zamkowym w Warszawie po orzeczeniu Trybunału Konstytucyjnego w sprawie wyższości Konstytucji nad prawem Unii Europejskiej.

Zgodnie z przyjętą przez autora koncepcją, książka podzielona została na sześć części, poprzedzonych *Prologiem. O godność w biało-czerwonej opasce*, a zakończonych *Epilogiem*, aneksem, podziękowaniami i wybraną bibliografią przedmiotową. Sześć części: *Dzieciństwo*, *Okupacja*, *Zemsta*, *Powstanie − sierpień*, *Piekło − wrzesień, Życie*, podzielonych zostało na podrozdziały. Na aneks składa się opis przebiegu działań Oddziału Osłonowego Wojskowych Zakładów Wydawniczych (IV Wydziału VI Oddziału Sztabu Komendy Głównej Armii Krajowej) w czasie powstania warszawskiego 1944 roku, w tym ogólna charakterystyka Oddziału.

Epilog to przemówienie pani Wandy Traczyk-Stawskiej wygłoszone 29 lipca 2021 roku podczas uroczystości wmurowania kamienia węgielnego pod budowę Izby Pamięci przy Cmentarzu Powstańców Warszawy na Woli. „Wybaczcie nam! Wybaczcie, że miasto zostało wtedy zniszczone. Ale my już nie mogliśmy dłużej znosić tego, że będziemy bici i poniewierani, że będziemy na kolanach”[2].

W rozmowie z Wandą Traczyk-Stawską, Michał Wójcik kreśli wielobarwny obraz tej niezwykłej kobiety, wojowniczki, aktywistki, kobiety instytucji, moralnego autorytetu. Na zakończenie książki nie zabrakło podziękowań, gdzie możemy przeczytać słowa od autora:

[2] Ibidem, s. 376.

Niełatwo umawiać się na spotkania i rozmowy z najbardziej zajętą kobietą w Polsce. Ale się udało. Dziękuję Pani Wando. To były dla mnie ważne i do tego wzruszające rozmowy. Czasami trudne i bolesne, czasami ulgę sprawiały mi Pani śmiejące się oczy. To była dopiero satysfakcja – Pani dowcipny komentarz czy salwa śmiechu. Wśród salw i wybuchów, o których Pani opowiadała – to było, przyznam, wielkie wytchnienie[3].

Aby napisać taką książkę, trzeba było mieć niezwykłą odwagę i wykazać się wielką pokorą.

Beata Michalec

Michał Wójcik, *Błyskawica. Historia Wandy Traczyk-Stawskiej − żołnierza powstania warszawskiego*, Wydawnictwa W.A.B., Warszawa 2022, ss. 400.

[3] Ibidem, s. 392.

NIEPODLEGŁOŚĆ I PAMIĘĆ
2022, nr 2 (78)

Marek Sołtysik
Kraków

Malarka intymnych odpowiedzi. Z wystawy Anny Güntner

W roku 1963, kiedy Anna Güntner, osiedlona w Krakowie poznanianka, miała pierwszą swoją wystawę indywidualną w Los Angeles, byłaby w kraju osamotniona jako surrealistka, gdyby nie mistrz onirycznych wizji Kazimierz Mikulski, który jednak, jak na autentycznego artystę przystało, specjalnie się nie afiszował, działając jako oryginalny scenograf w Teatrze Groteska i aktor Teatru Cricot 2. Polscy surrealiści, zgrupowani pod koniec lat sześćdziesiątych XX wieku wokół Henryka Fantazosa, wówczas dopiero rozpoczynali studia w krakowskiej ASP. Malarka działała sama, z dala od grup, w latach 1959–1984. Ćwierć wieku intensywnej działalności twórczej, nagle przerwana praca nad malowanym obrazem, i już – koniec. Usunęła się z życia artystycznego, żyła niejako w cieniu jeszcze przez trzydzieści lat. Nie potrzebowała kontaktów. Przenikliwa, nie musiała intuicyjnie wyczuwać, że wokół, pośród medialnego szumu i wrzasku, ze współcześnie uprawianej sztuki wyciekła dusza.

Czy – jak to określają − złamała pędzel? Raczej chroniła owoce wrażliwości przed rozhasanym tłumem. Jej obrazy można było oglądać w muzeach. Nie wystawiała. Zrobiła w roku 2005 wyjątek dla krakowskiej Galerii „Artemis".

Dziś, gdy od 9 grudnia 2021 do 16 stycznia 2022 trwała wielka retrospektywna wystawa, przypominająca twórczość i postać nieżyjącej malarki, poprzez ekspozycję w katalogu stu czterdziestu siedmiu obrazów i wystawienie mniejszej, ale pokaźnej ilości płócien, przywiezionych

z muzeów i zbiorów prywatnych do Galerii Nowohuckiego Centrum Kultury, zetknąłem się na portalach społecznościowych z głosami ludzi, często młodych, podważającymi oryginalność twórczości Anna Güntner… a co za tym idzie – jej wartość. Dzisiaj, gdy realizm magiczny nad Wisłą stał się, by tak rzec, towarem łatwo dostępnym, gdy wystarczy, żeby w miarę sprawny malarz umieścił stół na obłoku, a obłok na przykład w spodniach, istotnie nie bardzo mogą zadziwiać subtelne, w treści i formie poetyckie, malarskie erotyki. Trzeba jednak wiedzieć, że te duże, harmonijne kolorystycznie kompozycje, malowidła zalecające się gładką powierzchnią, bez stosowania jakichkolwiek efektów fakturalnych, jakże się wtedy odbijały od grubo malowanych, z zastygłymi grudami farby, płócien kapistów, polskich kolorystów, którzy, obok abstrakcjonistów i malarzy materii, tworzyli od kilkunastu lat rząd dusz zarówno w polskim malarstwie, jak i szkolnictwie artystycznym.

Nie wiem, co mogła mówić o precyzyjnie malowanych obrazach Anny Güntner profesor Hanna Rudzka-Cybisowa, co sądził o tych dziwnych wówczas i odważnych płótnach profesor Czesław Rzepiński, oboje zagorzali kapiści z przedwojennym paryskim stażem, wiem jednak, że cenił je wybitny malarz, odporny na mody i tendencje, profesor Zbigniew Pronaszko, u którego artystka zrobiła dyplom po pięciu latach studiów w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie w roku 1958. To był czas dobry dla wolnej sztuki w Polsce. Ambitne, świeże malarstwo znad Wisły przekraczało wszelkie granice. Prace Anny Güntner dały się zauważać jako niepowtarzalne już w rok po dyplomie, artystka dużo malowała i wystawiała. Były to jednak wciąż ekspozycje zbiorowe w Polsce. Nie wiem, czym można tłumaczyć fakt, że pierwszą indywidualną wystawę miała, jak wspomniałem, w Los Angeles w roku 1963. Wiadomo, dostrzeżona dwa lata wcześniej na wystawie polskiego malarstwa w Galerii Charpentier w Paryżu, via Europa Zachodnia trafiła do marchandów za oceanem. Co nie oznaczało zerwania kontaktów nadsekwańskich: w 1964 roku otrzymała stypendium artystyczne rządu francuskiego, w 1979 stypendium Fundacji Kościuszkowskiej w Nowym Jorku. Czy jej obrazy były zjawiskiem?

Ktoś może powiedzieć, że świat już widział niezwykłe zestawienia ludzi, pejzaży i rzeczy na płótnach Magritte'a, Dalego, Delvaux, a Polska widziała Linkego, Mikulskiego, Jerzego Krawczyka i wstępującego dopiero Zdzisława Beksińskiego, toteż specjalnej oryginalności w obrazach krakowskiej malarki nie ma, a jednak w jej kompozycjach, zbudowanych na utartych drogach figuratywnego surrealizmu, jest coś, co

nakazuje postawić tę twórczość nie za wymienionymi sławnymi, lecz obok, tuż przy nich. Z jakiej racji? Ano z takiej, że w tym malarstwie tkwi autentyczny duch, który istnieje obok sztuczek technicznych, nawet obok anegdoty. To on sprawia, że te duże płótna przyciągają tym, co w XIX wieku monachijscy mistrzowie malarstwa, pochodzący zresztą z różnych krajów, z różnych kręgów kulturowych, nazywali *stimmung*. *Stimmung* – nastrój. Coś, co nie będąc blichtrem, bierze w posiadanie zauroczonego widza.

I w przypadku malarstwa Anny Güntner – brało i, okazuje się, wciąż bierze. W czasach, kiedy wystawiała swoje duże obrazy, nie znalazł się nikt pośród kolegów, kto by się ośmielił malować podobnie jak ona. Malować „pod Güntner" nie tyle nie wypadało, ile nie dało się! Była to twórczość tak istotna, tak nierozerwalnie tożsama z bieżącym wówczas czasem, że próby naśladowania stylu (bo nie czaru) artystki powstawały w naszych studenckich pracowniach w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. I to nie w pracowniach malarstwa, lecz – co ciekawe – w pracowni plakatu, sztuki więc użytkowej. W naszych próbach plastycznych na początku lat siedemdziesiątych XX wieku, a więc w dobie rozkwitu twórczości sławnej już wówczas artystki, pojawiały się elementy kreowane w jej obrazach – monstrualne maszynki do mięsa, maszyny do szycia, nieco lalkowate akty – ale to był tylko znak fascynacji, bez śladu przeżyć wewnętrznych towarzyszących aktowi tworzenia – mało tego – zrodzonego z takich właśnie przeżyć.

Anna Güntner nie przestawała być modna. Mam wrażenie, że inteligencji była potrzebna jak sól sztuka figuratywna; przecież od październikowej odwilży mijały lata, a w salach wystawowych królowała wyzwolona sztuka abstrakcyjna, kapiści nie złożyli broni, nadal wystawiali rozmazane pejzaże i nudne martwe natury, legitymując zacnymi nazwiskami te malowidła jako najwybitniejsze dzieła sztuki. Największą awangardą było nad Wisłą przeflancowane z Włoch i Francji malarstwo materii, złożone z wtopionych w obraz zużytych i zardzewiałych przedmiotów powszechnego użytku. A w przypadku Güntner: odwaga, niechodzenie w ordynku, w rezultacie czystość rysunku, przejrzystość formy, jasność prostej myśli. Obrazy będące apoteozą młodej miłości, pierwszego związku kobiety z mężczyzną.

Annę Güntner oglądała cała Polska. Roman Załuski wyreżyserował film *Anatomia miłości,* na podstawie scenariusza Ireneusza Iredyńskiego. Mam w zbiorach kompletny scenopis tego świetnego i atrakcyjnego filmu – jeszcze pod pierwotnym tytułem *Klucz do bramy*. Przyszli

kochankowie, grani przez Barbarę Brylską i Jana Nowickiego, spotykają się właśnie w scenerii galerii z obrazami krakowskiej artystki. Wystawa obrazów Anny Güntner „zagrała" także w znakomitym filmie *Jowita* Janusza Morgensterna, na podstawie prozy Stanisława Dygata. Miejsce, w którym odbywała się obecna w filmie wystawa, to była legendarna Galeria Desy w Krakowie przy ul. św. Jana 3, gdzie wybitna marszandka Danuta Józefikowa urządzała wystawy polskim przedstawicielom realizmu magicznego. Wśród gości wernisażu, utrwalonego w filmowych kadrach *Jowity,* można dostrzec ówczesne ważne postacie polskiej literatury i sztuki: pisarza Stefana Otwinowskiego, autora stałego felietonu kulturalnego *Notes krakowski,* zamieszczanego w „Życiu Literackim", gdzie Otwinowski prowadził dział prozy (wydrukował mój debiut, a ja po śmierci Otwinowskiego kontynuowałem przez kilkanaście lat jego misję redakcyjną). Kto jeszcze? Sławny scenograf i karykaturzysta Andrzej Stopka. Mignął profil Czesława Rzepińskiego, rektora Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Byłoby nietaktem towarzyskim nie spotkać się na wernisażu wystawy Anny Güntner.

Wracam do wystawy urządzonej w osiem lat po śmierci artystki, a trzydzieści osiem po jej zamilknięciu. Staraniem dyrekcji Nowohuckiego Centrum Kultury, z głównym kuratorem Joanną Gościej-Lewińską i Galerii „Artemis" Janiną Górką-Czarnecką, z pomocą córki artystki Agaty Siudak oraz męża, aktora Jana Güntnera, a także dzięki dobrej woli kilkunastu osób, udało się zgromadzić nie tylko obrazy niezwykłej malarki ze zbiorów prywatnych i z największych polskich muzeów, lecz także skatalogować te obrazy, o których wiadomo, że były. Zachowało się kolorowe zdjęcie tyleż fascynującego, ile tajemniczego obrazu. Płótno Anny Güntner, przedstawiające parę w objęciach, nie ma ani tytułu, ani daty. Nie udało się odszukać tego obrazu, nie znamy jego wymiarów. Domyślam się, że ten soczysty kolorystycznie obraz, różniący się bogactwem walorów od większości płócien artystki, harmonijnych i spokojnych w warstwie malarskiej, należy do jej najwspanialszych dzieł, więcej niż arcymistrzowskich. Młoda naga kobieta, w ujęciu do bioder, stoi w zdecydowanych objęciach mężczyzny w ciemnej marynarce, zwróconego do niej twarzą. Jego twarzy nie ma dla widza, widz stoi twarzą w twarz z obejmowaną. Ona patrzy wprawdzie w bok, zajęta bardziej duszą niż ciałem, więc zamyślona, absorbuje jednak mnie, który stoję przed obrazem, przed emanującą z niego prywatnością, chętnie bym już nie patrzył, odszedłbym, gdyby nie… właśnie, gdyby nie świadomość, że to obraz. Sztuka. Kunst. Coś sztucznego. A jednak,

nie bardzo chce się wierzyć, że się nie wtargnęło w czyjąś prywatność. Dlaczego?

Właśnie. Otóż wszystkie malowane z czułą pieczołowitością liczne, pojedynczo rozsiane drzewa w pejzażu za parą w objęciach straciły pion. Kochankowie stoją jak pan Bóg przykazał, pionowo, drzewa natomiast rosną ukośnie. Co się stało? Trzęsienie ziemi? Fenomenalna kompozycja; punkt wyjścia do onirycznej powieści, przed którą padną na kolana wyznawcy i praktycy kreacjonizmu. Wybitne osiągnięcie.

W może nieprzerażającej, ale głęboko przejmującej *Katastrofie* młoda para – on w uroczystym garniturze, ona naga, z przytrzymywaną dłońmi wytworną torebką na kolanach – siedzą we wnętrzu samochodu. O tym, że odbywają ostatnią podróż, świadczy obrócenie pejzażu i horyzontu o 180 stopni.

Oczywiście poza przesłaniem i wartościami formalnymi kompozycji, każdy obraz Anny Güntner jest świadectwem benedyktyńskiej cierpliwości malarki, precyzji pędzla, wreszcie czystości myśli. Na płótnie *Bezwietrzny dzień* dwie nagie postacie stoją pogrążone do połowy w wodzie jeziora. Jej odbicie w wodnej tafli przedstawia jego, jego odbicie przedstawia ją. We wczesnorenesansowych pejzażach pojawiają się dwudziestokrotnie powiększone młynki do kawy, lampy naftowe, samowary, lornetki, lustrzanki, maszyny do pisania, niewypały. Stare aparaty telefoniczne w tym świecie snu znajdują porozumienie z karoseriami nowoczesnych limuzyn, nikogo już nie dziwi, że piękna naga kobieta, tylko w białych, zapewne ślubnych bucikach lewituje nad nocną, częściowo uśpioną metropolią.

Somnambuliczne *Tango* z zapamiętanym na długo wyrazem twarzy młodych tańczących, przyłapanych na intymności, sama wrażliwość i przecudnie namalowane plecione oparcie krzesła w *Nieśmiałym narzeczonym,* nastrój wywołany aksamitną harmonią przyrody w dymnym z lekka oświetleniu, walczy o lepsze z drapieżną erotyką w płótnie *Gambit*. Jest w dziełach plastycznych Anny Güntner ślad siostrzanej duszy z poezją Wisławy Szymborskiej: siła decyzji twórczej, lekki uśmiech, wreszcie ta ściśle wymierzona dawka przewrotności, która tylko poprawia smak prawdy.

Marek Sołtysik

Anna Güntner. Malarstwo, Nowohuckie Centrum Kultury, 9 grudnia 2021–16 stycznia 2022

PUBLIKACJE NADESŁANE

Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu

Aleksandra Namysło, *Po tej stronie był również Człowiek. Mieszkańcy przedwojennego województwa śląskiego z pomocą Żydom w okresie II wojny światowej*, Katowice−Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, 2021.

Andrzej Czyżewski, *Czerwono-Biało-Czerwona Łódź. Lokalne wymiary polityki pamięci historycznej w PRL*, Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu – Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, 2021.

Grzegorz Majchrzak, *Rozpracowanie Organów Kierowniczych NSZZ „Solidarność" przez Służbę Bezpieczeństwa 1980−1982*, Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, 2021.

Jacek Jędrysiak, Krzysztof Widziński (oprac.), *Szpiedzy, dezerterzy, renegaci. Wykroczenia i przestępstwa żołnierzy i funkcjonariuszy służb mundurowych w latach 1918−1989*, Wrocław−Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu – Oddział IPN – KŚZpNP we Wrocławiu, 2021.

Jan Sienkiewicz, *Groby polskie na Litwie,* tom 1, *Rejon wileński część pierwsza*, Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, 2021.

Jan Sienkiewicz, *Groby polskie na Litwie,* tom 1, *Rejon wileński część druga*, Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, 2021.

Jan Żaryn, *Kościół i naród. Lata trwogi, lata nadziei*, Kraków: Biały Kruk, 2021.

Kazimierz Krajewski (oprac.), *Konspiracja i opór społeczny w Polsce 1944−1956. Słownik biograficzny,* tom 4, Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, 2021.

Krzysztof Gwóźdź, Sebastian Rosenbaum, *Rok 1919 na Górnym Śląsku. Czas eskalacji konfliktów*, Warszawa−Katowice−Tarnowskie Góry: Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Muzeum w Tarnowskich Górach, 2021.

Krzysztof Pięciak, *W oddziale „Babinicza". Działalność oddziału konspiracyjnego Wojska Polskiego „Jastrzębie"/ „Oświęcim" i losy jego partyzantów*, Kraków: Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu Oddział w Krakowie, 2021.

Magdalena Dźwigał, Paweł Knapa, Paweł Skubisz, *Granica szeroko zamknięta. Polityczne, prawne i społeczne aspekty ucieczek z Polski Ludowej*, Szczecin: Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu – Oddział w Szczecinie, 2021.

Magdalena Semczyszyn, Zbigniew Stanuch (red.), *Aparat Bezpieczeństwa na Pomorzu Zachodnim w latach 1945−1956: organizacja – ludzie – działalność*, Szczecin: Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu – Oddział w Szczecinie, 2021.

NIEPODLEGŁOŚĆ I PAMIĘĆ
2022, nr 2 (78)

Beata Michalec
Instytut Historii AFiB Vistula
Muzeum Niepodległości w Warszawie
ORCID: 0000-0002-3001-2382

Po niemieckiej okupacji – dola i niedola żydowskich dzieci

Życie Żydów było w czasie wojny przeliczane na pieniądze i po wojnie to trwało – mówi w rozmowie z Onetem Anna Bikont. Nie wiem, jaka była najwyższa cena zapłacona za dziecko. Z tych moich bohaterów czy antybohaterów jeden chciał blisko 2 mln zł, ale spuścił sześciokrotnie z ceny. To był w tych czasach majątek. Często ta cena była w dobrach materialnych: dom, pole, młyn. To były transakcje finansowe. Ale też niektórzy żądali takich pieniędzy, które były, można powiedzieć, zwrotem kosztów. Czy też z zażenowaniem przyjmowali pieniądze oferowane im przez organizacje żydowskie, które odbierały dzieci, bo byli biedni[1].

Szukając śladów jednej z bohaterek książki o Irenie Sendlerowej – Anna Bikont natrafiła na dwa szesnastokartkowe zeszyty w kratkę, formatu A5, mające szaroniebieskie kartonowe okładki z wyblakłym napisem: „Sprawozdanie z podróży służbowych L. Majzelsa w sprawie poszukiwania dzieci znajdujących się w rękach Polaków". Suche, służące rozliczaniu delegacji zapiski nie są ciekawe, natomiast interesujące jest są działania, które za nimi stoją: odzyskiwanie dla narodu żydowskiego dzieci, które przeżyły Zagładę w polskich rodzinach, sierocińcach czy klasztorach. Po siedemdziesięciu latach Anna Bikont wyrusza

[1] https://kultura.onet.pl/wywiady-i-artykuly/anna-bikont-cena-w-poszukiwaniu-zydowskich-dzieci-po-wojnie-wywiad-z-autorka/ngnv1yn [dostęp: 26.05.2022].

śladami Lejba Majzelsa, pracownika Centralnego Komitetu Żydów w Polsce, który − od maja 1947 do sierpnia 1948 roku − wyjeżdżał w teren 28 razy w poszukiwaniu 52 dzieci, które przeżyły Zagładę i pozostawały nadal pod opieką Polaków. Każdy wyjazd skrupulatnie odnotowywał w swoim zeszycie: o której wyjechał, o której dotarł do konkretnej miejscowości, czy znalazł dziecko i za ile naród żydowski może je wykupić. „Bo życie każdego żydowskiego dziecka ma cenę[2]".

Anna Bikont − absolwentka Uniwersytetu Warszawskiego (ukończyła biologię i psychologię), na początku lat 80. XX wieku zaczęła publikować w prasie solidarnościowej. To jedna z nielicznych już osób związanych z „Gazetą Wyborczą" od początku jej istnienia. Jako dziennikarka przez trzy i pół roku zbierała informacje na temat zbrodni w Jedwabnem. Efektem tego jest książka *My z Jedwabnego* (2004). W biografii *Sendlerowa. W ukryciu* (2017) przedstawia tylko to, co jest ściśle udokumentowane i nie wchodzi w polemiki z faktami czy poglądami osób wypowiadających się w tej publikacji.

W kolejnej swojej książce Anna Bikont prowadzi reporterskie śledztwo, rzucające nowe światło na losy dzieci po Zagładzie. Prowadzone z przenikliwością, znakomicie oddaje niepokojącą atmosferę lat powojennych i burzy pozornie oczywistą ocenę wyborów życiowych ocalałych. W książce pojawia się postać Jeszajahu Druckera, działacza religijnych Żydów.

> Jeździł po Polsce i szukał dzieci, żeby je wywieźć do Izraela, wtedy jeszcze Palestyny – to była jego misja. Wielu z tych odnalezionych przez niego dzieci, z którymi miał ciągły kontakt, ciężko się było odnaleźć w Izraelu. Pod koniec życia zaczął mieć wyrzuty sumienia. Jak mógł je odebrać od rodzin, które je kochały? Czy to było dobre? Często do tego wracał. Gdyby żył, powiedziałabym mu: przeczytałam dużo historii i wydaje mi się, że dobrze pan zrobił[3].

Recenzowana publikacja składa się 37 rozdziałów, podziękowań, bibliografii, źródeł ilustracji, przypisów, imion i nazwisk głównych bohaterów oraz indeksu osób. W rozdziale pierwszym – *Zanim Lejb Majzels ruszy w podróż, czyli o dzieciach żydowskich tuż po wojnie*, Anna Bikont przypomina, że wśród tych, którzy przeżyli Zagładę, prawie nie było ludzi starych, nie było też dzieci − szacuje się, że pod okupacją niemiecką na terenach Polski ocalało ich zaledwie pięć tysięcy. Pięć tysięcy z pra-

[2] Ibidem.
[3] Ibidem.

wie miliona − tyle bowiem było żydowskich dzieci przed wojną. Przechowały się w polskich rodzinach i w klasztorach, wędrowały po wsiach, udając parobków, ktoś w ostatniej chwili wyratował je z obozu zagłady. Większość z nich była w stanie wycieńczenia fizycznego i psychicznego. Centralny Komitet Żydów w Polsce wydał dyrektywę, że mają być „kontrolowane na rzeżączkę, choroby skórne udzielające: grzybicę, świerzb, ropnie, kiłę drugorzędową oraz na choroby oczu (jaglicę)”[4].

Kolejne 35 rozdziałów książki autorka poświęca, każdy z osobna, innej traumatycznej historii, jaką przeżywały ocalałe żydowskie dzieci:

Łajcia: „Twierdzili, że dziecko, które posiadają, jest dziecko chrześcijańskie”; *Estera: „W sprawie majątku dziecka”*; *Alinka: „Według słów Kosa, ojciec dziecka nie dał mu wynagrodzenia z góry”*; *Reginka: „Wyjechali ze Staszowa”*; *Siańcia: „Obywatel Nowak prowadzi korespondencję celem zwrotu dziecka”*; *Majorek: „Usłyszawszy, że jest Żydem, natychmiast uciekł ode mnie”*; *Szmul: „Doskonale się czuje u swego opiekuna”*; *Tola: „Sprawa jest w powyższych ramach załatwiona”*; *Miriam: „Według mego zdania dziecko trzeba natychmiast odebrać”*; *N.N.: „Uważałem za stosowne dziecka nie zabierać”*; *Henia: „Dziecko świadomie wychowują w uznaniu swojej przeszłości”*; *Zisla: „Dziecko zwracać nie chcą, bo według ich słów kochają go”*; *Rachela: „Nina jest zajęta modlitwą”*; *Roman: „Odnalazłem poszukiwanego chłopczyka”*; *Basia: „Zgadza się na zwrot dziewczynki za cenę sto tysięcy”*; *Etka: „Dom już otrzymał, zwróci dziewczynę”*; *Etla: „O wydaniu dziecka nie chce słyszeć”*; *Fejwel: „Zdałem chłopca do Izby Przejściowej”*; *Dora: „Pod żadnym pozorem nie chce do matki wracać”*; *Jańcia: „Nowicka oddała dziecko za pięćdziesiąt tysięcy”*; *Lusio: „Rytuału pochodzenia żydowskiego nie stwierdzono”*; *Rela: „Nie pamięta swego pochodzenia i jest bardzo podobna na Żydówkę”*; *Lusia: „Została zabrana za sumę 170 000 złotych”*; *N.N.: „Bez żadnej kartki i niewiadomego nazwiska”*; *Zosia: „Jest mocno zagitowana i nie chce wrócić do Żydów”*; *Szajka: „Metryki nie posiadał”*; *Józio: „Do szkoły nie chodzi, pracuje na kuchni w probostwie”*; *Tamara: „Ma prawo ochrzcić i dziecko przechodzi na jej własność”*; *Siostry Bergerówny: „Chmielewska, stara panna, do dzieci przywiązana”*; *Guta: „Ob. Jaszczuk również nie zgadza się na oddanie”*; *Elżunia: „Ładna dziewczynka, ochrzczona i adoptowana”*; *Sulamita: „Wyjdźcie, my wam pomożemy”; Edwin: „Po sześciu tygodniach*

[4] Cytat pochodzi z recenzowanej książki, s. 11.

powrócił”; *Surcia: „Czerny nie ma zamiaru nikomu oddać dziecka”*; *N.N.: „Zgadza się na oddanie dziecka na sumę pięćset tysięcy złotych”*.

Mimo przemieszczania się w swojej narracji z kraju do kraju, z miejsca do miejsca, autorka zmusza czytelnika do wysiłku wyobraźni i przemyśleń. Pisze o tragicznych historiach i stara się nie oceniać. Czy da się przeliczyć życie żydowskiego dziecka na pieniądze? Czy to łatwe pisać o dramacie żydowskiego dziecka i nie dać się ponieść emocjom? Czy ta trauma jest dziedziczna? Kolejne pokolenia wykazują przejawy tego doświadczenia? Czy my czasem nie zapominamy, że Żydzi byli także Polakami? Na te pytania czytelnik sam sobie odpowie po przeczytaniu książki *Cena. W poszukiwaniu żydowskich dzieci po wojnie* Anny Bikont.

Beata Michalec

Anna Bikont, *Cena. W poszukiwaniu żydowskich dzieci po wojnie*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2022, ss. 464.

NIEPODLEGŁOŚĆ I PAMIĘĆ
2022, nr 2 (78)

Tadeusz Skoczek
Muzeum Niepodległości w Warszawie

Rok „Hubala" w Muzeum Niepodległości i na Mazowszu. 125. rocznica urodzin majora Henryka Dobrzańskiego

Na wniosek Stowarzyszenia „Hubalowa Rodzina" oraz Muzeum Niepodległości i Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, 21 grudniu 2021 roku Sejmik Województwa Mazowieckiego podjął uchwałę, by Patronem Mazowsza w 2022 roku został mjr Henryk Dobrzański „Hubal". Wybór Patrona jest od kilku lat realizowany przez samorządowców Mazowsza na podstawie wniosków składanych do Urzędu Marszałkowskiego przez organizacje społeczne. W ten sposób upamiętnić postanowiono 125. rocznicę urodzin mjr. Henryka Dobrzańskiego.

Major Henryk Dobrzański „Hubal" nazwany był ostatnim żołnierzem Września – całe swoje życie związał ze służbą wojskową, czynnie uczestnicząc w walkach, zarówno podczas I, jak i II wojny światowej. Po ogłoszeniu kapitulacji Warszawy we wrześniu 1939 roku, wraz z Oddziałem Wydzielonym Wojska Polskiego, nie zdjął munduru i postanowił kontynuować walkę z najeźdźcą, oczekując – jak wielu Polaków − ofensywy francusko-angielskiej. Działania te były jawną i skuteczną demonstracją patriotyczną, która unaoczniła okupantowi i światu, że Polska nie skapitulowała i walczy dalej.

Może powstać pytanie, czy jest dostateczne uzasadnienie, by patronem roku 2022 na Mazowszu był właśnie mjr Henryk Dobrzański? Przecież jego działalność kojarzona jest raczej z Kielecczyzną i Ziemią Opoczyńską. Tak, to prawda, jednak jego bojowy szlak zaczął się na Mazowszu, w Krubkach-Górkach w powiecie wołomińskim, gdzie dotarł

30 września 1939 roku z resztkami swojego 110. pułku ułanów. Kierując się na odsiecz walczącej Warszawie, przeszedł szlak od Wołkowyska przez, leżące na terenie dzisiejszego województwa mazowieckiego, Ostrów Mazowiecką i Udrzyn, właśnie do miejscowości Krubki-Górki. To tu podjął decyzję o kontynuowaniu walki. Warto w tym miejscu podziękować panu prof. Witoldowi Modzelewskiemu, obecnemu gospodarzowi tego historycznego miejsca, za troskę o upamiętnienie tego faktu i samej postaci mjr. Henryka Dobrzańskiego. Trzeba również pamiętać, że oddział „Hubala" przechodził także przez inne miejscowości obecnego województwa mazowieckiego – Maciejowice, Kraski Nowe, Kłodę, Chodków, Zameczek, Gałki, Hutę, Ruski Bród i Długą Brzezinę. Te ostatnie miejscowości znajdują się na terenie powiatu przysuskiego. Radni województwa mazowieckiego nie mieli więc żadnych wątpliwości, że mjr Henryk Dobrzański „Hubal" zasługuje na to, by rok 2022 był ogłoszony jako rok jego imienia i jego pamięci.

Nie jest dziełem przypadku, że inauguracja Roku mjr. Henryka Dobrzańskiego „Hubala" miała miejsce w siedzibie głównej Muzeum Niepodległości w Warszawie. Misją tej instytucji kultury Samorządu Województwa Mazowieckiego jest kultywowanie pamięci o walce pokoleń Polaków o wolność i niezawisłość naszej Ojczyzny. Postać żołnierza, który nie złożył we wrześniu 1939 broni i nie zdjął munduru, mimo wielu kontrowersji z tym związanych, jest trwale wpisana do panteonu polskich bohaterów narodowych, w dodatku owianych legendą. To postać żyjąca przecież w pamięci Polaków po dziś dzień, między innymi dzięki bogatej literaturze − pisali o nim choćby tacy wielcy naszej literatury, jak Melchior Wańkowicz. To dla uczczenia pamięci mjr. Dobrzańskiego powstał jeden z najlepszych polskich filmów fabularnych pt. *Hubal*, który był prezentowany w Pałacu Przebendowskich/Radziwiłłów wielokrotnie.

Zapowiedź organizacji programowej Roku „Hubala" odbyła się w siedzibie głównej Muzeum Niepodległości 29 grudnia 2021. W przeddzień Nowego Roku, omawiając program przyszłorocznych obchodów, zaprezentowaliśmy pierwsze plansze wystawy, odbyła się też prezentacja właśnie wydanej staraniem Muzeum Niepodległości i Oficyny RYTM publikacji *Krubki. Major Hubal − Munduru nie zdejmę, broni nie złożę…* której autorami są Andrzej Dyszyński i Łukasz Ksyta.

Oficjalna uroczystość inauguracji Roku „Hubala" odbyła się w niedzielę 6 marca 2022. Uczestniczyli w niej prominentni politycy oraz uczeni związani z tradycją Hubalową, zaproszeni przez wnuka majora

– Henryka Sobierajskiego. Przemawiali w różnych odsłonach uroczystości, podczas oficjalnego otwarcia oraz w czasie dyskusji panelowej, między innymi Jan Krzysztof Bielecki, Magdalena Biernacka, Andrzej Dyszyński, Jan Engelgard, Jarosław Jaskólski, Janusz Gmitruk, Robert Gwiazdowski, Bronisław Komorowski, Witold Modzelewski, Maria Oleksy, Tadeusz Skoczek, Henryk Sobierajski, Zygmunt Solorz, Leszek Więckowski. Odczytano list Marszałka Województwa Mazowieckiego Adama Struzika.

Na wystawie pokazano unikatowe eksponaty, między innymi: księgę telegramów i listów gratulacyjnych otrzymanych w dniu zawierania związku małżeńskiego, odznaczenia i odznaki majora, papierośnicę „Hubala" z czasów okupacji niemieckiej, rodowy sygnet Dobrzańskich z herbem Leliwa, medalik, który żołnierz niezłomny nosił w chwili śmierci, Krzyż Wielki Orderu Odrodzenia Polski nadany majorowi pośmiertnie (w 2010 roku) oraz inne odznaczanie i medale zdobywane podczas imprez sportowych. Przedstawiono też wiele oryginalnych obrazów przechowywanych w prywatnych zbiorach Dobrzańskich i Sobierajskich, między innymi portret konny rtm. Henryka Dobrzańskiego (Grudziądz, 1927). Ekspozycja oryginalnych artefaktów uzupełniona została planszami przygotowanymi według scenariusza Jana Engelgarda przez Leszka Więckowskiego z firmy „Wersus-Nauka".

Kompleksową promocją projektu zajmuje się Robert Matejuk i Janina Tomczyk z redakcji „Zielonego Sztandaru". Ten dwutygodnik znakomicie upowszechnia pomysł prezentacji wystawy poświęconej „Hubalowi" w polskich i mazowieckich instytucjach kultury. Od czasu premiery 29 grudnia 2021 w Muzeum Niepodległości, Stowarzyszenie „Hubalowa Rodzina" oraz inne mazowieckie instytucje kultury i organizacje pozarządowe skutecznie dbają o to, by obchody Roku mjr. Henryka Dobrzańskiego na Mazowszu przyczyniły się do popularyzacji wiedzy o tej postaci i o tym fragmencie polskiej historii w środowiskach lokalnych, a przede wszystkim wśród młodzieży. Odbyły się już wystawy i sympozja w Muzeach Regionalnych w Opocznie i Jaśle, Szkołach im. Majora Hubala w Radomiu, Chlewiskach, w bibliotece Publicznej w Kazimierzy Wielkiej oraz Pałacu Sroczyńskich w Jaśle. W najbliższym czasie zorganizowane zostaną prezentacje w galerii Willa Polonia w Lublinie oraz w siedzibie Stowarzyszenia Bochniaków i Miłośników Ziemi Bocheńskiej w Bochni. Wystawa i konferencja w Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, przygotowana na 22 czerwca 2022, jest dopiero drugą na terenie Warszawy. Jesienią planowana jest równie

doniosła konferencja i wystawa w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej im. Łopacińskiego w Lublinie…

Administracją i organizacją wystaw i konferencji „Roku Hubala na Mazowszu" zajmuje się Dział Edukacji Muzeum Niepodległości w Warszawie.

Tadeusz Skoczek

Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu

Marek Kornat (oprac.), *Polska myśl polityczna wobec rewolucji bolszewickiej. Pierwsze komentarze, refleksje, przewidywania. Antologia*, Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, 2021.

Michał Wenklar (oprac.), *Kościół, Żydzi, jezuici. Wokół pomocy Żydom w czasie II wojny światowej*, Kraków: Instytut Pamięci Narodowej; Wydawnictwo Naukowe Akademii Ignatianum w Krakowie, 2021.

Michał Zichlarz, *Stefan Żywotko. Ze Lwowa po mistrzostwo Afryki*, Szczecin: Instytut Pamięci Narodowej Szczecin, 2021.

Mirosław Szumiło (oprac.), *„Polski Kryzys" 1980−1981 w dokumentach dyplomacji czechosłowackiej*, Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, 2021.

Paweł Knap (oprac.), *Jak Ci się uda uratować, pamiętaj. Relacje „Sprawiedliwych" i o „Sprawiedliwych" z województwa zachodniopomorskiego*, Szczecin: Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu – Oddział w Szczecinie, 2021.

Paweł Sacewicz (oprac.), *Przeciw socjalistom. Komunistyczna Partia Robotnicza Polski/ wobec Polskiej Partii Socjalistycznej. Wypisy z prasy i dokumentów (1918−1938),* Białystok−Olsztyn−Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Białymstoku Delegatura w Olsztynie, 2021.

Paweł Skibiński (oprac.), *Wyszyński Stefan Pro Memoria*, tom 12: 1965, Warszawa: Archidiecezja Warszawska i Archidiecezja Gnieźnieńska: Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu: Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego, 2021.

Piotr Abryszeński, Daniel Gucewicz, Leszek Molendowski (oprac.), *Kościół Katolicki w Trójmieście wobec Grudnia '70*, Gdańsk−Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu – Oddział IPN – KŚZpNP w Gdańsku, 2021.

Piotr Dąbrowski, *Tułaczka po obcej ziemi. Wspomnienia więźnia łagrów sowieckich od marca do sierpnia 1941 roku*, Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, 2021.

Piotr Kardela, Karol Sacewicz (oprac.), *Polish anti-communizm in the 20 th Century*, Białystok−Olsztyn−Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu – Oddział w Białymstoku, 2021.

Rafał Łatka, Józef Wołczański, Dominik Zamiatały (oprac.), *Wokół Kościoła i władzy. Studia dedykowane ks. prof. dr hab. Zygmuntowi Zielińskiemu w 90. rocznicę urodzin*, Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, 2021.

Sebastian Drabik, *Krakowska Organizacja PZPR 1948–1990 struktury – członkowie – działalność*, Kraków: Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu i Sebastian Drabik, 2021.

PUBLIKACJE NADESŁANE

Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu

Sebastian Ligarski, Grzegorz Majchrzak, Grzegorz Racinowski, Zbigniew Stanuch, Ryszard Stefanik (oprac.), *Pogoń Szczecin. Szkice z tajnej historii*, Szczecin: Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu – Oddział w Szczecinie, 2021.

Sebastian Piątkowski (oprac.), *Relacje o pomocy udzielanej Żydom przez Polaków w latach 1939−1945*, tom 5: *Dystrykt Galicja Generalnego Gubernatorstwa i Wołyń*, Lublin−Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu – Oddział IPN – KŚZpNP w Lublinie, 2021.

Waldemar Chorążyczewski, Agnieszka Rosa (red.), *Problemy funkcji archiwów*. Symposia Archivistica, tom 7, Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, 2021.

Waldemar Mikulec, *Z pamiętnika internowanego. Kraków − Nowy Wiśnicz − Załęże 13 XII 1981−29 IV 1982*, Kraków: Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu – Oddział IPN – KŚZpNP w Krakowie, 2021.

Witold Bagieński, Magdalena Dźwigał (oprac.), *Leksykon bezpieki. Kadra kierownicza aparatu bezpieczeństwa (1944−1956),* tom 2, Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, 2021.

Wojciech Paduchowski, *Karły pod Krzyżem*, Kraków: Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu i Wojciech Paduchowski, 2021.

Zofia Fenrych, *Synergia DA. Duszpasterstwo akademickie w życiu młodzieży studenckiej Szczecina w latach 1947–1990*, Szczecin: Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu – Oddział w Szczecinie, 2021.

Zofia Krzywicka-Vauthier (red.), *Za kratami więzień i drutami obozów. Wspomnienia i notatki więźniów ideowych z lat 1914−1921,* tom 1 i 2, Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, 2021.

Andrzej Domagalski

Znany w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych ubiegłego wieku twórca i organizator studenckiego ruchu kulturalnego. Szef programowy Studenckiego Centrum Kulturalnego „Rotunda" w Krakowie. Pomysłodawca, wraz z Zojką Hycówną (22 października 1956–2 kwietnia 2020), znanego do dzisiaj Festiwalu „Jazz Juniors" (od 1975), realizator pierwszych edycji Krakowskich Reminiscencji Teatralnych, inicjator Konkursu Inicjatyw Kabaretów Studenckich (poprzednik konkursu PAKA) w krakowskiej „Rotundzie", redaktor Krakowskiego Wydawnictwa Akademickiego i współredaktor, wraz z Tadeuszem Skoczkiem, serii poetyckiej Podkowa i Pióro. Wieloletni dziennikarz sportowy krakowskiego „Tempa", autor, wraz z Leszkiem Kwiatkowskim, monografii *Kabaret w Polsce 1950–2000.*

Kontakt: adomagalski@interia.pl

Mgr Marcin Gomółka

Absolwent Wydziału Historii Akademii Podlaskiej w Siedlcach oraz Podyplomowego Studium Filologii Polskiej na Uniwersytecie Przyrodniczo-Humanistycznym w Siedlcach. Obecnie przygotowuje rozprawę doktorską na temat średniowiecznych dziejów ziemi łukowskiej. Pracuje jako nauczyciel historii i wiedzy o społeczeństwie w Zespole Szkół im. gen. J. Dwernickiego w Stoczku Łukowskim. Interesuje się historią Podlasia, a także historią starożytną i średniowieczną. Opublikował m.in. *Łukowski Komitet Samoobrony Narodowej − tymczasowy organ władzy w mieście w pierwszych dniach po odzyskaniu niepodległości* („Rocznik Bialskopodlaski" 2016, t. 24); *Kapitulacja pod Ujściem – okoliczności i zachowania stron w świetle dzieł XVII-wiecznej historiografii i pamiętników*, [w:] *Kapitulacje w dziejach wojen. Z dziejów wojskowości polskiej i powszechnej*, red. A. Niewiński, Oświęcim 2017; *Wpływ szyku taborowego husytów na polską sztukę wojenną XV−XVII w. Zarys problematyki* („Historia Slavorum Occidentis" 2018, nr 1); *Kasztelania łukowska w średniowieczu. Powstanie, działalność, likwidacja* („Drohiczyński Przegląd Naukowy" 2018, nr 10); *Alkohol w armii polskiej i szwedzkiej podczas „Potopu" w świetle źródeł pisanych z epoki*, [w:] *Alkohol w wojsku i na wojnie. Z dziejów wojskowości polskiej i powszechnej*, red. A. Niewiński, Oświęcim 2018; *Cudzoziemskie formacje wojskowe w wojnie o niepodległość Stanów Zjednoczonych*, [w:] *Czas wojny, czas pokoju: Stany Zjednoczone Ameryki od niepodległości do współczesności*, red. Ł. Niewiński, t. 5, Oświęcim 2018; *Powstanie Spartakusa. Zarys militarny* (Łuków 2019); *Kat jako zawód poza nawiasem społeczeństwa*, [w:] *Gnuśność, lenistwo, złe nawyki*, red. J. Pieczara, N. Ryś, M. Woszczek, Kraków 2019; *O bitwie pod Rovnem uwag kilka* („Rocznik Lubelski" 2019, t. 45); *Polityka bałtycka Jana III Sobieskiego – założenia, działania, bilans* („Colloquium" 2020, nr 1); *Hetman Szymon Kossakowski w literaturze polskiego romantyzmu* („Niepodległość i Pamięć" 2020, r. 27, nr 1(69)).

Kontakt: gomolka.m@gmail.com

Dr Tatsiana Hiarnovich

Historyk, archiwista, kandydat nauk historycznych (doktor), profesor nadzwyczajny Katedry Studiów nad Źródłami Historycznymi na Wydziale Historycznym Białoruskiego Uniwersytetu Państwowego (Mińsk, Białoruś). Zainteresowania naukowe: archiwistyka, prawo archiwalne, edytorstwo źródeł, restytucja dokumentów archiwalnych.

Autorka ponad 30 publikacji w czasopismach naukowych Białorusi, Ukrainy, Polski i Litwy. Współautorka podręcznika dla szkół wyższych na Białorusi pt. *Archiwistyka*, autorka „Koncepcji identyfikacji, opisu, rejestracji i wykorzystania dokumentów dotyczących historii i kultury Białorusi, które zostały odnalezione zagranicą", dokumentu metodycznego dla białoruskich archiwów państwowych.

Kontakt: tat.gernovich@gmail.com

Mgr Andrzej Kotecki

Absolwent Wydziału Historii Uniwersytetu Gdańskiego. Wieloletni pracownik Narodowego Muzeum Morskiego w Gdańsku i Muzeum Marynarki Wojennej w Gdyni. Obecnie kurator Mauzoleum Walki i Męczeństwa, filii Muzeum Więzienia Pawiak, oddziału Muzeum Niepodległości w Warszawie przy al. Szucha 25. Zajmuje sie różnymi aspektami dziejów Polski na morzu i nautologicznymi zagadnieniami historii Polski. Autor m.in. wystaw: „Polska Marynarka Wojenna", „W świecie dawnych żaglowców", „Polski plakat marynistyczny w zbiorach Muzeum Niepodległości w Warszawie", „Powrót nad Odrę i Bałtyk. Plakaty ze zbiorów Muzeum Niepodległości w Warszawie" (wspólnie z Janem Engelgardem). Ostatnio zajmuje się zagadnieniem martyrologii narodu polskiego w świetle niemieckich dokumentów – obwieszczeń (Bekanntmachungów).

Kontakt: a.kotecki@muzn.pl

Dr Anna Maria Kozyra

Filolog, doktor nauk humanistycznych. Dyrektor Szkoły Podstawowej nr 23 w Warszawie; wiceprezes Fundacji Polonia Semper Fidelis w Warszawie. Autorka artykułów prasowych oraz publikacji książkowej *Polki w życiu politycznym Francji* (Warszawa 2016). Współorganizatorka międzynarodowych sympozjów biografistyki polonijnej.

Kontakt: annakoz_34@o2.pl

Dr Mateusz Ratyński

Historyk, doktor nauk humanistycznych, kustosz Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego. Zajmuje się historią XX wieku, ze szczególnym uwzględnieniem problematyki ruchu ludowego, historii prasy i parlamentaryzmu. Autor artykułów naukowych publikowanych w pracach zbiorowych i czasopismach oraz książek *Jan Dębski (1889−1976). Polityk kompromisu* (Warszawa 2019) i *Stanisław Osiecki (1875−1967). Polityk z pasją* (Warszawa 2020), a także redaktor kilku monografii źródłowych, w tym najnowszego wydania *Pamiętników* Macieja Rataja (Warszawa 2021).

Kontakt: mateuszratynski@gmail.com

Mgr Marek Sołtysik

Pisarz, scenarzysta, redaktor, artysta malarz i grafik, krytyk sztuki, ilustrator, wykładowca akademicki. Ukończył Akademię Sztuk Pięknych im. Jana Matejki w Krakowie, następnie był pracownikiem naukowo-dydaktycznym macierzystej uczelni. W latach 1978–1995 redaktor kolejno w „Życiu Literackim" (szef działu prozy) i „Przekroju", w magazynach weekendowych „Gazety Krakowskiej" (nadto grafik redakcyjny). Szef grupy scenarzystów w Ośrodku Telewizyjnym w Krakowie. Do roku 2001 pracował, jako reporter, w „Super Expressie", a także w Dziale Wydawnictw Muzeum Narodo-

wego w Krakowie. Jest autorem m.in. 110 ilustracji do 10 tomów dzieł Henryka Sienkiewicza, wydanych w wydawnictwie „Ex-Libris" (Kraków–Chicago 1999). Miał indywidualne wystawy malarstwa i ilustracji, m.in. w Pałacu Sztuki TPSP w Krakowie i w Galerii Jednej Książki przy Bibliotece Głównej ASP w Krakowie. Wykładał w Studium Literacko-Artystycznym na Uniwersytecie Jagiellońskim, w krakowskiej ASP i w Akademii Ignatianum w Krakowie. Jest autorem ponad czterdziestu książek z zakresu literatury pięknej oraz literatury faktu, w tym powieści biograficznych m.in. o Michale Choromańskim, Ireneuszu Iredyńskim, Romanie Maciejewskim i Adamie Chmielowskim – św. bracie Albercie. Polskie Radio emitowało kilkadziesiąt jego słuchowisk, w tym zbeletryzowany cykl *Głosy żywych, głosy umarłych,* poświęcony losom kilkunastu polskich malarzy i rzeźbiarzy. Autor kilku tysięcy artykułów w prasie, laureat wielu nagród literackich, m.in. Nagrody SW „Czytelnik" za debiut powieściowy, Nagrody im. Stanisława Piętaka, Nagrody im. Stanisława Wyspiańskiego I stopnia, Nagrody Miasta Krakowa, Nagrody Miesięcznika Literackiego, Nagrody Literatury, Nagrody Krakowska Książka Miesiąca. Członek warszawskiego oddziału Stowarzyszenia Pisarzy Polskich. Wielokrotny stypendysta Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Odznaczony Brązowym oraz Srebrnym Medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis".

Kontakt: mar.win.soltysik@gmail.com

Redakcja czasopisma

dr **Tadeusz Skoczek** (redaktor naczelny), dr **Beata Michalec** (zastępca redaktora naczelnego), mgr **Maciej Jakubowski** (sekretarz redakcji), mgr **Grażyna Fall** (redaktor językowy), **Oksana Fedunkiv** (prenumerata), mgr **Małgorzata Izdebska-Młot** (redaktor językowy), mgr **Bartłomiej Kłusek** (promocja i marketing), **Piotr Maroński** (administracja), mgr **Natalia Roszkowska** (opracowanie graficzne)

Redaktorzy tematyczni

dr **Krzysztof Bąkała** (muzealnictwo), dr **Paweł Bezak** (historia wojskowości), dr **Wojciech Borkowski** (archeologia), mgr **Jan Engelgard** (historia), dr hab. **Zbigniew Judycki** (biografistyka), dr **Beata Michalec** (varsaviana), mgr **Halina Murawska** (bibliologia), mgr **Małgorzata Karolina Piekarska** (źródła), mgr **Bartłomiej Sokołowski** (historia sztuki), dr **Ladislav Volko** (socjologia kultury), ks. dr **Jerzy Zając** (dziedzictwo narodowe), dr hab., prof. AFiB **Jolanta Załęczny** (literaturoznawstwo)

ksiegarnia@muzeumniepodleglosci.art.pl

Na okładce: Mikayelyan Hakob, *Przysięga Kościuszki*, olej na płótnie, 100 × 70 cm, Warszawa 2018, nr inw. M.783 MN

Projekt okładki: Natalia Roszkowska

Partnerzy edycji

Patronat medialny

ISSN 1427-1443

Wydawnictwo Muzeum Niepodległości

Identyfikator wydawnictwa naukowego: 42 700

Adres redakcji: Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej
01-532 Warszawa, ul. Skazańców 25.
nip@muzeumniepodleglosci.art.pl

Muzeum Niepodległości jest instytucją kultury
Samorządu Województwa Mazowieckiego

W poprzednich numerach między innymi:

2021 nr 3 (75)

- **Adam Rafał Kaczyński, *Na Warszawę! Rola Włodzimierza Majakowskiego w wojnie propagandowej przeciwko „pańskiej Polsce" w 1920 roku*;**
- **Grzegorz Kędzia, *„Zdesperowane diabły" – 201 ochotniczy pułk piechoty w bitwie warszawskiej*;**
- **Maciej Motas, *„Antykomunistyczny rusofil" na wojnie polsko-bolszewickiej 1920 roku*;**
- **Mariusz Żurawski, *Krzyżowiec rewolucji. Wizerunek czekisty w literaturze radzieckiej dotyczącej okresu wojny domowej*;**
- **Henryk Nicpoń, *Różne pola bitwy warszawskiej*.**

2021 nr 4 (76)

- **Maria J. Turos, *Medycy Legionów Polskich we Włoszech 1797–1806*;**
- **Jolanta Kowalik, *Stan sądownictwa szlacheckiego i urzędnicy sądów szlacheckich guberni wileńskiej w świetle formularzy osobowych z 1822 roku*;**
- **Teresa Stawiarska, *Z dziejów inteligencji warszawskiej. Józef Tarczyński (1841–1897), profesor Instytutu Muzycznego*;**
- **Beata Michalec, *Jan Golędzinowski (1877–1942) – duchowny, społecznik, radny Warszawy, więzień Pawiaka, Auschwitz, Dachau*;**
- **Zbigniew Kopociński, Krzysztof Kopociński, *Szpital Ujazdowski i Oficerska Szkoła Sanitarna wobec zamachu stanu w maju 1926 roku.***

2022 nr 1 (77)

- **Adam C. Dobroński, Marek Gajewski, *Bitwa białostocka 1920*;**
- **Małgorzata K. Piekarska, *Wacław Chodakowski – zapomniany malarz dla ubogich (skrócona monografia artysty)*;**
- **Jolanta Niklewska, *Londyńskie rachunki Romana Dmowskiego z lat 1915–1917*;**
- **Andrzej Domagalski, *Archiwum kultury studenckiej. Artyści studenckiej Muzy*;**
- **Lucian George, *Pamiętnik chłopa*.**

MUZEUM NIEPODLEGŁOŚCI

Mazowsze. serce Polski

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Dofinansowano ze środków
Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego
pochodzących z Funduszu Promocji Kultury